

NIEMIECKA

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLE

DOKTRYNA

JERZY CHOŃCZOWSKI

GOSPODARSKI

WIELKIEGO

Daselmann

OBSZARU

Wojciechu Karłowiczowi
z rodzinnymi wyrazami
- 1954

2. 11. 73

NIEMIECKA DOKTRYNA
GOSPODARKI WIELKIEGO OBSZARU
1800—1945

WAŻNIEJSZE DOSTRZEŻONE BŁĘDY DRUKU

Str.	Wiersz	Jest	Powinno być
113	9 od dołu	gospodarce	gospodarze
121	17 od góry	występny	wstępny
128	5 od dołu	propozycji	opozycji
204	5 od góry	ruchowych	ruchomych
204	11 od góry	było	była
217	4 od góry	Schirding	Schirnding
221	6 od góry	liberalną	ostateczną
243	14 od dołu	jak	jako
247	18 od dołu	powierzchniowych	powierzchnowych
255	12 od dołu	Hitlerjungen	Hitlerjugend
270	8 od dołu	je	ją
283	5 od dołu	Frei Universität	Freie Universität
284	20 od dołu	Frei Universität	Freie Universität
317	3 od góry	użytkowego	użytego
328	10 od dołu	skomplikowaną	skompilowaną
379	20 od góry	formie	firmie
390	15 od dołu	osiągnięcia	osiągnięcie

I N S T Y T U T Ś L Ą S K I W O P O L U

JERZY CHODOROWSKI

NIEMIECKA DOKTRYNA
GOSPODARKI WIELKIEGO OBSZARU
(GROSSRAUMWIRTSCHAFT)

1800—1945

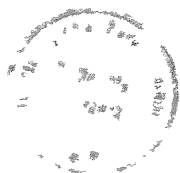
Z KSIĘGOZBIORU
Prof. dr. hab. Karola Jency

WROCLAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO

1972

Okladkę projektował
GRZEGORZ KOTERSKI

146090



1180033690

PAd

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1972.
Nakład: 600+140 egz. Objętość ark. wyd. 31,60, ark. druk. 26,50
ark. A1 — 35. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70 × 100. Oddano do
składania 20 XII 1971. Podpisano do druku 10 X 1972. Druk ukoń-
czono w grudniu 1972. Zakłady Graficzne „Ruch” — Wrocław,
ul. Krasńskiego 5, zam. 518-72 — F-5 Cena zł 75.—

yypoz

2006

SPIS TREŚCI

WSTĘP

1. Pojęcie Grossraumwirtschaft	7
2. Natura i struktura doktryny	11
3. Rola społeczna doktryny	13
4. Zakres i układ pracy	15

ROZDZIAŁ I PREKURSORY

1. J. Fichte, K. Nebenius, F. List	18
2. Wulgaryzatorzy lat 1840—1866	38
3. Unioniści lat 1867—1918	45
a) Podłoże polityczne i gospodarcze	45
b) Główni przedstawiciele	51
c) Publicystyka mniejszego znaczenia i opozycja	95
d) Ogólny pogląd na literaturę lat 1867—1918	109

ROZDZIAŁ II. PIERWSZE UJĘCIA DOKTRYNALNE IDEI GOSPODARKI WIELKIEGO OBSZARU Z LAT 1902, 1916, 1917

1. A. Sartorius Waltershausen	116
2. „Wielogłoś wojenny”	132
3. R. Battaglia	153

ROZDZIAŁ III. LIBERALNY WARIANT DOKTRYNY

1. Podłoże polityczne i gospodarcze	171
2. Założenia filozoficzne	185
3. Obserwacje	187
4. Treść doktryny	191
a) Cele i uzasadnienie GRW	193
b) Formy realizacji i zasady funkcjonowania GRW	216
5. Ogólny pogląd na liberalny wariant doktryny	247

ROZDZIAŁ IV. NAZISTOWSKI WARIANT DOKTRYNY

1. Podłoże polityczne i gospodarcze	252
2. Założenia filozoficzne	271
3. Obserwacje	277

4. Treść doktryny	283
a) Cele i uzasadnienie GRW	284
b) Formy realizacji i zasady funkcjonowania GRW	322
5. Ogólny pogląd na nazistowski wariant doktryny	363

ROZDZIAŁ V. WARTOŚĆ DOKTRYNY Z PUNKTU WIDZENIA TEORII EKONOMII

1. Walory bierne	369
2. Walory czynne	389
Spis prac cytowanych	396
Содержанне	407
Summary	410
Zusammenfassung	414
Skorowidz osobowy	418
Skorowidz rzeczowy	421

WSTĘP

1. POJĘCIE GROSSRAUMWIRTSCHAFT

*„Und es mag am deutschen
Wesen
Einmal noch die Welt
genesen”.*

(E. Geibel)

Od wieków cywilizację naszą nurtują prądy unifikacyjne. Przejawiają się one w projektach zjednoczenia całego lub części świata oraz w próbach realizacji tych projektów. Od czasów nowożytnych niemal we wszystkich koncepcjach politycznej integracji świata zaczyna się pojawiać akcent ekonomiczny. Argumenty scalenia politycznego są wspierane przesłankami ekonomicznymi. W następstwie zaś wyodrębniania gospodarczych aspektów życia społecznego i wiązania ich w jedną całość, która od XVIII w. stała się przedmiotem nowej nauki, ekonomii, zaczęto również wyodrębniać ekonomiczne aspekty politycznego zjednoczenia narodów i tworzyć z nich odrębne doktryny integracji ekonomicznej.

Integrację tę można przeprowadzać między państwami o jednakowym lub o różnym stopniu rozwoju gospodarczego. Stąd więc najogólniej wyróżnia się trzy jej typy, zależnie od poziomu ekonomicznego partnerów (130, 98—104)¹: a) równych z równymi, tj. państw pod względem gospodarczym wysoko rozwiniętych, b) równych z równymi, tj. państw gospodarczo słabo rozwiniętych oraz c) „nierównych” (typ mieszany), tj. państw słabo lub słabiej pod względem gospodarczym rozwiniętych z państwem lub państwami gospodarczo wysoko stojącymi.

Przykładem urzeczywistnienia pierwszego typu integracji może być powstała w 1957 r. Europejska Wspólnota Gospodarcza (EWG), scalająca gospodarki Francji, NRF, Włoch i Beneluksu. Za przykład drugiego typu integracji może posłużyć współczesny Wspólny Rynek Arabski lub Wspólny Rynek Krajów Afryki Wschodniej. Do typu trzeciego, historycznie naj-

¹ W książce zastosowany został skrócony sposób cytowania za pomocą liczb umieszczonych w nawiasach: liczba pierwsza oznacza kolejny numer pozycji bibliograficznej w spisie prac cytowanych, następane — strony te same pracy.

wcześniejszego, zaliczyć można integrację Anglii i Francji z krajami ich imperiów przed II wojną światową, czy integrację Stanów Zjednoczonych z krajami Ameryki Centralnej.

Doktryna *Grossraumwirtschaft* (GRW) jest jednym z teoretycznych ujęć tego ostatniego typu integracji. Lansowane bowiem przez nią scalenie jest niemiecką wersją „mieszanego” typu integracji gospodarczej.

GRW mieści się w szerszym pojęciu integracji, ponieważ zawiera dwie jej podstawowe cechy. Po pierwsze, jedność i odrębność pewnej — z części złożonej — całości gospodarczej; po wtóre, stałą afirmację i ciągłą aktualizację owej jedności przez utrzymywanie związków gospodarczych między elementami całości (147, 10, 14).

Podciągnięcie zaś GRW pod mieszany typ integracji jest następstwem posiadania przez nią dalszych cech właściwych dla tego typu, a mianowicie: a) między zintegrowanymi gospodarkami istnieje asymetryczność wpływów. Jest to właściwie integracja jednostronna względnie jednokierunkowa, tzn. scalenie gospodarki państw małych i słabych z gospodarką narodową państwa wielkiego i silnego, lecz nie odwrotnie; b) w wyniku tego następuje przystosowanie struktury gospodarczej grupy państw słabo lub słabiej rozwiniętych do potrzeb kraju dominującego; c) kraj wiodący posługuje się integracją jako narzędziem realizacji swej polityki potęgi; d) jego dominacja jest rozłożona nierówno, tzn. przewaga gospodarki dominującej nad gospodarkami jej podległymi jest stosowana nierównomiernie; e) dominacja ta może być zamierzona, jeśli celem powołanych do życia stosunków gospodarczych było wywarcie wpływu przez państwo silniejsze na słabsze, lub niezamierzona, gdy zmiany w gospodarce dominującej odbijają się automatycznie na gospodarkach podległych, nawet jeśli nie było intencji wywarcia wpływu na gospodarkę podległą dominacji (190, 328—338).

Wszystkie wymienione cechy nie wyczerpują jednak całej treści pojęcia GRW. Pozwalają jedynie na określenie jego rodzaju, tj. pojęcia szerszego, do którego może być ono włączone. Dalszego uzupełnienia treści pojęcia GRW szukać trzeba w jego definicjach. Pozwolą one na wyłowienie dodatkowych cech niemieckiej GRW, stanowiących jej *differentiam specificam*. W tym celu należy posłużyć się jako punktem wyjścia możliwie najpóźniejszą definicją GRW i porównawszy z nią inne ustalić, które cechy w nich się pojawiają z reguły, a które tylko wyjątkowo.

Do operacji takiej najlepiej nadaje się definicja sformułowana przez A. Söltera w pracy pt. *Grossraumkartell*, wydanej w 1941 r. w Dreźnie. Brzmi ona następująco:

„Gospodarka wielkiego obszaru jest to ogół stosunków ekonomicznych zachodzących między świadomymi swej autarkii gospodarkami narodowymi, należącymi

do pewnej względnie zamkniętej przestrzeni życiowej; przy czym stosunki te opierają się na zasadach wzajemnej preferencji, racjonalnego uzupełniania się sił wytwórczych, sprawiedliwej oceny produktywności oraz jak najdalej posuniętego zabezpieczenia interesów narodowych” (267, 26, 27).

W definicji tej istotę gospodarki wielkiego obszaru stanowią pewne cechy stosunków ekonomicznych między biorącymi w niej udział gospodarzami narodowymi. Cechy te można by ująć w dwie grupy, zależnie od tego, czy informują o celach lub uzasadnieniu GRW, czy też mówią o jej formie względnie funkcjonowaniu. Do grupy pierwszej należą cztery cechy:

a) Zasięg terytorialny stosunków ekonomicznych jest zwiększony do granic przestrzeni życiowej (Lebensraum). Mimo jednak, że definicja Söltera postuluje, by przestrzeń ta była zamknięta, wymóg ten nie określa istoty pojęcia GRW. Wielu bowiem autorów warunku tego w ogóle nie stawia, a są i tacy, którzy pojęcie GRW wiążą właśnie z polityką otwartych drzwi. Podobnie nie należy do istoty GRW zespolenie gospodarcze konieczne kilku państw, mimo że na jedenaście definicji GRW aż 9 taki wymóg stawia (279, 1; 267, 26, 27; 79, 72; 187, 25; 38, 62; 107, 71; 25, 46; 184, 14, 15; 254, 138); są jednak autorzy, którzy określają granice gospodarki wielkiego obszaru tak ogólnikowo, że mogą one wykraczać poza granice jednego państwa lub z nimi się pokrywać. A zatem samo jedynie zwiększenie zasięgu terytorialnego stosunków ekonomicznych państwa bez określenia granicy *a quo* stanowi jedną z cech konstytuujących gospodarkę wielkiego obszaru.

b) Drugą cechą jest komplementarność gospodarek składowych. Stosunki ekonomiczne między nimi wynikają z uzupełniania się ich struktur, posuniętego do granic autarkii. Cecha ta jest konieczna, tzn. w razie jej braku nie można mówić o GRW, mimo że na jedenaście definicji jedynie trzy wspominają o komplementarności (79, 72; 187, 25; 182, 3), a o autarkii także tylko trzy (267, 26, 27; 38, 62; 53, 7, 14). To pomijanie komplementarności w definicjach można tłumaczyć jej naturalnym charakterem. Konieczność bowiem uzupełniania się gospodarek należących do wielkiego obszaru jest sama przez się zrozumiała. Gdyby jej nie było nie doszłoby do nawiązania między nimi stosunków ekonomicznych, ani też nie byłoby żadnych sensownych podstaw do tworzenia z nich wielkiego obszaru gospodarczego. Natomiast równie rzadkie postulowanie, by komplementarność ta osiągnęła stopień autarkii, wynika stąd, że nikt z przedstawicieli doktryny nie domagał się autarkii pełnej; wszyscy podkreślali, że chodzi tu o autarkię ograniczoną, częściową, raczej o taki stopień komplementarności, który można by nazwać autonomią gospodarczą².

² Przy takim rozumieniu autarkii nie ma — wbrew temu, co sądzi Bay (10, 159) — sprzeczności między postulatem autarkiczności gospodarek składowych GRW a postulatem autarkiczności całej gospodarki wielkiego obszaru. W obu bowiem postula-

c) Trzecia cecha — racjonalność owej komplementarności — oznacza, że stosunki ekonomiczne między gospodarkami składowymi nie powinny być wynikiem uzupełniania się automatycznego czy żywiłowego, lecz winny być ujęte w karby racji rozumowych. Ponieważ jednak cecha ta występuje zaledwie w trzech definicjach (79, 72; 25, 46; 254, 138), nie można jej uznać za cechę konstytuującą gospodarkę wielkiego obszaru.

d) Podobny sąd wypada wydać i o cesze ostatniej, głoszącej, że gospodarka wielkiego obszaru służy zabezpieczeniu interesów jej partnerów. Po pierwsze dlatego, że wymieniają ją tylko dwie definicje (267, 26, 27; 79, 72), po drugie zaś dlatego, że cecha ta została sformułowana wyłącznie w celach propagandowych.

Do drugiej grupy cech GRW, wymienionych przez definicję Söltera, a odnoszących się do formy jej realizacji i funkcjonowania, należą trzy:

a) Stosunki ekonomiczne między partnerami gospodarki wielkiego obszaru rozwijają się w formie wzajemnych preferencji. Spośród wszystkich cech tej grupy jedynie ta jest cechą konstytuującą GRW. Została ona wymieniona wprawdzie tylko w trzech definicjach w sposób wyraźny (267, 26, 27; 187, 25; 182, 3), trzeba jednak uznać ją za cechę wielkiego obszaru gospodarczego i przyjąć domniemanie, że i inne definicje musiały ją zaakceptować milcząco jako samo przez się zrozumiałą, gdyż preferencje są jedynym znakiem zewnętrznym, wyróżniającym partnerów GRW od państw trzecich. Bez nich nie ma mowy o istnieniu gospodarki wielkiego obszaru.

b) Druga cecha — szeroki zakres stosunków ekonomicznych obejmujący wszystkie dziedziny życia gospodarczego — występuje tylko w trzech definicjach (267, 26, 27; 107, 71; 135, 103, 104) i nie może być uznana za cechę konstytuującą GRW. Inni autorzy definicji ją wręcz pomijają, zaś wielu reprezentantów doktryny, szczególnie z okresu weimarskiego, opowiadało się wyraźnie (choć nie w definicjach GRW) za poglądem, że wystarczą powiązania ekonomiczne między różnymi gospodarkami narodowymi, zachodzące w pewnych tylko dziedzinach życia gospodarczego, by już można było mówić o istnieniu wielkiego obszaru gospodarczego (216, 168; 286, 11; 78, 108).

c) Podobnie i ostatnia cecha tej grupy: sprawiedliwa ocena produktywności gospodarek członkowskich, występująca tylko w definicji Söltera, nie stanowi cechy konstytuującej GRW. Tak samo jak wymóg, by gospodarka wielkiego obszaru chroniła interesy państw członkowskich, została ona sformułowana dla celów propagandowych. Miała rozproszyć podej-

tach chodzi jedynie o różny stopień samowystarczalności gospodarczej: niższy w pierwszym, wyższy w drugim.

rzenia krajów małych, obawiających się tego, że GRW będzie dla nich oznaczać inną formę wyzysku kolonialnego.

Tak więc na podstawie porównania różnych definicji GRW można uznać za cechy konstytuujące gospodarkę wielkiego obszaru tylko wymienione trzy: zwiększony obszar gospodarczy, komplementarność jego części oraz wewnętrzny protekcjonizm.

Tak przedstawia się najbardziej ogólne pojęcie gospodarki wielkiego obszaru bez względu na jej umiejscowienie. Natomiast europejska gospodarka wielkiego obszaru, tak jak ją sobie wyobrażała doktryna niemiecka, musi wykazywać jeszcze jedno istotne znamię: rolę wiodącą odgrywają w niej Niemcy. Myśl ta przewija się przez całą historię idei wielkoprzestrzennych, które złożyły się na doktrynę GRW. Zjawia się już w zaraniu ich dziejów, u prekursorów doktryny, towarzyszy ich wulgaryzatorom z lat 1840—1866, wplata się w chłodne kalkulacje unionistów z lat 1867—1918 i nasyca imperializm ekonomiczny szowinizmem; wegetuje pod maską humanitaryzmu w dobie weimarskiej i odzyskuje tupet, znalazłszy się w orszaku nazistowskich idei gospodarczych. Oparta na irracjonalnym, stale nawracającym przekonaniu, że, jak się wyraził poeta — świat może być jeszcze raz uzdrowiony na modłę niemiecką — myśl ta afirmowana przez wszystkich prekursorów i reprezentantów doktryny, choć niekiedy ze względów taktycznych tylko milcząco, stała się osią doktryny i pomostem łączącym ją z polityką Rzeszy i z wszystkimi sferami narodowego bytu Niemiec.

Gospodarka wielkiego obszaru może być rozpatrywana na trzech różnych płaszczyznach: 1. myśli, jako zespół idei, mogący przybrać postać doktryny, 2. na płaszczyźnie realizacji, jako zespół aktów (najczęściej prawnych) państwa i różnych instytucji gospodarczych, składających się na proces urzeczywistnienia koncepcji GRW, oraz 3. na płaszczyźnie praktyki, jako wynik procesu realizacji, jako rzeczywisty układ stosunków ekonomicznych, powstały pod wpływem doktryny i aktów prawnych państwa, ale odbiegający i od wizji doktryny, i od litery prawa. Niniejsza praca poruszać się będzie wyłącznie na pierwszej z wymienionych płaszczyzn. Przedmiotem jej będą tylko idee, które złożyły się na koncepcję gospodarki wielkiego obszaru i w pewnym punkcie swego rozwoju przyjęły naturę i strukturę doktryny.

2. NATURA I STRUKTURA DOKTRYNY

Doktryna gospodarki wielkiego obszaru, jak każda doktryna ekonomiczna, prawna czy polityczna, jest zespołem tez, krytycznie ocenionych, racjonalnie uzasadnionych i ujętych w system, który daje ogólne wyjaśnienie pewnych zjawisk społecznych, a jednocześnie projektuje sposób usu-

nięcia z nich elementów przynoszących szkodę całemu społeczeństwu lub jego części. Posługując się przenośnią z zakresu medycyny, można by powiedzieć, że wszelka doktryna wkracza nie tylko w dziedzinę anatomii, fizjologii, patologii i diagnostyki, ale także i terapeutyki społecznej.

Współcześnie jednak termin „doktryna” jest bardzo często nadużywany i stosowany w znaczeniu odbiegającym od powyżej przedstawionego. Mówi się „doktryna ekonomiczna”, a myśli „teoria ekonomiczna”, albo mówi się „doktryna”, a myśli „pogląd” czy „poglądy”. Słowu temu nadaje się niekiedy konotację nauki, innym razem zwykłych opinii, nawet nie ocenionych krytycznie, ani nie powiązanych w system. Tymczasem doktryna nie jest ani jednym, ani drugim. Wbrew jej sensowi etymologicznemu doktryna nie jest nauką, a tylko na wynikach nauki opartym „pouczeniem”, jak należy rozwiązać konkretny problem czy problemy społeczne. Nie jest doktryną teoretyczny model wzrostu, taka czy inna teoria kryzysów ekonomicznych, ale jest nią na modelu wzrostu oparty projekt albo wizja wydzwignięcia jakiejś gospodarki z zacoferania, jest nią na konkretnej naukowej teorii kryzysów zbudowany program zlikwidowania bezrobocia itp.

Do natury zatem doktryny ekonomicznej należy jej pozycja znajdująca się na przejściu od teorii ekonomii do polityki ekonomicznej. Z tego jej „przejściowego” charakteru wynika, że zazwyczaj jest ona mniej teoretyczna od teorii ekonomii i mniej praktyczna od polityki ekonomicznej. Poziom jej bywa zazwyczaj niższy i od teorii, i od polityki jako dyscypliny: nie jest tak głęboka jak teoria ani tak drobiazgową jak polityka. Wynika to także z jej przeznaczenia, którym jest zapełnianie przepaści między nauką a tzw. „zamówieniem społecznym”, tzn. żądaniami konkretnych rad i wskazówek postępowania, wysuwanych pod adresem nauki przez społeczeństwo. Ponieważ czyści teoretycy zbyt wiele wiedzą o świecie, mają zawsze wątpliwości, czy właściwie ujęli badaną rzeczywistość i wskutek tego są zbyt ostrożni, zbyt kunktatorscy w przerzucaniu mostów ku praktyce. Wyręczani są w tym — nierzadko ku swemu przerażeniu — przez twórców doktryn. Stąd doktryny bywają niepokojem ludzi myśli i natchnieniem ludzi czynu.

Z tą naturą doktryny wiąże się jej struktura. W każdej doktrynie dadzą się wyróżnić dwie części: pozytywna i postulatyczna. Wracając do przenośni medycznej, można by je nazwać diagnostyczną i terapeutyczną.

Na część pozytywną składają się założenia filozoficzne, niekiedy bardziej ogólne, światopoglądowe, a także i metodologiczne, dalej obserwacje faktów oraz ogólne i racjonalne ich wyjaśnienia (54, 7). Założenia filozoficzne i metodologiczne mają ogromne znaczenie dla treści doktryny, gdyż wpływają na dobór odpowiednich faktów, stających się przedmiotem obserwacji i dostarczają kryteriów ich oceny. Co z bogatego podłoża politycznego i ekonomicznego dostanie się do pola obserwacji autora doktryny

zależy od tego, przez jaki filtr założeń filozoficznych i metodologicznych zostaną przepuszczone fakty świata zewnętrznego. Obserwacje zaś służą w doktrynie nie tylko za podstawę do sformułowania praktycznych norm i postulatów, ale i same mogą wpłynąć na zmianę założeń filozoficznych i metodologicznych autorów i zwolenników doktryny, chociaż im się to rzadko udaje (54, 10).

Drugą część doktryny, postulatywną, stanowią normy i postulaty wprowadzone z tej części pozytywnej. Część pozytywna daje jedynie obraz rzeczywistości, stwierdza jej anomalie i wyjaśnia ich istotę. Nie proponuje remediów. Czyni to część postulatywna, wskutek czego staje się istotną częścią doktryny. Część pozytywna jest tylko przygotowaniem, uzasadnieniem części postulatywnej, ale doktryną *sensu stricto*; „pouczeniem” jest tylko ta ostatnia.

Część postulatywna doktryny może mieć różną postać: od szkicowych norm, wskazujących na środki prowadzące do usunięcia jakiegoś zła i ulepszenia form współżycia ludzkiego, poprzez szczegółowy program naprawy aż po wizję doskonałego świata, w którym zjawiska społeczne, ujęte w odpowiednie karby według recepty reformatora, przbiegać będą w harmonii z jego założeniami filozoficznymi i całym światopoglądem. Niezależnie jednak od swej formy ta część doktryny dotyka już praktyki. Jej postulaty nadają całości doktryny moc modyfikowania życia społecznego poprzez wpływ na jego przejawy. I na tym zasadza się jej ogromna rola społeczna.

3. ROLA SPOŁECZNA DOKTRYNY

Najistotniejszych przyczyn zainteresowania, które budzą doktryny, dopatrywać się można tylko w ich funkcji społecznej. Może ona być bądź dodatnia, konstruktywna, może być promotorem dużych korzyści społecznych, bądź też może być ujemna, może być zarodem klęsk narodu, który dał się jej opanować.

Są trzy przejawy dodatniej roli doktryny. Po pierwsze, jest ona inicjatorem postępu. Zgodnie ze swą dwuczęściową strukturą musi zawierać jeden obraz, odtwarzający rzeczywistość teraźniejszą, drugi — dający wizję przyszłości. Otóż w konfrontacji tych dwóch obrazów następuje przewartościowanie teraźniejszości przy pomocy nowych idei, doktryna ukazuje bolączki chwili bieżącej i rysuje obraz idealnej przyszłości, dzięki tym nowym ideom już od niej wolnej. Jej wizja rozwiązuje już właściwie problemy przyszłości, odpowiada na przewidziane wyzwanie jutra.

Druga pozytywna funkcja doktryn w społeczeństwie polega na tym, że zmniejszają one niepewność jutra. Ponieważ przyszłość — choć w skromnym zakresie — jest świadomym dziełem teraźniejszości, zapla-

nowanym przez doktrynę i zrealizowanym przez jej zwolenników, zderzenie teraźniejszości z jutrem może być dla człowieka mniej zaskakujące, może nieść ze sobą mniej niepewności i rozczarowań.

I funkcja trzecia, bodaj najważniejsza, to ułatwianie afirmacji życia. Doktryna jest wyrazem przekonania, że człowiek może i powinien zmieniać świat i kształtować swą przyszłość. Utrzymuje swych zwolenników w stanie aktywności i optymizmu i tą drogą ułatwia im znalezienie sensu życia i jego afirmację.

Mimo że doktryny są nieodzowne do życia i rozwoju społeczeństw, ich rola społeczna może być niekiedy ujemna. Są konieczne, lecz ponieważ mogą stać się ślepym narzędziem w ręku ich realizatorów, są także niebezpieczne.

Nadużycia popełniane przez autorów doktryn polegają zazwyczaj na odpowiednim preparowaniu twierdzeń naukowych, mających służyć za podstawę postulatywnej części doktryny. Hipotezy np. są podawane jako prawa naukowe, pewne fakty są naciągane, inne pomijane, różne twierdzenia nauki ulegają dowolnym uogólnieniom lub zwężeniom zależnie od potrzeb i w rezultacie takich zabiegów kosmetycznych irracjonalne najczęściej postulaty doktryny otrzymują podbudowę *quasi* — racjonalną. Są przedstawiane jako nieubłagana, logiczna konsekwencja twierdzeń nauki, jako konieczność płynąca wprost z przesłanek naukowych. Wskutek takiego podbudowania doktryny autorytetem naukowym wzrasta jej atrakcyjność w masach. I tu zaczyna się całe niebezpieczeństwo igrania doktrynami.

Ujemna rola społeczna doktryn może być jednak nie tylko następstwem różnych nadużyć ich twórców, popełnianych celem zmobilizowania mas do określonych celów politycznych, ale może wynikać również z interpretacji poszczególnych tez dokonywanej przez ich realizatorów. Przesunięta w stadium realizacji doktryna odrywa się od swych twórców i teoretycznych reprezentantów i zaczyna żyć życiem, które tchną w nią jej realizatorzy. Ci zaś mogą rozwinąć ją, jeśli nie w kierunku, to w duchu odmiennym od zamierzeń jej autorów. Praktyka potrafi być tak bezceremonialna wobec doktryny, jak doktryna wobec nauki.

Aby w poszukiwaniu przykładów nie wykraczać poza teren bliski doktrynie gospodarki wielkiego obszaru, wystarczy wskazać na nazistowską doktrynę „odnowy prawa”, czy też doktrynę rasistowską, które podczas realizacji zostały „rozwinęte”, „udoskonalone” i „poprawione”. Doktryna „odnowy prawa”, sformułowana już przed wojną przez H. Franka, ulegała na różnych etapach realizacji wielu „korekturom”, aż w końcu kropkę nad „i” postawił sam Hitler, występując w 1942 r. przeciw pogładowi, że sędzia istnieje po to, by orzekać zgodnie z prawem. W ten sposób realizacja

doktryny doprowadziła do utworzenia systemu prawnego. będącego zaprzeczeniem rządów prawa (145, 53, 12, 39, 56, 64, 51).

Podobnie i ustawodawstwo rasowe III Rzeszy odbiegło od doktryny, z której wyrosło, a zastrzeżenie sobie przez Führera ostatecznej decyzji, kogo można uznać za Aryjczyka, mocno podważyło sens i wartość samej doktryny (199, 147). I tu realizacja doktryny obracała się przeciw doktrynie.

Mimo tej ogromnej roli społecznej wszelkich doktryn, a w ich liczbie także nazistowskich o tych ostatnich wiemy stosunkowo niewiele w zestawieniu z obfitością literatury na temat narodowego socjalizmu i III Rzeszy. Szczególnie zaś zapoznana jest doktryna gospodarki wielkiego obszaru. Realizacji GRW poświęcił ostatnio artykuł C. Madajczyk (165), zajął się nią też w swej historii niemieckiej gospodarki wojennej D. Eichholtz (47), natomiast doktrynę przedstawił w zarysie w 1945 r. W. Jastrzębowski (125) i ubocznie omówił ją również w swej książce poświęconej wojennej gospodarce niemieckiej w Polsce (126). W literaturze zachodniemieckiej skrótowny obraz nazistowskiego wariantu doktryny dał A. Bay (10).

Znamy bardzo dobrze niemieckich wodzów, polityków i mężów stanu, którzy w czasie obu wojen światowych realizowali idee gospodarki wielkiego obszaru. Wiemy dokładnie, kim były *dramatis personae*, które dwukrotnie próbowały narzucić Europie niemiecką hegemonię polityczną i gospodarczą, znamy gruntownie przebieg tych prób i ich skutki. Ale tak mało wiemy o poprzednikach tych wodzów, o mistrzach tych polityków, o nauczycielach tych mężów stanu, o tych, którzy kształtowali ich poglądy, urabiali umysłowość i nadawali kierunek woli. O tych, którzy zasiali w umysłach Niemców idee gospodarki wielkiego obszaru, i o tych, którzy je przekazywali z pokolenia na pokolenie aż urosły w urzekającą wizję i doczekały się realizatorów.

Im i ich koncepcjom gospodarki wielkiego obszaru poświęcona jest niniejsza praca.

4. ZAKRES I UKŁAD PRACY

Zakres pracy określony jest przez jej cel, który stanowi przedstawienie historii niemieckiej doktryny gospodarki wielkiego obszaru. Cel ten wyznacza zarówno jej zakres tematyczny, jak i zakres uwzględnianych autorów, tzn. decyduje o tym, jakie pozycje bibliograficzne i jacy autorzy zostaną w niej uwzględnieni.

Pod względem tematycznym praca ogranicza się wyłącznie do gospodarczych idei wielkoprzestrzennych. Wiążące się z nimi ściśle idee integracji politycznej zostały tu pominięte. Wspomniane zostały jedynie ubocznie przy omawianiu politycznego podłoża koncepcji gospodarki wielkiego

obszaru. Dalej, praca zajmować się będzie tylko samymi ideami gospodarki wielkiego obszaru, ale nie ich realizacją. Ta wejdzie tylko ubocznie do obrazu podłoża polityczno-gospodarczego, jako bodziec dalszego ich rozwoju.

Zakres natomiast uwzględnionych autorów zdeterminowany został przez ograniczenie pracy do niemieckiej doktryny gospodarki wielkiego obszaru. Nie znaczy to, że wskutek tego przedstawione zostaną wyłącznie poglądy autorów niemieckich. O niemieckości bowiem doktryny nie decyduje narodowość jej twórców czy zwolenników, ale uczynienie przez nich Niemiec centralnym ośrodkiem (Kernland, Führungsraum) projektowanego wielkiego obszaru gospodarczego oraz wyznaczenie im roli głównego jego realizatora. Stąd do reprezentantów niemieckiej doktryny GRW zaliczyć należy nie tylko Niemców, bez względu na kraj ich zamieszkania, ale i autorów innych narodowości, jeśli w swych pracach rolę wiodącą w wielkim obszarze wyznaczali Niemcom.

Nie wszystkie jednak publikacje, podpadające pod ten zakres tematyczny i autorski pracy, zostały w niej uwzględnione: jest ich tak ogromna ilość, a wiele z nich przedstawia tak niski poziom, że tylko najbardziej typowe i wpływowe zasługują na uwagę. Dlatego praca ogranicza się do omówienia jedynie autorów i poglądów reprezentatywnych.

Mimo tych ograniczeń materiał stanowiący źródło poznania doktryny okazał się bardzo obfity i różnorodny, co stworzyło dodatkowe trudności w dokumentacji tez pracy i w ich ekspozycji.

Gdy chodzi o ekspozycję przedmiotu i wyników swych badań, to historik doktryn ma do wyboru dwie drogi: może albo przedstawiać po kolei całość poglądów każdego z badanych autorów (tzw. metoda „medalionowa”), albo też może dać obraz powstania i rozwoju poglądów na poszczególne zagadnienia u różnych autorów w jakimś dłuższym okresie (tzw. metoda „rzeczowa”). W pracy niniejszej zastosowany został kompromis między obiema metodami. W stosunku do materiału omówionego w dwóch pierwszych rozdziałach (idee gospodarki wielkiego obszaru występujące w formie predoktrynalnej oraz pierwsze ich sformułowania doktrynalne) zastosowana została metoda „medalionowa”. Ten sposób ekspozycji wydaje się tu o tyle na miejscu, że idee przedstawione w tych rozdziałach powstały i rozwijały się pod silnym wpływem indywidualności poszczególnych autorów. A do uchwycenia i odtworzenia tego wpływu szczególnie nadaje się metoda „medalionowa”. W stosunku zaś do materiału omówionego w dwóch następnych rozdziałach pracy (tezy doktryny w szczytowych okresach jej rozwoju) zastosowana została metoda „rzeczowa”, tzn. przedstawione zostały same idee składające się na doktrynę bez powiązania z biogramami, założeniami filozoficznymi i metodologicznymi oraz obserwacjami poszczególnych autorów. Ponieważ doktryna wystąpiła

w dwóch wariantach: wcześniejszym, liberalnym, i późniejszym, nazistowskim, poszczególne idee o takich samych nazwach, ale często różnych treściach, musiały zostać omówione dwukrotnie. Założenia zaś filozoficzne i metodologiczne oraz obserwacje, jako wspólne dla wszystkich autorów każdego z obu wariantów doktryny, zostały umieszczone przed tekstem omawiającym idee danego wariantu. Krótkie notki biograficzne o głównych twórcach odnośnej wersji doktryny zamieszczone zostały w przypisach.

Ponieważ doktryna gospodarki wielkiego obszaru pomyślana została przez jej niemieckich twórców i reprezentantów jako dodatkowe, wyłącznie na ekonomicznych przesłankach oparte, uzasadnienie politycznej ekspansji Niemiec w Europie, konieczna była ocena tych przesłanek z punktu widzenia teorii ekonomii. Jej poświęcony został ostatni rozdział książki.

*

Praca niniejsza została napisana w Katedrze Historii Państwa i Prawa Polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego i zawdzięcza swe powstanie opiece, dobroci i wyrozumiałości jej Kierownika, Profesora dra Seweryna Wysłoucha.

Autor pragnie również wyrazić swą wdzięczność Profesorowi drowi Kazimierzowi Orzechowskiemu oraz Docentowi drowi Wiesławowi Sameckiemu za trud zapoznania się z pięciuszą redakcją maszynopisu pracy i cenne uwagi krytyczne.

ROZDZIAŁ I

PREKURSORY

1. J. FICHTE, K. NEBENIUS, F. LIST

Do najwcześniejszych prekursorów doktryny GRW zaliczyć należy trzech: J. Fichtego, K. Nebeniusa oraz F. Lista.

1. Koncepcja gospodarki wielkiego obszaru sformułowana przez J. Fichtego³ ma dwa źródła: a) przełom duchowy, który dokonał się w filozofie pod koniec XVIII w., b) gospodarcze położenie Niemiec w drugiej połowie XVIII wieku.

Zmiany zaszły w Fichcie dotyczyły przede wszystkim jego poglądów na Francję. Zraziwszy się do polityki republikańskiej Francji, z dawnego entuzjasty stał się Fichte jej przeciwnikiem i wszystkie swe sympatie skierował ku Prusom. Zwrot ten pozostawał niewątpliwie w związku z utratą przez Fichtego wiary w możliwość realizacji jednej europejskiej federacji państw republikańskich i roztopienia wszelkich odrębności narodowych w cechach ogólnoludzkich (58, 129, 130). Podobnie krańcowy zwrot nastąpił w poglądach Fichtego na państwo. Jeszcze w 1796 r. uważał, że państwo ma za zadanie jedynie ochronę praw naturalnych człowieka i z czasem, jako zbędne, powinno zniknąć, ale w 1800 r. wystąpił już z apologią prawa, porządku i dyscypliny, z wiarą w skuteczność środków państwowych, uczciwość rządu, karność urzędników i subordynację obywateli. I na koniec nie da się odnaleźć w Fichcie z r. 1800 śladów dawnego rewolucyjnego humanizmu filozofa. Jego wizja zamkniętego obszaru gospodarczego jest zaprzeczeniem młodzieńczego indywidualizmu: jest absolutystyczna i despotyczna (58, 129, 85, 92, 115, 124).

³ Johann Gottlieb Fichte (1762—1814) pochodził z Górnych Łużyc, był synem tkacza. Po studiach teologii w Jenie i Lipsku poświęcił się filozofii. Drogę do kariery uniwersyteckiej otworzyła mu praca pt. *Versuch einer Kritik aller Offenbarung* (1792). Wykładał kolejno w uniwersytetach w Jenie i Erlangen, a w 1810 r. został profesorem i pierwszym rektorem nowo powstałego uniwersytetu w Berlinie. Zmarł w czasie wojny francusko-pruskiej, poświęciwszy ostatni etap swego życia walce z własną koncepcją wielkiego obszaru, tylko realizowany nie przez Prusy, a przez Francję.

Taki jest rodowód psychiczny fichteańskiej koncepcji gospodarki wielkiego obszaru. Natomiast jej rodowód społeczno-gospodarczy bierze początek w rozbiściu Niemiec na mnóstwo drobnych państw, oddzielonych od siebie barierami celnymi, co powodowało, że państwa te nie mogły rozwinąć handlu ani ze sobą, ani z resztą Europy. Wskutek tego Prusy XVIII w. mimo gospodarczej inicjatywy panujących na polu rolnictwa i mimo polityki merkantylnej były krajem gospodarczo zacofanym w porównaniu z krajami Europy zachodniej, a szczególnie z Anglią. Nie mając dostatecznej siły do występowania na rynkach światowych, same odczuwały ich ujemny wpływ na własną gospodarkę. I to zarówno w rolnictwie, jak i w rzemiośle, czy w rodzącym się przemyśle (266, 36).

Fichte doskonale orientował się we współczesnym mu gospodarczym położeniu Niemiec (58, 86—88). Znał wyśmienicie wszystkie bolączki jako syn tkacza łużyckiego, ale i wszystkie możliwości ojcowskiego zawodu. Patrzył na gospodarkę narodową poprzez warsztaty tkackie. Ponieważ zaś tkactwo było zagrożone zarówno od strony surowcowej, jak i od strony wyrobów gotowych, głównie przez konkurencję zagraniczną, Fichte widział jedyny jego ratunek w odcięciu się od zagranicy. I ten sam środek uważał za najodpowiedniejszy dla usunięcia niedomagań i pobudzenia rozwoju całej gospodarki niemieckiej. Stąd zrodziła się myśl utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego.

Fichte rozwijał ją w swej pracy wydanej w 1800 r., a zatytułowanej *Zamknięte państwo handlowe*. Mimo że filozof nie używa w niej ani razu terminu *Grossraumwirtschaft*, zawiera ona już całkiem wyraźnie skrytalizowane wszystkie główne idee, które w XX w. złożyły się na doktrynę określaną właśnie tym mianem. Znajdują się w niej więc: 1. podstawowa idea rozszerzenia wyjściowego obszaru gospodarczego. 2. idea wzajemnego uzupełniania się (komplementarności) części tego nowego obszaru gospodarczego, 3. idea planowego kierowania gospodarką i w końcu 4. idea stabilizacji koniunktury.

Kluczowe jednak miejsce w tym zespole zajmuje idea komplementarności. Fichte pojął ją bardzo krańcowo i posunął do granic zupełnej autarkii, w czym pozostał całkowicie odosobniony, gdyż nikt z kontynuatorów jego myśli ani w ogóle nikt z teoretyków gospodarki wielkiego obszaru nie posunął zasady komplementarności tak daleko. Konieczność zaprowadzenia autarkii w swym państwie Fichte uzasadnia w sposób następujący: stanowiąca polityczną jedność chrześcijańska Europa średniowieczna miała wolny handel; dziś z tej jedności politycznej nie ma śladu, lecz handel pozostał w zasadzie nadal wolny. Z tej dysproporcji między ustrojem politycznym Europy, a jej handlem wynikają poważne szkody dla poszczególnych państw i zaburzenia w ich gospodarce. Państwo nie może np. zapewnić swym poddanym dostawy odpowiedniej ilości różnych towarów

zagranicznych, gdyż dostawcy ich nie znajdują się pod jego władzą; obowiązkiem państwa jest ustalenie i zagwarantowanie cen towarów, ale wobec obcokrajowca jest to niemożliwe, gdyż państwo nie ma wpływu na ceny jego surowców, ani na koszty jego utrzymania, które z kolei decydują o cenach eksportowanych przezeń towarów itd. (58, 83). Stąd jedyny ratunek w ścisłym zamknięciu granic handlowych państwa, w jego pełnej izolacji od zagranicy i pełnej autarkii. Wszystko, co jest sprowadzane z zagranicy, ma być wytwarzane wewnątrz kraju. Jeśli w grę wchodzi produkty innej strefy klimatycznej, to i z nich należy zrezygnować i przejść na wytwarzanie we własnym klimacie produktów zastępczych.

Postulat pełnej autarkii opiera się u Fichtego na założeniu, że obszar gospodarczy, który ma ulec zamknięciu, mieści się w granicach naturalnych, tzn. takich, które zapewniają mu samodzielność i samowystarczalność (58, 93, 95). W tym miejscu z idei komplementarności bierze początek idea poszerzenia obszaru gospodarczego. Jeśli bowiem jakieś państwo nie dysponuje granicami naturalnymi, to — jak twierdzi Fichte — ma prawo je zdobyć drogą wojny. Na tej zasadzie Francja i Anglia miały prawo sięgnąć nawet do miecza, by utworzyć z obu krajów jeden wielki obszar gospodarczy, na tej zasadzie też mogły Prusy, organizując swój wielki obszar gospodarczy, włączyć doń narody i ziemie nieniemieckie (58, 96). U Fichtego bowiem wielki obszar gospodarczy musi się pokrywać tylko z *Naturwirtschaftsraum*. Powstałe po takiej wojnie państwo, dysponujące wielkim obszarem gospodarczym, musi udzielić swym sąsiadom gwarancji, że nie dokona już dalszego powiększenia swego terytorium. Gwarancji tej może udzielić tylko pod warunkiem, że odizoluje się od zagranicy i stanie się państwem autarkicznym. Tylko wtedy uwierzą mu jego sąsiedzi, gdyż tylko wtedy nie będzie ono zainteresowane w dalszym rozszerzaniu swego terytorium, gdy odcinając się od świata potwierdzi swą zupełną samowystarczalność (58, 98). Mamy tu już zatem jasno sformułowane zręby doktryny *Lebensraum*u i wyraźnie wskazaną drogę jego realizacji.

Poza ideami komplementarności i poszerzenia obszaru gospodarczego na fichteańską wizję GRW składają się jeszcze idee planowości i stabilizacji koniunktury. Według Fichtego, w planie gospodarczym będzie się mieścić i wielkość produkcji, i suma znajdujących się w obiegu pieniędzy, i wysokość podatków. Państwo będzie centralnym regulatorem zatrudnienia i wielkości produkcji niezbędnej do zaspokojenia potrzeb jego obywateli (58, 116, 45, 13, 16, 17). Stabilizacja zaś koniunktury i całego życia gospodarczego w zamkniętym państwie handlowym będzie ostateczną konsekwencją jego autarkiczności i państwowego planowania.

Tak wygląda zespół idei składających się na fichteańską wizję gospodarki wielkiej przestrzeni. Jak jednak wyobrażał sobie Fichte urzeczywistnienie swego ideału? Potrąciłem już o ten problem, omawiając poszcze-

gólne idee konstytuujące zamknięte państwo handlowe, ale zasługuje on na dokładniejsze omówienie, gdyż sam Fichte poświęcił mu wiele miejsca w swej pracy, i to daleko więcej niż problemowi funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru, który został potraktowany bardzo ogólnikowo. Otóż filozof uważał, że dla normalnego funkcjonowania takiej gospodarki jest konieczna jej izolacja od zagranicy. Do tego prowadzi zaś ściągnięcie z obiegu pieniądza, który ma wartość i za granicą, i zastąpienie nowym pieniądzem (ze skóry, metalu, papieru itp.), który nie miałby żadnej wartości samoistnej, a tylko wartość nadaną mu przez państwo (58, 101). Taki bowiem pieniądz nie miałby mocy płatniczej za granicą i mógłby kursować tylko wewnątrz państwa. Szczegóły tej wymiany pieniądza zachowuje Fichte w tajemnicy, by nie podniecać w społeczeństwie ewentualnych wątpliwości i nieufności, gdyż i tak błogie skutki całej operacji wykażą ich bezzasadność. Powinna ona zostać dokonana nagle, jednym aktem, ale bez stosowania jakiegokolwiek siły. Po prostu pewnego dnia całe złoto i srebro znajdujące się w posiadaniu społeczeństwa straci swą wartość jako środek płatniczy i zostanie zastąpione przez nowy pieniądz krajowy. Drogą tej obowiązkowej wymiany pieniądza dawnego na nowy państwo nabędzie monopol posiadania pieniądza światowego, kursującego za granicą. Pozwoli mu to również na zmonopolizowanie w swych rękach w okresie przejściowym całego handlu zagranicznego, który w szczątkowych rozmiarach będzie się utrzymywać do czasu, kiedy wielki obszar gospodarczy nie zacznie produkować wszystkich towarów sprowadzanych dotąd z zagranicy. Państwo przejmie również rolę likwidatora wzajemnych zobowiązań kupców krajowych i zagranicznych (58, 104, 105, 113). Tak więc wielki obszar gospodarczy będzie dysponować podwójnym pieniądzem: jednym, krajowym i znajdującym się w rękach zarówno państwa, jak i obywateli, oraz drugim, światowym, używanym tylko do handlu z zagranicą i będącym jedynie w gestii państwa. Rola tego drugiego pieniądza będzie maleć w miarę usamodzielniania się gospodarki wielkiego obszaru, ale nigdy nie zaniknie w pełni, gdyż pieniądz ten będzie używany stale do opłacania sprowadzanych z zagranicy wybitnych fachowców spośród chemików, fizyków, mechaników, artystów i fabrykantów (58, 116).

Bezpośrednio przed przeprowadzeniem tej reformy pieniężnej państwo powinno wykupić wszystkie znajdujące się w kraju towary zagraniczne. Winno to nastąpić w jednym dniu utrzymywanym w tajemnicy i wiadomym tylko urzędnikowi odpowiedzialnemu za przeprowadzenie całej akcji. Celem jej jest zarówno zorientowanie się w istniejących w kraju zasobach towarów zagranicznych i w stanie ich zapotrzebowania, jak i zapewnienie skuteczności ustawowej reglamentacji ich cen (58, 111).

Jednocześnie państwo musi zdobywać dla siebie naturalne granice. Ponieważ rząd wejdzie w posiadanie olbrzymiego majątku pieniężnego, bę-

dzie mógł użyć go na zakup za granicą wszelkich środków potrzebnych do uzbrojenia; państwo zdobędzie szansę stania się tak wielką potęgą, że nikt nie będzie mógł mu stawić oporu. W rezultacie osiągnie ono swe naturalne granice bez rozlewu krwi i dobywania miecza. Jego operacje militarne będą raczej marszem okupacyjnym niż wyprawą wojenną. Bezpośrednio po okupacji nowych terenów państwo przeprowadzi na nich te same operacje pieniężne, których dokonało w macierzy. Celowe będzie następnie dokonanie odpowiednich przemieszczeń ludności, tak żeby się zatarły różnice między dawnymi a nowymi obywatelami państwa. Wpłynie to poza tym dodatkowo na podniesienie się poziomu gospodarki. Po zakończeniu okupacji rząd wyda manifest skierowany do wszystkich państw, w którym uzasadni swe kroki koniecznością zdobycia granic naturalnych. Jednocześnie złoży solenne zapewnienie i zobowiązanie, że odtąd nie wejdzie w żaden sojusz z jakimkolwiek państwem, ani też pod żadnym pretekstem nie przekroczy swych obecnych granic (58, 119, 120). Jak znajomo brzmią te słowa, mimo że od ich napisania upłynęło 170 lat!

Cały projekt utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego wieńczy Fichte wizją błogich lat, które nastąpią po jego zrealizowaniu. Znikną wojny, gdyż państwo będzie mieć granice naturalne. Nie będzie nikogo atakować, więc samo nie zostanie zaatakowane (58, 125).

„Rząd opisanego państwa rzadko będzie musiał się uciekać do karania i rzadko wszczynać wstrętne śledztwa. Ucisk prawdziwej nędzy czy lęk przed przyszłością, jako główne źródła przestępstw wśród osób prywatnych, zostały usunięte; wiele zaś wykroczeń jest całkowicie uniemożliwionych wskutek zaprowadzenia surowego porządku. Również nie należy obawiać się przestępstw przeciw państwu, buntu i rozruchów. Poddanym powodzi się dobrze, a rząd stał się ich dobroczyńcą [...] Jest jasne, że w takim zamkniętym narodzie, którego członkowie współżyją tylko ze sobą [...], bardzo szybko wytworzy się wysoki poziom dumy narodowej i wyraźnie zarysowany charakter narodowy. Stanie się on innym, całkowicie nowym narodem [...]” (58, 126, 127).

Ponieważ Fichte uznał książkę na temat zamkniętego państwa handlowego za najlepsze dzieło swego życia, nasuwa się jeszcze jedno pytanie: jaką wartość teoretyczno-ekonomiczną ma ten pierwszy niemiecki projekt gospodarki wielkiego obszaru?

Cała teoria Fichtego zawiera niewątpliwie szereg myśli trafnych, które nie tylko wytrzymały i wytrzymują krytykę teoretyczną, ale jak pokazała historia, zdały także egzamin praktyczny. Należy do nich przede wszystkim koncepcja podwójnego pieniądza: jednego dla obrotu wewnątrz krajowego, drugiego dla wymiany międzynarodowej. Tam bowiem, gdzie dokonuje się jakiś eksperyment gospodarczy, mobilizujący siły całego narodu, tam odcięcie ujemnych wpływów zagranicznych jest nieodzowne, a właśnie siecią powiązań monetarnych mogą bardzo łatwo przeniknąć

obce impulsy, które wywołują w kraju zaburzenia. Jedyłą więc drogą wyjścia jest rozłączenie obiegu pieniądza w kraju od złota, używanego w wymianie z zagranicą.

Podobnie oryginalną jak na owe czasy jest myśl *clearingu*, bezgotówkowych rozliczeń w handlu zagranicznym. U Fichtego *clearing* ma bardzo ograniczony zakres: służy tylko do zlikwidowania wzajemnych pretensji w obrotach państwa z zagranicą; ma zakończyć wymianę z zagranicą oraz umożliwić ostateczną i całkowitą od niej izolację. Myśl ta jednak znalazła zastosowanie na szeroką skalę w międzynarodowych stosunkach gospodarczych XX wieku, a szczególnie przed II wojną światową w umowach handlowych III Rzeszy z państwami Europy południowo-wschodniej.

I wreszcie na dobro teorii Fichtego należy zapisać dopuszczalne wyjątki od bardzo ściśle pojętej autarkii. Dowodzą one znajomości podstawowych zasad funkcjonowania gospodarki narodowej i przemawiają przeciw utopijnemu charakterowi projektu Fichtego. Filozof dopuszczał otwarcie granic swego zamkniętego państwa handlowego jedynie dla trzech celów: sprowadzania z zagranicy za wszelką cenę uczonych i specjalistów z różnych dziedzin nauki i techniki (58, 116) i wysyłanie za granicę na koszt państwa własnych uczonych i artystów; importu maszyn, które mają być następnie produkowane w kraju oraz wymiany płodów (np. wina, pszenicy) z krajami mającymi szczególnie korzystne warunki ich uprawy (58, 124, 117, 122). Uprzywilejowane stanowisko ma zatem jedynie kapitał duchowy, i to bez żadnych ograniczeń, następnie tylko pewne formy kapitału rzeczowego i wreszcie bardzo wąski zakres dóbr konsumpcyjnych. Dla innych osób i dóbr granice wielkiego obszaru gospodarczego stanowią mur nie do przebicia.

Te, nieliczne zresztą, pozytywne walory fichteńskiej *Grossraumwirtschaft* nikną jednak niemal zupełnie w cieniu jej głównej wady, którą jest statyczność całej teorii gospodarki wielkiej przestrzeni. Tu Fichte okazał się dzieckiem XVIII w. i jego chluby — rodzącej się w ekonomii szkoły klasycznej. Klasycy bowiem, przyjmując pewne założenia (wolności gospodarczej, niezmienności warunków gospodarowania itp.), badali związki zachodzące między elementami układu gospodarczego tylko w ich końcowym stanie równowagi. Wykluczali zaś ze swego badania czas. Tą drogą więc uzyskiwali jedynie obraz współzależności między różnymi wielkościami gospodarczymi (ceną a popytem, podażą itp.), ale tracili z oczu zmiany zachodzące w czasie, i to zarówno po stronie czynników gospodarczych (warunków gospodarowania), jak i po stronie elementów układu gospodarczego, a także pomijali ich wzajemne na siebie oddziaływanie. Stąd dynamika gospodarcza znalazła się poza zasięgiem ich konstrukcji teoretycznych. I tym samym grzeszy *Grossraumwirtschaft* Fichtego.

Filozof dał obraz całkowicie statycznej gospodarki wielkiego obszaru.

Wszystkie główne jej elementy są stale: ludność, terytorium, ilość pieniądza, ceny itp. I dlatego raz nakręcony mechanizm może działać stale i bez zarzutu w izolacji od świata. Państwo może wszystko doskonale obliczyć i zaplanować, w miejsce hazardu i lekkomyślnej pogoni za użyciem wstępuje więc pewność i bezpieczeństwo posiadania oraz spokój o przyszłość. Ale wystarczy zdynamizować jeden, podstawowy element tego układu: ludność, a cała koncepcja autarkicznej *Grossraumwirtschaft* rozpada się. Wystarczy przyjąć — co jest bardzo realne, a nawet pewne — że w dłuższym czy krótszym okresie ludność zamkniętego państwa handlowego uwielokrotni się, a wówczas może okazać się, że surowce nie będą wystarczające dla utrzymania zwiększonej ilości obywateli. Początkowo można przeciwdziałać tej dysproporcji przez zwiększenie wydajności upraw, ale szybko przy zwiększonych nakładach gospodarka zacznie odrzucać zmniejszające się przyrosty wyników i uderzy w techniczną barierę autarkii. Może się także okazać, że jednoczesny rozwój techniki wymagać będzie nowych surowców, których nie ma w granicach państwa, ale znajdują się na terytorium sąsiada (może chodzić np. o uran, bez którego nie ma pełnej autarkii). Wówczas okazuje się, że wczorajsze granice naturalne już dziś takimi nie są: że wczoraj wielki obszar gospodarczy jeszcze był samowystarczalny, ale dziś już nim nie jest. Jakie jest stąd wyjście?

Realizatorzy pewnych myśli Fichtego przyjęli w III Rzeszy tezę o konieczności rozszerzenia niemieckiego *Lebensraumu*, czyli mówiąc językiem Fichtego, o konieczności wyznaczenia gospodarce wielkiego obszaru nowych granic naturalnych. Ale Fichte tej ewentualności — przynajmniej otwarcie w swej książce — nie dopuszczał. Według niego po utworzeniu zamkniętego państwa handlowego ma zapanować raz na zawsze absolutny pokój. „Gazety nie będą już odtąd mieścić więcej opowiadań o wojnach i bitwach, o zawieraniu pokoju czy przymierzy, gdyż wszystko to zniknie ze świata” (58, 130). W tej sytuacji porzucenie zasady autarkii lub, przy jej zachowaniu, przesunięcie granic naturalnych na nowe pozycje staje się koniecznością logiczną. Jednoczesne zachowanie pełnej autarkii i stałych granic naturalnych jest na dłuższą metę niemożliwe. Tymczasem Fichte twardo trzyma się obu postulatów. I tu okazuje się cała kruchość statycznej koncepcji gospodarki wielkiego obszaru. Rozsadza ją dynamika życia.

Do tych samych wniosków dojdziemy także, wychodząc z pozycji państwa sąsiadującego z zamkniętym państwem handlowym. Jeśli państwo utraciło na rzecz zamkniętego państwa handlowego część swego terytorium, które było potrzebne powstającemu państwu handlowemu do osiągnięcia pełnej autarkii, to stan ten nie musi trwać wiecznie. Poszkodowane państwo może wzmocnić się gospodarczo i zażądać zwrotu zabranych mu terytoriów, motywując swój krok tak samo, jak to uczynił jego sąsiad: koniecznością zdobycia granic naturalnych, które dałyby mu pełną samo-

wystarczalność gospodarczą. I ono ma prawo do utworzenia wielkiego i zamkniętego obszaru gospodarczego. A więc wojna nie jest tu wcale wykluczona, mimo że Fichte wykreśla ją całkowicie ze swej wizji zamkniętych państw handlowych.

I jak na ironię losu, nie długo musiał czekać filozof, by na własnej skórze odczuć, czym jest brutalne dążenie do utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego. Już bowiem w 5 lat po wydaniu jego *Zamkniętego państwa handlowego*, Napoleon — zapewne nie znając tej książki — rozpoczął realizację pewnych jej myśli. Dążąc do utworzenia pod egidą Francji Stanów Zjednoczonych Europy, zamknął 21 XI 1806 r. wszystkie podległe swej władzy terytoria w jeden wielki obszar gospodarczy. Jednocześnie z ogłoszeniem blokady kontynentalnej Anglii powstała pod przewodnictwem Francji wielka, autarkiczna przestrzeń gospodarcza, która pod wieloma względami była ziszczeniem idei Fichtego. I rzeczywiście, niezbadane są wyroki historii: utworzenie jego ogłoszone zostało w Berlinie. Właśnie tam, gdzie Fichte marzył o wielkim obszarze gospodarczym niemieckim. Filozofa już jednak tam nie było. Po zajęciu Prus przez Francję, uciekł w pierw do Królewca, a następnie do Kłajpedy. Do Berlina powrócił dopiero w 1807 roku. W 1813 r. wysoki mason, ongiś podejrzany o ateizm i z tego powodu wygnany z Jeny, zgłasza się Fichte na kaznodzieję do armii pruskiej, ale spotyka się z odmową. Nie pozwolono mu również wziąć udziału w wojnie przeciw Francji w szeregach czynnej armii. Poświęcił się więc pielęgnowaniu rannych i zapadłszy na zakaźną chorobę, której nabawił się w lazarecie, zmarł 29 I 1814 roku. Ostatni więc etap swego życia poświęcił walce przeciw swej własnej koncepcji wielkiego obszaru gospodarczego, tylko zrealizowanej nie przez Prusy, a przez Francję. W ten sposób dała znać o sobie podstawowa wada fichteańskiej *Grossraumwirtschaft* — jej statyczność.

Poza statycznością teoria Fichtego wykazuje rysy w motywacji zasady pełnej samowystarczalności. Po pierwsze, jak uważa Fichte, do zdobycia jej konieczny jest import zagranicznej myśli naukowej i technicznej. Prusy były w owym czasie krajem gospodarczo zacofanym i filozof zdawał sobie sprawę z tego, że bez sprowadzenia obcych uczonych lub też gotowych wyników ich pracy w postaci maszyn nie można myśleć o utworzeniu i utrzymaniu autarkicznego obszaru gospodarczego. Pomija jednak Fichte tę trudność, że inne zamknięte i niezamknięte państwa handlowe mogą nie zgodzić się na wywóz własnej myśli, czy to w formie wyjazdu uczonych, czy też w formie eksportu narzędzi produkcji. Ewentualność taka jest bardzo prawdopodobna, a wobec tego cała ekonomiczna konstrukcja zamkniętego obszaru gospodarczego staje pod znakiem zapytania. Ale nawet, gdy państwa trzecie zgodzą się na proponowane im przez państwo zamknięte transakcje we wszystkich wyjątkowych wypadkach dopuszcza-

jących uchylenie autarkii, nawet wówczas problem nie jest rozwiązany. Powstaje bowiem pytanie, czym płacić za usługi obcych techników, wiedzę uczonych, za importowane maszyny i produkty uprzywilejowanych stref klimatycznych? Fichte wspomina o złocie i srebrze, które zostanie ściągnięte do kas państwowych z obiegu wewnątrz krajowego drogą zamiany aktualnych pieniędzy na nowy pieniądz, sporządzony z materiału bezwartościowego lub o bardzo małej wartości. Ale tą drogą zdobyte złoto i srebro wystarczą tylko na jakiś dłuższy czy krótszy czas. Powstaje więc konieczność płacenia własnym eksportem towarowym, o którym Fichte nie wspomina. Stanowiłby on bowiem bardzo poważne nadszarpnięcie zasady autarkiczności i spowodowałby na nowo wszystkie stare kłopoty związane z handlem zagranicznym, od których chce Fichte uwolnić swe państwo przez izolację od zagranicy.

Po wtóre, Fichte stawia tezę, naprzód bardzo ogólną i bezwzględną, że autarkia nie będzie oznaczać ograniczeń w zaspokojeniu potrzeb. Jeśli się bowiem ma odpowiednie surowce — a w państwie zamkniętym będzie to wynikiem jego granic naturalnych — nie ma przyczyny, dla której nie można by produkować wszystkiego wewnątrz kraju (58, 93). Ale już na następnych stronach swego wywodu autor *Zamkniętego państwa handlowego* zdaje sobie sprawę, że teza taka jest zbyt absolutna i osłabia ją przez wprowadzenie rozróżnienia między „potrzebami, które rzeczywiście mogą się przyczynić do zdrowia, a potrzebami, które tylko i wyłącznie opierają się na opinii”. I tylko tym pierwszym przyznaje prawo zaspokojenia w zamkniętym obszarze gospodarczym. Nie odmawia obywatelom swego państwa prawa do futra czy lekkiego ubrania, nie widzi jednak konieczności, by musiało to być futro sobolowe lub ubranie jedwabne, jeśli kraj nie ma ani soboli, ani jedwabników. A już całkiem bez żalu pozbawia Fichte swych obywateli wszelkich koronek i haftów, które nie czynią odzieży ani cieplejszą, ani trwalszą (58, 94). Wyczuwając, że i ta argumentacja mogłaby się spotkać z zarzutami, Fichte dokonuje przeskoku myślowego: z terenu ekonomii przerzuca się na teren ogólnych postaw życiowych i tam, w spartańskim stosunku do życia szuka wsparcia dla racji ekonomicznych.

„Pytać się, dlaczego nie mogę mieć towaru tej jakości, która być może jest wytwarzana w jakimś innym kraju, to znaczy pytać się: dlaczego nie jestem mieszkańcem tego kraju, i jest akuratnie tym samym, jak by dąb chciał się zapytać: dlaczego nie jestem palmą; i odwrotnie. Każdy musi być zadowolony ze sfery, w której go natura umieściła i z tego wszystkiego, co stąd wynika” (58, 16).

Oznacza to, że całe rozumowanie ekonomiczne Fichtego osiadło na miełźnie. Twardej bowiem rzeczywistości ekonomicznej nie wystarczą piękne, a nawet heroiczne słowa.

Ponadto teoria Fichtego zawiera jeszcze jedną wadę ekonomiczną: jest nią bez troskie pominięcie trudności, które planowanie centralne ma do pokonania. Fichte nie był ekonomistą, a jego *Zamknięte państwo handlowe* nie jest wyczerpującym traktatem ekonomicznym, stąd mógł on nie wdawać się w szczegóły. Ale projekt urządzenia państwa przyszłości, czyniący z planowania centralnego główny element mechanizmu gospodarczego, aby mieć szanse urzeczywistnienia i zjednania sobie zwolenników, nie powinien ograniczać się do magicznej formuły, że państwo obliczy wszystkie potrzeby obywateli, przewidzi i zaplanuje produkcję, ta zaś tak dokładnie odpowiadać będzie planowi, że nigdy nie zajdzie konieczność podwyższenia cen ani zmiany ilości pieniądza. Planowanie nie jest panaceum i niesie ze sobą mnóstwo komplikacji i niespodzianek. Dlatego w projekcie swym Fichte powinien był uchwycić najważniejsze z nich, poddać krytyce i wskazać środki ich przezwyciężenia, tak jak to uczynił, prezentując plan nowego ustroju pieniężnego.

Fichte nie stworzył doktryny *Grossraumwirtschaft* w tej formie, w jakiej stała się ona narzędziem polityki III Rzeszy, ale bez idei, które zawiera jego koncepcja gospodarki wielkiego obszaru, hitlerowska *Grossraumwirtschaft* nie powstałaby. Sprawdziły się więc nadzieje samego filozofa: „Przeto autor liczy się z tym, że także niniejszy projekt może pozostać tylko szkolnym ćwiczeniem bez następstwa w rzeczywistym świecie, ogniwem [...] stopniowo powstającego systemu i byłby zadowolony, gdyby ogłoszenie tego planu pobudziło innych do głębszego przemyślenia tych spraw; może oni wpadną na ten lub inny pożyteczny i zastosowalny pomysł [...]” (58, XXVIII).

2. K. Nebenius⁴ stworzył swój projekt gospodarki wielkiego obszaru, wychodząc od obserwacji gospodarczego położenia Niemiec w dobie po kongresie wiedeńskim 1815 roku. Niemcy były wówczas krajem wybitnie rolniczym (179, 24, 25), w dziedzinie zaś wyrobów przemysłowych cierpiały na poważną przewyżkę importu nad eksportem. Przyczynę tego nierównomiernego rozwoju dwóch głównych gałęzi produkcji widział Nebenius w długotrwałym, sztucznym i wzajemnym odseparowaniu się państw niemieckich przy pomocy barier celnych (178, 6—8). Ciężką sytuację gospodarki niemieckiej pogarszał, według niego, ponadto ujemny wpływ zagranicy. Przejawiał się on głównie w strumieniach towarów przemysłowych angielskich, skierowywanych nagle na rynek niemiecki w wy-

⁴ Karl Friedrich Nebenius (1785—1857), prawnik, brał udział z ramienia badeńskiego ministerstwa finansów w rokowaniach o przystąpienie Badenii do zamierzających się połączyć związków celnych: prusko-heskiego i bawarsko-wirtemberskiego; w 1831 r. powołany do Rady Państwa; mianowany w 1838 r. ministrem spraw wewnętrznych, musiał opuścić zajmowane stanowisko w 1839 r. z powodu swych przekonań liberalnych, gorliwy rzecznik idei ogólnoniemieckiego Zollvereinu, z którą wystąpił w 1818 roku.

padkach, gdy Anglia potrzebowała złota czy srebra, albo też była zmuszona wyrównać swój dług zbożowy. Te nieregularne fale wzmożonej podaży powodowały obniżkę cen na rynkach niemieckich i zmuszały przemysłowców niemieckich do ograniczania ich produkcji.

Wyjście z tego położenia widział Nebenius w powiększeniu obszarów gospodarczych poszczególnych państw niemieckich do granic jednego wielkiego obszaru. Miał on objąć na razie tylko całe Niemcy; wejścia doń Austrii Nebenius nie przewidywał, a to ze względu na trudności, które stwarzał jej stosunek do węgierskiej i czeskiej części monarchii. Istnieją jednak w pracach Nebeniusa miejsca, które pozwalają przypuszczać, że liczył się on z koniecznością i możliwością ekspansji wielkiego obszaru gospodarczego i poza granice Niemiec (178, 22). Projekt swój uzasadniał Nebenius przy pomocy czterech idei: komplementarności, racjonalizacji produkcji i obniżki jej kosztów, stabilizacji koniunktury i wzrostu dobrobytu oraz wzmocnienia gospodarczego stanowiska wielkiego obszaru na zewnątrz.

Komplementarności poświęcił jednak zaledwie kilka wzmianek w memoriale z 1833 r. (178, 27—29) i w pracy z 1835 r., w której zwrócił uwagę np. na to, że państwa północno-niemieckie, przystępując do Zollvereinu znajdują uzupełnienie dla swych przemysłów w surowcach, kapitałach, a głównie w rynkach zbytu wszystkich jego członków (179, 270). Znacznie zaś dobitniej rysuje się w pracach badeńskiego ministra idea racjonalizacji produkcji i obniżki jej kosztów. Odkrywa on szereg przekładni między jednym wielkim rynkiem niemieckim a spadkiem cen: wielki rynek pozwala na wzrost rozmiarów przedsiębiorstwa, a te na racjonalizację produkcji, która przez obniżkę kosztów pozwala na obniżkę cen towarów (179, 77); likwidacja ceł wewnętrznych w wielkim obszarze obniży ceny surowców, a tym samym i koszty produkcji; w tym samym kierunku będą oddziaływać ulgi komunikacyjne oraz specjalizacja produkcji (179, 84—86, 77). Wiele sumienności i dokładności wykazał Nebenius również w opracowaniu idei stabilizacji koniunktury i podniesienia dobrobytu. Uważał, że wzrost względnego stosunku obrotów handlowych wewnętrznych do zagranicznych uodporni gospodarkę wielkiego obszaru na fluktuacje w handlu z zagranicą i przyczyni się do wzrostu dobrobytu (179, 88, 136, 137, 252). Wzrost dobrobytu wiązał Nebenius także z rozwojem rodzimego przemysłu, dla którego najsilniejszym bodźcem będzie powstanie wielkiego, niemieckiego rynku zbytu i który wywoła wzrost popytu na produkty rolne. Ten zaś pociągnie za sobą wzrost cen rolnych i podniesienie się stopy życiowej rolników (179, 101, 121, 122, 253). Ostatni argument za utworzeniem wielkiego obszaru gospodarczego został przez Nebeniusa rozwinięty już w memoriale z 1819 r. (dołączonym jako „Dodatek” do pracy z 1833 r. (178, 21, 22), a następnie raz jeszcze sformułowany w pracy

z r. 1835: przemysły państw, które wejdą w skład wielkiego obszaru gospodarczego, zdobędą na rynkach zagranicznych silniejszą pozycję konkurencyjną wobec wielkich potęg handlowych. Siła związku celnego będzie również skutecznym oparciem dla miast hanzeatyckich w ich walce konkurencyjnej z obcymi portami, ale z drugiej strony ich akces wzmocni stanowisko samego związku: będzie on wielkim krokiem do utworzenia marynarki niemieckiej (179, 26, 270).

Drugi zespół idei wielkoprzestrzennych, dotyczący powstania i funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru, jest reprezentowany u Nebeniusa przez cztery idee: unii celnej, Kernlandu, ingerencji państwa w życie gospodarcze oraz roli urzędów komunikacyjnych i techniczno-organizacyjnych w działaniu nowego mechanizmu gospodarczego.

Już w swym pierwszym memoriale z 1818 r. przewidywał Nebenius dla gospodarki wielkiego obszaru formę unii celnej, tzn. zniesienia wszelkich ograniczeń obrotu towarowego i ułatwienie ruchu ludności wewnątrz obszaru oraz ustanowienie wspólnego cła zewnętrznego (178, A. 15—17). Cło to miało jednak obejmować tylko te towary, których produkcja w Niemczech miała szanse rozwoju, lecz potrzebowała czasowej ochrony. Natomiast Nebenius był przeciwny forsowaniu przy pomocy ceł ochronnych takich gałęzi produkcji, które nie mają szans osiągnięcia poziomu wytwórczości zagranicznej. Uważał bowiem, że w takich wypadkach cła podrażają produkcję, obniżają zysk z kapitału i płace, obciążając z reguły całą klasę robotniczą. To samo stanowisko zajął on w swej trzeciej pracy z roku 1835 (179, 22, 23, 56, 69).

W tejże samej pracy wyraził Nebenius również nadzieję na pozyskanie niemieckiej części Austrii dla Zollvereinu. Ponieważ jednak przewidywał trudności, które takie zjednoczenie mogłoby napotkać z powodu wewnętrznych linii celnych, oddzielających niemiecką od pozostałych prowincji monarchii habsburskiej, proponował bliżej nie określone porozumienie gospodarcze, które połączyłoby Niemcy i Austrię w sposób nie przynoszący wprawdzie wszystkich korzyści Zollvereinu, ale dający rezultaty dość zbliżone (179, 289, 290).

Druga idea, Kernlandu, Niemiec, jako centralnego ośrodka gospodarki niemieckiej, występuje u Nebeniusa już w memoriale z 1819 r., i to w formie daleko bardziej sprecyzowanej niż znacznie później u Lista. Wprawdzie projekt Nebeniusa przewidywał utworzenie GRW wyłącznie z niemieckich państweczek, to jednak można przypuszczać, że Nebenius liczył się z ekspansją przyszłego Zollvereinu i że idea Niemiec jako europejskiego Kernlandu została przezeń sformułowana „na wyrost”, kiedy jeszcze nie głosił otwarcie rozszerzenia niemieckiej unii celnej na inne kraje europejskie. Na wniosek ten naprowadza jego świadomość misji Niemiec, związanej z ich centralnym położeniem w Europie i wybitnymi zdolnościami

narodu niemieckiego, dalej, stwierdzenie, że od wieków Niemcy były pozbawione możliwości odegrania przodującej roli wśród narodów europejskich, ale ich wola odebrania przysługujących im naturalnych praw wodzostwa nie osłabła i wreszcie znamienne niedomówienie, że wytyczenie dróg handlowej polityce Niemiec zaprowadziłoby autora memoriału zbyt daleko, lepiej więc odłożyć je do czasów po utworzeniu Zollvereinu (178, A. 22).

W gospodarce wielkiego obszaru, ujętej w formę unii celnej, Nebenius wyznaczył sektor dla ingerencji państwa. Miała nim być, jak najszerszej pojęta komunikacja, a celem działalności państwowej — niedopuszczenie do tego, by postępy techniki, dające olbrzymie korzyści w dziedzinie transportu i mające służyć całemu społeczeństwu, zostały zeskontowane pod postacią nadmiernych zysków jedynie przez kapitalistów. Proponował więc Nebenius, by państwo nabyło część akcji w każdym przedsiębiorstwie i w ten sposób, nie biorąc na siebie ciężaru bezpośredniego zarządzania, miało możliwość sprawowania nad nim kontroli. Państwo gwarantowałoby akcjonariuszom odpowiednią stopę procentową, określałoby maksimum dopuszczalnego zysku, a także dbałoby o ustalenie taryf przewozowych na poziomie, pozwalającym korzystać całemu handlowi z dobrodziejstw rozwijającej się komunikacji. W wypadkach długotrwałego deficytu przedsiębiorstw komunikacyjnych państwo powinno mieć prawo ich wykupienia. Nebenius był przeciwnikiem pozostawiania transportu na łasce wolnej konkurencji, gdyż nie oznaczała ona nic innego, jak wzajemne niszczenie się dwóch sąsiadów ze szkodą dla całego życia gospodarczego. Uważał, że powinien on być przedmiotem monopolu prywatnego, ale nadzorowanego przez państwo (179, 178—180).

Ostatnia idea wielkoprzestrzenna Nebeniusa dotyczy roli urządzeń komunikacyjnych i techniczno-organizacyjnych w funkcjonowaniu gospodarki wielkiego obszaru. Szczególną wagę kładł on na rozwój komunikacji lądowej i wodnej, uważając szybki i tani przewóz towarów i osób w granicach wielkiego obszaru za podstawowy warunek prawidłowego funkcjonowania gospodarki i jej wzrostu. Wiązał wielkie nadzieje z wyzyskaniem sieci wodnej Niemiec, z budową urządzeń kanałowych łączących Ren, Dunaj, Wezerę, Łabę i Emzę w jeden system linii transportowych. Liczył na realizację przez Zollverein planu budowy kanałów łączących Emzę z Wezerą i Ren z Dunajem przez Men. Ale sięgał myślą dalej: widział niemiecki system dróg wodnych włączonych do systemu europejskiego rozpościerającego się od Sekwany do Morza Czarnego; dając upust fantazji łączył Havre i Antwerpię z Morzem Czarnym i Europie wyznaczył rolę pośrednika w handlu Ameryki z Azją. Szybki i wygodny przewóz kolejowy ludzi był dlań gwarancją rozwoju powiązań między wszystkimi częściami wielkiego obszaru gospodarczego i wzmocnienia jego spójności, wzajemnego

zbliżenia ludzi, wymiany poglądów niezbędnej dla nowoczesnej gospodarki, prędkiej i wszechstronnej informacji.

Za niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru uważa Nebenius także ujednoczenie różnych w poszczególnych państwach członkowskich stóp monetarnych, systemów miar i wag (179, 143, 147, 152, 181, 182). Przewidywał również utworzenie wspólnej administracji celnej dla poboru, nadzoru i rozdziału cel, zależnej od Zgromadzenia Związkowego (178, A. 24).

Pod czym bezpośrednim wpływem powstała u Nebeniusa myśl utworzenia jednego, wielkiego, niemieckiego obszaru gospodarczego, nie da się ustalić w obecnym stanie szczupłej literatury jego osobie poświęconej. Na podstawie pewnych nielicznych i bardzo skromnych wypowiedzi zawartych w jego trzeciej pracy, z 1835 r., można by się dopatrywać wpływu *Zamkniętego państwa handlowego Fichtego* (179, 301). Niewątpliwie coś zawdzięczał Nebenius także rozmowom z Listem, przeprowadzonym w Karlsruhe w lipcu 1819 r., choć sam zbyt wielkiego mniemania o nim nie miał. Poza tym wpływ ten mógł pochodzić z węższego czy szerszego grona ludzi, z którymi Nebenius pozostawał w stosunkach towarzyskich i służbowych oraz w kontaktach politycznych; w czasach bowiem mu współczesnych myśl obalenia przegród celnych dzielących państwa niemieckie była dość popularna w kołach politycznych i gospodarczych. Historycy Zollvereinu wskazują na rok 1816 jako na datę urodzin koncepcji Zollvereinu, kiedy to podczas Targów Lipskich po raz pierwszy została publicznie sformułowana myśl niemieckiego zjednoczenia celnego. Pojawiła się ona w kręgach zebranych tam fabrykantów i kupców i odtąd była powielana w niezliczonych artykułach dziennikarskich i różnego rodzaju pismach ulotnych. Z tego powodu niektórzy późniejsi historycy Zollvereinu usiłowali pomniejszyć zasługę Nebeniusa w utworzeniu pierwszego niemieckiego wielkiego obszaru celnego. Ponieważ jednak ogólnikowe przekonanie i mglista idea wymagają do ich realizacji dokładnego sprecyzowania i mocnego uzasadnienia i ponieważ zadania tego dokonał właśnie Nebenius w formie załączkowego planu unii celnej, jego wpływ na powstanie Zollvereinu nie ulega wątpliwości. Najlepsze świadectwo wystawił mu zresztą sam pruski minister Johann Eichhorn, który z okazji zawarcia prusko-heskiego związku celnego napisał w 1833 r., że umowa ta powinna być dla Nebeniusa wielką nagrodą, gdyż jest ona dowodem, jak w pełni są realizowane idee, które głosił on już w 1819 r., postulując utworzenie niemieckiego związku celnego.

Wkład Nebeniusa do rozwoju idei gospodarki wielkiego obszaru dotyczył wprawdzie wąskiego zakresu, lecz był bardzo ważny. Nebenius bowiem pierwszy wprowadził do uzasadnienia gospodarki wielkiego obszaru ideę racjonalizacji produkcji, obniżania kosztów i cen. Sama myśl nie była

nowa, pojawia się ona już u ojca ekonomii politycznej, Adama Smitha. Nebeniusowi, który musiał się zetknąć z tą myślą, pozostało tylko jej wykończenie i zastosowanie po raz pierwszy jako argumentu za realizacją gospodarki wielkiego obszaru. Dzieła tego dokonał z podziwu godną docieklivością i wnikliwością, uchwycił bowiem wszystkie istotne związki między wielkością obszaru gospodarczego a masowością produkcji, jej kosztami, postępowaniem technicznym, cenami itp. Wagę wkładu Nebeniusa powiększa fakt, że po nim aż do końca XIX w. nikt z licznych zwolenników i propagatorów idei wielkoprzestrzennych w gospodarce tej myśli nie poruszył. Została ona całkowicie zapoznana i dopiero w 1902 r. wystąpi z nią, i to od razu w formie doktrynalnej Sartorius.

3. Idee gospodarki wielkiego obszaru sformułowane i propagowane przez F. Lista⁵ mają trojokie podłoże: wiążą się z ogólnogospodarczym położeniem Niemiec początku XIX w., z sytuacją środowiska, w którym wzrósł i obracał się sam List oraz z wpływem, jaki wywarł nań jego pobyt w Ameryce.

Na położeniu gospodarczym współczesnych Listowi Niemiec zaciążył fakt ich politycznego i gospodarczego rozbicia. Obszar Rzeszy rozpadł się na 38 obszarów polityczno-gospodarczych oddzielonych od siebie barierami celnymi, a w wielu z nich istniały jeszcze dodatkowe granice wewnętrzne (w Prusach np. przed r. 1818 było ich 67). Plagą więc ówczesnej gospodarki niemieckiej była zbyt duża szczupłość i zbyt duża liczebność jej obszarów. Ponadto, jak podkreślał za Fichtem i List, gospodarka niemiecka doznawała poważnych zaburzeń wskutek zmian w handlu zagranicznym. W czasach Lista były one jednak daleko silniejsze niż w czasach Fichtego, gdyż po zniesieniu blokady kontynentalnej w 1814 r. i upadku Napoleona Anglia rzuciła na kontynent olbrzymie masy towarów nagromadzone w czasie blokady i sprzedawała je po cenach niższych od kosztów własnych. To też w swym memoriale do króla pruskiego z 1819 r. List uskarżał się, że „nie tylko został zniszczony wywóz niemieckich wyrobów, lecz także zrujnowana została produkcja dla potrzeb wewnątrz krajowych” (161, t. I, 508).

Na ukształtowanie poglądów Lista wpłynęła poza tym i jego przynależność do klasy kupców i przemysłowców, którą oplakany stan gospodarki niemieckiej dotykał najboleśniej. Sytuację swego środowiska znał z praktyki: z pracy w garbarni swego ojca i w biurach administracji wirtember-

⁵ Friedrich List (1789—1846), urodzony w rodzinie garbarza, w latach 1817—1819 wykładał na uniwersytecie w Tübingen praktyczną naukę administracji państwowej; wybrany w 1820 r. do izby poselskiej w Wirtembergii, został z niej wykluczony za memoriał krytykujący biurokrację wirtenberską; skazany w procesie wytoczonym przez rząd na 10 miesięcy więzienia, uciekł do Francji. Przebywał w Ameryce; w 1832 r. wrócił do kraju jako konsul Stanów Zjednoczonych w Baden. Życie jego było pełne spórów i konfliktów. Zakończył je samobójstwem w Kufsteinie.

skiej oraz z doświadczeń zdobytych na stanowisku konsumenta Deutscher Handels- und Gewerbeverein i w zawodzie przemysłowca. Trzecim źródłem koncepcji Lista był jego pobyt w Ameryce, zetknięcie się z wielkim amerykańskim obszarem gospodarczym i z rozmachem produkcji, na który pozwalały wielkie rozmiary rynków zbytu.

Obserwacje dokonane na gospodarczym położeniu Niemiec, na sytuacji własnego środowiska oraz na gospodarce Stanów Zjednoczonych doprowadziły Lista aż do sześciu idei, które z czasem weszły do doktryny GRW. Należy do nich przede wszystkim myśl powiększenia niemieckiego obszaru gospodarczego i połączenia różnych gospodarek narodowych w jedną całość. U Lista uległa ona ewolucji w ciągu jego życia: w okresie pierwszym, tj. w latach 1819—1840, zasadniczo ograniczał ją do państw niemieckich, chociaż w tym czasie kielkuje w nim już zamiar wciągnięcia południowego-wschodu Europy w obręb gospodarki niemieckiej (161, t. I, 516); w okresie drugim, trwającym od r. 1841 do r. 1846, rozciąga swe koncepcje wielkoprzestrzennej gospodarki niemieckiej już na całą niemal Europę, tj. Niemcy, Belgię, Holandię, Szwajcarię, Austrię oraz kraje Europy południowo-wschodniej (161, t. VI, 409, 425, 426; 161, t. VII, 186, 189, 169—185). Po wtóre, pojawia się u Lista także myśl unii celnej jako formy powiązania gospodarek narodowych w jeden obszar gospodarczy (139, 164; 161, t. VII, 192).

Trzecia idea wielkoprzestrzenna to idea komplementarności. Występuje ona u Lista bardzo wyraźnie już w jego petycji do cesarza austriackiego z 30 I 1820 roku. List zwraca w niej uwagę cesarza na wzajemne uzupełnianie się gospodarek cesarstwa austriackiego i różnych państw niemieckich. I tak Austria mogłaby zwiększyć produkcję wyrobów jedwabnych i eksportować je do Niemiec i nie musiałaby z powodu małego rynku zbytu dla produktów gotowych wysyłać swój surowy jedwab do fabryk lyońskich czy paryskich, podobnie wełna austriacka, która wskutek trudności zbytu nie jest w całości przerabiana w kraju, albo znalazłaby zbyt po wyższej cenie w Niemczech, albo zostałaby zużyta przez fabryki austriackie wstępujące na rynek niemiecki w miejsce produktów angielskich i francuskich; rynek niemiecki mógłby nadal wchłaniać ogromne ilości styryjskich wyrobów ze stali i żelaza, mógłby być terenem eksportu dla podupadającego przemysłu szklarskiego i przemysłu wyrobów lnianych w Czechach; wskutek ruiny fabryk niemieckich rosły zapasy takich produktów górnictwa austriackiego, jak potas, miedź, rtęć; wzrost aktywności przemysłu niemieckiego ożywiłby handel ze Wschodem i przyniósłszy zyski austriackim portom morskim; węgierskie, austriackie i tyrolskie wina mogłyby zastąpić w Niemczech wina francuskie (161, t. I, 516—520, itd. itd.).

Podstawę komplementarności widział List w jeszcze bardziej poszerzonym obszarze gospodarczym, który oprócz Niemiec i Austrii miał objąć

Węgry i inne kraje naddunajskie od Preszburga aż po ujście Dunaju i wybrzeże Morza Czarnego. Krajom tym przypisywał rolę spichlerza i bazy surowcowej całego tego wielkiego obszaru gospodarczego. Jego zaś część przemysłowa, mającą swe rynki zbytu w części rolniczej, zamykał List w granicach Austrii i Niemiec (161, t. VII, 192). W roku 1844 włączył doń jeszcze Belgię i Holandię. Projekt przyjęcia ich do Zollvereinu motywował List wskazując na komplementarność tych krajów z Niemcami. Włączenie Holandii do Zollvereinu dałoby mu dojście do ujścia Renu, flotę i kapitały holenderskie dla rozwoju handlu zagranicznego, otworzyłyby holenderskie krajowe i kolonialne rynki zbytu dla jego przemysłu. a Holandii dałoby zamożne, uprzemysłowione zaplecze o dużej sile konsumpcyjnej. Belgia mogłaby znaleźć w Niemczech zbyt dla swej rudy żelaznej, usuwając rudę angielską, a Niemcy uzyskałyby dostęp do Antwerpii i Ostendy uzupełniając swój brak portów nad Morzem Północnym (161, t. VII, 95, 96, 98, 99, 173). Całość obszaru, a szczególnie jej część przemysłowa, miała być obwarowana systemem ceł ochronnych. Ten protekcjonizm Lista wywołał burzę protestów u współczesnych mu rodaków, a uznanie i podziw u potomnych.

Dalszym uzasadnieniem utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego jest u Lista stabilizacja ekonomiczna. Większy bowiem rynek wewnętrzny, tzn. większy obszar ograniczony jednym cłem zewnętrznym, w obrębie którego nie ma ceł wewnętrznych, zmniejsza konieczność eksportu, gdyż wzrasta spożycie wewnętrzne. Stąd gospodarki państw członkowskich wielkiego obszaru stają się w mniejszym stopniu zależne lub w ogóle niezależne od zmian zachodzących w krajach importu ich towarów. Import ten może spaść nawet do tak małych rozmiarów, że jego zlikwidowanie nie odbije się ujemnie na gospodarce wielkiego obszaru.

Tymczasem w Niemczech, jak pisał List w petycji do króla pruskiego, „zakładanie nowych przedsiębiorstw lub udoskonalanie starych stało się grą hazardową, gdyż musi się trwać w ciągłej obawie, że bez własnej winy, a tylko wskutek taryfy celnej sąsiedniego kraju zostanie się przeniesionym w warunki niepewności”. W piśmie zaś do Fryderyka von Gentza, zaufanego współpracownika Metternicha, podkreślał, że „wskutek rozszerzenia swego rynku na całe Niemcy austriackie, czeskie i śląskie fabryki mogłyby otrzymać więcej niż kompensatę istniejących obecnie ograniczeń importowych” (161, t. I, 510, 599).

Z drugiej zaś strony wielki obszar gospodarczy zmniejsza również konieczność importu z zagranicy; im bowiem obszar gospodarczy jest większy, tym większe jest prawdopodobieństwo jego samowystarczalności, a więc niezawisłości od za granicy, a więc i stabilizacji wewnętrznej. Dlatego to małe państwa są pozbawione tych korzyści, które wypływają dla całych narodów z jednego wielkiego zamkniętego rynku (161, t. I, 647).

W związku ze stabilizacją gospodarczą pojawia się u Lista jeszcze jedno

uzasadnienie wielkiego obszaru. myśl, że obszar ten wzmacnia pozycję jego partnerów na zewnątrz. Dzieje się to dwiema drogami: Po pierwsze, większy obszar gospodarczy dysponuje większą siłą ekonomiczną, z którą zagranica musi się liczyć. Wskutek tego jego cła retorsyjne mogą być skuteczniejsze od takich cel stosowanych przez poszczególne gospodarki składowe: dalej, istnieje większa szansa, że jego międzynarodowe traktaty handlowe będą dlań korzystne. Po drugie, wielki obszar gospodarczy wskutek tego, że nie obowiązują w nim żadne ograniczenia celne ruchu towarów, prowadzi do obniżki cen, a tym samym do wzrostu siły konkurencyjnej jego wyrobów na rynkach zagranicznych (161, t. I, 511, 649, 529), co także wzmacnia stanowisko jego partnerów na zewnątrz.

Poza tym wzmocnienie to pozostaje w stosunku wzajemnego oddziaływania na stabilizację wewnętrzną: stabilizacja wewnętrzna wpływa na zwiększenie się mocy stanowiska uczestników wielkiego obszaru na zewnątrz, wzmocnienie to zaś stanowi pewną ochronę przed zaburzeniami gospodarczymi, których źródło tkwi za granicą, a więc wzmacnia stabilizację wewnętrzną gospodarki.

Ostatnią ideą gospodarki wielkiego obszaru, która — jakkolwiek tylko w załączku — da się uchwycić w pisarskiej spuściźnie Lista. jest idea centralnego ośrodka wielkiego obszaru gospodarczego. Chodziło o kraj mający stanowić rdzeń całej konstrukcji gospodarki wielkoprzestrzennej (Kernland). Miała nim być Rzesza Niemiecko-Węgierska (255, 10). List spodziewał się, że zrealizowanie projektowanego przezeń systemu transportu kontynentalnego uczyni z Niemiec punkt jednoczący całą Europę, tak pod względem handlowym i przemysłowym, jak i naukowym oraz artystycznym (161, t. 5, 558). Jest to myśl bardzo ogólnikowa i List nie sprecyzował, na czym miała polegać gospodarcza funkcja Kernlandu. Poprzestał na stwierdzeniu, że przeznaczeniem Niemiec jest cywilizowanie południowego-wschodu Europy, do czego tytuł mają w specjalnych wartościach charakteryzujących rasę germańską. Opatrzność bowiem wyposażyła tę rasę w odpowiednie walory predestynujące ją do spełnienia wielkich zadań cywilizacyjnych w świecie i uodparniające ją zarazem na ujemny wpływ barbarzyńskich tubylców, grożący jej w trakcie spełniania misji kolonizacyjnej (161, t. VII, 186—192).

List przedstawił gospodarkę wielkiego obszaru w formie nie posiadającej większych walorów teoretyczno-ekonomicznych. Gospodarka ta, jako system, istniała niewątpliwie w jego umyśle, lecz nie w jego pracach. Tam doszukać się można tylko poszczególnych idei GRW rozproszonych w różnych miejscach i niekiedy jedynie bardzo luźno ze sobą powiązanych. Być może że to właśnie wpłynęło na brak pogłębienia ich analizy. List rzuca szereg myśli, np. komplementarności ekonomicznej pomiędzy częściami składowymi wielkiego obszaru gospodarczego albo myśl ośrodka tego ob-

szaru, którym miała być Rzesza Niemiecko-Węgierska, lecz myśli tej nie rozwija. Nie bada wszystkich możliwych konsekwencji dodatnich i ujemnych, które mogą powstać dla poszczególnej gospodarki narodowej wskutek jej wejścia do wielkiego obszaru gospodarczego. Nie bada np. współzależności między rozwojem jego części rolniczej i przemysłowej ani możliwych tarć, które temu rozwojowi mogą towarzyszyć; nie wnika w całą problematykę Kernlandu i jego stosunku do reszty wielkiego obszaru gospodarczego.

Problemy, które go fascynowały, List stawiał w sposób dziennikarski. Jedyne wyjątek stanowi idea unii celnej i systemu cel ochronnych. W tej dziedzinie wirteneberski ekonomista posunął analizę dosyć głęboko. Zmusiła go do tego mocna opozycja niemiecka wobec jego projektów rozszerzenia Zollvereinu na całe Niemcy i poza ich granice oraz obwarowania go cłami ochronnymi. W polemice z argumentami zwolenników liberalnej szkoły angielskiej i gorliwych rzeczników wolnego handlu List pogłębił analizę powiązań między prawną instytucją unii celnej i cel ochronnych a rozwojem gospodarczym. W swych drobiazgowych wywodach, obalających jeden po drugim wszystkie zarzuty wolnohandlowców i przeciwników unii celnej, List wykazał ścisły związek między rozszerzeniem obszaru gospodarczego a rozwojem gospodarczym. Przeanalizował wszystkie pośrednie ogniwa tego związku, nie wykluczając wzrostu konkurencji (161, t. I, 529). I tu, być może, tkwi jego największa zasługa dla późniejszej doktryny GRW. Polega ona na uchwyceniu zależności między wielkim obszarem handlowym, powstałym wskutek unii celnej, a wielkim obszarem gospodarczym, formującym się wskutek powstania wielkiego obszaru handlowego. Handel bowiem międzynarodowy wpływa na odpowiednie dostosowanie się gospodarek międzynarodowych biorących w nim udział, tak, że tworzy się z nich odrębna, wzajemnie się uzupełniająca całość, odrębny wielki obszar gospodarczy. A zatem wielki obszar handlowy nie istnieje samotnie jako część wielkiego obszaru gospodarczego. Albo będzie mu towarzyszyć powstanie wielkiego obszaru gospodarczego, albo ulegnie on rozpadowi jako twór sztuczny i zbędny. Zwrócenie na to uwagi Lista stanowi cenny wkład do należytego pojmowania gospodarki wielkiego obszaru. Wywody Lista na temat związku między wielkim obszarem handlowym a wielkim obszarem gospodarczym stanowią argument przeciwko tym propagatorom doktryny GRW lat trzydziestych naszego stulecia, którzy pojmowali ją bardzo wąsko. Wykluczyli z niej bowiem koncepcję wielkiego obszaru handlowego uważając, że stanowi on jedynie część składową wielkiego obszaru gospodarczego, część mogącą istnieć samodzielnie nawet w wypadku, jeśli nie ma wielkiego obszaru gospodarczego. List był zdania odmiennego.

Poza tym jednak już żadna z idei gospodarki wielkiego obszaru nie została potraktowana przez Lista z taką uwagą ani nie przeanalizowana

z równą dokładnością. Pozostaje to zresztą w zgodzie z ogólnym charakterem twórczości Lista. Był on i teoretykiem ekonomii, i politykiem ekonomicznym. W. Roscher nazwał jego główne, choć niedokończone dzieło, *Das nationale System der politischen Oekonomie* partyjnym manifestem obliczonym całkowicie na praktyczny efekt. Natomiast G. Schmoller, przytoczywszy opinię Treitschkego o Liscie, według której był on obok Bluma i Lassalla jedynym wielkim człowiekiem z ludu i jedynym wielkim demagogiem, dodał od siebie: „ale był on kimś nieskończenie więcej, był jednocześnie naprawdą wielkim myślicielem; był [...] także sangwinikiem, człowiekiem zapalczywie uczuciowym i z tego powodu popełnił wiele błędów zarówno w swej działalności naukowej, jak i praktycznej”.

Również i w III Rzeszy poglądy na wkład Lista do doktryny GRW nie były zgodne. Na ogół przeważało zdanie o prekursorskim charakterze jego idei. Np. G. Knoll uważa, że III Rzesza jest kontynuatorką wielu myśli Lista; „Godzimy się z Listem, gdy widzi on ważne zadanie Niemiec w cywilizowaniu południowego wschodu i dalszym jego rozwoju; my rozciągamy to zadanie jako kulturalne i gospodarcze na Europę kontynentalną”. Dalej, autor ten widzi zbieżność między III Rzeszą a Listem w poglądach na komplementarność gospodarki europejskiej i na autarkię pojmowaną nie jako zasadę bezwzględnej samowystarczalności i izolacji od reszty świata, lecz jedynie jako wzmocnienie polityczno-ekonomiczne fundamentów Europy (139, 165). Były jednak i opinie inne. Na krańcowo odmiennym stanowisku stał np. R. Henke, który w ogóle nie uważał Lista za teoretyka gospodarki wielkiego obszaru, a opinię swą zasadzał na argumente, że całość gospodarcza, którą List się zajmuje, to całość narodowa, pojęcie zaś ponadnarodowej GRW nie jest mu znane (107, 3). O ile można by się zgodzić z tezą Henkego, odmawiającą Listowi miana teoretyka GRW, (w ogóle niewielu ekonomistów zajmujących się gospodarką wielkiego obszaru zasłużyło sobie na to miano), o tyle uzasadnienie tej tezy budzi wątpliwości. W świetle bowiem tego wszystkiego, co wyżej zostało powiedziane o projektach Lista rozszerzenia niemieckiej unii celnej na całą niemal Europę i o uwypuklonym przezeń związku między wielkim obszarem handlowym a wielkim obszarem gospodarczym, argumentacja Henkego nie da się utrzymać. Jak się okazuje, List był niedoceniany nie tylko przez jemu współczesnych.

W zestawieniu z fichteańską wizją gospodarki wielkiego obszaru, wizja Lista i zyskuje, i traci. Zyskuje, gdyż jest dynamiczna, wskutek czego unika absurdalnych konsekwencji fichteańskiej autarkii: jest federalistyczna, wskutek czego jest w niej miejsce na wolność i uznanie bytu innych narodów, w czym odbiega od pruskiego centralizmu i supremacji państwa, które ciąży nad ponurym fichteańskim projektem gospodarki wielkiego obszaru. Traci zaś, gdyż jest tylko bardzo ogólnym zarysem. Obraz GRW,

który wyłania się ze spuścizny pisarskiej Lista, jest szkicowy i niewykończony. Brak mu wielu szczegółów, które z precyzją zostały wypracowane w projekcie Fichtego.

Tak więc wizje gospodarki wielkiego obszaru są u obu prekursorów doktryny GRW pod wieloma względami odmienne, mimo że zostały utworzone z zasadniczo jednakowych elementarnych idei, a także mimo że obaj ich twórcy przeżywali podobne koleje życiowe: obaj byli synami rzemieślników, obaj doszli do katedr uniwersyteckich i obaj byli zmuszeni je opuścić z powodu konfliktów ze środowiskiem, które przerastali.

2. WULGARYZATORZY LAT 1840—1866

Idee gospodarki wielkiego obszaru, wypracowane przez Fichtego, Nebeniusa i Lista, nie ułożyły się w ciągu XIX w. w wykończoną i mocno umotywowaną doktrynę ekonomiczną. Istniały dwie tego przyczyny.

Pierwszą stanowił stan niemieckiej nauki ekonomii w latach czterdziestych—sześćdziesiątych XIX w.: panowała w niej niepodzielnie szkoła historyczna, głosząca ateorytyzm poznawczy; nie było więc w niej warunków ani atmosfery sprzyjającej ufundowaniu idei wielkoprzestrzennych na zasadach teoretycznych.

Drugą przyczyną była emulacja Prus i Austrii o zdobycie dominującej pozycji wśród państw i państewek niemieckich. Jedną z dróg, które miały je do tego celu doprowadzić, było tworzenie za pomocą unii celnych większych całości gospodarczych. I na tej właśnie drodze dochodziło do zderrzenia ich interesów i planów. Prusy dominowały w utworzonym przez siebie w 1833 r. Zollvereinie, Austria zaś chciała wejść do niego, gdyż krok ten umożliwiłby jej wpływ na państwa niemieckie, pozwoliłby wygrać je przeciw Prusom i zdobyć wiodącą pozycję w całych Niemczech. W pewnych okresach była nawet skłonna wejść do Zollvereinu z wielonarodowościową mozaiką swoich krajów, co w praktyce oznaczałoby gospodarcze przeorganizowanie całej Europy środkowej i skierowanie jej ekspansji na południowy-wschód. To oczywiście zagrażało Prusom: ich supremacji w Zollvereinie i dobrym stosunkom z Rosją. Dlatego też torpedowały one usilnie zabiegi austriackie o przyjęcie do Zollvereinu i po długim kluczeniu zgodziły się jedynie na umowę celną, zawartą wreszcie z Austrią w lutym 1853 roku.

Gdy Prusy proponowały Austrii unię polityczną (np. w 1849 r.) pod swoim przewodnictwem, uniki dyplomatyczne stosowała Austria, gdy zaś Austria proponowała wejście do Zollvereinu, takie uniki stosowały Prusy (w latach 1851, 1860, 1862, 1863). Gdy Prusy szachowały państwa niemieckie groźbą opuszczenia Zollvereinu, Austria oferowała im unię celną ze sobą (1862 r.). Gdy państwa tzw. Trzecich Niemiec usiłowały usamodziel-

nić się i wyzwolić z egoistycznych rywalizacji Wiednia i Berlina, Austria czując się zagrożona, wiązała się z Prusami (1864). Militarna klęska pod Sadową w 1866 r. nie przerwała tej gry, lecz zamknęła tylko jeden jej akt, zakończony usunięciem Austrii ze Związku Niemieckiego.

Z tymi konfliktami między rywalizującymi dworami spletały się konflikty na innych płaszczyznach: między interesami pruskich sfer konserwatywno-ziemiańskich, które ciągnęły korzyści z wolnohandlowej polityki Zollvereinu, a interesami sfer przemysłowych w południowo-zachodnich Niemczech, potrzebujących cel ochronnych przed konkurencją angielską, belgijską i francuską i liczących na to, że otrzymają je po wejściu Austrii do Zollvereinu; między przemysłowcami niemieckimi południowo-zachodnimi a interesami przemysłu austriackiego, obawiającego się, że wejście do Zollvereinu pociągnie za sobą zniesienie ochrony celnej, której używało mu państwo austriackie; między interesami austriackich liberałów, którzy chcieli nastawić Austrię i Prusy antyrosyjsko, by odciąć pomoc absolutyzmu rosyjskiego w zwalczaniu prądów liberalnych w tych państwach, a interesami konserwatystów, którzy w obawie o swą pozycję opowiadali się przeciw drażnieniu Rosji; między interesami narodu niemieckiego a interesami narodów wchodzących w skład monarchii austro-węgierskiej itd.

Otóż do tych kontrowersji, występujących na różnych, wzajemnie się przenikających płaszczyznach, wciągnięte zostały w charakterze oręża idee gospodarki wielkiego obszaru. Wchodziły do memoriałów składanych rządowi, pojawiały się na łamach dzienników, w pamfletach politycznych i publicystyce owych czasów. Ponieważ użycie tych idei wywoływały wyraźne potrzeby chwili, nie było czasu na pogłębianie i rozwijanie ich treści; brano je w takiej postaci, w jakiej zostały sformułowane przez prekursorów, najczęściej już z drugiej czy dalszych rąk i jeśli nie były dość proste i zrozumiałe, upraszczano je jeszcze bardziej. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach nastąpiła ich wulgaryzacja. Dokonała się ona w dwu ośrodkach: niemieckim i austriackim.

Najwybitniejszymi przedstawicielami ośrodk a niemieckiego byli:

1. G. Höfken, 2. Chr. Kölle, 3. G. Mevissen, 4. M. Mohl i 5. G. Gervinus.

1. G. Höfken ⁶ pozostawał pod silnym i widocznym wpływem Lista. Był typowym jego naśladowcą i wulgaryzatorem i jak to często bywa z kontynuatorami cudzych myśli prześcignął w gorliwości i w fantazji swego

⁶ Gustav Hofken (1811—1889), oficer armii pruskiej, potem hiszpańskiej, porzucił służbę wojskową, poświęcił się dziennikarstwu i publicystyce ekonomicznej. Po habilitacji w 1848 r. Privatdozent uniwersytetu w Heidelbergu; wciągnięty przez Brucka do pracy w austriackim Ministerstwie Handlu, dał się poznać jako autor projektu założenia południowniemieckiego towarzystwa handlowego i kolonizacyjnego.

mistrza. Daje się to zaobserwować w jego projekcie rozszerzenia gospodarczego obszaru Zollvercinu: postulował jego rozciągnięcie na całe Niemcy, Austrię, Holandię, Belgię, Danię, Szwajcarię i Skandynawię. Wewnątrz tego obszaru miała panować wolność handlowa i komunikacyjna. Przewidywał on również włączenie do wielkiego niemieckiego obszaru gospodarczego i państw naddunajskich południowo-wschodniej Europy, choć nie na zasadach unii celnej, a na zasadach powiązań kolonizacyjnych i handlowych (113, 179, 190, 192, 212, 217). Pojawia się więc tu po raz pierwszy myśl dwustrefowego wielkiego obszaru gospodarczego. Strefa druga miała stanowić teren ekspansji gospodarczej i rynku zbytu dla strefy pierwszej. Utworzenie tego wielkiego organizmu gospodarczego uzasadniał Höfken trzema jego celami: zaprowadzeniem handlu międzynarodowego, wolnego od przewagi jednego państwa (chodziło mu tu o Anglię), stworzeniem rynku zbytu dla produkcji państw członkowskich oraz wzrostem ich udziału w handlu światowym (114, 7, 121, 418, 433).

Poza ideą powiększenia obszaru gospodarczego oraz ideą unii celnej jako środka osiągnięcia tego celu oraz formy funkcjonowania nowego tworów gospodarczego, spośród idei wielkoprzestrzennych można się doszukać u Höfkena jeszcze tylko idei Kernlandu. Jest ona u niego jednak bardzo słabo zarysowana i wtopiona w polityczną misję Niemiec na Wschodzie (113, 197; 115, 116).

2. Nieco inny zestaw idei wielkoprzestrzennych zaprezentował w swoich artykułach Ch. Kölle⁷. Opowiadał się on za utworzeniem drogą unii celnej związku gospodarczego obejmującego Niemcy, Austrię i inne kraje naddunajskie, Holandię, Belgię i Szwajcarię (142). Projekt ten pokrywał się w zasadzie z planami Lista, z tą różnicą, że nie wchodziła doń ani Francja, ani Anglia. Gospodarczy cel jego utworzenia widział Kölle w zaprowadzeniu wolności handlowej w środku Europy i w utworzeniu dla nadwyżek ludnościowych Niemiec i Austrii możliwości emigracyjnych do krajów Turcji europejskiej (143, 54, 55). Przy tej okazji Kölle powoływał się również na ideę komplementarności. Wskazywał np. na możliwość wzajemnego uzupełniania się gospodarek Niemiec i Węgier (143, 51, 54).

3. Od powyższych dwóch autorów znacznie różnił się G. Mevissen⁸. Nie

⁷ Christoph Kölle (1781—1848), prawnik, Privatdozent uniwersytetu w Tübingen i adwokat w sądzie nadwornym. W 1807 r. został powołany do wirtemberskiej służby dyplomatycznej i przebywał na różnych placówkach zagranicznych. Wirtuoz narracji i humoru, próbował sił również na polu literackim, w kręgu Hebbła. W 1838 r. wspólnie z Cottą założył i wydawał „Deutsche Vierteljahresschrift”.

⁸ Gustav Mevissen (1815—1899), syn farbiarza przędzy, kupiec, przemysłowiec i polityk nadreński, czynny w bankowości, ubezpieczeniach i kolejnictwie. W latach młodzieńczych był autorem drobnych poematów, m. in. pieśni pt. *Der Polen Gruss an das Vaterland*. W latach 1848—1849 zasiadał w Zgromadzeniu Narodowym i był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Handlu Rzeszy.

tylko dlatego, że koncentrował się głównie na jednej idei wielkoprzestrzennej, mianowicie na powiększeniu obszaru gospodarczego, wiążąc ją z ideą unii celnej, ale i dlatego, że opowiadał się za pełnym zjednoczeniem gospodarczym (i politycznym), które miało objąć wyłącznie Zollverein i dziedziczne kraje korony austriackiej. Przy czym Zollverein miał zostać powiększony o miasta hanzeatyckie i nadbrzeżne kraje Morza Północnego, a niemiecka część Austrii miała wejść w ściślejsze powiązania z Czechami (91, t. II, 457, 458, 465). Mimo ogromnego wpływu Listy na Mevissena, granice jego obszaru gospodarczego są znacznie węższe od granic Listy; nie wchodzi doń bowiem: Holandia, Belgia, Francja, Dania ani Szwajcaria.

Inne idee wielkoprzestrzenne w liczbie sześciu: idea komplementarności, wzmocnienia stanowiska państw członkowskich na zewnątrz, polepszenia warunków dla rozwoju produkcji, podniesienia dobrobytu i stabilizacji koniunktury, ingerencji państwa w rozwój gospodarczy obszaru oraz idea ujednoczenia ustawodawstwa, urzędzeń komunikacyjnych i systemu monetarnego zostały potraktowane przez Mevissena bardzo skrótowo.

Wpływ Mevissena na realizację idei wielkoprzestrzennych był znikomy, natomiast autor ten miał swój udział bezpośredni we wprowadzeniu w Niemczech ceł ochronnych w późnych latach siedemdziesiątych XIX wieku.

4. Do kręgu wielbicieli Listy i krzewicieli jego poglądów należał również M. Mohl⁹. Swój projekt wielkiego obszaru, przedstawiony w 1842 r., oparł on na dwóch ideach: powiększeniu obszaru gospodarczego oraz unii celnej, z którą wiązał umowy między państwami członkowskimi o wspólnej ochronie interesów gospodarczych. Rozszerzony obszar Zollvereinu miał — według niego — obejmować Danię, Holandię, państwa niemieckie u ujścia Emzy, Wezery i Łaby oraz całą monarchię austriacką. Wyraźnie sprzeciwiał się Mohl wejściu do tego obszaru Francji i Belgii.

W projekcie Mohla sama umowa o unii celnej nie wystarcza do zapewnienia wielkiemu organizmowi należytego funkcjonowania. Potrzebne są jeszcze dodatkowe umowy między jego komponentami o wzajemnej ochronie interesów ich rolnictwa, przemysłu, handlu i żeglugi. Ponadto państwa wchodzące w skład wielkiego obszaru gospodarczego miały zobowiązać się, że nie będą zawierać odrębnych umów handlowych z państwami trzecimi i że odrzucą propozycje wszelkich umów handlowych z Anglią, Francją i Belgią, zmierzającymi do ruiny przemysłu i dobrobytu niemieckiego (175). To powiązanie unii celnej z umowami chroniącymi ekonomicz-

⁹ Moritz Mohl (1802—1888), wirtemberski nadradca skarbu i publicysta ekonomiczny; w 1848 r. członek umiarkowanej lewicy w Zgromadzeniu Narodowym; od 1849 r. referent do spraw kolei żelaznych w wirtemberskiej izbie poselskiej, w latach 1871—1873 członek Reichstagu.

ne interesy państw członkowskich jest zupełną nowością w dotychczasowym zespole idei gospodarki wielkiego obszaru.

5. Ostatni z przedstawicieli ośrodka niemieckiego, G. Gervinus¹⁰, zacieśniał projektowany przez siebie obszar gospodarczy do granic Zollvereinu i tych południowo-zachodnich i zachodnich państweczek niemieckich, które doń w 1847 r. jeszcze nie należały. Było to więc z dotychczas planowanych najmniejsze rozszerzenie aktualnego obszaru gospodarczego drogą ekspansji unii celnej. Jakkolwiek Gervinus nie był zwolennikiem włączenia Austrii do Zollvereinu, to jednak uważał, że wielki niemiecki obszar gospodarczy powinien pozostawać z nią w „braterskim związku” (295, 36). Wobec tego jego stanowisko w kwestii rozmiarów wielkiego obszaru gospodarczego można określić jako kompromisowe — małoniemieckie.

Poza wymienionymi autorami krzewieniem gospodarczych idei wielko-przestrzennych zajmowali się w ośrodku niemieckim: P. Pfizner¹¹, podobnie jak Gervinus zwolennik rozwiązania małoniemieckiego kompromisowego; Th. Rohmer¹², postulujący utworzenie obszaru gospodarczego większego od obszaru Lista o Skandynawię i oddający kierownictwo nim w ręce Niemiec (224, 161, 169, 215—218) oraz K. Andree¹³, opowiadający się za połączeniem obszarów gospodarczych Zollvereinu i całej Austrii (4).

Drugim ośrodkiem, w którym wylęgały się idee gospodarki wielkiego obszaru, była Austria. Nie był to jednak ośrodek tak prężny i ruchliwy, jak Niemcy zachodnie i południowo-zachodnie. Do najwybitniejszych jego przedstawicieli należeli: 1. W. Andrian-Werburg, 2. F. L. Schirnding oraz 3. K. L. Bruck.

1. W publicystyce Andriana¹⁴ pojawiają się tylko trzy idee gospodarki wielkiego obszaru: rozszerzenie obszaru gospodarczego; idea pełnego zjednoczenia Niemiec i Austrii, jako formy realizacji wielkiego obszaru gos-

¹⁰ Georg Gervinus (1805—1871), historyk i polityk zachodnioniemiecki, w 1848 r. poseł Saksonii w Zgromadzeniu Narodowym.

¹¹ Paul Pfizer (1801—1867), urzędnik administracji wirtemburskiej i publicysta, zwolennik supremacji Prus i odseparowania Austrii od reszty Niemiec; zwany „prokuratorem nowej Rzeszy Niemieckiej”.

¹² Theodor Rohmer (1816—1856), publicysta niemiecki, pozostający w dziedzinie poglądów filozoficznych i religijnych pod wpływem swego brata, Fryderyka. Z jego inspiracji powstały prace Theodora, krytykowane przez współczesnych jako wybryki fantazji.

¹³ Karl Andree (1808—1875), geograf i dziennikarz o poglądach liberalnych; autor książki o Polsce i sympatyk Polaków; jako redaktor „Kölnische Zeitung”, usiłował pozyskać dla idei wielkonemieckich przywódców ruchu flamandzkiego w Belgii.

¹⁴ Wiktor Andrian-Werburg (1813—1858), prawnik i publicysta, przeciwnik biurokratycznego systemu rządów, autor projektu reform, ogłoszonego anonimowo w 1841 r.; porzuciwszy szeregi administracji austriackiej, osiedlił się w Wiedniu i tam szerzył swe idee w kołach postępowych. W 1848 r. zasiadał w Zgromadzeniu Narodowym i bronił przyłączenia Austrii do Niemiec.

podarczego, oraz idea komplementarności. Połączenie zatem z Niemcami miało mieć formę nie samej unii celnej, lecz pełnego zjednoczenia politycznego i gospodarczego. Gdy zaś chodzi o połączenie Austrii z krajami ujścia Dunaju (Mołdawia, Wołoszczyzna, Serbia), Andrian nie precyzuje, czy ma ono mieć formę unii celnej, czy luźnej penetracji handlowej i kolonizacyjnej (295, 12). W każdym razie dostrzega, że „to. czego dawniej nie dawało się zdobyć przemocą oręża, zdobywa się obecnie drogą unii celnych i umów handlowych, przy pomocy kolei żelaznych i żeglugi parowej” (5, t. I, 157).

Trzecia idea, komplementarności, występuje u Andriana w postaci podziału pracy między Austrią a Niemcami. Niemcy miały, według niego, rozwijać przemysł, Austria — rolnictwo. Uważał, że rząd austriacki czyniłby lepiej, gdyby poszedł za oczywistym powołaniem Austrii, którym jest rola spichlerza dla połowy Europy, a nie pobudzał cieplarnianego rozwoju przemysłu (5, t. I, 128, 129).

2. Podobnie tylko z trzech idei składa się projekt wielkiego obszaru gospodarczego będący dziełem F. L. Schirndinga¹⁵. Przede wszystkim proponował on rozszerzenie Zollvereinu na niemiecką, włoską, czeską i węgierską część monarchii austriackiej (240, t. I, 108, 266). Droga wiodąca do utworzenia tego obszaru miała być unia celna. Jako zaś jego uzasadnienie pojawia się u Schirndinga, wprawdzie tylko w załączku, lecz całkiem wyraźnie idea komplementarności: Zollverein zdobędzie wolną żeglugę na Dunaju, Czechy zaś wolną żeglugę na Łabie, wskutek czego rynek zbytu państw członkowskich rozszerzy się na obszar sięgający od Morza Północnego po Adriatyk i Morze Czarne. Będzie to szczególnie korzystne dla win i tytoniu węgierskiego; zboże zaś węgierskie znalazłoby zwiększony zbyt na własnym rynku wewnętrznym wskutek rozwoju przemysłu opartego na kapitale niemieckim.

3. Ponad wszystkich jednak autorów omawianego okresu i to zarówno z ośrodka austriackiego, jak i niemieckiego wznosił się poziom swych wywodów, pozostający pod silnym wpływem Lista, K. Bruck¹⁶. Spośród wielu idei wielkoprzestrzennych, które znalazły się na kartach jego prac, stosunkowo najdokładniej przedstawione zostały cztery: idea powiększe-

¹⁵ Ferdynand Schirnding (1808—1845), miał życie bardzo bujne i niespokojne: był żołnierzem, zakonnikiem, aktorem, urzędnikiem państwowym, aż w końcu osiadł w literaturze, gdzie dał się poznać jako beletrysta i publicysta.

¹⁶ Karl von Bruck (1789—1860), pochodził z rodziny pruskiej, był synem introli-gatora. Po wojnie francusko-pruskiej 1815 r. osiadł w Trieście i odtąd swe siły poświęcił nowej ojczyźnie — Austrii. W latach 1848—1851 był austriackim ministrem handlu, zaś od 1854 ministrem finansów. Wciągnięty w krąg podejrzeń, związanych z nadużyciami w dostawach dla armii, otrzymał dymisję cesarską i zakończył życie samobójstwem.

nia obszaru gospodarczego, komplementarności jego komponentów, wzmocnienia stanowiska partnerów obszaru na zewnątrz oraz idea wspólnoty gospodarczej, jako formy realizacji gospodarki wielkiego obszaru.

Bruck zaczął swą karierę w służbie idei wielkoprzestrzennej od postulatu utworzenia jednego obszaru celnego z poszczególnych części monarchii austriackiej. Z czasem ten nowo utworzony obszar celny miał zacząć obniżać swe cła zewnętrzne do poziomu cel Zollverein i stopniowo miał utworzyć razem z nim jeden niemiecko-austriacki obszar gospodarczy (26, t. II, 187). Podobnie jednak jak List nie zatrzymał się Bruck na tych granicach wielkiego obszaru, lecz projektował na drugim etapie rozszerzenie ich i objęcie nimi również Włoch, Belgii, Holandii oraz krajów skandynawskich i bałkańskich.

Druga idea, komplementarności, jest u Brucka pierwszą przesłanką, uzasadniającą utworzenie wielkiego obszaru gospodarczego, oraz jedną z zasad wyznaczających jego granice. Idei tej przypisywał on ogromną wagę. W proponowanym bowiem przez siebie obszarze wyróżniał trzy grupy państw (zachodnio- i południowo-niemieckich, żądających cel ochronnych, północnych państw nadbrzeżnych, domagających się handlu wolnego, oraz monarchię austriacką, trzymającą się cel prohibicyjnych), których interesy i postulaty mogły być tylko tak długo przeciwstawne, jak długo nie wchodziłyby one w skład gospodarki wielkiego obszaru. Uzupełnienie bowiem grupy państw południowych i zachodnich oraz grupy północnej wielkim rynkiem zbytu w centrum i na południowym wschodzie Europy oraz uzupełnienie gospodarki monarchii austriackiej przemysłem i handlem zachodnio-południowo i północno-europejskim uczyniłoby ich kolizyjne postulaty bezprzedmiotowymi (23, 189).

Trzecia idea (uzasadniająca u Brucka powołanie do życia wielkiego obszaru gospodarczego), to duże prawdopodobieństwo, że samo uczestnictwo w tym obszarze podniesie zdolność konkurencyjną jego partnerów na rynkach państw trzecich i wzmocni ich pozycję międzynarodową, głównie w przetargach z Anglią i Stanami Zjednoczonymi (23, 190).

Ostatnia idea odnosi się do formy realizacji i związanego z nią funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru. Bruck przewidywał dla swego obszaru formę wspólnoty gospodarczej. Miała ona być formą ostateczną, do której gospodarki partnerów winny były dojść przez stopniowe przekształcenie unii celnej. W czterech okresach miały ulec sukcesywnemu ujednoczeniu nie tylko cła, ale i różne gałęzie prawodawstwa, jak prawo handlowe, prywatne morskie, przemysłowe, komunikacyjne, żegluga morskiej, osiedleńcze itp. (22, 160—162). Wewnątrz wielkiego obszaru gospodarczego panować miała nie tylko swoboda krążenia dóbr gospodarczych i kapitałów, nie tylko swoboda handlu i komunikacji, lecz także wolność przenoszenia się osób z miejsca na miejsce, osiedlania się i zarobkowania. Na zewnątrz

cały ten obszar miał być chroniony przez wspólne cła (24, 266, 271, 272; 23, 182).

Poza wymienionymi ideami gospodarki wielkiego obszaru, pojawiają się u Brucka jeszcze inne, które nie zostały rozwinięte, jak: idea lepszego wyzyskania sił gospodarczych w wielkim obszarze, wzrostu dobrobytu oraz myśl służebnej roli wielkiego obszaru gospodarczego wobec postulatów ekspansji politycznej, zawołowanych takimi eufemicznymi terminami, jak „światowo-historyczne zadania”, „układ polityczny” itp. (26, t. II, 162, 163).

Dzięki przedstawionym autorom, działającym w obu ośrodkach, niemieckim i austriackim, idee wiążące się z gospodarką wielkiego obszaru przeniknęły do wszystkich warstw społecznych i stały się własnością wielu ich reprezentantów. To właśnie spłylenie, spopularyzowanie, czy nawet zwulgaryzowanie tych idei umożliwiło im penetrację całego społeczeństwa. Wskutek tego zdobyły zwolenników nie tylko wśród polityków, mężów stanu i uczonych i nie tylko krążyły w salonach w czasie swobodnych rozmów i błyskotliwych dyskusji, lecz także przenosiły się do sfer drobnego mieszczaństwa oraz inteligencji urzędniczej, walczących o współdziałanie w rządach i kształtowaniu przyszłości swego narodu. Dlatego też nie zagięły, mimo że po 1866 r. nadeszły czasy, kiedy na szczytach hierarchii społecznej i intelektualnej nie miały ani licznych, ani wybitnych adherentów. Przechowało je społeczeństwo w formie powszechnej opinii w swych średnich, rozpolitykowanych warstwach.

3. UNIONIŚCI LAT 1867—1918

A) PODŁOŻE POLITYCZNE I GOSPODARCZE IDEI GOSPODARKI WIELKIEGO OBSZARU W LATACH 1867—1918

Rok 1866 zamyka pewną epokę rozwoju idei i koncepcji gospodarki wielkiego obszaru, ponieważ Sadowa i pokój praski, które przyniosły wykluczenie Austrii ze Związku Niemieckiego, jego rozwiązanie oraz powstanie Związku Północno-Niemieckiego pod egidą Prus, zlikwidowały również dotychczasowe podłoże, na którym wyrastały plany wielkich obszarów gospodarczych. W latach 1840—1866 polityczną warstwę tego podłoża stanowiła rywalizacja Prus i Austrii o zdobycie hegemonii nad całymi Niemcami, ekonomiczną natomiast — dążenie przemysłu Niemiec południowych i zachodnich do zdobycia ochrony celnej.

Wobec zwycięstwa Prus dalsza rywalizacja austriacko-pruska o hegemonię stała się bezprzedmiotowa. Jej miejsce zajęło dążenie Prus do utrzymania swej pozycji dominującej i do zakończenia dzieła jednoczenia Niemiec. Nastąpiło ono w 1870 r., ale rok ten był tylko następstwem 1866 r. Przełom dokonany został w 1866 roku. Odtąd Niemcy i Austria będą par-

tnerami początkowo jeszcze równorzędnymi, coraz bardziej świadomymi, że są sobie potrzebni. Bismarck zaraz po Sadowej uderzył w ton pojednawczy, szukał zbliżenia z Austrią i zmierzał do zatarcia w niej wspomnień dawnej rywalizacji. Ukoronowaniem tej polityki był rok 1879: Bismarck i Andrassy przygotowali na konferencjach w Gesteinie i Wiedniu projekt traktatu niemiecko-austriackiego, skierowanego przeciw Rosji i podpisanego w tymże samym roku w stolicy Austrii. Traktat ten tak silnie związał Austrię z Niemcami, że była on wiernym sojusznikiem nawet w takich sytuacjach, w których Niemcy zostały całkowicie osamotnione, jak np. konflikt marokański 1905/1906 r., czy niebezpieczeństwo koalicji antyniemieckiej przed I wojną światową. Wprawdzie w tym sojuszu stopniowo decydującą rolę obejmą Niemcy, lecz świadomość wspólnych interesów i konieczność wzajemnego wsparcia wykluczy rywalizację na rzecz współpracy.

Rok 1866 przyniósł podobnie likwidację i drugiej, ekonomicznej, przyczyny powstawania projektów wielkiego obszaru gospodarczego. Koła związane z wielkim przemysłem Niemiec zachodnich i południowych, które były głównym źródłem ich inspiracji i głównym ich protektorem, zrozumiały po Sadowej, że właśnie Bismarck realizuje najważniejszą część ich politycznego programu: zjednoczenie Niemiec. Rozszerzenie granic Zollvereinu na dalsze kraje niemieckie otwierało rozwijającemu się przemysłowi niemieckiemu nowe wewnętrzne rynki zbytu i na jakiś czas uciszało wołania o unię celną z Austrią. Wobec tego znajdująca się pod wpływami przemysłowców partia narodowo-liberalna, nie schodząc zresztą ze stanowiska lojalnej opozycji popierała w pełni politykę Bismarcka. W 1879 r. wyszła ustawa o wprowadzeniu w Niemczech wysokich ceł ochronnych zarówno na produkty rolne, jak i przemysłowe. Tą drogą przemysł niemiecki osiągał to, czego głównie się spodziewał po powstaniu wielkiego obszaru gospodarczego składającego się z Zollvereinu i monarchii austriackiej. W tej symbiozie przemysłu z kanclerzem rozpluwają się dotychczasowe racje przemawiające za utworzeniem wielkiego niemieckiego obszaru gospodarczego. Również i strona austriacka, zbierająca siły po kryzysie gospodarczym 1873 r. nie objawiała chęci do gospodarczej, czy nawet tylko celnej unii z Niemcami, zapewne w obawie przed konkurencją silniejszego przemysłu niemieckiego. Tym bardziej, że rokowania o przedłużeniu wygasłej w 1877 r. zwykłej umowy handlowej z Austrią zostały jednostronnie zerwane przez Bismarcka. Wobec tego także w tymże samym roku co i Niemcy odgrodziła się Austria od świata wysokimi stawkami celnymi. Miejsce współpracy zajęła wojna celna.

Sytuacja ta utrzymała się do dziesięciolecia między rokiem 1880 a 1890: dawne podłoże polityczno-gospodarcze, z którego wystarały idee gospodarki wielkiego obszaru w latach 1840—1866, przestało istnieć, nowe zaś jesz-

cze się nie uformowało i nie ujawniło. Dlatego w okresie 1866—1880 nie tylko przestał istnieć front walki o niemiecki obszar gospodarczy, lecz także nie powstał w nim żaden poważniejszy teoretyczny projekt takiego obszaru. Polityka i doktryna przeżywały okres rozbrojenia.

Pierwszym symptomem zmian narosłych w polityce i gospodarce Niemiec było dopiero wystąpienie znanego ekonomisty L. Brentano w 1884 r. w Strasburgu na posiedzeniu Towarzystwa Badań Nauk Państwowych, który zaproponował utworzenie niemieckiego wielkiego obszaru gospodarczego drogą unii celnych z innymi krajami. Można więc umownie przyjąć rok 1884 jako cezurę dzielącą okres 1867—1918 na dwa podokresy. Wystąpienie bowiem Brentano dało znać, że formuje się już nowe podłoże polityczne i ekonomiczne dla starych koncepcji gospodarki wielkiego obszaru. Narastanie jego był procesem, który trwał przez całe dziesięciolecie 1880—1890 r. i pod koniec jego doprowadził do skryształizowania się pewnych nowych rysów w polityce i gospodarce Niemiec. Chodzi tu oczywiście tylko o te rysy, które uczyniły dawne idee gospodarki wielkiej przestrzeni na nowo aktualnymi. Na czym one polegały?

W polityce Niemcy przestały być mocarstwem wyłącznie europejskim. Ambicje ich i interesy skierowały się ku zdobyciom zamorskim. Rzesza stawała się mocarstwem światowym. Swój pęd do rozrostu terytorialnego uzasadniali Niemcy naturalną koniecznością narzuconą im przez rozwój wypadków historycznych, prowadzący do powstawania i wewnętrznej konsolidacji wielkich imperiów światowych. Szczególnie zagrożone poczuły się Niemcy polityką J. Chamberlaina dążącego do ściślejszego zespolenia politycznego i gospodarczego Anglii z jej koloniami. Urzeczywistnienie jego planu, w którym ważny punkt stanowiło wprowadzenie uprzywilejowanych ceł dla zboża w kolonii, „miało stworzyć autonomiczny obieg krwi w żyłach wielkiego organizmu brytyjskiego”, lecz jednocześnie uderzało w rolnictwo innych krajów, w tym także i Niemiec (42, 134, 138, 140, 141).

Tu do nowej sytuacji politycznej Niemiec włącza się również nowy wątek ekonomiczny. W roku 1881 dochodzi do zawarcia umowy handlowej niemiecko-austriackiej, w której znalazła się klauzula największego uprzywilejowania; wprawdzie umowa ta nie zlikwidowała wojny celnej między obu państwami, gdyż pozostawiała nadal pewne autonomiczne taryfy, lecz znacznie ją ograniczyła i umożliwiła niemiecką ekspansję gospodarczą na Austrię; w 1885 r. zbiera się międzynarodowy kongres krajów Europy środkowej w Budapeszcie i przygotowuje projekt zjednoczenia celnego celem obrony przed konkurencją amerykańskiego i rosyjskiego zboża. Projekt ten wprawdzie nie wchodzi w stadium realizacji, lecz umacnia coraz bardziej przekonanie o zgodności i wspólnocie interesów gospodarczych Niemiec i Austrii.

Zaczyna się penetracja Austrii przez prężny kapitał niemiecki, opanowujący koleje austro-węgierskie, inwestujący w kopalnictwie czeskim, wypierający banki francuskie i holenderskie w udzielaniu kredytów rządowi austriackiemu; nie ogranicza się jednak do monarchii habsburskiej, lecz przechodzi przez nią na Bałkany i Bliski Wschód; już w 1888 r. Bank Niemiecki otrzymuje pozwolenie na budowę pierwszego odcinka kolei w Turcji, który wydłuży się następnie w słynną linię Berlin — Bagdad. Na Bliskim Wschodzie, gdzie dotychczas interesy rosyjskie kolidowały tylko z austriackimi, pojawiają się i interesy niemieckie (277, 38, 39). Przystaje być prawdą słynne powiedzenie, że cały Wschód nie jest wart kości jednego grenadiera pruskiego.

Stopniowo umacnia się w Niemczech świadomość, że do tej akcji gospodarczej musi być wciągnięte państwo, że bez jego potęgi, która może być rzucona na szalę interesów gospodarczych, niemożliwa jest żadna polityka handlowa. Wskutek tego ulega zmianie sam charakter polityki gospodarczej: za pomocą państwa musi ona płacić uwzględnieniem na terenie międzynarodowym także i politycznych interesów państwa. Do przeciwieństw gospodarczych dochodzą polityczne.

Powstała w tej atmosferze ekspansja Niemiec na rynki światowe wywołała w 1890 r. odruch obrony w Stanach Zjednoczonych, które wprowadziły nową taryfę celną, godzącą zresztą nie tylko w przemysł niemiecki, ale i w przemysły innych krajów europejskich. Stale palący problem rynków zbytu teraz daje znać o sobie szczególnie dotkliwie. Aby utrzymać się na rynkach światowych, przemysł niemiecki musi produkować taniej. I w tym punkcie trudności na terenie międzynarodowym zazębiają się ze stosunkami ekonomicznymi wewnątrz państwa, rodząc poważny rozdźwięk między interesami rolnictwa i przemysłu. Kością niezgody okazała się taryfa celna z 1879 r., która jak się początkowo wydawało, umożliwiła nie tylko symbiozę Bismarcka z przemysłem niemieckim, lecz była także wyrazem wspólnych interesów przemysłu i zagrożonego konkurencją rosyjską i amerykańską rolnictwa. Ta sama taryfa, która miała odwrócić tęskne spojrzenia przemysłowców niemieckich od Austrii i uwolnić kanclerza od natarczywych projektów unii celnej z Wiedniem, stawała się obecnie przyczyną o wiele poważniejszych trudności. Okazało się bowiem, że wskutek jej wprowadzenia wzrosły koszty utrzymania, które zmusiły przemysłowców do podniesienia płac w latach 1880—1890 o 20%. W takiej sytuacji utrzymanie się na dawnych rynkach mogło nastąpić tylko drogą niedopuszczenia do wzrostu cen, co oznaczało, że cały ciężar zwyżki kosztów produkcji muszą ponieść sami przemysłowcy. Ponieważ jednak nie mieli oni zamiaru brać dobrowolnie tego ciężaru na siebie, żądali więc obniżki taryf celnych na zboże. Junkrzy stanęli naturalnie w opozycji do żądań przemysłu i położenie wydawało się bez wyjścia, gdyż krąg interesów zamykał się. Przer-

wanie jego mogło nastąpić tylko kosztem ofiar jednej ze stron, na które żadna z nich nie miała ochoty.

Cały ten splot trudności politycznych i ekonomicznych stanowił owo nowe podłoże, na którym pojawiła się druga fala idei gospodarki wielkiego obszaru. Zwrócono się ku nim skwapliwie, gdyż dawały gospodarce niemieckiej nadzieję wyjścia z impasu oraz rozwiązania wszystkich dylematów na korzyść całego narodu, a jednocześnie nie obciążały kosztami żadnej jego części. Prasa zabrała się do montowania frontu walki o wielki obszar gospodarczy. Początek dała narodowo-liberalna „Die Gegenwart”, rozpisując w roku 1898 ankietę na temat: Anglia a Niemcy. Poszły w ruch pióra wybitnych ekonomistów, publicystów i polityków. Jednak od teorii, które w powiększeniu niemieckiego obszaru gospodarczego widziały panaceum na wszelkie dolegliwości gospodarki niemieckiej, do ich realizacji droga była bardzo daleka i pełna przeszkód, z których największą stanowił sam Bismarck.

Żelazny kanclerz tkwił bowiem jeszcze w minionej epoce, w której zapewnił Niemcom pierwsze miejsce w Europie, opierając się konsekwentnie wszelkim planom politycznej i gospodarczej unii z monarchią austriacką. Jakkolwiek skierował on interesy Austrii na Bałkany i na kongresie berlińskim 1878 r. ułatwił zajęcie Bośni i Hercegowiny, to jednak nie miał zrozumienia dla rozwoju niemieckiej kontynentalnej polityki w kierunku południowo-wschodnim. Tymczasem jego własne dzieło od dawna rozszadzało ramy, w których je umieścił. Niemcy wyraźnie zmierzały do zajęcia stanowiska mocarstwa światowego, a tego etapu walki o potęgę nie sposób było rozegrać z możliwymi rywalami w pojedynkę i w oparciu jedynie o własny potencjał gospodarczy. Konflikt, który wybuchł na początku 1890 r. między Bismarckiem a cesarzem z powodu projektowanego przez kanclerza zniesienia tajności głosowania i odebrania praw wyborczych socjalistom, unaoczniał Wilhelmowi II, jak dalece jego kanclerz tkwił jeszcze w czasach swych dawnych walk, od kiedy to i na świecie, i w Niemczech wiele się zmieniło. Odtąd wypadki poszły szybko jedno po drugim, i to w kierunku dla rozwoju idei wielkoprzestrzennych bardzo pomyślnym.

W dniu 20 III 1890 r. na żądanie cesarza Bismarck podał się do dymisji. Był to rok, w którym Stany Zjednoczone wprowadziły nową taryfę celną. Następcą Bismarcka został gen. Caprivi. W tym samym roku Wilhelm II spotkał się z cesarzem austriackim Franciszkiem Józefem w Roztoce (Rohnstock), na Śląsku, po czym wszczęte zostały rokowania handlowe austriacko-niemieckie, które doprowadziły w 1891 r. do zawarcia układu handlowego i celnego między Wiedniem a Berlinem. W tym samym roku zostały zawarte analogiczne traktaty Niemiec z Włochami, Belgią i Szwajcarią. W roku 1893 z Serbią i Rumunią, a w roku 1894 z Rosją. Niemcy obniżały w nich cła na niektóre surowce oraz półfabrykaty, w zamian zaś uzyski-

wały obniżkę ceł na eksportowane wyroby własne. Były to tzw. traktaty Capriviego; przedłużane — przetrwały do 1906 roku. Znaczenie ich nie leżało w ułatwieniach handlowych, które partnerzy sobie wzajemnie czynili, a w tym, że pomyślane one były jako przygotowanie do utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego w środku Europy. Można by właściwie powiedzieć, że taki obszar już tworzyły, tylko, że gospodarcze powiązania w nim były bardzo ograniczone. Jego stopień integracji był bardzo niski.

Na traktatach Capriviego zakończył się jednak pierwszy impet integracyjny. W latach dziewięćdziesiątych proces scalania gospodarek nie mógł posunąć się dalej, gdyż następnym jego etapem musiałaby być unia celna niemiecko-austriacka; na przeszkodzie zaś wszelkiemu zacieśnianiu stosunków gospodarczych między Niemcami a Austrią stało postanowienie pokoju frankfurckiego z 1871 r., kończącego wojnę francusko-pruską, w którym Niemcy zobowiązały się, że każde uprzywilejowanie handlowe jednego z następujących państw: Austro-Węgier, Francji, Anglii, Holandii, Szwajcarii, Belgii i Rosji, zostanie rozszerzone na pozostałe państwa. A zatem uprzywilejowanie Austro-Węgier w unii celnej zmusiłoby Niemcy do rozciągnięcia udzielonych koncesji i na inne wymienione państwa, objęte klauzulą największego uprzywilejowania.

Dopiero wybuch I wojny światowej obalił tę przeszkodę. a przebieg wojny ostatecznie przekonał rząd niemiecki o konieczności ściślejszego związku gospodarczego z Austrią. Tym razem w rokowaniach o przedłużeniu ostatniej umowy handlowej (wygasającej w 1917 r.), rozpoczętych w 1915 r., projekt unii celnej z Austrią wysunęła Rzesza. Wobec jednak słabości konkurencyjnej gospodarki austriackiej, Wiedeń odrzucił go i 12 X 1917 r. konferencję przerwano. Podjęte w lecie 1918 r. w Salzburgu dalsze rokowania doprowadziły do uzgodnionego projektu porozumienia. Według niego Rzesza i Austria miały utworzyć nie unię celną, lecz związek celny i gospodarczy, który miał doprowadzić w następnym etapie do zupełnego zniesienia ceł. Przewidywano:

„przygotowanie bezcłowego obrotu przy przejściowym utrzymaniu pewnych bezwarunkowo koniecznych ceł, uzgodnienie ustawodawstwa celnego i przepisów administracyjnych; jednolity schemat taryfowy, możliwie najdalej posunięta zgodność ceł zewnątrznych; rezygnację z wymogów przedstawiania świadectw pochodzenia towarów w obrocie wewnętrznym; wzmoczenie obustronnego obrotu uszlachetnionymi półfabrykatami lub surowcami; stałe utrzymywanie łączności oraz wspólne występowanie w zagranicznej polityce handlowej; na koniec upodobnienie całego ustawodawstwa gospodarczego” (138, 68).

Czas, w którym porozumienie to zostało wreszcie osiągnięte, zadecydował o jego dalszych losach. Już w następnym miesiącu doszło do kapitulacji mocarstw centralnych, która w swych dalszych konsekwencjach oznaczała bezprzedmiotowość porozumienia salzburskiego.

Wszystkie wymienione zdarzenia utworzyły podłoże, na którym wyrosła obfita literatura poświęcona gospodarce wielkiego obszaru. Ponieważ podłoże to zaczęło się formować dopiero w dziesięcioleciu między 1880 a 1890 r., rozkwit literatury wielkoprzestrzennej datuje się dopiero od tego drugiego podokresu. Nie oznacza to jednak, że w pierwszym podokresie, tj. w latach 1867—1880, mimo iż nie było odpowiedniego klimatu politycznego i ekonomicznego sprzyjającego powstawaniu pomysłów gospodarki wielkiego obszaru, nie pojawiały się żadne idee czy plany wielkich całości gospodarczych.

Poszczególne bowiem idee, jak i całe systemy doktrynalne, mają dwójką genezę. Jedne z nich powstają na gorąco, w wirze walki, są odpowiedzią na szybko zmieniające się warunki politycznego czy gospodarczego życia. Inne zaś rodzą się w zaciszu odosobnienia ich autorów, wyrastają z tęsknoty za czymś wielkim i wspaniałym, co minęło, i z marzeń o jego przywróceniu; nie liczą się z rzeczywistością, która nadaje im piętno fantastycznych rojeń; są od niej oderwane; są w jaskrawej sprzeczności z tym, co jest, a cały ich ciężar przesuwa się na to, co być powinno, na wizję przyszłości; w ostateczności ich rola polega na przechowaniu pewnych „prawd”, które aktualne warunki polityczne i społeczno-gospodarcze czynią anachronizmem, do momentu, w którym warunki te ulegną takim zmianom, że owe „prawdy” będą im odpowiadać i przeżyją swój renesans. Właśnie do tego ostatniego typu idei należały myśli gospodarki wielkiego obszaru, które pojawiły się w latach 1867—1888. Pozbawione gruntu politycznego i gospodarczego, były jak by przęsłem przerzuconym ponad przepaścią, od epoki lat 1840—1866 do epoki lat 1880—1918.

B) GŁÓWNI PRZEDSTAWICIELE

Najwybitniejszymi rzecznikami idei wielkoprzestrzennych w gospodarce byli w pierwszym podokresie (1867—1880): 1. P. de Lagarde i 2. C. Frantz.

1. Lagarde¹⁷ posługuje się w swym systemie filozoficzno-politycznym tylko dwiema ideami wielkoprzestrzennymi: ideą powiększenia obszaru gospodarczego i ideą unii celnej. Są one ledwie naszkicowane, nie rozwinięte, przytłoczone przez koncepcje polityczne i razem z nimi poddane naczelnej zasadzie systemu, którą stanowi spełnienie przez naród niemiecki jego misji duchowej — odrodzenie świata w nowej religii. Do tego celu konieczne jest jednak zdobycie pewnego poziomu dostatku materialnego. Lagarde pojmuje go bardzo naiwnie: „Taki naród jest zamożny, którego

¹⁷ Paul de Lagarde (1827—1891), teolog protestancki i profesor języków wschodnich na uniwersytecie w Getyndze. Habilitował się jako Privatdozent w 1850 r. w Halle. Od 1869 r. aż do śmierci pędził skromne i pracowite życie uczonego w Getyndze, przerywane podróżami naukowymi do Anglii i Włoch

wszyscy lub większość członków otrzymuje za pracę nie przekraczającą sił ludzkich zapłatę, pozwalającą im i ich rodzinom żyć na własnym kawałku ziemi, wychowywać dzieci i zgromadzić pewne oszczędności na starość” (154, 106, 105). Ale Niemcy nie mają z czego się wzbogacać. Poza płodami rolnymi nie produkują niczego w takich ilościach, by mogli ciągnąć korzyści z eksportu swych towarów do krajów sąsiedzkich. Pozostaje więc jako jedyne wyjście — rozszerzenie obszaru gospodarczego. „Jak długo wystarczająco wielkie rozszerzenie naszego cesarstwa, które pozwoliłoby nam poruszać się o własnych siłach, nie będzie faktem, tak długo źródłem zysku dla narodu — mówię tu o narodzie, a nie o oddzielnych jego członkach — będzie tylko pośrednictwo, to znaczy sposobność do pośredniczenia w zaspokajaniu cudzych potrzeb” (154, 104, 105).

Wielki obszar polityczny i gospodarczy, projektowany przez Lagarde’a, miał sięgać na zachodzie od Luksemurga do Belfortu, na wschodzie od Klajpedy aż po dawne terytoria Gotów nad Morzem Czarnym, na południu zaś miał objąć Triest.

„Ponieważ minimum, którego możemy żądać dla naszego handlu na południu, to wyjście na Adriatyk [...]; byłoby jeszcze lepiej, gdyby można ponadto posiadać ujście Dunaju [...] W każdym razie można zrozumieć konieczność utworzenia Mitteleuropy, która zapewniłaby pokój całemu kontynentowi od momentu odepchnięcia Rosjan od Azji Mniejszej i od Słowian południowych oraz od chwili zdobycia dla kolonizacji niemieckiej — ponieważ jesteśmy narodem wieśniaków — szcrockiego pasa terytorialnego, rozciągającego się wzdłuż jej własnej granicy wschodniej”.

Drogą do urzeczywistnienia tego celu jest wojna:

„Prawdą jest, że wojna, która ma utworzyć Mitteleuropę, nie może wybuchnąć pod pierwszym lepszym pretekstem, i to wszystko, co możemy zrobić, to przyzwyczaić ludzi do myśli, że wojna ta nadejdzie” (154, 103 i n., 31 i n., 83).

I taką rolę rzeczywiście spełniły wielkoprzestrzenne idee Lagarde’a w okresie, w którym nie było ani warunków ich rozwoju, ani widoków na ich realizację.

Granice projektowanego przez siebie obszaru Lagarde uważa za naturalne, tzn. za pozwalające jego mieszkańcom na zdobycie środków utrzymania i obrony. Jest to wyraźna reminiscencja fichteńskiego *Zamkniętego państwa handlowego*, które także miało się mieścić w granicach naturalnych, z tą tylko różnicą, że Lagarde nie wymagał od granic swego obszaru, by gwarantowały mu autarkię.

Drugą ideą gospodarki wielkiego obszaru lansowaną przez Lagarde’a jest idea unii celnej między trzema grupami państw, wchodzącymi w skład Mitteleuropy, tzn. między: 1. północną, obejmującą Prusy, Szlezwik i Holstyn, Meklemburgię, Anhalt, Saksonię i ziemie polskie zaboru rosyjskiego; 2. południowo-wschodnią, obejmującą niemieckie terytoria Austrii

podzielone między 8 lub 9 małych dynastii niemieckich rządzących w imieniu cesarza i 3. Niemcy (obejmujące obszar imperium cesarzy saksońskich) łącznie z czysto niemieckimi prowincjami ówczesnej Austrii. Wspólny system celny ma stanowić oprócz przymierza zaczepno-odpornego, wspólnej organizacji armii oraz kolonizacji, jedną z więzi nowego tworu polityczno-gospodarczego. Lagarde jednak nie uważa unii celnej za samodzielne narzędzie utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego, jak to czyni np. List, ale za środek, który może być użyty dopiero po przygotowaniu gruntu przez wojnę. Wojna stwarza polityczne warunki jego powstania; unia zaś celna powołuje go do życia i przy życiu utrzymuje.

Powyzszy projekt unii celnej powstał wprawdzie jeszcze w 1853 r., ale Lagarde stał przy nim twardo nawet po wydarzeniach 1866 r., które wyłączyły Austrię z wszystkich planów unifikacyjnych Bismarcka. Uważał bowiem, że „pokój w Nikolsburgu nie może rozdzielić tego, co geografia i historia skazała na jedność” (154, 113), i że Bismarck będzie tylko epizodem na drodze do utworzenia przezeń środkowo-europejskiego związku państw pod egidą Niemiec, stanowiącego wielki obszar gospodarczy. Lagarde'a zalicza się zazwyczaj do tzw. pangermizmu antybismarckowskiego. Jest to słuszne tylko częściowo, gdy chodzi o zakres terytorialny jego koncepcji, natomiast w dziedzinie stosunku do podbitych narodów i w przekonaniu o wyższości narodu niemieckiego wytrawny intelektualista nie różnił się od brutalnego kanclerza. Nie bez racji powiedział o nim H. C. Meyer (*Mitteleuropa in German Thought and Action*), że gdyby nie jego monarchizm, mógłby być z powodzeniem w III Rzeszy publicystą „Völkischer Beobachter”.

2) W pełniejszej natomiast i ostrzejszej opozycji wobec poglądów Bismarcka stał inny herold idei gospodarki wielkiej przestrzeni, który podobnie jak Lagarde przeniósł je w swych pismach przez czasy o bardzo niesprzyjającym dla nich klimacie, do epoki, w której przestały być li tylko przedmiotem podziwu garstki intelektualistów. Był nim Constantin Frantz¹⁸.

Wszystkie koncepcje gospodarcze Frantza, jak zresztą i polityczne,

¹⁸ Constantin Frantz (1817—1891) był synem pastora, pochodził z Saksonii. Studiował matematykę i fizykę na uniwersytetach w Halle i w Berlinie; podróże po Polsce, Austrii i wszystkich południowych krajach słowiańskich uczyniły zeń najwybitniejszego w Niemczech znawcę Słowiańszczyzny. Od 1850 r. pracował w pruskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, zaś w latach 1853—1856 był sekretarzem generalnym konsulatu pruskiego w Barcelonie. Zrezygnowawszy z pracy w dyplomacji i odrzuciwszy propozycje objęcia wykładów na uniwersytetach we Wrocławiu i w Rydze, pędził życie samotne, naprzód w latach 1856—1871 w Berlinie, następnie w latach 1871—1891 w Blasewitz pod Dreznem. Poświęcił się całkowicie publicystyce politycznej i napisał około 50 prac na temat błędów polityki Bismarcka i partii narodowo-liberalnej.

a nawet i religijne wypływają z kluczowego pojęcia jego filozofii i poglądu na świat: z federalizmu. Dlatego noszą na sobie piętno romantyzmu i względnego liberalizmu, dzięki czemu ogólny charakter wizji gospodarki europejskiej jest u Frantza zbliżony do charakteru koncepcji Lista.

Federalizm w rozumieniu Frantza wykracza daleko poza utarte i obiegowane współczesne znaczenie tego terminu. Jest on dlań bowiem ogólną zasadą przenikającą całe życie, poczynając od powiązania człowieka z naturą, na której zasadza się ład ekonomiczny, poprzez różnego rodzaju powiązania ludzi z ludźmi i ich organizacje (gminy, powiaty, prowincje i państwa), a na związku człowieka z Bogiem skończywszy. Federalizm Frantza unaocznia różnorodność splotów i organicznych powiązań wszystkich zjawisk życiowych. Dla świata duchowego jest tym, czym zasada grawitacji dla świata materialnego (64, 198—200). Poza tym jest to pierwsza idea rdzennie niemiecka. Dotychczas bowiem ani panujący system ekonomiczny, ani ustrój konstytucyjny, ani socjalizm nie były oryginalnymi twórcami niemieckimi, lecz pochodziły z zagranicy. Nawet nowa Rzesza 1871 r. została ufundowana na zasadach na poły napoleońskich, na poły zaś cavourystycznych. Jedynie federalizm jest oryginalnie niemiecki i jedynie Niemcy ze względu na swe walory wewnętrzne, położenie geograficzne i całą swą historię, która była historią różnych związków, są powołane do jego realizacji (64, 216).

Projektuje więc Frantz utworzenie w Europie środkowej federacji trzech kręgów państw, która na wzór dawnego Świętego Cesarstwa Rzymskiego miałaby prawo również do nazywania się „Świętym Związkiem”, gdyż oznaczałaby polityczny przewrót promujący postęp.

Krąg pierwszy, federację ścisłą (*confoederatio arcta*) miały stanowić te państwa niemieckie, które w czasach cesarzy saskich były zasadniczym trzonem dawnej Rzeszy, w odróżnieniu od marchii włączanych do niej drogą podboju i kolonizacji. Miało to być państwo związkowe. A więc składałoby się ono z Saksonii Dolnej, Bawarii, Alzacji połączonej z Badenią w jedno królestwo Allemanii, niemieckiej części Lotaryngii pod nową nazwą księstwa Metzu połączonego z Luksemburgiem (65, t. II, 48), Hesji, Szlezwiku, Holsztynu i Lauenburga (62, 216). Ponadto wejść do niego miały jeszcze pewne terytoria Prus i Austrii.

Krąg drugi byłby złożony z Prus i Austrii, lecz w granicach innych niż granice 1870 roku. Od Prus odpadłyby prowincje zachodnie, przede wszystkim Nadrenia i Westfalia. Zachodnią granicę Prus przeciągał Frantz na Łabie, z tym że część Saksonii, powstała z marchii miśnieńskiej, także miała należeć do Prus. Wyjątkowy status państwa samodzielnego miała mieć czasowo Meklemburgia, po wymarciu zaś panującej dynastii miała być wcielona do Prus. Podobnie okrojona miała zostać Austria: Salzburg, Tyrol i Voralberg miały przejść do federacji ścisłej, tj. do państwa związ-

kowego zachodnioniemieckiego; odpaść również miały Czechy, Morawy i Węgry (prawdopodobnie i Galicja, choć Frantz jej nie wymienia), tak że rdzenna Austria obejmowałaby tylko Karyntię, Krainę i Styrię. W takich granicach zawarte Prusy i Austria, jako dawne marchie, weszłyby w szerszą federację z państwem związkowym zachodnioniemieckim (z federacją ścisłą i wąską) odpowiadającym dawnej Rzeszy (64, 131, 132, 140). Ta federacja szersza (*confoederatio latior*) nosiłaby charakter prawnomiędzynarodowy i byłaby związkiem państw.

Na koniec, trzeci krąg federacyjny miały stanowić: Holandia, Belgia i Szwajcaria skonfederowane z zachodnioniemieckim państwem związkowym (64, 134); Polska (tzn. terytorium zaboru rosyjskiego), Kurlandia, Inflanty i Estonia, skonfederowane z Prusami w Rzeszę północno-wschodnią. Król pruski nosiłby tytuł cesarza Prus, króla Polski i wielkiego księcia Litwy. Do Rzeszy tej weszłyby jeszcze Czechy, Morawy, Węgry (prawdopodobnie i Galicja), kraje bałkańskie (z wyłączeniem Grecji), skonfederowane z Austrią w Rzeszę południowo-wschodnią (64, 140, 144, 145). Byłaby to federacja najszersza (*confoederatio latissima*), również o charakterze prawnomiędzynarodowym, tzn. także związek państw.

Powstanie szczytowej federacji federacji mogłoby nastąpić jedynie w wyniku wojny europejskiej z Rosją. Podobnie więc jak projekt Lagarde'a, tak samo i plany Frantza wprowadzające poważne zmiany w europejskiej granicy Rosji, wymagały do ich urzeczywistnienia użycia siły zbrojnej.

Poza ideą powiększenia niemieckiego obszaru gospodarczego Frantz propaguje jeszcze liczne inne idee gospodarki wielkiego obszaru: a) komplementarności, b) stabilizacji gospodarczej, c) unii celnej, d) pewnych urzędzeń koniecznych do prawidłowego funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru, e) planowania i f) Niemiec jako Kernlandu.

a) Frantz widzi komplementarność przede wszystkim między uprzemysłowionymi Niemcami a sąsiadującymi z nimi na wschodzie krajami, a także krajami nad dolnym Dunajem i Morzem Czarnym, które są producentami surowców rolniczych. Stanowią one rynek zbytu dla przemysłu niemieckiego i ponieważ rolnictwo ich ma możliwości ogromnego rozwoju, nie należy tam forsować uprzemysłowienia, a pozostawić nienaruszonym ich charakter rolniczy.

„Aby jeszcze wyraźniej zobaczyć, jak bardzo i rzeczywiście Niemcom zależy na obszarze handlowym, uprzytomnijmy sobie, co u nas zaszło. Mianowicie gdy Zollverein stopniowo podniósł przemysł niemiecki na taki poziom, że produkował on już znacznie ponad popyt wewnątrz krajowy, wówczas Zollverein rozrzeszył się wskutek przystąpienia doń Związku Podatkowego (Hannoveru i Oldenburga), tj. pod względem przemysłowym uboższego, ale pod względem konsumpcyjnym bardzo chłonnego terytorium. Tą drogą przemysł związkowy uzyskał znów na najbliższy czas wystarczający zbyty. W międzyczasie jednak stale się rozszerzał. Wtedy po 1836 r. przyjęte zostały do Zollvereinu Szlezwik i Holsztyn oraz Meklemburgia, znów ubogie pod wzglę-

dem przemysłowym, lecz konsumpcyjnie chłonne terytoria. W konsekwencji było to dalszą pomocą na parę lat. Całkiem inaczej już po 1871 r., kiedy to do związku dołączyła się raczej uprzemysłowiona Alzacja i kiedy jeszcze poza tym miliardy powołały wszędzie do życia nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, a nowe tereny zbytu nigdzie nie zostały zdobyte [...] Zmiana na gorsze była nieunikniona. Gdzie jest zatem ratunek, skoro nasz przemysł jest tak dalece zaawansowany, że koniecznie wymaga zagranicznych terenów zbytu; skoro także tak wiele niemieckich okolic jest do tego stopnia przeludnionych, że praca w przemyśle stała się warunkiem egzystencji ludzi; skoro krucho jest ze zbytem zamorskim, a nasze kraje sąsiedzkie przeciwstawiają nam granice celne? Tedy chyba najważniejszym byłoby usunięcie tych granic. Ale jest to możliwe tylko na naszej granicy wschodniej. Wskutek tego mogłyby się nam otworzyć pewne tereny zbytu. I z tym wracamy z powrotem do związku środkowo-europejskiego” (64, 150, 151).

Ale Frantz widział komplementarność nie tylko po obu stronach długiej linii, na której styka się przemysłowy Zachód z rolniczym Wschodem i Południem Europy. Dostrzegał ją również i na krótkich odcinkach, na styku poszczególnych państw wchodzących w obręb europejskiego wielkiego obszaru gospodarczego. Zwracał więc uwagę na to, że np. Holandii brak zaplecza, którym są Niemcy, Niemcom zaś brak ujścia Renu; Śląsk, Prusy Zachodnie i Wschodnie są zwrócone do polskiego i bałtyckiego zaplecza, Austria zaś do ujść Dunaju i Adriatyku (65, t. II, 142). Ponieważ kraje wielkiego obszaru gospodarczego uzupełniają się, winien nastąpić między nimi podział pracy, a raczej połączenie pracy. Optymalne połączenie pracy gospodarek europejskich jest ostatecznym celem wielkiego obszaru gospodarczego. Wizja szczęśliwej przyszłości, wieńcząca u Frantza ideę współpracy gospodarek komplementarnych, zawiera rysy wyraźnie przypominające wizję Fichtego.

„Żadna ziemska potęga nie odważy się na zaatakowanie tego związku, który ze swej strony nie będzie mógł sam kontynuować tendencji agresywnych. Tą drogą ugruntowany zostanie taki system pokoju, któremu równego Europa jeszcze nie widziała. I co za zaszczyt dla Niemiec, że staną się podstawą pokoju, one, które wskutek wydarzeń roku 1866 stały się raczej bazą europejskiego militarysty [..]” (64, 153).

b) Dość dużo miejsca w swych pracach poświęcił Frantz idei stabilizacji gospodarczej. Wypływa ona wprost z idei rozszerzenia obszaru gospodarczego, komplementarności, planowania i różnych urządzeń techniczno-administracyjnych. Wszystkie one mają stworzyć warunki stabilizacji gospodarczej. Rozszerzenie obszaru gospodarczego ma go uczynić niezależnym od państw trzecich; komplementarność jego elementów składowych ma być gwarantem wzrostu wydajności produkcji i ma zapewnić wewnętrzne rynki zbytu; planowanie i system urządzeń techniczno-administracyjnych ma zapewnić rytmiczność produkcji i dostosowanie podaży do popytu. Wszystko to razem ma usunąć widmo kryzysów i zabezpieczyć konieczną do rozwoju stabilizację warunków gospodarowania.

Nowością, którą Frantz wprowadza do idei stabilizacji, jest podkreślenie jej aspektu społecznego. Stabilizacja ekonomiczna pozwoli rozwiązać problem robotniczy i niedomagania społeczne. To nie system ceł ochronnych zamknie usta socjalistom, lecz zniesienie lub co najmniej znaczne obniżenie ceł w wielkim obszarze gospodarczym. Tylko ono stworzy rynki zbytu dla przemysłu niemieckiego, umożliwi rozwój produkcji, a więc i wzrost zatrudnienia oraz płac (64, 147, 148).

c) Idea unii celnej nie jest dla Frantza, podobnie jak dla Lagarde'a, samodzielnym środkiem realizacji wielkiego obszaru. Do jego zastosowania muszą uprzednio zaistnieć warunki stworzone przez wojnę i polityczne skonfederowanie Europy. Frantz nie przewiduje jednak szybkiego i dokonanego jednorazowym aktem utworzenia środkowo-europejskiego Zollvereinu.

„Skoro trzeba było ćwierćwiecza, by zakończyć utworzenie niemieckiego Zollvereinu, do którego jednak do dziś nie przystąpiły Hamburg i Brema, to powstanie wielkiego, środkowoeuropejskiego obszaru handlowego będzie wymagać nie mniej czasu. Ale tym bardziej trzeba nad tym pracować. Naturalnie z początku nie może być mowy o prawdziwym Zollvereinie. Sprawę trzeba dopiero przygotować przez umowy handlowe, ale przy tym wprost zerwać z całkowicie dla Niemiec nieodpowiednią zasadą wolnego handlu [...] Dla przygotowania związku handlowego są pomocne jedynie cła dyferencyjne” (64, 151).

Ten wielki obszar celny zostałby na zewnątrz odgradzony jednolitymi cłami, które byłyby pożądane szczególnie w rolnictwie, gdyż zahamowałyby konkurencję zboża importowanego z Rosji i Ameryki Północnej oraz konkurencję produktów hodowlanych Australii i Ameryki Południowej.

Na temat wewnętrznego obrotu handlowego w wielkim obszarze gospodarczym Frantz wypowiadał się daleko obszerniej aniżeli dotychczasowi propagatorzy rozszerzenia Zollvereinu. W zasadzie obrót ten winien być, według niego, wolny. Nakłada mu on jednak pewne ograniczenia, co stanowi novum w porównaniu z dawnymi propozycjami innych autorów. Granicą tą ma być mianowicie wyrównanie bilansów handlowych partnerów wymiany. Wzajemne dostawy winny być tak ustalone, zgodnie z możliwościami poszczególnych krajów, by zamykały się wyrównaniem ich bilansów handlowych. Wszelka przewyżka podlega ocłeniu w docelowym kraju eksportu.

Zastosowanie tej zasady zrównoważonego bilansu handlowego do obrotów handlowych budzi jednak zastrzeżenia z uwagi na rozwój krajów członkowskich wielkiego obszaru gospodarczego. Stoi ona bowiem w sprzeczności z liberalnym poglądem Frantza, że „związek ten nie mógłby być ani nie mógłby chcieć zostać instytucją specyficzną niemiecką” (65, t. II, 160). Tymczasem wyrównanie bilansów handlowych petryfikowałoby i międzynarodowy podział pracy, i wewnętrzną strukturę gospodarczą państw

składowych, i różnice w ich poziomach życia. Utrwalałoby przewagę przemysłową zachodu Europy, a w tym i Niemiec nad jej rolniczo-surowcową częścią środkową i południowo-wschodnią. Albowiem bez dłuższych czy krótszych naruszeń równowagi bilansu handlowego nie może być mowy o rozwoju gospodarczym. Wynika więc stąd, że zasada wyrównania bilansów handlowych została wprowadzona do całej koncepcji gospodarki wielkiego obszaru celem zagwarantowania w niej przewagi gospodarce niemieckiej.

d) O wiele mniej miejsca niż innym sprawom poświęcił w swych pracach Frantz różnym instytucjom i urządzeniom technicznym, mającym umożliwić i ułatwić prawidłowe funkcjonowanie gospodarki wielkiego obszaru. A więc przewidywał wprowadzenie jednolitego systemu monetarnego; jedynie monety zdawkowe miały być odmienne w poszczególnych krajach. Dalej, ujednoczeniu miały ulec warunki obrotu handlowego, pocztowego i telegraficznego. Na całym obszarze miał obowiązywać jednokowy czas pracy i jednakowe ubezpieczenia społeczne. Największą jednak wagę przywiązywał Frantz do ujednoczenia ustawodawstwa podatkowego.

Ogólne kierownictwo gospodarką miało spoczywać w ręku bliżej nieokreślonej Rady Gospodarczej, której nie przydzielił jednak Frantz żadnego organu wykonawczego. Ogólnie biorąc, projektowany przez niego system funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru wymagał tak dużej centralizacji i tak daleko posuniętej kontroli rządowej, że stała się w rażącej sprzeczności z zasadami federacyjnymi (292, 87, 89), tym bardziej że główną jego przesłanką było planowanie.

e) Pojawienie się u Frantza myśli planowania gospodarczego jest od czasów Fichtego, wprawdzie tylko częściowym, ale pierwszym nawrotem do analogicznej koncepcji autora *Zamkniętego państwa handlowego*.

Pierwszą przesłanką planowania jest u Frantza założenie wzajemnego uzupełniania się poszczególnych gospodarek składowych, powodującego, że ogólna produkcja całego obszaru odpowiada globalnemu popytowi. W związku z cłami wewnętrznymi na produkty rolne Frantz robi uwagę, że ucieczka do nich będzie koniecznością ostateczną, ale rzadką, ponieważ plan produkcji rolnej w skali europejskiej wyznaczy każdemu krajowi tylko taki rodzaj produkcji, który jest dlań najodpowiedniejszy, tzn. który może być realizowany przy najniższych kosztach (292, 88). Przyjąwszy jednakowe warunki produkcji i zatrudnienia, będzie można przy pomocy międzynarodowej statystyki ustalić stan rolnictwa i przemysłu w poszczególnych krajach europejskich. Wtedy okaże się, które gałęzie produkcji ze względu na właściwości ziemi odpowiadają najbardziej każdemu z tych krajów, a które utrzymują się tylko przy pomocy sztucznych środków protekcyjnizmu handlowego i wytwórczego.

f) Idei Kernlandu Frantz nie rozwija, podobnie jak List, i nie wyjaśnia

dokładnie, na czym ma polegać gospodarczy jej aspekt. Ogranicza się do podkreślenia sytuacji Niemiec, która czyni z nich centralny ośrodek Europy: „Sferą ich bezpośredniego działania jest tylko Europa”. Stąd, podobnie jak List, jest przeciwnikiem zdobywania przez Niemcy kolonii zamorskich: „lecz gdybyśmy odzyskali w pierwszym rządzie Inflanty, już one same byłyby dla nas warte więcej niż cały tuzin wysp Samoa” (65, t. II, 125, 94).

W ten sposób idee gospodarki wielkiego obszaru zostały przeniesione przez Lagarde'a i Frantza do drugiego podokresu (1881—1918), w którym znalazły sprzyjające warunki rozwoju. Autorów, którzy zajęli się ich dalszym krzewieniem, można podzielić na dwie grupy: teoretyków, zajmujących uniwersyteckie katedry ekonomii, oraz publicystów i polityków związanych z praktyką gospodarczą. Do najwybitniejszych przedstawicieli grupy pierwszej należą: 1. A. Schäffle, 2. L. Brentano, 3. G. Schmoller i 4. J. Wolf.

1. W Filozoficznym i metodologicznym podłożu twórczości Schäfflego¹⁹ dadzą się wyróżnić trzy założenia, z którymi wiązały się jego idee gospodarki wielkiego obszaru: 1. integryzm w pojmowaniu wszelkich zjawisk, traktowanie ich jedynie w powiązaniu z większymi całościami; 2. pierwiastek etyczny jest jedną z głównych cech i motywów gospodarczej działalności człowieka i 3. zadaniem nauk społecznych w ogóle, a ekonomii w szczególności winno być stwierdzanie między zjawiskami nie tylko związków przyczynowych, lecz także związków celowych, prowadzących do przeobrażenia świata i rozwoju cywilizacji.

Założenia te towarzyszyły Schäfflemu w jego obserwacji współczesnego mu życia społecznego i gospodarczego. Naprzód pole obserwacji stanowiła rodzinna Wirtembergia, najsłabiej materialnie rozwinięte państwo Zollvereinu. Kraj rolniczy, o karłowatych gospodarstwach, dużym przeludnieniu i nacisku kolonizacyjnym, marzył o rozwoju własnego przemysłu. Potem widnokrąg się rozszerza: z niespełna dwumilionowej Wirtembergii na ponad dwudziestomilionową Austrię, z niespełna dziewięciotyśięcnej Tybingi na ponad sześćsettyśięcny Wiedeń. Tyle bogactwa i tyle nędzy skomasowanej w jednym skrawku ziemi Schäffle nigdzie dotąd nie spotkał; z prawdziwym zapalem socjologa studiuje kontrasty tego prężnego i żywego, nowego dlań świata. I na koniec w pole obserwacji wcho-

¹⁹ Albert Schäffle (1831—1903) pochodził z Wirtembergii. W 1860 r. objął katedrę ekonomii na uniwersytecie w Tybindze; w latach 1862—1865 był członkiem wirtemberskiego Landtagu. Przeniósłszy się do Austrii, otrzymał w 1868 r. katedrę ekonomii na uniwersytecie wiedeńskim. W tym samym roku został członkiem parlamentu Zollvereinu, a w 1871 r. — ministrem handlu. Wycofawszy się z życia czynnego, poświęcił się wyłącznie pracy naukowej i pisarskiej, kładąc fundamenty pod socjologię niemiecką.

dążą ogólnopaństwowe problemy sytuacji rolnictwa. Na nie patrzy Schäffle już z wyżyn doświadczenia zdobytego na stanowisku ministerialnym. Frustruje go szczególnie problem ochronnych ceł rolnych. I tu bystra obserwacja doprowadza go do utworzenia obrazu zjawisk wiążących się ze sobą z żelazną logiką: świat ma pieniądze, gdy ma je chłop: gdy obcy chłop nie ma pieniędzy, niemiecki eksporter wywozi do jego kraju mniej towarów (235, 282); cło zbożowe, gdy ma być skuteczne, musi się położyć ciężarem na konsumenta, tzn. także na robotnika przemysłu eksportowego, a w konsekwencji i na właściciela kapitału przemysłowego; ten ostatni musi podwyższyć płace i ceny, co przy tańszej produkcji zagranicznej stwarza dlań trudniejszą sytuację konkurencyjną; nie jest rzeczą pewną, czy przy ciele 3 marek rolnictwo będzie natychmiast opływać w pieniądze, czy też tylko podniesie się jego siła nabywcza wobec wyrobów przemysłu przeznaczonych na rynek krajowy; gdy nie podnosi się siła kupna wśród chłopów, to znaczy że ani oni, ani przemysłowcy nie mają znacznie więcej pieniędzy i że sytuacja ich niewiele się poprawia; podniesienie ceł na produkty rolne w Niemczech wywołuje w innych krajach wzrost ceł na niemieckie towary przemysłowe oraz wzrost ceł zbożowych; w grę wchodzi tu Austria, która przeciętnie co trzy czy cztery lata musi importować zboże z północy i wschodu, Węgry, u wrót których szaleje narodowy prohibicjonizm, Francja ze swymi wysokimi cłami importowymi na zboże i bydło, Stany Zjednoczone, które chcą Ameryki przemysłowej dla Amerykanów; ale skoro zwyżka ceł rolnych w Niemczech nie może, czy nie powinna być odrzucona, czy też nie chce się jej odrzucić, a tymczasem zagranica zaczyna coraz bardziej się zamykać, rozwija własny przemysł i nęka Niemcy, a kraje zamorskie całą Europę, produktami własnej, intensywniejszej uprawy roli i własnego przemysłu, powstaje pytanie, jaka jest więc droga wyjścia? (235, 283).

Schäffle dochodzi do niej przez konfrontację z tym bogatym materiałem obserwacyjnym swych założeń filozoficznych i metodologicznych. Przy ich pomocy znajduje wyjście ze splotu zjawisk, będących przedmiotem obserwacji. Owocem tej konfrontacji było sformułowanie szeregu postulatów pod adresem polityki gospodarczej, w których znalazły się następujące idee wielkoprzestrzenne: 1. rozszerzenia obszaru gospodarczego, 2. stabilizacji gospodarczej oraz 3. komplementarności jako jego uzasadnienia i 4. unii celnej jako formy jego realizacji.

Schäffle uważał, że wielki obszar gospodarczy, obejmujący gospodarki europejskie, powstanie jako odpowiednik wielkiego obszaru politycznego złożonego z kilku państw współczesnych. Wielki zaś obszar polityczny będzie kolejnym etapem ewolucji form ustrojowych i granic związanego z nimi terytorium. Między pozycją szczybla ustrojowego a rozmiarem terytorium istnieje widoczny związek: rozleglejsze terytorium i silniejsze

jego rozczłonkowanie jest częściowo przesłanką, częściowo zaś następstwem ustroju wyższego szczebla. Ale nie odwrotnie. I tak dla szczebla ustrojowego państwa plemiennego potrzebne jest co najmniej terytorium osady, dla drugiego szczebla — państwa stanowego, konieczne jest już większe terytorium — powiatu; trzeci szczebel rozwojowy ustroju, państwo miejskie, wymaga średnio wielkiego terytorium rejonu; czwarty — państwa krajowego, potrzebuje terytorium kraju czy prowincji. zaś ostatni, piąty — państwa nowoczesnego, jako tworzywo musi mieć jeszcze większe terytorium, równe np. rzeszy. Następnym etapem rozwojowym, szóstym, będą związki państw współczesnych, tworzące wielkie obszary polityczne i gospodarcze.

„W ten trzeźwy sposób — pisze Schäffle — idę w istocie rzeczy za apostołami wiecznego pokoju i marzeniami o państwie światowym, ja sam marzyciel, ponieważ fantazja ma zawsze najważniejsze słowo do powiedzenia [...]” Schäffle usuwał jednak ze swych rozważań koncepcję państwa światowego, jako na razie nierealną i niemożliwą do urzeczywistnienia za jednym pociągnięciem. Wyłączał również z ewolucji ustrojowej aliansy i związki państw o charakterze prawnomiędzynarodowym. Uważał bowiem za wyższy szczebel ustrojowy jedynie państwa związkowe, połączone w sferze prawnopaństwowej, a nie prawnomiędzynarodowe związki państw.

Droga na ten szczebel prowadzi będzie poprzez szereg (sześć) etapów przejściowych, w których będzie się rozszerzać i zacieśniać związek prawnopaństwowy między członkami grupy państw. Realizację etapu pierwszego, tzw. agregatowego, widział Schäffle już w najbliższej przyszłości; państwa miały się wiązać ze sobą trwale dla wspólnego osiągnięcia pewnych celów. Innymi słowy, miała to być integracja funkcjonalna. I już na tym etapie przewidywał Schäffle utworzenie wielkiego obszaru gospodarczego, wyznaczając mu jednocześnie twórczą rolę w przechodzeniu do następnych etapów rozwoju polityczno-społecznego.

Do wielkiego obszaru gospodarczego miałyby wejść, według Schäfflego, łącznie z koloniami terytoria następujących państw: naprzód — Niemiec, Austro-Węgier, Szwajcarii, Włoch i Belgii, z czasem zaś także Rumunii, Bułgarii, Serbii, Hiszpanii, Portugalii, Holandii, Danii, Szwecji i Norwegii (236, 293, 292). Przystąpienie Francji do tego obszaru jest prawdopodobne i pożądane, chociaż upłynie dużo czasu zanim zostanie zrealizowane. Tak szerokich granic nie zakreślał wielkiemu obszarowi gospodarczemu dotychczas nikt, nawet Schäfflego wielki krajan, List, którego poglądy były mu dobrze znane.

Drugą ideą wielkoprzestrzenną jest u Schäfflego idea stabilizacji jako uzasadnienie stworzenia wielkiego obszaru gospodarczego. Wystarczy, by trwałość jego pozostała zapewniona umowami taryfowymi, zawierającymi klauzulę największego uprzywilejowania partnerów, na lat 12, a ustalą

się warunki gospodarczego rozwoju. Utworzenie bowiem europejskiego, liberalnego wewnątrz, a na zewnątrz odgradzonego cłami ochronnymi, systemu handlowego, uodporni cały wielki obszar gospodarczy na ujemne skutki potężnej konkurencji Ameryki Północnej i Rosji. Obszar ten stanie się „trzecią siłą” obok dwóch olbrzymów — Stanów Zjednoczonych i Rosji, która potrafi zapewnić spokój także od strony rynków chińskich i japońskich, nie dopuszczając, by zostały one zmonopolizowane przez Rosję czy jakieś inne mocarstwo (236, 292, 294).

„Nasza słabość polega na tym, że kontynent europejski jest wobec świata zamorskiego rozdzielony. Gdy wykaże wobec niego taką jedność, którą w mniejszym lub większym stopniu już odznaczają się nowożytnie imperia kolonialne oraz India i Chiny, wówczas Europa uniknie uderzeń i wstrząsów wynikających z zamorskiego rozwoju gospodarczego...” (235, 297).

Trzecia idea — komplementarności gospodarek składowych — posłużyła Schöfflemu również do uzasadnienia gospodarki wielkiego obszaru. Odgradzona od zewnątrz odpowiednio wysokimi cłami gospodarka kontynentu europejskiego uzyskalaby wysoki stopień samowystarczalności właśnie wskutek wzajemnego uzupełniania się gospodarek składowych: cały wschód i południowy-wschód Europy stałby się rynkiem zbytu dla przemysłu zachodnio-europejskiego, głównie niemieckiego, dla swoich zaś produktów rolnych znalazłby ujście w krajach przemysłowych Europy zachodniej. Strata, którą musiałby ponieść przemysł wielkiego obszaru gospodarczego wskutek znacznego obniżenia na jego terenie ceł wewnętrznych, zostałaby skompensowana przez wzrost siły nabywczej ludności rolniczej. Dopiero stworzenie względnie zamkniętego obszaru z gospodarek komplementarnych pozwoli Niemcom na zlikwidowanie sprzeczności między interesami ich przemysłu i ich rolnictwa. Albowiem będą mogły być utrzymywane nadal wysokie cła na zboża, chroniące rolnictwo niemieckie przed konkurencją rosyjską i zamorską, a jednocześnie cła te nie zaszkodzą przemysłowi, gdyż mimo spowodowanego przez nie wzrostu płac oraz cen przemysłowych zwiększy się globalny popyt na produkty przemysłu, a tym samym wzrośnie jego globalny zysk (235, 297, 298).

Czwarta idea — unia celna, jako forma realizacji wielkiego obszaru gospodarczego, występuje u Schöfflego dopiero na drugim etapie drogi do gospodarki wielkiego obszaru. Na etapie pierwszym Schöffle proponował użycie środka słabszego w postaci związku kontynentalnego państw, czasowego i mogącego być wypowiedzianym; związku prawa międzynarodowego, nienaruszającego suwerenności jego członków. Państwa członkowskie byłyby zobowiązane do uporządkowania w określonym terminie stosunków walutowych oraz obniżki ceł na produkty rolne i pewne towary przemysłowe partnerów, znacznie poniżej poziomu ceł za takie same produkty zamorskie. Powstanie tego związku miały zapoczątkować kombino-

wane, walutowo i dyferencyjno-celne umowy między Niemcami, Austrią i Rosją (235, 296). W roku 1885 Schöffle umieszczał w kontynentalnym obszarze gospodarczym jeszcze Rosję, lecz już w 1894 r. wyraźnie ją w swych projektach pomija (236, 292, 293). Do tego paktu trzech miałyby mieć wolny wstęp wszystkie kontynentalne mocarstwa. Kontrolę nad wykonywaniem jego postanowień miał spełniać komitet złożony z przedstawicieli państw członkowskich.

Zadanie tego związku kontynentalnego polegałoby na przygotowaniu gruntu pod zjednoczenie ściślejsze, które miało nastąpić na drugim etapie w formie unii celnej. Realizację unii celnej odsuwał jednak Schöffle w odległą przyszłość. Uważał, że Europa musi przejść przez długi okres przygotowawczy liberalnej polityki celnej, komunikacyjnej i weterynaryjnej, by można było zastosować unię celną. „Unię celną możemy więc pozostawić naszym wnukom, prawnukom czy praprawnukom, jeśli wpierw ułatwimy im to zadanie” (236, 295).

Ogólną cechą wszystkich koncepcji wielkoprzestrzennych Schöfflego jest ich szerokie tło socjologiczne. Pierwszy niemiecki socjolog był zarazem pierwszym propagatorem gospodarki wielkiego obszaru, który umieszczał ją w łańcuchu zjawisk, oznaczanych mianem ewolucji społecznej. Utworzenie wielkiego obszaru gospodarczego w Europie nie było dlań jedynie nakazem bieżącej polityki gospodarczej Niemiec, wynikiem trudności, w których się znalazło całe rolnictwo europejskie, ale etapem w rozwoju społecznych form gospodarowania. I w tym właśnie powiązaniu idei gospodarki wielkiego obszaru z socjologią tkwi całe novum wniesione przez Schöfflego do starej problematyki.

Z socjologizmem Schöfflego wiąże się jeszcze druga cecha jego idei gospodarki wielkoprzestrzennej: ostrożność i oględność ich sformułowania. Świadczy ona o rozległej wiedzy ich autora, obejmującej wszystkie dziedziny życia społecznego, a zarazem o jego wierności zasadzie ewolucji. Schöffle nie łudził ani siebie, ani swoich czytelników możliwościami szybkiej i pełnej realizacji wielkiego obszaru gospodarczego, wiedział bowiem, ile oporów tkwi w małych, ekstensywnych gospodarkach wobec idei stabilizacji, komplementarności i unii celnej.

Poglądy wielkoprzestrzenne Schöfflego wywarły wpływ i na praktykę, i na teorię. Polityka ekonomiczna zareagowała na nie bardzo szybko, jeszcze za życia Schöfflego, już w 6 lat po zbiorowym wydaniu jego artykułów: w latach 1891—1894 Niemcy zawarły cały szereg traktatów handlowo-celnych z różnymi państwami Europy (tzw. traktaty Capriviego), które były pierwszym etapem na drodze realizacji projektów Schöfflego. Natomiast teoria gospodarki wielkiego obszaru uległa wpływowi Schöfflego znacznie później, bo dopiero w około 50 lat po sformułowaniu pizezeń głównych idei wielkoprzestrzennych. M. in. pod urokiem Schöfflego był O. Spann

(1878—1950), zwolennik korporacyjnego ustroju społeczno-politycznego, czytany, dyskutowany i ceniony w kołach narodowosocjalistycznych. Do poglądów Schöfflego nawiązali także w latach trzydziestych naszego stulecia niektórzy twórcy i propagatorzy narodowosocjalistycznego wariantu doktryny gospodarki wielkiego obszaru (np. 25. 22. 23).

2. Twórczość drugiego z omawianej grupy autora, L. Brentano²⁰, oparta jest na podłożu filozoficznym, które stanowią dwie zasady: a) równość wszystkich ludzi pod względem uprawnienia do swobodnego rozwoju swych sił, uzdolnień oraz swej działalności i b) harmonii między prawem etycznym a „naturą rzeczy”.

Zasady te wpłynęły na wytworzenie się u Brentano postawy wybitnie humanistycznej. Odnaleźć ją można i w jego założeniach metodologicznych. Powołując się wyraźnie na Schöfflego, Brentano czyni z człowieka centralny punkt badań ekonomicznych (20, 103). Nie jest to jednak abstrakcyjne „człowiek ekonomiczny” szkoły klasycznej, w której Brentano (uczeń Fr. Hermanna) początkowo tkwił, lecz z którą szybko zerwał. Jego człowiek jest rzeczywistym członkiem społeczeństwa, produktem, a zarazem czynnikiem dalszego rozwoju społecznego, związany licznymi nićmi z terytorium, z instytucjami państwowymi, prawnymi, obyczajowymi, z religią i swą klasą, z jej kulturą duchową i materialną. Istotą, która nie powinna wyłącznie służyć innym za środek do ich celów; która, gdy sprzedaje swą siłę roboczą, nie może jej oddzielić od swej osoby i zachować do lepszej koniunktury.

Poprzez takie założenia filozoficzne i metodologiczne patrzył Brentano na całą otaczającą go rzeczywistość gospodarczą. Dla powstania zaś jego koncepcji wielkoprzestrzennych, podobnie jak u Schöfflego, istotne znaczenie miała przede wszystkim obserwacja zjawisk z pogranicza interesów rolnictwa i przemysłu.

Analizując stan rolnictwa niemieckiego oraz wpływ, który wywarły nań ochronne cła zbożowe, Brentano dotarł do ostatecznych przyczyn i skutków ochrony celnej. Panującą opinią było, że przyczyna wprowadzenia ceł ochronnych w rolnictwie tkwi w niskich cenach zboża krajowego. Cła miały podnieść ją, a właściciele ziemi mieli użyć zwiększonych dochodów na inwestycje podnoszące wydajność produkcji, a więc obniżające

²⁰ Lujo Brentano (1844—1931), wychowanek benedyktynów augsburskich, studiował prawo w Münster i Lipsku. W 1871 r. habilitował się u A. Wagnera w Berlinie. Kolejno wykładał ekonomię na uniwersytetach we Wrocławiu, po G. Schmollerze w Strasburgu, po L. Steinie w Wiedniu, po Roscherze w Lipsku i po Helfferichu w Monachium. Nie tworzył wielkich systemów ani teorii, lecz pasjonował się problematyką gospodarczą i prawną uprzemysławiających się Niemiec. Przytłaczająca większość jego prac to rzeczy nie przekraczające setki stron, ogromna ilość artykułów, memoriały i przemówienia.

koszty i tą drogą rolnictwo niemieckie miało zdobyć trwałą zdolność współzawodniczenia z rolnictwem Rosji i krajów zamorskich, które jak dotychczas konkurowały jeszcze niższymi od niemieckich cenami. I rzeczywiście, cła wpłynęły na wyższkę cen zboża w Niemczech. Ale Brentano tym się nie zadowolił; przebił tę płaszczyznę obserwacji i stwierdził, że zwyżka cen nie zapewniła i nie zapewni trwałej wyższości konkurencyjnej rolnictwa niemieckiego, ponieważ wzrost cen automatycznie zwiększa pieniężną rentę z ziemi. Minimalna zaś cena ziemi równa się uzyskiwanej z niej rente pieniężnej, skapitalizowanej według panującej stopy procentowej. A zatem odpowiednio do wzrostu cen i renty rośnie cena ziemi. Jeśli teraz ktoś kupi ziemię po tej zwiększonej cenie, jest stale zagrożony, że najmniejszy spadek cen zboża spowoduje niemożność wygospodarowania kwoty pieniężnej równej oprocentowaniu ceny ziemi. Kwota ta zaś, wchodząc do kosztów produkcji, powoduje ich wzrost, wskutek czego rolnictwo niemieckie nie może konkurować z zagranicą (19, 22).

Wysokie więc cła przyniosły korzyści tym właścicielom ziemi, którzy porzucili rolnictwo, a nie tym, którzy w nim pozostali. Cło bowiem nie wywołało zmiany w stosunku wydajności ziemi do jej ceny. Zakupienie zaś majątku po wysokiej cenie zwiększało zadłużenie rolnika. Rolnictwo więc było nadal nierentowne. Domagano się zatem nowych zwyżek cel i tak powstawała śruba bez końca.

Drugim argumentem za cłami zbożowymi był argument natury polityczno-patriotycznej: rolnictwo jest podstawą niemieckiej siły zbrojnej. Brentano obalił go wykazując, że rolnictwo dostarcza armii jedynie niewiele ponad $\frac{1}{3}$ rekruta, że jedynie 23% ludności rolniczej jest zainteresowanych w wysokich cłach i że wobec wzrastającego uprzemysłowienia i malejącej powierzchni upraw, Niemcy żyjące 55 dni w roku z cudzego zboża, nie mają szans na uniezależnienie się od importu, a wygłodzenie grozi im nie tylko w czasie wojny, lecz i w czasie pokoju. Wskutek bowiem braku własnych rąk do pracy na wschód od Łaby pracuje na roli 400-tyśięczna armia cudzoziemskich robotników, równa liczbie piechoty niemieckiej (19, 24).

Z drugiej strony także nie uszło uwagi Brentano, że przemysł bronil się przed podwyżką płac, gdyż podrażała ona koszty jego produkcji i utrudniała eksport. Widział również, że cała polityka socjalna, a szczególnie ubezpieczenia społeczne dają się we znaki przedsiębiorcom i zmniejszają ich konkurencyjność na rynkach zagranicznych. Obserwacja więc cel rolnych zaprowadziła go aż do punktu, w którym ukazała mu się sprzeczność interesów rolnictwa i przemysłu.

Do tych obserwacji przykładał Brentano swe założenia filozoficzne i przy ich pomocy dochodził do wydzielenia spośród zjawisk gospodarczych tych składników porządku naturalnego, które uważał za niekonieczne, za-

kłócające go anomalie. I właśnie jako lekarstwo usuwające owe zaburzenia i przywracające naturalny bieg rzeczy, pojawia się u niego koncepcja gospodarki wielkiego obszaru.

Jest ona bardzo prosta, składa się tylko z czterech idei: rozszerzenia niemieckiego obszaru gospodarczego, unii względnie związku celnego, jako drogi do niego wiodącej, komplementarności posuniętej do granic autarkii oraz służebności gospodarki wielkiego obszaru wobec innych dziedzin życia z polityką na czele. Przedstawiona została bardzo szkicowo, przy czym cały ciężar położony został na jej uzasadnieniu.

Jeszcze w czasie swego pobytu we Wrocławiu (1872—1882) Brentano wystąpił w kilku odczytach z projektem zjednoczenia handlowego Niemiec z Austro-Węgrami oraz z chrześcijańskimi państwami Bałkanów. Wystąpienia te jednak nie miały większego znaczenia i przeminęły bez echa. Dopiero gdy groźny konflikt interesów rolnictwa i przemysłu niemieckiego przybrał na sile, gdy Niemcy musiały rozstrzygnąć dylemat: czy poprzeć swoje rolnictwo kosztem przemysłu, czy odwrotnie, przemysł kosztem rolnictwa i kiedy oba rozwiązania oznaczały zagrożenie mocarstwowej pozycji państwa, dopiero wówczas przypomnienie rozwiązania wielkoprzestrzennego nabrało wagi i stało się początkiem bujnego rozwoju i politycznej kariery idei gospodarki wielkiego obszaru.

Mianowicie w 1844 r. w wykładzie wygłoszonym 20 X w Strasburgu Brentano wystąpił ponownie z myślą utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego, do którego, jak dawniej, proponował włączyć Niemcy, Austro-Węgry oraz chrześcijańskie państwa bałkańskie. Środkiem ich połączenia miała być unia celna. W 1889 r. w dyskusji nad referatem Peeza wymienia ją Brentano już tylko alternatywnie ze związkiem celnym (17, 32). W wyniku jej zawarcia cały nowo powstały obszar gospodarczy zostałby otoczony wysokimi cłami ochronnymi (18, 21). Wewnątrz zaś niego, w wypadku unii celnej, cła w zasadzie zostałyby zniesione; jedynie czasowo dla ochrony pewnych gałęzi przemysłu austriackiego istniałaby wązka linia celna; w wypadku zaś związku celnego cła zostałyby utrzymane, ale znacznie obniżone w porównaniu z cłami obowiązującymi wobec państw trzecich.

Ponieważ zawarcie takiej unii czy związku celnego, wedle powszechnej opinii, napotykało poważną przeszkodę w postaci art. 11 traktatu frankfurckiego, niemiecko-francuskiego, z 1871 r., Brentano wysunął ciekawą sugestię pod adresem prawników, odnoszącą się do interpretacji tego artykułu. Ponieważ zawierał on zobowiązanie się obu stron do stosowania w umowach handlowych zasady największego uprzywilejowania, Brentano proponował, by umowy o unii czy związku celnym nie uważać za umowę handlową *sensu stricto*, tak jak ustawy budżetowej nie uważa się za ustawę (17, 32).

Rozmiary proponowanego obszaru gospodarczego pozwolą na rozwinięcie w nim różnorodnej, wzajemnie się uzupełniającej produkcji i na osiągnięcie autarkii. W ten sposób z poszerzeniem obszaru gospodarczego przyjdzie wzrost jego siły gospodarczej, ta zaś umożliwi plemionom niemieckim uratowanie ich kultury i politycznego stanowiska w świecie (17, 32).

Na tych czterech, oszczędnie przez Brentano naszkicowanych ideach, wyczerpuje się jego koncepcja gospodarki wielkiego obszaru.

O wiele bogatsze i ciekawsze jest jej uzasadnienie. Po długim wstępie historycznym, w którym Brentano stwierdza, że mocarstwowe stanowisko wszystkich potęg średniowiecznych i nowożytnych opierało się na dwóch filarach: scentralizowanej władzy oraz uczestnictwie w handlu światowym, pojawia się teza, że rozstrzygnięcie dylematu gospodarczego Niemiec na korzyść którejkolwiek ze stron uderzałoby w jedną z podstaw mocarstwowości Niemiec.

Gdyby pozbawić rolnictwo wszystkich ceł, wówczas z obniżeniem kosztów utrzymania spadłyby również wprawdzie koszty produkcji przemysłowej i wzrosła jej konkurencyjność na rynkach światowych, kroku takiego jednak nie można uczynić, ponieważ procent ludności żyjącej z rolnictwa jest w Niemczech za wysoki, a poza tym wstrząsnąłby on egzystencją tych klas ludności, które stanowią podstawę organizacyjnej siły Prus i zagroziłby z wielkim trudem osiągniętemu centralizmowi państwowemu (18, 20).

Gdyby natomiast ochronić rolnictwo niemieckie przed konkurencją zagraniczną wysokimi cłami, wówczas uzyskałoby się wprawdzie drogą zwyczajki cen produktów rolnych poprawę sytuacji ludności żyjącej z rolnictwa, a więc wzmocnienie filaru centralizmu państwowego, lecz i ten krok nie byłby do przyjęcia. Oznaczałby on bowiem podrożenie kosztów utrzymania, konieczność podniesienia płac roboczych, wzrost kosztów produkcji i spadek zdolności eksportowej przemysłu niemieckiego.

Przy przyjęciu tej ostatniej ewentualności zarysowywała się jednak pewna droga wyjścia z impasu, która pozwoliłaby przynajmniej częściowo na utrzymanie konkurencyjności przemysłu niemieckiego, a więc przyczyniłaby się i do uratowania handlowego filaru potęgi Niemiec. Można było mianowicie cofnąć się z drogi reform socjalnych i zdjąć z przemysłu ciężar ubezpieczeń robotników. Brentano odrzucił jednak to wyjście. Było ono sprzeczne z jego założeniami filozoficznymi. Uważał poza tym, że z drogi tej nie tylko nie powinno się, ale już także nie można się cofnąć. Podobnie odrzucał myśl skompensowania strat przemysłu na wysokich cłach rolnych przez udzielenie mu również ochrony celnej przed konkurencją zagraniczną. Tej drogi znów nie pozwalały mu przyjąć jego obserwacje: przemysł niemiecki w swych najlepszych gałęziach był tak bardzo

rozwinęty, że nawet zupełne opanowanie rynku wewnętrznego nie rozwiązywało problemu zbytu jego towarów. Eksport był już nieodzownym warunkiem jego egzystencji (18, 20, 19). Wobec tego istniała według Brentano tylko jedna droga wyjścia. Miała ona tę wspaniałą zaletę, że jednocześnie dawała ochronę interesom rolnictwa i przemysłu i nie wymagała ofiar ze zdobyczy socjalnych, a więc umacniała obie podpory mocarstwowości Niemiec: centralizację i udział w handlu światowym. Było nią utworzenie wielkiego obszaru gospodarczego, do którego weszłyby państwa o różnym wprawdzie od niemieckiego stopniu rozwoju gospodarczego, ale za to o jednakowym zagrożeniu. Wszyscy uczestnicy gospodarki wielkiego obszaru odnieśliby z niej — według Brentano — ogromne korzyści. Przez otoczenie całego obszaru cłami rolnymi tej wysokości, której wymagałoby podtrzymanie rolnictwa niemieckiego, Niemcy uzyskiwali możliwość podniesienia ceł rolnych bez obawy, że odbije się to ujemnie na kosztach utrzymania, płacach, kosztach produkcji i ostatecznie na zdolności eksportowej przemysłu niemieckiego. Przemysł ten bowiem miałby zagwarantowany zbyt swych produktów nawet po cenach wyższych od światowych w całym wielkim obszarze gospodarczym wskutek otoczenia go również odpowiednio wysokimi cłami na wyroby przemysłowe.

W całym tym rozumowaniu kryje się jedna luka, skrzętnie zawoalowana frazesem o wspólnym z Niemcami zagrożeniu innych państw środkowej Europy i o wspólnych korzyściach, które one odniosą z utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego. W ekonomii mianowicie nie ma nic za darmo. „Jeśli niemiecki wilk nie nakarmi się niemiecką owcą, to musi znaleźć sobie inną owcę”. Ktoś musi wziąć na siebie ciężar wyższych od światowych cen wyrobów niemieckiego przemysłu. Ponieważ nie uczynią tego mocarstwa gospodarcze, rolę tę spełniać mogą właśnie państwa, które wejdą do wspólnego z Niemcami obszaru gospodarczego. One zapłacą różnicę między cenami przemysłowymi niemieckimi a cenami światowymi i w ten sposób sfinansują Niemcom pomoc dla ich rolnictwa. Nie ulega wątpliwości, że państwa te były zagrożone przez mocarstwa światowe podobnie jak Niemcy, lecz z tego nie wynikało wcale, jak usiłował sugerować Brentano, że ich wejście do bloku gospodarczego niemieckiego nie stwarzało dla nich nowych i poważniejszych zagrożeń.

Rozwiązanie zaprojektowane przez Brentano było niezmiernie korzystne dla Niemiec. Chroniło interesy i przemysłowców, i rolników i jednocześnie wzmacniało potęgę państwa. Atrakcyjność jego polegała na tym, że koszty ochrony ponosili nie Niemcy, a ktoś inny. Brentano nie wymienia go imiennie, lecz cudowność projektu przypisuje samemu powiększeniu obszaru gospodarczego. Wygląda to tak, jak by sama instytucja kryła w sobie wspaniałą moc rozładowania konfliktów gospodarczych i społecznych bez jakichkolwiek kosztów. Stąd płynęła popularność Brentano i jego

ogromny wpływ na współczesnych mu ekonomistów i polityków skłaniających się ku ideom gospodarki wielkiego obszaru.

Cechą charakterystyczną propozycji Brentano jest to, że wbrew pozorom jej punktem wyjścia nie jest mocarstwowość Niemiec, lecz interesy robotnika względnie całej klasy robotniczej. Wprawdzie Brentano na początku i na końcu swego wystąpienia mówi o potędze Niemiec i jak by klamrą spina swe tezy ideą o dwóch podstawach tej potęgi, to jednak mocarstwowa argumentacja okazuje się niewystarczająca właśnie w punkcie, w którym dotyczy interesów robotniczych. Zasadniczo bowiem utrzymanie udziału Niemiec w handlu międzynarodowym, jako jednego z filarów ich mocarstwowości, było możliwe i bez uciekania się do koncepcji wielkiego, środkowo-europejskiego obszaru gospodarczego: wystarczyło zejść z drogi rozwoju polityki społecznej i zdjąć z przemysłu ciężar świadczeń na rzecz robotników, kompensując w ten sposób wzrost płac, a towary niemieckie odzyskałyby — choćby tylko częściowo — szansę konkurencji na wolnych rynkach światowych. Ale właśnie przed tą ewentualnością Brentano się cofa, gdyż na jej przyjęcie nie pozwala mu jego światopogląd: rozwiązanie to bowiem krzywdziłoby robotników niemieckich.

Tylko, że jego troska o dolę robotnika zatrzymała się na granicach Niemiec. Nie dopuszczał, by koszty mocarstwowości Niemiec płacił robotnik niemiecki, lecz przerzucał je na robotników i całe społeczeństwa tych krajów, które miały wraz z Niemcami utworzyć drogą unii celnej czy związku celnego jeden obszar gospodarczy.

3. Równie gorliwym, choć nie tak głębokim jak Brentano, rzecznikiem idei gospodarki wielkiego obszaru był najwybitniejszy ekonomista niemiecki XIX w., G. Schmoller²¹.

Wśród jego założeń metodologicznych daje się uchwycić tylko jedno ważniejsze stwierdzenie, które miało duże znaczenie dla uformowania się jego idei gospodarki wielkiego obszaru. Mianowicie w recenzji wydawanego przez G. Schönberga podręcznika ekonomii politycznej wyraził się Schmoller, że: „ekonomia narodowa jest dziś wiedzą tylko o tyle, o ile rozszerza się do rozmiarów nauki o społeczeństwie i tylko w stopniu, w ja-

²¹ Gustav Schmoller (1838—1917), twórca i główny przedstawiciel tzw. młodszej szkoły historycznej w ekonomii. W 1864 r. objął katedrę nauk państwowych w Halle, w 1872 r. w Strasburgu, zaś w 1882 r. w Berlinie. W 1873 r. wspólnie z innymi ekonomistami założył Verein für Sozialpolitik, stowarzyszenie opowiadające się za interwencjonizmem państwowym, szczególnie w dziedzinie polityki socjalnej. Członków jego i grupujących się przy nim przedstawicieli młodszej szkoły historycznej nazywano „socjalistami z katedry”. Schmoller uchodził za reprezentanta ich odłamu liberalnego. Ponieważ stali na stanowisku, że kwestia robotnicza da się rozwinąć bez naruszenia istoty ustroju kapitalistycznego i że związki zawodowe mogą rozładować napięcia między pracą a kapitałem, byli ostro krytykowani przez marksistów, głównie niemieckich.

kim to czyni. Jej całym punktem wyjściowym nie może już więcej być jednostka i jej produkcja techniczna, ale społeczeństwo i jego rozwój historyczny” (21, 126).

Sformułowanie to wyraźnie odcina się od stanowiska Schafflego i Brentano, którzy wprawdzie uznawali konieczność badania działalności gospodarczej człowieka w powiązaniu z całym jego środowiskiem społecznym jak najszerzej pojętym, ale za punkt wyjścia swych rozważań brali jednostkę, a nie całe społeczeństwo — człowieka w społeczeństwie, ale zawsze jednostkę ludzką. Schmoller natomiast wychodzi od grupy społecznej. Być może, że te dwa odmienne stanowiska prowadzą w swych konsekwencjach do jakiejś wspólnej płaszczyzny, ale różnica w ich sformułowaniu, jak się okaże, wpłynęła na całkowicie odmienny u Schmollera punkt wyjścia i charakter argumentacji przemawiającej za gospodarką wielkiego obszaru

Zgodnie bowiem ze swą zasadą metodologiczną o społecznym całościowym punkcie wyjścia badań ekonomicznych, Schmoller zaczął obserwacje od położenia całego narodu niemieckiego. Staje on ponad interesami partykularnymi i dociekania swe wyprowadza z bardzo prostej obserwacji dotyczącej całego narodu: ze wzrostu jego liczebności. Wynosił on około 1% rocznie. W ciągu 70 lat, od 1824 do 1895 r., liczba Niemców wzrosła z 24 do 52 milionów, a ponadto w tym okresie 6—7 milionów Niemców wchłonęła emigracja zamorska. Przy takim tempie wzrostu, które musi być utrzymane, jeśli naród niemiecki nie ma się starzeć i obumierać, w 1965 r. będzie już 104 mil., a w 2135 r. 208 mil. Niemców. Czy niemieckie rolnictwo i przemysł udźwigną ten ciężar nacisku ludnościowego? (250, 7).

Według danych przytaczanych przez Schmollera rolnictwo niemieckie dostarczało w 1899 r. około 15 mil. ton zboża, ponieważ zaś spożycie wynosiło około 20 mil. ton, resztę musiał dostarczyć import. Schmoller był zdania, że liczyć na pełną samowystarczalność rolnictwa nie można. Wymagałaby ona procesu tak gruntownej jego przebudowy, jak ta, która dokonała się w latach 1700—1900. Do jej przeprowadzenia konieczny byłby ogromny wzrost cen produktów rolnych, którego nie dałoby się osiągnąć bez zastosowania różnych sztucznych środków z płami ochronnymi na pierwszym miejscu.

„Ale także — ciągnie on dalej swój wywód — gdy przyjmiemy ostateczność, że bez zbyt wielkich niedomagań i trudności będzie jeszcze możliwe zdwojenie naszych zbiorów, że zamiast 15, wyprodukujemy w przyszłości 30 mil. ton zbóż wszelkiego rodzaju (po odliczeniu ziarna zasiewnego), to nawet wówczas nie będziemy mieć pewności, że zdwojona ilość ludzi znajdzie swe miejsce w rolnictwie, a tym mniej że te zwiększone zbiory wystarczą dla dwukrotnie większej ludności Niemiec [...] Przy zdwojeniu ludności potrzebujemy 40 mil. ton; zwiększenie naszych zbiorów do 20, **nawet** do 25 i 30 mil. ton, co być może byłoby do pomyślenia w korzystnych dla rol-

nictwa warunkach, skazywałoby nas jeszcze stale na silny import, trzeba by było sprowadzać i spłacać co najmniej od 5 do 15 mil. ton" (250, 13, 14).

Do pomyślniejszych rezultatów doszedł Schmoller, obserwując przemysł. Kapitał, budynki fabryczne i praca przemysłowa mogą rosnąć w szybszym tempie niż uprawna rola. Produkcja przemysłowa daje się łatwo zwiększyć cztero- czy dziesięciokrotnie, podczas gdy rolna wzrośnie w tym samym czasie zaledwie w dwójnasób. Ta zwiększona produkcja może łatwo znaleźć zbyt na wewnętrznym rynku niemieckim w miarę podnoszenia się stopy życiowej stanu średniego i klas pracujących, a poza tym otwierają się możliwości eksportu. Ale i tu istnieją granice. Rynek wewnętrzny szybko nasyci się, a eksport może natknąć się na trudności celne i na konkurencję Stanów Zjednoczonych, Australii, Japonii i Indii. Tymczasem zaś, gdy w przyszłości mają Niemcy sprowadzać zamiast pięciu dziesięć mil. ton zboża i odpowiednio większe ilości nawozów, surowców i towarów kolonialnych, to muszą jednocześnie zwiększyć wywóz swych fabrykatów z obecnych 2 mil. marek do 4—6 mil. marek (250, 15—17). Dochodzi więc Schmoller do wniosku, że podstawy gospodarki niemieckiej są i niepewne, i za wąskie.

Obserwacje te prowadzą go prostą drogą do dwóch postulatów: budowy silnej floty i utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego. Zadaniem floty byłoby zabezpieczenie importu i eksportu. Żadna wprawdzie produkcja nie jest tak pewna, jak produkcja we własnym kraju i żaden zbyt nie jest tak pewny, jak zbyt we własnym kraju, ale żaden wielki naród nie może istnieć i rozwijać się jednocześnie, nie będąc włączonym w gospodarkę światową. Otóż niebezpieczeństwa tego powiązania zmniejszają się w miarę jak potężnieje jego flota. Nie jest to jednak zadanie jedyne, gdyż poza tym ma ono zwabić państwa małe, a szczególnie małe morskie i kolonialne do związku gospodarczego z Niemcami. Potężna flota niemiecka ma wzbudzić respekt dla Niemiec w mocarstwach światowych, a średnie i małe państwa ma przekonać o dostatecznej sile Niemiec do obrony ich europejskich i zamorskich posiadłości (250, 33, 34). Flota ma więc być jednym ze środków wiodących do utworzenia w Europie wielkiego obszaru gospodarczego pod egidą Niemiec.

Myślenie wielkoprzestrzenne Schmollera ogranicza się jednak tylko do dwóch idei szerzej rozwiniętych: powiększenia obszaru gospodarczego i komplementarności. Inne natomiast idee: unii celnej i wzrostu dobrobytu, zostały jedynie wspomniane.

Uzasadnienie powiększenia niemieckiego obszaru gospodarczego nawiązuje u Schmollera do przedstawionych obserwacji i ich punktu wyjścia: konieczności wyżywienia i zapewnienia pracy rosnącej liczbie ludności. „Nie chcemy być ani państwem przemysłowym, ani kolonialnym, ani jak Anglia,

mocarstwem morskim; chcemy pozostać państwem kontynentalnym i militarnym; nie chcemy jak Anglia, zrezygnować ze swego rolnictwa. Chcemy jednak tak dalece rozszerzyć nasz handel i przemysł, abyśmy mogli żyć i utrzymać naszą rosnącą ludność” (250, 33). Do tego zaś niezbędny jest obszar wolny od wewnętrznych ceł ochronnych. Słowem, rozszerzenie niemieckiego obszaru gospodarczego na środkową, północną i południową część kontynentu europejskiego jest wprost warunkiem istnienia Niemiec jako mocarstwa.

Poza tym wielki obszar gospodarczy jest konieczny do rozwiązania sprzeczności między żądaniami wysokich ceł zbożowych przez rolnictwo a żądaniem ich obniżenia wysuwanych przez przemysł. Pozwoli on bowiem na utrzymanie wysokich ceł zewnętrznych na zboże państw trzecich i jednocześnie zapobiegnie zbytnej wyższości wewnętrznych cen zboża przez jego dowóz z Bałkanów, które znajdują się w obrębie związku celnego. Z tym argumentem, już wcześniej sformułowanym przez Schaefflego i Brentano, Schmoller wystąpił jednak stosunkowo późno, bo dopiero w 1908 r., w swym zarysie ogólnej nauki ekonomii (251, t. II, 637, 646).

Postulowany przez Schmollera obszar gospodarczy miał w swych granicach zmieścić zasadniczo państwa Europy środkowej: imiennie zostały wskazane łącznie z Niemcami i Austro-Węgrami, także Włochy (trójprzymierze) i Szwajcaria. Poza tym przewidywał on rozszerzenie go i na Holandię, i na państwa skandynawskie (249, 381). Francji do tego obszaru nie włączał, ale od jej stanowiska uzależniał możliwość pełnego, handlowo-politycznego zjednoczenia Europy środkowej. Po wybuchu I wojny światowej Schmoller zabierając w 1916 r. ostatni raz głos w sprawie wielkiego obszaru gospodarczego, powiększył go jeszcze o samodzielną Belgię, Rumunię, Bułgarię i Turcję ewentualnie także Grecję i Serbię oraz Czarnogórę (252, 171, 172, 174).

Druga idea gospodarki wielkoprzestrzennej, komplementarności, została przez Schmollera potraktowana nieco szerzej dopiero w 1916 roku. W pierwszym artykule z 1895 r. propagującym rozszerzenie obszaru gospodarczego, Schmoller nie wykroczył poza wzmiankę o wzajemnym uzupełnianiu się gospodarek składowych. Dopiero w 20 lat później, pod wpływem wydarzeń gospodarczych związanych z I wojną światową, zwrócił większą uwagę na korzyści komplementarności. Wprawdzie inne państwa, jak Anglia, Stany Zjednoczone, Chiny czy Japonia, są jako rynek zbytu dla przemysłu i dostawca pewnych surowców ważniejszym uzupełnieniem gospodarki niemieckiej od Austro-Węgier, to jednak monarchia habsburska góruje nad tamtymi państwami swym położeniem. Jest bezpośrednim sąsiadem Niemiec i obrót z nim nie może być tak łatwo przerwany, jak np. z Anglią, Rosją czy Włochami. Połączenie się z nią w jeden obszar gospodarczy wywoła ruch ludzi, towarów i kapitałów wzajemnie uzupełniający

gospodarki składowe nowej całości. Strumień wiedzy, techniki i kapitałów niemieckich spłynie przez Austro-Węgry, stamtąd zaś niekwalifikowani robotnicy, majstrowie i artyści zasila gospodarkę niemiecką. Kolonizacja wewnętrzna zastąpi wychodźstwo zamorskie. Wzrost intensywności upraw rolnych Austro-Węgier będzie mógł stanowić zagrożenie dla rolnictwa niemieckiego, ale nie nastąpi to przed dwiema generacjami. Nie tylko rolnictwo Austro-Węgier znajdzie rynek zbytu w Niemczech, znajdzie go również i przemysł, głównie tekstylny, konfekcyjny i artystyczny. Nieporównanie jednak silniej wzrośnie wywóz towarów przemysłowych z Niemiec do Austro-Węgier, głównie wyrobów przemysłu metalowego, maszynowego i chemicznego.

Kolejna idea wielkoprzestrzenna: unia celna, nie występuje u Schmollera jako jednoetapowy środek wiodący do powstania wielkiego obszaru gospodarczego. Rozkładając jego realizację na dwa etapy, dopiero na drugim przewidywał zastosowanie unii celnej. Na etapie wstępnym miały być zawarte porozumienia międzypaństwowe, zmierzające do ograniczonych i ściśle określonych działań i celów handlowo-politycznych, np. wspólnych rokowań handlowych ze Stanami Zjednoczonymi lub Rosją, bądź też do ustalenia jednakowych zewnętrznych ceł rolnych. Na tym etapie Schmoller przewidywał również utrzymanie trójtaryfowego systemu celnego. Jest to jego oryginalna koncepcja, którą potem powtarzali jeszcze w czasie I wojny światowej inni zwolennicy gospodarki wielkiej przestrzeni. System ten miał polegać na tym, że jednocześnie istniałyby 3 taryfy: ogólna, obowiązująca w stosunkach z państwami, z którymi nie zawarto żadnej umowy handlowej; ogólna — korzystniejsza, będąca rezultatem umów z licznymi państwami i rozciągana na każdego nowego partnera handlowego, oraz tuzecia — wyjątkowa — najkorzystniejsza, obowiązująca jedynie w obrocie handlowym z „krajami sąsiednimi i szczególnie zaprzyjaźnionymi”.

Dopiero na drugim etapie miałyby powstać ściślej zespolony obszar gospodarczy w wyniku zawarcia pełnej unii celnej (250, 36). Wtedy utworzyłby się jeden, wewnętrzny, wolny rynek na całym obszarze powstałym z połączenia terytoriów państw składowych. Schmoller widział jednak olbrzymie trudności, szczególnie w nierównych warunkach konkurencji, piętrzące się na drodze do tego etapu końcowego. Dlatego był bardzo powściągliwy w swych wypowiedziach na ten temat, a pod koniec życia stwierdził, że nie ma potrzeby sformułowania stałego postanowienia na temat przyszłej unii celnej, lecz najpierw należy dążyć do wzajemnego uprzywilejowania celnego między Austro-Węgrami a Niemcami.

Ostatnia idea wielkoprzestrzenna: wzrostu ogólnego dobrobytu, została przez Schmollera tylko wymieniona i zupełnie nie rozwinięta (252, 164). W całości wywodów idea ta gubi się, tak że nie mogła wywrzeć wpływu na kontynuatorów pozostałych jego myśli.

Jakkolwiek Schmoller nie wypowiedział się dokładnie na temat projektowanej przez siebie gospodarki wielkiego obszaru, to jednak z jego założeń filozoficznych można wnosić, że byłaby to gospodarka typu liberalnego z udziałem instytucji społecznych w likwidowaniu niesprawiedliwości społecznych, z ingerencją państwa i prawa w granicach pośredniej pomocy gospodarce w spełnianiu jej zadań; gospodarka nie znająca ucisku politycznego ani narodowego, dająca względną swobodę jej częściom składowym; nie wciągająca partnerów do swego grona siłą, nie uszczęśliwiająca ich wbrew ich woli, lecz opierająca się na swobodnym przekonaniu o wzajemnych korzyściach państw składowych (252, 173, 174); gospodarka szanująca ich interesy z pierwszeństwem jednak interesów niemieckich; nie zamknięta, powiązana z ekonomicznymi mocarstwami świata na warunkach równorzędnego partnera. Słowem, odbiegałaby ona od fichteńskiego modelu zamkniętego państwa handlowego i zbliżałaby się raczej do koncepcji Lista.

Cechą charakterystyczną wkładu Schmollera do koncepcji gospodarki wielkoprzestrzennej jest to, że koncentruje się on na jej motywacji. Nie na jej treści, lecz na jej uzasadnieniu. Schmoller w swych dwóch pierwszych wypowiedziach ledwie zatrzymał się na idei powiększenia obszaru gospodarczego, wspominał o niej także w swej podręcznikowej syntezie ekonomii, ale dopiero w 1916 r. poświęcił jej więcej uwagi i rozwinął łącznie z ideą komplementarności; ideę zaś unii celnej ledwie naskicował, a o wzroście dobrobytu tylko wspominał. Natomiast uzasadnienie postulatu utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego wypełnia lwią część jego skromnych zresztą pod względem objętościowym prac, poświęconych temu problemowi. Charakterystyczne również, że było to uzasadnienie przeprowadzone z pozycji „mocarstwowości”, mieszczącej się w programie kół liberalnych. Schmoller potrafił przedstawić ją jako zgodną z interesami całego narodu. Więcej, jako jedyną konieczną i możliwą dla Niemiec do przyjęcia w danej chwili.

Natomiast cały wpływ schmollerowskiego projektu gospodarki wielkiego obszaru na dalszy rozwój tej myśli nie wynikał z treści tego projektu, z idei w nim zawartych, były one bowiem bardzo skąpe. Nie z tego, co Schmoller powiedział na temat gospodarki wielkiego obszaru, lecz z tego co powiedział na wiele innych tematów, tzn. z jego autorytetu naukowego, ugruntowanego poważnymi pracami z dziedziny historii gospodarczej i metodologii ekonomii.

Ostatnim wybitniejszym przedstawicielem idei wielkoprzestrzennych w profesorskiej grupie ekonomistów był J. Wolf²².

²² Julius Wolf (1862—1937), profesor ekonomii na uniwersytetach w Zurychu i Wrocławiu, w latach 1913—1923 w Wyższej Szkole Technicznej w Charlottenburgu. Do swych najzdolniejszych uczniów zaliczał R. Luxemburg, która doktoryzowała się

W filozoficznym podłożu jego twórczości tkwią dwie zasady, które miały znaczenie dla powstania jego poglądów wielkoprzestrzennych: zasada ewolucji i zasada, którą sam nazwał „indywidualizmem etycznym”. Rozpatrywanie ewolucji społecznych *sub specie aeternit atis* doprowadziło go do poglądu, że postęp należy stawiać wyżej od osiągnięć chwilowych, a teraźniejszość należy wciągać do walki o zdobycie przyszłych, wyższych form życia (169, 241). Jedną z tych wyższych form życia, którą Wolf propagował i o której realizację zabiegał, była gospodarka wielkiego obszaru. Natomiast indywidualizm etyczny, który był „wyklarowanym”, uszlachetnionym indywidualizmem lub „neosocjalizmem”, lub w końcu innym socjalizmem z katedry, dał znać o sobie nie tylko pod postacią uszanowania przez Wolfa wolności gospodarczej i ograniczenia ingerencji państwa do kontroli karteli i związków zawodowych, lecz przejawiał się również w uszanowaniu przezeń zastrzeżeń poszczególnych państw co do zawiązania unii celnej.

Obserwacje Wolfa, które stały się przesłankami jego projektu gospodarki wielkiego obszaru, biorą swój początek, podobnie jak u Schmollera, w stwierdzeniu bardzo elementarnego faktu: ilość mieszkańców Niemiec rośnie, ale ilość ziemi jest niepomnażalna. Emigracja nie usuwa dylematu, przed którym stoją Niemcy: czy lekarstwem dla Niemiec jest zamknięcie się we własnych granicach, hamowanie przyrostu naturalnego i gospodarczego i względna samowystarczalność, czy też rozwój kontaktów ze światem, swobodny przyrost naturalny, ale jednocześnie zdanie się na import surowców i żywności oraz na eksport własnych towarów przemysłowych, a więc zależność od zagranicy? Wolf skrupulatnie gromadzi spostrzeżenia i poddaje je ocenie, czy przemawiają za pierwszą, czy za drugą ewentualnością. Obraz, który utworzył sobie na podstawie tych spostrzeżeń, nie był początkowo ani pesymistyczny, ani optymistyczny. Mieścił się między poglądami „eksportowych pesymistów” a poglądami „eksportowych optymistów”. Ale już w czasie wojny tę ostrożną diagnozę zastąpił sąd pełen niepokoju: „Niestety, po tym wszystkim trzeba powiedzieć, że wojna — mimo ogółu naszych zwycięstw — [...] nie polepszy naszej pozycji i samo przez się zrozumiałe, pozycji Austro-Węgier na rynkach zagranicznych. Także na rynku wewnętrznym [...] odczuje się zmniejszoną siłę kupna. Trzeba więc ratować to, co jest do uratowania” (311, 6).

Drogę zaś ratunku widział Wolf w utworzeniu w Europie jednego wielkiego obszaru gospodarczego. Nazywał go różnie, najczęściej mówił o Stanach Zjednoczonych Europy. Początkowo granice jego miały sięgać jedynie po Niemcy, Austro-Węgry i Szwajcarię. W tych to Stanach Zjednoczonych Europy środkowej miał się mieścić załazek przyszłego. ogólnoeuropejskie-

u niego, Z. Daszyńska i J. Marchlewskiego. Główne zainteresowania Wolfa koncentrowały się dokoła czystej teorii ekonomii, w której deklarował się jako zwolennik szkoły klasycznej.

go obszaru gospodarczego. Na drugim etapie do tego załączka dołączyłaby być może Holandia oraz państwa bałkańskie. Z kolei do tego tworu gospodarczego przystąpiłyby Włochy, Francja i Belgia. Anglia w rachubę nie wchodziła (309, 48). Plan ten, pochodzący z 1901 r., uległ w czasie I wojny światowej pewnej modyfikacji związanej z jego urealnieniem. Mianowicie w 1915 r. Wolf zacieśnił granice rozszerzonego obszaru gospodarczego w Europie do połączonych terytoriów Niemiec oraz Austro-Węgier. Natomiast rozważania nad wciągnięciem doń Bałkanów uważał wówczas za przedwczesne (311, 24).

Na uzasadnienie postulatu rozszerzenia niemieckiego obszaru gospodarczego przytaczał Wolf w 1915 r. przede wszystkim komplementarność gospodarki niemieckiej i austro-węgierskiej. Daje się ona zaobserwować w formie podziału pracy między przemysłem niemieckim a austriackim i tu leży główne jego znaczenie, ale w czasie wojny jest ono ważne i na polu rolnictwa. Wielka równina węgierska i północno-zachodnie Niemcy to dwa różne klimaty, prawie już dwie różne strefy, stąd np. klęska suszy w Niemczech może być zneutralizowana przez dowóz spodziewanych lepszych zbiorów Austro-Węgier. „W takich warunkach gospodarcze połączenie lub tylko gospodarcze zbliżenie się jest nakazem wyższej celowości” (311, 4).

Po drugie, za utworzeniem wielkiego obszaru gospodarczego przemawia u Wolfa idea najszerzej pojętej racjonalizacji produkcji. Obejmuje ona i innowacje techniczne, i lepszy podział pracy, i standaryzację wyrobów, co wszystko razem daje obniżkę kosztów, ale jest możliwe tylko przy produkcji masowej, ta zaś wymaga wielkiego rynku zbytu.

Po trzecie, wielki obszar gospodarczy, umożliwiając racjonalizację produkcji i zapewniając jej zbył na własnym rynku, stworzy warunki dla wzrostu poczucia bezpieczeństwa kupca i przemysłowca i przyczyni się do rozwoju przemysłu w Austro-Węgrzech, tak by w przyszłości ich eksportem były towary, a nie jak dotychczas głównie ludzie (311, 19). A więc przemawia za nim także idea stabilizacji gospodarczej i dobrobytu.

I na koniec argument najsilniejszy: idea wzmocnienia konkurencyjnego stanowiska na zewnątrz. Państwa wchodzące w skład wielkiego obszaru gospodarczego będą mogły zdobyć w pertraktacjach z krajami trzecimi o wiele lepsze warunki niż gdyby działały w odosobnieniu. Austro-Węgry i Niemcy będą mogły żądać od Anglii oparcia stosunków handlowych na kombinacji zasad wzajemności i największego uprzywilejowania, ale do tego konieczne jest poparcie większej ilości państw. Poza tym owo wzmocnienie stanowiska na zewnątrz uważał Wolf za szczególnie korzystne dla Niemiec, za lepszy środek do usunięcia lub zmniejszenia niebezpieczeństw zagrażających ich współczesnemu życiu gospodarczemu, aniżeli wzięcie w posiadanie jakiejś części Ameryki Południowej dla emigracji niemieckiej, jak to propagował Schmoller, czy wtargnięcie w intymną sferę ludz-

kiego życia przez żądanie ograniczenia potomstwa, czego np. domagał się Wagner (310, 35, 36, 40).

Wśród idei dotyczących sposobów realizacji i funkcjonowania gospodarki wielkiej przestrzni na pierwszy plan wybiega u Wolfa idea sojuszu gospodarczego. Do I wojny światowej Wolf był zdania, że jest on jedyną realnie możliwą formą tej gospodarki. Treścią tego sojuszu mógł być związek celny, tzn. umowa regulująca wysokość i sposób realizacji ceł nawet ustanawiająca jednolite cła wobec państw trzecich, ale nie unia celna, niosąca za sobą usunięcie ceł w obrocie wewnętrznym między kontrahentami.

Z wybuchem I wojny światowej Wolf zmienił swe poglądy i z zagorzałego wroga unii celnej stał się jej gorliwym rzecznikiem na polu stosunków niemiecko-austriacko-węgierskich. Na ten zwrot w poglądach wpłynęły niewątpliwie liczne zmiany, które przyniosła ze sobą wojna. Niemcy uznały się zwolnione od klauzuli największego uprzywilejowania wobec Francji, na którą zgodziły się w art. 11 traktatu frankfurckiego z 1871 roku. Świadomość wspólnego niebezpieczeństwa zatarła wiele małych animozji i uprzedzeń w obu krajach. Powstało przekonanie o konieczności współpracy i wzajemnej pomocy wobec wspólnego zagrożenia wojennego i pojawiły się widoki na ciężką walkę konkurencyjną ze wspólnymi wrogami po zawarciu pokoju. Wszystko to przemawiało za koniecznością ściślejszego zespolenia się gospodarczego w formie unii celnej, ale najsilniej przemawiał fakt, że dotychczasowe formy i zasady zbliżenia gospodarczego między Niemcami a Austro-Węgrami oraz formy i zasady ich stosunków handlowych z państwami trzecimi okazały się wątpliwej wartości.

Wolf wysuwał więc za unią trzy argumenty, mianowicie: 1. że nie wywoła ona wrogości w stosunkach międzynarodowych, gdyż sama klauzula największego uprzywilejowania nie uprawnia jeszcze jej posiadacza do wejścia w skład unii; 2. że tworzy ona wspólnotę administracyjną, która przyda się i Węgrom, i Austrii; 3. że może być bodźcem do tworzenia innych wspólnot administracyjnych (311, 15, 16).

Wolf przewidywał utworzenie parlamentu celnego, który miałby ustalać wspólne cła zewnętrzne. Cła wewnętrzne między Niemcami a Austro-Węgrami miały być utrzymane w stosunku do pewnych towarów wymagających ochrony na okres 50—60 lat, tak aby umożliwić ich wytwórcom dostosowanie się do zmienionych warunków rynkowych. Wolf liczył na wydatną pomoc karteli w ułatwieniu słabszym przedsiębiorstwom obu państw przejście przez okres adaptacyjny. Rolnictwo austriacko-węgierskie miało być uprzywilejowane w stosunku do innych dostawców. O stały wzrost walut, niezbędny do rozwoju handlu wewnątrz unii, miały się troszczyć instytucje emisyjne (311, 17, 19, 21—23).

Ostatnia idea wielkoprzestrzenna, która znalazła się w polu zaintere-

sowania Wolfa, dotyczyła relacji między gospodarką wielkiego obszaru a polityką. Wolf dostrzegał jej dwukierunkowość, lecz w hierarchii znaczenia pierwszeństwo przyznawał polityce. Unia celna jest wymogiem politycznym, jest dźwigarem związku politycznego, bez którego nie ma bezpieczeństwa kraju. Wobec tego ewentualne kontrargumenty ekonomiczne przemawiające przeciw niej muszą ustąpić przed wyższymi celami politycznymi. Gospodarka wielkiego obszaru, świadcząc usługi strukturom politycznym, jednocześnie korzysta z ich wzmocnienia, gdyż wzrost politycznej i militarnej siły państwa wpływa dodatnio na bezpieczeństwo i rozwój życia gospodarczego (311, 3, 20).

Na projekcie gospodarki wielkiej przestrzeni, sformułowanym przez Wolfa, znać wpływy przede wszystkim Schmollera. Wolf, podobnie jak Schmoller, punktem wyjścia swego rozumowania uczynił dwa fakty: wzrost ludności oraz konkurencję amerykańską. I również, podobnie jak Schmoller, przed wojną był przeciwnikiem unii celnej jako formy gospodarki wielkiej przestrzeni. Pewien wpływ musiał wywrzeć nań również współczesny mu L. Brentano, którego darzył dużym szacunkiem, i cała atmosfera przychylności dla wszelkich projektów integracyjnych, panująca nie tylko w kołach naukowych, ale i w szerszych kręgach społecznych.

Projekt Wolfa nie wnosi żadnych nowych idei do tego ich zespołu, który był dziełem współczesnych i dawniejszych zwolenników gospodarki wielkiego obszaru. Jediną jego oryginalnością, występującą zresztą tylko w wersji drugiej, powstałej podczas wojny, jest naukowa analiza różnych form zbliżenia gospodarczego. Rozważania na ten temat są bardzo głębokie, a rozumowanie precyzyjne i ostrożne. Jest to pierwsze w dziejach myśli wielkoprzestrzennej dokładne zbadanie i ocena różnych zasad handlu międzynarodowego pod kątem ich przydatności dla realizacji gospodarki wielkiego obszaru. Na nim wyczerpuje się teoretyczny wkład Wolfa do gospodarczych idei wielkoprzestrzennych.

Wolf nie wywarł widocznego wpływu na żadnego z późniejszych teoretyków idei gospodarki wielkiej przestrzeni. Brak sukcesów na tym polu został jednak przeważony dużymi osiągnięciami w popularyzacji idei wielkoprzestrzennych i ogromnym wpływem na praktyków życia gospodarczego, którzy podjęli się ich realizacji. Po kilku latach akcji werbunkowej, prowadzonej głównie na drodze kontaktów osobistych, lecz także i odczytów publicznych, udało się Wolfowi doprowadzić do założenia w 1904 r. w Berlinie pierwszego środkowoeuropejskiego Związku Gospodarczego. W ślad za nim analogiczne związki powstały na Węgrzech (1904), w Austrii (1905) i w Belgii. Były plany ich założenia również w Szwajcarii, Holandii, Francji i Włoszech, a nawet w Rumunii, gdzie gorliwym rzecznikiem tej myśli był król Karol.

Zadaniem tych związków było przygotowanie gruntu pod utworzenie

wspólnego, środkowoeuropejskiego obszaru gospodarczego. Stąd też działalność ich zmierzała do ujednoczenia warunków transportu towarów, ujednoczenia przepisów żeglugi śródlądowej, do ożywienia komunikacji przez Dunaj, uproszczenia i ujednoczenia formalności celnych, tekstów umów handlowych i schematu taryf celnych, do utworzenia wspólnego celnego sądu rozjemczego (174, 227, 187—223, 19—43), ujęcia w karby organizacyjne migracji robotników sezonowych itd. Działalność ta nie zmierzała do pozyskania szerokich kręgów społeczeństwa, ale oparta głównie na kontaktach osobistych rozwijała się w środowiskach względnie wąskich, lecz za to wpływowych. Stąd jej znaczenie w historii doktryny gospodarki wielkiego obszaru sprowadza się do tak silnego ugruntowania idei wielkoprzestrzennych w kołach przemysłowych, handlowych oraz politycznych Niemiec i Austro-Węgier, że nawet klęska militarna tych państw w I wojnie światowej nie zniszczyła koncepcji gospodarki wielkiej przestrzeni. Członkowie dawnych związków środkowoeuropejskich nawrócili do nich zaraz po wojnie i stworzyli atmosferę, w której nowi rzecznicy starych idei położyli fundament naukowy pod zamknięty system doktrynalny.

W drugiej grupie krzewicieli gospodarczych idei wielkoprzestrzennych, grupie praktyków i publicystów, do najwybitniejszych należeli: 1. F. Naumann, 2. A. Peez i 3. K. Renner.

1. F. Naumann²³ usiłował dokonać syntezy ideałów niemieckiego nacjonalizmu z ideałami socjalizmu i społecznych poglądów chrześcijaństwa z socjaldemokracją. Jego ideał polityczny to 80-milionowa Rzesza Niemiecka rządzona przez większość parlamentarną. Do szybkiej realizacji tego ideału miało doprowadzić kapitalistyczne uprzemysłowienie całych Niemiec, wolny handel, wzrost eksportu przemysłowego i zwiększenie ilości drobnych gospodarstw rolnych. Miał to być program postępowo-socjalistycznej większości, stawiającej sobie poza tym za cel demokratyzację wszystkich instytucji państwowych, pojednanie burżuazji z klasą robotniczą i pozyskanie dla swej polityki cesarza. Lenin nazwał tę ideologię „ożywianiem trupa” gdyż Naumann wraz z Davidem stawiali na rozwój Niemiec poprzez republikę wielkoniemiecką wtedy, kiedy rozwój ten już zdecydowanie poszedł po innej drodze i odbywał się w oparciu o monarchię pruską (159, t. 16, 116).

Wśród założeń światopoglądowych Naumanna znajdują się dwa, które stały się częścią podłoża dla jego idei gospodarki wielkiego obszaru. Jest to zasada antropologizmu i zasada nieuchronności ewolucji społecznej.

²³ Fryderyk Naumann (1860—1919), teolog protestancki i polityk demokratyczny. W 1896 r. założył National-sozialer Verein, a gdy partia jego nie zdobyła mas, przeszedł do szeregów politycznego liberalizmu. Jako przywódca Fortschrittliche Volkspartei zasiadał kilkakrotnie w Reichstagu. W 1919 r. brał udział w pracach Zgromadzenia Narodowego nad ustrojem republiki weimarskiej.

Pierwsza z nich głosi, że wśród dwóch podstawowych sił czasów nowożytnych: maszyny i masy ludzkiej, pierwszeństwo ma ta druga siła. Sama bowiem technika nie wpływa tak długo na wszelkie przeobrażenia narodów, jak długo nie wzrasta ich liczebność. Najwyraźniejszym przykładem jest tu Francja. Niemcy przeżywają wiek techniki całkiem inaczej, głębiej, ciężiej, z wstrząsami i przemieszczeniami w całym narodzie, gdyż liczebnie wzrastają. „Przeobrażenia świata ludzkiego wywodzą się od dzieci! Naród przeobraża się w stopniu zależnym od posiadania dzieci. Naturalnie, zmienia się na gorsze, gdy nie przystosuje swej techniki do błogosławieństwa dzieci” (176, 15—17).

Drugie założenie, historyczno-filozoficzne, nieuchronności zmian społecznych, zostało przezeń przyjęte pod wyraźnym wpływem materializmu dziejowego. Nowe czasy nadchodzą z nami lub wbrew nam i nieraz drwią sobie z nas, gdy się im opieramy.

„Chcieć ten czas zatrzymać w całym jego działaniu byłoby głupotą. Czymże są wszystkie świadome środki, wszystkie prawa ludzkie wobec fatum, wobec przeznaczenia w życiu gospodarczym? Świadoma wola nie może w całości określić charakteru pewnej epoki gospodarczej, może tylko na podstawie trafnego wglądu w ten charakter zmniejszyć żyjącym istotom brutalność przejścia [...], może tylko przystosować formy prawne do zmian rzeczywistości, świadomie stwarzać bodźce obejmujące łagodny rozwój [...]. Jednostka ludzka przestaje być wielkością dla siebie. Upodabnia się do ziarenka zboża, które taśma gumowa unosi przez magazyn. Może ono na swym miejscu podskakiwać i tańczyć, ale podczas tego jest mechanicznie przesuwane dalej i gdyby zblądziło, brzegi taśmy odrzucają je z powrotem na środek” (176, 14, 33, 19).

Naumann nie był ekonomistą z wykształcenia, nie wdawał się więc w subtelne spory na temat sposobów odkrywania prawd ekonomicznych i zadań nauki ekonomii. Toteż w podłożu filozoficznym jego koncepcji wielkoprzestrzennych z założeniami dotyczącymi ogólnego pojmowania dziejów nie sąsiadują założenia metodologiczne, poza jedną bardzo prostą zasadą, głoszącą prymat obserwacji przed teorią, schematem i programem partyjnym (176, 12). Wychodząc z tego założenia i chcąc dać wyjaśnienie istoty współczesnych mu zmian społeczno-gospodarczych oraz znaleźć lekarstwo na trapiące gospodarkę dolegliwości, zwraca się Naumann ku otaaczającej go rzeczywistości. W jej części gospodarczej dostrzega przede wszystkim wzrost powikłań zależności między ludźmi. Jednostka przestaje być wielkością dla siebie i przestaje się liczyć. W miejsce jednostki czynnikami gospodarczymi stają się związki społeczne oraz państwo. Niemcy weszły w drugi stopień kapitalizmu. Przeszły od kapitalizmu indywidualnego, niezorganizowanego, do kapitalizmu zorganizowanego. Rozwój ten jednak wywołuje szereg konfliktów. Naumann nazywa je cierpieniami wzrostu. Pojawiają się one tak w handlu międzynarodowym, jak i w we-

wewnętrznych stosunkach gospodarczych. W handlu międzynarodowym przybierają formy walki o rynki zbytu, nie tylko z wielkimi mocarstwami świata, ale nawet z Austro-Węgrami, coraz bardziej wypieranymi przez przemysł niemiecki z Bałkanów. Konflikty zaś, które na tle wzrostu gospodarczego powstają wewnątrz Niemiec, przybierają ostrą formę walki o cła i przeciw cłom. Jest to stary problem kolizji interesów rolnictwa, które domaga się ochrony celnej i interesów przemysłu, który jest zasadniczo jej przeciwny.

Wybuch pierwszej wojny światowej był dla Naumanna bodźcem do dalszych i nowych obserwacji gospodarczych i politycznych. Pierwszym, najsilniej rzucającym się w oczy faktem było odcięcie Niemiec i Austro-Węgier od handlu światowego. Państwa te znalazły się w więzieniu gospodarczym i siłą faktu były zdane na siebie i na wzajemną tylko pomoc. Tymczasem mimo pewnych podobieństw między tymi krajami, spowodowanych wojenną ingerencją państwa w życie gospodarcze i mimo jednakowego losu, który czekał je po zakończeniu wojny, wykazywały one wiele różnic. Austriakom brak było pruskiego ducha gospodarczego jako narzędzia walki. Niemcy były bardziej kapitalistyczne i dlatego bardziej socjalistyczne od Austro-Węgier. Różnił ich dalej rytm życia i pracy, położenie geograficzne, przeszłość, religia i wynikające stąd odmienności charakteru i usposobienia.

Czy zatem w przyszłym ukształtowaniu się stosunków gospodarczych niemiecko-austriackich zadecydują podobieństwa i doprowadzą do ich daleko posuniętego zacieśnienia, czy też górę wezmą różnice oraz niewygasła w obu krajach opozycja przeciw unii celnej i po zakończeniu wojny obie gospodarki pójdą własnymi, odmiennymi drogami? Zgromadzone przez Naumanna obserwacje ekonomiczne nie przemawiały zdecydowanie za jakąś jedną ewentualnością. Dopiero przeszedłszy na szerszy, międzynarodowy teren obserwacji gospodarczych i politycznych, Naumann zdobył nieodparte argumenty przemawiające za gospodarczym połączeniem się Niemiec i Austro-Węgier.

Tu zwrócił uwagę w pierwszym rzędzie na stały proces terytorialnego rozrostu państw, którego jednym z epizodów było powstanie Rzeszy Niemieckiej. Zgodnie ze swymi założeniami filozoficznymi Naumann twierdził, że jest to rozwój niezależny od jednostkowej woli poszczególnych ludzi (177, 173). Zanim ludzkość dojdzie do Stanów Zjednoczonych Globu Ziemińskiego, musi przejść przez okres grupowy, w którym utworzą się zespoły wielonarodowe państw, przewodzące rozwojowi społeczeństw i decydujące o ich losach. W konsekwencji i Niemcy, i Austria muszą zająć stanowisko wobec tego procesu. Wojna wykazała, że każde z tych państw jest za słabe, by samodzielnie walczyć o swoją pozycję w świecie, że wzajemnie muszą i mogą liczyć tylko na siebie.

Te więc obserwacje i rozważania natury politycznej stały się ostatnią przesłanką, która doprowadziła Naumanna do koncepcji wielkiej, środkowo-europejskiej przestrzeni gospodarczej. Rozwinął ją w swej jedynej wielkiej pracy na ten temat pt. Mitteleuropa. Znalazły się w niej następujące idee gospodarki wielkiego obszaru: a) poszerzenia państwowych obszarów gospodarczych; b) komplementarności; c) wzrostu dobrobytu; d) wzmocnienia stanowiska konkurencyjnego na zewnątrz; e) unii celnej i związku gospodarczego; f) idee na temat funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru; g) relacji między gospodarką wielkiej przestrzeni a polityką. Jest to zespół pod względem ilościowym pokaźny, świadczący o postępie na myślowej drodze do utworzenia pełnej doktryny GRW.

a) Postulat zwiększenia niemieckiego obszaru gospodarczego wyprowadza Naumann za Fichtem z myśli, którą w następnym okresie podejmie i rozwinie A. Predöhl, że obszar państwowy nie musi się pokrywać z obszarem gospodarczym państwa i w rzeczywistości w wielu wypadkach z nim się nie pokrywa. „Historia polityczna stworzyła takie granice, które w żaden sposób nie są granicami prowincji gospodarczych” (176, 174). Aby tę anomalię usunąć, Naumann proponuje rozszerzenie obszarów gospodarczych państw Europy środkowej przez utworzenie jednej, wspólnej większej przestrzeni gospodarczej. Nastąpić by to miało w dwóch etapach. Na pierwszym doszłoby do połączenia obszarów gospodarczych Niemiec i Austro-Węgier, na drugim ewentualnie mogłyby do niego dołączyć jeszcze inne państwa europejskie. Naumann nie wypowiedział się na temat ostatecznych granic tego obszaru. Z przeprowadzonych jednak przez niego obliczeń potencjału gospodarczego projektowanego przezeń obszaru wynika, że w ostatecznych zarysach miałby on objąć całą Europę środkową i północną, mieszczącą się między Francją, Włochami a Rosją. Po klęsce Rosji weszłoby doń także Królestwo Polskie. Gdyby włączyć do niego w charakterze terytoriów uzupełniających całą Turcję, część Arabii oraz aktualne kolonie niemieckie, wówczas w odległej przyszłości powstałby wielki obszar gospodarczy liczący według Naumanna około 9,5 mil. km², tj. około $\frac{1}{10}$ rozporządzalnej powierzchni ziemi. Ludność tego obszaru wynosiłaby około $\frac{1}{8}$ ówczesnego zaludnienia globu (177, 185, 186).

b) Aby unaocznić atrakcyjność tego obszaru dla Niemców, Naumann podkreślał komplementarność jego dwóch głównych części składowych: Niemiec i Austro-Węgier. Marzył sobie, że gdyby Węgry podniosły swą produkcję rolną o $\frac{1}{3}$, cała środkowo-europejska przestrzeń gospodarcza mogłaby zdobyć niezależność w wyżywieniu. W tym punkcie zbiegają się interesy Rzeszy i Węgier. Budapeszt miał być przyszłym składem zbożowym Austrii i Niemiec (177, 123). Otworzy się więc rynek niemiecki i austriacki dla wyrobów przemysłowych austriackich, a rynek austriacki dla wyrobów niemieckich. Ale komplementarność uzasadnia utworzenie nie tylko

zależka wielkiego obszaru gospodarczego w postaci związku gospodarczego niemiecko-austriacko-węgierskiego, lecz i jego¹ dalsze rozszerzenie. Stopień bowiem autarkii, którą pozwala on osiągnąć, jest stosunkowo niski i dopiero powiększenie go o sąsiednie państwa środkowoeuropejskie znacznie podniosłoby jego autarkiczność.

c) O wiele więcej miejsca poświęcił Naumann idei wzrostu dobrobytu. Uważał ją za poważny argument, który może przekonać państwa środkowoeuropejskie do udziału w gospodarce wielkiego obszaru. Zdawał on sobie sprawę z możliwości wzrostu ogólnego dobrobytu, który otwierał wielki obszar gospodarczy poprzez zwiększenie rynków zbytu, obrotów i zatrudnienia, poprzez międzynarodowy podział pracy, wzrost współzawodnictwa firm, likwidację przedsiębiorstw niekonkurencyjnych i podniesienie jakości wyrobów (176, 175, 181), lecz nie uważał jednak tych źródeł zamożności za główne. Według niego, istotną przyczyną podniesienia się stopy życiowej w wielkim obszarze gospodarczym będzie wzrost wydajności pracy. Nastąpi on wskutek przyjęcia niemieckich metod i tempa pracy. Kraje tkwiące w starych metodach pracy będą musiały się dostosować do rytmu pracy krajów zaawansowanych. Stopniowo nastąpi wyrównanie wydajności pracy, a z nią wzrost ogólnego dobrobytu.

d) Najmniej zaś uwagi poświęcił Naumann idei wzmocnienia stanowiska konkurencyjnego wielkiego obszaru gospodarczego jako całości. Została ona w jego Mitteleuropie jedynie zaznaczona: wielki obszar gospodarczy, czyli jak go niekiedy Naumann nazywa, „państwo gospodarcze”, będzie bez wątpienia o wiele silniejsze od gospodarki samych Niemiec czy samych Austro-Węgier, gdyż będzie potężnym nabywcą i sprzedawcą. Stąd jego pozycja w rokowaniach handlowych z innymi wielkimi obszarami gospodarczymi będzie mocniejsza od pozycji, którą posiadałyby oddzielnie jego części składowe. Korzyść ta będzie towarzyszyć powstaniu środkowoeuropejskiej gospodarki wielkiego obszaru zawsze, we wszelkich warunkach, nawet jeśli się okaże, że jej rozmiary ludnościowe i gospodarcze pozostaną skromne (177, 183).

e) Jako formy jej realizacji Naumann wymienia unię celną i związek gospodarczy. Przewiduje jednak ich równoczesne wprowadzenie w życie. Przez związek gospodarczy Neumann rozumie wspólnotę handlową łącznie ze wspólnotą komunikacyjną, taryfową i prawną. Uważa, że pełna unia celna może nastąpić dopiero po wyrównaniu pozanaturalnych, to znaczy komunikacyjnych, taryfowych, gospodarczo-prawnych, cywilno-prawnych i obywatelsko-prawnych różnic między Rzeszą a Austro-Węgrami. Polegać ona miała na ustanowieniu w zasadzie jednolitego cła zewnętrznego dla całej Mitteleuropie i na zniesieniu wewnętrznych barier celnych (177, 214).

Nowością wprowadzoną przez Naumanna była myśl podziału rynków

zbytu między Niemcy a Austro-Węgry. Miał się on znaleźć w umowie celnej i handlowej niemiecko-austriacko-węgierskiej, ale uprzednio miał się dokonywać drogą umów syndykatowych między przemysłowcami obu krajów w różnych gałęziach wytwórczości. Podział ten winien usposobić życzliwie Austro-Węgry do projektu unii celnej z Rzeszą, usuwając najbardziej drażliwą przeszkodę. Chodziło tu o pomoc dla słabszego przemysłu austro-węgierskiego we wszystkich tych dziedzinach, w których konkurował on z niemieckim (177, 224), a szczególnie o udzielenie mu pierwszeństwa na Bałkanach.

f) Przedostatnia grupa idei wielkoprzestrzennych Naumanna to idee dotyczące funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru. Obracają się one dokoła dwóch spraw: organów zarządzania gospodarką oraz planowania.

Utrzymanie unii celnej i związku gospodarczego wymaga istnienia odpowiednich instytucji: unia celna nie jest do pomyślenia bez organu wykonawczego i obrachunkowego, zaś związek gospodarczy będzie musiał mieć odpowiednie instytucje dla gromadzenia zapasów przez państwo i dla nadzoru nad syndykatami. Ewentualne utworzenie dalszych organów wspólnych, jak patentowego, komunikacyjnego i żeglugowego, pozostawia Naumann trosce i decyzji przyszłej generacji. Przewidywał stopniowy ich wzrost, którego ukoronowaniem miałyby być powstanie parlamentu gospodarczego oraz wspólnego rządu gospodarczego. Innymi słowy Mitteleuropa miała być według dzisiejszej terminologii wspólnotą gospodarczą.

Naumann uważał, że powstały podczas wojny w państwach centralnych tzw. „socjalizm państwowy”, charakteryzujący się ingerencją państwa we wszystkie niemal dziedziny życia gospodarczego, jest formą stosunków gospodarczych, która ani nie zniknie, ani nie ulegnie inwolucji. Przejdzie ona do czasów powojennych i aktywną rolę państwa w gospodarce narodowej należy uznać za jeden z elementów gospodarki wielkiego obszaru. Podobnie i ogólnopaństwowe planowanie gospodarcze, zrodzone z konieczności wojennych, przejdzie do powojennego wielkiego obszaru gospodarczego. Przy pomocy związków gospodarczych przedsiębiorstw, urzędników i robotników powstanie tak jak w czasie wojny obraz możliwości produkcyjnych państw centralnych, zapotrzebowania wewnętrznego oraz rozmiarów możliwego eksportu i konkurencyjnego importu. Należy przypuszczać, że sporządzane przez poszczególne państwa członkowskie plany byłyby koordynowane przez parlament gospodarczy. Naumann nie rozwinął jednak myśli planowania, nie wiadomo więc jak sobie wyobrażał jego zakres, metody sporządzania i realizacji. Ideę tę uwieńczył tylko niewiele mówiącym ogólnikiem, że „będzie to naszym praktycznym światowo-gospodarczym socjalizmem” (177, 197).

g) I na koniec: idea relacji między gospodarką wielkiego obszaru a polityką. Naumann uważa, że utworzenie wielkiego obszaru gospodarczego

w Europie środkowej jest wymogiem sytuacji politycznej świata, w której bezpieczeństwo zapewnia dopiero przynależność do jakiegoś wielkiego bloku.

„Duch wielkiego przedsiębiorstwa i ponadpaństwowej organizacji opanował politykę [..] Kto nie jest z nikim związany, jest w izolacji, a kto jest w izolacji, jest zagrożony. W tym nadchodzącym okresie historycznym związków państwowych i państw mas ludzkich Prusy są za małe i Niemcy za małe, i Austria za mała, i Węgry za małe. Żadne takie państwo nie wytrzyma wojny światowej [..] Dlatego środkowoeuropejski związek nie jest dziś przypadkiem, lecz koniecznością”.

Temu związkowi politycznemu i militarnemu ma służyć wielki obszar gospodarczy. Ma być jego podstawą gospodarczą. Tak jak Zollverein nie stał się celem sam w sobie, lecz posłużył za środek do politycznego zjednoczenia Niemiec, tak samo gospodarcza „Mitteleuropa” umożliwi Niemcom zajęcie odpowiedniego miejsca wśród głównych mocarstw świata (177, 4, 177).

Ta subordynacja, jakkolwiek zasadnicza, nie jest w relacji między gospodarką wielkiej przestrzeni a polityką ani wyłączna, ani jednokierunkowa. Ażeby bowiem zbudować wielki obszar gospodarczy, w wielu dziedzinach polityka państwowa winna się podporządkować wymogom stawianym przez idee wielkoprzestrzenne. Jeśli chce od gospodarki wielkiej przestrzeni brać, musi też jej coś dać, musi współpracować nad jej utworzeniem. Polityka więc państwowa powinna inicjować zawieranie wspólnych, środkowoeuropejskich organizacji bankowych, syndykatów, przedstawicielstw rzemieślniczych, organizować zjazdy i dni rolników, ekonomistów, historyków, prawników, lekarzy itp. ze wszystkich krajów Europy środkowej. Tą drogą powstanie wspólna atmosfera i wytworzy się wspólnota życia, przenikająca całe społeczeństwo od góry do dołu. Dalej, polityka państwowa musi się wyrzec szowinizmu i wykreślić ze swego słownika takie zwroty, jak „decydująca walka między Germanami a Słowianami”. Skoro wojna jest środkowoeuropejska, Niemcy muszą myśleć „po środkowoeuropejsku” i odpowiednio do tego postępować (177, 10).

Ogólnie biorąc, oryginalność całej koncepcji Naumanna ogranicza się tylko do wysunięcia idei podziału rynków w wielkim obszarze gospodarczym oraz do oszczędnego rozwinięcia myśli ingerencji państwa w jego życie. Cel bowiem, który on sobie postawił, był na wskroś praktyczny. Chodziło mu o pobudzenie czytelnika do zajęcia postawy przyjaznej dla gospodarki wielkiego obszaru i skierowanie woli osób do tego powołanych na jej realizację. Dlatego też starał się oddziaływać nie tylko na rozsądek argumentami naukowymi, lecz na wyobraźnię i uczucie przy pomocy odpowiednich plastycznych obrazów oraz na wolę, zamykając poszczególne ustępy swych rozdziałów syntetycznymi wnioskami, brzmiącymi jak hasła:

„Gdzie jest wola, tam jest i droga”, „Kto dziś jest sam, jutro znajdzie się za drzwiami” itp.

Ów cel praktyczny zaciążył na całej książce i uczynił z niej pracę na wskroś tendencyjną. Była to jednak tendencyjność usiłująca wyrwać idee gospodarki wielkiego obszaru spod wpływu szowinistycznego ducha pruskiego i zmierzająca do oparcia ich na fundamentach autentycznego liberalizmu i społecznych zasad chrześcijaństwa, a więc tendencyjność dodatnio wyróżniająca Naumanna spośród wielu zwolenników gospodarki wielkiego obszaru.

Mimo, a może właśnie wskutek swej tendencyjności i publicystycznego charakteru, Mitteleuropa wywarła ogromny wpływ, i to zarówno na próby realizacji wielkiego niemieckiego obszaru gospodarczego, które przybrały formę rokowań niemiecko-austro-węgierskich w sprawie zawarcia unii celnej, jak i na dalszy rozwój teoretycznych podstaw wielkoprzestrzennych koncepcji gospodarczych. Dla wielu kontynuatorów idei gospodarki wielkiego obszaru Mitteleuropa Naumanna stała się punktem wyjściowym, dla wszystkich pozycją, której nie pomijali w swych zarysach historycznych. Dla przemysłowców i niemieckiej konserwy była księgą proroczą, zapowiadającą erę dobrobytu i potęgi oraz rozładowanie problemów społecznych; dla szarego obywatela, cierpiącego wskutek różnych ograniczeń gospodarczych — księgą dobrej nowiny, zapowiadającą pokonanie wszelkich trudności ekonomicznych. Miarą jej znaczenia jest także fakt, że odtąd jej tytuł stał się symbolem. Mitteleuropa straciła swą zwykłą, geograficzną konotację i stała się nie tracącym nawet po długich latach rumieńców świeżości, synonimem określonego programu gospodarczego, politycznego i militarne go Rzeszy.

2. A. Peez²⁴ wywodzi swój projekt rozszerzenia austriackiego obszaru gospodarczego prosto z danych obserwacji. Początek wielkich zmian, które wywołują w Europie środkowej konieczność utworzenia większej, kilkupaństwowej przestrzeni gospodarczej, widzi Peez w udoskonaleniu i rozpowszechnieniu się środków komunikacji. One spowodowały rozszerzenie się handlu światowego i doprowadziły konkurencję zboża amerykańskiego, hinduskiego i rosyjskiego do granic Europy środkowej, zagrażając poważnie jej rolnictwu przez rozwarcie nożyc cen produktów rolnych i przemysłowych. Do starego, europejskiego kręgu myślowego, do starej europejskiej polityki i gospodarki, wkroczyły pod postacią państw-olbrzymów, Stanów Zjednoczonych, Rosji i Wielkiej Brytanii, które już nie są czysto europejskie, lecz w części amerykańskie, a w części europejsko-azjatyckie, nowe elementy. „Do starej rodziny, do starego przedsiębiorstwa, weszli

²⁴ Aleksander Peez (1829—1912), przemysłowiec, prawnik i publicysta, do 1902 r. członek austriackiej Izby Panów.

nowi udziałowcy, z nowymi i często obcymi interesami, udziałowcy, z których każdy z osobna dąży do fichteńskiego „zamkniętego państwa handlowego” (188, 85). I wobec nich staje stara Europa rozdarta wewnętrznie, marnotrawiąca swe ogromne siły, targana anarchią produkcji kapitalistycznej, płacąca kosztem swych klas pracujących ogromny haracz gospodarczym mocarstwom świata, wskutek głupoty swych szowinistów wyzyskiwana przez Stany Zjednoczone i lekceważona przez Rosję.

Obraz rzeczywistości, który odtworzył w swych pracach Peez, był bardzo barwny, łatwy do uchwycenia i zrozumienia. Złożyły się nań obserwacje rozległe, wykraczające daleko poza samą gospodarkę, zaczerpnięte i z innych dziedzin życia, a głównie z polityki. Poprzetykane reminiscencjami historycznymi, w których duża erudycja szła w parze z logiką wywodów, dały całość nie tylko sugestywną, ale i rzeczywiście głęboką. Spostrzeżenia Peeza, dotyczące konkurencji amerykańskiej, oraz jego analiza mocarstwowości trzech potęg gospodarczych przewyższają znacznie fragmentaryczne lub bardzo pobieżne obserwacje Brentano, a nawet Schmollera. Są pełniejsze i głębsze. Peez dotarł do najistotniejszych elementów mocarstwowości gospodarczej i ułożył je w zespół składający się z: 1. mocnego rolnictwa, 2. silnego przemysłu, 3. wielkich kapitałów, 4. terytoriów tropikalnych, związanych z obszarem państwa celem uzupełnienia produkcji strefy umiarkowanej roślinami tropikalnymi, 5. nadwyżek przyrostu ludności, wchodzących pod postacią emigracji na orbitę światowego ruchu demograficznego (188, 65). Ponieważ do osiągnięcia tych wszystkich atrybutów mocarstwowego stanowiska gospodarczego konieczna jest — według niego — wielka przestrzeń, Europa, a przynajmniej jej trzon, jeśli chce się ostać w świecie wrogich i zamkniętych potęg gospodarczych, musi się zdobyć na utworzenie jednego obszaru gospodarczego. Stąd wywodzi się sformułowany przez Peeza załączkowy projekt gospodarki wielkiego obszaru, utworzonej z Niemiec, Austrii i Włoch.

Idea powiększenia obszaru gospodarczego nie ogranicza się jednak u Peeza do tych trzech państw, ale obejmuje w następnym etapie jej realizacji również kraje bałkańskie i posiadłości tureckie w Azji Mniejszej. Przez połączenie się gospodarek tych krajów powstałby obszar gospodarczy środkowo-europejsko-południowo-wschodni, wprawdzie stosunkowo nieduży, bo liczący zaledwie 2,7% powierzchni ziemi (3,6 mil. km²) i 8% jej ludności (120 mil. mieszkańców), ale z czasem mógłby się dalej rozrastać, wciągając w swe granice kraje skandynawskie, Szwajcarię i Belgię. W takim razie ludność jego wzrosłaby do 170 milionów. W dalszej przyszłości do tego związku gospodarczego miałyby wejść — według Peeza — Francja, Hiszpania, Portugalia i Holandia, tak że nabrałby on charakteru ogólnoeuropejskiego.

To utworzenie wielkiego obszaru gospodarczego w Europie będzie —

jak sądził Peez — wynikiem nacisku panamerykańskich Stanów Zjednoczonych. „Paneuropa” będzie odpowiedzią na „Panamerykę”. Jeśli do tego dojdzie, Ameryka spłaci dług Europie; tak jak kiedyś Europa odkryła Amerykę, tak teraz Ameryka odkryje Europę. Uświadomi bowiem przede wszystkim Niemcom i Austro-Węgrom, że utrzymanie i zatrudnienie swego przyrostu ludnościowego mogą osiągnąć tylko poprzez lokowanie nadwyżek eksportowych na rozszerzonym rynku środkowo- i wschodnioeuropejskim. Unaocznili i innym krajom europejskim, że przyszłość ich leży w związaniu własnych obszarów gospodarczych z obszarami Niemiec Austro-Węgier i Włoch w jedną całość. Przemówią do nich albo argumenty gospodarcze, albo obawa przed utratą narodowej niezależności na rzecz Anglii lub Rosji. Słowem, Ameryka odkryje Europie możliwości tkwiące w Europie.

Czysto ekonomicznym uzasadnieniem gospodarki wielkiego obszaru są u Peeza trzy idee: komplementarności, racjonalizacji produkcji oraz wzmocnienia stanowiska gospodarczego wielkiego obszaru na zewnątrz.

Peez widział możliwość uzupełnienia przede wszystkim braku zdolnych, pracowitych i wytrwałych ludzi na południowym wschodzie Europy przez kolonistów niemieckich. Skierowanie 200 tysięcy dzielnych osadników niemieckich rocznie do krajów Europy południowo-wschodniej zamiast do Stanów Zjednoczonych wzmocniłoby związek gospodarczy środkowoeuropejski i umożliwiłoby realizację jego kolonizatorskich zadań wysuniętych dalej na Wschód, w Azji Przedniej, a jednocześnie osłabiłoby gospodarkę Stanów, pozbawiając je dopływu wartościowego elementu ludzkiego z Niemiec. Dalej, rolnictwo austro-węgierskie znalazłoby dla siebie uzupełnienie w niemieckim rynku zbytu. Dzięki cłom dyferencyjnym pojawiłoby się na nim bydło, pszenica, jęczmień z Austro-Węgier oraz wina węgierskie, które przy stosowaniu klauzuli największego uprzywilejowania nie miały szans współzawodniczenia z winami francuskimi (188, 25, 26, 273, 274).

Peez nie pojmował jednak idei komplementarności w sposób ortodoksyjny, zgodnie z poglądami szkoły manchesterskiej. Dlatego nie zatrzymał się na komplementarności, zasadzającej się na różnicach w naturalnych warunkach produkcji. Pojmował ją szerzej, jako postulat uzupełniania się gospodarki niemieckiej i austriackiej we wszystkich tych dziedzinach, w których dotychczas górował jakością i taniością produkcji przemysł angielski lub francuski. Peez uważał, że przewaga ta nie wynika z warunków naturalnych, ale została mniej lub bardziej sztucznie podbudowana przez gospodarczą i polityczną koniunkturę, a zatem musi być przełamana przez energiczną akcję rządów i społeczeństw (188, 272). A zatem za utworzeniem wielkiego obszaru gospodarczego przemawia u niego nie tylko na naturalnych podstawach oparta i faktycznie istniejąca komplementarność gospodarek, które miałyby w skł₃ tego obszaru wejść, lecz także komple-

mentarność możliwa do osiągnięcia w przyszłości drogą sztucznych zabiegów polityczno-gospodarczych. Jest to ujęcie w epoce Peeza oryginalne, choć w historii idei wielkoprzestrzennych nie pierwsze.

Drugim argumentem ekonomicznym przemawiającym za gospodarką wielkiego obszaru jest u Peeza racjonalizacja produkcji. Peez wymienia tylko jeden jej aspekt: specjalizację. Uważa, że w wielkim obszarze warunki dla niej stwarzają i same rozmiary obszaru i zaostrożona konkurencja. Rozmiary obszaru dlatego, że większy obszar daje większe prawdopodobieństwo, iż znajdą się w nim naturalne podstawy do bardziej różnorodnej produkcji niż w obszarze małym. Konkurencja zaś dlatego, że w wielkim obszarze gospodarczym do walki o odbiorcę staje więcej producentów niż w małym i na rynku zostają tylko najlepiej i najtaniej produkujący.

Ostatnim, lecz nie najmniej ważnym argumentem za utworzeniem wielkiego obszaru gospodarczego jest idea wzmocnienia stanowiska konkurencyjnego i ogólnej siły gospodarczej na zewnątrz, które stanie się udziałem członków nowego tworzenia gospodarczego. Interesy gospodarcze osamotnionej Austrii, czy osamotnionych Niemiec są wydane na łup różnych prądów, które niosą ze sobą przetargi polityczne oraz gry dyplomatyczne. To samo odnosi się do innych państw. Ale gospodarczo zjednoczona Europa środkowa będzie na tyle silna, by wywalczyć dla swych portów morskich ułatwienia w handlu bezpośrednim, by rozwiązać różne problemy międzynarodowego tranzytu kolejowego, a przede wszystkim wprowadzić system taryf zróżnicowanych, by uzyskać ulgi dla rosyjskiego importu lądowego z Europy środkowej i utrzymać dostęp do rynków wschodnich (188, 274). Stanie się ona ośrodkiem oporu wobec dyskryminacyjnej polityki gospodarczej Rosji i Stanów Zjednoczonych, zdolnym położyć jej kres. Ideę tę potraktował Peez bardzo skrótowo. Nie rozwinął jej, mimo że cała pozytywna część jego poglądów składa się z obserwacji na temat przewagi gospodarczej światowych mocarstw nad Niemcami i Austro-Węgrami. I mimo że cały wysiłek jego zmierzał do wykazania dalszych niebezpieczeństw, które grożą całej Europie ze strony konkurencji potęg gospodarczych, a głównie Stanów Zjednoczonych.

Z grupy idei, odnoszących się do powstania i funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru, w pracach Peeza występują tylko trzy: idea związku celnego, urządzeń techniczno-organizacyjnych, ułatwiających funkcjonowanie wielkiego tworzenia gospodarczego, oraz idea relacji: polityka — gospodarka wielkiego obszaru.

Peez odrzucał myśl unii celnej z uwagi na komplikację systemów podatkowych Austro-Węgier i Niemiec oraz ze względu na głębokie różnice interesów tych państw w poszczególnych gałęziach gospodarki. Wobec tego uważał związek celny za jedyny realny środek realizacji w Europie środkowej załączka przyszłego ogólnoeuropejskiego wielkiego obszaru gospodar-

czego i za jedyną możliwą formę jego działania. Peez wyobrażał sobie, że dojdzie on do skutku pod postacią umowy, podobnej do układu zawartego między Prusami a Austrią 19 II 1853 r., odrzucającej klauzulę największego uprzywilejowania i zatrzymującej między Niemcami a Austro-Węgrami wewnętrzną linię celną o stopniowo obniżanych taryfach. Utrzymanie tej linii byłoby konieczne ze względu na ochronę przemysłu austriackiego. Ponieważ jednak Niemcy były związane klauzulą największego uprzywilejowania (art. 11 traktatu frankfurckiego), wobec innych państw, a przede wszystkim Francji, nie spodziewał się Peez zbyt wiele po takiej umowie i dlatego dużą wagę przykładał do ułatwień w ruchu przygranicznym, które nie podpadały pod klauzulę największego uprzywilejowania. Udzielone przez Niemcy, mogły walczyć przyczynić się do wzmożenia obrotów przygranicznych między obiema monarchiami (188, 271, 78, 79).

Spośród wewnętrznych urządzeń techniczno-organizacyjnych, które mogłyby ułatwić funkcjonowanie gospodarki wielkiego obszaru, Peez wymienia przede wszystkim kartele. Idąc za swym przyjacielem L. Brentano, uważał, że w nowo powstałym organizmie gospodarczym wezmą one w ochronę przemysł austriacki i stanowić będą namiastkę ceł. Zadaniem ich bowiem będzie zapewnienie udziału poszczególnym krajom-producentom w nowo zdobywanych rynkach. Dzięki nim będzie można przezwyciężyć wiele trudności, które powstaną z utworzeniem związku celnego niemiecko-austriacko-węgierskiego i których przewidywanie już dziś budzi szczególne opory w Austrii. Dalej, dużą wagę przywiązywał Peez do rozwoju różnych form komunikacji, łączności i środków wymiany. Bił na alarm, by wreszcie zrealizować kanał Dunaj—Odra, który obniżyłby koszty transportu zboża węgierskiego do Niemiec o sumę równą współczesnym cłom. Projektował także rozszerzenie instytucji pocztowych kas oszczędności z Austrii na całe Niemcy i powierzenie im operacji czekowych celem ułatwienia i wzmożenia obrotów handlowych między oboma krajami (188, 28, 79, 80).

Ostatnia idea — relacji między polityką a gospodarką wielkiego obszaru — występuje u Peeza w bardzo mglistej formie. Nie została nie tylko rozwinięta, lecz nawet wyraźnie sprecyzowana. Peez relację tę pojmował tylko jednokierunkowo, podporządkowując gospodarkę wielkiego obszaru wymogom politycznym i czyniąc z niej narzędzie urzeczywistnienia austriackiej misji dziejowej na Wschodzie (188, 272, 279, 289).

Gdy chodzi o wkład Peeza do całej problematyki gospodarki wielkiej przestrzeni, to zamyka się on w nagromadzeniu bogatego materiału obserwacyjnego dotyczącego politycznych aspektów konkurencji amerykańskiej oraz w szerokim, potencjalnym pojmowaniu komplementarności. Poza tym poglądy jego na różne idee wieloprzestrzenne nie różnią się od poglądów drugorzędnych zwolenników gospodarki wielkiego obszaru, tak pod wzglę-

dem treści, jak i poziomu ujęcia. Osobliwością ich było chyba tylko to, że pochodziły od Austriaka (wprawdzie imigranta niemieckiego w pierwszym pokoleniu), co w ostatniej dekadzie XIX w. było rzadkością, i że zostały związane z tendencjami politycznymi oraz typowo niemiecką historiozofią, co wprawdzie nie było rzadkością, ale za to zostało dokonane z rzadką dyskrecją.

3. Pierwszym zwolennikiem gospodarki wielkiego obszaru, który godził ją z podstawowymi zasadami marksizmu, był K. Renner²⁵.

W marksistowskiej filozofii Rennera są cztery zasady, które go zbliżyły, jeśli nie przywiodły do koncepcji gospodarki wielkiego obszaru: 1. materializm historyczny, 2. zasada przeciwieństw (sprzeczności w łonie kapitalizmu, między klasami itd.), 3. zasada wzajemnego oddziaływania bazy ekonomicznej i jej nadbudowy prawnopństwowej oraz 4. zasada samostanowienia narodów.

Materialistyczne pojmowanie dziejów, wychodzące od materialnych przyczyn zjawisk, a nie od subiektywnych opinii jednostek, kazało Rennerowi szukać lekarstwa na analogiczną do walki klas walkę obszarów gospodarczych w usunięciu zależności między nimi przez utworzenie jednego, wielkiego, światowego obszaru gospodarczego.

Koncepcja przeciwieństw klasowych, przeniesiona na teren stosunków między terytoriami gospodarczymi, stała się u Rennera źródłem oryginalnej tezy, głoszącej, że walki narodów są walkami klasowymi, świadomie lub nieświadomie przybranymi w różne ideologie (214, t. 3, 115). Przeciwieństwa klasowe powracają tu na wyższym szczeblu życia narodów. A stąd do gospodarki wielkiego, ogólnoswiatowego obszaru już tylko krok: tak jak konflikty klasowe na szczeblu wewnątrzpaństwowym mogą być usunięte jedynie przez likwidację prywatnej własności, tak też walki klasowe na wyższym szczeblu, między obszarami gospodarczymi, mogą zniknąć tylko przez zlikwidowanie odblasku własności prywatnej na terenie międzynarodowym: suwerennej władzy państwa nad terytorium, połączonej z postępującym zagospodarowaniem świata. Zastąpić ją może jedynie władza ogólnoswiatowego związku państw, obejmującego swym zasięgiem jeden, światowy obszar gospodarczy.

Wpływ zaś zasady wzajemnego oddziaływania gospodarki i jej prawnopństwowej oraz ideologicznej nadbudowy daje się wyśledzić u Renne-

²⁵ Karl Renner (1870—1950), wybitny prawnik, przedstawiciel „socjologicznego” kierunku w cywilistyce i w teorii prawa; austriacki polityk socjaldemokratyczny i teoretyk marksizmu; opowiadał się za gospodarką wielkiego obszaru, gdyż spodziewał się, że ułatwi ona realizację ideałów socjalistycznych; w latach 1918—1920 pierwszy kanclerz Republiki Austriackiej. Po przyłączeniu Austrii do Niemiec wycofał się z życia politycznego, powrócił doń po II wojnie światowej i w latach 1945—1950 był prezydentem Republiki Austriackiej.

ra w silnym akcentowaniu przezeń roli prawa i państwa w realizacji i funkcjonowaniu wielkiego obszaru gospodarczego. W tej zasadzie ma swe źródło jego teza, że gospodarka wielkiego obszaru jest nie do pomyślenia bez odpowiedniej nadbudowy prawnej, którą w skali ogólnoswiatowej może być tylko państwo państw, na etapie zaś przejściowym związek państw środkowoeuropejskich.

Również czwarta zasada, samostanowienia narodów, podobnie jak zasada przeciwieństw klasowych, swoiście przez socjaldemokrację austriacką interpretowana (Brünner Parteitag, 1898), dała Rennerowi asumpt do opowiedzenia się za środkowoeuropejskim wielkim obszarem gospodarczym. Według niej, wolność i suwerenność narodu nie powinna się realizować w jego suwerennym państwie. Wbrew starej, burżuazyjnej zasadzie narodowościowej, domagającej się dla każdego narodu odrębnego państwa czysto narodowego, socjaldemokraci domagali się utrzymania wielkich państw wielonarodowościowych, w których każdy naród miałby swą autonomię. Nie byłyby to pełna suwerenność, a samostanowienie w ramach społeczności wyższego rzędu. Socjalizm — według Rennera — powinien jednak uczynić jeszcze jeden krok dalej: skoro możliwe jest utrzymanie międzynarodowej wspólnoty w granicach państwowych, dlaczego możliwość ta nie może wykroczyć poza te granice? Gdyby do tego doszło, powstałaby trwała wspólnota narodów, wszystkich narodowości kulturalnych, której obca byłaby nienawiść między narodami, zbrojenia i wojny; powstałaby europejska Szwajcaria, zachodnia Szwajcaria, Szwajcaria światowa, gwarantująca całej ludzkości pokój (215, 162—165) ²⁶.

Przez filtr tych założeń filozoficznych przechodziły obserwacje Rennera, których punktem wyjścia jest terytorium gospodarcze. Ojcem jego jest państwo, matką gospodarka. Jest ono terenem, na którym skrzyżowanie się wpływów państwa i gospodarki występuje najsilniej. Prawo i państwo, opanowawszy gospodarkę i zorganizowawszy ją na podległym im terytorium, uczyniły terytorium państwa jednocześnie terytorium gospodarczym. Prawo uczyniło zeń jednostkę na zewnątrz zamkniętą, prowadzącą własne życie wewnątrz swych granic. Nadało mu jedność wewnętrzną i zindywidualizowało na zewnątrz. Dzięki prawu terytorium gospodarcze jest ciałem, organizmem gospodarczym (215, 96, 97, 99, 100).

Otóż wzajemny stosunek między tymi terytoriami gospodarczymi, ich sąsiedzka współzależność, wrogie przeciwności, gra ich rozbieżnych i sprzecznych interesów stały się jednym z podstawowych a może i centralnych problemów współczesnej gospodarki. Więcej, całego życia narodów, gdyż dialektyka rozwoju terytoriów gospodarczych stała się wprost pożywką dla wojen.

²⁶ Takiej interpretacji zasady samostanowienia narodów przeciwstawił się Lenin, uważając hasło autonomii narodowej za błędne i szkodliwe (159, t 19, 242, 243).

Oprócz tych zmagania między terytoriami gospodarczymi o różnej sile, zmagania kończących się ustaleniem stosunku zależności, gospodarka światowa jest jeszcze widownią walk konkurencyjnych, toczonych między terytoriami o równej mniej więcej sile ekonomicznej (np. między Anglią a Niemcami). Te przebiegają w odmiennej formie niż walka klasowa i powodują odmienne skutki. Walka klasowa zmierza do rozstrzygnięcia dylematu „ja albo ty”, walka konkurencyjna do uregulowania współistnienia. Obie niosą ze sobą rozwój, ale koszty jego są ogromne (215, 121, 122).

Źródło tych walk toczonych na terenie gospodarki światowej jest takie samo jak źródło walk klasowych rozgrywanych w granicach jednego terytorium gospodarczego — własność prywatna. Tyle, że przedmiotem jej nie są środki produkcji a surowce. „Zgubne skutki prywatnej własności pojawiają się zatem ponownie na wyższym planie prawa narodów jako wyłączne posiadanie surowców przez państwa. Te stosunki wyłączności muszą być przerwane przez socjalizację stosunków międzynarodowych, przez socjalizm — jeśli rozumie on swe założenie — na wyższych szczeblach społecznych”. Nastąpić zaś to może tylko przez zlikwidowanie odrębności terytoriów gospodarczych, wyrwanie ich z granic państwowych i ujęcie całej ekumene w organizację jednego światowego związku państw. Jedna światowa ekumene wymaga jednego polis. Współczesna wojna uczy, że przejście od państwa narodowego i gospodarki narodowej do jednolitego obszaru gospodarczego światowego nie może się odbyć bezpośrednio, ale musi mieć swój etap pośredni w postaci nielicznych wielkich imperiów gospodarczych (215, 203, 117). Jednym z nich winien być środkowoeuropejski obszar gospodarczy.

Na tle tych obserwacji i założeń światopoglądowych pojawiają się w publicystyce K. Rennera cztery idee gospodarki wielkoprzestrzennej: a) idea powiększenia obszaru gospodarczego, b) racjonalizacji produkcji, c) uprzywilejowania celnego jako formy gospodarki wielkiej przestrzeni i d) pewnych urządzeń wewnętrznych koniecznych dla jej funkcjonowania.

Myśl powiększenia obszarów gospodarczych Austro-Węgier, Niemiec oraz Bałkanów i utworzenia z nich jednego wielkiego obszaru oparł Renner na widocznej w całym świecie tendencji do stopniowego stapiania się związanych ze sobą terytoriów gospodarczych i tworzenia odrębnych bloków. Do nich należy przyszłość. Masy robotnicze w Europie środkowej powinny utworzyć własną międzynarodówkę dla odparcia imperializmu brytyjskiego i rosyjskiego oraz dla zmanifestowania, że środkowoeuropejska jedność jest im droższa od niemieckiego imperializmu zamorskiego. Nowa era społeczna da się szybciej osiągnąć na wielkim obszarze gospodarczym. Pod przywództwem socjaldemokracji Europa środkowa wejdzie w epokę tysiąclecia robotniczego.

Jako uzasadnienie swego poparcia dla idei wielkiego obszaru gospodarczego Renner przytaczał jedynie racjonalizację produkcji. Myśli tej wprawdzie nie rozwinął do końca, ale wskazał na wszystkie najważniejsze korzystne następstwa racjonalizacji produkcji. Metodyczne zaś ich opracowanie postawił jako cel przed ekonomią marksistowską. Renner ujmuje związek między wielkością obszaru gospodarczego a różnymi warunkami produkcji w następujące prawo: „Im większe jest terytorium gospodarcze, tym szybszy i silniejszy jest jego rozwój techniczny, tym większy podział pracy w produkcji, tym szybciej przebiega uprzemysłowienie i tym burzliwiej rośnie proletariat” (215, 115).

Nie zatrzymuje się on przy tym na samych fizycznych rozmiarach obszaru gospodarczego, lecz bierze również pod uwagę i gęstość jego zaludnienia. Element ten bowiem modyfikuje wpływ wielkiego obszaru na warunki produkcji zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle. I tak rolnictwo wielkiego obszaru, gęsto zaludnionego, produkujące intensywnie, może wytrzymać cła ochronne w krajach swego eksportu. Natomiast rolnictwo wielkiego obszaru rzadko zaludnionego znosi cła ochronne bardzo źle. Niemniej różny jest rozwój przemysłu i handlu oraz kredytu w obszarach o odmiennej wielkości i gęstości zaludnienia. Wielkie, ekstensywne obszary gospodarcze sprzyjają gigantycznym przedsiębiorstwom i powstawaniu obok nich nędznych małych warsztatów. Małe zaś, gęste obszary sprzyjają rozwojowi wyspecjalizowanych gałęzi przemysłu oraz powstawaniu przedsiębiorstw średniej wielkości.

Propagowany przez Rennera wielki obszar gospodarczy miał mieć formę związku gospodarczego, tzn. państwa członkowskie udzieliłyby sobie przede wszystkim zwolnienia od ceł lub znacznie by je obniżyły, poza tym zaś ujednoliciłyby swoje systemy komunikacyjne, monetarne itd. Na zewnątrz obszar ten nie powinien się zamknąć wysokimi cłami; im większe będą jego rozmiary, tym łatwiej i tym bardziej zbliży się on do ideału polityki wolnohandlowej.

Podobnie bardzo ogólnikowo wypowiedział się Renner na temat urządzeń wewnętrznych, zapewniających funkcjonowanie gospodarki wielkiego obszaru. Wielką rolę przypisywał tu proletariatowi. Uważał, że jego zadaniem będzie przekształcić na ostatnim etapie międzynarodowe kongresy państwowe w parlament ogólnoswiatowy, który ujednoliciłby prawodawstwo i administrację całego obszaru gospodarczego. Powstałby wspólny, centralny organ administracyjny, który m. in. podejmowałby decyzje o likwidacji nierentownych gałęzi produkcji i organizowałby przesiedlanie oraz zatrudnianie robotników zwolnionych z pracy (215, 310). Konieczny byłby też wspólny organ, który dokonywałby pod kontrolą państwową zakupu surowców i rozdzielałby kupcom kredyty na ich nabycie. Powstałyby specjalne instytucje, które zajmowałyby się wspólnym korzystaniem

z obcych rynków pieniężnych, wpływaniem na kształtowanie się płac roboczych i cen towarów. Bliższych szczegółów Renner niestety nie podaje i poza ogólne ramy nie wykracza.

Poglądy Rennera spotkały się z ostrą krytyką Lenina, który przeciwstawił się nie tylko pomysłowi jego „autonomii kulturalno-narodowej”, nazywając go ideą reakcyjną (159, t. 21, 332, 333), ale także i samej koncepcji Stanów Zjednoczonych Europy, tak bliskiej Rennerowi. Lenin utrzymywał, że: „albo jest to postulat niemożliwy do urzeczywistnienia w ustroju kapitalistycznym, gdyż zakłada planowość gospodarki światowej w warunkach podziału kolonii, sfer wpływów itd. pomiędzy poszczególnymi krajami. Albo też jest to hasło reakcyjne, oznaczające tymczasowy sojusz wielkich mocarstw europejskich celem skuteczniejszego ucisku kolonii oraz grabieży Japonii i Ameryki, które się od nich szybciej rozwijają” (159, t. 21, 362).

Na tle dotychczasowych opinii o gospodarce wielkiego obszaru zapatrywania Rennera wykazują oryginalność tylko w dwóch punktach: powiązania z filozofią marksistowską oraz uwzględnienia gęstości zaludnienia we wpływie wielkiego obszaru na produkcję. Wprawdzie już 10 lat wcześniej z myślą tą wystąpił A. Sartorius i nawet bardziej ją sprecyzował, bo obok samej gęstości zaludnienia wziął również pod uwagę i dochód narodowy na jednostkę, wyznaczający zdolność konsumpcyjną obszaru, to jednak od tego czasu nikt do niej nie nawracał, tak że przypomnienie jej przez Rennera miało dodatnie znaczenie dla dalszego rozwoju idei gospodarki wielkiego obszaru.

Poza tym poglądy Rennera nie wnoszą niczego nowego do dotychczasowego zespołu idei wielkoprzestrzennych. Nie odznaczają się także wnikiem w szczegóły, ani nie zdradzają głębszego przemyślenia problematyki. Jest to wynikiem formy dziennikarskiej, w którą zostały ubrane: tygodniowe artykuły miały za zadanie raczej pobudzać do myślenia niż dawać gotowe formułki teoretyczne. Dzięki nim jednak idee gospodarki wielkiego obszaru oraz konkretna koncepcja gospodarczej i politycznej Mitteleuropy dotarły do austriackiej klasy robotniczej i zostały w niej popularyzowane.

C) PUBLICYSTYKA MNIEJSZEGO ZNACZENIA I OPOZYCJA

Oprócz przedstawionych dotychczas autorów, którzy bądź to dzięki treści swych poglądów na gospodarkę wielkiego obszaru, bądź też wskutek pozycji zajmowanych w życiu naukowym i politycznym wywarli poważny wpływ na dalszy rozwój idei wielkoprzestrzennych, w publicystyce omawianego okresu, a szczególnie jego lat wojennych, pojawiali się pisarze, których prace miały daleko mniejsze znaczenie. Godzi się jednak ich tutaj

zaprezentować, gdyż także niektórzy spośród nich dołożyli swą cegiełkę do fundamentu pod doktrynę gospodarki wielkiego obszaru, wszyscy zaś przyczynili się do wytworzenia w świecie nauki i polityki atmosfery przyjaznej ideom wielkoprzestrzennym.

Wśród prac ich można wyróżnić takie, których główny walor polega na: a) poruszanej tematyce teoretycznej, b) powiązaniu z szerszymi poglądami i planami politycznymi, c) tym, że są wyrazem opinii pewnych kół narodowych, zawodowych czy pewnych klas społecznych i d) spełnianej przez nie roli narzędzia w urabianiu opinii społeczeństwa.

Do najbardziej reprezentatywnych spośród tej kategorii autorów należą: Eugen Philippovich²⁷, którego na projekt zwiększenia austriacko-węgierskiego obszaru gospodarczego naprowadziło z obserwacji wyniesione przekonanie o możliwym uzupełnianiu się gospodarek — niemieckiej i austro-węgierskiej. Idea zatem komplementarności ma logiczne i historyczne pierwszeństwo w jego zespole idei wielkoprzestrzennych. Philippovich widział w wielkim, środkowoeuropejskim rynku przede wszystkim bodziec do podniesienia wydajności rolnictwa austriacko-węgierskiego: zwiększenie obszaru konsumpcyjnego uzupełniłoby warunki rozwoju rolnictwa o element bardzo istotny. W dziedzinie przemysłowej rynek niemiecki uzupełniłby warunki rozwoju austriackiego przemysłu artystycznego, rynek austriacko-węgierski stanąłby otworem dla masowych wyrobów przemysłu niemieckiego. (195, 52, 44, 58). Kapitał niemiecki mógłby uruchomić dla przemysłu austriacko-węgierskiego wodne siły Alp, zaoszczędzić zużycie węgla i obniżyć koszty produkcji.

Do tego wszystkiego potrzebny jest jednak wielki obszar gospodarczy. „Im większy obszar, im większe zaludnienie, tym łatwiej pomnożyć możliwości produkcyjne [...] Jeśli nie od razu daje się osiągnąć ten cel, by wielki obszar gospodarczy był traktowany jako całkowicie wolny, to nie może to przemawiać przeciw jego utworzeniu” (195, 57). Pojawia się więc u Philippovicha druga idea wielkoprzestrzenna — rozszerzenie austriacko-węgierskiego i niemieckiego obszaru gospodarczego przez ich połączenie. Myśl tę popierał on jeszcze w styczniu 1900 r. na zebraniu Gesellschaft Österreichischer Volksräte. Wtedy jednak w granicach wielkiego obszaru gospodarczego umieszczał jedynie Niemcy i Austro-Węgry. Natomiast w 1915 r. wystąpił z myślą włączenia doń także Belgii. W ten sposób jego obszar gospodarczy liczyłby 1 195 728 km² oraz 126 mil. ludności i sięgałby od Adriatyku do Morza Północnego. Po wojnie wszedłby w stosunki z wszystkimi częściami świata i dzięki swym rozmiarom oraz różnorodności wa-

²⁷ Eugen Philippovich (1858—1917), profesor ekonomii w uniwersytetach we Fryburgu i w Wiedniu, zwolennik szkoły psychologicznej austriackiej, usiłował pogodzić ją ze stanowiskiem szkoły historycznej młodszej; autor podręcznika *Grundriss der politischen Ökonomie*; związany z ekonomistami kręgu Verein für Sozialpolitik.

runków produkcji mógłby uzyskać silny wpływ na Wschód (195, 53—56).

Drogę do utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego widział Philippovich w unii celnej i w związku gospodarczym. Jest to jego trzecia idea wielkoprzestrzenna. Philippovich nie rozwinął jednak dokładniej myśli związku gospodarczego i nie wyszedł poza ogólny postulat ujednoczenia prawa i systemu podatkowego, ustroju administracyjnego, prawa akcyjnego i giełdowego w państwach członkowskich. Uważał, że zmiany te ułatwią przepływ kapitału niemieckiego do Austrii oraz korzystne dla gospodarki ruchy ludności. Zawarcie związku gospodarczego miało nastąpić po zawarciu unii celnej.

Tej Philippovich poświęcił nieco więcej uwagi. Miała ona stworzyć jeden rynek wewnętrzny o wspólnych cłach zewnętrznych. Wewnątrz rynku przewidywany był zasadniczo wolny obrót, z tym jednak zastrzeżeniem, że w okresie przejściowym pewne gałęzie przemysłu austro-węgierskiego miały korzystać z ochrony celnej wobec Niemiec. Cła te miały być ustalone po dokładnym zbadaniu położenia każdej gałęzi przemysłu i miały być znacznie niższe od ceł zewnętrznych. Spodziewając się zarzutów przemysłowców austriackich, obawiających się obniżki zysków, Philippovich przytoczył w swej pracy wywód Brucka, który zetknął się z podobną opozycją w swoich czasach:

„Podczas gdy zarówno kapitalista, jak i fabrykant Zollvereinu zadowala się mniejszym zyskiem z kapitału i z przedsiębiorstwa i dlatego taniej sprzedaje wyroby, fabrykant w Austrii dysponuje tańszą robocizną, większymi zdolnościami wynalazczymi, korzystniejszym rynkiem wewnętrznym. I handel nie dozna uszczerbku, gdy wskutek wzrostu konkurencji krajowej fabrykant będzie zmuszony zadowolić się mniejszym zyskiem jednostkowym na swym towarze i skompensować ten mały zysk szukając większego zbytu i bardziej niż dotychczas troszcząc się o nowe drogi i rynki zbytu” (195, 25).

Gdy zaś chodzi o wspólne cła zewnętrzne, to według Philippovicha ustalenie ich nie powinno napotkać trudności, gdyż przede wszystkim aktualne różnice między cłami w Austro-Węgrzech i Niemczech nie są duże. Po wtóre, pożądana, niewielka obniżka ceł zewnętrznych na zboże nie zaszkodzi rolnictwu Austro-Węgier, znajdzie ono bowiem zbyt na zwiększonym rynku wewnętrznym, którego siła kupna będzie rosła wskutek procesu uprzemysłowienia kraju. I na koniec, wojna światowa zburzyła jedną z głównych przeszkód ustalenia wspólnego cła zewnętrznego, jaką był traktat frankfurcki z 1871 r., w którym Niemcy przyznały Francji klauzulę największego uprzywilejowania. W 1915 r. Niemcy uważały się za zwolnione z wszelkich zobowiązań traktatowych wobec Francji, mogły więc ustalić wspólną z Austro-Węgrami zewnętrzną taryfę celną (195, 3, 56).

Połączenie unii celnej i związku gospodarczego jest w tym okresie

myślą bardzo rzadką. Inni autorzy zazwyczaj albo ograniczają się do unii celnej, albo nawet, jak np. Schäffle i Schmoller, odkładają ją do dalszego etapu rozwojowego, a zadowolają się zwykłymi układami handlowymi, które też mogłyby stworzyć, wprawdzie bardzo luźny, lecz wielki obszar gospodarczy. Philippovich jest zwolennikiem bardzo ścisłego zespolenia komponentów wielkiego obszaru gospodarczego, dlatego nie poprzestaje na unii celnej jako narzędziu jego utworzenia, ale postuluje użycie w tym charakterze również umowy o związku gospodarczym.

Z pozostałych idei wielkoprzestrzennych znalazła się u Philippovicha jeszcze tylko myśl, że w gospodarce wielkiego obszaru wzmoże się konkurencja, wskutek czego w pewnych gałęziach przemysłu może dojść do spadku cen, co z kolei wzmocni ich pozycję na rynkach światowych. Philippovich posłużył się przykładem przemysłu żelaznego Austrii, który nie musi się obawiać konkurencji niemieckiej i prawdopodobnie zawrze z producentami niemieckimi umowę kartelową. Następstwem zaś jej będzie zniżka cen. Również i ta idea należy do rzadkości u zwolenników gospodarki wielkiej przestrzeni w tym okresie, nie została ona jednak przez Philippovicha rozwinięta.

Paul Dehn²⁸ wywodził swe poglądy ekonomiczne z faktu, że Niemcy nie miały tyle sił, by stanąć do walki konkurencyjnej ze Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Rosją. Wobec tego postulował zaangażowanie do pomocy innych państw środkowoeuropejskich i utworzenie wraz z nimi wielkiego obszaru gospodarczego.

Idee wielkoprzestrzenne, rozrzucone po różnych pracach Dehna, nie są ani liczne, ani dokładnie opracowane; jest ich siedem i z wyjątkiem idei unii celnej wszystkie zostały omówione bardzo pobieżnie. Domaga się więc Dehn przede wszystkim rozszerzenia niemieckiego obszaru gospodarczego i utworzenia gospodarki wielkiego obszaru wspólnie z krajami całej Europy z wyjątkiem jedynie Rosji i Anglii. To powiększanie miało się odbywać stopniowo, zaczynając od Austro-Węgier i sąsiednich państw Europy środkowej, poprzez Holandię, Szwajcarię, Polskę i bałtyckie prowincje Rosji, państwa bałkańskie i Turcję, a na Francji skończywszy.

Kolejne dwie idee: komplementarności elementów wielkiego obszaru gospodarczego oraz idea dobrobytu, wiążącego się ze stabilizacją koniunktury, służą Dehnowi za uzasadnienie jego projektu powiększenia obszaru gospodarki niemieckiej. Przemysłowy sektor tej gospodarki, podobnie jak i przemysł austriacki, znajdują swoje uzupełnienie w rozległych rynkach zbytu na Węgrzech i w krajach bałkańskich. I odwrotnie, rolnictwo węgierskie i rolnictwo krajów bałkańskich zostaną uzupełnione przez rynki

²⁸ Paul Dehn, publicysta niemiecki, znawca krajów bałkańskich i Wschodu, wszechniemiec, wielbiciel Bismarcka, jeden z czołowych przedstawicieli pangermanizmu doby wilhelmińskiej.

konsumpcyjne, które otworzą się dla nich w Niemczech i Austrii. Niemcy otworzą swoje kolonie dla przedsiębiorczości austriackiej i węgierskiej, natomiast Austro-Węgry dopuszczą nadwyżki niemieckiej siły roboczej i kapitału do działalności na terenie Bośni i Hercegowiny, dotychczas obwarowanych wysokimi cłami ochronnymi. Szczególnie korzystny będzie wywóz niemieckich nadwyżek kapitałowych, gdyż za nimi pójdzie eksport maszyn i innych produktów przemysłu niemieckiego. Zyski z kapitału wrócą do Niemiec i zwiększą ich dochód narodowy. Kapitał niemiecki użyty przez niemieckich przedsiębiorców za granicą wzmoże uznanie i wpływ Niemców w krajach jego zainwestowania i stworzy Rzeszy punkty oparcia, które w odpowiednich warunkach nabiorą wartości politycznej (42, 47).

Stabilizacja koniunktury będzie naturalnym następstwem zlikwidowania wojen celnych i stępienia przeciwieństw interesów gospodarczych poszczególnych państw. Rozszerzenie bowiem rynku zbytu i ułatwienia w wymianie handlowej sprowadzą interesy konfliktowe do stanu równowagi. Szczególnie rolnictwo wielkiego obszaru gospodarczego będzie lepiej niż dotychczas chronione przed konkurencją rosyjską i zamorską. Zniknie obawa przed głodem jako następstwem złych zbiorów, która obalała cła ochronne. Gospodarka wielkiego obszaru będzie pod względem żywnościowym samowystarczalna, nie zajdzie więc potrzeba znoszenia ceł (42, 295, 299). Zapanuje pokój celny, który przyniesie w dziedzinie ekonomicznej takie same poczucie bezpieczeństwa, jakie przyniósł w dziedzinie politycznej sojusz państw centralnych. Ważnym elementem utrzymania koniunktury będzie niemiecki przemysł okrętowy. Wchłonie on bezrobotnych z przedsiębiorstw, które wskutek protekcyjnej polityki państw ich klientów miały trudności eksportowe i były zmuszone do zmniejszenia produkcji.

Dehn zwrócił uwagę również i na wzmocnienie stanowiska gospodarczego na zewnątrz, które będzie skutkiem utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego szczególnie pożądanym dla jego członków słabszych.

Stosunkowo najwięcej uwagi poświęcił Dehn unii celnej (związkowi celnemu). Uważał, że z ogólnej unifikacji celnej trzeba zrezygnować z powodu zbyt wielkich różnic w systemie monetarnym, finansowym i w ogólnych warunkach spożycia państw europejskich. Możliwe jest natomiast dwustopniowe powiązanie celne: 1. pewne państwa utworzyłyby unię celną (Zollbund) o podstawie politycznej, mającą konstytucję federalną, parlament celny oraz wspólną administrację; 2. do tej unii przyłączyłyby się inne państwa, ale już na zasadach luźniejszych i utworzyłyby zwykły sojusz celny (Zollverband), który w istocie rzeczy byłby tylko zespołem specjalnych umów handlowych. Zarówno w unii celnej, jak i w sojuszu celnym należałoby państwom członkowskim pozostawić całkowitą swobodę ceł ze względu na rosnącą rolę podatków we współczesnej ekonomice na-

rodowej. Unia celna byłaby na zewnątrz otoczona jednolitymi cłami, nieco obniżonymi dla państw sojuszu celnego. W ten sposób powstałby wielki obszar celny, zamknięty na zewnątrz, lecz zorganizowany i zjednoczony wewnątrz, otwarty dla swobodnej lub ułatwionej cyrkulacji dóbr między gospodarkami składowymi. Gdyby się okazało, że z początku może być zrealizowany tylko sojusz celny, wtedy państwa umawiające się ustaliłyby jednolitą taryfę zewnętrzną i wzajemne taryfy wewnętrzne. Pierwsza służyłaby do ochrony zewnętrznej, mogłaby być wysoka i nie nastęczałaby trudności w jej określeniu. Taryfy natomiast wewnętrzne byłyby względnie niskie i przyznawałyby państwom umawiającym się specjalne korzyści z uwagi na osobliwe warunki ich produkcji i konsumpcji rolnej i przemysłowej.

Ukoronowaniem idei unii celnej jest idea Kernlandu — Niemiec, jako duszy wielkiego organizmu gospodarczego. Wizja szczęśliwej i bezpiecznej przyszłości, którą kreśli Dehn, przedstawia Niemcy w roli dobrotliwego i wyrozumiałego opiekuna państw członkowskich. Uaktywnienie się Niemiec w polityce światowej nie będzie polegać na prowadzeniu polityki mocarstwowej w skali światowej, ani na powiększeniu ich terytorium w Europie, lecz na przyjęciu wodzostwa nad państwami środkowoeuropejskimi. Zapewni ono średnim i małym państwom samodzielność polityczną i rozkwit gospodarczy; można się spodziewać z drugiej strony, że także wśród państw kontynentu europejskiego dojrzeje świadomość, że zjednoczenie się jest wymogiem ich wspólnych interesów (42, 360).

Na koniec Dehn porusza jeszcze ideę wpływu wewnętrznych urządzeń prawnoadministracyjnych, pocztowych, komunikacyjnych oraz systemu monetarnego na funkcjonowanie gospodarki wielkiego obszaru i postuluje ich ujednoczenie na razie tylko w granicach Niemiec i Austro-Węgier.

Ujęcie idei gospodarki wielkiego obszaru przez Dehna nie jest, poza dawno zapomnianą dwustopniowością połączenia części składowych wielkiego obszaru, ani oryginalne, ani twórcze: nie wywarło więc wpływu na dalszy rozwój koncepcji wielkoprzestrzennych, a jedynie na ich popularyzację. Ponieważ jednak pojawiło się w literaturze będącej strażą przednią niemieckiej dyplomacji, wraz z całą tą literaturą miało swój udział w ukształtowaniu historii Niemiec końca XIX w. i początku XX wieku.

Zofia Daszyńska-Golińska²⁹ uważała koncepcję Mitteleuropę politycznej, tj. koncepcję supremacji Niemiec nad Europą, będącą ideałem imperiaлизmu niemieckiego na razie za utopię, ale utopię mającą jednak szanse realizacji w przyszłości. Natomiast myśl środkowoeuropejskiego związku

²⁹ Zofia Daszyńska-Golińska (1866—1934), profesor ekonomii na Wolnej Wszechnicy w Warszawie, w poglądach swych przeszła ewolucję od marksizmu do reformizmu i kooperatyizmu, zbliżając się do szkoły historycznej w ekonomii. W latach I wojny światowej związana z Naczelnyim Komitelem Narodowym.

gospodarczego nazywa koncepcją już aktualnie, tj. podczas wojny, realną. Wielki obszar gospodarczy tego związku objąłby terytoria Niemiec, Austro-Węgier, przyszłej Polski, Bułgarii i Turcji. Jako uzasadnienie gospodarki wielkiego obszaru pojawia się u Daszyńskiej jedynie idea komplementarności poszczególnych jej elementów, posunięta do granic autarkii. Formą tej gospodarki byłby związek celny z jednolitymi cłami zewnętrznymi, ale zachowujący nadal pewne cła wewnętrzne, konieczne także i dla Polski do ochrony w okresie przejściowym słabszych przemysłów. Państwa członkowskie winny zachować prawo bicia monety oraz niezawisłość finansową. Rozwojowi gospodarstwu będzie sprzyjać w wielkim obszarze udoskonalona i zwiększona sieć komunikacyjna oraz postępy w ustawodawstwie socjalnym. Natomiast, jako marksistka, nie wyznaczała żadnej funkcji w gospodarce wielkiej przestrzeni kartelom, uważając je za zagrożenie dla małych i słabych przemysłów.

W sumie poglądy Daszyńskiej nie wnoszą niczego nowego do zespołu idei gospodarki wielkiego obszaru, są one tylko echem wypowiedzi Wolfa, Naumanna, autorów „Wielogłosu” i innych. Oryginalne w nich jest jedynie pobieżne zresztą rozpatrzenie miejsca Polski w środkowoeuropejskim związku gospodarczym i konkluzja, że dla Polski udział w nim będzie konieczny i pożyteczny. Niewątpliwą korzyść odniesie rolnictwo, ale i zyska przemysł na zamianie rynku zbytu rosyjskiego na rynek środkowoeuropejski po przejściowych trudnościach adaptacyjnych.

Daszyńska zdawała sobie jednak sprawę z niebezpieczeństw, które wynikną dla gospodarki polskiej z przewagi, którą w wielkim obszarze mieć będą Niemcy. Dlatego podkreśla konieczność uzyskania niezależności politycznej, gdyż tylko w oparciu o nią „stać się możemy, nie popełniając samobójstwa, członkiem przyszłej środkowej Europy”. Postulat logiczny, ale sprzeczny z celami polityki Niemiec, z ręki których Polacy mieli otrzymać niepodległość. Stąd też całkiem nieprzekonywująco brzmi argument, „że mocarstwa centralne muszą nam dać możliwość ekonomicznego rozwoju, ponieważ stworzenie gospodarczo silnego, związanego z nimi sojusznika w ich własnym leży interesie” (41, 26).

J. Jastrow³⁰ — zwolennik utworzenia w Europie wielkiego obszaru gospodarczego za pomocą systemu ceł preferencyjnych. Nie określił on jednak granic tego obszaru, a w pracy na ten temat (124) opowiedział się wyraźnie jedynie za wejściem doń Niemiec, Austro-Węgier i innych państw sojuszniczych. Liczył się jednak z możliwością, że liczba jego uczestników zostanie z czasem znacznie powiększona. Żadnej idei gospodarki wielkiego obszaru nie rozwinął, a skoncentrował się jedynie na usunięciu przeci-

³⁰ J. Jastrow (1856—1937), profesor nauk państwowych uniwersytetu berlińskiego, autor szeregu prac z historii gospodarczej, polityki społecznej, handlowej i monetarnej.

wieństwa między ideą systemu cel preferencyjnych, jako formą gospodarki wielkiego obszaru, a ideą największego uprzywilejowania.

Według niego najlepszym wyjściem byłoby ograniczenie klauzuli największego uprzywilejowania, której Niemcy udzielią w przyszłych umowach swym kontrahentom. Polegałoby ono na wyłączeniu preferencji celnych udzielonych Austro-Węgrom i innym państwom, pragnącym wejść do wielkiego obszaru gospodarczego, spod obowiązku rozciągnięcia ich na kraje, które zawarłyby z Niemcami umowy handlowe z klauzulą największego uprzywilejowania. W ten sposób gospodarka wielkiego obszaru miałaby pogodzić zasadę ochrony celnej z zasadą wolnohandlową.

Wielki obszar gospodarczy Alberta Rittera³¹ miał obejmować poza właściwą Europą środkową, do której nie zaliczał on ani Włoch, ani Grecji (z wyjątkiem południowej Macedonii i Salonik), w dalszych etapach rozwojowych także Szwecję, Danię, Norwegię, Holandię, Szwajcarię, Rumunię oraz Turcję (222, 24, 27, 33, 43, 49). Naprzód miała powstać organizacja polityczna, związek państw albo rzesza związkowa (Ritter miesza te dwie formy) Nordkap — Bagdad, a dopiero w dalszej przyszłości sojusz celny i handlowy.

Projekt ten nie został jednak uzasadniony żadnymi racjami ekonomicznymi. Jedyne jego przesłanki to względy polityczne i historiozoficzne. Zjednoczona na linii Berlin (potem Nordkap) — Bagdad Europa miała otworzyć chłopom niemieckim nowe tereny kolonizacyjne, miała być ratunkiem dla niemieczyny w monarchii habsburskiej, miała dać zjednoczenie wszystkim Niemcom, otworzyć wrota na południowy wschód, miała dać ochronę niesłowiańskim ludom południowo-wschodnim przed panslawizmem, krótko mówiąc, od realizacji tej linii zawisł los rasy niemieckiej. Jeśli się ona nie powiedzie, „wtedy nie będzie w świecie kraju osiedleńczego, do którego Teuton mógłby wkroczyć jako pan; wówczas pozostanie nam los: stać się nawozem pod kulturę” (221, 68, 69).

Enuncjacje Rittera są cenne szczególnie dla idei relacji między polityką a gospodarką wielkiego obszaru. Odsłaniają one całkiem wyraźnie i niedwuznacznie cel polityczny, któremu została podporządkowana i któremu miała służyć gospodarka wielkiego obszaru. Była nim realizacja idei imperium niemieckiego, sięgającego od Łaby do Eufratu i Tygrysu.

Uzasadnieniem prawa, a nawet obowiązku Niemiec do realizacji tego planu nie jest ich przyjaźń ani bezinteresowność wobec innych narodów, lecz nakaz własnego, szlachetnego sumienia. Nakaz ten podbudowuje Ritter przesłankami mesjanistycznymi: Niemcy są narzędziem w ręku Boga,

³¹ Albert Ritter (pseudonim Karl v. Winterstetten), czynny jako redaktor, pisarz polityczny i publicysta w dziedzinie polityki i ekonomii, członek Związku Wszechniemieckiego, został zeń wykluczony w 1914 r. za postulowanie niezawisłości Alzacji i Lotaryngii.

który za ich pośrednictwem zamierza powołać całą ludzkość na wyższy poziom życia. Ritter zastrzega się, że rola Niemców będzie rolą przywódców, a nie zdobywców. Realizacja ich planu nie ma nic wspólnego z niemieckim imperializmem. Można by ją najwyżej nazwać środkowo-europejskim imperializmem związku państw (221, 67).

Tego rodzaju wypowiedzi wzbudzały jednak, jeśli nie wręcz wrogość, to nieufność wobec niemieckich idei gospodarki wielkiego obszaru wśród nieniemieckich narodowości monarchii austro-węgierskiej. Przysporzyły one mnóstwo kłopotów i trudności szczególnie polskiemu Naczelnemu Komitetowi Narodowemu, który opowiadał się w czasie I wojny światowej za koncepcją gospodarki wielkiego obszaru.

Erich Pistor³² dochodzi do wniosku, że główna przyczyna niedorozwoju gospodarki Austro-Węgier tkwi w małym rynku wewnętrznym i projektuje jego połączenie z rynkiem niemieckim celem utworzenia tą drogą jednego wielkiego obszaru gospodarczego. Omawia przy tym następujące idee wielkoprzestrzenne: ideę powiększenia aktualnego obszaru gospodarczego austro-węgierskiego, ideę racjonalizacji produkcji i obniżki jej kosztów oraz ideę dobrobytu (197, 145, 135, 136, 147, 155).

Formą dla tej gospodarki miał być związek celny.

Projekt Pistora zawiera również ideę dotyczącą roli urzędów wewnętrznych w funkcjonowaniu gospodarki wielkiego obszaru: nad całością gospodarki miałyby czuwać jeden wspólny organ administracyjny, podlegający kontroli parlamentu; dla prawidłowego działania gospodarki konieczne byłoby ujednoczenie systemu monetarnego, prawa handlowego, morskiego, górniczego, kartelowego, ustawodawstwa socjalnego itp.; sprawy rejonizacji produkcji i cen zostałyby powierzone kartelom, w nieskartelizowanych zaś gałęziach wytwórczości specjalnym organizacjom powołanym do życia przez przemysłowców dla ochrony ich interesów.

Cechą charakterystyczną pracy Pistora, typową zresztą dla większości publicystyki wojennej, jest ucieczka do argumentów pozaekonomicznych wszędzie tam, gdzie argumentacja ekonomiczna wykazuje luki lub jest bardzo słaba. Odwołuje się więc do odwagi i zrozumienia konieczności ofiar przemysłowców i rolników austro-węgierskich; apeluje do uczuć braterskich Niemców Rzeszy, którzy winni wesprzeć znajdujących się w potrzebie Niemców monarchii habsburskiej itp. (197, 170). Ta jednak argumentacja z pozycji kulturalnych i politycznych, operująca przesłankami emocjonalnymi, jakkolwiek stanowi typową dla okresu wojennego otoczkę idei gospodarki wielkiego obszaru, do ich treści ekonomicznej nie wnosi niczego nowego i wymyka się spod oceny czysto naukowej.

³² Erich Pistor, sekretarz wiedeńskiej Izby Handlowej, dał w swej pracy z 1915 r. (170) pierwszy wyczerpujący obraz gospodarki austro-węgierskiej, przeznaczony dla informacji społeczeństwa niemieckiego.

Wilhelm Gerloff³³ interesował się imperialistyczną polityką gospodarczą Francji, Rosji i Stanów Zjednoczonych oraz jej załączkami w Anglii. Wyróżnia on dwa typy imperializmu gospodarczego. Jeden z nich reprezentuje imperialny związek celny francuski oraz zamierzona unia celna brytyjska, drugi natomiast Rosja i Stany Zjednoczone. Pierwszy polega na utworzeniu wielkich unii celnych, obejmujących macierze i kolonie, drugi na skoncentrowaniu w granicach celnych dużych terytoriów narodowych (74, 18).

Imperializm ten, który jak przewidywał Gerloff, zaostrzy się szczególnie po zawarciu pokoju, narzuca Niemcom i Austro-Węgrom konieczność utworzenia własnego wielkiego obszaru gospodarczego, sięgającego od Żelaznej Bramy do Isery we Flandrii. Bez niego Niemcy nie będą mogły się stać potęgą morską, mającą swobodę ruchów na politycznej arenie międzynarodowej, zaś Austria nie będzie mogła spełnić swej misji pomostu między Wschodem a Zachodem. Na następnym etapie obszar ten miałby formę sojuszu celnego, wprowadzającego jednolite cła zewnętrzne z zachowaniem wewnętrznej linii celnej, po przeprowadzeniu zaś unifikacji prawnej, administracyjnej i monetarnej oraz po wyrównaniu się poziomów życia gospodarczego państw członkowskich mógłby przyjąć postać pełnej unii celnej.

Argumentacja Gerloffa jest bardzo słaba; widać w niej reminiscencje z prac Schäfflego i Schmollera, które autor jedynie przystroił frazeologią braterstwa broni i przyjaźni niemiecko-austriacko-węgierskiej. Broszura jego jest wyrazem supremacji nastrojów nad myślą; ale w czasie wojny nie tyle chodziło o wzbogacenie treści idei gospodarki wielkiej przestrzeni, ile o ich szeroką popularyzację. Ogłoszona w cyklu „Der deutsche Krieg”, wydawanym przez E. Jäckha, należała do typowych broszur wojennych, które urabiały niemiecką opinię publiczną.

Joseph Sztérényi³⁴ propagował ideę powiększenia węgierskiego obszaru gospodarczego i utworzenia w środkowej Europie gospodarki wielkiej przestrzeni, w której udział wzięłyby Niemcy, Austro-Węgry, Turcja i Bułgaria, a następnie może i inne państwa europejskie (284, 128, 154). Projekt ten uzasadnia Sztérényi dwiema ideami: komplementarnością trzech pierwszych gospodarek, które stanowiłyby jądro środkowo-europejskiego obszaru gospodarczego, oraz ideą dobrobytu gospodarczego, który byłby następstwem obniżenia ceł wewnętrznych oraz wzrostu popytu na zwiększonym i autarkicznym rynku wewnętrznym.

³³ Wilhelm Gerloff (1880—1954), profesor ekonomii i statystyki w Innsbrucku i Frankfurcie n. M.

³⁴ Joseph Sztérényi, węgierski minister handlu, premier i członek parlamentu węgierskiego, wydał w 1917 r. siedem artykułów, referatów i broszur powstałych w czasie wojny, pod wspólnym tytułem: *Ungarn und Deutschland*.

Obszarowi temu pragnął Szterényi nadać postać nie pełnej unii celnej, a systemu preferencyjnego, który polegałby na uprzywilejowaniu nie tylko celnym, lecz rozciągałby się na możliwie najliczniejsze dziedziny życia gospodarczego. Ten wysoki stopień uprzywilejowania był przewidziany jednak tylko w stosunkach między Niemcami a Austro-Węgrami, wobec zaś Turcji i Bułgarii miał on być niższy; kraje te miały stanowić drugą strefę uprzywilejowania o preferencjach mniejszych (284, 109).

Poza tym Szterényi wystąpił z jeszcze jedną ideą wielkoprzestrzenną, a mianowicie z relacją między gospodarką wielkiego obszaru a polityką. Jego wypowiedzi na ten temat nabierają szczególnej wagi, ponieważ odsłaniają polityczne nadzieje, które wiązali Węgrzy z utworzeniem w Europie środkowej wielkiego obszaru gospodarczego pod kierownictwem Niemiec. Początkowo Szterényi podpisywał się pod zdaniem Bismarcka, że nie należy mieszać gospodarki do polityki i rozpatrywał Mitteleuropę gospodarczą jedynie w świetle kryteriów gospodarczych, obawiając się, by różnice zdań co do jej celowości nie zburzyły Mitteleuropy politycznej, pojętej jako związek samodzielnych i suwerennych państw. Ale bardzo szybko okazało się, że rozdziału takiego nie da się zachować i zastanawiając się nad właściwą formą wielkiego obszaru gospodarczego, Szterényi musiał odrzucić unię celną właśnie ze względów politycznych, gdyż oznaczałaby ona konieczność rezygnacji z części suwerenności państw członkowskich. To zaś mogło się odbić ujemnie na sojuszu politycznym, który opierał się na poszanowaniu pełnej suwerenności.

Dlatego też w swej przedostatniej pracy, zamieszczonej w zbiorze pt. *Ungarn und Deutschland*, Szterényi, powołując się na dotychczasowe doświadczenia, wzywa do zerwania z bismarckowską zasadą, według której polityka zagraniczna i polityka handlowa nie mają ze sobą nic wspólnego, a przyjaźń polityczna niekoniecznie musi być związana z przyjaźnią gospodarczą (284, 139). Doszedł on do wniosku, że Mitteleuropa gospodarcza ma być uzupełnieniem i wzmocnieniem Mitteleuropy politycznej. Ma służyć jej celom, tzn. ma się przyczynić z jednej strony do zahamowania rozrostu słowiańszczyzny, z drugiej strony zaś do zabezpieczenia pozycji niemieczyzny tak w Rzeszy, jak i w Austrii oraz do zagwarantowania jednolitości Węgier.

„Problem Mitteleuropy jest jednoznaczny z problemem hegemonii germańskiej w Europie centralnej lub z powstrzymaniem zalewu Europy przez słowiańszczyznę. W tym sensie jest ona problemem kulturalnym. Nie jakoby słowiańszczyzna nie była reprezentowana przez żaden naród kulturalny, lecz dlatego, że jej zalew byłby jednoznaczny z wyparciem kultury niemieckiej” (284, 109).

„Z utworzeniem takiej Mitteleuropy będzie mógł zostać rozwiązany od lat palący problem hegemonii germańskiej na kontynencie europejskim.

Takiemu bowiem blokowi państw, który sięgałby od Morza Północnego i Bałtyku do Adriatyku, Morza Śródziemnego i Morza Czarnego, nie będzie mógł się przeciwstawić prąd moskiewski. Żaden związek państw nie będzie mieć siły do zwalczania tego bloku. Blok ten będzie zatem najmocniejszą gwarancją pokoju europejskiego. Ponieważ zaś Węgry tkwiłyby geograficznie w centralnym punkcie tego bloku i ponieważ kultura węgierska od dawna wiąże się z wielką światową kulturą niemiecką i z niej czerpie, Węgrzy muszą być szczególnie zainteresowani w realizacji takiej Mitteleuropcy (284, 136).

W szczeroci tych wypowiedzi tkwi główny walor prac Szterényi'ego. Łącznie z analogicznymi wypowiedziami, pochodzącymi ze strony niemieckiej (np. A. Rittera), rzucają one światło i na znaczenie akcesu Polaków galicyjskich o tzw. orientacji austriackiej do idei politycznej i gospodarczej Mitteleuropcy. Pozwalają również zrozumieć zastrzeżenia i opozycję, którą ten akces wzbudził w społeczeństwie polskim trzech zaborów.

Argumentacja zaś ekonomiczna nie wnosi niczego nowego do idei gospodarki wielkiego obszaru. Jest poza tym w wielu wypadkach pozbawiona podstaw faktycznych, jak np. w rozwinięciu autarkii rolnej. Wysuwano bowiem poważne wątpliwości (Ballod, Esslen), czy przy osobliwych klimatycznych warunkach Węgry będą mogły zastąpić Rosję w eksporcie zbóż. Podobnie, wątpliwości wzbudziły nadzieje na szybką industrializację Węgiei. Również niewystarczająco zostały zbadane i ocenione przez Szterényi'ego trudności, które wyłoniły się przy zawieraniu umów taryfowych. Dopracowanie i pogłębianie tych i im podobnych problemów nastąpiło dopiero w literaturze powojennej.

Richard Kaufmann³⁵ ogłosił w 1880 r. w Paryżu pracę w języku francuskim (131), w której przedstawił projekt utworzenia środkowo-europejskiej unii celnej, złożonej z sześciu państw, trzech wielkich: Francji, Niemiec i Austro-Węgiei, i trzech małych: Belgii, Holandii i Szwajcarii. Powstała pod wyraźnym wpływem analogicznego projektu Molinari'ego, opublikowanego w tym samym roku w „Journal des Debats”, koncepcja Kaufmanna, skupiała się nie tyle na szczegółach, dotyczących konstrukcji i funkcjonowania unii celnej środkowoeuropejskiej, ile na zarzutach przeciwko niej wysuwanych. Kaufmann kolejno przedstawia, omawia i obala zastrzeżenia natury praktycznej i teoretyczno-ekonomicznej, obiekcje wysuwane przez handel, rolnictwo i przemysł, a na koniec przedstawia atrakcyjność swojego projektu z punktu widzenia interesów każdego z trzech wielkich państw członkowskich.

Trudności praktyczne związane z ustaleniem wspólnej taryfy celnej

³⁵ Richard Kaufmann (1850—1908), profesor ekonomii kolejno: w Wyższej Szkole Technicznej w Aachen, w Uniwersytecie Berlińskim oraz w Wyższej Szkole Technicznej w Charlottenburgu.

opatrzył Kaufmann filozoficzną uwagą, że podobne komplikacje są nieodłączne od spraw tego świata i od natury ludzkiej, trzeba je pokonywać lub zrezygnować z wszelkiego postępu. Niezadowolonym rolnikom oświadczył, że nie powinni się opierać unii celnej, gdyż nie stać ich na zapewnienie Europie zachodniej i środkowej samowystarczalności żywnościowej, przemysłowcom zaś, że straty, które będą musieli ponieść, zostaną przewyższone przez korzyści; szczególnie małe kraje tak dalece skorzystają na powiększeniu rynku zbytu, że drobne ofiary, które złożą, opłacą się im stokrotnie.

W tym duchu skomponowana jest większość argumentów Kaufmanna. Składają się one na całość powierzchowną, zaprawioną optymizmem, przechodzącym często w naiwność, operującym „dobrą wolą”, „wiarą, która przenosi góry” itp., a w ostateczności powołującym się — z beztróskim pominięciem różnic historycznych — na przykład Zollverein, który także wywoływał z początku mnóstwo sprzeciwów, lecz zrealizowany do końca przyniósł jak najlepsze rezultaty całym Niemcom. Stosunkowo lepiej uzasadnione są tezy, wykazujące korzystność unii celnej z punktu widzenia cząstkowych interesów gospodarczych francuskich, niemieckich i austriackich, lecz nie one nadają ton całej pracy.

Pomimo szeregu braków projekt Kaufmanna ma specjalne miejsce w historii rozwoju idei gospodarki wielkiego obszaru. Zawdzięcza je swym dwóm cechom; po pierwsze, mimo iż wyszedł spod pióra Niemca nie bierze za punkt wyjścia trudności gospodarczych Niemiec, ani też nie chce być lekarstwem wyłącznie na niedomagania gospodarki niemieckiej: nie przypisuje Niemcom żadnej roli wiodącej, lecz ujmuje problem unii celnej bezstronnie z punktu widzenia interesów wszystkich wielkich państw członkowskich; po wtóre zaś, przepojony jest duchem pacyfizmu. Jest to zatem najwcześniej sformułowany niemiecki projekt gospodarki wielkiego obszaru, nie obracający się wyłącznie dookoła spraw niemieckich. Z tego też powodu może być uważany za pierwszą zapowiedź wąskiego nurtu, który na krótko i dyskretnie pojawił się po I wojnie światowej w doktrynie gospodarki wielkiego obszaru. Do tego czasu model Kaufmanna nie znalazł zwolenników. Niemcy wilhelmińskie nie stwarzały bowiem sprzyjającej atmosfery dla tego rodzaju projektów, o czym świadczy i to, że praca Kaufmanna została ogłoszona poza ich granicami w języku francuskim i nie doczekała się przekładu na język niemiecki.

Do rozwoju koncepcji gospodarki wielkiego obszaru przyczynili się także — rzecz może wydać się paradoksalna — ich przeciwnicy. Chociaż zamiarem opozycji było obalenie idei wielkoprzestrzennych i niedopuszczenie ich do realizacji, to jednak wywarła ona na nie duży wpływ pozytywny. Opozycja zgromadziła w swych szeregach reprezentantów różnych partii politycznych i różnych środowisk naukowych. Z grubsza wyróżnić

w niej można trzy grupy: a) lewicową, b) skrajnie prawicową oraz c) apolityczną grupę teoretyków.

Za reprezentatywnych dla lewego skrzydła opozycji można uznać R. Hilferdinga ³⁶ i K. Kautsky'ego ³⁷. Skrzydło skrajnie prawicowe zajęła nieliczna grupa Wszechniemców z hr. Reventlowem na czele, którzy uważali, że udział Niemiec w wielkim obszarze gospodarczym w Europie musiałby oznaczać dla nich rezygnację z udziału w polityce światowej, z wyjścia na morze i zdobycia pozycji mocarstwa światowego. „Nasi mężowie stanu”, oświadczył Reventlow, „nie mogą się dać zwieść złudnej idei Mitteleuropy, którą moglibyśmy sami stworzyć i rozwinąć, ale która nie może u nas zająć miejsca mocarstwa morskiego” (14, 18). W Austro-Węgrzech opozycja prawicowa była jeszcze słabsza niż w Niemczech i ograniczała się głównie do Partii Chrześcijańsko-Społecznej i reprezentantów pewnych gałęzi przemysłu, którym udało się zająć silną, a niekiedy i monopoliczną pozycję na rynku wewnętrznym oraz do związanych z nimi banków.

Na czoło zaś grupy trzeciej, przedstawiciele akademickiej myśli ekonomicznej wysunęli się K. Diehl ³⁸, F. Eulenburg ³⁹ oraz W. Sombart ⁴⁰.

Przedmiotem opozycji stał się w pierwszym rządzie koronny punkt w obserwacjach zwolenników idei wielkoprzestrzennych, mianowicie teza o zamykaniu się wielkich mocarstw gospodarczych i o widocznej tendencji do powstawania autarkicznych bloków państwowych. W założeniach filozoficznych zaś podważone zostały dwie idee: nieuchronności wojen oraz ekskluzywnego nacjonalizmu, opartego na przekonaniu o wyższości narodu niemieckiego nad innymi narodami. Pod ostrzałem krytyki znalazły się również same idee gospodarki wielkiego obszaru: idee rozszerzenia obszarów gospodarczych i rzekoma „naturalność” tego procesu, idea komplementarności, racjonalizacji produkcji i obniżki kosztów, sposoby

³⁶ Rudolf Hilferding (1877—1941), lekarz, ekonomista i teoretyk socjaldemokracji austriackiej i niemieckiej; w latach 1923, 1928—1929 minister finansów Rzeszy. Zmarł w obozie koncentracyjnym w czasie II wojny światowej.

³⁷ Karl Kautsky (1854—1938), teoretyk, ideolog i działacz socjaldemokracji niemieckiej, po 1910 r. zajmował pozycję między rewizjonistami a skrajną lewicą socjaldemokratyczną; autor szeregu prac z dziedziny filozofii, historii i polityki. *

³⁸ Karl Diehl (1864—1943), profesor nauk państwowych w licznych uniwersytetach niemieckich, m. in. w Halle, Rostocku i Królewcu.

³⁹ Franz Eulenburg studiował medycynę, filozofię, historię i ekonomię; po studiach i pracy w urzędach statystycznych w Berlinie i Wrocławiu był profesorem ekonomii i statystyki w wyższych szkołach technicznych i handlowych w Aachen, Kiel i Berlinie. Członek Verein für Sozialpolitik, opublikował szereg prac z zakresu gospodarki światowej, cen, kosztów i rynku pieniężnego.

⁴⁰ Werner Sombart (1863—1941), profesor ekonomii uniwersytetów we Wrocławiu i Berlinie, początkowo zwolennik, potem przeciwnik marksizmu, a jednocześnie krytyk liberalizmu gospodarczego.

i cel wyzyskania tych myśli przez współczesny kapitalizm, idea stabilizacji koniunktury oraz dobrobytu, niebezpieczeństwo jej zacieśnienia tylko do Niemiec i do tych przedsiębiorstw, które okażą się na tyle silne, że wytrzymają konkurencję na powiększonym rynku, oraz idea wzmocnienia gospodarczego partnerów wielkiego obszaru na zewnątrz, podważona argumentem, że powstanie Mitteleuropy może wywołać kontrofensywę państw trzecich przeciw zorganizowanej ekspansji gospodarczej Niemiec. W drugiej grupie idei, dotyczących form realizacji i funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru, przedmiotem krytyki opozycji była idea unii celnej (Diehl, 44; Pentmann, 189; Varga, 290) oraz idea wyzyskania karteli i trustów do administrowania gospodarką wielkiego obszaru (Kautsky, 132).

Opozycja nie wydała jakiegos syntetycznego dzieła obalającego koncepcję gospodarki wielkiego obszaru drogą drobiazgowej analizy, oceny i wykazania bezzasadności poszczególnych jej idei, nie stworzyła jakiejś Anty-Mitteleuropy, ale ograniczała się do partyzantki, atakującej to tę, to inną ideę wielkoprzestrzenną. Przy tym nie zabijała, lecz tylko raniła i wskazywała w ten sposób na słabe miejsca w różnych koncepcjach gospodarki wielkiego obszaru.

Mimo to jednak nie była ona bezowocna i nie tylko wniosła swój wkład do rozwoju tych koncepcji, ale i przyczyniła się do ich lepszego poznania oraz do zrozumienia ich podłoża politycznego, gospodarczego i filozoficznego. Rolę tę spełniła poprzez: 1. podważenie rzekomo bezspornej tezy o nieuchronności powstania zamkniętych bloków gospodarczych i zagrożenia przez nie Niemiec (Eulenburg, 52, 445—449); 2. odsłonięcia imperialistycznego podłoża niemieckich planów gospodarki wielkiego obszaru (Kautsky, Hilferding, 111); 3. dokonanie pierwszej marksistowskiej krytyki dwóch założeń filozoficznych Mitteleuropy: idei nieuchronności wojen oraz idei ekskluzywnego nacjonalizmu (Kautsky); 4. zwrócenie uwagi na klasowy charakter koncepcji gospodarki wielkiego obszaru (Hilferding, Kautsky); 5. sformułowanie pierwszej w kontekście idei wielkoprzestrzennych definicji obszaru gospodarczego (Kautsky); 6. odkrycie nowej nici zysku wiążącej kapitał finansowy z koncepcją gospodarki wielkiego obszaru (Hilferding); 7. dokonanie pionierskiej analizy związków idei racjonalizacji produkcji i obniżki kosztów z jej kontekstem społeczno-ustrojowym (Hilferding); 8. podważenie bezsporności tezy głoszącej, że państwa członkowskie wielkiego obszaru przez samo wejście doń wzmocnią swe stanowisko na zewnątrz (Kautsky, Eulenburg).

D) OGÓLNY POGLĄD NA LITERATURĘ LAT 1867—1918

Aby urobić sobie ogólny pogląd na literaturę omawianego okresu, poświęconą ideom wielkiego obszaru gospodarczego, trzeba dać odpowiedź na dwa pytania: 1. co nowego literatura ta wniosła do dotychczasowego

zespołu idei wielkoprzestrzennych oraz 2. co ją szczególnie charakteryzuje?

1. Innowacje, które zostały wprowadzone do projektów gospodarki wielkiego obszaru, były i liczne, a niekiedy i znaczne. Dotyczyły one zarówno samej tezy powiększenia obszaru gospodarczego i jej uzasadnień, jak i też związanych z formą realizacji i funkcjonowaniem gospodarki wielkiego obszaru.

I tak różne kombinacje państw członkowskich wielkiego obszaru gospodarczego, od których roilo się w literaturze wulgaryzatorskiej poprzedniego okresu, zostały wzbogacone o nowy wariant: wprowadzający po raz pierwszy do wielkiego obszaru Hiszpanię i Portugalię.

Stanowiąca główne uzasadnienie powiększenia obszaru gospodarczego idea komplementarności, zamykająca się dotychczas w schematycznej relacji między krajem rolniczo-surowcowym a krajem przemysłowym, została wzbogacona tezą o wzajemnym uzupełnianiu się również gospodarek przemysłowych (Wolf).

Ponadto po raz pierwszy pojawiła się myśl, że komplementarność nie powinna mieć decydującego głosu w określaniu granic wielkiego obszaru (Naumann): o granicach tych decydować ostatecznie winny względy polityczne i im musi być podporządkowany wymóg komplementarności.

W tym kierunku szła również po raz pierwszy sformułowana teza, według której gospodarki mające wejść do wielkiego obszaru nie muszą być wobec siebie komplementarne przed związaniem się w jedną całość, ale winny się uzupełniać po tym fakcie, nawet jeśli do tego miało dojść na drodze sztucznie przez państwo inicjowanej i popieranej specjalizacji produkcji (Peez). W ten sposób komplementarność, pojmowana dotychczas jako szczególny stan faktyczny, *ex ante* uzasadniający utworzenie gospodarki wielkiego obszaru, otrzymuje nowe znaczenie: staje się postulatem, który może być zrealizowany w granicach wielkiego obszaru i po jego powstaniu, a więc uzasadniający go *ex post*. O ile to pierwsze znaczenie komplementarności wiąże się z ogólnoekonomicznym leseferyzmem z szacunkiem dla „stanu naturalnego”, z nieingerencją w życie gospodarcze, o tyle stanowiące innowację znaczenie drugie jest sygnałem, że na teren idei wielkoprzestrzennych wkroczyli ekonomiści, uważający za konieczną ingerencję państwa i społeczeństwa w zjawiska warunkujące naturalne prawa ekonomii.

Idea racjonalizacji produkcji i obniżki kosztów, wysuwana jako drugie uzasadnienie gospodarki wielkiego obszaru, została pogłębiona przez wprowadzenie do analizy gęstości zaludnienia obszaru (Renner). Wskutek tego obraz zmian, którym ulega racjonalizacja oraz koszty produkcji pod wpływem rozmiarów obszaru gospodarczego, został uzupełniony przez uwzględnienie nowego czynnika modyfikującego te zmiany.

Wkład zaś wniesiony do idei stabilizacji koniunktury i wzrostu dobrobytu polega przede wszystkim na ukazaniu społecznego aspektu stabilizacji gospodarczej, tj. jej roli w rozwiązaniu problemu robotniczego w gospodarce wielkiego obszaru (Frantz). Poza tym po raz pierwszy pojawia się w tym okresie myśl, że stabilizacja koniunktury i wzrost dobrobytu będą nie tylko następstwem samych rozmiarów wielkiego obszaru, ale i walorów jego organizatorów-Niemców. Będą konsekwencją przyjęcia ich metod pracy (Naumann).

Stosunkowo największy jednak wkład wniosła literatura omawianego okresu do sposobów i form realizacji oraz funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru. Przede wszystkim zostały bardzo dokładnie przeanalizowane pod kątem widzenia ich przydatności dla gospodarki wielkiego obszaru różne inne, poza unią celną, formy zbliżenia ekonomicznego między państwami. Poza tym powstało szereg nowych koncepcji dotyczących realizacji wielkiego obszaru gospodarczego: myśl, że nie może on powstać drogą pokojową, przez zawarcie traktatu handlowo-celnego, lecz koniecznym środkiem realizacji jego jest wojna (Lagarde). Dopiero w połączeniu z tym środkiem może być zastosowana unia celna; pojawiła się jako uzupełnienie tej myśli i opinia, że do wielkiego obszaru gospodarczego nie można dojść poprzez samą wojnę i unię celną, ale że po wojnie musi być wpięrow zrealizowana federacja polityczna państw, a potem dopiero można przystąpić do zawarcia między nimi unii celnej (Frantz). Po raz pierwszy pojawił się projekt utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego w trzech etapach: pierwszym, łączącym umowami państwa dla ściśle określonych, doraźnych celów ekonomicznych (integracja funkcjonalna), drugim, realizującym związek celny o obniżonych cłach wewnętrznych, i trzecim, wprowadzającym unię celną (Schäffle). Powstała również myśl, by unię celną realizować jednocześnie ze związkiem gospodarczym, tj. z kreowaniem wspólnoty komunikacyjnej, taryfowej i prawnej (Naumann).

Podobnie obfite były innowacje dotyczące form gospodarki wielkiego obszaru: proponowano związek celny z trójtaryfowym systemem ceł; pojawiła się myśl systemu preferencyjnego z zachowaniem klauzuli najwyższego uprzywilejowania, spod której wyłączone byłyby jednak udogodnienia udzielone członkom wielkiego obszaru gospodarczego (Jastrow); powstał plan utworzenia łącznie związku celnego i związku gospodarczego (prawnego, komunikacyjnego, taryfowego itp.), wyposażonego w odrębne organa związkowe (Naumann), wskutek czego twór ten otrzymałby nowy charakter zbliżający się do dzisiejszej wspólnoty gospodarczej.

I na koniec wzbogacona została również idea urzędów wewnętrznych, techniczno-organizacyjnych o pierwsze pełniejsze wyliczenie tych instytucji i ustawodawstw, które w państwach członkowskich powinny zostać ujednolicone. Także po raz pierwszy pojawiła się myśl utworzenia Rady Gos-

podarcej jako centralnego organu zarządzającego gospodarką wielkiego obszaru (Frantz).

Gdy chodzi o relację między gospodarką wielkiego obszaru a polityką ogólnopaństwową, pojawia się nowa teza o konieczności podporządkowania pewnych dziedzin polityki państwowej (np. stosunków narodowościowych) wymogom gospodarki wielkiego obszaru (Neumann). Znaleźli się jednak i tacy autorzy, którzy bezwzględnie i jednokierunkowo podporządkowywali gospodarkę wielkiej przestrzeni celom politycznym państwa i narodu niemieckiego. Myśl ta wystąpiła w tym okresie po raz pierwszy bez osłonek w całej krańcowości swego sformułowania (Ritter).

2. Dla omówionej literatury okresu lat 1867—1917 charakterystyczne są następujące cechy:

a) Różnorodność założeń filozoficznych i metodologicznych

Zwolennicy i propagatorzy idei gospodarki wielkiego obszaru byli wyznawcami różnych systemów filozoficznych i różnych zasad metodologicznych: od idealizmu do materializmu historycznego; od liberalizmu do marksizmu, od apolityczności badań naukowych i odseparowania ich od sądów wartościujących aż po bezpośrednie zaangażowanie nauki w służbę konkretnych celów politycznych i militarnych. Należeli do różnych, często wrogich wobec siebie ugrupowań politycznych, hołdowali odmiennym ideologiom i programom partyjnym; od skrajnie konserwatywnych i wszechniemieckich poprzez centrowe i socjalizujące do socjaldemokratycznych. Fakt ten nie pozwala na postawienie tezy, że pewne założenia światopoglądowe muszą nieuchronnie doprowadzić do koncepcji gospodarki wielkiego obszaru, a inne, im przeciwne, od niej odwieść. Dowodzi on tylko, że koncepcja ta jest tak bogata, że zmieścić się w niej mogą autorzy o odmiennych poglądach na świat. I rzeczywiście, u wielu z nich idee gospodarki wielkiego obszaru przez nich sformułowane lub od innych przyjęte wykazują całym wyraźny związek z pewnymi zasadami filozoficznymi i metodologicznymi, które do tego sformułowania, czy przyjęcia doprowadziły lub tylko je ułatwiły.

b) Stałość zestawu zaobserwowanych faktów. Zmienność punktów wyjścia w dokonywanych obserwacjach

U większości autorów omawianego okresu pojawia się żelazny zespół zaobserwowanych faktów. Należą doń: tendencje wielkich mocarstw do zamykania się w odrębne bloki; konkurencja rolnictwa i przemysłu amerykańskiego, grożąca supremacją Stanów Zjednoczonych nad Niemcami i nad Europą; zagrożenie niemieckich rynków zbytu, europejskich i zamorskich, przez konkurencję Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii; przeciwieństwa między interesami rolnictwa i przemysłu niemieckiego (cła zbożowe podrażają koszty produkcji przemysłowej); niższość przemysłu austriackiego w zestawieniu z niemieckim. Wielu autorów występowało

z oryginalnymi i niepowtarzającymi się obserwacjami, ale niemal u wszystkich ów stały zestaw stanowił podłoże, na którym powstało ich zainteresowanie dla idei gospodarki wielkiego obszaru.

Punkt wyjścia od którego wiodła droga do powtarzającego się zestawu faktów był jednak u każdego autora odmienny. U jednego stanowiła go trudna sytuacja jednej klasy społecznej czy jednej gałęzi produkcji, np. rolnictwa (Schäffle), u innego fakt zwiększającego się przyrostu naturalnego, mający konsekwencje dla całego narodu (Schmoller), u jeszcze innego trudności wzrostu przemysłu austriackiego (Philippovich), albo wzrost wzajemnych powiązań między ludźmi formujący nowy typ człowieka (Naumann) itp. W czasie I wojny światowej pojawiły się ponadto obok niemieckiego punktu widzenia międzynarodowej sytuacji politycznej i gospodarczej, również i punkty widzenia innych narodów, np. polskiego (Battaglia), węgierskiego (Szterényi) i także od nich wiodły drogi do dalszych obserwacji. Te punkty wyjściowe są o tyle ważne, że decydowały o tym, na którą z idei gospodarki wielkiej przestrzeni dany autor położył szczególny nacisk i że wpływały na wybór odpowiedniej formy dla wielkiego obszaru gospodarczego.

c) Różny poziom argumentacji

Argumentacja stosowana przez literaturę wielkoprzestrzenną wykazuje poziom niejednakowy, zmieniający się w poszczególnych podokresach. I tak do lat osiemdziesiątych XIX w. jest słaba, następnie podnosi się znacznie i dzięki piórom wybitnych ekonomistów, które poparły idee gospodarki wielkiej przestrzeni, utrzymuje się na tym poziomie do wybuchu I wojny światowej.

W gorącej atmosferze pierwszych dwóch lat wojny ilość publikacji na temat wielkiego obszaru gospodarczego rośnie wprawdzie lawinowo (Eulenburg doliczył się do 15 XI 1915 r. 2 100 stron), ale ich wzrostowi ilościowemu towarzyszy obniżenie się ich wartości. Do argumentacji ekonomicznej wkradają się pobożne życzenia i wypełniają luki rozumowania, a w aurze uniesienia patriotycznego niektóre idee wielkoprzestrzenne nabierają cech mitu. Tak np. idea ujednoczenia systemów prawnych państw członkowskich zostaje przepojona wiarą w cudowny wpływ norm prawnych na różne stosunki międzyludzkie, a w tym i gospodarce. Nikt jednak nie zwrócił uwagi na to, że różnice w ustawodawstwach wynikają z różnic w poziomie gospodarczym i kulturalnym krajów, w których mają one regulować stosunki międzyludzkie; że zatem sama formalna unifikacja prawna tych różnic nie usunie.

Dopiero w dwóch ostatnich latach wojny poziom prac na tematy wielkoprzestrzenne znowu wydatnie podnosi się. Stają się one bardziej realistyczne. Argumentacja jest bardziej rzeczowa, uwzględnia podnoszone wątpliwości i zarzuty przeciw ideom wielkoprzestrzennym, co w sumie

przyczynia się do wyjaśnienia wielu problemów spornych (np. zdolności przemysłu austro-węgierskiego do integracji z niemieckim). Osiągnięty poziom jest tak wysoki, że umożliwia powstanie dalszych opracowań idei gospodarki wielkiego obszaru, już o cechach dojrzałej doktryny.

d) Przekonanie o stałości konstelacji politycznej

Wywodzi się ono z rywalizacji gospodarczej Niemiec z Rosją, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi, która jeszcze przed wojną była wyrazem rozbieżności interesów między tymi państwami, w czasie zaś wojny postawiła je w dwóch walczących ze sobą obozach. Wszystkie projekty gospodarki wielkiego obszaru zasadzają się na przekonaniu, że ta konstelacja polityczna utrzyma się i po wojnie i że po zakończeniu działań militarnych państwa Ententy będą kontynuować z Niemcami walkę na polu gospodarczym. Przewidywanie to, jak pokazała historia następnego dwudziestolecia, było w dużej mierze trafne, mimo że ówczesna opozycja wobec idei wielkoprzestrzennych powoływała się na „krótką pamięć narodów”, na zmienność układów przyjaźni i wrogości i przytaczała na poparcie swego stanowiska trzykrotną pełną zmianę konstelacji politycznej na Bałkanach.

e) Stopniowe zacieśnienia pola dyskusji

Początkowo projekty tego okresu włączały do wielkiego obszaru gospodarczego różne kraje europejskie, liczone nawet na akces Francji w dalekiej przyszłości (Dehn, Wolf, Peez); z czasem łakoma fantazja ulega okiełzaniu i już podczas wojny idee gospodarki wielkiego obszaru przyodziane zostają w skromną szatę Mitteleuropy, albo nawet jeszcze skromniejszą, zbliżenia niemiecko-austro-węgierskiego. Wiąże się to z dwiema poprzednimi cechami literatury wielkoprzestrzennej: realizmem argumentacji okresu wojennego oraz przekonaniem o stałości konstelacji politycznej. To terytorialne zacieśnienie dyskusji miało jednak ten ujemny skutek, że przeniósł jej ciężar z pola ogólnoteoretycznych związków występujących w gospodarce wielkiego obszaru na bardzo specyficzne i szczegółowe problemy zbliżenia gospodarczego Niemiec i Austro-Węgier.

f) Ambicja aktywnego kształtowania rzeczywistości

Literatura propagująca idee wielkoprzestrzenne w swej części normatywnej i postulatywnej nie kapitulowała wobec twardej rzeczywistości, ale zmierzała do przekształcenia jej według z góry powziętej koncepcji. Na tym polu ilustruje ona drugą stronę związku między warunkami ekonomicznymi i politycznymi a myślą. Jest przykładem oddziaływania myśli na stosunki ekonomiczne i polityczne.

Dlatego może budzić zastrzeżenia teza Meyera, autora świetnej monografii o Mitteleuropie, że w miarę angażowania się Niemiec w handel światowy projekty unii celnej środkowoeuropejskiej pojawiają się coraz rzadziej. Miałoby to oznaczać, że wejście Niemiec na drogę polityki światowej wpłynęło hamująco na myśl ekonomiczno-polityczną, postulującą

utworzenie w Europie niemieckiego bloku gospodarczego. Tymczasem sytuacja przedstawiała się odwrotnie. Dopiero po wejściu Niemiec na rynki światowe i umocnieniu się na nich okazało się istniejące zagrożenie konkurencyjne ze strony mocarstw gospodarczych, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych. I wtedy właśnie zaczęły się nasilać plany utworzenia kontynentalnego obszaru gospodarczego, ale nie po to, by wycofać się z walki o udział w gospodarce światowej, lecz po to, by do tej walki zdobyć mocną pozycję w postaci własnego bloku gospodarczego. Wprawdzie opozycja zarzucała protagonistom Mitteleuropy, że rezygnują z udziału Niemców w polityce i gospodarce światowej, ale wielu z nich mniej lub bardziej wyraźnie stwierdzało, że między Mitteleuropą a Weltpolitik nie ma sprzeczności i że pierwsza ma być środkiem do uzyskania przez Niemcy mocarstwowej pozycji w świecie (Schmoller, Naumann, Dehn, Hasse).

Myśl ekonomiczna wybiegała daleko w przyszłość i nie dawała się zwieść skierowaniem handlu niemieckiego ku krajom zamorskim oraz sukcesom na tym polu, wiedząc, że bez mocnego zaplecza europejskiego mogą się one okazać krótkotrwałe i złudne. Dlatego literatura wielkoprzestrzenna zajmuje postawę aktywną wobec istniejącej rzeczywistości i za pomocą misternej argumentacji usiłuje wpłynąć na jej zmianę, proponując różne modele gospodarki wielkiego obszaru. I im bardziej zaostrzała się anglosasko-niemiecka rywalizacja na rynkach światowych, tym częściej pojawiają się projekty utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego w Europie, osiągając najwyższe nasilenie w czasie I wojny światowej, kiedy to Niemcy zostały odcięte od świata i kiedy widoki na podjęcie i wygranie rywalizacji po zawarciu pokoju były bardzo niepewne.

g) Implikacje społeczne

Wszystkie projekty gospodarki wielkiego obszaru niezależnie od intencji ich twórców dotyczyły interesów różnych klas społecznych. Niektóre nawet prace rozpatrywały idee wielkoprzestrzenne z punktu widzenia poszczególnych klas. Należą one jednak do wyjątków, większość ich przedstawiała ideał gospodarki wielkiego obszaru jako korzystny dla całego narodu i zgodny z interesami wszystkich klas. Ponieważ realizacja jego miała się odbyć, mimo postulowanych modyfikacji ustroju kapitalistycznego, z zachowaniem jego istoty, niektórzy socjaldemokraci uznali w implikacjach społecznych idei wielkoprzestrzennych przejaw ich charakteru klasowego i na tej podstawie wystąpili wobec nich z opozycją.

ROZDZIAŁ II

PIERWSZE UJĘCIA DOKTRYNALNE IDEI GOSPODARKI WIELKIEGO OBSZARU Z LAT 1902, 1916, 1917

Wprawdzie już w ciągu XIX w., a szczególnie pod jego koniec, gospodarką wielkiego obszaru zaczęli się interesować także liczni przedstawiciele oficjalnej nauki ekonomii, ale poza granice publicystyki (w najlepszym razie — naukowej) nie wykroczyli. Dopiero w dwudziestowiecznej części omawianego w poprzednim rozdziale okresu (1867—1918) pojawiają się pierwsze systematyczne i teoretyczne ujęcia idei gospodarki wielkiego obszaru. Ich powstanie to narodziny właściwej doktryny. Z powodu prac na temat gospodarki wielkoprzestrzennej, prac o różnym zakresie i poziomie, wyłaniają się trzy takie ujęcia. Pierwszego dokonał Sartorius v. Waltershausen w pracy opublikowanej w 1902 r., drugie pochodzi z 1916 r. i jest zbiorowym dziełem naukowców i praktyków zainicjowanym i zorganizowanym przez Verein für Sozialpolitik, autorem zaś trzeciego, z 1917 r., jest R. Battaglia.

1. AUGUST SARTORIUS v. WALTERSHAUSEN

A. Filozofia, pod którą podpisał się Sartorius ⁴¹, nosi według niego nazwę filozofii „rozcłonkowanej całości”. Zajmuje ona miejsce pośrednie między indywidualizmem a uniwersalizmem społecznym (filozofia społecznej całości). Sartorius odrzuca indywidualizm społeczny, który uważa narody i państwa za twory sztuczne, domaga się likwidacji ich odrębnej woli przy pomocy powszechnego pacyfizmu i wspólnego, jednego języka i dąży do utworzenia z całego świata jednego wolnego obszaru gospodarczego. Odrzuca również i uniwersalizm społeczny, który uznaje państwa, narody i ich

⁴¹ August Sartorius v. Waltershausen, syn słynnego geologa niemieckiego, Wolfganga, pochodził z Getyngi, tam po studiach habilitował się z ekonomii i finansów w 1880 roku. W 1885 r. został profesorem ekonomii w Zurychu, w 1888 r. objął katedrę w Strasburgu, gdzie w latach 1913—1914 był rektorem uniwersytetu.

gospodarki jako fakty historyczne i w swej skrajnej formie, opierając się na analogiach biologicznych z organizmem, prowadzi na terenie gospodarki światowej do odseparowywania się gospodarek narodowych i zamykania się ich w autarkiczne całości (232, 144, 145).

Dla Sartoriusa społeczeństwo jest zespołem niejednakowych elementów. Różność zachodząca między nimi jest przesłanką istnienia całości. Gdyby jej nie było, poszczególne elementy nie miałyby bodźca do wchodzenia we wzajemne stosunki ze sobą. W tych stosunkach części społecznego tworu, będące świadomymi swej odrębności istotami, wytwarzają za pomocą woli i wyobrażeń poczucie istnienia całości. Z kolei te „rozcłonkowane całości” mogą wchodzić ze sobą w nowe stosunki, tworząc tą drogą jedność wyższego rzędu. Tym pojęciem rozcłonkowanej społecznej całości posługiwali się różni wybitni ekonomiści. Jakkolwiek czynili to na różne sposoby, to jednak dochodzili do wniosków praktycznych, odmiennych od wniosków indywidualistów. „Narzucające się problemy, przenikające całe życie gospodarcze epoki, stały się bodźcem do szukania wyższego, teoretycznego punktu wyjścia dla rozwiązania zagadnień” (232, 69). Z tych to poszukiwań zrodziła się Sartoriusa koncepcja gospodarki wielkiej przetrzeni.

Poza filozofią rozcłonkowanej całości dla jej powstania pewne znaczenie miał również materializm historyczny. Powołując się na wstęp *Manifestu komunistycznego* z 1848 r., w którym jest mowa o powstaniu jednolitego wielkiego państwa w wyniku takich zmian ekonomicznych, jak koncentracja środków produkcji oraz własności w nielicznych rękach, jak aglomeracja ludności itp., Sartorius pisał:

„Krajami, które Marks mógł tu mieć na myśli, były Prusy, Austria i Szwajcaria, właśnie posiadające wówczas ogólny system cel granicznych i dysponujące administracją w ostatnich dziesiątkach lat wielokrotnie jednoczoną i centralizowaną. Skoro w *Manifestie* jest mowa także o ledwie niezależnych prowincjach, to przecież nie można zrozumieć, dlaczego ekonomiczna siła kształtująca zatrzymuje się przy tym pojęciu państwowo-prawnym i dlaczego nie miałyby również ogarnąć stworzenia z dotychczasowych samodzielnych państw wielkiego terytorium gospodarczego i państwowego. W istocie także Engels jest zdania, że imperium rzymskie zawdzięczało swe powstanie siłom ekonomicznym, inni zaś socjaliści sprowadzili założenie Rzeszy Niemieckiej wyłącznie do przyczyn gospodarczych” (230, 865).

Poza tym jednak założenia światopoglądowe Sartoriusa odbiegały całkowicie od materializmu historycznego. Określić je można jako typowo idealistyczne: ideom przypisywał prymat przed stosunkami ekonomicznymi, a wybitnym i genialnym jednostkom przed masami. Jednak ideom i geniuszom wyznaczał ostatnie miejsce wśród czynników wpływających na losy społeczeństwa. Na pierwszym miejscu stawiał rasę. Ta ocena rasy nie zaprowadziła Sartoriusa do kultu jednej rasy ani do postulatu zachowania

jej czystości, lecz wręcz przeciwnie, do twierdzenia, że zdolności duchowe i wartości etyczne narodu zależą od jego składu i aliażu rasowego, że rosną one z różnorodnością mieszaniny rasowej (230, 862—865, 867). Stąd już był tylko krok do tezy, że różnorodność produkcji i wzrost dobrobytu wymagają, by w jednym obszarze gospodarczym znalazły się różne rasy; do tego zaś konieczne jest jego rozszerzenie.

Powyższe trzy założenia: „rozcłonkowanej całości społecznej”, ekonomicznego podłoża rozrastania się terytoriów państwowych oraz decydującej roli rasy stanowią pomost wiodący od filozofii Sartoriusa do jego doktryny gospodarki wielkiego obszaru.

B. Obok założeń filozoficznych i metodologicznych do koncepcji gospodarki wielkiej przestrzeni doprowadziły Sartoriusa również jego obserwacje, częściowo zresztą zdeterminowane przez owe założenia. Przede wszystkim uderzała go konkurencyjna wobec Niemiec przewaga Stanów Zjednoczonych, zmierzających do zajęcia stanowiska mocarstwa światowego. Na podstawie prowadzonych od 1877 r. badań nad charakterem narodowym Amerykanów, stwierdzał wytworzenie się w Ameryce jednolitego typu rasowego o dużych walorach fizycznych i duchowych. Typ ten przedstawia poważną siłę atrakcyjną dla narodów europejskich i zdolność wchłaniania oraz przetwarzania żywołu emigracyjnego. Niebezpieczeństwo amerykańskie znajduje wprawdzie swój najbardziej bezpośredni wyraz w walce konkurencyjnej o europejskie i pozaeuropejskie rynki gospodarcze, ale w swych najodleglejszych skutkach jest ono i narodowe i polityczne. Poza nim również i zagrożenie ze strony światowego imperium brytyjskiego będzie wywierać nacisk gospodarczy i polityczny na państwa europejskie w kierunku zjednoczenia się. Trzecie mocarstwo, Rosja, nie stanowi według Sartoriusa tak poważnego zagrożenia dla Europy kontynentalnej, mimo to zalecał on państwu Europy środkowej, by nie wykluczały na przyszłość możliwości spotkania się na rynkach światowych z silną konkurencją przemysłową rosyjską. Jeśli bowiem, zgodnie z jego przypuszczeniem Rosja w dążeniu do samowystarczalności odgrodzi się od reszty świata, wówczas „przemysłowcy Zachodu stracą teren zbytu i nie znajdą żadnej rekompensaty. Doprowadzi to do trwałego zastoju w szeregu gałęzi handlu, który będzie się łączył ze stratami kapitałowymi i bezrobociem. Gdy jednocześnie przyjmujemy, że angielskie imperium światowe także się otoczy, niechby tylko umiarkowanymi, cłami i że Stany Zjednoczone same pokryją cały swój popyt na tekstylia, wówczas w krajach środkowoeuropejskich powstaną takie zaburzenia produkcyjne, że idea związku celnego nie zejdzie z porządku dziennego” (230, 875).

Przejście od tych spostrzeżeń do postulatu utworzenia w Europie środkowej gospodarki wielkiego obszaru poprzedzone jest u Sartoriusa ogólnoteoretycznymi rozważaniami na temat wpływu rozmiarów obszaru gospodarczego na różne elementy życia gospodarczego. I właśnie one organizują

jego poglądy w system naukowy, całości zaś koncepcji nadają charakter doktryny ekonomicznej. Czynią z nich pierwszê doktrynalne ujęcie idei gospodarki wielkiego obszaru.

C. Sartorius rozpatruje wpływ wielkości obszaru gospodarczego na przyszłe stanowisko państwa w gospodarce światowej z pięciu punktów widzenia: finansowego, ogólnogospodarczego, problemu robotniczego, kryzysowego oraz skorygowanej teorii materialistycznego pojmowania dziejów. W tym układzie zostały omówione wszystkie główne idee gospodarki wielkiej przestrzeni.

a) Podstawowa idea rozszerzenia obszaru gospodarczego wypływa u Sartoriusa z przewagi wielkiej przestrzeni gospodarczej nad małą. Przewaga ta, jego zdaniem, występuje tylko tam, gdzie pozostałe czynniki gospodarcze są jednakowe lub co najmniej podobne. Różnic bowiem w produktywności, płynących z odmiennych warunków klimatycznych, odmiennego stopnia rozwoju gospodarczego, odmiennej liczebności mieszkańców i odmiennego poziomu uzdolnień rasowych nie wyrówna wielkość obszaru gospodarczego. Ani Brazylia nie osiąga produktywności Niemiec, ani Australia Anglii, mimo iż obszar gospodarczy Brazylii jest większy od niemieckiego, a Australii od obszaru macierzy angielskiej. Zależność siły ekonomicznej od wielkości obszaru gospodarczego występuje jednak całkiem wyraźnie przy zestawieniu gospodarki Stanów Zjednoczonych z gospodarkami poszczególnych państw zachodnioeuropejskich. Jest nieco słabsza w Rosji, ale może w przyszłości okazać się w unowocześnionych Chinach, w praktycznie samodzielnej Australii, czy w związku narodów południowo-amerykańskich. Wielkość zatem obszaru gospodarczego jest jednym, ale nie jedynym najważniejszym z czynników rozwoju produkcji i handlu. Jednak dla zwycięstwa w konkurencyjnej walce narodów może to być czynnik decydujący (230, 563, 564).

Dlatego Sartorius proponuje użycie go do zdobycia przez państwa Europy środkowej, z Niemcami na pierwszym miejscu, stanowiska w gospodarce światowej odpowiadającego stanowisku trzech mocarstw: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Rosji. Realizację wielkiego europejskiego obszaru gospodarczego dzielił Sartorius na cztery etapy. W pierwszym, czasowo najbliższym i mającym największe prawdopodobieństwo urzeczywistnienia, doszłoby do połączenia gospodarczych obszarów Niemiec, Austrii (początkowo może bez Bośni), Szwajcarii i Holandii (230, 880). Nie przewidywał wciągnięcia do wielkiej przestrzeni gospodarczej ani Rosji, ani Turcji, ani Anglii. Dwie pierwsze bowiem dzielą od Zachodu zbyt wielkie różnice kulturalne, uniemożliwiające przyjęcie wspólnych zasad ustrojowych w nowym obszarze gospodarczym, trzecia natomiast ma własne imperium, mogące się rozwinąć w autarkiczną całość gospodarczą, nie musi więc rezygnować ze swej gospodarczej niezawisłości, poza tym zaś jej

posiadłości kolonialne nie pozwoliłyby jej zaangażować się całym sercem w europejskim związku celnym (230, 884, 703).

Na drugim etapie miałoby nastąpić przyłączenie się Danii i Belgii. Byłoby ono wynikiem ogromnych korzyści ekonomicznych i społecznych, które odnieśliby z udziału w wielkim obszarze gospodarczym jego członkowie z pierwszego etapu realizacji. Na trzecim etapie Sartorius przewidywał włączenie się Węgier i ewentualnie państw skandynawskich.

Na czwartym, ostatnim etapie, wymagającym do realizacji długiego czasu i dużej wyobraźni, wielki obszar gospodarczy objąłby pozostałe państwa Europy kontynentalnej. A więc m. in. Francję i Włochy, o których, jak na razie, wskutek głębokich antagonizmów narodowościowych z Niemcami i przeszkód, które stawiał traktat frankfurcki, nie można nawet było marzyć, by weszły w związki gospodarcze z obszarem środkowoeuropejskim na etapach wcześniejszych.

„Jeśliśmy się posunęli w naszej fantazji tak daleko, że cała Europa z wyjątkiem Rosji i Turcji zostanie otoczona jedną linią celną i w ten sposób powstaną pokojowe perspektywy na szereg lat, to mogłoby zostać otwarte w pełnej mierze metalowe bogactwo Hiszpanii, mogłaby zniknąć wskutek imigracji ludnościowa stagnacja Francji, a wschodnie kraje naddunajskie mogłyby się stać spichlerzem Europy. Byłoby do pomyślenia, że z czasem emigracja zamorska zostałaby zredukowana. Ale być może byłaby ona znów konieczna w okresach kryzysów gospodarczych, wtedy zaś przynajmniej Europa miałaby możliwość prowadzenia jednolitej polityki wychodźczej: popierania dopływu ludzi przede wszystkim do kolonii europejskich i nieułatwiania możliwym przeciwnikom gospodarczym ich istnienia przez doprowadzanie im nowej krwi” (230, 703).

Wynikiem zetknięcia się tej fantazji z rzeczywistością, tzn. z oporami gospodarczymi, politycznymi i narodowościowymi piętrzącymi się na drodze realizacji gospodarki wielkiego obszaru, był właśnie podział tej drogi na etapy. Dalszego przybliżenia do rzeczywistości dokonał Sartorius w czasie I wojny światowej, postulując w 1915 r. tylko zbliżenie gospodarcze Niemiec z Austrią. Zrezygnował z Belgii, gdyż jej przemysł oparty na importowanych surowcach obniżyłby jeszcze bardziej poziom samowystarczalności bloku państw centralnych. Pewne nadzieje wiązał z rozszerzeniem gospodarczego obszaru niemieckiego przez zdobycze militarne na północnym wschodzie Europy, gdzie duże obszary leśne i ekstensywne rolnictwo stwarzały możliwości uzupełnienia gospodarczej struktury Niemiec (231, 307, 308). W latach zaś powojennych Sartorius już całkiem zrezygnował z określenia granic wielkiego obszaru gospodarczego i ograniczał się do wypowiedziania ogólnikowych nadziei na temat możliwości jego powstania. Dawał w swej lapidarności wiele mówiącą wskazówkę: „Mniej mówić o tym, a więcej w tym kierunku działać” (232, 157, 160, 168).

Szerokie granice, które Sartorius zakreślał swemu obszarowi gospo-

darczemu w wersji z 1902 r., miały uzasadnienie w jego ogólnej tezie o związku między rozmiarami obszaru gospodarczego a wielostronnością produkcji. Im te rozmiary są większe, tym większa szansa, że elementy obszaru będą wobec siebie doskonale komplementarne.

b) Zgodnie z „rasocentrycznymi” założeniami swej filozofii Sartorius poświęca szczególnie dużo uwagi tej korzyści wielkiego obszaru gospodarczego, która polega na uzupełnianiu się walorów reprezentowanych przez różne rasy, w jego obręb wchodzących. Jest to myśl w kontekście wieloprzestrzennym całkowicie oryginalna i unikalna. Na przymioty rasowe nie zwracano w ekonomii w ogóle uwagi. G. Schmoller stanowi tu wprawdzie chlubny wyjątek, ale i on nie przeniósł swych obserwacji o gospodarczych walorach ras na teren idei gospodarki wielkiej przestrzeni. Dokonał tego dopiero Sartorius. Według niego „im bardziej rasa jest duchowo produktywna i im bardziej jest zdolna do nauki i naśladownictwa, tym lepiej może się nadawać do wszechstronniejszego życia gospodarczego i tak samo wielorakość uzdolnionych ras w jednym kraju może mieć znaczenie jako pewien pomyślny warunek występnny dla różnorodności metod produkcji” (230, 684). Warunek ten będzie tym lepiej spełniony, im większy będzie obszar powstały z narodowych terytoriów gospodarczych, gdyż prawdopodobnie znajdą się w nim liczniejsze rasy.

Wielki obszar gospodarczy stwarza dogodne warunki nie tylko dla uzupełnienia walorów jednego czynnika produkcji, jakim jest człowiek, ale przez ułatwienie swobodnego ruchu ludzi i kapitałów stwarza możliwość wzajemnej komplementarności i innych czynników produkcji. Są państwa, jak np. Belgia czy Szwajcaria, które nie mogą w danych warunkach zapewnić swemu kapitałowi odpowiednich zysków ani swoim nadwyżkom ludnościowym odpowiednich płac wewnątrz kraju. Są takie kraje, jak np. Francja, które mają względny nadmiar kapitału i lokują go za granicą, są i takie, jak Włochy czy Węgry, które mają względny nadmiar ludności i skazują go na emigrację zamorską (230, 700). Gdyby te państwa utworzyły wspólną przestrzeń gospodarczą, każdy czynnik produkcji byłby zatrudniony w jej granicach, tzn. znalazłby tam swoje dopełnienie w innych czynnikach produkcji.

W wielkim obszarze gospodarczym wystąpiłaby komplementarność także w dziedzinie gotowych produktów. Produkty rolnictwa południowo-wschodniej Europy znalazłyby rynki zbytu w państwach zachodnio- i środkowoeuropejskich. Gospodarki Niemiec i Włoch, jak to pokazały umowy handlowe między tymi państwami zawarte, uzupełniają się w różny sposób. Gorzej już przedstawia się komplementarność Austrii i Włoch, choćby z tego względu, że oba państwa są eksporterami win. Poza tym poziom konsumpcji po obu stronach Alp jest odmienny, a Włochy południowe są tak dalece gospodarczo zacofane, że ich ubóstwo nie ma odpowiednika

w żadnej prowincji niemieckiej. Ogólnie jednak rzecz biorąc, Sartorius uważa, że kraje małe i jednostronnie przez naturę wyposażone, jeśli chcą zająć jakieś miejsce we współczesnej gospodarce światowej, postąpią najpraktyczniej, gdy ograniczą się do produkcji dóbr, dla których mają najlepsze warunki i wyspecjalizują się w pewnych kierunkach eksportu. Innymi słowy, gdy staną się względem siebie komplementarne (230, 698, 889, 692).

Komplementarność nie pojmował jednak Sartorius absolutnie, tzn. nie posuwał jej do granic autarkii.

„Jeśli [] wielkość obszaru gospodarczego świadczy nieocenione usługi produkcji i zwiększaniu się dobrobytu, to wcale nie jest dopuszczalne wyprowadzanie z tego argumentu samowystarczalności i próbowanie odcięcia się od innych krajów [] Wielostronność nie jest wszechstronnością i chociaż, im pewien obszar jest większy, tym mniej jest skłonny popaść w sztywny gospodarczy i techniczny konserwyzm, to jednak z zewnątrz przychodzące innowacje i dotąd nieznanne towary są dlań pozytywne [...]” (230, 703, 704).

c) Drugie po komplementarności uzasadnienie gospodarki wielkiej przestrzeni stanowi u Sartoriusa idea racjonalizacji produkcji i obniżenia kosztów. Zwraca on uwagę na to, że wielki obszar pozwala przede wszystkim na oszczędność w wydatkach państwowych, szczególnie na cele reprezentacji dyplomatycznej i konsularnej za granicą. Wydatki te bowiem rozłożą się na większą ilość państw. W konsekwencji finanse wielkiego obszaru gospodarczego będą zdrowsze i silniejsze od finansów jego części składowych. To pozwoli na przerzucenie zaoszczędzonych funduszy państwowych na te odcinki gospodarki, które cierpią na brak kapitału prywatnego i umożliwi subwencjonowanie wielkich linii żeglugi parowej, inwestycje komunikacyjne itp.

Myśl oszczędności finansowych administracji państwowej, które daje wielki obszar gospodarczy nie jest nowością. Pojawiała się ona już wcześniej u dawniejszych zwolenników gospodarki wielkiej przestrzeni, np. u Brucka. Nowością natomiast jest zwrócenie uwagi przez Sartoriusa na to, że wielki obszar stwarza warunki także dla racjonalizacji produkcji i obniżki jej kosztów. Pozwala bowiem na powstawanie wielkich przedsiębiorstw, a dopiero w wielkich przedsiębiorstwach może być w pełni wyzyskana i siła robocza, i kapitał. Dopiero w produkcji na dużą skalę opłacalny się staje lepszy podział pracy, zastosowanie innowacji technicznych i doskonalszej organizacji pracy (231, 307). Wszystko to razem wzięte prowadzi do obniżki kosztów produkcji.

Związek między racjonalizacją produkcji, a wielkim obszarem gospodarczym utrwała się za pośrednictwem karteli. Im większy obszar gospodarczy, tym mają one większe i zyskowniejsze pole działania. Z wielkością obszaru gospodarczego podporządkowanego kartelowi rośnie zysk kartelo-

wy, wzrasta łatwość tworzenia wielkich przedsiębiorstw, dokonywania podziału pracy między nimi i zamykania tych spośród nich, które są mało opłacalne z powodu złej lokalizacji. W ten sposób kartele mogą obniżyć koszty produkcji obniżać również ceny towarów. Czy jednak jednocześnie konsumenci rzeczywiście odnoszą korzyść z akcji karteli, jest rzeczą wątpliwą i stanowi osobne zagadnienie (230, 783, 784).

Poza wpływem na racjonalizację produkcji poprzez wielkość przedsiębiorstw i poprzez kartele wielki obszar gospodarczy umożliwia jej wzrost jeszcze jedną drogą: poprzez ujednoczenie pozagospodarczych warunków produkcji. W wielkiej przestrzeni gospodarczej powstaje możliwość ujednoczenia ustawodawstwa społecznego, różnych przepisów o ochronie pracy, o prawie do zrzeszania się i całego prawa ubezpieczeniowego. Tą drogą może ulec likwidacji nierówność w warunkach konkurencji. Przedsiębiorstwa, które utrzymywały się jedynie dzięki uprzywilejowaniu w dziedzinie warunków pracy, tzn. nie ponosiły tak wielkich obciążeń społecznych, jak ich konkurenci w innych krajach, obecnie będą musiały ustąpić z pola walki. Odpadną więc te przedsiębiorstwa, które produkowały drożej, a utrzymywały się na rynkach jedynie wskutek pośredniej lub bezpośredniej pomocy państwa (230, 877, 878). Ich miejsce zajmą inni konkurenci, którzy zwiększą swoje obroty, i tą drogą obniżą dalej koszty i ceny.

d) Dalsze uzasadnienie utworzenia gospodarki wielkiej przestrzeni stanowi fakt, że rozszerzenie obszaru gospodarczego sprzyja stabilizacji koniunktury i wiążącemu się z nią dobrobytowi.

Przed wszystkim więc wielki rynek jest ubezpieczeniem przemysłów eksportowych. W wypadku bowiem trudności zbytu za granicami wielkiego obszaru eksporterzy mogą sprzedać swe towary na rynku wewnętrznym, na którym wraz ze wzrostem ludności będzie wzrastać popyt.

Dalej, wielka przestrzeń chroni przed wahaniami koniunktury, gdyż umożliwia różnorodność produkcji. Dzięki niej trudności zbytu w jakiejś jednej gałęzi mogą być skompensowane przez przerwienie się do innej gałęzi produkcji lub przez utworzenie zupełnie nowej. Ma to szczególne znaczenie w produkcji rolnej. Monokultury są narażone na duże wahania w produkcji, choćby w zależności od warunków atmosferycznych, zmian klimatycznych itp., a co za tym idzie na zmiany cen, kosztów i zysków. Tymczasem różnorodność produkcji amortyzuje wahania wynikłe ze zmian w warunkach naturalnych produkcji jakiegoś jednego dobra i nie dopuszcza, by spowodowały poważniejsze perturbacje w innych dziedzinach produkcji lub nawet ruinę całej gospodarki (230, 695—697, 699, 700).

I po trzecie, wielka przestrzeń gospodarcza ma większe szanse od małej tak uniknięcia, jak i leczenia kryzysów oraz depresji: daje większą pewność stałego zatrudnienia; jej wielkie instytucje bankowe dają większe bezpieczeństwo systemowi pieniężnemu i kredytowemu; kartele kie-

rujące wielkimi zespołami produkcyjnymi mają lepszy wgląd w rynek, mogą lepiej przewidzieć koniunkturę, popełniać mniejsze błędy, silnie wpływać na globalną produkcję, a tym samym oddziaływać dodatnio na stabilizację gospodarczą: wzmacnia ją również kartelowy system ustalania ceł, który zastępuje współzawodnictwo i zmniejsza związane z nim ryzyko; również stosowany przez kartele system cen podwójnych, wyższych w kraju i niższych za granicą, pozwala w okresach depresji zwiększyć eksport i tą drogą wpływa na zmniejszenie ujemnych skutków wahań koniunktury, uderzających w robotników, urzędników, wierzycieli itd. (230, 782—785, 878).

e) Z argumentem stabilizacji koniunktury łączy się jeszcze jeden argument, mianowicie wzmocnienie gospodarczego stanowiska wielkiego obszaru na zewnątrz. Gospodarka wielkiej przestrzeni będzie mieć silniejszą pozycję wobec mocarstw gospodarczych świata od pozycji poszczególnych państw przed wejściem ich w jej skład. Korzyści tej zmiany objawiają się przede wszystkim przy zawieraniu traktatów handlowych o zakup zboża amerykańskiego. Dotychczas Niemcy np. musiały za to zboże płacić swoimi papierami wartościowymi, uszczuplając własne bogactwo narodowe. Stany Zjednoczone nie chciały przyjmować zapłaty w towarach niemieckich i stawały się coraz potężniejszym wierzycielem Niemiec. Tymczasem „zjednoczona Europa, która mogłaby zawrzeć ze Stanami Zjednoczonymi korzystniejszą umowę handlową niż dzisiejsze pojedyncze kraje, pokryłaby swoje zapotrzebowanie amerykańskiego zboża w gruncie rzeczy własnymi wytworami przemysłowymi, dzięki większej różnorodności i taniości swej produkcji. Gdy dziś straty nieurodzaju mogą być wyrównane przy pomocy istniejącego bogactwa, w przyszłości zakup byłby połączony jednocześnie z zyskową sprzedażą” (230, 698).

Na powyższych tezach zamyka się pierwsza część doktryny, poświęcona uzasadnieniu rozszerzenia obszaru gospodarczego. Część druga zawiera teoretyczne i praktyczne rozwiązania związane z realizacją gospodarki wielkiej przestrzeni.

f) Na plan pierwszy wysuwa się tu problem środka wiodącego do powstania gospodarki wielkiej przestrzeni. Jego wybór decyduje jednocześnie o stopniu zespolenia poszczególnych elementów wielkiego obszaru gospodarczego. Sartorius pierwszy ze zwolenników gospodarki wielkiej przestrzeni zestawił publicznoprawne formy powiększonego obszaru gospodarczego, od najłuzniejszej do najbardziej spójnej. Najniżej w skali spójności znajduje się zwykła umowa handlowa zawarta celem obniżenia ceł między państwami — jej partnerami oraz celem ustalenia wyższych, choć niekoniecznie jednakowych ceł wobec państw trzecich. Stopień drugi stanowi umowa zaprowadzająca między partnerami wolny handel (zniesienie ceł) i wspólne układy z państwami obcymi przy ewentualnym zachowaniu odrębnych finansowych urządzeń. Stopień trzeci to czasowa unia celna

ze wspólnymi cłami zewnętrznymi i wspólną zewnętrzną polityką handlową przy zachowaniu pozostałych atrybutów suwerenności partnerów. Tę formę posiadał niemiecki Zollverein do 1866 roku. Przez dodanie do takiej unii przedstawicielstwa jej członków, w którym zamiast jednomyślności rozstrzyga większość, powstaje czwarty stopień zespolenia gospodarczego. Na nim znajdował się Zollverein od 1867 r., gdyż posiadał własny Parlament Celny i Radę Związku Celnego. Stopień piąty tworzy forma państwa związkowego, które jest do pomyślenia przy zachowaniu różnych ustrojów jego partnerów i przy różnej sile centralnej władzy. Stopień ostatni — szósty — to państwo jednolite, które może mieć w różnych swych częściach różne ustroje, największą zaś spójność wykazuje wówczas, gdy jest państwem narodowym. Tę formę miało fichteańskie zamknięte państwo handlowe.

Sartorius formułuje zależność między wielkością obszaru gospodarczego a jego formą: przewaga wielkiego obszaru gospodarczego nad małym tak ekonomiczna, jak i finansowa zależy wprawdzie od jego rozmiarów, ale przejawia się ona bez porównania tym silniej, im wyższy stopień w skali spójności zajmuje jego publicznoprawna forma (230, 564, 565).

Dla środkowoeuropejskiego obszaru gospodarczego Sartorius przewidywał jako formę prawną unię celną. System największego uprzywilejowania uważał już za przestarzały: nieodpowiadający współczesnemu stanowi gospodarki światowej. Był on dobry przed 40 laty w Europie dla krajów o zbliżonych warunkach produkcyjnych. W epoce, w której gospodarcze zjednoczenie Europy środkowej jest zadaniem palącym, klauzula największego uprzywilejowania nie może być ogólną regułą w stosunkach ze wszystkimi gospodarkami świata. Nie można jej stosować wobec czterech mocarstw gospodarczych: jedynym polem jej zastosowania mogą być stosunki handlowe między tymi państwami, które zamierzają zawrzeć unię celną. W tym ostatnim wypadku klauzula może być formą przygotowawczą do zjednoczenia celnego (230, 892, 893).

Stwierdzenie, że unia celna ma być środkiem do stworzenia środkowoeuropejskiego obszaru gospodarczego wiąże Sartorius z analizą strat i korzyści, które wynikną dla państw członkowskich z przystąpienia do gospodarki wielkiej przestrzeni. Otóż te kraje, które przed utworzeniem unii miały cła niższe od wspólnych ceł zewnętrznych ustalonych po powstaniu unii — początkowo zyskają finansowo, zaś kraje, które miały cła wyższe — tracą. Sartorius przewidywał konieczność przynajmniej czasowego utrzymania wysokich ceł zewnętrznych, by dać możliwość i czas producentom wielkiego obszaru gospodarczego na przystosowanie się do nowego rynku i do pokonania szeregu trudności związanych z nowym podziałem pracy między przedsiębiorstwa. Będą one potrzebne, tym bardziej że cztery mocarstwa gospodarcze, przeciw którym skieruje się unia celna

środkowoeuropejska, zechcą wykazać jej członkom, że nie przyniosła im ona żadnych korzyści i w tym celu będą zalewać dawne rynki zbytu swoimi towarami (230, 570).

Schodząc z wyżyn teorii do praktycznych warunków realizacji środkowoeuropejskiej unii celnej, Sartorius wymienia trzy grupy przeszkód na drodze do jej urzeczywistnienia: 1. różnice w poziomie konsumpcji ludności krajów członkowskich, przychody z ceł zewnętrznych bowiem są zazwyczaj rozdzielane pomiędzy członków unii według liczebności mieszkańców, co może prowadzić do niesprawiedliwego rozdziału, gdyż kraje zaможne, spożywające dużą ilość oclonych towarów na głowę, nie otrzymują więcej niż kraje uboższe i mniej konsumujące, ale za to silniej zaludnione; finanse tych ostatnich będą się wzmacniać kosztem pierwszych; 2. trudności ustrojowe i administracyjne: przystąpienie do unii celnej oznacza rezygnację z części politycznej niezawisłości, stąd obawa u państw małych, że popadną w polityczną zależność od państw silnych; 3. przeciwieństwa narodowościowe: dążenie do stworzenia środkowoeuropejskiego związku celnego mogą popaść w konflikt z dążeniami narodowościowymi; silne poczucie odrębności narodowej u Holendrów, u Szwajcarów mówiących po francusku, raczej profrancuskie niż proniemieckie sympatie Włochów itp. wpłyną na powstanie opozycji wobec idei unii celnej (230, 878, 889).

Być może, że świadomość tych trudności spowodowała, że kiedy w 1915 r. sprawa gospodarczego związku austro-węgiersko-niemieckiego stała się bardzo aktualna, Sartorius opowiedział się za ujęciem go na razie w jak najswobodniejszą formę „zbliżenia gospodarczego”. Treścią tego zbliżenia miało być dążenie do zrównania gospodarek obu monarchii. Sartorius nie odrzucał samej idei unii celnej niemiecko-austriacko-węgierskiej, ale przesuwiał ją jedynie w czasie do momentu, kiedy poziom gospodarki austro-węgierskiej zbliży się do poziomu niemieckiej (231, 308—311).

g) Główny ciężar zarówno urzeczywistnienia, jak i utrzymania wielkiego obszaru gospodarczego będzie spoczywać, według Sartoriusa, na Niemczech. Podobnie jak Zollverein potrzebował potęgi Prus, by prowadzić skuteczne rokowania z zagranicą i by utrzymać wewnątrz konieczny, trwały ład, tak samo gospodarka wielkiej przestrzeni będzie wymagać, by przewagę w niej miała Rzesza Niemiecka. Bez spełnienia tego warunku utrzymanie się i funkcjonowanie gospodarki wielkiej przestrzeni jest nieprawdopodobne. Podobnie, jedynie od Niemiec może wyjść skuteczna inicjatywa utworzenia środkowoeuropejskiego związku celnego, jako pierwszej fazy wielkiego obszaru gospodarczego, tak jak w latach dwudziestych XIX w. jedynie Prusy, jako największa potęga, mogły podjąć się kierowniczej roli w przygotowaniu Zollvereinu (230, 880, 887, 894).

Idea Niemiec jako państwa wiodącego (późniejszy Kernland lub Füh-

rungsraum) nadaje sartoriusowskiej redakcji doktryny charakter typowo niemiecki. Skryształizowała się ona szczególnie wyraźnie w czasie I wojny światowej, kiedy Sartorius nadawał problemowi gospodarki wielkiej przestrzeni znaczenie polityczne na miarę światową. Wtedy nie był on dlań już tylko problemem gospodarczym. Z jego rozwiązaniem wiązał losy całej środkowej Europy. Wówczas przystroił doktrynę gospodarki wielkiego obszaru w otoczkę historiozoficzną i uczynił z niej wyraz dziejowej misji Niemiec (231, 311).

h) Z ideą kraju wiodącego łączą się tezy na temat relacji między gospodarką wielkiej przestrzeni a polityką. Sartorius rejestruje starannie przede wszystkim różne korzyści, które daje wielki obszar gospodarczy mocarstwowej polityce państwa, wzmacniając jego siłę finansową. Po pierwsze, zwiększa wpływy z podatków, i to po pewnym okresie przejściowym, o sumę większą od płaconej przez mieszkańców przyłączonego obszaru. Z jednej bowiem strony zmniejszają się w wielkim obszarze gospodarczym koszty poboru ceł i podatków, z drugiej zaś rośnie dobrobyt podatników, a z nim i ich zdolności płatnicze. Po drugie, o czym już była mowa, w wielkim obszarze gospodarczym pokrywającym się z obszarem państwowym, maleją koszty administracji, po trzecie zaś, rośnie w nim kredyt państwowy i także jest większy od sumy kredytów pojedynczych państw małych — partnerów wielkiego obszaru gospodarczego (230, 566—569).

Świadomość ogromnego znaczenia gospodarki wielkiej przestrzeni dla ogólnej polityki państwa nie przesłaniała Sartoriusowi oczu i na oddziaływanie kierunkowo przeciwne. Wprawdzie doceniał jednoczące znaczenie Zollvereinu, wpływ wielkiego obszaru gospodarczego na polityczne zjednoczenie Niemiec, ale dostrzegał również wpływ dalekosiężnej mocarstwowej polityki Prus na powstanie i rozszerzanie się Zollvereinu. I jemu przypisywał decydującą rolę w utworzeniu niemieckiego wielkiego obszaru gospodarczego. Albowiem „jeśli między państwami ma prawo powstać coś trwałego i zdolnego do rozwoju, to prowadzi do tego tylko jedna droga: politycznej całkowitej organizacji, obojętnie, czy jej decyzja zapadnie poprzez krew i żelazo, czy też na podstawie pokojowego układu”. Stąd też nie przeceniał Sartorius nacisku racji ekonomicznych także na powstanie europejskiej unii celnej we współczesnych mu czasach. Jeśli ten wielki cel ma być osiągnięty, nie wystarczy sam wpływ tylko ekonomicznych stosunków, ale do pokonania różnorodnych przeszkód muszą być użyte także siły pozytywne natury pozagospodarczej (230, 561, 867). Powstanie wielkiego obszaru gospodarczego jest sprawą zagranicznej polityki państwa. Jest jej dziełem. Ale raz powstały wielki obszar gospodarczy oddaje zagranicznej i wewnętrznej polityce państwa ogromne usługi wzmacniając materialne podstawy jego siły.

i) Trzecia część doktryny to idee dotyczące funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru. Należy tu przede wszystkim idea przyznania decydującej roli w kształtowaniu cen kartelom. W ten sposób zostają one włączone jako bardzo ważny element gospodarki wielkiego obszaru korygujący działanie zasady wolności gospodarczej. Myśl ta zostanie ponownie podjęta w 1941 r. w hitlerowskiej wersji doktryny przez A. Soeltera, który uczyni z niej centralny punkt swego projektu gospodarki wielkiej przestrzeni. U Sartoriusa łączy się ona z koncepcją ingerencji państwa w życie gospodarcze. Państwo winno ingerować w pierwszym rzędzie w działalność karteli, która nie zawsze jest zgodna z interesami konsumentów. Reglamentacyjna działalność państwa niewiele tu pomoże, ale „gdy samo państwo stanie się udziałowcem w wielkim przemyśle, wówczas będzie mogło wejść do karteli w charakterze członka i jako przedstawiciel zbiorowości pilnować interesów wewnątrz krajowej konsumpcji” (230, 784, 786). Poza tym wyznaczał Sartorius państwu rolę inicjatora różnych inwestycji w dziedzinie komunikacji (m. in. w budowie kanałów śródlądowych) i rolę ustawodawcy troszczącego się o ujednoczenie przepisów prawa gospodarczego i komunikacyjnego.

Ten dział doktryny zamykają poglądy na stosunek części do całości w wielkim obszarze gospodarczym. Jest to problem dla prawidłowego funkcjonowania gospodarki wielkiej przestrzeni ogromnie ważny. Niektórzy propagatorzy tej gospodarki, jak np. List, rozwiązywali go krańcowo na korzyść równości i swobody wszystkich gospodarek składowych. Inni zaś, głównie ci, którzy hołdowali idei Kernlandu i do których należał również Sartorius, nie umieli wyjść ze sprzeczności między narzucającą się nieodparcie obawą, że kraj wiodący, jako najsilniejszy, narzuci słabszym swą przewagę, a koniecznością zwabienia tych słabszych do udziału w gospodarce wielkiej przestrzeni. Sartorius cały nacisk kładzie na wykazanie, że wprawdzie powstanie wielkiego obszaru gospodarczego nie jest możliwe bez zrezygnowania z części politycznej niezawisłości w ten sam sposób przez kraje wielkie i małe, ale że samo przez się nie oznacza to, że słabsi zostaną politycznie ujarzmieni przez silniejszych. O tym nie ma mowy. To kiedyś w przeszłości odbierano sobie narody jak rzeczy. Ale nie zawsze znajomość historii jest błogosławieństwem dla współczesnych dążeń ludzkości; szczególnie zaś wtedy, gdy pomija zmienione warunki współczesności. Gdyby dziś Niemcy anektowały Belgię lub Szwajcarię, to ze względu na podbite narody musiałyby dokonać takich koncesji państwowoprawnych, które mogłyby doprowadzić do obezwładniającej całość państwa propozycji (230, 882, 881). Jeśli te słowa były szczerze, dowodzą jak słabo znał Sartorius możliwości Niemiec.

Wyczuwał on jednak sam kruchość swej argumentacji i już na następnej stronie popada z nią w sprzeczność, nieśmiało zaznaczając, że utrzyma-

nie pełnej politycznej samodzielności poszczególnych części zjednoczonego obszaru gospodarczego jest nie do pomyslenia. Kolejne wyjście z tej sprzeczności to apel, by narody środkowoeuropejskie spojrzały na problem z wyższego, kulturalnego punktu widzenia, a wtedy zrozumieją, że lepiej będzie, gdy się zjednoczą, niż gdyby trwały nadal w izolacji. Cały wykład doktryny kończy się akcentem irracjonalnym: Sartorius wzywa ludzi, którzy „wierzą” w ideę gospodarki wielkiej przestrzeni, by ją kultywowali i krzewili oraz by dla tych celów się zjednoczyli (230, 893).

D. Pierwsze sformułowanie doktryny gospodarki wielkiego obszaru, którego dokonał w Niemczech w 1902 r. Sartorius, wykazuje od razu względnie wysoki poziom. Poszczególne jednak działy normatywnej części doktryny nie są opracowane z jednakową dokładnością. Najwięcej uwagi i staranności poświęcił Sartorius działowi pierwszemu, tj. samej myśli powiększenia obszaru gospodarczego i jej uzasadnieniu. Nieco pobieżniej potraktowany został dział drugi, dotyczący realizacji gospodarki wielkiej przestrzeni, natomiast dział trzeci, obejmujący jej funkcjonowanie jest niemalże pusty.

Oryginalny wkład Sartoriusa w treść doktryny był trojaki. Po pierwsze, wprowadził do niej tezę o dodatnim wpływie aliażu rasowego w wielkim obszarze gospodarczym na produktywność. Po drugie, uchwycił związek między racjonalizacją produkcji, niosącą ze sobą obniżkę kosztów i cen, a wielkością obszaru gospodarczego. Jest to dopiero początek analizy nie zawierający jeszcze wyszczególnienia wszystkich oszczędności, na które pozwala zwiększony rozmiar przedsiębiorstwa pracującego dla wielkiego rynku (dzisiejsze *economies of scale*). I po trzecie, dał początek badaniom korzyści i strat związanych z przystąpieniem do unii celnej, a występujących zaraz po jej zawarciu i po pewnym dłuższym czy krótszym okresie przeznaczonym na akomodację.

Sartoriusowska redakcja doktryny może budzić zastrzeżenia z teoretyczno-ekonomicznego punktu widzenia w dwóch miejscach. Przede wszystkim zestawienie publicznoprawnych form, w których powstaje i funkcjonuje powiększony obszar gospodarczy, uwzględnia jedynie różne stopnie swobody obrotu towarowego, regulowanego cłami wewnętrznymi. Różne kombinacje tych ceł z cłami zewnętrznymi (wspólnymi lub odrębnymi) stanowią główne kryterium rozróżnienia trzech najluźniejszych form gospodarki wielkiej przestrzeni.

Nie uwzględnia natomiast Sartorius swobody ruchu dwóch czynników produkcji: kapitału i ludzi. Wskutek tego jego podział jest niezupełny. Kryterium swobody obrotu co najmniej jednego czynnika produkcji w połączeniu z innymi kryteriami daje dodatkowe formy publicznoprawne gospodarki wielkiej przestrzeni: unia celna, obejmująca obok swobody obrotu towarów również wolny przepływ co najmniej jednego czynnika pro-

dukcji, jest wspólnym rynkiem — wyższą formą gospodarki wielkiej przestrzeni; jeśli ponadto dołączy się do tej formy szarmonizowanie polityk gospodarczych państw członkowskich, powstaje unia gospodarcza; jeśli zaś unia gospodarcza jest wyposażona w ponadnarodowe organa władzy, mamy jeszcze inną formę gospodarki wielkiej przestrzeni — wspólnotę gospodarczą.

Poza tym sprzeciw wywołuje już dziś także teza, że ekonomiczna i finansowa przewaga rozszerzonego obszaru gospodarczego nad małym jest tym większa, im wyżej w skali spoistości stoi jego publicznoprawna forma (230, 565). Innymi słowy, korzyści ze scalenia małych obszarów gospodarczych w jeden większy, rosną ze spoistością formy integracji, więc np. będą większe w unii celnej niż w strefie wolnego handlu. Otóż współczesne wielkie obszary gospodarcze dostarczają dowodów, że zależności takiej — jako bezwzględnej prawidła — nie ma. Pewne bardziej spoiste formy gospodarki wielkiej przestrzeni, np. w Afryce lub Ameryce Południowej, wykazują niższy poziom wewnętrznych obrotów handlowych niż formy luźniejsze istniejące w Europie (np. EFTA). Formy prawne mogą jedynie służyć stworzeniu lepszych lub gorszych warunków do intensyfikacji wymiany w granicach wielkiego obszaru gospodarczego, ale o tym, czy taka intensyfikacja rzeczywiście nastąpi, tzn. czy rzeczywiście zostaną wyzyskane korzyści, które nastroczą wielki obszar gospodarczy, o tym decyduje mnóstwo innych czynników.

Braki te nie naruszają walorów teoretycznych doktryny, podobnie jak nie naruszają ich, z teorią koegzystujące, wyraźne tendencje polityczne. Sartorius ich nie ukrywa: utworzenie w Europie, najpierw środkowej, a z czasem całej, wielkiego obszaru gospodarczego pod przewodem Niemiec ma poprzez wzmocnienie ich stanowiska gospodarczego utorować im drogę do zajęcia pozycji mocarstwa równorzędnego z czterema potęgami świata. Wobec tego planu politycznego cała doktryna wielkiej przestrzeni pełni rolę podrzędną, służebną. Zadaniem jej jest dostarczenie naukowo uzasadnionych argumentów przemawiających za utworzeniem takiego tworu gospodarczego, którego polityka niemiecka mogłaby użyć do swoich celów mocarstwowych. Ta rola doktryny jest mniej ważna w zastosowaniu do Niemiec niż w zastosowaniu do innych narodów europejskich. Niemcom wystarczyłyby same argumenty natury politycznej, sama wizja hegemonii politycznej i militarnej w Europie. Doktryna gospodarki wielkiego obszaru była dla nich jedynie dodatkowym uzasadnieniem ekspansywnych planów politycznych. Natomiast wobec innych narodów europejskich doktryna ta była jedynym pomostem, po którym mogły Niemcy wciągnąć je w orbitę swych wpływów, a potem uzależnić gospodarczo i politycznie. Argumenty polityczne nie miały tu szansy powodzenia. Nie można było liczyć na to, że wizja Europy zjednoczonej pod przewodem Niemiec dla ich celów mo-

carstwowym, będzie atrakcyjna dla narodów europejskich. Natomiast doktryna ekonomiczna, wykazująca jak na dłoni korzyści z wejścia do wielkiego obszaru gospodarczego, operująca bezstronnymi argumentami teoretycznymi i apolitycznymi rozważaniami naukowymi, wykazująca dodatni wpływ rozmiarów na różne elementy życia gospodarczego, taka doktryna mogła być pociągająca szczególnie dla słabiej od Niemiec rozwiniętych gospodarek europejskich. Tym bardziej że istotne zamiary polityczne Niemiec bywały skrętnie przemilczane lub przesłaniane parawanem rozumowania czysto ekonomicznego.

Na poglądy Sartoriusa wywarli wpływ współcześni mu, choć odeń starsi ekonomiści, zwolennicy gospodarki wielkiej przestrzeni: niewątpliwie Schmoller i Brentano, a być może także i Schäffle. Nie ma natomiast w pracach Sartoriusa śladów oddziaływania na jego myśl dawniejszych adherentów idei wielkoprzestrzennych: odrzuca ideał fichteański zamkniętego państwa handlowego, wspominając zaś Lista twierdzi, że jego zasady polityki handlowej już się przeżyły, a jego ideał uczynienia z rolniczych państw Europy kontynentalnej państw przemysłowych i handlowych został w Niemczech już urzeczywistniony i teraz przed Niemcami stoi nowe zadanie: utworzenie europejskiej wspólnoty gospodarczej (230, 893). Skonfrontowanie tego ideału z poglądami Lista dowodzi, że Sartorius nie znał jego prekursorskich koncepcji wielkiego obszaru europejskiego lub wcale nie przywiązywał do nich wagi. Uznanie dla Lista ogranicza się do uniwersalistycznych podstaw jego poglądów ekonomicznych, które pozwoliły Sartoriusowi zaliczyć go do zwolenników „filozofii rozczłonkowanej całości”.

Sam Sartorius nie wywarł widocznego wpływu na dalszy rozwój doktryny gospodarki wielkiego obszaru. W sposób wyraźny nie nawiązał do niego nikt z kontynuatorów tej doktryny ani w jej liberalnym, ani też nazistowskim odgałęzieniu. Wiązało się to niewątpliwie z faktem, że z biegiem lat Sartorius odnosił się z mniejszym zapałem do koncepcji wielkoprzestrzennych. Już podczas I wojny światowej były one bardziej realne, a więc i bardziej skromne, zaś po wojnie niemal całkiem znikły z jego prac. Wyraźnie nie chciał się z nimi zdradzać, uważając że przedwczesne odsłanianie zamiarów Niemiec może im zaszkodzić. Pozostała tylko myśl, że utworzenie wielkiej przestrzeni gospodarczej w Europie jest możliwe, lecz z konieczności musi być odsunięte w nie dającą się bliżej określić przyszłość.

Jakkolwiek Sartorius, jako profesor ekonomii, oddziałał na niejedno pokolenie studentów, to jednak przez zwolenników gospodarki wielkiej przestrzeni został zapoznany. Autorzy, którzy po nim zajęli się tym zagadnieniem, nie nawiązali sposobem jego ujęcia do Sartoriusa. Nie wzniesli się do jego poziomu i nie nadali swym wypowiedziom kształtu doktryny.

Przez blisko 30 lat będą to jeszcze ciągle tylko zespoły poglądów. Upłynie wiele czasu zanim pierwszy twórca doktrynalnej formy dla idei gospodarki wielkoprzestrzennej znajdzie swych następców.

2. „WIELOGŁOS WOJENNY”

W 1916 r. Verein für Sozialpolitik opublikował zbiorową pracę pt. *Die wirtschaftliche Annäherung zwischen dem Deutschen Reiche und seinen Verbündeten*. Udział w niej wzięło 20 autorów, reprezentujących oficjalną naukę, sfery rządowe i gospodarcze, różne poglądy polityczne i różne klasy społeczne. Był to więc swoisty „wielogłos wojenny” i tak w skrócie będę tę pracę dalej nazywać. Zadaniem tej publikacji, jak oświadczył jej wydawca H. Herkner, prof. uniwersytetu berlińskiego, nie była ani propaganda żadnych idei, ani prezentacja stanowiska zajmowanego przez Verein für Sozialpolitik w sprawie projektów gospodarki wielkiego obszaru, ale jedynie naukowe zbadanie samego problemu gospodarczego zbliżenia się Niemiec i ich wojennych sojuszników. Przyjęto przy tym bardzo oględny termin „zbliżenie”, by nie sugerując żadnych jego form, ściągnąć do współpracy uczonych i praktyków reprezentujących różne poglądy handlowo-polityczne. Rezultatem tego współdziałania była ujęta w trzy tomy, dokładna i obszerna analiza możliwości utworzenia w środku Europy jednego, wielkiego obszaru gospodarczego.

Do najwybitniejszych autorów, których prace złożyły się w tym zbiorze na obraz doktryny gospodarki wielkiego obszaru, należą: Arthur Spiethoff⁴², Hermann A. Schumacher⁴³, Joseph Bergfried Esslen⁴⁴, Franz Eulenburg, Gustav Stolper⁴⁵ oraz Rudolf Kobatsch⁴⁶.

⁴² Arthur Spiethoff (1873—1957), przed I wojną światową profesor ekonomii na niemieckim uniwersytecie w Pradze, po wojnie profesor nauk państwowych w Bonn. Zajmował się głównie problematyką koniunktury, stając się w tej dziedzinie pionierem i autorytetem na skalę europejską.

⁴³ Hermann A. Schumacher (1868—1952), po studiach i podróżach po Ameryce Północnej i Południowej, Chinach, Japonii i Korei, pracował w Ministerstwie Robót Publicznych; od 1901 r. profesor nauk państwowych na uniwersytecie w Kiel, Bonn i Berlinie, po I wojnie światowej zajmował się głównie problematyką odszkodowań wojennych.

⁴⁴ Joseph Bergfried Esslen był profesorem ekonomicznych nauk państwowych w Zurichu, Monachium oraz w Berlinie. W 1919 r. został profesorem zwyczajnym uniwersytetu w Getyndze. Prace jego dotyczą teorii ekonomiki społecznej, polityki monetarnej i polityki handlu zagranicznego.

⁴⁵ Gustav Stolper, jeden z wydawców „Österreichischer Volkswirt”, dbał o utrzymanie w swym piśmie linii „pro-mitteleuropejskiej”; w 1923 r. przeniósł się z Austrii do Niemiec, a po objęciu władzy przez hitlerowców wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie w 1947 r. był doradcą ekonomicznym b. prezydenta Hoovera.

⁴⁶ Rudolf Kobatsch (1868—1929), ekonomista, profesor w Akademii Konsularnej i Privatdozent w Technicznej Wyższej Szkole Handlowej w Wiedniu. Ogłosił prace

A. Wszyscy uczestnicy „wielogłosu” stali pod przemożnym wpływem jednego faktu: wojny. Wojna była nie tylko przyczyną, z powodu której Verein für Sozialpolitik zaprosił różnych przedstawicieli nauki i praktyki ekonomicznej do zabrania głosu w sprawie gospodarki wielkiej przestrzeni, ale była również centralnym punktem, dokoła którego koncentrowały się obserwacje zaproszonych do wypowiedzi osób. Prawie wszyscy rozpoczynają swe wywody od stwierdzenia nieodpartego faktu, że wojna zamknęła państwa centralne w jednym obozie gospodarczym i zmusza je do ściślejszej współpracy gospodarczej w obronie przed blokiem państw Ententy. Jest pewne, że państwa te zechcą utrzymać między sobą współpracę gospodarczą i po zawarciu pokoju, a ostrze jej zwrócą przeciwko Niemcom i ich sojusznikom. Powraca w obserwacjach także, znany już przed wojną, strach przed rosnącą w siłę konkurencją przemysłu Stanów Zjednoczonych i zamorskiego eksportu zbóż. Jest ona tym groźniejsza, że państwo ingeruje w międzynarodowe stosunki handlowe, stając się zbrojnym ramieniem prywatnej inicjatywy. Nie wynika to z depresji czy krytycznego położenia prywatnych firm, ale z rosnącego skomplikowania handlu międzynarodowego (259, 542, 543).

Z drugiej strony wojna unaocznia linię historycznego rozwoju narodów, wiodącą od małych do coraz to większych obszarów politycznych i gospodarczych: od miast, poprzez państewka feudalne i jednolite państwa narodowe aż do pojawiających się w ostatnim ćwierćwieczu XIX w. wielkich imperiów. Rosnące zadania państw wymagają zwiększenia sił. Odbywa się ono drogą łączenia obszarów, ich zasobów materialnych i sił ludzkich w wielkie, autarkiczne całości polityczno-gospodarcze. Obecna wojna jest jednym z etapów tego rozwoju. Jeden z autorów, Kobatsch, jeszcze w 1907 r. zwracał uwagę na „europejski kontynentalizm”, jako na próbę samoobrony przed „niebezpieczeństwem amerykańskim” (140, 351, 354). Była to jednak próba nieefektywna, tak że początek XX stulecia zastał Europę środkową całkowicie nieprzygotowaną do stawienia czoła takim potęgom, jak W. Brytania, Rosja, Stany Zjednoczone i Francja. Rozbita pod względem gospodarczym na małe obszary jest ona zacofana w stosunku do wielkich zamkniętych imperiów gospodarczych o doskonale rozczłonkowanej strukturze i daleko posuniętej samowystarczalności (271, 3; 141, 143, 144).

Sytuacja Niemiec na terenie handlu światowego jest bardziej zaostrożona niż była z początkiem 1890 lat. Tzw. umowy handlowe Caprivięgo, ratujące Europę przed rozczłonkowaniem na zamknięte i wrogie obszary celne, po wygaśnięciu zostały wprawdzie odnowione, ale przyniosły znaczną

z zakresu polityki społecznej, celnej, handlu zagranicznego oraz z dziedziny przeciwności klasowych i marksizmu.

zwyczaję ceł. Cła oddzielają nawet Austrię od Węgier. Sytuację pogarsza coraz dalej posuwająca się specyfikacja towarów w taryfach celnych. Taryfa celna francuska z 1892 r. liczyła 654 pozycje, niemiecka do 1902 r. tylko 387, zaś od 1902 r. aż 946. Prześcignęła ją jednak taryfa szwedzka z 1911 r., licząca 1325 pozycje. Tendencji tej nie przeciwdziałała skutecznie klauzula największego uprzywilejowania, gdyż przynosi ona, podobnie jak całkowicie wolny handel, korzyści jedynie partnerowi najsilniejszemu (260, 98, 93).

Nie wszyscy jednak autorzy widzieli główne źródło rozdarcia, zaburzeń i niedorozwoju gospodarczego Europy środkowej w cłach. Np. F. Lulenburg zwracał uwagę na to, że cały problem cełny nie odgrywa już takiej roli, jak niedawno jeszcze, i że wysokie cła nie zamknęły rynków zbytu dla wielu gałęzi przemysłu niemieckiego. Cło bowiem jest tylko jednym z elementów kosztów i warunków produkcji (51, 110).

Niemniej jednak większość głosów w tym zbiorowym, wojennym wystąpieniu opowiadała się za poglądem, według którego główną przyczynę ekonomicznej słabości Europy środkowej stanowią wysokie wewnętrzne bariery celne. Odbijają się one ujemnie szczególnie na gospodarce Austro-Węgier. Wprawdzie od 1890 lat przeżyły one okres bujnego rozwoju gospodarczego, który był raczej wynikiem ogólnoświatowej koniunktury aniżeli zbawczego działania ceł ochronnych, ale w stosunku do Niemiec gospodarka ich była nadal bardzo zacofana. Wydajność pracy w rolnictwie utrzymywała się na niskim poziomie, ale wskutek ceł ceny produktów rolnych były stosunkowo wysokie, wytwórczość przemysłowa drobnokapitałistyczna była ciągle jeszcze w powijakach i nie wyparła z rynków rzemiosła; cierpiąc na poważne braki organizacyjne i techniczne, musiała być droga, by zaś utrzymać wysokie ceny domagała się wysokich ceł. Z drugiej jednak strony cła te hamowały postęp techniczny i organizacyjny, gdyż zapewniały wysokie ceny bez obawy konkurencji. Tak więc przemysł austriacko-węgierski wpadł w uliczkę bez wyjścia.

Wszystkie fakty, i te nowe, które wojna ze sobą przyniosła, i te dawne, które jedynie odkryła czy uwydatniła, były oczywiste, znalazły się więc w polu obserwacji wszystkich autorów i przez żadnego z nich nie zostały zakwestionowane. Różnice zaczęły się pojawiać dopiero po przejściu autorów od pozytywnej do normatywnej części doktryny, tzn. gdy na podstawie tych samych faktów zaczęli budować odmienne projekty gospodarczego zbliżenia się między państwami centralnymi. Różnice zaś w proponowanych formach tego zbliżenia wynikły stąd, że cały materiał zgromadzony przez obserwację został oceniony w świetle odmiennych założeń filozoficznych i metodologicznych.

B. Spośród bardzo wielu i bardzo różnorodnych tez światopoglądowych i metodologicznych poszczególnych autorów w grę wchodzić tu mogą jedy-

nie dwie: teza o naturalnym źródle kulturalnej, kolonizatorskiej i gospodarczej ekspansji Niemiec, tkwiącym w zdrowym poczuciu narodowej siły, oraz teza metodologiczna o podporządkowaniu gospodarki polityce, a badań ekonomicznych i ich konkluzji postulatowi politycznym. Obie tezy idą zazwyczaj w parze, w sposób wyraźny lub domniemany. I odwrotnie, teza metodologiczna, oddzielająca badania nauki ekonomii od wymogów i decyzji politycznych, odcina się zwykle w sposób wyraźny lub domniemany od uzasadnienia, usprawiedliwienia i gloryfikacji wszelkiej ekspansji niemieckiej.

Otóż jedynie owe dwie tezy w tych dwóch układach mogły wywrzeć wpływ na normatywną część doktryny, tj. na projektowaną przez ich wyznawców formę zbliżenia gospodarczego między Niemcami, a ich sojusznikami wojennymi. Z tego punktu widzenia między uczestnikami „wielogłosu wojennego” zarysowuje się wyraźny podział na dwie grupy. Autorzy którzy wyznawali tezę o naturalnym źródle i prawie Niemiec do ekspansji, oraz tezę o podrzędności ekonomii wobec polityki, lub zajmowali stanowiska do tych tez zbliżone, zazwyczaj byli zwolennikami jak najściślej — oczywiście w miarę możliwości — formy gospodarczego zbliżenia się. Natomiast ci, którzy wychodzili z odmiennych założeń metodologicznych i separowali ekonomię od polityki, a zarazem wyraźnie lub domniemanie dezaprobowali ekspansję niemiecką lub co najmniej odnosili się do niej z chłodną rezerwą i krytycyzmem, proponowali dla zbliżenia formy jak najluźniejsze, zwykłych umów handlowych nie wykluczając. Dla nich bowiem — zazwyczaj liberałów w polityce, a zwolenników wolnego handlu w ekonomii — gospodarka wielkiego obszaru była częściową — bo na ograniczonym terytorium dokonaną — realizacją ideału wolnego obrotu towarowego. Ponieważ zamierzali rozciągnąć ten ideał na cały świat, dlatego byli przeciwni ścisłemu zespoleniu tego obszaru, jego zamknięciu i odgraniczeniu od reszty świata.

Typowy dla pierwszej grupy jest A. Spiethoff oraz A. Winnig. Pierwszy — profesor ekonomii politycznej uniwersytetu niemieckiego w Pradze, drugi — robotnik, przewodniczący Niemieckiego Związku Robotników Budowlanych w Hamburgu. Chociaż istniały zrozumiałe różnice w poziomie ich wypowiedzi, to jednak założenia ich rozumowań i końcowe wnioski były bardzo bliskie, co stanowi jedną z osobliwości socjologiczno-politycznego aspektu niemieckiej doktryny gospodarki wielkiego obszaru. Otóż Spiethoff wychodził z założenia bio-etycznego i historiozoficznego, że niemiecka wola ekspansji pokojowo-kulturalnej, kolonizatorskiej i gospodarczej płynie ze źródła jak najbardziej naturalnego — ze zdrowego poczucia siły narodu oraz z ukształtowanej przez historię świadomości powołania do najwyższych świadczeń na rzecz ludzkości. Ponieważ źródła tego mesjanizmu są naturalne, jest on uzasadniony i etycznie usprawiedliwiony.

Pochodzenie naturalne implikuje wartość etyczną dodatnią. Stąd w pełni uzasadniona jest niemiecka ekspansja gospodarcza i dążenie Niemiec do zdobycia większego znaczenia i uznania w świecie. Wojna wykazała, że ta naturalna wola samoafirmacji i chęć wykazania swej wartości i znaczenia mogą się przejawiać tylko na poszerzonej podstawie. Małe terytorium Rzeszy jest już za małym rezerwuarem sił i za słabym oparciem w walce z koalicją. Istnieje więc konieczność poszerzenia podstaw niemieckiej mocarstwowości, a kierunek jego określa jednoznacznie sam rozwój historyczny. „Prowadzona przez Niemcy w ostatnich 20 latach polityka zagraniczna, doznana nienawiść i poniesione ofiary musiałyby się okazać nonsensowne, gdyby wspólnie z monarchią naddunajską i państwem tureckim nie zostało utworzone takie mocarstwowe terytorium, które jest konieczne do wytrzymania naporu potęg światowych”. Na tej więc linii wiodącej na wschód i południowy wschód Europy ma się realizować posłannictwo Niemiec (271, 32; 302, 251).

Równoległe z tymi założeniami historiozoficznymi pojawia się u Spiethoffa i jest rozwijane założenie metodologiczne o podporządkowaniu ekonomii polityce i o związaniu analizy ekonomicznej z ocenami, decyzjami i postulatami natury politycznej. Nie ma badań ekonomicznych apolitycznych. Nie ma odtwarzania rzeczywistości bez sądów wartościujących i bez postulatów pod adresem polityki ekonomicznej. Koncepcje ekonomiczne mają służyć wzmocnieniu koncepcji politycznych. Fakt, że wymagają ofiar gospodarczych, nie dyskredytuje ich wartości. Powoływanie się przy tym na pruski Zollverein, który miał służyć celom zjednoczenia politycznego, jest wymowne i kryje w sobie aluzję do współczesności. Tak więc zadaniem gospodarki wielkiego obszaru jest wzmocnienie aliansu politycznego, a w szczególności rozbrojenie przy pomocy korzyści gospodarczych nacjonalizmów słowiańskich w monarchii habsburskiej i związanie słowiańskiej ludności Austro-Węgier z blokiem państw centralnych (271, 19, 29, 39, 40, 41).

Analogiczne stanowisko zajmował kolega Spiethoffa z uniwersytetu w Halle, K. Wiedenfeld: „Droga, jak przedtem, będzie gospodarcza, ale cel będzie nosić na sobie piętno polityczne” (301, 375).

Za reprezentatywne dla drugiej grupy autorów, można uznać założenia metodologiczne F. Eulenburga oraz J. Esslena. Z tych dwóch profesorów Esslen zajmował stanowisko bardziej krańcowe. Eulenburg uważał, że zadanie naukowca w stosunku do dowolnej koncepcji gospodarczej polega na bezstronnym i chłodnym rozważaniu wszystkich ekonomicznych „za i przeciw” i na wydawaniu sądu o możliwościach jej realizacji. Sąd ten winien być niezależny od politycznego aspektu, politycznej wartości i politycznych implikacji danej koncepcji ekonomicznej. Zadaniem polityka jest postawienie sobie celu i dobór środków do jego realizacji. Jeśli wśród tych środ-

ków znajdują się ekonomiczne, potrzebna mu jest opinia o nich, wydana przez ekonomistę. Ten zaś może ją wydać jedynie w oparciu o gruntowną krytykę rozumową z wykluczeniem uczuć, nastrojów i woli czynu. Stąd może ona wypaść dla polityka niepomyślnie, jeśli wykaże niemożność zrealizowania koncepcji ekonomicznej, pożądaną jednak ze względów politycznych. Ale dla praktyki może być owocne tylko takie badanie, odseparowane od wymogów i wpływów wielkiej polityki, od niej niezależne i bez uprzedzeń zgłębiające problem do dna (51, 3).

Zajmując taką pozycję metodologiczną, Eulenburg nie zagroził sobie drogi do ostatecznej oceny projektu zbliżenia się gospodarczego mocarstw centralnych. Oceniał go z punktu widzenia ekonomicznego i aprobował, choć z luźnej formy, jaką dlań proponował widać, że była to aprobata nieentuzjastyczna, osłabiona licznymi kontrargumentami. Na taką konsekwencję nie mógł sobie pozwolić jednak Esslen, gdyż posuwając bliskie Eulenburgowi założenia metodologiczne do krańcowości, uniemożliwił sobie sformułowanie jakiegokolwiek ostatecznego sądu na temat możliwości i celowości utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego państw centralnych. Uważał bowiem, że porównawcza ocena takiego celu, jak zbliżenie gospodarcze oraz niezbędnych do jego osiągnięcia ofiar, jest sprawą uczucia, a nie nauki. Nauka może, zestawiając konieczne ofiary ze spodziewanymi korzyściami, takie rostrzygnięcie jedynie przygotować, ale nie dokonać. Ostatecznego werdyktu nie da się bowiem zweryfikować naukowo, gdyż nie da się porównać politycznych korzyści z gospodarczymi szkodami: brak tu wspólnego miernika. Poza tym naukowiec nie jest upoważniony z tytułu swego zawodu do wdawania się w argumentację natury czysto politycznej, jakkolwiek jako obywatel ma do tego pełne prawo (50, 193, 194, 234).

Przyjęcie tak krańcowego założenia metodologicznego prowadzi w teorii wprost do wykluczenia jego zwolennika zarówno z grona stronników, jak i przeciwników gospodarki wielkiego obszaru. W praktyce jednak Esslen, odstępując od rygoryzmu tej zasady, wypowiedział się drogą pośrednią za utworzeniem wielkiego obszaru gospodarczego państw centralnych. Przeanalizowawszy bowiem sytuację rolnictwa niemieckiego, doszedł do wniosku, że powstanie tego nowego tworu gospodarczego byłoby tylko wówczas korzystne dla sytuacji żywnościowej Niemiec, gdyby oprócz Austro-Węgier weszły doń także inne kraje (50, 234). W sumie jednak nie korzyści w dziedzinie rolnictwa i wyżywienia powinny być — według niego — decydujące dla zjednoczenia się celnego i handlowo-politycznego Niemiec i Austro-Węgier, a pożytki w innych gałęziach gospodarki. Ponieważ zostały one wykazane w przemyśle przez innych autorów, można się domniemywać, że Esslen uznawszy wyniki ich badań, aprobował również koncepcję europejskiej gospodarki wielkiego obszaru.

Omówione założenie metodologiczne pozwoliło całej grupie jego wy-

znawców, a szczególnie liberałom, na zgodne z ich filozofią odcięcie się od mętnej historiozofii, używanej jako fundament dla mesjanizmu niemieckiego. Pozwalało na dokonanie analizy projektowanego zbliżenia wyłącznie w oparciu o kryteria czysto ekonomiczne. Dzięki temu założeniu ludzie ci nie musieli uchylać się od udziału w „wielogłosie wojennym”, co w czasie wojny mogło być źle widziane, gdyż zwalniało ono ich od usłużnego entuzjazmu i poklasku dla mitu niemieckiej ekspansji. Wobec jej najświeższej formy: projektu wielkiego obszaru gospodarczego państw centralnych, mogli zająć stanowiska tak oględnej, ostrożnej i nadwątlonej tyłoma zastrzeżeniami aprobaty, że — jak tego dał dowody po I wojnie światowej Eulenburg — przejście od niej do jawnej opozycji wobec doktryny gospodarki wielkiego obszaru nie przedstawiało żadnych trudności.

Stanowiska pozostałych uczestników „wielogłosu wojennego” nie były wprawdzie we wszystkich punktach tak krańcowo przeciwne, jak założenia filozoficzne i metodologiczne Spiethoffa i Eulenburga czy Esslena, ale w mniejszym lub większym stopniu do nich się zbliżały i także w mniejszym lub większym stopniu wpłynęły na kształt normatywnej części doktryny.

C. a) W doktrynie wyłaniającej się z „wielogłosu wojennego” rozszerzenie obszaru gospodarczego nabiera cech nomotetycznych. Łączenie się małych terytoriów gospodarczych w coraz to większe jest w niej przedstawione jako prawidłowość rozwojowa od woli jednostkowej niezależna, wypływająca z woli narodów silnych zmierzającej do zdobycia znaczenia i wybicia się wśród innych narodów świata (271, 3). Takie pojmowanie powiększania się obszarów gospodarczych, jako nieuchronnego procesu dziejowego, miało stanowić dodatkowy bodziec dla podjęcia świadomej akcji zmierzającej do utworzenia wielkiego niemieckiego obszaru gospodarczego. Tok rozumowania Niemców był prosty: skoro tendencja do tworzenia wielkich obszarów gospodarczych przenika całą historię, to nieuchronnie obejmie i nas, tzn. albo spowoduje włączenie Niemiec przez wielkie mocarstwa światowe do ich obszarów gospodarczych, albo doprowadzi prędzej czy później do utworzenia się wielkiego niemieckiego obszaru gospodarczego. Im wcześniej to nastąpi, tym większe szanse, że obszar ten ostoi się przed innymi tworam analogicznymi, a zatem trzeba świadomie i we własnym interesie proces ten przyspieszyć.

Mimo tak pogłębionej świadomości, uczestnicy „wielogłosu” nie tylko nie podali uzasadnionych granic wielkiego obszaru gospodarczego, ale też żaden z nich nie zarysował ich ostro i jednoznacznie we własnej wypowiedzi. Różnice są tu znaczne. Zgoda wyraźna (56, 279) lub domniemana dotyczy tylko związania się Niemiec z Austro-Węgrami. Poza tym Spiethoff np. myślał jeszcze i o koloniach niemieckich, miał ochotę na włączenie do wielkiego obszaru gospodarczego także Belgii, ale cofał się przed

tym projektem z obawy przed represjami, które mogłyby spaść na ten kraj ze strony wrogów Niemiec. Za to liczył się realnie z wejściem w jego skład także Królestwa Polskiego. Zastrzegał się jednak, że ze względu na przemysł Królestwa, mogłoby to nastąpić tylko z jednoczesnym włączeniem jeszcze jakichś dodatkowych terytoriów jako rynków zbytu dla tego przemysłu (271, 15, 26, 27).

Schumacher natomiast liczył się z tym, że do wielkiego tworu gospodarczego wejdą ponadto nie tylko zdobyte na wschodzie tereny, które zostaną przeznaczone pod osadnictwo niemieckie, ale i bliżej nieokreślone zdobycze na zachodzie, jako odszkodowanie za poniesione w czasie wojny ofiary i jako ochrona najbogatszych i najwyższej rozwiniętych okręgów Niemiec. Schumacher zwraca także uwagę na to, że wielki obszar gospodarczy nie musi się składać z części bezpośrednio ze sobą sąsiadujących. Mogą one być poprzedzielane enklawami lądowymi, a nawet morzami (259, 104, 130). W ten sposób w doktrynie gospodarki wielkiego obszaru zostaje zapoczątkowana teoria struktury tego obszaru. Jako jedna z jej odmian pojawia się obszar rozproszony, złożony z części ze sobą bezpośrednio nie sąsiadujących. Ścisłych granic jednak niemieckiej wersji takiego obszaru Schumacher nie wyznaczył. Eulenburg zaś zacieśniał obszar zbliżenia gospodarczego właśnie tylko do bezpośrednio sąsiadujących ze sobą krajów Europy środkowej, nie precyzując bliżej, o jakie kraje tu chodzi (51, 121). Stolper uważał, że do środkowoeuropejskiego związku przystąpią inne państwa, ale także nie konkretyzował, na czyj akces liczył (275, 174), D. Rottmann zaś proponował włączenie doń jeszcze Rumuni (226, 481). Były również projekty wciągnięcia do wielkiego obszaru gospodarczego Turcji oraz państw bałkańskich, ale i podnosiła się przeciwko nim opozycja (260, 84; 51, 6).

Różnice w rozmiarach tego obszaru, występujące u poszczególnych autorów, płynęły z różnic w ich stanowiskach wobec przedwojennej sytuacji państw centralnych w handlu międzynarodowym. Ci, którzy jak F. Eulenburg, brali tę sytuację taką, jaka była, bez żadnych zmian, za punkt wyjścia swych sądów, wskazywali na to, że Niemcy utrzymywały i rozwijały stosunki handlowe wielokierunkowe i ogólnoswiatowe, że ich wywóz do państw Europy środkowej wynosił tylko $\frac{2}{5}$, a przywóz tylko $\frac{1}{4}$ ogółu przywozu i wywozu; uważali ten stan za podyktowany koniecznościami gospodarczymi, a więc niemal za naturalny, i dlatego byli przeciwni jego zmianie według z góry powziętych koncepcji. Eulenburg podkreślał, że i po wojnie Niemcy będą musiały rozwijać handel z całym światem; że wczorajsi wrogowie Niemiec mogą stać się jutro ich przyjaciółmi, i odwrotnie (51, 7). Nie należy zatem wywracać ustalonej przed wojną sytuacji i na siłę wtlaczać handlu zagranicznego Niemiec w nowe koleiny. Ponieważ jednocześnie zwolennicy tych poglądów nie mogli zaprzeczyć, że

zbliżenie gospodarcze daje pewne korzyści i jest atrakcyjne szczególnie w czasie wojny, znaleźli wyjście kompromisowe: powstały wskutek tego zbliżenia wielki obszar gospodarczy należy zamknąć w możliwie najciaśniejszych granicach, a samemu zbliżeniu nadać bardzo swobodną formę. W ten sposób zostaną zebrane korzyści zbliżenia i nie zostaną przekreślone możliwości rozwoju wielokierunkowego handlu światowego. Dlatego więc minimaliści ograniczali wielki obszar gospodarczy do granic właściwej Europy środkowej.

Natomiast ci autorzy, którzy, jak np. Kobatsch, nie traktowali przedwojennego układu stosunków w handlu międzynarodowym państw centralnych za naturalny i nienaruszalny, którzy nie uważali go za miarodajną podstawę ani wskazówkę do przewidywań na przyszłość (141, 131), zakreślali projektowanym przez siebie obszarom gospodarczym granice mniej lub więcej szerokie. Dla nich układ ten nie był ani doskonały, ani pożądany, w większym stopniu był dziełem człowieka niż natury, a więc przez człowieka zmienialnym według korzystnego dla wszystkich zainteresowanych państw schematu.

Takie było źródło różnorodności poglądów na granice wielkiego obszaru gospodarczego. Przyczyn zaś nieścisłego ich określenia przez wszystkich uczestników „wielogłosu” można by się dopatrywać w płynności i niepewności sytuacji państw centralnych stworzonej przez wojnę, a także w położeniu nacisku prac na teoretyczne pogłębienie samej tezy poszerzania obszaru gospodarczego, a nie na jej konkretyzację praktyczną.

Z ideą powiększenia obszaru gospodarczego łączą się w omawianej doktrynie dalsze, będące uzasadnieniem tezy wyjściowej, mianowicie: komplementarności, racjonalizacji produkcji, stabilizacji koniunktury i wzrostu dobrobytu oraz wzmocnienia na zewnątrz stanowiska gospodarczego państw członkowskich.

b) Teza komplementarności została sformułowana w dwóch aspektach: aktualnym i potencjalnym. Przy czym głównie drugi, pierwszy zaś tylko w minimalnym stopniu, może być uzasadnieniem postulatu utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego.

Dość dokładna, a niekiedy nawet drobiazgowa analiza struktury i powiązań gospodarczych państw Europy środkowej, dokonana przez różnych uczestników „wielogłosu”, doprowadziła ich do wniosku, że aktualnie jedynie gospodarki niektórych spośród tych państw uzupełniają się, i to nie w wysokim stopniu i nie zawsze wzajemnie. Gospodarka Niemiec jest poważnym uzupełnieniem gospodarki austro-węgierskiej, gdyż około 40% handlu zagranicznego Austro-Węgier odbywa się z Niemcami, ale odwrotnie sytuacja przedstawia się inaczej. Rolnictwo Austro-Węgier nie zaspokaja potrzeb żywnościowych i surowcowych Niemiec; jego nadwyżki produkcyjne w coraz większym rozmiarze są pochłaniane przez rozwijający

się przemysł austriacki i węgierski. Duże zaś ilości samego drzewa eksportowanego z Austro-Węgier do Niemiec są prawdopodobnie wynikiem rabunkowej gospodarki w tej dziedzinie (271, 4, 25; 260, 78).

Odmienne przedstawia się aspekt potencjalny komplementarności. Jeśliby do wielkiego obszaru gospodarczego obok Austro-Węgier i Niemiec weszły także państwa bałkańskie i Turcja, wówczas wzajemna ich komplementarność mogłaby nadać całej gospodarce charakter autarkiczny. Hainisch, reprezentujący interesy wielkiej własności ziemskiej, pojmował autarkię bardzo wąsko i dość opacznie, jako wyzyskanie wszystkich możliwości produkcyjnych i popieranie nawet takiej wytwórczości, która pracuje w warunkach gorszych od zagranicznych. Dlatego domagał się ustanowienia w Niemczech monopolu zbożowego i ochrony rolnictwa przy pomocy ceł. Ten, zbyt wyraźnie przezierający interes klasowy usiłował zawoalować frazesem, że przyszłość należy nie do wolnego handlu, a do autarkii (88, 336, 337). Autarkia jest metą procesu naturalnego, a więc nieuchronnego. Inni autorzy, jak Spiethoff, Schumacher i Eulenburg, pojmowali autarkię w sensie zwykłym i odnosili się do niej z wielką ostrożnością zaprawioną sceptycyzmem.

J. Esslen wykazał, że samo połączenie obszarów gospodarczych Niemiec i Austro-Węgier nie zabezpieczy Niemcom środków żywności, ani nie spowoduje ich potania. Do tego celu potrzebne jest wciągnięcie do wielkiego obszaru gospodarczego jeszcze innych poza Austro-Węgrami krajów (50, 234). Poza rolnictwem natomiast widoki na wzajemne uzupełnianie się obu gospodarek są pomyślniejsze: Austria może postawić do dyspozycji gospodarki wielkiego obszaru siły wodne Alp, a więc w przyszłości energię elektryczną, drzewo, przemysł ceramiczny i artystyczny oraz wolną siłę roboczą, Niemcy zaś wyroby swego przemysłu ciężkiego, precyzyjnego i chemicznego oraz swoje kapitały. W ten sposób komplementarność doprowadziłaby do celowego podziału pracy między obiema gospodarkami (141, 132, 133). Nie byłby to już jednak podział na pracę rolną i przemysłową, jaki mógłby istnieć jeszcze w latach 1880 i 1890, ale zważywszy na rosnące uprzemysłowienie Austro-Węgier, dotyczyłby zarówno pewnych produktów rolnych, jak i towarów przemysłowych. Spiethoff rozwinął tu i pogłębił, nieco wcześniej przez Wolfa wypowiedzianą myśl, że uzupełnianie się gospodarek niekoniecznie zakłada różnice w ich geograficznym położeniu, czy też w stopniu rozwoju sił wytwórczych (271, 26).

Zwracano przy tym uwagę, że nie może to być komplementarność pełna, a tylko posiłkowa, która nie doprowadzi połączonych gospodarek niemieckiej i austro-węgierskiej do stanu względnej autarkii. F. Eulenburg wskazywał na to, że Niemcy wywożą do Austro-Węgier jedynie połowę surowców, półfabrykatów i gotowych wyrobów, potrzebnych gospodarce austro-węgierskiej, drugą zaś połowę musi ona uzupełniać gdzie indziej

dobrami, których Niemcy albo wcale nie mają, albo które produkują w ilościach niewielkich. Nie będzie więc mogła gospodarka niemiecka i w przyszłości całkowicie usunąć i zastąpić obcą konkurencję w uzupełnianiu gospodarki Austro-Węgier. Dalej, specjalizacja przemysłu austro-węgierskiego w wyrobach luksusowych nie zastąpi roli produkcji masowej w zrownywaniu bilansu handlowego. Będą więc Austro-Węgry mieć trudności w uzupełnianiu w Niemczech środków na opłacenie swego importu (51, 83, 84, 94—96). Wreszcie, z powodu rozwoju przemysłu austro-węgierskiego nie można liczyć, że w przyszłości Austro-Węgry będą swymi surowcami w poważnych rozmiarach uzupełniać gospodarkę niemiecką. Nawet w dziedzinie dostaw drzewa, nafty i olejów nie będą one głównym, a jedynie wspomagającym dostawcą Niemiec. I na koniec, co najważniejsze, Austro-Węgry jako rynek zbytu nie mogą stanowić dla Niemiec kompensaty zerwanych stosunków z rynkami Anglii, Rosji i Stanów Zjednoczonych, których siła nabywcza jest około dziesięć razy większa od siły nabywczej monarchii habsburskiej (260, 82, 84). Tak więc horoskopy komplementarności w granicach tych dwóch gospodarek nie były zbyt pomyslnie, a w każdym razie dalekie od wizji autarkicznego zamkniętego obszaru handlowego.

Inni uczestnicy „wielogłosu”, którzy, jak Spiethoff, badali perspektywy komplementarności w daleko większym obszarze niż Niemcy i Austro-Węgry, dochodzili do bardziej optymistycznych rezultatów. Włączając doń Rumunię i państwa bałkańskie uzyskiwali możliwość uzupełniania gospodarki niemieckiej surowcami i środkami żywności z tych terenów, a gospodarek państw Europy południowo-wschodniej produktami przemysłu niemieckiego i austriackiego (226, 484, 486, 489). Aby jednak południowo-wschodnia Europa jako rynek zbytu mogła być rzeczywiście komplementarna w stosunku do gospodarki niemieckiej, zachodziła konieczność podniesienia jej siły nabywczej.

Tu z kolei otwierało się pole dla niemieckiego kapitału do uzupełnienia inwestycjami krajów, które były potencjalnymi rynkami zbytu dla niemieckich towarów przemysłowych i do wzmocnienia tą drogą ich zdolności nabywczej. Jedynie dzięki tej wielostronnej i wzajemnej komplementarności całego szeregu gospodarek satelitarnych od Morza Północnego do Zatoki Perskiej, Niemcy miały szansę, jak sądzono, osiągnięcia względnej niezależności od łaski i niełaski mocarstw światowych (271, 27, 28).

c) Druga teza, uzasadniająca w doktrynie myśl utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego, brzmi: rozległy obszar gospodarczy otwiera duży rynek zbytu, ten zaś umożliwia racjonalizację produkcji, która z kolei daje obniżkę kosztów. W „wielogłosie wojennym” teza ta została szczegółowo rozwinięta i wyjaśniona. Eulenburg przypomniał, podobnie jak w 1879 r. Frantz, że opiera się ona na odkrytym już przez A. Smitha związ-

ku między wielkością rynku a realizacją podziału pracy i wzrostem produktywności (51, 3). W interpretacji Spiethoffa i Spanna wielki obszar gospodarczy wpływa na racjonalizację produkcji kilkoma drogami. Przede wszystkim poprzez zwiększenie się konkurencyjności, gdyż z natury rzeczy czynnych w nim jest więcej producentów niż w obszarze małym. Na placu współzawodnictwa zostają więc tylko ci, którzy zastosowali wyższy stopień racjonalizacji. Dalej, wpływ ten przedostaje się drogą podziału pracy i specjalizacji między przedsiębiorstwami. Są one bowiem opłacalne przy dużym rozmiarze produkcji, ten zaś uwarunkowany jest wielkością rynku. Z kolei droga do racjonalizacji wiedzie przez ulepszenia techniczne, które też są tym bardziej opłacalne, im bardziej produkcja jest masowa, tzn. im rozleglejszy jest jej rynek zbytu.

Dokonywana tymi drogami racjonalizacja produkcji oznacza wzrost produktywności pracy, tj. spadek kosztów jednostkowych. Istnieje zatem pośredni związek między wielkością obszaru gospodarczego a kosztami produkcji. Związek ten jest także bezpośredni, gdyż zniesienie ceł wewnętrznych, towarzyszące utworzeniu wielkiego obszaru gospodarczego, powoduje ze swej strony również odpowiednią obniżkę kosztów. Istnienie tych związków nie było podawane w wątpliwość przez żadnego z uczestników „wielogłosu”, a co za tym idzie, także i cała teza racjonalizacji produkcji (odmiennie niż teza komplementarności) była również przez nich wszystkich uznawana. Charakterystyczne, że dwaj współredaktorzy doktryny, jej krańcowy entuzjasta (Kobatsch) i krańcowy malkontent (Eulenburg), obaj przedstawili dwa interesujące dowody na związek między wielkością rynku zbytu a wysokością kosztów produkcji. Były to zestawienia statystyczne oparte na materiale dostarczonym im przez poważną nadreńską fabrykę narzędzi maszynowych oraz przez austriackiego fabrykanta maszyn (51, 122, 123; 141, 142, 143).

Teza racjonalizacji produkcji jest tezą mikroekonomiczną. Całkowicie zaś odmienny charakter, makroekonomiczny, ma teza o wzroście dobrobytu i stabilizacji koniunktury.

d) W „wielkogłosie wojennym” została ona potraktowana podobnie jak teza komplementarności, gdyż tak samo jak tamta była tezą kontrowersyjną. I także w szranki walki o nią wstąpili ci sami ekonomiści, którzy z tych samych stanowisk spierali się o właściwy sens komplementarności. Eulenburg, który patrzył na tezę o dobrobycie i stabilizacji poprzez aktualny układ stosunków gospodarczych między Niemcami a Austro-Węgrami, miał poważne zastrzeżenia wobec zbyt schematycznej i upraszczającej zjawiska formuły: „wielki obszar gospodarczy zapewnia dobrobyt nie tylko powodując obniżkę kosztów produkcji, ale także zapewniając stabilizację koniunktury”. Był on zdania, że słaby eksport Niemiec do Austrii, stanowiący $\frac{1}{4}$ ogólnego eksportu surowców, $\frac{1}{5}$ półfabrykatów i tylko $\frac{1}{12}$ goto-

wych wyrobów nie stwarza żadnych widoków na to, że połączenie się obu gospodarek, ułatwiając Niemcom wejście na rynek austriacki, wpłynie na stabilizację ich koniunktury gospodarczej. Sytuacji nie zmieniłoby, według niego, nawet włączenie do zwiększonego obszaru gospodarczego Turcji oraz państw bałkańskich. Źródło bowiem słabości niemieckiego eksportu do Austrii tkwi nie w ograniczeniach celnych, lecz w niskiej sile nabywczej jej ludności. To samo można powiedzieć o Turcji i Bałkanach (51, 69, 70, 119).

Eulenburg nie podzielał również opinii, że utworzenie niemiecko-austro-węgierskiego obszaru gospodarczego ustabilizuje koniunkturę w Niemczech, ponieważ z rynku austriacko-węgierskiego zostanie wyparta obca konkurencja i przemysł niemiecki znajdzie na nim stały i wyłączny zbyt. Uważał bowiem, że po pierwsze, całkowite usunięcie obcej konkurencji z rynku austro-węgierskiego jest niemożliwe, gdyż do produkcji wielu towarów Niemcy nie przywiązują wielkiej wagi i są dystansowane przez inne kraje, po drugie zaś, gdyby nawet udało się im usunąć całkowicie obce współzawodnictwo z terenu Austro-Węgier, to wskutek retorsji państw usuniętych straciłyby dostęp na inne rynki, to zaś zachwiałoby ich gospodarkę. Zwiększony bowiem zbyt o rynek austro-węgierski nie mógłby stanowić kompensaty utraconych rynków zbytu.

Po tylu zastrzeżeniach i uściśleniach teza stabilizacji została przez Eulenburga okrojona do niemal szczątkowych rozmiarów i uznana za słuszną jedynie w stosunku do gospodarki Austro-Węgier. Jedynie jej zbliżenie gospodarcze niemiecko-austro-węgierskie może przynieść stałość i wzmocnienie (51, 84, 121).

Inni natomiast ekonomiści, jak np. Spiethoff, którzy nie zrażali się aktualnymi trudnościami w stosunkach handlowych Niemiec i Austro-Węgier i uważali, że samo zbliżenie gospodarcze między obu państwami przyniesie znaczne ożywienie wymiany handlowej, że aktualne trudności nie muszą się przenieść do zmienionych warunków, gdyż można je usunąć za pomocą rozsądnej polityki gospodarczej — ci podtrzymywali tezę, że wielki obszar gospodarczy przyniesie jego członkom stabilizację i wzmocni dobrobyt. Stanowiska swego nie uzasadniali jednak głębiej ani nie próbowali wyjść na spotkanie takich zarzutów, jakie wysuwał Eulenburg. Na ogół poprzestawali na stwierdzeniu logicznego związku między rozszerzeniem obszaru gospodarczego a stabilizacją koniunktury i wzrostem dobrobytu.

Jedynie R. Kobatsch wprowadza nowe ogniwo do tego rozumowania. Na podstawie wypowiedzi przedstawicieli austriackiego przemysłu bawełnianego, zdeklasowanych zwolenników jednego niemiecko-austro-węgierskiego obszaru gospodarczego, zwraca uwagę, że wzrost obrotów w tym obszarze kosztem obrotów z innymi krajami uodporni zarówno Niemcy,

jak i Austrię na kryzysy nadprodukcji. Wprawdzie samo zbliżenie nie jest władne wykluczyć ich z życia gospodarczego, ale dzięki niemu będą one rzadsze i krótkotrwałe.

e) Ostatnią tezę wysuniętą przez „wielogłos”, jako uzasadnienie utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego, było twierdzenie, że obszar ten przyczyni się do wzmocnienia stanowiska gospodarczego państw członkowskich na zewnątrz. 120 milionowy rynek niemiecko-austriacko-węgierski mógłby być rzucony na szalę rokowań handlowych i żeglugowych z dużą szansą wzbudzenia respektu u partnerów, gdyż byłby to rynek o sile kupna przewyższającej chłonność rynków poszczególnych mocarstw światowych.

Miało to szczególne znaczenie dla Austro-Węgier, gdyż nie zajmowały one w stosunku do mocarstw światowych mocnych, naturalnych pozycji: ani jako odbiorca ich produktów, ani jako wytwórca i eksporter surowców czy gotowych towarów, nie miały one żadnych atutów w rokowaniach handlowych. Wagi nabierały dopiero w połączeniu z Niemcami. Dopiero wtedy do rokowań z pewnymi krajami, jak np. z Chinami, mógł być wciągnięty w charakterze oręża rynek kapitałowy niemiecko-austriacki. Dopiero wtedy mogła monarchia habsburska zrealizować swą misję łącznika między Wschodem a Zachodem i uczynić z Bałkanów i Bliskiego Wschodu rynek zbytu dla swego przemysłu. Do zrealizowania bowiem tego planu trzeba było stworzyć u siebie rynek zbytu dla bałkańskich i bliskowschodnich środków żywności oraz surowców. Sama Austria była zbyt słabym potencjalnym odbiorcą. Dopiero w połączeniu z Niemcami mogła utworzyć atrakcyjny dla Bałkanów i Bliskiego Wschodu rynek zbytu ich produktów i dopiero wtedy kraje te mogły stać się odbiorcami austriackich (obok niemieckich) towarów przemysłowych (271, 31, 21, 18).

Teza o wzmocnieniu stanowiska na zewnątrz nie została jednak potraktowana przez uczestników „wielogłosu” jednostronnie. Przedstawione zostały nie tylko jej blaski, ale i cienie. Spiethoff, Stolper i Eulenburg nie zamykali oczu na trudności, wiążące się z jej realizacją w praktyce. Niemcy i Austro-Węgry mogły zgodnie zawierać wspólne umowy handlowe z Włochami, Szwajcarią i Belgią, czy też wspólnie bronić się przed współzawodnictwem Stanów Zjednoczonych, gdyż we wszystkich tych wypadkach interesy ich były zgodne. Nie można jednak o takiej zgodności marzyć przy umowach z Rosją i Rumunią. Stolper wprawdzie doradza, by przed rokowaniami obie monarchie uzgodniły swe stanowiska i interesy, ale sam nie bardzo wierzy, by to było możliwe, a w każdym razie łatwe. Spiethoff proponuje wprost, by w takich wypadkach, w których występuje rozbieżność interesów, zrezygnować ze wspólnych rokowań. Najsilniej jednak stonował omawianą tezę Eulenburg, przewidując, że nowy twór gospodarczy nie ukryje swych słabych punktów; będą one widoczne choćby z linii cel

wewnętrznych, obniżonych wprawdzie, ale do czasu utrzymywanych. A to już wystarczy, by wielki obszar gospodarczy nie imponował państwom trzecim w stopniu przewidywanym przez zbyt optymistycznych zwolenników tezy (271, 20; 275, 170; 51, 113).

f) Teza dotycząca sposobu realizacji i zarazem formy wielkiego obszaru gospodarczego nie otrzymała w doktrynie przedstawionej przez „wielogłos wojenny” jednolitego brzmienia. I tu daje się zaobserwować dwoistość krańcowych stanowisk, wywodząca się z odmiennych założeń filozoficznych i metodologicznych i odpowiadająca dwoistemu podziałowi opinii na temat komplementarności, dobrobytu oraz stabilizacji koniunktury. Trzecie stanowisko, pośrednie, nie zostało wprawdzie wyraźnie sformułowane, ale tkwi *implicite* w bardzo dokładnej analizie pewnych form międzynarodowych stosunków handlowych i w różnych innych wypowiedziach poszczególnych uczestników „wielogłosu”. Można je uważać za próbę kompromisu między stanowiskami skrajnymi.

Wszyscy autorzy byli zgodni, że sposobem realizacji wielkiego obszaru gospodarczego powinna być umowa międzynarodowa, ale różnili się co do jej treści, tzn. co do postaci, którą powinno przybrać gospodarze zbliżenie między Niemcami a ich sprzymierzeńcami. W grę wchodziło tu pięć form zbliżenia, od najbardziej ścisłego do najluźniejszego: 1. unia celna pełna, 2. unia celna ograniczona, z zachowaniem obniżonych ceł wewnętrznych (tzw. Zollbund albo Zollverband), 3. wzajemne uprzywilejowanie z zachowaniem ogólnej klauzuli największego uprzywilejowania, 4. wzajemne uprzywilejowanie i zachowanie klauzuli największego uprzywilejowania z warunkiem udzielenia odpowiednich koncesji wzajemnych, 5. rozszerzona umowa taryfowa z klauzulą największego uprzywilejowania lub bez klauzuli.

Pierwsza, najściślejsza forma, unia celna, została zgodnie przez przytaczającą większość autorów odrzucona, jako aktualnie nierealna; niektórzy jednak akceptowali ją jako realną, ale dopiero w bliższej lub dalszej przyszłości. Dwuosobowy wyjątek stanowili tu O. Spann oraz M. Weber. Spann uważał, że unia celna niemiecko-austro-węgierska jest możliwa i pożądana już aktualnie i usiłował obalić wysuwane przeciw niej zarzuty (307, t. 3, 6, 7). Stanowisko jego poparł w czasie dyskusji E. Jaffé, nie przytaczając jednak żadnych dowodów uzasadniających je.

Weber natomiast uważał dyskusję w tej sprawie za bezprzedmiotową: gdyby bowiem — argumentował — problem był jednolity, tzn. wyłącznie gospodarczy, bez domieszki elementów politycznych, unię celną należałoby w tym wypadku odrzucić; ponieważ jednak decydującą rolę odgrywają pociągnięcia na podstawie politycznej, od nich, a nie od rozważań wyłącznie z punktu widzenia ekonomicznego, zależeć będzie forma gospodarczego zbliżenia Niemiec i Austro-Węgier. I rzecz ciekawa, że decydującą rolę

przypisywał tu rozwiązaniu kwestii polskiej. Uważał, że rozstrzygnięcie tego problemu politycznego przez rządy państw centralnych samo narzuci formę zbliżenia gospodarczego. Jeśli bowiem zostanie utworzone państwo polskie z ziem Galicji i Królestwa Polskiego, to nawet jego ścisła przyjaźń z mocarstwami centralnymi, nawet jego włączenie jako autonomicznego członka do mocarstwa habsburskiego nie usunie zagrożenia z trzech stron z nim graniczących terytoriów Rzeszy: pozostawienie Polsce swobody konkurencji i niezależnej polityki handlowej byłoby aktem dla Niemiec politycznie wysoce niebezpiecznym. Stąd jedyne bezpieczne wyjście dla Niemiec leży w pełnej i bezterminowej unii celnej z Austro-Węgrami, do której powinna zostać wciągnięta i Polska. W ten sposób Niemcy zdobyłyby wspólnie z Austro-Węgrami — jak szczerze wyraził się Weber — wpływ na polską politykę handlową i komunikacyjną, przy zachowaniu „kondominium” w innych dziedzinach w możliwie najwęższych granicach (307, t. 3, 28—31). Stąd wynika, że w polityce handlowej i komunikacyjnej miało być ono pełne. Samo użycie tu słowa „kondominium” na określenie stosunku mocarstw centralnych do państwa polskiego świadczy najlepiej o miejscu, jakie mu zawczasu i skrycie wyznaczono w niemieckiej gospodarce wielkiego obszaru.

Mimo oryginalności tego stanowiska pozostało ono wyjątkiem. Reszta autorów rozpatrujących formy zbliżenia gospodarczego opowiedziała się zdecydowanie przeciw unii celnej.

Co do innych form istniały już poważne różnice: Spiethoff i Stolper stanęli na jednym krańcu poglądów i opowiedzieli się za Zollbundem, tj. za ograniczoną unią celną z utrzymaniem wewnętrznych ceł na pewne towary, przede wszystkim między Austro-Węgrami a Niemcami, celem ochrony przemysłu austriackiego. Obaj autorzy przewidywali obniżkę ceł wewnętrznych po 10 latach i ich zupełną likwidację po 20, wskutek czego ograniczona unia celna, czyli tzw. związek celny, przekształciłaby się w pełną unię celną (271, 3, 4, 50; 275, 175). Umowy handlowe miały być zawierane wspólnie przez wszystkich członków związku celnego.

Na drugim krańcu poglądów stanął F. Eulenburg, który odrzucił wszystkie, z wyjątkiem ostatniej, formy zbliżenia gospodarczego. Ostateczna konkluzja jego brzmi: „odrzucenie związku celnego z wewnętrzną linią celną oraz zasadniczego uprzywilejowania; natomiast przyjęcie zbliżenia gospodarczego w formie umowy taryfowej na rozszerzonej podstawie z ogólnym najwyższym uprzywilejowaniem” (51, 120, 121). Tę rozszerzoną podstawę miały stanowić: ujednoczenie administracji celnej, ujednostajnienie struktury taryf celnych, ułatwienia w tranzycie bałkańskim, zniesienie ceł na towary, których produkcja nie miała szans rozwoju w Austro-Węgrzech, wzajemne ułatwienia w imporcie surowców i rozszerzanie listy towarów uprawnionych do obrotu bezcłowego. W ten sposób zbliżenie niemiecko-

austricko-węgierskie otrzymałoby charakter nie celny, lecz gospodarczy, i straciłoby charakter agresywny przy jednoczesnym utrzymaniu klauzuli największego uprzywilejowania.

Ten ostatni jednak postulat spowodował, że projekt Eulenburga stał się wewnątrznie sprzeczny. Jedną bowiem z cech istotnych zbliżenia gospodarczego między Niemcami a ich sprzymierzeńcami miało być ograniczenie tego zbliżenia właśnie do Niemiec i krajów z nimi sprzymierzonych. Wynikała ona wprost z podłoża polityczno-gospodarczego samej koncepcji niemieckiej gospodarki wielkiego obszaru, a przede wszystkim z zagrożenia konkurencją brytyjską, amerykańską i in. Natomiast klauzula największego uprzywilejowania wymagała, by korzyści, których sobie wzajemnie udzieli partnerzy zbliżenia, zostały rozszerzone na wszystkie państwa mające w umowach handlowych z Niemcami zastrzeżone największe uprzywilejowanie. W ten sposób zwracała się ona przeciw istocie gospodarki wielkiego obszaru.

Próbie pogodzenia umów taryfowych o wzajemnym uprzywilejowaniu stron z klauzulą największego uprzywilejowania stanowią poglądy na formę gospodarki wielkiego obszaru mieszczące się pośrodku, między zaprezentowanymi poglądami krańcowymi. Tkwią one *implicite* w pracach E. Schumachera i R. Schillera na temat największego uprzywilejowania, zróżnicowania cel i traktowania wyróżniającego. Obie prace są ilustracją poziomu fachowego i moralnego tego rodzaju niemieckiej twórczości naukowej, która oddała się na służbę polityce i stała się intelektualną czołówką imperializmu niemieckiego. Oto dwaj profesorowie słynnych uniwersytetów (w Bonn i Wiedniu) poświęcają swe wysmienite pióra rejestrowi i analizie sposobów, za pomocą których można się wywinąć od obowiązku największego uprzywilejowania wobec partnerów umów handlowych przy jednoczesnym zachowaniu samej klauzuli i możliwości jednostronnego korzystania z uprawnień, które ona daje. Innymi słowy i nazywając rzecz po imieniu: zastanawiają się nad tym, jak można oszukać partnera umowy z klauzulą największego uprzywilejowania.

Niemcy ciągnęły duże korzyści z klauzuli największego uprzywilejowania od państw, z którymi znalazły się w wojnie i z korzyści tych nie chciały rezygnować po zawarciu pokoju. Z drugiej strony chciały przy pomocy umów dających wzajemne uprzywilejowanie utworzyć blok gospodarczy ze swoich sprzymierzeńców wojennych, który funkcjonowałby i po wojnie jako narzędzie polityki gospodarczej i dążeń mocarstwowych. Pogodzić oba cele można było udzielając jedynie takich przywilejów i jedynie w taki sposób, by ich rozciągnięcie na wszystkich uprawnionych do największego uprzywilejowania było niekonieczne lub bezskuteczne.

Schumacher wymienia takie sposoby, jak: 1. większa specjalizacja taryf pozwalająca obniżyć cła jedynie na towary mające znaczenie dla uprzywi-

lejewanego i wyłączająca te, które mogłyby mieć znaczenie dla państw trzecich, gdyby pozycje taryfowe były nazbyt ogólne; 2. obniżka ceł jedynie na granicach lądowych, nie mogąca przynieść zysku państwom trzecim korzystającym z transportu morskiego; 3. obniżka ceł jedynie na towary bezpośredniego importu dostarczane na okrętach kraju pochodzenia lub przeznaczenia towarów byłaby ciosem wymierzonym w stanowisko Anglii, jako pośrednika handlowego; 4. bojkot towarów państw trzecich dopuszczonych na rynek wewnętrzny i wstrzymanie zamówień państwowych na roboty, do których towary te są używane; 5. ograniczenie obniżki ceł do obrotu przygranicznego; 6. udzielenie wybranym państwom ułatwień w dziedzinie kontroli weterynaryjnej i sanitarnej, ponieważ te ułatwienia nie podpadają pod klauzulę największego uprzywilejowania (260, 97, 98, 102—109; 256, 137). Wszystkie te ograniczenia klauzuli największego uprzywilejowania dotyczą zakresu towarów. Inne, dotyczące czasu i miejsca działania klauzuli (wyłączenie spod niej pewnych państw, jak np. w art. 11 traktatu frankfurckiego) nie mają już podstępного charakteru, gdyż państwo je stosujące występuje z nimi otwarcie w umowach handlowych z partnerami, których nie pragnie bezpośrednio uprzywilejować ani ze sobą związać.

W sytuacji Niemiec specjalne znaczenie miały jedynie ograniczenia pierwszego typu, tj. dotyczące zakresu towarów, gdyż pozwalały one jednocześnie na formalne nienaruszenie samej zasady. Jak stwierdzał Schumacher, „same prawa są przed tym, jak i potem dla wszystkich najwyżej uprzywilejowanych jednakowe; różnice na naszą korzyść okazują się jedynie w możliwości ich realizacji” (260, 102).

Przedstawiony przez niego system był systemem trójcłowym, proponowanym już dawniej przez G. Schmollera. Miały w nim koegzystować ze sobą taryfy: 1. stała i ogólna dla państw nie mających ani umów handlowych, ani żadnych przywilejów; 2. ruchoma i umowna dla państw, które zawarły traktaty handlowe i 3. umowna dla państw specjalnie uprzywilejowanych i służąca do utworzenia z nich jednego wielkiego obszaru gospodarczego. Koegzystencji taryfy drugiej i trzeciej przy formalnym zachowaniu klauzuli największego uprzywilejowania miały służyć wspomniane specjalne wstawki do umów ustalających taryfę trzecią, które w praktyce czyniły tę klauzulę bezskuteczną. System ten jednak miał poważną wadę, pomijaną przez jego propagatorów: nie dawał ochrony przed retorsją państw trzecich na praktyki zmierzające do pozbawienia ich rzeczywistych korzyści z klauzuli największego uprzywilejowania.

g) Dalsze tezy sformułowane przez „wielogłos”, a dotyczące dwóch zagadnień, tj. roli najszerszej pojętych urządzeń techniczno-organizacyjnych i instytucji w funkcjonowaniu gospodarki wielkiego obszaru oraz relacji między tą gospodarką a polityką, nie zostały należycie pogłębione, a wy-

jątkowo tylko szerzej omówione. Poziom ich ujęcia nie przewyższa poziom przedwojennych wypowiedzi na te tematy.

Jest więc w „wielogłosie” mowa i o konieczności sanacji waluty austriackiej oraz stabilizacji kursu marki niemieckiej, i o pożądanym ujednoczeniu ustawodawstwa, przynajmniej gospodarczego, i o roli karteli i syndykatów w rejonizacji zbytu oraz w ochronie przemysłu austriackiego przed silniejszą konkurencją niemiecką, i o parlamencie celnym oraz konferencji celnej ministrów państw członkowskich jako o organach gospodarki wielkiego obszaru, i o roli oraz perspektywach rozwojowych komunikacji w rozszerzonym obszarze gospodarczym, i wreszcie o nadziejach rozwiązania problemu „Żelaznej Bramy”, którą stanowiły nadmierne opłaty przewozowe pobierane w tym miejscu przez rząd węgierski od transportów idących Dunajem.

Tezy formułujące relację między gospodarką wielkiego obszaru a polityką zagraniczną stwierdzają istnienie wzajemnego wpływu i powiązań między nimi. Polityczne zbliżenie się państw dąży do tego, by się rozszerzyć i na dziedzinę gospodarki, gdyż zbliżenie gospodarcze uzupełnia zbliżenie polityczne i jest przesłanką dalszego ściślejszego związku politycznego. Polityka zatem, a głównie polityka zagraniczna, toruje drogę gospodarce wielkiego obszaru: od dziesiątków lat utworzenie wielkiego obszaru niemieckich wpływów gospodarczych, sięgającego od Morza Północnego do Zatoki Perskiej jest cichym i niewypowiedzianym celem zagranicznej polityki Niemiec; według zaś żartobliwego powiedzenia cesarz niemiecki w swych politycznych podróżach na Wschód jest najlepszym niemieckim agentem handlowym i jego kroki polityczne przygotowują teren pod gospodarkę wielkiego obszaru.

Świadczenia polityki na rzecz gospodarki wielkiego obszaru nie są jednak bezinteresowne, gdyż obliczone na jej rewanż. Gospodarka ta bowiem jest gwarantem trwałości zjednoczenia politycznego. Zollverband będzie wprawdzie nie niezastąpionym, ale bardzo ważnym spoidłem wzmacniającym polityczno-wojskowy związek między Niemcami a Austro-Węgrami. Ten zaś jest konieczną przesłanką dobrych stosunków Austro-Węgier z Bałkanami. Związek polityczny z Bałkanami jest dla mocarstwowego stanowiska monarchii habsburskiej ważniejszy od związku gospodarczego zapewniającego jedynie rynek zbytu (271, 27, 29, 41, 19). Zatem gospodarka wielkiego obszaru pełni wobec ogólnej polityki zagranicznej państwa jedynie funkcję usługową. Z uwagi na nadrzędność politycznych celów pewne ofiary gospodarcze, konieczne dla utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego, nie mogą przekreślać jego realizacji. Stąd na czoło argumentów przemawiających przeciw i za zbliżeniem gospodarczym Niemiec do Austro-Węgier wysuwają się argumenty polityczne (50, 193).

Te opinie na temat relacji między gospodarką wielkiej przestrzeni

a polityką, głównie zagraniczną, były wypowiedane, oczywiście, jedynie przez autorów, którzy, jak np. Spiethoff, zgodnie ze swymi zasadami metodologicznymi nie oddzielali nauki ekonomii od postulatów ogólnej polityki państwowej. Ci natomiast którzy, jak Eulenburg czy Esselen, separowali poznanie naukowe od oceny celów politycznych i rozpatrywali gospodarkę wielkiej przestrzeni wyłącznie w ramach kryteriów ekonomicznych, pozostawiali problem relacji tej gospodarki do polityki poza zasięgiem swych rozważań.

Myśli „wielogłosu” dotyczące roli urządzeń techniczno-organizacyjnych i różnych instytucji w funkcjonowaniu gospodarki wielkiego obszaru oraz myśli na temat relacji tej gospodarki do polityki nie wniosły niczego nowego do dotychczasowego dorobku w tych dziedzinach. Nowością natomiast były po raz pierwszy wysunięte w „wielogłosie” tezy na temat sytuacji robotników w gospodarce wielkiej przestrzeni.

h) Problemy robotnicze poruszają w „wielogłosie” trzy prace: W. Schiffa (radcy ministerialnego i emerytowanego profesora Uniwersytetu Wrocławskiego) nt. *Ochrona robotników w Rzeszy Niemieckiej i monarchii austro-węgierskiej*; A. Winniga (przewodniczącego Niemieckiego Związku Robotników Budowlanych) nt. *Zbliżenie się mocarstw centralnych a robotnicy* oraz R. Wissela (Arbeitersekretära) nt. *Przyczynki do zbliżenia prawa ubezpieczeń społecznych Austro-Węgier do prawa Niemiec*. Z opracowań tych wyłania się przede wszystkim problem związku między ustawodawstwem socjalnym a wydajnością pracy robotników. Schiff stawia ostrożną tezę o możliwym dodatnim wpływie ustawodawstwa socjalnego na wydajność pracy. Podniesienie poziomu życiowego robotników może zwiększyć produktywność ich pracy i nie musi osłabiać zdolności konkurencyjnej państwa, które je stosuje, lecz nawet ją wzmocnić (238, 171). Opinii tej nie podzielał Wissel, uważając, że wprowadzenie np. ubezpieczeń społecznych nie wpływa na podniesienie się poziomu kulturalnego i kwalifikacji zawodowych robotnika, a zatem nie zwiększa siły współzawodnictwa kraju, który rozwija ustawodawstwo socjalne (308, 269).

W dwóch pozostałych tezach takich rozbieżności już nie było. Jedna z tez stwierdzała konieczność ujednoczenia ustawodawstw socjalnych państw wchodzących w obręb wielkiego obszaru gospodarczego, przy czym z dwóch przepisów różniących się miał być utrzymany i obdarzony ogólną mocą obowiązującą przepis dający robotnikom większe uprawnienia (238, 241). Postulat ten motywowano różnie: i potrzebą podniesienia stopy życiowej klasy robotniczej, i koniecznością zniesienia wszelkich zapór w swobodnym przepływie siły roboczej na terenie całego obszaru gospodarczego.

Druga natomiast teza konstatowała istnienie w Niemczech ograniczeń utrudniających robotnikom austriackim i węgierskim osiedlanie się w Rze-

szy. Łączył się więc z nią postulat ich zniesienia i zapewnienia robotnikom swobody przenoszenia się i osiedlania się (302, 261).

D. Ogólnie biorąc, druga redakcja doktryny gospodarki wielkiego obszaru, której autorami byli uczestnicy „wielogłosu”, została opracowana szerzej i wszechstronniej, a w niektórych partiach i głębiej niż to uczynił w 1902 r. Sartorius. Znalazły się w niej tezy, godzące klauzulę największego uprzywilejowania z umowami wiążącymi przy pomocy specjalnych przywilejów szereg państw w blok gospodarczy; znalazły się też tezy i postulaty dotyczące sytuacji robotników w gospodarce wielkiego obszaru; znalazła się i koncepcja niejednolitego, wielkiego obszaru gospodarczego, obejmującego państwa nie sąsiadujące ze sobą. Wszystko to stanowiło oryginalny wkład do doktryny, wypełniający luki istniejące nie tylko w jej redakcji dokonanej przez Sartoriusa, ale i we wszystkich dawniejszych, predoktrynalnych ujęciach idei wielkoprzestrzennych.

Poza tymi innowacjami „wielogłos” dał zestawienie i wszechstronną analizę wszystkich dotychczasowych argumentów przemawiających za i przeciw wielkiemu obszarowi gospodarczemu: przypomniał myśl Hoefkena, a potem Dehna o możliwej dwustopniowej formie powiązania państw członkowskich wielkiego obszaru i przedstawił szereg drobiazgowych studiów nad poszczególnymi dziedzinami życia gospodarczego zainteresowanych państw, prowadzonych pod kątem widzenia ich przydatności dla gospodarki wielkiego obszaru, jak i pod kątem zmian, które w nich wywoła wejście w skład tej gospodarki.

pozytywnym rysem doktryny wyłaniającej się z „wielogłosu” jest obecność w niej nurtu apolitycznego, naukowego i czysto ekonomicznego. Nie jest on tak mocny jak nurt politycznego zaangażowania koncepcji ekonomicznych, ale wystarczająco silny, by pogłębić analizę teoretyczną i wycisnąć dodatnie piętno na całości. Znaleźli się autorzy, jak Esslen i Eulenburg, którzy w ciężkich warunkach wojennych oparli się presji moralnej społeczeństwa widzącego zbawienie w gospodarczym zbliżeniu się Niemiec i ich sojuszników i w panującej atmosferze bezkrytycznego uwielbienia dla wszystkich projektów gospodarki wielkiego obszaru, zrodzonych z pobożnych życzeń politycznych, przystąpili do zbadania problemu z chłodną rozwagą teoretyków. Odrzucili emocje polityczne i ograniczyli się do terenu wyłącznie ekonomicznego. Do idei ekonomicznych zastosowali kryteria czysto ekonomiczne.

Wynikiem przyjęcia takiej postawy było wzbogacenie wiedzy o związkach między ideami gospodarki wielkiej przestrzeni a całym organizmem gospodarczym. Skalpel analizy odsłonił jednak przy tym tyle dodatkowych i dotychczas zapoznawanych relacji między ideami wielkoprzestrzennymi a ich konkretnym i aktualnym środowiskiem, w którym miały być urzeczywistnione, że ogólny obraz tych idei stał się wprawdzie dokładniejszy, ale

jednocześnie bardziej skomplikowany. Nie wszystko już było w nim tak proste i jasne, jak w wizjach gospodarki wielkiego obszaru będących dziełem przedwojennej publicystyki dziennikarskiej lub nawet naukowej. Znikły zeń sądy uproszczone, slogany propagandowe bez pokrycia i płytkie opinie unoszące się na fali podziwu dla wielkiego, od Morza Północnego do Zatoki Perskiej sięgającego, obszaru gospodarczego. Pojawiło się w ich miejsce bardzo wiele sformułowań ostrożnych, ale ścisłych. Wyrosły nowe znaki zapytania. Ale wskutek tego ujęcie idei gospodarki wielkiego obszaru stało się doktrynalne, a nie doktrynerskie. I oparta na nich wizja przyszłości nie mogła być ani łudząco przejrzysta, ani ponętnie optymistyczna. Stała się bowiem po prostu bardziej realna.

3. ROGER BATTAGLIA

A. Dojście do koncepcji gospodarki wielkiego obszaru ułatwiła Battaglii ⁴⁷ pewna idea filozoficzna, zajmująca w jego poglądzie na świat miejsce niepoślednie. Była nią idea solidaryzmu międzynarodowego. Battaglia uważał, że poczucie więzi między narodami a państwami będzie wzrastać i wmacniać tendencję do likwidowania przeciwieństw międzynarodowych. Będą się tworzyć coraz to większe bloki państw, aż w końcu utworzy się jeden wielki zespół państw obejmujący całą kulę ziemską. Da on ludzkości pokój i dobrobyt. Battaglia dostrzegał wprawdzie wszystkie przejawy supremacji siły i samowoli, które zachwiały znaczeniem i skutecznością prawa narodów, ale jako niepoprawny optymista wierzył w lepszą przyszłość ludzkości, która, według niego, zależy w dużym stopniu od przyjęcia się i dalszego rozwoju prawa narodów. Będzie ono w pewnej mierze skutkiem, ale i przyczyną pogłębienia się solidaryzmu międzynarodowego. Dlatego to u Battaglii w ujęciu doktryny gospodarki wielkiego obszaru dominuje punkt widzenia prawnomiędzynarodowy.

Do solidaryzmu nawrócił Battaglia jeszcze w swej twórczości po I wojnie światowej, ale w nieco innym kontekście. Uważał go mianowicie za lekarstwo na kryzys gospodarczy. Wyjście z impasu, w którym znalazła się gospodarka światowa mogło według niego zapewnić tylko zwycięstwo idei solidaryzmu międzypaństwowego (9, 15).

⁴⁷ Roger Battaglia (1873—1950), prawnik, ekonomista i polityk; jedyny autor polski, który przyczynił się do rozwoju niemieckiej doktryny gospodarki wielkiego obszaru. Czynny w życiu gospodarczym Galicji i całych Austro-Węgier, zasiadał w latach 1907—1911 w austriackiej Radzie Państwa. Od 1910 r. należał do PPSD. W Polsce międzywojennej dał się poznać jako człowiek o szerokich zainteresowaniach (od baletu po udział w Lewiatanie i praktyczną działalność przemysłową). Idee swe propagował we własnym organie prasowym (lwowska „Gazeta Poranna”). Jako pisarz ekonomiczny zajmował się głównie problematyką kartelową i kryzysową.

B. Battaglia był jedynym autorem, który wyprowadził doktrynę gospodarki wielkiej przestrzeni z przesłanek gospodarczej i politycznej sytuacji ziem polskich. Po raz pierwszy doktryna ta pojawiła się w kontekście sprawy polskiej. Kontekst ten miał formę tzw. orientacji austriackiej, na którą składały się obserwacje polityczne i założenia ideowe oraz oparty na nich program działania, wykształcony w Galicji między Sedanem a Kongresem Berlińskim. Powołując się na zbieżność interesów monarchii habsburskiej zagrożonej przez Rosję z interesami polskimi i polską racją stanu, skierowaną przeciw Rosji, zwolennicy orientacji austriackiej stali na gruncie lojalnego współdziałania z Austro-Węgrami, licząc na to, że zwycięska wojna z Rosją przyniesie częściowe wskrzeszenie państwa polskiego w Galicji, które znajdzie się w unii personalnej z monarchią habsburską i stanie się bazą wypadową do odzyskania reszty ziem polskich. Spodziewano się, że jeśli celu tego nie da się osiągnąć, to przynajmniej uda się uzyskać przyłączenie Królestwa do Galicji (55, 352, 353). Tego rodzaju myśli i pragnienia przyjęły w czasie I wojny światowej konkretną i nowoczesną postać w deklaracji politycznej Naczelnego Komitetu Narodowego. W głównych zarysach znalazły się one również i w przedmowie do książki Battaglii, napisanej przez prezesa NKN, Władysława Jaworskiego.

Battaglia jako zwolennik orientacji austriackiej akceptował je, jak i spostrzeżenia, na których były oparte. Poszerzył je jedynie o własne, dokładniejsze i rozleglejsze obserwacje, które wykraczały poza granice ziem polskich i dotyczyły głównie całej Europy, a częściowo także i całego świata. Zawsze jednak osią ich była sprawa polska.

Tak więc rejestrował Battaglia ogólne gospodarcze zacofanie Austro-Węgier, które w stosunku do Niemiec oceniał na 35-letnie, stwierdzał niższą wydajność pracy w gospodarce austro-węgierskiej w porównaniu z niemiecką, niższe zarobki, mniejsze świadczenia społeczne i ogólnie gorsze położenie robotników w Austro-Węgrzech; zwracał uwagę na brak specjalizacji produkcji austriackiej, na niedorozwój wielkiego handlu i na słabość producentów, którzy w monarchii habsburskiej nie praktykują zbiorowego zakupu surowców ani też nie łączą się dla zbytu swych towarów, wskazywał wreszcie na psychiczne zacofanie sfer gospodarczych, biurokracji i kół parlamentarnych, przejawiające się w braku zrozumienia dla organizacji pracy i ducha przedsiębiorczości. Przyczynę zaś tych niedomóg upatrywał Battaglia w szczupłości rynku austro-węgierskiego (8, XVIII, 15).

W sumie, pasywność wewnętrznego bilansu gospodarczego, względny spadek dochodu narodowego, produkcji i konsumpcji oraz nikłe szanse rozwoju eksportu towarów i kapitałów grożą całkowitą finansową zależnością monarchii habsburskiej od zagranicy, a w pierwszym rządzie od Niemiec. Z zależnością zaś gospodarczą łączy się niebezpieczeństwo zależności politycznej.

Rozszerzywszy pole obserwacji poza granice Austro-Węgier i Niemiec, Battaglia wskazywał na poważne zagrożenie całej Europy przez gospodarczy panamerykanizm Stanów Zjednoczonych, mający swe źródło w doktrynie Monroego i dążący do usunięcia towarów europejskich z rynków całego kontynentu amerykańskiego drogą własnej ekspansji przemysłowej. W dalszej przyszłości zarysowało się niebezpieczeństwo panazjatyizmu, który oznaczał, że po osiągnięciu przez Chiny i Japonię odpowiedniego rozwoju gospodarczego przemysł europejski stanie oko w oko z niebezpiecznym konkurentem, który wyprze go z rynków Azji Wschodniej i wysp Oceanu Spokojnego. To wspólne, aktualne i potencjalne zagrożenie Europy nie zlikwidowało jednak, ani nawet nie stępiło gospodarczych przeciwieństw między państwami europejskimi. Przede wszystkim nie zdała sobie z niego sprawy Anglia, upatrująca swego najgroźniejszego konkurenta nadal w Niemczech, górujących nad nią metodami pracy i techniką gospodarowania (8, 727—731, 752).

Na koniec, przyłączył się Battaglia do zdania Schmollera i powtórzył jego spostrzeżenie, że nadchodzi ostatni etap podziału świata. Panująca od czasów Napoleona I zasada równowagi w stosunku sił między wielkimi mocarstwami grozi nadejściem brutalnej epoki nowego merkantylizmu. Niemcy, Austro-Węgry i całą Europę środkową i południowo-wschodnią musi niepokoić perspektywa utraty niezależności ekonomicznej i wciągnięcia w strefy gospodarcze wielkich mocarstw świata. Stąd jedyny ratunek państw centralnych i w ogóle całej Europy leży w utworzeniu z niej jednego wielkiego obszaru gospodarczego pod przewodnictwem środkowoeuropejskiego sojuszu celnego (Zollbündnis). Tylko wtedy bowiem mocarstwa centralne będą mogły wejść do czołówki państw rządzących gospodarką światową i tak ją zorganizować, by nie była terenem rozwoju tendencji imperialistycznych (8, 732, 733). Aby jednak sojusz ten był w pełni skuteczny, musi wejść do niego Polska.

W punkcie tym doszło do spotkania między doktryną gospodarki wielkiego obszaru a programem politycznym Naczelnego Komitetu Narodowego. Komitet, reprezentujący proaustriacko nastawioną część społeczeństwa polskiego w Galicji, licząc się z możliwością restytuowania państwa polskiego pod auspicjami mocarstw centralnych, starał się wykazać konieczność utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego w Europie środkowej i niezbędność udziału w nim Polski.

Stąd prezes NKN-u, wybitny uczony (potem w odrodzonej Polsce jeden z najoryginalniejszych teoretyków prawa konstytucyjnego), Leopold Jaworski, zwracał uwagę w przedmowie do książki Battaglii na fakt tworzenia się zespołów państw na podłożu wspólnych interesów politycznych i gospodarczych. Na wschodzie i zachodzie Europy dokonuje się w zastraszającym tempie koncentracja sił dokoła Rosji i Anglii grożąc zgnieceniem

wszystkiego, co znajduje się w obszarze środkowoeuropejskim. Środkowo-europejska zaś grupa państw jest zupełnie nie przygotowana do przeciwdziałania temu procesowi.

„My, Polacy w Austrii — pisał Jaworski — spodziewający się szczęśliwej przyszłości dla swej Ojczyzny w najściślejszym połączeniu z Austrią, mamy obowiązek i prawo wypowiedzenia swych poglądów na temat gospodarczego zbliżenia się między Austro-Węgrami a Niemcami i żądania, by z poglądami tymi liczone się we właściwej mierze [...] Można ogólnie i przedwstępnie powiedzieć, że Polacy w Austrii uważają każde wzmocnienie Austrii i monarchii austro-węgierskiej za pożądanie wzmocnienia takiego oczekują od daleko idącego zbliżenia gospodarczego państwa habsburskiego do Rzeszy przy zachowaniu pełnej samodzielności i równości obu sprzymierzonych państw [...]”

Program polityczny NKN pozostaje niezmienny również dla dziedziny gospodarczej:

„Odlączenie się od systemu gospodarczego Europy wschodniej, przestawienie się na system gospodarczy Europy środkowej, połączenie się z Europą środkową na zewnątrz, wzmocnienie i poprawienie wzajemnych stosunków między Polską a resztą Europy środkowej w ramach zgodnych, obustronnych interesów [...], samodzielność ziem polskich w organizowaniu nowego życia gospodarczego, jak i w dalszym popieraniu rozwoju gospodarczego, przysługująca ziemiom polskim spod zaboru rosyjskiego, mającym połączyć się z Galicją w prawnopaństwową jedność pod berłem habsburskim” (8, XI, VIII).

Tę ofertę polityczną zwolennicy orientacji proaustriackiej popierali obserwacjami dotyczącymi głównych linii rozwojowych historii Polski. Jaworski stwierdzał, że poza sporadycznymi konfliktami z sąsiadem zachodnim, które były następstwem jego *Drang nach Osten*, główny front Polski od stuleci skierowany był stale przeciw Wschodowi. Rzeczpospolita Polska była najsilniejszym bastionem Europy, broniącym jej przed Mongołami, Tatarami, Turkami i mongolsko-rosyjskim caratem. Wojna z Rosją stworzyła okazję, by Polska powróciła do swej dawnej roli. Trzeba ją tylko zjednać dla idei Mitteleuropy, a stanie się jej wschodnim szańcem (8, VII).

Do roli tej predysponuje Polaków nie tylko ich przeszłość, ale i ich współczesna pozycja na granicy dwóch cywilizacji. Dzięki swej gospodarczej organizacji swym metodom pracy, jak na to zwrócił uwagę Jaworski, Polacy stanowią najdalej na Wschód wysuniętą placówkę środkowoeuropejskiego „wyznania gospodarczego”. Przemysł na ziemiach polskich, pod wieloma względami górujący nad rosyjskim, może się mierzyć z przemysłem niektórych najbardziej rozwiniętych okręgów Europy środkowej i zachodniej. Rolnictwo polskie, mimo licznych trudności ze strony rosyjskiego systemu administracji, zbliżyło w ostatnich dziesiątkach lat swe tempo rozwojowe do tempa Niemiec. Robotnicy polscy pracują nie tylko na łąkach polskiego Połabia, ale i w śląskich i westfalskich kopalniach węgla,

przy piecach hutniczych i w fabrykach maszyn, nie ustępując w wydajności pracy robotnikom niemieckim. Polscy inżynierowie i przedsiębiorcy stoją na czele wielu zakładów przemysłowych i komunikacyjnych rdzennej Rosji (8, XII).

Ta rekomendacja miała uatrakcyjnić ofertę usług, którą zwolennicy orientacji proaustriackiej składali w imieniu narodu polskiego państwu centralnym. Zaangażowanie było pełne. Związanie losów Polski z losami państw centralnych — całkowite. Poparcie absolutne. Battaglia, proponując utworzenie środkowoeuropejskiego sojuszu celnego i gospodarczego, zachwalał go jako bardzo skuteczny środek wywarcia nacisku politycznego na państwa Ententy w przyszłych rokowaniach pokojowych. Przyrównywał go do nowych armii, które gdyby stały gotowe do interwencji, samą swą obecnością wywierałyby wpływ na tok i wynik układów (8, 118). Argument ten aprobował i NKN. Polska miała więc wesprzeć państwa centralne w ich rozgrywkach pokojowych o uzyskanie stanowiska mocarstwowego.

Komitet podpisał się również piórem Jaworskiego pod wykrętnym i zawierającym sprzeczność wyjaśnieniem Battaglii, w którym usiłował on rozproszyć obawy Polaków przed wyzyskiwaniem przez Niemców gospodarki wielkiego obszaru do celów germanizacyjnych:

„Tu i ówdzie nieniemieckie narodowości Europy środkowej będą uważać nadmierne i niebezpieczne wzmocnienie niemczyzny za następstwo gospodarczego zbliżenia się między Austro-Węgrami a Niemcami [...] Polityka pruska stosowana wobec Polaków w ciągu ostatnich 50 lat nie wywołała ani narodowego, ani gospodarczego osłabienia polskości; nastąpiło coś wręcz przeciwnego. Ostatnich 50 lat przyniosło ze sobą we wszystkich dziedzinach, gdzie na peryferiach niemczyzny rozgrywa się jej walka z innymi narodami i rasami, wzmocnienie elementów nieniemieckich [...]”

Wyczuwając jednak słabość tego argumentu, Battaglia wytacza inny, ale tamtemu przeczący: „Polityczna niezawisłość monarchii, jak i samodzielność jej istotnych części składowych będą stanowić wystarczającą gwarancję, że wzmógłony skutek gospodarczo-politycznej współpracy mocarstw centralnych wpływ niemczyzny nie przekroczy stosownych granic” (8, 125, 126, XXI).

Pomijając na razie wartość logiczną i merytoryczną tych dowodów, trzeba stwierdzić, że były one konieczne do wykazania wspólnoty interesów Polski i państw centralnych w utworzeniu gospodarki wielkiej przestrzeni. Z punktu widzenia interesów polskich środkowoeuropejska gospodarka wielkiego obszaru gospodarczego przedstawiała się Battaglii jako środek do zainteresowania mocarstw centralnych Polską i do nakłonienia ich, by odbudowały państwo polskie. Z punktu zaś widzenia interesów Niemiec i Austro-Węgier gospodarka ta miała być jedynym środkiem do uzyskania przez te państwa stanowiska mocarstwowego w świecie. Polska

zatem za cenę pewnych koncesji politycznych i gospodarczych miała się wprząc w realizację imperialistycznych celów Niemiec i Austrii. I chociaż o sformułowaniu i przedstawieniu doktryny gospodarki wielkiej przestrzeni przez Battaglię zdecydował pierwszy punkt widzenia, to jednak w samej książce, w której doktryna ta została rozwinięta, dominuje punkt widzenia drugi. Jest to zrozumiałe, gdyż książka była przeznaczona przede wszystkim dla społeczeństwa austriackiego i niemieckiego; miała przedstawić myśl sojuszu celnego i gospodarczego w jak najatrakcyjniejszym świetle wpływowym czynnikiem monarchii habsburskiej i Niemiec.

C. Będąca osią całej doktryny teza o powiększeniu obszaru gospodarczego, wprawdzie ma u Battaglii uzasadnienie naturalne, ale autor ten nie uważa go ani za decydujące, ani za wystarczające. Nie da się zaprzeczyć, że świat zmierza ku koncentracji. Wojna światowa wprowadziła ludzkość pod znak pragmatyzmu olbrzymich tworów społecznych. Naturalność jednak tego procesu nie oznacza sama przez się, że jest on we wszystkich swych przejawach dobroczynny i pożądany.

Nie każdy postęp na drodze koncentracji, dokonywany się w łonie wielkich zespołów gospodarczo-politycznych jest zdrowy i pożądany z ogólnego punktu widzenia gospodarki światowej. Jest tylko wówczas pozytywny, gdy służy wzmocnieniu wspólnoty gospodarki światowej. Jeśli spełnia ten warunek, otwiera widoki przed wyrównaniem się interesów poszczególnych bloków gospodarczych. Łatwiej bowiem o porozumienie między nielicznymi wielkimi tworami gospodarczo-politycznymi niż między wieloma małymi (8, 719).

Te ogólne poglądy na samą ideę powiększenia obszaru gospodarczego wpłynęły na konkretne jego granice, które mu Battaglia wyznaczył w swym projekcie. Proces tworzenia się gospodarki wielkiego obszaru miał się zacząć od Austro-Węgier i Niemiec. Powstały z ich połączenia wielki obszar gospodarczy miał stopniowo rozrastać się dalej, obejmując kolejno Turcję, Bułgarię, następnie wszystkie kraje Europy środkowej i północnej, więc także Szwajcarię, Holandię, Polskę i państwa skandynawskie, a na koniec całe Bałkany (8, 39, 575, 735). W ten sposób w granicach jego znalazłaby się część kontynentu europejskiego między Francją, Włochami a Rosją.

Ponieważ jednak Battaglia nie wyznaczał swemu obszarowi gospodarczemu celów agresywnych, projektował dalsze jego powiększenie. I tu dała znać o sobie jego idea solidaryzmu międzynarodowego. Liczył się on mianowicie z tym, że w mniej lub bardziej odległej przyszłości sojusz celny wzbudzi sympatię w Anglii ze względu na jej współzawodnictwo ze Stanami Zjednoczonymi oraz we Francji, gdzie w ostatnich dziesiątkach lat przed I wojną światową najgłośniejszemu mówiono o niebezpieczeństwie amerykańskim. A zatem może Anglia, w każdym zaś razie Francja, a także i Włochy mogłyby wejść do wielkiego europejskiego obszaru gospodarczego.

I dalej, z uwagi na to, że europejski sojusz gospodarczy miałby charakter defensywny i opierałby się na solidarności wszystkich przeciw wszystkim tym, którzy zakłócają potrzebną dla zachowania pokoju światowego równowagę gospodarczą, nowy wielki twór gospodarczy miałby szansę porozumienia się z Ameryką. Taki układ między obu blokami, w którym rozgraniczono by sfery interesów i ograniczono wzajemne ich naruszanie, mógłby być układem obronnym, skierowanym przeciw panazjatyzmowi, co zwiększałoby szansę jego długowieczności (8, 746—749).

Dokoła tej centralnej tezy o powiększeniu obszaru gospodarczego układa się u Battaglii cały zespół dalszych tez służących teoretycznemu uzasadnieniu tego powiększenia. Battaglia popiera swój projekt wszystkimi czterema klasycznymi argumentami, używanymi przez zwolenników gospodarki wielkiego obszaru. A więc stawia i rozwija tezę a) o komplementarności elementów składowych obszaru, b) o racjonalizacji produkcji i obniżce kosztów, c) o stabilizacji koniunktury i wzroście dobrobytu oraz d) o wzmocnieniu na zewnątrz stanowiska gospodarczego nowopowstałej całości.

a) Teza o komplementarności potraktowana została dość pobieżnie. Battaglia zwrócił uwagę baczniejszą jedynie na możliwość uzupełnienia się między szukającym lokat kapitałem niemieckim a potrzebami kapitałowymi Austrii, których niezaspokojenie utrzymywało czynniki produkcji w martwocie; ciekawe jest podkreślenie przez Battaglię również komplementarności potencjalnej, która zaktualizowana zostanie dopiero w przyszłości, kiedy to Austria, Węgry, a także i Polska (co poruszył i Jaworski w przedmowie do książki Battaglii), rozwiną u siebie przemysł, podniosą siłę konsumpcyjną swojej ludności i staną się wskutek tego pełnowartościowym rynkiem zbytu dla przemysłu niemieckiego. Takie pojmowanie komplementarności odbiega od dawnego szablonu, według którego uzupełnianie się możliwe jest jedynie między gospodarką przemysłową a rolniczo-surowcową (8, 297, 461).

Komplementarność jako postulat występuje u Battaglii w ramach dość ograniczonych, dalekich od pełnego uzupełnienia się poszczególnych części wielkiego obszaru gospodarczego, tzn. od autarkii. Battaglia podkreślał, że nawet po przyłączeniu do środkowoeuropejskiego obszaru gospodarczego Bałkanów i Turcji azjatyckiej, nie obejdzie się on w dającej się przewidzieć przyszłości bez silnego dowozu środków żywności i surowców przemysłowych z krajów trzecich. Ponadto nie będzie mógł się zamknąć w sobie i wycofać z handlu światowego również dlatego, że rynki zbytu w przyłączonych terytoriach Europy południowo-wschodniej oraz Azji północno-zachodniej i zachodniej nie skompensują utraty rynków światowych (państw trzecich) i nie będą mogły wchłonąć całego eksportu przemysłowego wielkiego obszaru, tym bardziej że konieczność wywozu wzrośnie jesz-

cze bardziej z przyłączeniem do obszaru Belgii i Polski (8, 687, 688—690, 691).

b) Drugi argument, przemawiający za utworzeniem wielkiego obszaru gospodarczego, przybiera u Battaglii formę tezy o racjonalizacji produkcji i obniżce jej kosztów. Według niej niski stan organizacji pracy oraz wysokie koszty produkcji przemysłu austriackiego są wynikiem szczupłości rynku zbytu. Przy małym rynku nie może się rozwinąć podział pracy, a jego brak podraża koszty produkcji. Im mniejszy obszar gospodarczy i rynek, tym silniejsze są tendencje autarkiczne, uzasadnione chęcią uniezależnienia się od zagranicy. Im obszar gospodarczy i rynek są większe, tym więcej jest pola dla praktycznego zastosowania idei międzynarodowego podziału pracy. Rozszerzenie więc rynku zbytu, który przynosi utworzenie wielkiego obszaru gospodarczego, pozwoli na podział pracy, na likwidację produkcji o wysokich kosztach, sztucznie podtrzymywanej przez cła ochronne, a co zatem idzie i na obniżkę kosztów wytwarzania. Istniejące np. w Austro-Węgrzech wysokie cła podrażały o 40—50% koszt inwestycji w porównaniu z Niemcami. Zniesienie lub znaczne obniżenie tych ceł wpłynie na obniżkę kosztów produkcji oraz na spadek cen gotowych wyrobów.

Wielki obszar gospodarczy przyniesie wreszcie dodatni wpływ Niemiec w dziedzinie organizacji i dyscypliny pracy. Dzięki niemu wzrośnie wydajność pracy w Austro-Węgrzech i na całym obszarze gospodarczym, co również oznaczać będzie obniżkę kosztów produkcji (8, 145—147, 272, 444).

c) Trzecia teza uzasadniająca gospodarkę wielkiego obszaru rekomenduje ją z uwagi na stabilizację celną i ogólnogospodarczą, którą zapewnia utworzenie jednego wielkiego obszaru celnego i która jest niezbędna dla rozwoju gospodarczego i wzrostu dobrobytu. Poza tym Battaglia zwraca jeszcze uwagę na fakt, pomijany przez wielu ekonomistów, że wielki obszar gospodarczy zwiększa nie tylko stabilizację wewnętrzną, ale wpływa i na wzrost stabilizacji w ogólnościatowej polityce handlowej. Zagranica woli zawierać umowy handlowe z wielkimi blokami gospodarczymi, gdyż dają one większą gwarancję długotrwałego utrzymania pokojowych stosunków handlowych. A zatem sojusz celny austriacko-węgiersko-niemiecki ma szansę stania się środkiem stabilizacji światowych stosunków handlowych.

Poza tym wielki obszar gospodarczy przyczyni się do wzrostu dobrobytu jeszcze inną drogą. Stwarzając mianowicie warunki dla zwiększonego zbytu, specjalizacji i ulepszeń techniki produkcji, pozwoli na podniesienie płac i zwiększenie zdolności konsumpcyjnej całego społeczeństwa. Droga ta była szczególnie aktualna dla robotników austriackich, których zarobki kształtowały się znacznie poniżej poziomu płac robotników niemieckich (8, 745, 746, 426).

d) Czwarty i ostatni argument za gospodarką wielkiej przestrzeni to teza, że gospodarka ta wzmacnia stanowisko jej elementów składowych w stosunkach z państwami trzecimi. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o silniejszą pozycję w rokowaniach handlowych. Battaglia nie ograniczył się jednak do powtórzenia tej tezy w formie stosowanej przez licznych zwolenników gospodarki wielkiej przestrzeni. Także nie poprzestał na zwróceniu uwagi na to, że sojusz celno-gospodarczy będzie stanowić siłę, która wesprze państwa w ich żądaniach na konferencji pokojowej i która zmusi po wojnie Stany Zjednoczone i inne państwa Ameryki do porzucenia dotychczasowego sposobu zawierania umów handlowych oraz do przejścia na bardziej zindywidualizowane, bardziej faktycznym stosunkom odpowiadające i ewentualnie klauzulą największego uprzywilejowania uzupełnione umowy taryfowe (8, 636, 742). Ale przede wszystkim pogłębił analizę tego argumentu, rozpatrując jego wartość na tle różnych form gospodarki wielkiej przestrzeni. Doszedł przy tym do wniosku, że przy sojuszu celnym, utrzymującym taryfę minimalną, wzmocnienie stanowiska gospodarczego na zewnątrz jest daleko mniejsze, a trudności w rokowaniach handlowych większe (szczególnie gdy chodzi o uzyskanie klauzuli największego uprzywilejowania) niż przy pełnej unii celnej. Jednak sojusz celny (lub celno-gospodarczy) bardziej wzmacnia pozycję gospodarki wielkiego obszaru na zewnątrz aniżeli system zwykłych umów preferencyjnych (8, 466, 765). A zatem teza o wzmacniających właściwościach wielkiego obszaru gospodarczego okazała się nie tak prosta i bezsporna, za jaką była dotychczas uważana.

Battaglia uściślił ją nie tylko na poziomie abstrakcji teoretycznej, ale zbadał także jej wartość w zastosowaniu do ewentualnego sojuszu celno-gospodarczego między Niemcami a Austro-Węgrami. Przebadiał bardzo dokładnie przedwojenne stosunki handlowe państw centralnych z różnymi krajami świata oraz perspektywy ich utrzymania i rozwoju po wojnie i stwierdził, że wszyscy partnerzy handlowi mocarstw centralnych albo wręcz muszą utrzymywać z nimi związki handlowe, albo co najmniej nie mają podstaw, by przyjąć postawę wroga wobec sojuszu celno-gospodarczego Niemiec z Austro-Węgrami. A zatem w danym wypadku wzmocnienie stanowiska wielkiego obszaru na zewnątrz byłoby skutkiem raczej konieczności utrzymywania przez państwa trzecie stosunków handlowych z tym obszarem aniżeli jego rozmiarów. Tak więc wartość tego argumentu została przez Battaglię stonowana również i w perspektywie konkretnej realizacji planu gospodarki wielkiej przestrzeni pod postacią sojuszu celno-gospodarczego niemiecko-austriacko-węgierskiego.

W drugiej grupie tez i postulatów, składających się na doktrynę sformułowaną przez Battaglię, a dotyczącą powstania i funkcjonowania gospodarki wielkiej przestrzeni, znalazły się tezy: a) o formach i sposobach rea-

lizacji wielkiego obszaru gospodarczego; b) o Kernlandzie; c) o ingerencji państwa w funkcjonowanie gospodarki; d) o roli urzędów techniczno-organizacyjnych i komunikacyjnych i d) o relacji między polityką a gospodarką wielkiego obszaru.

a) Najwięcej uwagi poświęcił Battaglia formom wielkiego obszaru gospodarczego i sposobom jego realizacji. Ich analiza nadała całości wywodów charakter doktryny. Battaglia, jak i inni autorzy, wychodzi od przedstawienia form gospodarki wielkiego obszaru, do których zalicza: 1. unię celną, 2. sojusz celny i gospodarczy; 3. traktowanie uprzywilejowane, 4. ulepszony traktat handlowy. Odmienne jednak od nich istotę ich upatruje w funkcjach prawnomiędzynarodowych oraz w skutkach, które one wywołują na terenie prawa międzynarodowego. Dla określenia zatem tych pojęć jest u Battaglii decydujący nie moment gospodarczy, lecz prawnomiędzynarodowy (8, 39, 45).

„Zaprezentowawszy typowe definicje wymienionych form gospodarki wielkiej przestrzeni i stwierdziwszy ich rozbieżność oraz terminologiczny embarras des richesses, Battaglia podał swoją definicję unii celnej. Według niego unia celna jest to związek powstający wówczas, gdy

„[...] dwa lub więcej pod względem handlowo-politycznym samodzielne państwa, zawierają między sobą umowę o charakterze prawnomiędzynarodowym, na podstawie której występują one wobec państw trzecich pod względem celnym i handlowo-politycznym, szczególnie zaś także przy zawieraniu umów celnych i handlowych jako *jeden jedyny podmiot prawny*; występują jako obszar celny, który ma być traktowany przez państwa trzecie jako jednolity i zawierają umowy celne i handlowe na podstawie jedynej zewnętrznej taryfy celnej” (8, 51, 52).

Decydujący w definicji unii celnej moment prawnomiędzynarodowy uzupełnia Battaglia jeszcze jednym, jedynym zresztą momentem prawnopństwowym. Mianowicie w wypadku, gdy unia celna wyposażona jest we wspólny organ prawodawczy w dziedzinie ceł i innych spraw handlowo-politycznych (np. zawieranie traktatów handlowych), wówczas wkacza ona bezpośrednio w prawo państwowe, gdyż decyzje tego organu są automatycznie wiążące dla państw członkowskich. To samo zachodzi, gdy funkcje tego wspólnego organu spełnia państwo prowadzące interesy unii celnej.

Momentu ekonomicznego Battaglia nie uważał za decydujący dla pojęcia unii celnej. Widział go we wzmocnieniu stanowiska gospodarczego wobec zagranicy, w obniżeniu lub w zniesieniu ceł wewnętrznych, we wzroście możliwości zbytu, zwiększeniu się komunikacji itp., ale wszystkie te zjawiska nie są typowe wyłącznie dla unii celnej, występują bowiem także i w tworach podobnych do unii celnej (o charakterze związku państw lub państwa związkowego), a także i w sojuszu celnym i gospodarczym.

A zatem nie kryteria gospodarcze, lecz wyłącznie prawnomiędzynarodowe mogą stanowić *differentiam specificam* unii celnej.

Poglądy te, ważne dla ogólnej teorii gospodarki wielkiego obszaru, nie miały jednak zastosowania do konkretnego projektu utworzenia w Europie środkowej gospodarki tego typu, wysuniętego przez Battaglię, gdyż uważał on zgodnie z powszechną (szczególnie w Austrii) opinią, że ta forma zbliżenia gospodarczego nie miała aktualnie warunków do realizacji. Dlatego też opowiedział się za kolejną, luźniejszą formą, noszącą nazwę sojuszu celnego i gospodarczego. Formę tę w teorii, poza Bosciem, nie omawianą, gdyż dotychczas nigdzie nie została w praktyce zrealizowana, Battaglia ujął w następującą definicję:

„Sojusz celny i gospodarczy powstaje wówczas, gdy dwa lub więcej pod względem handlowo-politycznym samodzielne państwa zawierają między sobą na dłuższy okres umowę prawnomiędzynarodową, a zatem terminową [...], na podstawie której występują one wobec wszystkich lub większości, a co najmniej wobec najważniejszych państw trzecich w stosunkach celnych i handlowo-politycznych, szczególnie zaś przy zawieraniu umów celnych i handlowych — wprawdzie nie jako jeden jedyny podmiot prawny, ale występują zgodnie i wspólnie. Tak też zawierają umowy celne i handlowe: jeśli niekoniecznie na podstawie jedynej taryfy celnej, to jednak zgodnie i wspólnie” (8, 70).

Z tej przydługiej definicji wynika, że cła zewnętrzne otaczające wielki obszar gospodarczy, mający formę sojuszu celno-gospodarczego, nie muszą być jednolite. Battaglia jednak zastrzegał się, że jeśli sojusz taki ma spełnić swój cel gospodarczy, natenczas cła zewnętrzne muszą przynajmniej zmierzać do ujednoczenia. Ustalenie zewnętrznej taryfy celnej dla sojuszu celno-gospodarczego austro-węgiersko-niemieckiego Battaglia wyobrażał sobie w sposób następujący: wpierw należałoby określić jedną dla całego obszaru taryfę podstawową, przy czym w stosunku do towarów, w obu krajach różnie cłonych, za taryfę podstawową przyjmowano by cło niższe. Ta taryfa stanowiłaby fundament całej konstrukcji celnej. Na nim wznosiłoby się pierwsze piętro w postaci dwóch narzutów taryf — maksymalnych na pewne towary, jednego austro-węgierskiego, drugiego niemieckiego. Określałyby one, do jakiej wysokości państwa członkowskie mogą podnieść cło podstawowe na towary importowane z państw trzecich. Nad piętrzem pierwszym należałoby dalej wznieść jeszcze piętro drugie w postaci dwóch dostawek taryf minimalnych, także jednej dla Austro-Węgier, drugiej dla Niemiec. Dostawki te określałyby, do jakiej wysokości narzuty taryf maksymalnych mogą być obniżone w umowach członków sojuszu z państwami trzecimi, lub też które z narzutów maksymalnych mogą być w umowach skasowane (8, 82, 84, 85).

Aby zapobiec omijaniu przez państwa trzecie taryfy wyższej i wprowadzaniu towarów zagranicznych do wielkiego obszaru gospodarczego

przez państwo stosującą taryfę niższą, Battaglia proponował ustalić zasadę, by suma cła zewnętrznego niższego oraz cła wewnętrznego, pobieranego na granicy między państwami członkowskimi, nie była niższa od cła zewnętrznego wyższego (8, 88, 89).

Projektowany przez Battaglię sojusz celno-gospodarczy miał być zawarty na dłuższy okres, np. 30 lat, i właśnie wojnę uważał Battaglia za najsposobniejszy moment, by powołać go do życia. Harmonia huku działań wyrażająca solidarność interesów społecznych i zagłuszająca egoistyczne interesy grupowe i narodowe stwarzała niepowtarzalną okazję utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego, której nie należało pomijać (8, 111, 119).

b) Problem sojuszu celnego i gospodarczego, jako formy gospodarki wielkiej przestrzeni, tak dalece przytłoczył w doktrynie Battaglii wszystkie inne zagadnienia, że niewiele w niej pozostało miejsca dla innych też dotyczących również funkcjonowania tej gospodarki.

Wspomniał więc Battaglia tylko przelotnie, ale całkiem wyraźnie o wiodącej roli państw centralnych w utworzeniu i utrzymaniu nowego europejskiego obszaru gospodarczego. Sojusz celno-gospodarczy Niemiec i Austro-Węgier miał stanowić jądro europejskiej gospodarki wielkiego obszaru i gwarantować jej trwałość i prawidłowe funkcjonowanie. Do roli tej predestynowane są właśnie mocarstwa centralne, gdyż mają one więcej zrozumienia dla gospodarczych wspólnot interesów i dla podziału wpływów gospodarczych niż wszystkie inne wielkie mocarstwa. W swej gorliwości propagatora gospodarki wielkiego obszaru na forum państw centralnych Battaglia posunął się nawet tak daleko, że ową rolę wiodącą przedstawił jako bardzo pożądaną przeciwwagę, która ułatwi zwycięzcom wytrzymanie nacisku „moralnego ciężaru” zwycięstwa. Będą oni bowiem mogli ofiarować zwyciężonym w zamian za utratę stanowiska mocarstwowego i terytoriów ekwiwalent w formie trwałej i korzystnej organizacji stosunków gospodarczych i politycznych (8, 734). W wypowiedzi tej dźwięczą już tony, które zabrzmiały raz jeszcze w enuncjacjach adherentów *Grossraumwirtschaft* z czasów II wojny światowej.

c) Funkcjonowanie gospodarki wielkiej przestrzeni wymagało według Battaglii także ingerencji państwa w pewne przejawy życia gospodarczego. Jako członek PPSD, konieczność tej ingerencji uzasadniał przede wszystkim tym, że im bardziej różnicuje się życie gospodarcze, tym bardziej liberalizm grozi stłumieniem indywidualnych sił, tym niezbędniejsza więc jest ingerencja państwa, ale musi ona być regulująca, a nie burząca, indywidualizująca, a nie „szablonująca” (8, 171).

Organem ingerującym powinna być stała konferencja sojuszu celno-gospodarczego, zaś terenem ingerencji międzypaństwowe kartele i syndykaty oraz zaniedbane gałęzie przemysłu. W szczególności celem wkraczania państw w życie wspólnych karteli powinno być: 1. wyrównywanie

warunków produkcyjnych, tzn. w pierwszym rzędzie obniżenie ogólnego poziomu cen w Austro-Węgrzech; 2. ochrona gospodarki przed wszelkimi szkodliwymi pociągnięciami karteli; 3. ochrona słabszych; 4. zapobieganie zasklepianiu się w rutynie drogą inicjowania syndykatów, ich kontroli, wpływania na wprowadzenie innowacji technicznych, udziału państwa w zyskach karteli itp.

Poza tym państwo wpływałoby bezpośrednio na rozwój zaniedbanych gałęzi przemysłu drogą najrozmaitszych subwencji, uprzywilejowanego traktowania ich przy dostawach publicznych, premiowania eksportu etc. Akcja ta miałaby szczególne znaczenie nie tylko dla Węgier i Galicji, ale i dla większości innych gospodarek, które weszłyby w skład wielkiego obszaru, a szczególnie dla Turcji i Bułgarii. Państwo wkraczałoby wszędzie tam, gdzie zawodziłaby prywatna inicjatywa (8, 181—183, 175).

d) Dla prawidłowego funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru konieczne byłoby również wprowadzenie szeregu urządzeń techniczno-organizacyjnych i komunikacyjnych. Postulował więc Battaglia utworzenie stałej konferencji celno-handlowej, złożonej z członków delegacji rządowych, wybranych dla ustalenia pierwszej taryfy celnej. Organ ten nie miałby kompetencji prawodawczych, a doradcze w stosunku do rządów państw członkowskich. Poza tym stanowiłby on środek ewidencyjny, informacyjny, propagandowy i inicjatorski w dziedzinie ujednoczenia ustawodawstwa gospodarczego. Niezbędnym dopełnieniem urządzeń organizacyjnych byłyby sąd rozjemczy (8, 15, 16).

Specjalną rolę w funkcjonowaniu gospodarki wielkiego obszaru wyznaczał Battaglia kartelom i syndykatom. Miały one za zadanie chronić produkcję kraju słabszego przed konkurentem silniejszym, wytwarzającym po kosztach niższych. Odbывałoby się to drogą przydziału poszczególnym producentom rejonów zbytu i wyznaczania ceny sprzedaży. Gdyby rejoni-zacja taka okazała się w pewnych gałęziach niemożliwa, wówczas syndykaty dopłacałyby z własnej kasy przedsiębiorstwom produkującym po kosztach wyższych. W ten sposób Niemcy musiałyby wziąć na siebie część obciążenia przemysłu austriackiego wyższymi kosztami w interesie podniesienia ogólnej konsumpcji, a w konsekwencji i produkcji wspólnego obszaru gospodarczego (8, 153, 155, 162).

Dalej Battaglia postulował zbliżenie systemów prawnych członków wielkiego obszaru gospodarczego; zniesienie różnic w świadczeniach społecznych; umożliwienie swobodnego ruchu i osiedlania się ludności na terytoriach państw sojuszniczych; usunięcie utrudnień w tworzeniu i dopływie kapitałów celem zapewnienia swobodnego ich obrotu i autarkii finansowej; wreszcie ujednoczenie systemu monetarnego na terenie całego obszaru przez zawarcie konwencji monetarnej.

Dla zrośnięcia się poszczególnych części wielkiego obszaru gospodarcze-

go w jeden organizm i dla utrzymania jego egzystencji konieczne byłoby: unowocześnienie i rozwój komunikacji lądowej oraz wodnej i utworzenie centralnej instytucji komunikacyjnej. Instytucja ta miałaby za zadanie finansowanie zaplanowanych inwestycji, ochronę wspólnych interesów komunikacyjnych za granicą, inicjowanie, finansowanie i nadzór nad rozwojem sieci kolejowej w takich krajach, jak Mała Azja, Syria, Mezopotamia i na koniec popieranie wspólnych interesów w dziedzinie żeglugi oraz paraliżowanie gospodarcze szkodliwych walk konkurencyjnych (8, 331—333).

e) Tezy Battaglii na temat relacji między polityką a gospodarką wielkiego obszaru stwierdzają ich wzajemne na siebie oddziaływanie. Motywy utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego mogą być gospodarcze lub polityczne, ale zawsze istnieje wtórne oddziaływanie związku gospodarczego na spoistość polityczną jego państw członkowskich. Współczesne Battaglii idee daleko idącego zbliżenia gospodarczego mocarstw centralnych miały bez wątpienia źródło czysto polityczne. Chodziło o to, by wypróbowany na polach bitew sojusz polityczny wzmocnić połączeniem gospodarczym, by usunąć na przyszłość trudności w zaopatrzeniu w środki żywności i materiały wojenne i stworzyć na okres pokoju przeciwwagę dla wzmocnienia politycznej koncentracji w obozie wroga (8, 35—37).

Unie i sojusze celne zazwyczaj wpływają na zmniejszenie lub całkowite rozładowanie napięć politycznych między państwami członkowskimi, ale Battaglia przestrzegał przed mechanicznym, automatycznym i zbyt optymistycznym wiązaniem z wielkim obszarem gospodarczym daleko idących dodatnich następstw w dziedzinie stosunków politycznych. Zdarza się bowiem, że stosunki gospodarcze w wielkim obszarze rozwijają się swoimi drogami, a rozbieżności polityczne są zbyt wielkie, by mogły być zlikwidowane pod wpływem współpracy handlowej. Dlatego np. zbliżony do unii celnej stosunek między Królestwem Polskim a Rosją nie zapobiegł wybuchowi powstania listopadowego 1830/31, ani też niemiecki Zollverein nie powstrzymał niektórych jego członków przed zbrojnym wystąpieniem przeciw Prusom w 1866 roku (8, 68).

Łańcuch oddziaływania na tym się jednak nie kończy. Wielki obszar gospodarczy może przygotować, rozszerzyć lub wzmocnić związek polityczny między jego członkami, ale powstały związek polityczny może wpłynąć na dalszy rozwój i zacieśnienie współpracy w gospodarce wielkiego obszaru. Za typową ilustrację może tu posłużyć niemiecki Zollverein. Zrodzony z politycznych tendencji unifikacyjnych konsekwentnie realizowanych przez Prusy, przyczynił się do zjednoczenia politycznego Niemiec i powstania Rzeszy Niemieckiej. Zjednoczona zaś Rzesza stworzyła warunki do dalszego rozwoju jej wielkiego obszaru gospodarczego, poparła go i przyspieszyła.

Przedstawienie przez Battaglię doktryny gospodarki wielkiego obszaru

miało trzy cele. Pierwszy był teoretyczny i polegał na naukowym, możliwie gruntowym, wszechstronnym i ściśle rzeczowym zbadaniu stanu faktycznego oraz możliwości. Drugi cel był praktyczny: Battaglia zamierzał w pracy swej przygotować informacje i sugestie dla przyszłych rokowań pokojowych oraz dla układów między Austro-Węgrami a Niemcami. Cel trzeci był nieco zawoalowany: chodziło o poparcie sprawy niepodległości Polski dodatkowymi argumentami konieczności i pożyteczności jej udziału w wielkim europejskim obszarze gospodarczym (8, XXI). Dlatego to Battaglia wprowadził swą doktrynę w świat niemieckiej myśli polityczno-ekonomicznej pod banderą polskiego Naczelnego Komitetu Narodowego.

W związku z tymi celami pozostaje podręcznikowy charakter na szeroką skalę zakrojonego dzieła Battaglii. Miało ono być swego rodzaju encyklopedią problematyki związanej z gospodarką wielkiego obszaru. Dlatego też zgromadził on w nim wszystkie możliwe opinie na poruszane zagadnienia. Książka jest przeglądem bogatej, współczesnej literatury, ale nie jest kompilacją cudzych poglądów. Jest raczej ich syntezą. Battaglia oparł się na zapatrywaniach dotychczasowych zwolenników (głównie z przełomu XIX i XX w.) idei wielkoprzestrzennych w gospodarce; poddał je krytyce i opowiedział się za tymi, które uważał za najsluszniejsze. A ponadto wzbogacił wiele cudzych koncepcji własnymi przemyśleniami.

Jego oryginalny wkład do doktryny przejawiał się głównie w jej części pozytywnej (teoretycznej), choć i część postulatyczną wzbogacił kilkoma własnymi pomysłami.

W części pozytywnej Battaglia zapisał się przede wszystkim wprowadzeniem do definicji głównych form gospodarki wielkiej przestrzeni elementu prawnomiędzynarodowego i nadaniem mu roli istotnego kryterium odróżniającego jedną formę od drugiej. Po drugie, wzbogacił rejestr tych form o jeszcze jedną, której nadał nazwę sojuszu celnogospodarczego. Był to nowy wariant dawnych propozycji przedstawionych w zarysie, które zostały przez Battaglię oczyszczone ze sprzeczności i uzupełnione własnymi ideami. Po trzecie, dokonał uściślenia tezy o wzmacniającym wpływie wielkiego obszaru na gospodarcze stanowisko jego uczestników. I na koniec, po czwarte, pierwszy zwrócił uwagę wyraźnie na możliwość komplementarności również między gospodarkami uprzemysłowionymi.

Do części postulatycznej doktryny Battaglia wniósł: pomysł utworzenia centralnego organu komunikacyjnego; formułę określającą wysokość ceł wewnętrznych w taki sposób, by przy różnych cłach zewnętrznych importerzy nie mogli obejść tych różnic, sprowadzając towary przez granicę, na której pobierane jest cło niższe oraz sprecyzował wymóg, by gospodarka wielkiej przestrzeni nie łamała zasad etyki handlowej i nie dopuszczała w praktyce do obchodzenia klauzuli największego uprzywilejowania udzielonej państwom trzecim.

Sformułowanie doktryny, dokonane przez Battaglię, zawiera obok wielu niewątpliwych pozytywów, także szereg braków. Zaliczyć do nich należy brak selekcji w uwzględnionych książkach i artykułach na temat zbliżenia się gospodarczego Niemiec i Austro-Węgier oraz słabość kontrargumentów na zarzuty skierowane przeciw koncepcji sojuszu celno-gospodarczego. Tam, gdzie podnoszone wątpliwości są tak poważne, że nie można ich pozostawić bez odpowiedzi, gdyż oznaczałoby to rezygnację z wysuniętego projektu, a jednocześnie trudno o sylogizm obalający je, tam Battaglia porzuca tor rozumowania logicznego i przenosi się na teren odczuć i apriorycznych przekonań. Wówczas operuje takimi zwrotami, jak „nie podzielam tych obaw”, „wierzę, jestem o tym przekonany”, „jestem optymistą co do tego” itp.

Właśnie optymizm, tak często spotykany u twórców doktryn, jest charakterystyczny i dla poglądów Battaglii, i dla sposobu ich wyrażania.

„Może się tak zdarzyć, że roztoczony przeze mnie obraz przeszłości lub teraźniejszości może się wydać niektórym zbyt ciemny, zaś obraz przyszłości za jasny. Nie wypieram się, że rozmyślnie przykładałem do znanej nam, w świeżej pamięci stojącej przeszłości surową, choć zawsze rzeczową miarę. Ale w stosunku do nieznaney przyszłości pewien optymizm jest czynnikiem pobudzającym do życia. Doświadczenie uczy, że wiele rzeczy, które przy braku optymizmu, wyzwalającego wolę działania, wydają się mało pożyteczne lub nader ciężkie, przy pomocy bodźca optymizmu zmieniają się w zbawienne i wykonalne” (8, XVIII).

O ile jednak optymizm taki może być twórczy w procesie realizacji doktryny gospodarki wielkiego obszaru, o tyle w procesie formowania samej doktryny poważnie wpływa na obniżenie jej wartości, jeśli się go używa do wypełnienia luk w rozumowaniu.

Poza tym doktryna Battaglii zawiera jeszcze jeden poważny mankament. Jest on tak poważny, że właściwie wywraca doktrynę. O braku tym można jednak mówić tylko z punktu widzenia interesów polskich. Jest nim polityczny kontekst doktryny: związanie losów państw, które weszłyby w skład wielkiego obszaru gospodarczego, z losami i politycznymi celami Austro-Węgier i Niemiec. Właściwie Austro-Węgry, jako samodzielny czynnik polityki europejskiej, już się wtedy nie liczyły i śmiało można mówić o samych tylko zamierzeniach Niemiec. Podporządkowanie monarchii habsburskiej Niemcom było nieuchronnym następstwem anachronizmu tej „mozaiki narodów”. Już bowiem z końcem XIX w. okazało się, że wobec odśrodkowych dążeń narodów składających się na Austro-Węgry, państwo to może się ostać tylko dzięki pomocy Niemiec. Niemcy gotowe były jej użyć, gdyż monarchia habsburska była im potrzebna jako strażnik szlaku ich ekspansji, wiodącego na Balkany i do Azji zachodniej. Ale za tę pomoc Austro-Węgry musiały płacić uległością wobec Niemiec i wysłu-

giwaniem się ich celom. I nie było widoków, by stosunek ten uległ zmianie nawet po wygranej wojnie.

Celem zaś praktycznym Niemiec była kolonizacja Europy i zdobycie mocarstwowego stanowiska w świecie. Stąd nie mogły one dopuścić, by na drodze ich ekspansji wyrosło niezależne państwo polskie, gdyż, by być samodzielnym, musiałyby ono mieć dostęp do Bałtyku, a więc musiałyby złamać oś Berlin—Królewiec oraz musiałyby objąć swymi granicami najwyższej gospodarczo i cywilizacyjnie rozwinięte, a przy tym etnograficznie najbardziej polskie spośród trzech zaborów — ziemie zaboru pruskiego. Mogły się najwyżej zgodzić na utworzenie kadłubowego państewka polskiego z ziem Królestwa Polskiego, ziem zaboru austriackiego i z terytoriów zdobywanych w wojnie na Rosji, gdyż byłoby ono wmontowane w niemiecki system Mitteleuropy i związane z nim gospodarczo, militarnie i politycznie.

Państewko to więc nie mogło być na przyszłość dla Niemiec niebezpieczne. Jego odrębność mogła po zwycięskiej wojnie zostać sprowadzona przez Niemców do fikcji, stąd też doktryna gospodarki wielkiego obszaru, która wciągała ten twór polityczny w służbę celom niemieckim, była dla Niemców do przyjęcia. Nie była zaś do przyjęcia dla Polski, gdyż prowadziła do wzmocnienia Niemiec i dopomagała im do wygrania wojny. Zwycięstwo zaś Niemiec oznaczało ich dalszą ekspansję na Wschód, postępy germanizacyjne i supremację nad wszystkimi państwami Europy środkowej i południowo-wschodniej. Takie zaś następstwa wygranej wojny z interesami polskimi nie były do pogodzenia.

Ponieważ świadomość zagrożenia ze strony Niemiec była nawet w zaborze austriackim bardzo duża, Battaglia musiał oprzeć rekomendację doktryny zapraszającej narody nieniemieckie pod wspólny z Niemcami dach gospodarczy na dwóch przesłankach, które miały rozwiać obawy supremacji Niemiec. Po pierwsze zakładał, że niezawisłość monarchii habsburskiej i samodzielność jej istotnych części składowych będą wystarczająco silną tamą przed władczyimi zapędami Niemiec. Przyszłość obu państw ustali się na zasadzie równości, która obejmuje również związaną z monarchią habsburską Polskę. Po drugie przyjmował, że gospodarka wielkiego obszaru nie stanie się narzędziem germanizacyjnym w ręku Niemiec.

Od zasadności tych założeń zależała atrakcyjność doktryny dla Polaków. Tymczasem pierwsze z nich było bezzasadne już w chwili jego sformułowania: Austro-Węgry były uzależnione od Niemiec i było pewne, że decydujące zdanie w sprawie polskiej będą mieć nie one, lecz Niemcy. Niedaleka przyszłość dobitnie wykazała, jaki jest rzeczywisty stosunek między obu państwami i czym jest dla nich powołane do życia w listopadzie 1916 r. aktem obu monarchii kadłubowe państewko polskie. Oto pokój w Brześciu został podpisany przez państwa centralne 9 II 1918 r. z kontr-

rewolucyjnym rządem ukraińskim i 3 III 1918 r. z Rosją Radziecką bez udziału przedstawicieli polskich.

Kruchość drugiego założenia okazała się daleko później, w latach II wojny światowej, kiedy to gospodarka wielkiego obszaru europejskiego została wprzęgnięta do służby germanizacyjnym i zaborczym celom Niemiec.

Battaglia zdawał sobie z tego sprawę, że założenia jego i oparte na nich polityczne horoskopy mogą runąć, a wówczas wzniesiona na konkretnej politycznej podbudowie konstrukcja gospodarki wielkiego obszaru może się okazać bezprzedmiotowa. Pocieszał się jednak, że w takim wypadku z pracy jego pozostanie opracowany materiał faktograficzny oraz przedstawienie trwałych, niezmiennych się interesów i potrzeb. W zmienionych warunkach politycznych będą mogły być wyzyskane w inny sposób (8, XVII).

Tak też się stało: po przegranej przez mocarstwa centralne wojnie i likwidacji monarchii habsburskiej materiał zgromadzony przez Battaglię został zużytkowany przy konstruowaniu powojennych wariantów doktryny gospodarki wielkiego obszaru w nowych, zmienionych warunkach politycznych.

ROZDZIAŁ III

LIBERALNY WARIANT DOKTRYNY

1. PODŁOŻE POLITYCZNE I GOSPODARCZE

Kończące I wojnę światową traktaty pokojowe z Niemcami w Wersalu (28 VI 1919 r.), z Austrią w Saint Germain (10 IX 1919 r.) oraz z Węgrami w Trianon (4 VI 1920 r.) rozpoczynały nową epokę przede wszystkim w dziejach Niemiec, ale także i całej Europy. Sytuacja polityczna i gospodarcza wytworzona w wyniku tych traktatów stała się podłożem, na którym z różnych idei wielkoprzestrzennych i pierwszych prób ujęcia ich w formę doktrynalną wyrosła w Niemczech i Austrii pełna doktryna gospodarki wielkiego obszaru. Na sytuację tę złożyły się następujące fakty.

Wskutek postanowień traktatu wersalskiego Niemcy utraciły 70 579,5 km² terytorium europejskiego i około 6,5 mil. mieszkańców (według spisu ludności z 1910 r.), oprócz tego odebrane im zostały wszystkie kolonie. Zostały zobowiązane do płacenia odszkodowań wojennych, do ograniczenia siły zbrojnej do 100 000 Reichswehry i do zniesienia powszechnej służby wojskowej. Międzynarodowy trybunał miał się zająć osądzeniem niemieckich przestępców wojennych z cesarzem Wilhelmem II na czele.

Sytuacja więc polityczna Niemiec, w której młoda republika weimarska rozpoczynała swój żywot, była bardzo trudna. Była ona zresztą tak pomyślana przez zwycięzców, by uniemożliwić odrodzenie się militarystyki niemieckiej i utrudnić Niemcom przygotowanie się do wojny odwetowej. Niestety, koalicja celu swego nie osiągnęła. Surowe postanowienia traktatu okazały się takimi jedynie na papierze, gdyż wymuszeniu ich wykonania stała na przeszkodzie rywalizacja i niesnaski między państwami dawnej koalicji, szczególnie Anglią i Francją.

Zgodnie ze swą tradycyjną linią polityki na kontynencie, Anglia nie chciała dopuścić do supremacji na nim Francji i od pierwszego dnia pokoju skłaniała się do rozluźnienia w praktyce zobowiązań niemieckich, zmiierzając do tego, by stały się one równorzędnym partnerem Francji.

Zaczęły się dawać słyszeć głosy polityków angielskich, że nie można narodu tak inteligentnego, jak Niemcy wykluczyć ze współzycia z innymi narodami i utrudniać mu warunki rozwoju, że likwidacja monarchii austro-węgierskiej była nonsensem, gdyż zrujnowała stabilizację i spokój w Europie środkowej i południowo-wschodniej. Opinie te podzielał nawet W. Churchill, a słynny ekonomista angielski J. M. Keynes w swej pracy o ekonomicznych konsekwencjach pokoju poddał surowej krytyce sposób załatwienia reparacji niemieckich. Do wydania koalicji 895 niemieckich przestępców wojennych z cesarzem, Hindenburgiem, Ludendorffem i Tirpitzem na czele nie doszło. Żądanie ich ekstradycji spotkało się z falą oburzenia całego społeczeństwa i z otwartą odmową rządu, tak że koalicja wycofała się ze swego stanowiska. Sprawa zakończyła się kilkoma małymi procesami przed Trybunałem Rzeszy w Lipsku i śmiesznie łagodnymi wyrokami.

Wszystkie te fakty złożyły się na atmosferę, w której zaczęło dojrzewać u Niemców przekonanie o słabości dawnej koalicji, o tym, że klęska ich nie była wynikiem pokonania armii, ale zdrady wewnętrznej oraz o konieczności i możliwości odwetu. Towarzyszyły mu uczucia złości wobec wrogów, połączone z ich pogardą. Symboliczny gest hr. Brockdorffa-Rantzau, niemieckiego ministra spraw zagranicznych, który jako przewodniczący delegacji niemieckiej, odbierając w 1919 r. projekt traktatu wersalskiego, włożył rękawiczki, by nie zhańbić się dotknięciem tego dokumentu i zaznaczyć wrogość wobec jego treści — gest ten już po dwóch latach nabrał szerszego znaczenia. Jego wymowa stała się własnością całego społeczeństwa. Wyzyskując więc pomyślnie okoliczności międzynarodowe, Niemcy rażno zabrały się do stopniowego wyłamywania się spod postanowień traktatowych i do ich anulowania, tak by ten dokument, którego ich przedstawiciel nie dotknął bezpośrednio, stał się tylko papierem w niczym nie dotykającym ich interesów.

Człowiekiem, któremu Niemcy zawdzięczają w dużej części osiągnięcie tego celu, był Gustaw Stresemann. Wielbiciel korsarskiej działalności niemieckich łodzi podwodnych w czasie wojny, miłośnik Goethego i cyniczny naśladowca Bismarcka, tak zręcznie przedzierzgnął się po wojnie w pacyfistę i tak umiejętnie lawirował wśród naiwnych aliantów, że nawet otrzymał pokojową nagrodę Nobla. Mianowany kanclerzem w 1923 r. był nim tylko przez trzy miesiące. Natomiast tękę ministra spraw zagranicznych piastował przez lat sześć, aż do śmierci, i na tym stanowisku, szantażując sprytnie aliantów dwoma straszakami: niebezpieczeństwem przewrotu komunistycznego i niebezpieczeństwem zwycięstwa skrajnego, imperialistycznego nacjonalizmu, zdołał uzyskać od nich pewne ustępstwa i osiągnąć od nich kilka bardzo ważnych celów.

Przed wszystkim udało mu się skłonić Francję do wycofania w 1924 r.

wojsk okupacyjnych z Zagłębia Ruhry, które zostało zajęte w 1923 r. jako reakcja na ciągły sabotaż niemiecki i różne uchybienia stwierdzone przez komisję odszkodowań.

Drugim i największym jego sukcesem było podpisanie przez Niemcy 16 X 1925 r. układu w Locarno z Belgią, Francją, Wielką Brytanią i Włochami, gwarantującego granicę francusko-niemiecką i belgijsko-niemiecką ustaloną przez traktat wersalski. W ten sposób Niemcy uzyskiwały dwa bardzo wielkie cele: storpedowanie zabiegów francuskich zmierzających do zawarcia z Anglią sojuszu ochronnego przed inwazją niemiecką i spowodowanie, że w miejsce jego Anglia użyczała gwarancji Francji i Niemcom na jednakowych prawach; drugim celem było pominięcie w układach wschodnich granic z Polską i zdobycie podstawy do żądań rewizjonistycznych na tym odcinku. W następnym roku, 1926, Niemcy zostały przyjęte do Ligi Narodów, otrzymując, jak wszystkie wielkie mocarstwa, miejsce w Radzie Ligi. Tym ingresem na stanowisko mocarstwa europejskiego ukoronowane zostały ich starania o restytucję równoprawnej pozycji wśród innych wielkich narodów.

Po locarneńskim sukcesie Stresemanna przyszły dalsze. W 1927 r. zniesiona została Międzysojusznicza Wojskowa Komisja Kontroli, a ostatecznie dwa owoce polityki Stressemanna zebrały Niemcy już w następnym roku, po jego śmierci. W 1930 r. nastąpiło przedterminowe wycofanie wojsk alianckich z Nadrenii. Traktat wersalski przewidywał tę okupację jako gwarancję wykonania przez Niemcy ich zobowiązań. Została ona skrócona o 5 lat, mimo że Niemcy nie wywiązały się z obowiązku spłaty odszkodowań. Poza tym w tymże samym roku wszedł w życie plan Younga ustalający nowe zasady spłaty odszkodowań niemieckich, odmienne od dawnego planu Dawesa. Plan ten przewidywał spłatę całego odszkodowania w 59 ratach rocznych i ustalał jego ogólną sumę na 113 900 mil. marek; była ona o 17% niższa od sumy, którą musiałyby Niemcy zapłacić, gdyby plan Dawesa obowiązywał przez 59 lat.

Następcy Stresemanna, kontynuując jego dzieło, doprowadzili wreszcie do tego, że na konferencji w Lozannie, 9 III 1932 r. plan Younga został wycofany i państwa wierzycielskie zobowiązały Niemcy do zapłacenia tytułem odszkodowania wojennego jedynie niewielkiej ryczałtowej sumy 3 miliardów marek. Układ ten nie został ratyfikowany i Niemcy nie zapłacili ani feniga nawet z tej, właściwie już symbolicznej sumy (185,316). Taki epilog miały reparacyjne postanowienia traktatu wersalskiego. Podobny los spotkał jego artykuły antyremilitaryzacyjne, kiedy w czasie konferencji rozbrojeniowej w Genewie w 1932 r. Niemcy uzależniły swój udział w niej od przyznania im równych praw w dziedzinie zbrojeń, pozostali uczestnicy konferencji ulegli naciskowi Niemiec i 11 XII przyznali im równouprawnienie w zbrojeniach.

Równocześnie z tą zwycięską batalią rozgrywaną przez Niemcy, głównie na terenie polityki zagranicznej, i mającą za cel uwolnienie się od zobowiązań traktatowych, odbywały się wewnątrz kraju pod dużym wpływem tych rozgrywek międzynarodowych procesy polaryzacji przekonań politycznych społeczeństwa. Ci, którzy widzieli w ustępstwach zwycięzców ich słabość, nabierali pewności siebie i zasilali szeregi odwetowców na skrajnej prawicy. Ci zaś, którzy przewidywali, do czego może doprowadzić odradzający się militarizm i imperializm niemiecki, oraz ci, których trudności gospodarcze Niemiec wytrąciły z szeregów drobnomieszczaństwa i zdeklasowały do poziomu proletariatusy — stawali po stronie skrajnej lewicy. Topniało umiarkowane drobnomieszczańskie centrum, na którym wspiera się każdy ustrój parlamentarno-demokratyczny. Fakt ten, dający się zaobserwować już od wyborów w 1920 r., nie wróżył dłuższego żywota republiki weimarskiej.

W wyborach 1924 r. nastąpiło dalsze osłabienie partii drobnomieszczańskiego środka, tj. demokratów oraz Volkspartei, ale tym razem łącznie z osłabieniem prawicy, która przeszła na stronę lewicy; wybory zaś z 14 IX 1930 r. wywróciły już kompletnie dotychczasowy układ sił politycznych Niemiec: zupełną klęskę poniosły partie mieszczańskiego środka oraz prawicowa Deutschnationale; pewne straty ponieśli również i socjaldemokraci. Całkowite natomiast zwycięstwo odnieśli hitlerowcy, zwiększając liczbę swych mandatów z 12 do 107. Również komuniści wzmocnili swój stan posiadania, stając się po hitlerowcach i socjaldemokratkach najsilniejszym ugrupowaniem w Reichstagu.

Po upadku lewicowo-centrowego rządu Müllera 27 III 1930 r. rozpoczął się ostatni etap egzystencji republiki weimarskiej, którego cechą było oparcie się trzech kolejnych rządów nie na koalicjach parlamentarnych, ale na zaufaniu prezydenta. Był to rząd H. Brüninga, F. von Papena (oba członkowie Centrum) oraz gen. Schleichera. 28 I 1933 r. rząd gen. Schleichera otrzymał dymisję, a w dwa dni później utworzony został rząd koalicyjny, składający się z Deutschnationale, bezpartyjnych i hitlerowców. Kanclerzem w nim został Hitler. W ten sposób zakończył się w Niemczech okres demokracji parlamentarnej.

Cała historia polityczna Niemiec weimarskich obracała się dokoła postanowień traktatu wersalskiego i była powiązana z losami i sytuacją reszty Europy, również przez ten traktat ukształtowanej.

Model nowej Europy, stworzony na konferencji wersalskiej, głównie pod wpływem prezydenta W. Wilsona, pomyślany był jako doskonały układ stosunków między narodami europejskimi, uzasadniający nadzieję lepszej przyszłości. Ulegający licznym iluzjom prezydent-idealista, oparł go na dwóch ideach: samostanowienia narodów i pokojowego rozstrzygnięcia sporów przez organizację międzynarodową.

Znaczenie i wartość każdej z tych zasad okazały się ze względu na ich następstwa przeciwstawne dla Niemiec i dla reszty Europy. Co było korzystne dla narodów europejskich, okazywało się niebezpieczne dla Niemiec oraz sprzeczne z ich celami politycznymi, i odwrotnie, co służyło Niemcom, było zabójcze dla Europy.

Konsekwencją przyjęcia przez konferencję pokojową w Wersalu idei samostanowienia narodów było utworzenie siedmiu nowych państw: Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Finlandii, Estonii, Litwy i Łotwy. Dla narodów, które dotychczas żyły wtłoczone w obce organizmy państwowe, uzyskanie niepodległości było niewątpliwie faktem korzystnym. Korzystnym był ten fakt także i dla Francji, która była jedyną poważną siłą w Europie do 1925 r. zainteresowaną szczerze w utrzymaniu *status quo* wywodzącego się z Wersalu, siłą nastawioną antyniemiecko i zdecydowaną wyegzekwować od Niemiec wykonanie wszystkich zobowiązań traktatowych. Ołóż jedyne naturalnego sprzymierzeńca mogła w tym czasie Francja mieć w nowo powstałych państwach, które byt swój zawdzięczały traktatowi wersalskiemu.

Wielka Brytania w rachubę tu nie wchodziła, gdyż nowy porządek zaakceptowany został przez nią z dużymi oporami i zastrzeżeniami, których źródłem była przede wszystkim obawa przed wzrostem potęgi Francji na kontynencie. Stany Zjednoczone wycofały się do swoich spraw za parawan izolacji, a postawa Włoch, marzących o własnym imperium i odegraniu samoistnej roli w Europie, była niezdecydowana i nie pozwalała wykluczyć na najbliższą przyszłość konfliktu z Francją. Wobec tego w najtrudniejszych latach powersalskich 1919—1925 Francja skonstruowała cały system sojuszków z pewnymi nowo utworzonymi państwami. Zawarła traktaty militarne z Polską i Czechosłowacją, wpłynęła na powstanie tzw. Małej Ententy (1920—1921) i związała się układami przyjaźni ze wszystkimi jej członkami: Czechosłowacją (1926), Rumunią (1926) i Jugosławią (1927).

Dla Niemiec jednak te następstwa zasady samostanowienia narodów były wysoce niekorzystne. Pomijając już straty terytorialne i pozostawienie poza granicami Rzeszy ponad 10 milionów Niemców, o wiele fatalniejszym jej skutkiem było utworzenie w Europie szeregu państw narodowych zainteresowanych w utrzymaniu powersalskiego *status quo*. Państwa te mogły się utrzymać w systemie gwarancji francuskich, stanowiąc obok stale grożącego sojuszu antyniemieckiego francusko-angielskiego, poważną zaporę na drodze Niemiec do obalenia porządku wersalskiego. Rzecz w tym jednak, że mogły, ale nie musiały. Wystarczyło bowiem, zachowując ich formalną przynależność do francuskiego systemu politycznego, praktycznie ją anulować przez powiązanie ich z Niemcami i Austrią, na innych niż polityczne płaszczyznach, przede wszystkim zaś na gospodarczej.

I tu, na tym podłożu krzyżujących się interesów politycznych Niemiec i Austrii z jednej strony, a innych państw europejskich z drugiej, odradza się w Niemczech koncepcja utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego w Europie. Zjawia się ponownie jako narzędzie realizacji niemieckich planów politycznych, a gorliwym jej rzecznikiem staje się sam Stresemann.

Wprawdzie po zawarciu układu w Locarno w 1925 r. i porzuceniu przez Francję ostrej, powersalskiej polityki wobec Niemiec nastąpiło stępienie różnic w znaczeniu idei samostanowienia narodów dla Niemiec i Francji, to jednak różnice te utrzymały się nadal do końca istnienia republiki weimarskiej, a nawet ją przetrwały.

Zupełnie odwrotnie przedstawiała się różnica w wartości drugiej idei wersalskiej dla Niemiec z jednej, a większości innych państw europejskich z drugiej strony. Myśl regulowania sporów międzynarodowych przez Ligę Narodów okazała się w praktyce dla Niemców — zresztą wbrew intencjom Wilsona — bardzo wygodnym narzędziem do podważenia wersalskiego systemu politycznego. Stresemann zamierzał posłużyć się Ligą dla korektury wschodnich granic Niemiec. I gdyby nie przeszkodziła mu w tym śmierć, może byłby ten cel osiągnął. W atmosferze zmęczenia powojennego Francji, nacisku Anglii na porzucenie pozycji siły wobec Niemiec, wzrostu popularności haseł pacyfistycznych we Francji, nie tylko pokojowe deklaracje Niemiec, ale wszelkie sugestie i niedomówienia na temat ich dążeń pokojowych brano za dobrą monetę lub pobożnymi życzeniami w dobrą monetę je chciano zamienić.

Całej natomiast Europie, a szczególnie małym, nowo utworzonym państwom, bez względu na to, czy wszędzie to sobie uświadamiano, idea Ligi Narodów przyniosła w praktyce wiele strat. Po przyjęciu do swego grona Rzeszy, stała się ekspozyturą współdziałania Francji, Anglii i Niemiec. Będąc powołaną do bezstronnego rozstrzygania spraw międzynarodowych, *de facto* formułowała już tylko rozstrzygnięcia, które były wynikiem kompromisu między tymi trzema państwami. Mając za zadanie obronę systemu europejskiego utworzonego przez traktat wersalski, ulegalizowała powrót Niemiec na drogę zbrojeń, które prostą drogą wiodły do obalenia tego systemu. Łudząc pozorami prawnego skrepowania Niemiec w ramach organizacji Ligi, usypiała czujność i usprawiedliwiała brak należytej aktywności na polu zbrojeń w całej Europie, a jednocześnie rozzuchwalała samych Niemców.

W tej atmosferze niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru, przysyłana często frazesami o pokojowej współpracy i wspólnocie interesów wszystkich narodów Europy, nie tylko znajdowała wysmienite warunki rozwoju ale i życzliwe przyjęcie w niejednym państwie europejskim.

Sztucznie wydzielony i zaprezentowany polityczny element podłoża doktryny GRW w rzeczywistości spleciony był z drugim elementem, gos-

podarczym. I to zarówno w granicach samych Niemiec i Austrii, jak i całej Europy.

Nad sytuacją gospodarczą Niemiec weimarskich, podobnie zresztą jak i nad polityczną, zaciążyły postanowienia traktatu wersalskiego. Zrodziły one trzy wiążące się ze sobą problemy gospodarcze dla Niemiec: problem odszkodowań wojennych, problem skurczenia się niemieckiego rynku zbytu oraz problem unii celnej z Austrią.

W 1921 r. Komisja Odszkodowań ustaliła wysokość sumy, którą Niemcy powinny były spłacić koalicji na 132 miliardy marek w złocie. Nie kwapiono się jednak ze spłatami. Za usprawiedliwienie zaś posłużyły trudności w uzyskaniu rynków zbytu, rosące ubóstwo, szalejąca inflacja i pogłębiający się chaos gospodarczy. Wobec tego w 1923 r. międzynarodowy komitet rzeczoznawców, któremu przewodniczył Amerykanin Ch. G. Dawes, przedstawił Niemcom plan sanacji ich stosunków finansowych i ustalił wysokość rat rocznych, które po 1929 r. miały być powiększone według „wskaźnika dobrobytu”, ale nie określili ilości rat, tj. globalnej sumy odszkodowań. Wskutek wielu wad, krytykowanych także i przez Amerykanów, plan ten został zastąpiony przez inny, znany pod nazwą planu Younga, który ustalił ostateczną sumę odszkodowań niemieckich na 113 900 milionów marek niemieckich. Plan ten wszedł w życie w 1930 r., ale już rata za 1931/32 r. nie została wniesiona. Na skutek bowiem zwycięstwa hitlerowców w wyborach 1930 r. na giełdzie londyńskiej spadł kurs niemieckich papierów wartościowych, zaczęło się wycofywanie wkładów z Banków Rzeszy i odpływ obcych kapitałów; gdy zaś w lipcu 1931 r. Bank Darmstadtzki i Narodowy zawiesił wypłaty i ogłoszone zostały „wakacje bankowe” w całych Niemczech, trwające od 14 VII do 5 VIII, publiczne bankructwo Rzeszy stało się faktem.

Zaniepokojony o los amerykańskich kapitałów w Niemczech prezydent Stanów Zjednoczonych H. Hoover zaproponował roczne moratorium spłat odszkodowań niemieckich, co nie rozwiązało jednak problemu niewypłacalności Rzeszy. Wobec tego na konferencji w Lozannie w 1932 r. państwa wierzycielskie zredukowały sumę odszkodowań do 3 miliardów marek, których i tak Niemcy nigdy nie zapłaciły.

Cała sprawa odszkodowań wojennych narobiła więcej wrzawy międzynarodowej niż upoważniałoby do tego rzekome obciążenie nimi gospodarki niemieckiej. Oparte od samego początku na wadliwej i skrytykowanej przez Keynesa zasadzie spłaty, nie z majątku narodowego Niemiec, ale z ich dochodu narodowego, zobowiązania reparacyjne zostały przez Niemców umiejętnie wyzyskane do żądania zwrotu kolonii i części ziem polskich. Skoro bowiem Niemcy mają wywiązać się ze swoich zobowiązań — argumentowano — musi ich gospodarka znajdować się w równowadze, a do tego konieczne jest posiadanie kolonii i przynajmniej rolniczych części

terytoriów oddanych Polsce (234, 70—71). W ten sposób problem odszkodowań został związany z gospodarczym aspektem niemieckich strat terytorialnych.

Poza tym wiązał się on z szerszym i o wiele ważniejszym zagadnieniem wszelkich zmian terytorialnych wprowadzonych przez traktat wersalski. Powstałe bowiem w ich wyniku nowe państwa europejskie, wchodząc na drogę samowystarczalności gospodarczej, zaczęły się bronić cłami przed konkurencją zagraniczną. W ten sposób Niemcom kurczyły się rynki zbytu i malały ich możliwości zarobienia dewiz dla potrzeb własnej gospodarki i na pokrycie rat odszkodowawczych. Problem więc rynków zbytu był dla gospodarki Niemiec problemem kluczowym, a w każdym razie nieporównanie ważniejszym od problemu odszkodowań.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach stara koncepcja gospodarki wielkiego obszaru, w formie choćby luźnego związku celnego, została powitana z nowym i silniejszym niż ongiś entuzjazmem. Gdyby jej przedtem nie znano, na pewno teraz by ją wymyślono. Narzucała ją wprost sama sytuacja gospodarcza Rzeszy. Czyż była lepsza droga, by nie budząc obaw politycznych koalicji, anulować w praktyce postanowienia traktatowe rozbijające Europę na szereg autonomicznych obszarów gospodarczych? By Niemcy i Austria odzyskały, a nawet powiększyły swój przedwojenny rynek zbytu? A wszystko przy zachowaniu — do czasu, oczywiście — pozorów, że politycznym postanowieniom traktatu nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Jak pisał szczerze jeden z twórców liberalnego wariantu doktryny, W. Gürge, „nie chodzi tu wcale o problem: Paneuropa czy chaos państw, ale o to, czy Niemcy mogą znaleźć podstawę, która im zapewni egzystencję na długą metę” (86, 5).

Myśl utworzenia z inicjatywy Niemiec wielkiego obszaru gospodarczego w Europie miała w rządzie niemieckim gorliwego wyznawcę i propagatora w osobie ministra obudowy Walthera Rathenau'a. Ten niedoszły „Stresemann gospodarczy” Niemiec weimarskich był już przed wojną zwolennikiem utworzenia środkowoeuropejskiego związku celnego. Do myśli tej powrócił po wojnie i rozszerzył ją na całą Europę, opowiadając się za paneuropejskim związkiem gospodarczym (57, 54). Zachwalał go jako najpewniejszy środek wygnania nienawiści ze stosunków międzynarodowych i zapobieżenia wojnom gospodarczym, zagrażającym spokojnemu rozwojowi narodów, ale jednocześnie, pocieszał generałów niemieckich: „Zniszczono wam naszą broń [...] Ale w każdym razie uzbrojenie to stałoby się przestarzałe przed następną wojną. Wojna będzie prowadzona przy pomocy nowiusieńkiej broni, a armia, w minimalnym stopniu skrupowana przestarzałym materiałem, będzie mieć wielką przewagę” (27, 44). I tenże sam Rathenau stał się autorem gigantycznego planu odbudowy niemieckiego przemysłu zbrojeniowego: szereg nowych fabryk i całe mnóstwo dawnych,

wzniesionych z brytyjskich i amerykańskich pożyczek na odbudowę, zostało wytypowanych do szybkiego przestawienia się na produkcję wojenną. Nie danym mu jednak było dokończyć tego dzieła: w 1922 r. został zamordowany przez hitlerowców.

Myśl utworzenia wielkiego, europejskiego obszaru gospodarczego nie utraciła życzliwego poparcia w kołach rządowych Rzeszy i w następnych latach, trzymano się przy tym stale zasady, by projektowane zjednoczenie Europy nie wyszło poza ramy gospodarcze i nie pociągnęło za sobą żadnych implikacji politycznych. Niemcy zmierzając do obalenia wersalskiego systemu politycznego w Europie, a przede wszystkim ustalonych przez traktat granic, nie chciały się wiązać z żadnymi planami politycznymi, które w ten czy inny sposób miały ten system utrzymać i utrwalić. Ograniczając się do poparcia integracji gospodarczej Europy, nie musiały się wypowiadać za utrzymaniem jej *status quo* politycznego ani też angażować się w nie czynnie; droga zaś zjednoczenia gospodarczego dawała im możliwość penetracji ekonomicznej na całym kontynencie i szansę wzmocnienia własnej gospodarki, bez czego trudno było marzyć o podważeniu wersalskiego ładu politycznego.

Dlatego też, gdy rząd francuski przesłał rządowi niemieckiemu swój memoriał z 17 V 1930 r. o utworzeniu Stanów Zjednoczonych Europy, stawiając w nim jako ogólną zasadę podporządkowanie problemu gospodarczego problemowi politycznemu, Berlin odpowiedział w sposób charakterystyczny, rzucający dużo światła na taktykę posługiwania się integracją gospodarczą dla osiągnięcia nieujawnianych celów politycznych:

„Niezależnie od rozważań politycznych, na czysto gospodarczym gruncie istnieją niewątpliwie możliwości, które muszą być zbadane i wyzyskane w interesie postępu europejskiego. Ścisiejsza współpraca na tym gruncie nie powinna zostać uzależniona od stworzenia większego bezpieczeństwa. *Odwrotnie, właśnie porozumienie gospodarcze przyczyni się istotnie do wzmocnienia poczucia solidarności i tym samym poczucia bezpieczeństwa.* Badanie gospodarczej biedy w Europie będzie musiało wyjść od kryzysu rolnictwa oraz konieczności zbytu dla przemysłu i będzie musiało szukać środków i dróg zdobycia większych rynków, by ułatwić wymianę dóbr między obszarami Europy przeważnie rolniczymi, a obszarami przeważnie przemysłowymi [...] Jakkolwiek konieczne jest, by rządy osobiście chwyciły problem europejski w swe ręce, to jednak same zarządzenia rządowe cierpiącej Europie nie pomogą. Będą szerokie obszary, na których sama gospodarka musi wziąć się do dzieła. *Bezpośrednie porozumienia określonych gałęzi przemysłu na podstawie prywatno-gospodarczej stanowią pole pracy, któremu trzeba przyznać ważne miejsce w gospodarczej przebudowie Europy.* Sprawą rządów pozostanie uzgodnienie ich wspólnej polityki gospodarczej z wolną grą sił. *Przy problemach gospodarczych nie powinny być wysuwane na czoło militarne punkty widzenia.* W przeciwnym razie spod porozumienia zostałyby wyjęte ważne grupy wytwórczości, a na drodze do celowego podziału pracy byłyby ciężkie przeszkody” (289, 28, 29; podkreślenia moje, J Ch.).

Stanowisko rządu znalazło poparcie wszystkich ugrupowań politycznych z wyjątkiem komunistów. Ci jeszcze 7 VII 1926 r. przez usta swego posła w Landstagu Pruskim, Kaspera, dali wyraz negatywnemu stosunkowi do idei europejskiej gospodarki wielkiego obszaru: „My, jako komuniści, musimy także i tę myśl, tzw. Stanów Zjednoczonych Europy, zwalczać i odrzucać z wszelką stanowczością. Podzielamy pogląd, który Lenin przeciwstawił tym słowom: „Stany Zjednoczone Europy [...]” (289, 21).

Było rzeczą naturalną, że skoro rząd niemiecki aprobował ideę gospodarczej integracji Europy, chciał ją zacząć od kraju Niemcom najbliższego, tj. od Austrii. Ale było to sprzeczne z postanowieniami traktatowymi i dlatego unia celna niemiecko-austriacka stała się problemem — trzecim wielkim problemem gospodarczym Niemiec weimarskich.

Był to jednak problem nie tylko niemiecki, ale i austriacki. Oba bowiem państwa, tak jak przez stulecie ociążały się z zawarciem unii politycznej i gospodarczej, wyszukując różne rzeczywiste i urojone przeszkody, tak po klęsce wojennej nie zważając na nic padły sobie w objęcia: 21 III 1919 r. Zgromadzenie Narodowe Rzeszy, na wniosek F. Naumanna, postanowiło, że Deutsch-Österreich łącznie z Deutsch-Böhmen und Mähren wchodzi jako państwo członkowskie w skład Rzeszy Niemieckiej, zaś 11 XI 1919 r., po abdykacji cesarza Karola w Austrii, proklamowana została Republika Niemiecko-Austriacka jako część składowa Rzeszy. Koalicja nie uznała jednak żadnego z tych faktów dokonanych i stała twardo na gruncie art. 88 traktatu w St. Germain, który zabraniał anszlusu.

Dalsze skrępowanie Austrii nastąpiło w 1922 r., kiedy to trudności gospodarcze zmusiły ją do przyjęcia pożyczki u niedawnych wrogów w wysokości 650 mil. złotych koron, a wraz z nią do zobowiązania się w protokole genewskim, że w przeciągu 20 lat nie zawrze z nikim takiej umowy, w której otrzymane korzyści mogłyby zagrażać jej niezawisłości. W ten sposób wyraźny, traktatowy zakaz anszlusu politycznego został wzmocniony i rozszerzony również na sferę gospodarczą (255, 59).

Ale i to ograniczenie nie wykorzeniło z Austrii nastrojów proniemieckich. Wreszcie w 1931 r. pękła bomba. Curtius i Schober, niemiecki i austriacki minister spraw zagranicznych, podjęli na nowo myśl unii celnej niemiecko-austriackiej i 13 III 1931 r. podpisali w Wiedniu protokół przedwstępny, zawierający projekt umowy o takiej unii. Akcja ta jednak, nie przygotowana należycie pod względem dyplomatycznym (nie postarano się o zgodę i poparcie Włoch) wywołała silną reakcję we Francji i Czechosłowacji, wycofanie kredytów zagranicznych z Austrii i krach bankowy w Wiedniu. Sprawa oparła się o Trybunał Międzynarodowy w Hadze, który większością tylko 1 głosu orzekł, że projekt umowy celnej niemiecko-austriackiej był sprzeczny z art. 88 traktatu w St. Germain i z protokołami genewskimi z 1922 r. podpisanymi przez Austrię. W wyniku tego i pod pre-

sją Francji min. Curtius musiał 3 IX 1931 r. złożyć w Genewie oświadczenie, że przedwstępne postanowienia projektu unii celnej nie będą ani rozwijane, ani realizowane (255, 62).

Jak dalekosiężne plany gospodarcze i polityczne wiązały Niemcy z realizacją projektu anszłusu, świadczy ciekawy dokument, którym jest list ambasadora Rzeszy w Rzymie W. v. Bülowa do posła w Pradze Koča z dnia 19 IV 1931 roku. Czytamy w nim:

„Skoro niemiecko-austriacka unia celna stanie się faktem, liczę, że w ciągu niewielu lat nacisk konieczności gospodarczych zmusi Czechosłowację do przystąpienia do niej w tej lub innej formie. Widziałbym w tym początek rozwoju, który prawdopodobnie doprowadziłby do realizacji żywotnych interesów politycznych Rzeszy, trudno wyobrażalnej innymi sposobami. Myślę przy tym o problemach granicy niemiecko-polskiej. Jeśli uda nam się włączyć Czechosłowację do naszego bloku ekonomicznego i gdybyśmy jednocześnie ustanowili ściślejsze stosunki ekonomiczne z państwami bałtyckimi, to Polska z jej chwiejną strukturą ekonomiczną zostanie otoczona i wystawiona na wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa. Będziemy ją wtedy mieli w kleszczach, co prędzej czy później może ją skłonić do bliższego rozważenia koncepcji wymiany ustępstw politycznych w zamian za namacalne korzyści ekonomiczne” (272, 43).

Nieprzejednana postawa Francji wobec planów anszłusu uczyniła z Austrii partnera Włoch. W latach 1931 i 1932 wzięła ona udział w zainicjowanych przez Włochy „umowach trójkątnych” i zawarła układy handlowe, odrzucające klauzulę największego uprzywilejowania, z Włochami oraz Węgrami; trzecia umowa została zawarta między Włochami a Węgrami.

Umowy te jednak nie wzmogły znacznie handlu między ich partnerami, tak że faktyczna integracja gospodarcza między nimi była bardzo słaba. Jednocześnie sytuacja finansowa Austrii uległa znacznemu pogorszeniu i to zmusiło ją do ponownego zwrotu w stronę Francji. W umowie lozańskiej, zawartej w lecie 1932 r., otrzymała Austria od Francji i od Ligi Narodów pożyczkę w kwocie 300 mil. szylingów na spłatę dotychczasowych kredytów, zobowiązując się w zamian do utrzymania swej niezależności do 1962 r. i godząc się na kontrolę swych finansów, bankowości i systemu monetarnego przez Ligę Narodów.

Jak dalece umowa ta wynikała z przymusowej sytuacji Austrii, świadczy fakt, że została ratyfikowana większością tylko jednego głosu. Twarda rzeczywistość: ograniczenia traktatowe i ciężka sytuacja gospodarcza pchały Austrię w stronę Francji. po czym siły przeciwne: atrakcyjność związku z Niemcami i opinia publiczna odciągały ją w stronę Rzeszy i tak ten ruch powtarzał się kilkakrotnie aż do anszłusu w 1938 roku.

Cała ta bogata i splątana problematyka gospodarcza Niemiec weimarskich i przedanszłusowej Austrii powiązana była z sytuacją ogólnoeuropej-

ską. I na niej bowiem także odbiły się postanowienia traktatów pokojowych.

Najpoważniejszą konsekwencją wojny, która miała wpływ na stosunki ekonomiczne w Europie i jednocześnie stanowiła składnik podłoża dla doktryny GRW, było utworzenie szeregu nowych państw. Ekonomiczny sens tego faktu polegał na tym, że tym samym powstało w Europie szereg nowych obszarów celnych o tendencji stania się obszarami gospodarczymi. Europa została pod względem ekonomicznym rozbita. Przed wojną 1914 r. liczyła 26 obszarów celnych, po wojnie 38; przed wojną miała ogółem 11 000 km linii celnej, zaś traktaty pokojowe dodały jej 7 000 km; przed wojną na terenie jej istniało 13 samodzielnych walut, po wojnie 27; europejska sieć komunikacyjna, która dawniej dzieliła się na trzy systemy: zachodnio-środkowo- i wschodnioeuropejski, po wojnie została rozsadzona przez ponad tuzin nowych systemów komunikacyjnych (93, 33; 180, 19, 20).

Przejawem tego rozbitcia była również zmiana rynków zbytu. Dawne, wielkie rynki zbytu zostały rozparcelowane. Wskutek tego nie tylko Niemcy, Austria, Węgry i ZSRR, których kosztem to się odbyło, utraciły wielkie rynki wewnętrzne i wielkich partnerów w handlu zagranicznym, ale także i nowo powstałe państwa pozbawione zostały dostępu na rynki, które przed wojną stanowiły z nimi jeden obszar celny. Jak poważne perturbacje niosła ze sobą ta dezintegracja rynków, świadczy historia naszego, powojennego przemysłu i rolnictwa, które odcięte zostały od rynku rosyjskiego, austriackiego i niemieckiego.

Wobec tego nowe państwa zaczęły tak ustawiać swe gospodarki, by stanowiły one samowystarczalne i niezależne całości. Dezintegracja rynków pociągnęła za sobą w pierwszej fazie autarkizację gospodarek europejskich. Tendencja ta otrzymała silny bodziec w postaci dążenia narodów do utrzymania uzyskanej niepodległości i zorganizowania jej obony na wypadek zagrożenia. A realne możliwości takiego zagrożenia istniały.

Kiedy owocem tej polityki stała się anarchia w handlu europejskim, zaburzenia w produkcji, bezrobocie w przemyśle i nędza na wsi zaczęła się w europejskich stosunkach gospodarczych druga faza: dążenia do reintegracji, ale w szczyplych granicach regionalnych. Wychodziły one albo od nowych małych państw i dotyczyły z reguły tylko rolnictwa, wyjątkowo zaś całej gospodarki, albo też od państw wielkich i dotyczyły całości gospodarki. Miały one oparcie w wielu partiach politycznych, a przede wszystkim w obozie socjalistycznym. Już brukselska konferencja przedstawicieli europejskich partii socjalistycznych, obradująca w dniach 26 i 27 II 1926 r. orzekła, że

„[...] stan wzajemnej zależności gospodarczej, w którym znajdują się narody, stwarza konieczność umów handlowych. Poprzez nie narody chcą się oswoić z myślą europejskiej unii celnej, jako etapu na drodze do międzynarodowej polityki gospodarczej.

W tym rozumieniu każde wzmocnienie elementu międzynarodowego przez pokonanie granic historycznych, narodowych i politycznych — niech by to było także przy pomocy organizacji kapitalistycznej — przedstawia się jako krok do celu” (313, 142).

Przykładem dążeń pierwszego rodzaju może być konferencja rolna w Bukareszcie zwołana na 24 VI 1930 r., z udziałem Węgier, Rumunii i Jugosławii. W wyniku jej państwa te udzieliły sobie wzajemnie ceł preferencyjnych celem ochrony przed konkurencją Kanady i Stanów Zjednoczonych. W sierpniu 1930 r. na konferencji warszawskiej grono ich poszerzone zostało o Polskę, Bułgarię, Litwę, Estonię, Finlandię i Czechosłowację i w ten sposób powstał tzw. blok zbożowy. Pierwszym planem *ogólnego* związku gospodarczego, który wyszedł z grona państw małych, był dopiero tzw. plan Milana Hodży (1878—1944, przywódca prawego skrzydła agrariuszy), premiera czechosłowackiego, sformułowany późno, bo w 1935 r., i przewidujący ściślejsze zespolenie gospodarcze naprzód Małej Ententy z Austrią, potem z systemem trójkątnych umów włoskich, a na koniec i z Bułgarią.

Dążenia drugiego rodzaju to akcja państw wielkich, mających swe interesy w basenie naddunajskim: Niemiec, Francji i Włoch. Działalność Niemiec sprowadziła się do omówionego wyżej niefortunnego wystąpienia 21 III 1931 r. z projektem unii celnej niemiecko-austriackiej, dotyczącej głównie przemysłu, który został odrzucony przez Ligę Narodów we wrześniu 1931 roku. Poza tym mogły one jedynie protestować, jak to uczyniły w 1932 r. w stosunku do tzw. planu Tardieu, przewidującego zbliżenie gospodarcze 5 państw naddunajskich (Austrii, Węgier, Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii), pewne fakty ignorować, jak to uczyniły wobec powstania w 1933 r. Małej Ententy gospodarczej (Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia) lub *nolens volens* popierać dla przeciwwagi politycznej koncepcje Włoch, choć dla gospodarki niemieckiej nie zawsze były one korzystne.

Austria, jako samodzielny czynnik w basenie naddunajskim, w rachubę nie wchodziła. Miała ona ruchy tak samo skrępowane jak Niemcy, a dysponowała nieporównanie mniejszym potencjałem gospodarczym. Mogła jedynie skłaniać się ku Francji lub ku Włochom, lub marzyć na zwoływanych w latach 1923—1932 do Wiednia tzw. „Mittleuropäische Wirtschaftstagen” o restytowaniu środkowoeuropejskiej jedności narodów.

Najruchliwszą w basenie naddunajskim okazała się Francja. Pragnąc utrzymać swą hegemonię na kontynencie, wzmocnić swoje interesy gospodarcze w Europie środkowej i południowo-wschodniej i nie dopuścić, by Balkany stały się znowu terenem ekspansji niemieckiej, Francja już w pierwszych latach powojennych sugerowała państwom poaustriackim zawarcie związku naddunajskiego. Sugestie te zostały jednak odrzucone,

ale Paryż nie dał za wygraną i przy pierwszej okazji, która nadarzyła się po upadku projektu unii celnej austriacko-niemieckiej w 1931 r., wystąpił z tzw. planem A. François-Poncet (ur. 1887, francuski dyplomata, polityk i pisarz radykalny). Plan ten łączył myśl pomocy krajom naddunajskim drogą utworzenia monopolu wywozowego zboża z myślą uprzywilejowania Austrii wśród krajów naddunajskich, co miało być rekompensatą za fiasko jej unii z Niemcami.

Nie został on jednak zrealizowany, ale już 2 III 1932 r. Francja wystąpiła z nową koncepcją pod nazwą „planu Tardieu”, który przewidywał gospodarcze zbliżenie się 5 państw naddunajskich: Austrii, Węgier, Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii, drogą wzajemnego udzielenia sobie cel preferencyjnych. Ale i on nie został urzeczywistniony. Wypowiedziała się przeciw niemu Austria i plan upadł.

Pewien sukces odniosła Francja dopiero w połowie lutego 1933 r., kiedy to państwa Małej Ententy, Rumunia, Czechosłowacja i Jugosławia zawarły w Genewie pakt organizacyjny, który z tworów politycznego, jakim była Mała Ententa, czynił twór gospodarczy. Jako organy jego powołane zostały do życia: rada trzech ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich i Przyboczna Rada Gospodarcza złożona z fachowców gospodarczych. W praktyce blok ten nie miał większego znaczenia ze względu na ograniczone możliwości wymiany między jego członkami i próby przekształcenia go w pełną wspólnotę gospodarczą okazały się utopią.

Włochy, trzeci obok Niemiec i Francji pretendent do ingerowania w sprawy basenu naddunajskiego, były zainteresowane tym regionem od dawna. Jeszcze w 1921 r. zwołały one do Portorose konferencję państw — spadkobierców monarchii habsburskiej, celem odbudowy w powojennych granicach tych państw dawnej wspólnoty życiowej. Pierwsze poważniejsze wkroczenie Włoch do basenu naddunajskiego nastąpiło jednak dopiero w 1931 roku.

Od lipca 1931 r. do lutego 1932 r. Włochom udało się zmontować trójkątny system umów, o których była mowa wyżej i który składał się z umowy włosko-austriackiej, włosko-węgierskiej oraz austriacko-węgierskiej. Treścią ich było: odrzucenie klauzuli największego uprzywilejowania, zapewnienie wzajemne rynków zbytu, utworzenie wspólnej organizacji handlu międzynarodowego, powstanie wspólnej Rady Taryfowej, która miała dążyć do obniżki cel, zapewnienie ulg tranzytowych itd. W praktyce umowy te nie dały wielkich rezultatów i poza czasowym ożywieniem obrotów handlowych z Włochami w 1935 r. (w czasie wojny abisyńskiej) nie podniosły znacznie udziału we wzajemnych eksportach (255, 66).

Następny etap zainteresowania Włoch basenem naddunajskim otwiera konferencja w Stresie, zwołana 5 II 1932 r., celem odrestaurowania Europy

środkowej i wschodniej. Konferencja ta wprawdzie nie spełniła pokładanych w niej nadziei, ale posłużyła Włochom za okazję do wystąpienia przeciwko systemowi preferencji. Już jednak w rok później w memoriale z 30 II 1933 r. o rozwiązaniu problemu naddunajskiego, przyjęły one zasadę preferencji za podstawę swego projektu. Projekt ten przewidywał również preferencje dla krajów trzecich, ale tylko w wypadku, gdy ich bilanse handlowe z państwami naddunajskimi będą pasywne. Etap ten zamyka zawarty 17 III 1934 r. między Włochami, Austrią i Węgrami pakt polityczny, do którego zostały dołączone postanowienia gospodarcze, zawierające cztery linie wytyczne dla układających się stron: 1. rozszerzenie obowiązującego między nimi paktu handlowego na ułatwienia kredytowe; 2. udzielenie austriackim towarom przemysłowym ceł preferencyjnych; 3. zapewnienie zbytu nadwyżek zbożowych Węgier po cenach rentownych i 4. kierowanie transportu tranzytowego przez porty adriatyckie (99, 156, 158).

W tym ożywieniu integracyjnej działalności państw europejskich jakiś skromny udział niewątpliwie miały idee gospodarki wielkiego obszaru, znane i propagowane jeszcze przed wojną szczególnie w Niemczech, ale z drugiej strony ożywienie to stało się bodźcem do dalszego rozwoju koncepcji scalenia gospodarek narodowych i do ujęcia tych pomysłów w formę doktryny.

2. ZAŁOŻENIA FILOZOFICZNE

Założenia filozoficzne, które na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych naszego stulecia doprowadziły pewnych ekonomistów niemieckich do doktryny GRW, były zrelatywizowanymi założeniami liberalizmu.

Była to przede wszystkim zasada racjonalnego działania jednostki w warunkach nieskrępowania. Według niej człowiek wolny kieruje się interesem osobistym, działa racjonalnie i osiąga dla siebie możliwie największą korzyść. Racjonalne zaś działanie przeniesione na teren gospodarki międzynarodowej oznacza specjalizację produkcji, międzynarodowy podział pracy i rozwój handlu wykraczającego poza granice jednego państwa. Zasada ta zatem prowadziła do rozciągnięcia obszaru gospodarczego poza obszar państwowy.

Drugie założenie stanowiła zasada spontaniczności życia społecznego: nieskrępowana i racjonalna działalność jednostek powoduje automatyczne wyrównywanie się sprzecznych interesów, usuwa między nimi przeciwieństwa i prowadzi do ogólnej harmonii. Korzyść jednostki staje się korzyścią całego społeczeństwa.

Trzecie założenie — najistotniejsze w całym zespole — to zasada wolności. Jest ona warunkiem dla zasady racjonalności i harmonii społecznej

oraz punktem wyjścia dla czwartej zasady — równości. Głosi nieskrępowanie działalności człowieka i powstrzymanie się państwa od ingerencji w życie gospodarcze. W gospodarczych zaś stosunkach międzynarodowych sugeruje możliwie najdalej posunięte zniesienie ograniczeń wymiany, a nawet zupełnie wolny handel.

Ostatnie założenie to zasada równości. Wyprowadzona przez prawo natury z wolności człowieka była uważana za jej konieczną gwarantkę, gdyż bez równości nie ma prawdziwej wolności. Odnosiła się zarówno do jednostek, jak i całych narodów i państw.

Wszystkie te jednak zasady w ich czystej, liberalnej postaci nie mogły doprowadzić do koncepcji GRW, gdyż istotną ich cechą jest to, że są absolutne i uniwersalne, natomiast GRW jest ze swej natury tworem w stosunku do gospodarki światowej cząstkowym i od reszty świata odgradzonym. Liberalizm głosił, że w warunkach wolności racjonalnie działają wszyscy ludzie, że działalność ta spontanicznie wprowadza harmonię między wszystkimi narodami i państwami, że warunkiem racjonalnego postępowania jednostki i harmonii społecznej jest wolność wszystkich ludzi i że koniecznym następstwem wolności jest równość wszystkich ludzi i wszystkich narodów oraz państw. Tymczasem GRW oznaczała racjonalność działalności gospodarczej i harmonię społeczną tylko w pewnych regionach kuli ziemskiej, oznaczała nieskrępowanie i równość tylko pewnej grupy narodów czy państw. A zatem w swej czystej postaci zasady liberalne mogły sugerować utworzenie Weltwirtschaft, ale nie GRW.

Dlatego to u podstaw liberalnego wariantu doktryny GRW znalazły się owe cztery zasady liberalne nie w swej postaci absolutnej, ale zrelatywizowanej i pozbawionej cechy uniwersalności. Autorzy doktryny wyraźnie lub w sposób domniemany dokonali ich okrojenia i zamknięcia w granicach proponowanych przez nich wielkich obszarów gospodarczych.

Istniały dwie przyczyny odejścia od zasad czystego liberalizmu: taktyczna i zasadnicza. Niektórzy autorzy (jak np. R. Riedl, W. Rathenau, T. Heuss) uważali, że relatywizacja założeń liberalizmu jest koniecznym, taktycznym krokiem. Nie da się bowiem urzeczywistnić ich od razu w skali światowej, tym bardziej że po wojnie przybrały na sile prądy nacjonalistyczne. Trzeba zatem próbować ich realizacji naprzód na ograniczonych terytoriach wielkich obszarów gospodarczych, które należy traktować jedynie jako etap przejściowy do pełnej i powszechnej likwidacji międzynarodowych stosunków gospodarczych. Inni natomiast autorzy, jak np. E. Hantos, częściowo także L. Sommer, porzucali klasyczną formę założeń liberalnych ze względów zasadniczych. Uważali mianowicie, że stary idealny obraz wolnej gospodarki światowej z wolnym ruchem towarów i kapitałów należy już do przeszłości i że wobec coraz bardziej potężniejących

tendencji etatystycznych i nacjonalistycznych liberalizm ze swą abnegacją irracjonalnych elementów życia społecznego okazał się bezsilny. Nie ma co zatem marzyć nawet o jego realizacji w formie absolutnej. Można najwyżej starać się uchronić od zagłady to, co jest w nim wartościowe na ograniczonych terenach regionalnych obszarów gospodarczych.

Tak więc relatywizacja założeń liberalnych doktryny była kompromisem, obojętnie, taktycznym czy pryncypialnym, między liberalizmem, który wyszedł z wojny okaleczony, a prężnym zwycięskim nacjonalizmem. Liberalizmowi kompromis ten wyznaczał rolę zasady organizującej wewnętrzne funkcjonowanie gospodarki wielkiego obszaru, natomiast protekcyjnizmowi, który miał być koncesją na rzecz nacjonalizmu gospodarczego — rolę zasady określającej stosunek wielkiego obszaru gospodarczego do państw trzecich.

Relatywizacja założeń filozoficznych liberalnego wariantu doktryny GRW była wewnętrzną przyczyną jego słabości i niezależnie od przyczyn zewnętrznych (zwycięstwo narodowego socjalizmu) miała swój udział w jego upadku. Polegała ona bowiem na kompromisie, a ten zawsze jest uważany za herezję przez bezkompromisowych zwolenników zasad, które usiłuje on ze sobą pogodzić. Kompromis filozoficzny ściągnął więc na liberalny wariant doktryny krytykę zarówno liberałów, jak i nacjonalistów. Czystej wody liberałowie zarzucali mu, że jest mało liberalny, że właściwie jest zaprzeczeniem liberalizmu, skrajni zaś nacjonałiści, że jest nazbyt liberalny, tak dalece, że zaprzepaszcza żywotne interesy narodu niemieckiego. Ten dwustronny atak, prowadzony z krańcowo przeciwstawnych pozycji, nie obalił wprawdzie teoretycznych osiągnięć liberalnego wariantu doktryny, ale walnie przyczynił się do upadku jego prestiżu w społeczeństwie.

3. OBSERWACJE

Obserwacje niedomagań powojennego życia politycznego i gospodarczego stanowiły drugi obok założeń filozoficznych tor, po którym niemiecka myśl ekonomiczna doszła do dyktryny GRW. Przedmiotem ich była w pierwszym rzędzie sytuacja Niemiec, ale rozciągały się one także i na niektóre aspekty polityczno-gospodarczej sytuacji Europy i całego świata.

Zwracano więc uwagę przede wszystkim na duży potencjał produkcyjny przemysłu niemieckiego. Każda gałąź wytwórcza dokonała po wojnie modernizacji swej aparatury, racjonalizacji procesów produkcyjnych i usprawnień organizacyjnych, pozwalających na znaczne, w porównaniu z czasami przedwojennymi, zwiększenie produkcji (313, 50). Zdolność produkcyjna przemysłu żelaza wzrosła w 1930 r. w porównaniu do roku 1913

o 60%, przemysłu elektrotechnicznego o ponad 60%, a kopalń węgla nawet w porównaniu do 1925 r. o 50%.

Ten cudowny aparat produkcyjny nie był jednak w pełni wykorzystywany: w 1927 r. wyzyskane zostały jedynie 2/3, a w 1930 r. 1/2 jego możliwości produkcyjnych. Fakt ten pociągnął za sobą bezrobocie ponad 4 milionów robotników. Była to ponad 1/6 pracowników zatrudnionych w procesie produkcyjnym. Stawiano więc sobie pytanie: czy istnieje jakaś droga doprowadzenia bezrobotnych do bezużytecznie stojących maszyn? (82, 1, 2).

Ekonomiści, którzy przypisali chorej gospodarce niemieckiej „terapię wielkoprzestrzenną”, nie byli pierwszymi lekarzami, którzy znaleźli się u łóża niedomagającej. Przed nimi rad udzielało już wielu innych ekonomistów, utytułowanych terapeutów lub tylko znachorów; zalecali różne środki i wiele z nich nawet zastosowano, tak że cała ta terapia i jej wyniki stały się również przedmiotem obserwacji twórców liberalnego wariantu doktryny.

Szczególnie wiele uwagi poświęcili oni tezie, według której rozwiązanie gospodarczych trudności Niemiec możliwe jest przez wzmocnienie siły nabywczej rynku wewnętrznego (82, 23). Idąc bowiem tą drogą rząd zastosował w 1930 r. szereg środków, mających na celu poprawę sytuacji rolnictwa i podniesienie siły kupna rynku wiejskiego. Przede wszystkim podniesione zostało cło na pszenicę zagraniczną z 5 M. za 100 kg, pobieranych w 1925 r., na 25 M., co stanowiło ponad 230% ceny światowej. Dalej państwo zaczęło premiować eksport niektórych towarów rolnych, które nie miały zbytu na rynku wewnętrznym. W efekcie zagranica dostała szereg produktów po niższych cenach niż konsument niemiecki, który musiał sfinansować całą operację podatkami i sztucznie podniesionymi cenami pewnych płodów rolnych na rynku wewnętrznym.

Zastosowane więc środki nie przyniosły wzrostu siły nabywczej rynku wewnętrznego w skali ogólnogospodarczej, a dokonały jedynie jej przesunięcia z jednej grupy konsumentów na inną. Wzrost bowiem siły nabywczej wsi został okupiony spadkiem siły nabywczej konsumentów miejskich, którzy zmuszeni płacić wyższe ceny za podstawowe środki żywności, redukowali swe wydatki na inne produkty. Jeśli zaś tego nie czynili, domagali się podwyżki płac, która z kolei podrażała koszty produkcji i podnosiła ceny towarów. W ten sposób jednak cała operacja wracała do punktu wyjścia, gdyż wzrost cen oznaczał spadek siły nabywczej ludności (313. 113).

Przed gospodarką niemiecką stawało znów to samo przeciwieństwo interesów rolnictwa i przemysłu, które po raz pierwszy pojawiło się na przełomie lat siedemdziesiątych XIX stulecia. Tylko, że teraz dylemat ten

przybrał na ostrości. Stał się bardziej dramatyczny. Niepowodzenia dotychczasowej terapii kazały przyszłym twórcom doktryny GRW szukać innych środków. Nieśmiało przebąkiwano o poprawie sytuacji przemysłu drogą postępu technicznego, ale myśli owej nie rozwijano, gdyż postęp ten nie powstaje z dnia na dzień, a problem bezrobocia domagał się natychmiastowego rozwiązania.

Nasunęło się jeszcze jedno wyjście: wzmożenie eksportu. I tu w pole obserwacji weszła sytuacja ekonomiczna i polityczna Europy i całego świata. W centrum zainteresowania stanęły znów kraje naddunajskie, szczególnie dolnonaddunajskie, które według danych z 1928 r. miały do zbycia co roku łącznie od 37 do 48 mil. cetnarów metrycznych nadwyżek zbożowych. Zbyt ich jednak przedstawiał duże trudności z powodu konkurencji zamorskiej obniżającej ceny, a co za tym idzie, i siłę nabywczą rolnictwa tych krajów. Rezultatem była nędza chłopów w Rumunii, Jugosławii i Bułgarii, a częściowo i na Węgrzech. Górne państwa naddunajskie (Austria i Czechosłowacja) mogły wchłonąć najwyżej 14—17 mil. cetnarów metrycznych tych nadwyżek, co wcale nie rozwiązywało problemu. Sytuacja uległaby zmianie dopiero, gdyby włączyć w rachubę Niemcy. Ich bowiem popyt na zboże importowane, wzięty razem z popytem Austrii i Czechosłowacji, wynosił 59—87 mil. cetnarów metrycznych, a więc znacznie przekraczał ówczesne możliwości eksportowe krajów dolnego Dunaju (180, 26—28; 85, 81).

Jednocześnie zwracano uwagę na to, że eksport niemiecki ma lepsze widoki rozwoju na kontynentalnym rynku europejskim, a szczególnie w jego części środkowej i południowo-wschodniej, aniżeli w krajach zamorskich. Powiązania handlowe Niemiec z krajami naddunajskimi — jak podkreślano — nie są wprawdzie duże (12,9% eksportu i 8,27% importu niemieckiego), ale większe niż Francji (odpowiednio 1,4% i 1.6%). Mogłyby one znacznie wzrosnąć, gdyby Rzesza uprzywilejowała import nadwyżek rolnych z krajów naddunajskich. Gdyby politykę tę zastosowały i inne kraje przemysłowe Europy środkowej, podniosłaby się wybitnie siła nabywczą krajów naddunajskich, zwiększając możliwości eksportowe i dla przemysłu niemieckiego. Tymczasem zauważano wszędzie, że eksport niemiecki napotyka bariery celne, które można pokonywać najwyżej obniżając kosztem konsumenta wewnętrznego, ceny eksportowe, często poniżej kosztów produkcji. Coraz to któraś z gałęzi wytwórczych podnosiła alarm z powodu utraty możliwości eksportowych do jakiegoś kraju, który zastosował taki czy inny środek protekcyjny (82, 4; 85, 17).

W rezultacie komplementarne wobec siebie człony gospodarki europejskiej zostały odgródzone jedne od drugich granicami celnymi, a kosztem tej operacji obłożony został konsument. Ulubiony paradygmat twórców doktryny GRW ilustrował nonsensowność przegród celnych w następu-

jący sposób: węgiel angielski jedzie do francuskiej rudy, francuska ruda przerobiona na surowe żelazo jedzie do Niemiec, gdzie służy do produkcji maszyn; te z kolei jadą do Austrii, która używa ich do produkcji pługów; pługi jadą do Rumunii i są używane do produkcji pszenicy, mielonej potem w młynach węgierskich i eksportowanej w postaci mąki do Anglii, ale już droższej o sześciokrotne cła (93, 11).

Nie ma zatem absolutnej nadprodukcji, istnieje tylko niemożność doprowadzenia w posiekanej liniami celnymi Europie surowców poprzez fabryki do konsumentów. Granice celne prowadzą do powstania w ich obrębie sztucznych rent, te zaś łudzą kapitał łatwymi, szlucznymi zyskami i zakłócają jego prawidłowy ruch. Nie ma również swobodnego przepływu siły roboczej. Powstają wskutek tego zamknięte obszary cen utrudniające ruch towarów i czynników produkcji i przeszkadzające wyrównywaniu wartości (87, 15).

Rozszerzając dalej pole obserwacji na gospodarkę światową, wskazywano na będący wynikiem wewnętrznego rozbitcia politycznego i gospodarczego upadek roli Europy w powojennym świecie, a przede wszystkim jej udziału w gospodarce światowej. Nastąpiła dezeuropeizacja gospodarki światowej.

Udział Europy w światowym obrocie handlowym spadł z przedwojennych 64% na 55% w 1925 r.; w komunikacji morskiej i śródlądowej zaczęły się piętrzyć przed nią duże trudności; ceny wykazywały tendencję antyeuropejską, gdyż surowce drożały silniej od wyrobów gotowych; europejski zasób złota spadł z 20 na 13 miliardów RM., podczas gdy amerykański w tym samym czasie wzrósł z 8 na 19; dochód narodowy w Europie spadł po wojnie znacznie, zaś w Stanach Zjednoczonych podwoił się; stopa procentowa była w Europie nadal wyższa od amerykańskiej. Wojna spowodowała dalszy wzrost politycznej i gospodarczej potęgi Stanów Zjednoczonych. Stawszy się niemal jedynym wierzycielem Europy, miały ją u swych stóp: bezbronną, wewnętrźnie rozbitą i wycieńczoną przez wojnę.

Jednocześnie baczni obserwatorzy wskazywali z niepokojem na kontynuację od dawna trwającego procesu rozpadania się gospodarki światowej na odrębne obszary i na tendencję do ich izolacji; ci, którzy dzielili się swymi obserwacjami po 1932 r., mogli wskazywać na dwie groźne erupcje w tym procesie: konferencję w Ottawie w 1932 r., która prowadziła do zamknięcia się Imperium Brytyjskiego w autarkiczny wielki obszar gospodarczy, i zamieszki w Ameryce Południowej w tym samym roku. torujące drogę do utworzenia południowo-amerykańskiej unii celnej, która stałaby się pierwszym etapem w odgradzeniu się jeszcze jednego obszaru gospodarczego od reszty świata.

Tak więc odpowiednio dobrane i zestawione fakty, skonfrontowane

z liberalnym poglądem na świat i ocenione w świetle liberalnych założeń filozoficznych, miały prowadzić do wniosku, że jedynym wyjściem z trudności gospodarczych może być dla Niemiec i całej Europy tylko utworzenie wielkiego, europejskiego obszaru gospodarczego.

Myśl tę zaczęto stopniowo rozwijać i podbudowywać rozważaniami teoretyczno-ekonomicznymi. Pierwsze kroki w tym kierunku postawił E. Hantos w 1926 r. w swej pracy pt. *Der Europäische Zollverein*, a następnie w 1931 r. W. Gürge i W. Grotkopp wraz z innymi autorami publikacji zbiorowej pt. *Grossraum-Wirtschaft*. Za pracami tymi poszły dalsze, ogłaszane głównie na łamach „Weltwirtschaftliches Archiv” i „Europa-Wirtschaft”, a także w osobnych wydaniach książkowych, wzbogacając i pogłębiając poszczególne tezy, które stopniowo złożyły się na treść pełnej doktryny.

4. TREŚĆ DOKTRYNY

Istniały dwa ośrodki organizacyjne i intelektualne, w których dokonał się proces odrodzenia niemieckich idei wielkoprzestrzennych w nowej postaci. Tam schroniły się pod skrzydła nowej ideologii pacyfizmu, równouprawnienia narodów i zjednoczenia dla pokojowej współpracy — dawne niemieckie idee gospodarki wielkiego obszaru. Tam nastąpiło ich przystrojenie w nowe szaty paneuropejskie. Stamtąd, jak z dwóch gniazd, wyszły ponownie na intelektualny podbój Europy. Tym razem w przeobrażeniu doktryny o charakterze europejskim.

Pierwszy z tych ośrodków był polityczno-gospodarczy, z przewagą koncepcji politycznych. Nosił nazwę Unii Paneuropejskiej, a utworzony został w 1922 r. przez R. Coudenhove Kalergi. Na terenie Niemiec Unia działała do przewrotu hitlerowskiego. Potem funkcjonowała jeszcze w Austrii, która łącznie z Czechosłowacją, Francją i Rumunią ponosiła ciężar finansowania jej akcji. Anszlus 1938 r. przyniósł kres jej działalności (31, 31—35, 38, 42).

Mimo swego stosunkowo krótkiego istnienia, ośrodek paneuropejski utworzony wokół Unii wywarł niemały wpływ na doktrynę GRW i jej propagatorów. Wyraził się on głównie w infiltracji podłoża filozoficznego doktryny przez idee pochodzące z filozoficznego arsenału masonerii, z którą Unia i jej twórca pozostawali w ścisłym związku: przez ideę równości i braterstwa narodów, zacierania odrębności między nimi i zbliżania ich ku sobie, ideę obalenia sztucznych uprzedzeń rasowych i religijnych, racjonalistyczną ideę „praw naturalnych” i „etyki naturalnej” oraz przez wspinałą wizję republiki światowej bez granic państwowych, narodowościowych i celnych, z której wygnany został głód, nędza i wszelkie inne

cierpienia, republiki postępu, dobrobytu materialnego. tolerancji i ogólnoludzkiej życzliwości (157, 136, 137; 227, 364). Paneuropa miała przynieść ich cząstkową realizację.

Drugim gniazdem doktryny GRW była organizacja pod nazwą Europäische Zollverein, powstała w 1925 r. na fali zainicjowanego w Niemczech ruchu na rzecz utworzenia w Europie przy pomocy związku celnego autarkicznego obszaru gospodarczego. Ośrodek, który dokoła niej się utworzył, miał charakter wybitnie ekonomiczny. Nie był skierowany przeciw żadnemu państwu i odcinał się od politycznych planów paneuropejskich. Zadaniem jego było rozwiązanie konkretnych problemów gospodarki europejskiej na drodze utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego.

Europäischer Zollverein składał się z szeregu związków narodowych, wobec siebie niezależnych oraz z Komitetu Międzynarodowego, w skład którego wchodził przywódcy związków narodowych. Byli to ludzie różnych przekonań politycznych i różnych zawodów, najczęściej profesorowie uniwersytetów, byli ministrowie, emerytowani wyżsi urzędnicy, rzadziej przedstawiciele przemysłu, wszyscy owiani jedną myślą zniesienia gospodarczych barier wewnątrz Europy.

Wpływ tego ośrodka na powstanie i rozwój doktryny GRW był większy, konkretniejszy i bardziej bezpośredni niż wpływ ośrodka paneuropejskiego. Miał on służyć myśli gospodarki wielkiego obszaru na dwóch drogach: naukowej i propagandowo-popularyzacyjnej. W tym celu został założony ośrodek badawczy w Genewie i podjęto duże serie wydawnicze. Działalności zaś propagandowo-popularyzacyjnej miały służyć założone jesienią 1929 r. Instytuty Środkowo-Europejskie w Wiedniu, Budapeszcie i Brnie.

W atmosferze wytworzonej przez te dwa ośrodki powstał i rozwinął się liberalny wariant doktryny GRW. Jakkolwiek nie wszyscy jego reprezentanci związani byli z tymi ośrodkami organizacyjnie, to jednak wszyscy znajdowali się w promieniu ich oddziaływania ideologicznego, tak, że można je uznać za dwa gniazda doktryny.

Jakkolwiek większość reprezentantów liberalnego kierunku doktryny GRW wniosła do niej jakiś, choćby minimalny wkład, to jednak za głównych jego twórców należy uznać tylko tych, których wkład był najwcześniejszy, największy i najoryginalniejszy. Są to: Wilhelm Grotkopp⁴⁸,

⁴⁸ Wilhelm Grotkopp, wydawca miesięcznika „Europa-Wirtschaft”, autor wielu prac poświęconych problematyce celnej, przebywał przez wiele lat za granicą, w krajach anglosaskich oraz w krajach Europy północnej, a w 1938 r. jako korespondent gospodarczy we Francji. W 1938 r. wydał pracę pt. *Frei vom Golde*, w której wydaje się odchodzić od liberalnych założeń swych dawnych poglądów gospodarczych

Wilhelm Gürge ⁴⁹, Louise Sommer ⁵⁰, Elemér Hantos ⁵¹, Richard Riedl ⁵², Karl Krüger ⁵³ i Giselher Wirsing ⁵⁴.

Na treść utworzonej przez nich doktryny złożyły się tezy dotyczące: a) celów i uzasadnienia GRW oraz b) form jej realizacji i zasad funkcjonowania.

A. Cele i uzasadnienie GRW

A. 1. Powiększenie obszaru gospodarczego

Tezy na temat powiększenia obszaru gospodarczego grupują się w doktrynie dokoła dwóch spraw: warunków powiększenia oraz granic wielkiego obszaru gospodarczego w Europie.

Według doktryny powiększenie obszaru gospodarczego uwarunkowane jest ośmioma czynnikami.

Pierwszym warunkiem jest, by powiększony obszar stanowił jedność geopolityczną. Stwierdzenie tego warunku jest najwcześniejszym przejawem wpływu nowej nauki — geopolityki — na doktrynę GRW.

Według twórcy geopolityki, uczonego szwedzkiego R. Kjelléna, jest ona „nauką o państwie jako organizmie geograficznym, albo jako zjawisku w przestrzeni: więc o państwie jako kraju, terytorium albo najtrafniej jako imperium”. Dotychczas obszar, jako jeden z trzech (obok ludności

⁴⁹ Wilhelm Gürge, współpracownik miesięcznika „Europa-Wirtschaft”, współwydawca z W. Grotkoppem pracy zbiorowej pt. *Grossraumwirtschaft* (Berlin 1931).

⁵⁰ Louise Sommer, Privatdozent uniwersytetu w Genewie, zwolenniczka wiedeńskich sesji gospodarczych, stawiających sobie za cel utworzenie gospodarczej i politycznej Paneuropy.

⁵¹ Elemér Hantos, b. sekretarz stanu i profesor ekonomii uniwersytetu budapesztańskiego. Należał do satelitarnego kręgu niemieckiej doktryny GRW. Rzecznik odania Niemcom roli wiodącej w basenie naddunajskim.

⁵² Richard Riedl, sekretarz w austriackim ministerstwie handlu oraz generalny komisarz dla gospodarki wojennej i okresu przejściowego. W czasie I wojny światowej opowiadał się za Mitteleuropą. Po wojnie kolejno: minister pełnomocny, podsekretarz stanu, szef wydziału handlu i żeglugi w austriackim ministerstwie handlu oraz referent Komitetu Polityki i Przeszkód Handlowych. Zwolennik anszlusu, po jego urzeczywistnieniu przeszedł z pozycji konserwatywno-liberalnych na narodowo-socjalistyczne.

⁵³ Karl Krüger, dr nauk przyrodniczych, profesor technogeografii, znawca stosunków tureckich, w 1918 r. przebywał jako dyplomowany tłumacz w Turcji; interesował się szczególnie problemem komunikacji w europejskim obszarze gospodarczym.

⁵⁴ Giselher Wirsing, dr nauk politycznych, publicysta, przed II wojną światową wydawca i redaktor czasopisma „Die Tat”; oficer SS, współpracował z SD; po wojnie redaktor naczelny tygodnika „Christ und Welt”; autor szeregu prac, m. in. *Forschung bringt Arbeit und Brot* (1950).

i władzy) elementów państwa, był traktowany jako czynnik uboczny. Kjellén pierwszy dostrzegł w obszarze jedną z sił wpływających na rozwój i życie państwa.

A zatem geopolityka jest historią odniesioną do przestrzeni, przy czym przez historię zazwyczaj rozumie się tu historię polityczną, tzn. historię wydarzeń państwowych, ściślej, życia państwowego. Rozwinęła się ona szczególnie bujnie po wojnie w Niemczech w oparciu nie tylko o prace R. Kjelléna, ale także o wcześniejsze dzieło Fryderyka Ratzla, geografą lipskiego, działającego w trzeciej ćwierci XIX w., który również zwracał uwagę na przestrzeń, jako siłę historyczną, ale wiązał ją nie tyle z polityką, co z geografią.

Początkowo geopolityka niemiecka usiłowała zachować charakter nauki pozytywnej, nienormatywnej. Za cel stawiała sobie poznanie, jak wydarzenia historyczne są skrępowane przez przestrzeń oraz jaka jest możliwość zerwania tego skrępowania przestrzennego przez przewyżczenie przestrzeni. Chciała być nawet tylko metodą naukową, a nie specjalną nauką. Taki kierunek usiłował jej nadać A. Grabowsky, posługując się założonym przez siebie w 1923 r. w Deutsche Hochschule für Politik seminarium oraz licznymi publikacjami.

Nie wszyscy jednak geopolitycy podzielali te opinie. K. Haushofer np. wraz z całą swoją szkołą zmierzał do uczynienia z geopolityki nauki normatywnej. Już w 1928 r. ogłosił ją za „jeden z najpotężniejszych środków walki o sprawiedliwy podział przestrzeni życiowej na ziemi”. Jako więc nauka normatywna musiałaby ona wchłonąć w siebie krańcowo subiektywne elementy światopoglądowe, które decydowałyby o tym, jaki podział przestrzeni życiowej jest podziałem sprawiedliwym. A tym samym przestałaby być środkiem poznania i stałaby się narzędziem panowania.

W dobie jednak, w której formował się liberalny wariant doktryny GRW, przeciwieństwo między owymi dwoma kierunkami geopolityki nie było jeszcze tak ostro zarysowane i nawet sam Haushofer jeszcze w 1932 r. kłaniał się liberałom, gdy wieścił, że „albo demokracja i pacyfizm zrealizują najdalej do 1950 r. coś w rodzaju Stanów Zjednoczonych Europy, albo nastąpi z punktu widzenia obronno-geograficznego nieuchronna euroazjatycka katastrofa przestrzenna, która prawdopodobnie przyjmie formę wtórnego podziału nawet tzw. mocarstw kolonialnych na małe obszary” (105, 56). Kierunek normatywny nie osiągnął jeszcze apogeum swego rozwoju i właśnie od Haushofera i jego szkoły wzięła doktryna to pojęcie geopolitycznej jedności obszaru, które uznała za podstawowy warunek powiększenia obszaru gospodarczego (99, 13). Oznacza on, że gdy dwa państwa chcą powiększyć swoje obszary gospodarcze przez połączenie ich w jeden wielki obszar, powodzenie tej operacji zależy w pierwszym rzędzie od tego, czy wykazują one jednakowe lub podobne cechy geograficzne i historyczne

(geopolityczne). Albo odwrotnie: gdy dwa obszary gospodarcze mają wspólne cechy geopolityczne, to przy założeniu spełnienia się pozostałych warunków, wykazują one naturalną tendencję do połączenia się.

Tezę tę ilustrowano na przykładzie obszarów gospodarczych państw naddunajskich, które spełniały warunek geopolitycznej jednolitości dla ich połączenia. Stanowiły przede wszystkim jedność geograficzną, wydzielając ją z reszty Europy środkowej. Europa środkowa bowiem jest podwójnie nachylona: ku północy i ku wschodowi. Nachylenie północne jest opalone przez Niemcy, nachylenie zaś wschodnie przez państwa naddunajskie i już sam ten fakt jest geograficznym uzasadnieniem samodzielności obszaru naddunajskiego oraz podziału Europy środkowej, traktowanej dotychczas jako całość. Poza tym obszar ten jest oddzielony od reszty Europy środkowej z jednej strony długim murem karpacko-sudeckim, z drugiej zaś pasmem Gór Dynarskich. Poszczególne zaś państwa naddunajskie stoją wobec siebie otworem i są połączone Dunajem, a ich najważniejsze drogi schodzą się na wielkim skrzyżowaniu niecki wiedeńskiej.

Układ ten nadał rozwojowi komunikacji, kultury i całej historii politycznej ludów basenu naddunajskiego wspólny kierunek. Marchia wschodnia, monarchia naddunajska i nowa Europa południowo-wschodnia są jedynie zmieniającymi się formami tych samych organicznych sił państwowo-twórczych (99, 13 44). A zatem nie tylko gospodarczo, ale i politycznie (pod względem historyczno-politycznym) obszar naddunajski jest jednolitą całością, co predestynuje go i na odrębny obszar gospodarczy.

Drugim warunkiem powiększenia obszaru gospodarczego jest odpowiednio wysoki poziom techniki i organizacji produkcji (93, 34). Ponieważ nie może on być wszędzie jednakowy, widać stąd, że o powstaniu wielkiego obszaru gospodarczego decyduje ten kraj, który ma najwyżej rozwiniętą technikę i organizację produkcji. Jego rozwój warunkuje, a właściwie narzuca konieczność zwiększenia własnego obszaru gospodarczego przez włączenie doń obszarów gospodarczych innych państw.

Znaczy to także, że nie na każdym poziomie rozwoju sił wytwórczych może nastąpić ekonomicznie uzasadnione powiększenie obszaru gospodarczego. Tłumaczy to więc, dlaczego w latach czterdziestych—sześćdziesiątych XIX stulecia Niemcy ani Austro-Węgry nie stworzyły w Europie wielkiego obszaru gospodarczego, mimo że od projektów zorganizowania takiego tworu aż się roiło. Obok bardzo różnych przyczyn politycznych, sprowadzających się do emulacji między Niemcami a Austrią o prymat, działała tu jeszcze i przyczyna gospodarczo-techniczna. Nie było mianowicie odpowiednio rozwiniętej podstawy technicznej, która umożliwiałaby produkcję masową i wymagałaby do jej funkcjonowania wielkiego obszaru gospodarczego. Stąd wszystkie ówczesne plany wielkoprzestrzenne miały swe korzenie nie w możliwościach technicznych, ale w reminiscencjach dawnej ekspansji

Niemiec średniowiecznych, w snach o potędze i misji narodu oraz w po-
 bożnych życzeniach gospodarczych. Dopiero w drugiej połowie XIX w.,
 a szczególnie w ostatnim jej ćwierćwieczu, powstały w Niemczech tech-
 niczne warunki do produkcji masowej i rozwój techniki wraz z rozwojem
 organizacji produkcji stały się z kolei spełnionymi warunkami postulatów
 rozszerzenia niemieckiego obszaru gospodarczego.

Trzeci warunek — to dysponowanie przez projektowany wielki obszar
 gospodarczy odpowiednim zasobem sił tkwiących w ziemi i będących źró-
 dłem najszerszej pojętego zaopatrzenia surowcowego dla wszystkich gałęzi
 przemysłu ze spożywczym na czele. Poszczególne państwa europejskie,
 sterując ku „zamkniętemu państwu handlowemu”, pisał E. Hantos nawią-
 zując do myśli Fichtego, przeoczą że brak mu podstawowej przesłanki:
 „państwo zanim się zamknie, musi mieć wewnątrz swych granic wystar-
 czająco szeroką przestrzeń żywnościową, albo przyłączyć do siebie tereny
 z wystarczającymi środkami żywnościowymi i surowcowymi. Tej prze-
 słance nie czyni zadość żadne z państw Europy środkowej” (98, 23). Speł-
 nia ją jedynie Europa środkowa łącznie z krajami naddunajskimi.

Warunek czwarty stanowi posiadanie własnych, podstawowych źródeł
 energii, które w czasach powstawania doktryny sprowadzały się do wody,
 węgla i ropy naftowej.

Piątym warunkiem jest korzystne położenie komunikacyjne poszcze-
 gólnych części składowych obszaru względem siebie, gdyż znaczne odle-
 głości lub różnice w poziomach geograficznych mogą wpłynąć na wzrost
 cen zbytu i w ten sposób zanulować te wszystkie korzyści, które daje wiel-
 ki obszar gospodarczy: obniżkę lub zniesienie ceł wewnętrznych, koncen-
 trację produkcji i w sumie obniżenie kosztów wytwarzania. Dlatego przed-
 stawiciele liberalnego wariantu doktryny, a także i jego krytycy, kładli
 nacisk na konieczność terytorialnej spistości wielkiego obszaru. Z tego też
 względu uzależniano włączenie Finlandii do europejskiej unii celnej od
 przystąpienia do niej Norwegii i Szwecji (144, 191).

Jakkolwiek już w poprzednim okresie H. Schumacher w swej typologii
 obszarów gospodarczych uwzględnił również obszar rozproszony, tzn. po-
 przedzielany enklawami lądowymi i morskimi, to jednak taka struktura
 nie znalazła uznania u powojennych twórców doktryny.

Kolejny, szósty warunek — to duża siła nabywczą ludności wchodzącej
 w skład GRW. Warunek ten może być rozumiany dwojako: aktualnie lub
 potencjalnie. W pierwszym znaczeniu występuje on w najwcześniejszym
 sformułowaniu doktryny w poprzednim okresie, u A. Sartoriusa, który
 uważał, że aktualny stan siły nabywczej ludności zamieszkującej dane
 obszary gospodarcze decyduje o tym, czy mogą one być połączone w jeden
 wielki obszar. W drugim natomiast znaczeniu pojawia się u powojennych
 twórców liberalnego wariantu doktryny. Uważają oni, że wystarczy po-

tencjalna duża siła nabywcza ludności, by jej obszary gospodarcze mogły wejść w skład jednej wielkiej całości. Wystarczy realna możliwość podniesienia aktualnie niskiej, nawet bardzo niskiej (jak np. w krajach Europy południowo-wschodniej), siły nabywczej np. przez uprzywilejowanie eksportu i inwestycje kapitałowe podnoszące intensywność pracy. Według nich wielki obszar gospodarczy ma właśnie służyć podniesieniu dobrobytu, a zatem nie można zakładać dobrobytu jako warunku utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego.

Warunek przedostatni — siódmy — stanowi istnienie wspólnej ideologii stępującej przeciwieństwa mogące się pojawić w łonie wielkiego obszaru gospodarczego między konsumentem a producentem, pracodawcą a pracobiorcą, między częścią obszaru nastawioną na handel morski, a częścią zwróconą ku rynkowi wewnętrznemu itp. Chodzi o takie spoidła duchowe, jak na wspólnocie języka, kultury i historii oparta ideologia przyszłej narodowej jedności, która warunkowała powstanie niemieckiego Zollvereinu czy purytanizm, który spełnił tę samą rolę w formowaniu się gospodarczego obszaru Stanów Zjednoczonych. Wielkie nadzieje wiązano z ruchem paneuropejskim, zmierzającym do wytworzenia w całej Europie poczucia solidarności wszystkich narodów, łączności wszystkich Europejczyków i ich współodpowiedzialności za losy całego kontynentu (93, 18). Pojawiły się nawet głosy o antykomunistycznym nastawieniu europejskiego obszaru gospodarczego i o jego charakterze obronnym wobec ZSRR (15, 76).

Postawienie warunku wspólnej ideologii było jednak odejściem i od założeń materializmu historycznego, któremu hołdowali niektórzy twórcy liberalnego wariantu doktryny (99, 21; 269, 118, 119), i od założeń liberalizmu, które były honorowane przez nich wszystkich. Skoro bowiem sama gospodarka wielkiego obszaru niesie ze sobą tak ogromne korzyści, skoro są one automatycznym następstwem oparcia jej na zasadzie wolności obrotów towarów, kapitałów i ludzi, następstwem wyzwolenia przez wolność jednostki działania racjonalnego, dającego jej samej i całemu społeczeństwu maksimum korzyści — po cóż w takim razie apel o spoidła ideowe? Ekonomiczna sprawność wielkiego obszaru gospodarczego powinna stanowić wystarczającą rację jego utrzymania, a przekonanie o płynących zeń korzyściach materialnych wystarczająco silną więź, by uchronić nowy twór od rozpadu wskutek tkwiących w nim przeciwieństw. Nowy układ stosunków ekonomicznych powinien wytworzyć nową nadbudowę ideową i ideologiczną, chroniącą wielki obszar gospodarczy od rozkładu. Odwołanie się o pomoc ideologii, i to ideologii odpowiadającej minionym formom gospodarczego współżycia narodów, było pośrednim przyznaniem się do słabości samej koncepcji gospodarki wielkiego obszaru i do sztuczności liberalnej koncepcji człowieka. Było odstępstwem od papierowego wizerunku jednostki wyłaniającego się z liberalnych założeń filozoficznych i koncesją na

rzecz żywego człowieka, którego czysto racjonalna, gospodarcza celowość nie jest w mocy przekonać o słuszności idei zjednoczenia suwerennych narodów.

Ostatnim warunkiem jest jednolite kierownictwo. Bez niego nie ma mowy o utrzymaniu się i prawidłowym funkcjonowaniu gospodarki wielkiego obszaru. Jego kompetencje muszą być tym większe, im ściślejsza forma połączenia jest przewidziana dla utrzymania gospodarek składowych w całości. Z tym też się będzie łączył stopień koniecznej rezygnacji z suwerenności przez państwa członkowskie (276, 58).

Drugim ośrodkiem zainteresowania liberalnego wariantu doktryny było ustalenie konkretnych granic wielkiego obszaru gospodarczego w Europie. W postulatach różnych autorów pojęcie „wielki obszar gospodarczy” jest pojęciem bardzo względnym. Wielkim obszarem gospodarczym jest u nich i obszar państw bałtyckich, i obszar państw Europy środkowej i obszar całej Europy. Każdy aktualny obszar gospodarczy, powiększony o inny obszar gospodarczy, jest wielkim obszarem gospodarczym.

Powiększenie to może się odbywać w dwojaki sposób: albo przez przesuwanie granic gospodarczych łącznie z granicami państwowymi, albo też przez wysuwanie granic gospodarczych poza granice państwowe. Otóż żaden z twórców ani przedstawicieli liberalnego wariantu doktryny nie proponował pierwszego sposobu. Nikt nie nawiązywał do Fichtego, który uważał, że granice obszaru gospodarczego należy powiększać przez rozszerzanie granic obszaru państwowego, ale wszyscy postulowali powiększanie obszaru gospodarczego przez oderwanie jego granic od granic państwowych i przerzucenie ich poza obszar państwa.

O tym zaś, którądy miały one przebiegać, decydowała konfrontacja teoretycznych warunków utworzenia GRW z realnymi możliwościami. Ponieważ z konfrontacji takiej nie sposób usunąć czynnika subiektywnego, jej efekty bywały u różnych autorów różne, a w konsekwencji postulowali oni niekiedy bardzo odmienne granice dla swoich wielkich obszarów gospodarczych.

W liberalnym wariacie doktryny wysuwane były projekty utworzenia dwóch rodzajów obszarów gospodarczych: ostatecznego, ogólnoeuropejskiego i przejściowych obszarów regionalnych, mających stanowić etapy pośrednie na drodze do GRW w skali europejskiej. Otóż w obrębie projektów obu rodzajów obszarów gospodarczych istniały poważne różnice co do ich granic.

Gdy chodzi o granice ostateczne, to większość autorów wykluczała z nich Wielką Brytanię oraz ZSRR. Wielką Brytanię z powodu jej nastawienia zamorskiego i zacieśniania więzów gospodarczych z koloniami, zaś ZSRR z powodów politycznych, cywilizacyjnych i ideologicznych. Krüger ponadto wykluczał ze swego obszaru Francję, Hiszpanię, Portugalię, Wło-

chy i Grecję, ale za to liczył na włączenie doń Ukrainy i Zakaukazia, spodziewając się, że otrzymają one w ramach ZSRR status dominialny. Rozciągnął go więc od Morza Bałtyckiego do Czarnego i nazwał bez ogródek niemieckim obszarem gospodarczym (151, 16, 19, 121—159). Körner oprócz wykluczonych przez innych autorów państw, poza granicami swojej GRW pozostawił jeszcze Turcję, Bułgarię i Finlandię (144, 189—192). G. Wirsing w 1932 r. określił wielkiemu obszarowi granice wyłączające zeń jedynie Włochy, Grecję i Turcję europejską, ale za to obejmujące Litwę, Łotwę i Estonię, wskutek czego cały ten obszar przyłączony do gospodarki Niemiec, został przezeń nazwany niezbyt ściśle Międzyeuropą (Zwischeneuropa) (305, 9). Kalckreuth zaś proponował przesunięcie całego obszaru gospodarczego na Wschód, włączenie doń poza Niemcami jedynie państw powstałych z rozpadu monarchii austro-węgierskiej oraz europejskiej części Rosji (129, 91).

Na ogół zatem przeważała tendencja do wciskania europejskiego wielkiego obszaru gospodarczego w granice węższe od geograficznych granic kontynentu. W ten sposób tylko z nazwy był on ogólnoeuropejskim. Nazwa i granice ilustrowały przeciwieństwo między pragnieniami a realnymi możliwościami. Propozycje rozszerzenia granic obszaru gospodarczego do granic kontynentu, albo nawet poza nie należały do wyjątków. Tak np. Hantos był zdania, że europejski wielki obszar gospodarczy powinien ze względów gospodarczych objąć i Wielką Brytanię, i Rosję. Uważał bowiem, że nie ma widoków na to, by stały się one w przyszłości panbrytyjską i panrosyjską unią gospodarczą, a poza tym dostrzegał jak bardzo niekorzystne i dla samej Rosji i dla Europy byłoby jej wykluczenie z europejskiego obszaru gospodarczego (93, 36; 68, 193, 202).

Pogląd ten jednak nie był popularny, podobnie jak znana już sprzed wojny myśl włączenia do europejskiego obszaru gospodarczego kolonii zamorskich państw europejskich. Byli wreszcie i tacy autorzy, którzy, jak L. Sommer czy R. Riedl, nie określali zaprojektowanym przez siebie obszarom żadnych granic, zostawiając dostęp do nich otwarty dla wszystkich państw pragnących powiększenia własnego obszaru gospodarczego (269, 294, 295; 218, 66).

Oprócz powiększenia obszaru gospodarczego do granic, nie zawsze słusznie nazywanych europejskimi i uważanych za ostateczne, liberalny wariant doktryny zna jeszcze powiększanie obszaru gospodarczego do granic regionalnych, uważanych za czasowe na drodze do utworzenia jednego paneuropejskiego obszaru gospodarczego (92, 237). Konstruowanie takich regionalnych wielkich obszarów gospodarczych w Europie zalecał twórca i przywódca ruchu paneuropejskiego, Coudenhove-Kalergi (30, 151) — była więc to myśl bardzo popularna, a urek jej rósł w miarę jak się ukazywały coraz to nowe trudności w realizacji unii celnej ogólnoeuropejskiej.

I tak, projektowano powiększenie niemieckiego obszaru gospodarczego o obszar francuski drogą unii celnej (75, 81). Dalej, pojawiła się myśl utworzenia naddunajskiego obszaru gospodarczego (99, 12, 16, 17), obejmującego Austrię, Węgry, Czechosłowację, Rumunię, Jugosławię i Bułgarię.

Na tej samej fali regionalnej wypłynęła ponownie idea powiększenia obszarów gospodarczych państw Europy środkowej i utworzenia jednego wielkiego środkowoeuropejskiego obszaru gospodarczego. Przy czym pragnienie nawiązania do przedwojennej i wojennej idei gospodarczej Mitteleuropy było całkiem wyraźne: „Stary świat” — pisał w 1928 r. E. Hantos — „został rozbity, nowy jeszcze nie powstał z ruin [...] Coraz jaśniejsze się staje, że zbudowanie nowego może się dokonać jedynie w ścisłym powiązaniu ze starym. Gospodarcza Mitteleuropa zaczyna się na nowo realizować” (93, 47).

Jej nowe wydanie miało oznaczać powrót Rzeszy na stary szlak, który wiodł ją od skromnych początków Zollverein, poprzez zjednoczenie polityczne, sojusz z Austro-Węgrami i Włochami, środkowoeuropejski system umów handlowych, rozciągnięty także na Szwajcarię, Belgię, Rumunię i Serbię, aż po próg potęgi światowej, na którym stanęła w dniu wybuchu wojny, miał to być powrót na szczyt, z którego została zepchnięta przez traktat wersalski. Nowa Mitteleuropa miała jednak wyglądać nieco inaczej niż przed- i wojenna. Główna zmiana dotyczyła właśnie projektowanego obszaru. Miał on być znacznie większy od przedwojennej Mitteleuropy, która ograniczała się właściwie do Niemiec, Austro-Węgier i Włoch. Wprawdzie nie obejmowałby Alzacji, Lotaryngii i Zagłębia Saary, okręgu Eupen i Malmedy, utraconych przez Niemcy w wyniku I wojny światowej, ale za to weszłyby do niego wszystkie państwa naddunajskie oraz Polska (43, 45—48). W 1932 r. doktryna wzbogaciła się o myśl rozszerzenia granic tego regionalnego obszaru gospodarczego i objęcia nim również Francji i Włoch (99, 28).

Wszystkie te koncepcje powiększenia obszaru gospodarczego, powiększenia zupełnego czy częściowego (regionalnego), ostatecznego czy etapowego, pojawiają się w liberalnym wariantcie doktryny w szacie pacyfistycznej. Zgodnie ze światopoglądem jej autorów powiększenie obszaru gospodarczego z reguły nie jest zwrócone przeciw żadnemu państwu (99, 27); wielki obszar, mimo otoczenia się cłami preferencyjnymi, jest przedstawiany jako podwójnie otwarty: na współpracę z innymi wielkimi obszarami gospodarczymi (brytyjskim, radzieckim; 30, 70) oraz na przyjęcie innych obszarów do grona jego członków; współpraca z innymi obszarami przyniesie ożywienie i uzdrowienie handlu światowego (16, 64), zaś rozszerzanie się jego granic i wchłanianie nowych obszarów będzie stop-

niowo zwiększać część globu, opanowaną przez wolny handel, i pozwoli mieć nadzieję, że kiedyś na całym świecie runą przeszkody swobodnego przepływu dóbr (87, 28; 157, 128).

Teza o powiększeniu obszaru gospodarczego jest w doktrynie GRW naczelną tezą. Najsilniej logicznie powiązane są z nią tezy mówiące o celach i uzasadnieniach tego powiększenia. Zarówno pośrednich, którymi są: osiągnięcie komplementarności, między częściami składowymi obszaru, racjonalizacja produkcji i obniżka kosztów oraz wzmocnienie na zewnątrz stanowiska gospodarczego partnerów wielkiego obszaru; jak i o celu ostatecznym, którym jest stabilizacja koniunktury i wzrost dobrobytu.

A 2. Komplementarność części składowych wielkiego obszaru gospodarczego

Wzajemne uzupełnianie się poszczególnych gospodarek, wchodzących w skład wielkiego obszaru gospodarczego, krótko: ich komplementarność — pełni w doktrynie trojaki funkcje: 1. jest jednym z celów pośrednich, uzasadniających utworzenie wielkiego obszaru gospodarczego; 2. wyznacza granice tego obszaru; z omówionych bowiem warunków powstania GRW wynika, że musi ona obejmować takie terytoria, by całość stanowiła zdolny do samodzielnego życia organizm, a zatem muszą to być terytoria wzajemnie się uzupełniające; 3. warunkuje międzynarodowy podział pracy i określa jego charakter.

Ta ostatnia funkcja komplementarności zależy od jej stopnia i rodzaju.

a) Stopień komplementarności GRW.

Wzajemne uzupełnianie się gospodarek, należących do GRW, jest jej komplementarnością wewnętrzną, zaś uzupełnianie się zachodzące między GRW a gospodarkami trzecimi — komplementarnością zewnętrzną. Stosunek komplementarności zewnętrznej do wewnętrznej wyznacza stopień komplementarności GRW.

Stopień ten jest tym wyższy, im niższa jest komplementarność zewnętrzna. W wypadku, gdy równa się ona zero, mamy do czynienia z pełną autarkią. Pełna autarkia jest więc najwyższym stopniem komplementarności. Nikt jednak z twórców ani reprezentantów liberalnego wariantu doktryny nie postulował dla GRW aż tak wysokiego stopnia komplementarności. Myśl, z którą spośród dotychczasowych heroldów koncepcji wielkoprzestrzennej wystąpił jedynie J. G. Fichte oraz L. Brentano, nie znalazła kontynuatorów wśród powojennych twórców doktryny. Uwzględniając warunki i wymogi twardej rzeczywistości, zrezygnowali oni z pełnej autarkii, tj. z pełnej samodzielności w zamkniętej gospodarce i zadowolili się stopniem komplementarności pozwalającym na autarkię częściową, ale zapewniającą niezależność od zagranicy we wszystkich głównych gałęziach produkcji i zbytu (151, 225). Wprawdzie jasne było, że europejska GRW

nastawi się defensywnie wobec czterech światowych sił gospodarczych: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, ZSRR oraz wschodnio-azjatyckiego bloku państw (269, 366), to jednak podkreślano z naciskiem, że GRW nie oznacza zamknięcia się przed zagranicą. Zadaniem jej nie jest wyłączyć się z gospodarki światowej, lecz wręcz przeciwnie, na tyle podnieść poziom gospodarki swych części składowych, by mogły one stać się pełnowartościowymi partnerami światowego obrotu gospodarczego (99, 27).

Gdy komplementarność zewnętrzna GRW z jakimś państwem trzecim, mierzona procentowym jego udziałem w handlu zagranicznym GRW przekracza granicę 10—20%, wówczas, według przeważającej opinii autorów, państwo to, zakładając spełnienie się innych warunków, może i powinno wejść w skład GRW. Przy tak wysokiej komplementarności zewnętrznej los wielkiego obszaru gospodarczego zależy od stanu gospodarczego, finansowego i politycznego jego zagranicznego partnera. Jeśli bowiem stan ten jest niezadowolający, poprawa jego jest dla GRW kwestią bytu. Tym czysto ekonomicznym argumentem starano się np. wykazać, że nie ma uzdrowienia gospodarki całego basenu naddunajskiego, która była przedmiotem troski państw byłej koalicji oraz całej Ligi Narodów, bez uzdrowienia gospodarki niemieckiej (99, 55). Miał on skłonić państwa zwycięskie do przyjęcia niemieckich propozycji w sprawie odszkodowań wojennych, rewizji granic i sanacji stosunków finansowych Niemiec.

Nieznaczną natomiast komplementarność zewnętrzna GRW nie oznacza, że wielki obszar gospodarczy ma się odciąć od reszty świata. Wręcz przeciwnie, zadaniem jego jest rozwój stosunków handlowych z możliwie największą ilością partnerów zewnętrznych i troska o to, by, jak np. w basenie naddunajskim, wyzyskać wszystkie dane do intensyfikacji wymiany handlowej nawet z państwami o aktualnie bardzo małym walorze komplementarności (99, 112—117).

b) Rodzaje komplementarności.

Aktualna i potencjalna. Te dwa rodzaje wywołały w doktrynie największą zamieszanie, gdyż nie zawsze bywały należycie od siebie oddzielane. Zdarzało się, że jeden autor udowodniał możliwość włączenia jakiejś gospodarki do GRW, opierając się na argumente komplementarności, inny zaś wydawał w tej samej sprawie sąd krańcowo przeciwny, powołując się właśnie na brak komplementarności. Rzecz w tym, że w pierwszym wypadku chodziło o komplementarność potencjalną, a w drugim o aktualną. Prowadziło to do jałowych sporów szczególnie z krytykami doktryny.

Komplementarność aktualną oceniano według procentowego udziału handlu dwóch gospodarek w globalnym handlu międzynarodowym każdej z nich. Komplementarność zaś potencjalną według subiektywnych przewidywań, mogącej się w przyszłości rozwinąć specjaliczacji różnych gałęzi wytwórczości, przewidywań zaprawionych zazwyczaj mniej lub bardziej

ukrytymi nadziejami politycznymi i łatwym, na pobożnych życzeniach opartym optymizmem.

Przedstawiciele liberalnego wariantu doktryny nie byli zdecydowani, jaka komplementarność powinna być wymagana jako warunek powstania GRW i jaka podstawa podziału pracy w jej łonie. Ich poprzednicy dziewniętnasto- i dwudziestowieczni w olbrzymiej większości opowiadali się za komplementarnością aktualną i jej powierzali rolę wyznaczania granic wielkiego obszaru gospodarczego. Wyjątek stanowili jedynie A. Peez oraz F. Naumann, pojmujący komplementarność jako możliwość uzupełniania się.

I tak, gdy chodziło o dopuszczenie Włoch do naddunajskiej GRW, uzasadniano je komplementarnością rynku włoskiego dla rolnictwa państw Europy południowo-wschodniej. Wprawdzie aktualnie Włochy sprowadzały żywe bydło z Francji, wyroby mięsne i kukurydzę z Argentyny, a pszenicę z Kanady, ale tłumaczono, że w miejsce obcych krajów mogą wejść rolnicze gospodarki naddunajskie. A więc posługiwano się tu komplementarnością potencjalną. Gdy zaś chodziło o zachowanie głównie dla przemysłu Niemiec rynku naddunajskich państw i niedopuszczenie do ich uprzemysłowienia, wówczas użyto pojęcia komplementarności aktualnej, wskazując na to, że naczelnym problemem gospodarczym tych państw jest uzyskanie rynków zbytu dla swoich nadwyżek rolnych, a właśnie Niemcy i Austria, częściowo też i Czechosłowacja, mogą je przyjąć w większych ilościach niż to czynią obecnie i niż czyniły dawniej, jako naturalne uzupełnienie gospodarek tych państw. Trzeba tylko je połączyć w jedną GRW, w granicach której znikną bariery celne utrudniające pogłębianie i ulepszenie podziału pracy między grupą państw przemysłowych a rolniczych. Innym razem, gdy trzeba było przemówić za wciągnięciem także Szwajcarii do środkowo-europejskiej GRW, poszła znów w ruch komplementarność potencjalna, wskazująca na możliwość intensyfikacji wymiany handlowej między tym krajem a rolniczym sektorem basenu naddunajskiego. Ale już, gdy chodziło o wykazanie, że państwa Małej Ententy (Czechosłowacja, Jugosławia i Rumunia) nie mogą stanowić wspólnego obszaru gospodarczego, lecz powinny wejść w większą GRW lub jeszcze większą, środkowoeuropejską z udziałem Niemiec, wówczas komplementarność potencjalna tych państw została przemilczana. Pominięta została możliwość uzupełniania się gospodarek Jugosławii i Rumunii, dysponujących rudami i ropą, jako podstawą ich przyszłych przemysłów oraz nadwyżkami rolnymi, z gospodarką przemysłową Czechosłowacji. W argumentacji miejsce komplementarności potencjalnej zajęła nagle komplementarność aktualna, ta bowiem wskazywała na silniejsze powiązania handlowe Małej Ententy z Austrią, Węgrami oraz Niemcami niż między państwami w jej skład wchodzącymi. Stąd wniosek prosty, że międzynarodowy podział pracy na

rolniczą i przemysłową nie powinien odbywać się w granicach Małej Ententy, a w daleko większej GRW, obejmującej również i Niemcy (99, 90, 31, 32, 123, 111).

Najczęściej wysuwanymi przyczynami, dla których komplementarność potencjalna nie mogła się zaktualizować, był brak któregoś z ruchomych czynników produkcji: kapitału lub pracy oraz bariery celne. Ponieważ niedostatek kapitału lub pracy mógł być także, choćby częściowo, wynikiem zapór celnych, zniesienie ceł lub ich znaczne obniżenie w granicach GRW uważane było za wielkie dobrodziejstwo dla jej gospodarek składowych. Tak więc nie tylko komplementarność aktualna, ale także i aktualizacja komplementarności potencjalnej było jednym z uzasadnień GRW.

Komplementarność międzysektorowa (tzn. kombinacja uzupełniająca — Ergänzungskombination; 134, 8). W liberalnym wariacie doktryny komplementarności tego rodzaju dotyczy sektora rolnego i przemysłowego GRW. Odbywa się ona poprzez rynki zbytu: sektora rolnego, który przyjmuje produkcję sektora przemysłowego, i sektora przemysłowego, który przyjmuje produkcję sektora rolnego. Dzięki komplementarności i przy pomocy międzynarodowego mechanizmu finansowego wszyscy członkowie GRW, zarówno państwa, jak i poszczególne jednostki, są dla siebie jednocześnie producentami i konsumentami, wierzycielami i dłużnikami (269, 373, 374; 93, 11).

Tą komplementarnością międzysektorową uzasadniano połączenie Niemiec, Włoch i Polski z blokiem naddunajskim. Szczególny przy tym nacisk podał na Polskę. W 1928 r. aż 26,7% jej eksportu szło do basenu naddunajskiego podczas gdy eksport niemiecki do tej części Europy wynosił 11 5%, a Włoch 7,75% ich globalnego eksportu. Kraje naddunajskie miały być nadal rynkiem zbytu dla surowców i produktów rolnych Polski, zaś Polska rynkiem zbytu dla ich przemysłu, owoców i jarzyn. W dającej się przewidzieć przyszłości — sądzono — Polska nie dorówna przemysłowi Czechosłowacji ani Austrii, więc jej pozycja wobec naddunajskiej GRW nie ulegnie zmianie, a nawet gdyby wskutek zwycięstwa w Polsce tendencji autarkicznych doszło w niej do poważnego rozwoju przemysłu, to i tak kraje naddunajskie będą koniecznym rynkiem zbytu dla polskiego węgla, produktów naftowych i produktów gospodarki rolnej oraz niektórych wyrobów przemysłu rolnego (np. cukru). I odwrotnie, państwa naddunajskie mogą wejść w miejsce amerykańskich dostawców maszyn dla przemysłu polskiego. Związanie się Polski z basenem naddunajskim w jednej GRW da jej niezależność od rynków zamorskich (99, 90—101).

Podobny typ rozumowania stosowano do wszystkich innych państw przyszłej środkowo- lub nawet ogólnoeuropejskiej GRW. Starano się przy tym usilnie wykazać, że zachowanie *status quo* w podziale Europy na dwa

sektory: środkowozachodni, przemysłowy oraz wschodnio-południowy, rolniczo-surowcowy, leży w interesie wszystkich komponentów GRW. Nie ma więc sensu rozwijać przemysłu w krajach rolniczych Europy wschodniej i południowo-wschodniej. Nawet, gdyby to było możliwe, byłoby niecelowe. Wprawdzie od czasów, kiedy to F. List sformułował swoją teorię stopni gospodarczych, państwo rolniczo-przemysłowo-handlowe uchodzi za najwyższy stopień rozwoju i każdy naród stara się go osiągnąć, to jednak nie dla wszystkich narodów dążenie to jest wskazane, właśnie w obecnej chwili. Twórcy liberalnego wariantu doktryny przeciwstawiali się ówczesnemu heroldowi protekcjonizmu i autarkii narodowej, W. Manoillesco, który utrzymywał, że lepiej rzeczy drogie (towary przemysłowe) wytwarzać drożej niż rzeczy tanie (produkty rolne) wytwarzać taniej (60, 81; 242, 106). Nie negowali wprawdzie potrzeby uprzemysłowienia krajów południowo-wschodniej Europy, nie przeczyli, że wymaga tego bezrobocie miejskie i przeludnienie wsi, jedynie odsuwali realizację tego postulatu na bliżej nieokreśloną przyszłość. Obawiali się bowiem, że przedwczesne usamodzielnienie się krajów rolniczych na drodze uprzemysłowienia może uniemożliwić przemysłowi niemieckiemu wyjście z powojennego impasu. Chodziło o złapanie tchu, o mocne postawienie nogi na rynkach południowo-wschodnich, o wygranie na czasie. Potem bowiem Niemcy zdobyłyby już tak mocną pozycję przemysłową, że nie obawiałyby się konkurencji młodych przemysłów i mogłyby patronować ich rozwojowi.

Dlatego to z naciskiem podkreślano, że kraje południowo-wschodnie muszą zatrzymać się na jakiś czas w swym pochodzie do ideału państwa rolniczo-przemysłowo-handlowego. Powinny zarzucić myśl tworzenia nowych przemysłów i zbywać swe produkty w Europie środkowej po jej cenach wewnętrznych (60, 87). By utrzymać się na tym rynku zbytu, powinny dążyć do potaniaenia swych produktów rolnych i obniżyć cła importowe na towary przemysłowe środkowoeuropejskie. Z kraju, który był twierdzą dumy narodowej i arogancji nacjonalistycznej, szły pod ich adresem przestrogi, by nie rozwijały własnych przemysłów i nie dawały się unosić jedynie dumie narodowej i nacjonalistycznej pysze (265, 99).

Komplementarność wewnątrzsektorowa (tzw. kombinacja jednokierunkowa — Gleichrichtungskombination; 134, 10). Zachodzi ona między różnymi gałęziami tego samego sektora gospodarki: rolniczego lub przemysłowego, rozmieszczonymi w poszczególnych państwach składowych GRW. Ponieważ liberalny wariant doktryny przewidywał utrzymanie podziału Europy na dwa podobszary: rolniczy i przemysłowy, dopuszczał komplementarność i opartą na niej specjalizację jedynie w obrębie poszczególnych sektorów, pokrywających się z odpowiednimi podobszarami. Tak np. Polska miała nadal specjalizować się w produkcji żyta, hodowli bydła i wyrobach mięsnych, opierając się na komplementarności naddunajskiej psze-

nicy, jarzyn i owoców, zarówno w zaopatrzeniu rynku własnego, jak i rynków państw uprzemysłowionych. Niemcom przydzielano produkcję rolną uszlachetnioną (305, 302), Szwajcaria zaś miała się specjalizować w produkcji pewnych rodzajów zegarów, farb, lekarstw w oparciu o komplementarność innych rodzajów tych towarów wytwarzanych przez Austrię i Czechosłowację. Analogiczna komplementarność miała zachodzić między austriackimi wyrobami galanteryjnymi a czechosłowackimi tekstyliami, porcelaną i szkłem (99, 101, 102, 39), między niemieckim węglem a francuską rudą żelazną i przemysłem żelaznym itp. (148, 24).

Nie przewidywała natomiast doktryna komplementarności między różnymi gałęziami przemysłu rozrzuconymi po całej GRW, np. między przemysłem maszynowym niemieckim a przemysłem narzędzi rolniczych w Polsce, Rumunii czy Bułgarii. Jakkolwiek myśl takiej komplementarności rzucona została po raz pierwszy w czasie wojny przez R. Battaglię, to jednak nie znalazła kontynuatorów wśród twórców doktryny, którzy odsuwali jej realizację do dalekiej przyszłości, kiedy sektor rolny w europejskiej GRW wzmocni się i podniesie swą siłę nabywczą. Do tego czasu komplementarność wewnątrzsektorowa miała być brana pod uwagę i utrzymywana tylko w granicach podobszarów wyznaczonych dla sektora przemysłowego i rolnego.

Komplementarność między towarami i między czynnikami produkcji. Doktryna postulowała nie tylko wolny obrót towarów, ale i również zniesienie lub złagodzenie ograniczeń swobodnego ruchu ludności oraz kapitałów w granicach GRW. Tym samym problem komplementarności rozszerzał się również i na ruchome czynniki produkcji. Zagadnienie komplementarności towarów wyczerpywało się w omówionej komplementarności między- lub wewnątrzsektorowej, natomiast komplementarność między czynnikami produkcji stanowiła osobny problem, którego doktryna właściwie nie rozwiązała.

Swobodny przepływ ludzi nie został poddany wyczerpującej analizie. Domagano się ogólnikowo utworzenia jednolitego paneuropejskiego rynku pracy. Spodziewano się, że Międzynarodowe Biuro Pracy przy Lidze Narodów udzieli swej pomocy w podejmowaniu wielkich narodowych czy międzynarodowych robót publicznych. Nie wszyscy przy tym byli za nieograniczoną swobodą przepływu siły roboczej. Np. P. H. Haupt popierał zdanie dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy A. Thomasa i opowiadał się za przymusowym rozlokowaniem siły roboczej w Europie (103, 445—447).

Podobnie wolny obrót kapitałów stwarzał kłopoty, na które doktryna nie podawała skutecznego lekarstwa. Cała trudność problemu komplementarności kapitałowej leżała w tym, że równowaga gospodarcza wymaga, by ruchowi kapitału z kraju wierzyciela do kraju dłużnika odpowiadał cza-

sowo późniejszy ruch towarów i usług w kierunku przeciwnym, z kraju dłużnika do kraju wierzyciela. Może to być droga bezpośrednia lub wiodąca poprzez różne transakcje towarowo-finansowe z innymi krajami, powiązanymi z kolei z wierzycielem. W Europie przedwojennej Niemcy, Austria i Szwajcaria uzupełniały gospodarkę Węgier, Rumunii i Serbii swoimi kapitałami, ale kraje te spłacały zaciągnięte pożyczki w swych towarach eksportowanych do państw wierzycielskich. Po wojnie sytuacja uległa zasadniczej zmianie: komplementarność kapitałów niemieckich, austriackich i szwajcarskich została zastąpiona przez komplementarność kapitałów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Holandii, jednak eksport Węgier, Rumunii i Bułgarii do tych krajów był minimalny. Nie było czym spłacać długów, gdyż lwia część eksportu krajów dłużniczych kierowała się do krajów byłej monarchii austro-węgierskiej. Doszło więc do zachwiania równowagi między stosunkami handlowymi a finansowymi w basenie naddunajskim, które uznane zostało za jedną z głównych przyczyn kryzysu w tym regionie Europy (99, 52, 53).

Państwa naddunajskie niewątpliwie potrzebowały kapitałów dla swych gospodarek, ale pod tym względem nie mogło być dla nich komplementarne żadne państwo środkowoeuropejskie. Zadłużenie bowiem zagraniczne na głowę ludności w każdym z tych państw, łącznie z Niemcami, ale z wyjątkiem Czechosłowacji, było prawie jednakowe i wynosiło w 1930 r. około 50—60 \$. Wszystkie zatem państwa Europy środkowej, poza Czechosłowacją, potrzebowały zastrzyku kapitałowego, którego mogła im udzielić jedynie zagranica lub w dalszej przyszłości własna kapitalizacja.

Z sytuacji tej doktryna wyciągnęła dwa wnioski: 1. Jeśli środkowoeuropejska GRW nie zapewni sobie autarkii kapitałowej drogą wewnętrznej kapitalizacji, wówczas skazana będzie na uzupełnianie swych czynników produkcji kapitałem amerykańskim, a w takim razie musi się wyrzec nie tylko jakichkolwiek tendencji antyamerykańskich, ale i marzeń o niezależności, a nawet i obronie przed agresywnością gospodarki Stanów Zjednoczonych (269, 367). 2. Jeśli natomiast zdecyduje się na kapitalizację wewnętrzną, która na dłuższą metę będzie decydująca dla jej przyszłości, wówczas również będzie musiała dokonać sanacji swych stosunków walutowych, jak to już uczyniły niektóre państwa, m. in. i Polska (133, 114, 115).

A-3. Racjonalizacja produkcji i obniżenie kosztów

Racjonalizacja produkcji polega na oparciu wytwórczej działalności człowieka o zasady wyłaniające się z logiczną koniecznością z rozumowania. Zasady te dadzą się sprowadzić do jednej, tzw. zasady gospodarności, głoszącej, że „maksymalny stopień realizacji celu osiąga się postępując w ten sposób, żeby przy danym nakładzie środków otrzymać maksymalny

stopień realizacji celu, albo [...] tak, aby przy danym stopniu realizacji celu użyć minimalnego nakładu środków” (155, 188, 189). Stosowanie tej zasady w produkcji prowadzi do optymalnego użycia środków produkcji i do minimalizacji kosztów, odchodzenie od niej — do marnotrawstwa.

Myśl, że powiększony obszar gospodarczy ułatwia racjonalizację produkcji i sprowadza obniżenie jej kosztów, nie była inwencją twórców liberalnego wariantu doktryny, gdyż pojawiła się już o wiele wcześniej, i to w dojrzałej formie u jednego z prekursorów gospodarki wielkiego obszaru, Nebeniusa, potem wystąpił z nią A. Peez, A. Sartorius, K. Renner, znalazła się także w „wielogłosie wojennym” oraz w pracy R. Battaglii o sojuszu celnym i gospodarczym między Austro-Węgrami a Niemcami. W doktrynie powojennej racjonalizacja produkcji i obniżenie kosztów stanowią jeden z celów powiększenia obszaru gospodarczego i są rozpatrywane w dwóch aspektach: makroekonomicznym, międzynarodowym oraz mikroekonomicznym, tj. w aspekcie jednego przedsiębiorstwa.

Aspekt makroekonomiczny. Doktryna poucza, że w skali międzynarodowej wielki obszar gospodarczy daje dwie poważne korzyści: a) pozwala na lepsze terytorialne rozmieszczenie się kapitałów oraz b) umożliwia lepszą lokalizację produkcji, prowadzącą do optymalnego międzynarodowego podziału pracy.

a) Spodziewać się zatem należy, że gdy obalone zostaną zapory w swobodnym ruchu kapitałów i gdy pod jednym dachem razem z gospodarkami bogatymi znajdują się i ubogie, całe terytorium GRW będzie wyposażone w kapitał bardziej równomiernie niż były jego poszczególne części przed połączeniem się w jedną całość.

Poza tym podkreślano, że wskutek zniesienia lub znacznego obniżenia ceł w granicach GRW ruch kapitałów wróci na naturalne tory wyznaczone przez jego rentowność. Cła przestaną odchyłać jego bieg od drogi wiodącej tam, gdzie może on przynosić najwyższe naturalne zyski, tzn. gdzie jego użytek jest najracjonalniejszy. Dotychczas kierował się on tam, gdzie państwo chcąc budować własny przemysł, przez wysokie cła ochronne zapewniało mu sztucznie wysoką rentowność, a nie tam, gdzie obecność innych czynników produkcji gwarantowała racjonalność jego użycia. W wielkim obszarze gospodarczym odpadnie możliwość uzyskania sztucznej renty wskutek ochrony celnej i nie będzie marnotrawstwa kapitałów (87, 25).

Zarówno bardziej równomierne — oczywiście w granicach rozsądnych — nasycanie kapitałem poszczególnych części GRW, jak i sama racjonalizacja jego użycia oznaczają w praktyce podniesienie technicznego wyposażenia produkcji i usprawnienie procesu wytwórczego, które w ostatecznym wyniku dają obniżenie kosztów produkcji.

b) Druga korzyść wielkiego obszaru — to możliwość racjonalniejszego rozmieszczenia poszczególnych gałęzi wytwórczości, tak by uzyskany tą drogą międzynarodowy podział pracy był optymalny. Oznacza to, że poszczególne podobszary GRW będą rozwijać u siebie tylko te rodzaje wytwórczości, dla których mają korzystnie położone źródła surowców i tanią lub wykwalifikowaną siłę roboczą. W ten sposób Europa uniknie rozproszenia i marnotrawstwa sił wskutek zakładania nowych gałęzi wytwórczości jedynie z motywów fałszywie pojętej dumy narodowej i ambicji politycznych. Produkcja będzie lokalizowana w najkorzystniejszym punkcie między źródłami surowców, źródłami energetycznymi i rynkami zbytu, tak by koszty transportu były możliwie najmniejsze. Ponieważ każdy podobszar będzie wytwarzać tylko takie dobra, które mogą być w nim wytwarzane najtaniej, dojdzie do specjalizacji produkcji i optymalnego podziału pracy. W ten sposób GRW zrealizuje na małą skalę to, co teoria wolnego handlu obiecuje na skalę ogólnoświatową.

Specjalizacja międzynarodowa obejmie nie tylko produkcję przemysłową, ale i rolną. Podział pracy w rolnictwie będzie przebiegać zgodnie z naturalnymi granicami, wyznaczającymi najkorzystniejsze pasy dla poszczególnych upraw i hodowli. Zadaniem odpowiednich środków polityki rolnej i hodowlanej będzie nie dopuścić, by produkcja wykraczała poza granice tych pasów, które są jednocześnie granicami rozsądku ekonomicznego, oddzielającymi działalność racjonalną od terenu działalności nieekonomicznej. Będzie więc się ona koncentrować w następujących pasach: 1. żyto — we wschodniej części Niemiec i Polski, 2. kukurydza — na równinie Po w północnych Włoszech, na Węgrzech, w Jugosławii, Rumunii i Bułgarii, 3. jęczmień — w ZSRR nad Morzem Czarnym i na Kaukazie, 4. produkcja mleczna — na wybrzeżu Morza Północnego i Bałtyku oraz w obfitujących w opady okolicach Alp, 5. hodowla świń — w strefie uprawy żyta, ziemniaków oraz w strefie mlecznej, 6. ekstensywny chów wołów, owiec i kóz — w całej Europie południowo-wschodniej, 7. jaja — w strefie mlecznej, nadwyżek zbożowych oraz w strefie kukurydzianej. Jeśliby się wykluczyło z GRW ZSRR, Europa nie miałaby jedynie pasa uprawy pszenicy (16, 57).

Jakkolwiek wszyscy reprezentanci liberalnego wariantu doktryny byli zgodni, że warunkiem racjonalizacji produkcji w skali międzynarodowej jest komplementarność wewnętrzna GRW, że wielki obszar gospodarczy dlatego zapewnia optymalny podział pracy między jego częściami, że jest dostatecznie rozległy, by mogły się w nim znaleźć gospodarki wzajemnie się uzupełniające — to jednak nie wykazywali jednomyślności, gdy chodziło o to, w jaki sposób owa komplementarność ma prowadzić do racjonalizacji. Jaki mechanizm lub organizm ma służyć komplementarności do racjonalizacji produkcji? Różnice opinii podzieliły autorów na dwie grupy. Jedni, nieliczni (93, 10; 83, 40, 41), stali konsekwentnie na stanowisku

liberalnym i wyraźnie lub milcząco zakładali, że w wielkim obszarze gospodarczym funkcję tę będzie spełniać mechanizm kosztów (albo zysków) komparatywnych, inni np. Hantos, Sommer, będący w większości, odstępowali na krok od automatyzmu liberalnego i opowiadali się za przekazaniem tej funkcji organizacjom kartelowym lub państwu, z tym że instytucje te miały się kierować z reguły także zasadą kosztów komparatywnych. Różnica stanowisk sprowadzała się do metody posłużenia się kosztami komparatywnymi: mechanicznej, za pośrednictwem automatyzmu funkcjonowania gospodarki w warunkach wolności, i racjonalnej za pośrednictwem decyzji pewnych instytucji społecznych.

Autorzy, przydzielając kosztom komparatywnym rolę racjonalizatora produkcji, zaprowadzającego optymalny międzynarodowy podział pracy, opierali się na teorii kosztów (zysków) komparatywnych sformułowanej po raz pierwszy przez Ricarda, potem uzupełnianej i przerabianej przez Milla, Cairnesa i wielu innych, aż po Taussiga. Według tej teorii kraj, mający odpowiednio wyższe koszty produkcji jakiegoś dobra w porównaniu z zagranicą, nie będzie produkować go u siebie, ale sprowadzać z zagranicy. „Odpowiednio wyższe” znaczy, że import będzie się wówczas opłacać, gdy koszty produkcji krajowej będą wyższe od kosztów produkcji zagranicznej zwiększonych o koszty transportu. W takim wypadku kraj importujący zyskuje na wymianie międzynarodowej, gdyż nabywa wyprodukowane dobra przy pomocy mniejszej ilości pracy niż ta, którą musiałby włożyć na wytworzenie go u siebie. Nabywając je za własne produkty, płaci mniejszą ilością pracy, tkwiącą w towarach eksportowanych, niż ta, którą kosztowałaby jego produkcja krajowa. Zyskuje zatem pewną ilość pracy, której może użyć do produkcji dóbr wytwarzanych po kosztach odpowiednio niższych (dającej zyski odpowiednio wyższe) w porównaniu z zagranicą.

Teoria ta głosi również, że wymiana międzynarodowa jest opłacalna nawet wówczas, gdy jeden z jej partnerów ma absolutną przewagę w produkcji *w s z y s t k i c h* dóbr nad drugim, tzn., gdy jego koszty wytwarzania *w s z y s t k i c h* dóbr są niższe w porównaniu z kosztami drugiego partnera. Wtedy bowiem partnerowi pierwszemu, który produkuje pewne towary po kosztach różniących się od kosztów partnera drugiego bardzo znacznie, inne zaś po kosztach różniących się mniej znacznie, opłaca się porzucić produkcję drugich i importować je od swego kontrahenta, a skoncentrować się wyłącznie na produkcji pierwszych. Wówczas zyskuje więcej, niż gdyby sam produkował oba rodzaje dóbr.

W ten sposób koszty komparatywne prowadzą w warunkach wolnego handlu do optymalnego podziału pracy między różne gospodarki i są gwarancją, że w wypadku jego naruszenia zostanie on przywrócony, gdyż nikt nie zechce produkować drożej, jeśli będzie mógł kupić taniej. Powodują one, że gospodarki narodowe wyzyskują wzajemną komplementarność,

w następstwie czego na obszarze, na którym koszty te mogą dojść do głosu, realizuje się możliwie najniższy ogólny poziom kosztów.

Krytyka zarzuciła tej teorii, że wymiana międzynarodowa nie odbywa się wyłącznie na podstawie porównywania kosztów produkcji, ale że ma na nią duży wpływ także popyt, a z popytem wkraczają do niej czynniki o charakterze pozaekonomicznym, jak przyzwyczajenia, sugestie reklamy, ambicje narodowe (hasło: „Kupujemy tylko wyroby krajowe”) itp. Pozostawienie zatem zupełnej swobody wymianie międzynarodowej może spowodować, że odchyli ona bieg towarów od toru, wyznaczonego przez koszty komparatywne, a w konsekwencji ustali międzynarodowy podział pracy, z punktu widzenia tych kosztów daleki od optymalnego. Dlatego teoria ta nie cieszyła się wzięciem wśród reprezentantów doktryny, znajdując ostatecznie przytułek jedynie wśród topniejącej garstki liberalistów przedwojennego autoramentu. Przeważała natomiast opinia, że na wymianę międzynarodową i na międzynarodowy podział pracy powinny uzyskać wpływ kartele lub państwo.

Hantos np. opowiadał się za powierzeniem funkcji racjonalizatora międzynarodowego podziału pracy kartelom. Racjonalizacja produkcji w skali międzynarodowej miała polegać w jego rozumieniu na dostosowaniu produkcji do popytu rynkowego drogą planowej kooperacji karteli. Uważał, że współczesne mu kartele nie są już dawnymi, przedwojennymi formacjami ofensywnymi, których jedynym celem było ograniczenie podaży, wyłączenie współzawodnictwa, zdobywanie pozycji monopolicznych i podnoszenie cen. Kartele powojenne stawiają sobie za cel nie tyle podnoszenie cen sprzedaży, ile obniżanie kosztów produkcji. Dlatego mogą one, kierując się zasadą kosztów komparatywnych, przyczynić się do polepszenia międzynarodowego podziału pracy i do ogólnego obniżenia kosztów produkcji (94, 10, 11, 44, 45).

Inni, jak np. Sommer lub Cohen-Reuss (269, 227—283; 29, 142, 143) funkcję dystrybutora produkcji w skali międzynarodowej przekazywali pomocniczo państwu, a ściśle preferencyjnym umowom międzypaństwowym. Jeśliby międzynarodowe stosunki handlowe między dwoma państwami nie układały się na zasadzie kosztów komparatywnych, wówczas mogłyby one dokonać w nich korekty zgodnie z tą zasadą, gwarantując sobie wzajemne preferencje celne na odpowiednie towary.

Oba projekty, powierzające wyzyskanie komplementarności do optymalizacji międzynarodowego podziału pracy pewnym instytucjom (kartelom, państwu), są wyrazem odstępstwa od zasad czystego liberalizmu na rzecz gospodarki kierowanej.

Aspekt mikroekonomiczny. Doktryna zaleca utworzenie wielkiego obszaru gospodarczego również ze względu na korzyści, które przyniesie

on poszczególnym przedsiębiorstwom. Stworzy on mianowicie warunki do racjonalizacji produkcji i obniżenia kosztów także w skali przedsiębiorstwa. Dokona się to trzema drogami: wzmożenia konkurencji, przejścia na produkcję masową oraz poprawy lokalizacji przedsiębiorstw.

Powiększenie obszaru gospodarczego pociągnie za sobą przede wszystkim zwiększenie się konkurencji dla każdego przedsiębiorstwa, gdyż odseparowane od niego dotąd barierami celnymi przedsiębiorstwa zagraniczne wejdą teraz pod wspólny dach celny i staną do współzawodnictwa. Przedsiębiorstwa silniejsze, tzn. o kosztach względnie niższych albo od razu obniżą ceny towarów, albo dokonają tego z czasem i zmuszą przedsiębiorstwa o kosztach względnie wyższych do przeprowadzenia racjonalizacji ich produkcji i do obniżenia kosztów. Te, które nie będą mogły przeprowadzić tych operacji adaptacyjnych, ulegną likwidacji jako nierentowne.

Powstanie GRW pociągnie więc za sobą ofiary, i to nie tylko wśród przedsiębiorstw przemysłowych, ale i wśród gospodarstw rolnych. Obliczono, że wzmożenie konkurencyjności na niemieckim rynku produktów rolnych, które nastąpiłoby po otwarciu go dla państw rolniczych Europy południowo-wschodniej, musiałoby pociągnąć za sobą w Niemczech likwidację gospodarstw nierentownych i nieuchronne straty na sumę około 2—3 miliardów RM. W uzasadnieniu tych ofiar powoływano się na to, że tylko GRW da rolnictwu niemieckiemu odporność na konkurencję zamorską (87, 22), że cofanie się przed nimi doprowadziło już do innych, cięższych szkód w postaci bezrobocia i utraty wielu zagranicznych rynków zbytu i że każdy postęp techniczny pociąga za sobą analogiczne ofiary: towarzyszą one wszelkim zmianom, nawet zmianom mody, muszą więc być poniesione i przy przejściu gospodarki niemieckiej na wyższy etap rozwojowy, którym będzie jej udział w europejskiej GRW (82, 12, 13).

Drugą drogą racjonalizacji wytwórczości w skali przedsiębiorstwa jest w doktrynie podjęcie produkcji masowej. Tu wpływ GRW jest niewątpliwy, wyłączny i ogromny. Jedynie bowiem wielki obszar gospodarczy może zapewnić przemysłowi, przede wszystkim tak rozwiniętemu przemysłowi, jak niemiecki, olbrzymi rynek masowego zbytu, który warunkuje masową produkcję. Masowa zaś produkcja warunkuje jej racjonalizację: pełne wyzyskanie aparatu produkcyjnego, usprawnienia techniczne i organizacyjne (196, 159, 160). Nie może być racjonalizacji bez masowego zbytu; nie ma racjonalizacji dla racjonalizacji, ale musi ona mieć swój cel w masowym zbyciu. Racjonalizacja pociąga za sobą wprawdzie skutek mechanizacji i automatyzacji obciążenie produkcji dużymi kosztami stałymi, ale masowość produkcji powoduje, że koszty te rozkładają się na większą ilość jednostek towaru i prowadzi w ostatecznym wyniku do obniżki ogólnego kosztu jednostkowego. Racjonalizacja wyzwala działanie prawa malejących kosztów ze wzrostem produkcji. Innymi słowy, GRW zapewniając produk-

cji komplementarność wielkich rynków zbytu, powoduje pośrednio obniżenie kosztów (87, 21).

„Niemcy — pisał w 1931 r. Grotkopp — nastawiły wprawdzie swój aparat produkcyjny na wytwórczość masową, ale brak im do rentownego prowadzenia przedsiębiorstw koniecznego zbytu masowego [...] Współczesna gospodarka musi stale dążyć do coraz to większych rynków, a tymczasem faktycznie wszędzie w wyniku wojny rynki uległy skurczeniu. W tej chwili gospodarka musi zażądać od państwa, by uwolniło ją od tych węzłów nacjonalistycznej polityki gospodarczej, by nie ograniczało rynku siłą do terytorium państwa narodowego, ale by stworzyło jej szerszy rynek, dający możliwości masowego zbytu i masowej produkcji” (82, 5, 6).

Trzecią drogą wiodącą w tym samym kierunku, którą otwiera przed przedsiębiorstwem GRW, jest możliwość lub nawet konieczność polepszenia jego lokalizacji. Samo bowiem zniesienie lub obniżenie ceł może spowodować, że lokalizacja przedsiębiorstwa ulegnie poprawie i może się np. otworzyć przed nim dostęp do tańszych lub bliżej położonych źródeł energetycznych, surowcowych albo do rezerwuaru taniej siły roboczej. Ale może być i tak, że utworzenie wielkiego obszaru gospodarczego, pozbawiając przedsiębiorstwo ochrony celnej, uczyni jego usytuowanie nieekonomiczne i zmusi je do ulokowania produkcji w punkcie korzystniejszym. W obu wypadkach powiększenie obszaru gospodarczego wpłynie na obniżenie kosztów produkcji.

A 4. Wzmocnienie stanowiska gospodarczego na zewnątrz

Pogląd, że państwo wstępując do wielkiego obszaru gospodarczego wzmacnia swoje stanowisko gospodarcze na zewnątrz, pojawia się w historii koncepcji wielkoprzestrzennych bardzo wcześnie, bo już u F. Lista i K. Nebeniusa, potem w bardzo szkieletowej formie u Brucka, nieco szerzej rozwijają go dopiero: Philippovich, Naumann, Wolf, Peez, niektórzy autorzy wojennego „wielogłosu” oraz R. Battaglia, który pierwszy uściślił jego treść i wykazał, że udział w gospodarce wielkiego obszaru nie zawsze wzmacnia międzynarodową pozycję gospodarczą państw członkowskich.

W liberalnym wariacie doktryny idea ta występuje wprawdzie dalej jako jeden z celów GRW, ale pojawia się bardzo rzadko, nawet wyjątkowo, u bardzo niewielu autorów. I jeśli się pojawia, to nie, jak dawniej w orszaku bojowych słów, kierowanych pod adresem wielkich mocarstw gospodarczych, ale w ujęciu bardzo skrótowym i delikatnym, jak by z zażenowaniem ukryta w gąszczu innych argumentów. Z czołowego stanowiska, zajmowanego przed wojną wśród idei gospodarki wielkiego obszaru, została zdegradowana na pozycje najslabiej opracowanych tez doktryny. Przyczyn tej degradacji należy się doszukiwać w defensywnym, na zewnątrz czysto gospodarczym i apolitycznym charakterze liberalnego wa-

riantu doktryny. Projektowana przez nią europejska GRW nie była i nie mogła być skierowana przeciw żadnemu mocarstwu (269, 374, 375). Nie mogła, jak przedwojenne idee gospodarki wielkiego obszaru, zwracać swego obszaru przeciw światowym potęgom gospodarczym, a głównie Stanom Zjednoczonym. Nie mogła być zalecana jako narzędzie do zdobycia przez Niemcy stanowiska mocarstwowego w świecie, gdyż Niemcy były pobite i razem z całą Europą, nawet z jej częścią zwycięską, były dłużnikiem Stanów Zjednoczonych. Europejska GRW potrzebowała kapitałów zamorskich, dlatego zrozumiałe jest, że jej doktryna nie wyeksponowała tezy o wzmocnieniu przez państwa członkowskie swego stanowiska gospodarczego na zewnątrz i niemal ją zarzuciła. Wzmocnienie to bowiem zostałoby rozumiane, jako skierowane przeciw Stanom Zjednoczonym.

Teza ta jednak była zbyt atrakcyjnym argumentem za utworzeniem GRW, by jej zwolennicy zrezygnowali z niej całkowicie. Egzystuje więc ona jeszcze w liberalnym wariacie doktryny, choć niezbyt wyeksponowana, głosząc, że państwa członkowskie GRW, dysponujące dużym stopniem komplementarności wzajemnej, a więc dużą niezależnością wobec państw trzecich, będą sobie mogły pozwolić na zajęcie bardziej sztywnego stanowiska w różnych rokowaniach handlowych z nimi, obojętnie, prowadzonych zbiorowo, lub oddzielnie. Żadne z państw niezrzeszonych nie zechce się narazić potężnemu tworowi gospodarczemu, dysponującemu dużą siłą konsumpcyjną i dużą skalą możliwych retorsji (253, 64, 68; 218, 66; 160, 198).

Swobodnie już i bez obawy narażenia się Stanom Zjednoczonym wskazywano przy tym na Związek Radziecki, który odnosił ogromne korzyści ze skłócenia gospodarczego Europy. Wskazywano na to, że po zapoczątkowaniu NEP-u państwa europejskie zaczęły się prześcigać w szybkości uznawania ZSRR i gorączkowo szukały z nim kontaktów handlowych. Ponieważ zaś Związek Radziecki operował monopolem handlu zagranicznego i sprzedawał swe towary często z dumpingiem 30%, pozycja jego wobec rozbitej Europy była bardzo mocna. Jedyną radę na taki układ sił widziano w gospodarczym zjednoczeniu państw europejskich (43, 161—165).

Ogólnie jednak biorąc, argument wzmocnienia pozycji wobec państw trzecich używany był raczej posiłkowo. Miał on być wsparciem dla tezy komplementarności na wypadek, gdyby jej stopień okazał się w przyszłej GRW względnie niski i nowy twór gospodarczy musiał się ratować dodatkowymi stosunkami handlowymi z państwami trzecimi. Pomyślany był jako pociecha szczególnie dla rolniczych państw naddunajskich, gdyby nie zdołały ulokować swych nadwyżek zbożowych w granicach naddunajskiej GRW.

A 5. Stabilizacja koniunktury i dobrobyt

Postawienie wielkiemu obszarowi gospodarczemu stabilizacji dobrej koniunktury oraz osiągnięcia dobrobytu za jego cel nastąpiło już u samej kolebki niemieckich koncepcji wielkoprzestrzennych. Dokonał tego w swym *Zamkniętym państwie handlowym* J. G. Fichte. Ideę tę podjęli następnie dwaj dalsi prekursorzy GRW, K. Nebenius i F. List. Zwrócił na nią uwagę również K. Bruck, a C. Frantz pierwszy związał z nią społeczny aspekt gospodarki wielkiego obszaru, wyrażając nadzieję, że pozwoli ona na rozwiązanie problemu robotniczego i na „zamknięcie ust socjalistom”. A. Schäffle widział w niej przesłankę uczynienia z Europy „trzeciej siły” w świecie obok Rosji i Stanów Zjednoczonych. Wzmiankę poświęcił jej także G. Schmoller, zaś F. Naumann marzył w swej *Mitteleuropie* o dobrobycie, który miał być następstwem przyjęcia przez wszystkich mieszkańców wielkiego obszaru gospodarczego niemieckich metod pracy. Ponadto idea ta występuje u P. Dehna, w „Wielogłosie wojennym” oraz u R. Battaglini.

W liberalnym odgałęzieniu doktryny dobrobyt stanowi główny cel utworzenia europejskiej GRW. Zlikwidowanie nędzy w pewnych państwach, podniesienie materialnego standardu życia na poziom dobrobytu oraz dalszy rozwój tego dobrobytu w innych państwach były podawane jako koronne uzasadnienie wszelkich projektów połączenia małych obszarów gospodarczych w jedną całość. Wszystkie inne cele GRW były tylko pośrednie, aprobowano je jedynie dlatego, że prowadziły do celu głównego.

I tak komplementarność wzajemna poszczególnych części wielkiego obszaru, w którym cła zostały albo całkowicie zniesione, albo znacznie obniżone, miała prowadzić wprost do obniżki cen, obniżka zaś cen miała podnieść siłę nabywczą ludności (87, 20), zwiększona siła nabywcza rozszerzy zbyt, zwiększony zbyt z kolei miał spowodować zwiększenie produkcji, a miało to przynieść dobrobyt lub jego dalszy wzrost (93, 29). Obraz ten powstał przez proste odwrócenie zaobserwowanego stanu powojennych gospodarek europejskich, pooddzielanych od siebie zaporami celnymi, które powodowały drożyznę, drożyzna zaś prowadziła do spadku siły nabywczej ludności, ten zaś wywoływał ograniczenia produkcji, a ograniczenia produkcji niosły ze sobą ubóstwo i nędzę.

Podobnie do dobrobytu miała prowadzić i racjonalizacja produkcji. Dzięki niej na rynku pozostałyby tylko przedsiębiorstwa rentowne, które mogłyby dostarczać towary po cenach światowych, tzn. niższych od cen powstających za murami celnymi. W sumie zyskaliby nie tylko bezpośredni konsumenci, nabywający tańsze towary, ale także i cała gospodarka, gdyż zwolniona siła robocza i kapitał przedsiębiorstw nierentownych znalazłyby bardziej produktywnie zastosowanie w innych gałęziach produkcji (82, 12). Poza tym racjonalizacja miała wzmóc dobrobyt poprzez masowość

produkcji. Produkcja bowiem masowa jest przesłanką produkcji taniej. Ta zaś stwarza dobrą prognozę dla wzrostu ogólnego poziomu życia (87, 21).

Tak samo wzmocnienie stanowiska gospodarczego na zewnątrz miało się przyczynić do osiągnięcia dobrobytu względnie jego powiększenia, stwarzając możliwość zawierania korzystnych umów handlowych z państwami trzecimi (99, 122).

Jednakowoż żaden z tych celów częściowych: komplementarność, racjonalizacja produkcji wraz z obniżką kosztów ani wzmocnienie stanowiska gospodarczego na zewnątrz nie oznaczał, że osiągnięty dobrobyt będzie na tyle trwały, by można go było dalej rozwijać. Każdy z nich mógł być pojęty jako środek do jednorazowego „skoku gospodarczego”, nie gwarantujący stałego wzrostu. Dlatego twórcy doktryny wstawili między owe cele a dobrobyt jeszcze jeden cel pośredni GRW — mianowicie stabilizację dobrej koniunktury.

Jedną z głównych przyczyn kryzysu gospodarczego w Europie, a szczególnie w basenie naddunajskim widzieli w ujemnym wpływie wahań koniunktury światowej, poprzez stosunki handlowe Europy z gospodarką światową przenosiły się one bowiem na gospodarki europejskie, szerząc spustoszenie głównie w ich rolnictwie. Spodziewano się więc, że GRW, zapowiadając duży stopień komplementarności wewnętrznej, odetnie jej gospodarki składowe od światowych wahań cen lub na nie uodporni (218, 61). Wahania zaś wewnętrzne miały być wykluczone przez kartele, gwarantujące stałość cen i usunięcie nieracjonalnych walk konkurencyjnych (94, 45). Stabilizacja dobrej koniunktury nie oznacza jednak w doktrynie stagnacji gospodarczej. Jest pomyślana jako warunek stałego wzrostu produkcji i spożycia, który może być spełniony tylko przez wielki obszar gospodarczy.

B. Formy realizacji i zasady funkcjonowania GRW

B. 1. Formy i sposoby realizacji

Formy realizacji. W liberalnym odgałęzieniu doktryny występują możliwe dwie główne formy gospodarki wielkiego obszaru: a) węższa — wspólnota handlowa i b) szersza — związek gospodarczy, obejmujący poza wspólnotą handlową także wspólnotę produkcyjną, komunikacyjną i walutową oraz implikujący oprócz wolnego (lub ułatwionego) obrotu towarów także wolny (lub ułatwiony) ruch kapitałów i ludzi.

a) Wspólnota handlowa ma z kolei w doktrynie trzy postacie: unii celnej całkowitej, unii celnej częściowej (tzw. związku celnego) oraz systemu cel preferencyjnych (99, 149). Wszystkie one zasadzają się na całkowitym lub częściowym zniesieniu cel.

Myśl całkowitej unii celnej, jako formy wielkiego obszaru gospodar-

czego, ma swą długą historię. Po raz pierwszy wystąpił z nią w 1819 r. Nebenius, po nim. F. List, a potem w latach od czterdziestych do sześćdziesiątych XIX w. cała plejada autorów, wśród których na czoło wysunęli się: Höfken, Mohl, Andrian, Schirding i Bruck. Szczyty popularności osiągnęła jednak dopiero w latach 1867—1913, kiedy to rzecznikami jej byli m. in.: Lagarde, Frantz, Schäffle, Schmoller, Wolf i Battaglia.

W liberalnym wariacie doktryny unia celna całkowita występuje w sensie klasycznym: oznacza ona zupełne zniesienie ceł między państwami członkowskimi i ustanowienie jednolitego cła zewnętrznego (216, 181). Ten ostatni wymóg nie był jednak pojmowany absolutnie przez wszystkich autorów (313, 149). Niektórzy (82, 11; 148, 22) stawiali go alternatywnie i z zupełną swobodą ustalania ceł zewnętrznych przez każde państwo członkowskie, nie bacząc na to, że popełniają niekonsekwencję, wskutek której unia celna przestaje być unią, a staje się tylko strefą wolnego handlu.

Za pełną unią celną jako formą europejskiej GRW opowiadała się ogromna większość twórców i reprezentantów liberalnego wariantu doktryny. Odpowiadała ona bowiem wyśmienicie ich światopoglądowi liberalnemu i nęciła możliwością jednoczesnego uprawiania wolnego handlu wewnątrz wielkiego obszaru gospodarczego oraz zachowania korzyści klauzuli największego uprzywilejowania wobec państw trzecich. Pozwalała wykluczyć państwa niezrzeszone od korzyści wolnego handlu we własnym obszarze, a jednocześnie ciągnąć korzyści wolnego handlu z tymi samymi państwami poza obszarem.

Z tych samych względów przeciwstawiali się oni systemowi ceł preferencyjnych i uważali go za nieodpowiedni dla gospodarki wielkiego obszaru. Tu ich analiza teoretyczna sięgnęła dość głęboko i wykazała, że cła preferencyjne mogą pozbawić GRW wielu korzyści płynących z jej rozmiarów, gdyż pozwalają one na ochronę przedsiębiorstw nierentownych. Ochrony takiej mogą żądać kolejno zagrożone gałęzie produkcji; nie znikną walki celne; w końcu każde państwo dla każdego państwa będzie mieć własną specjalną taryfę celną. Poza tym wyjątkowe cła ochronne stworzą sztuczne warunki do zakładania gałęzi wytwórczości nie mających naturalnych warunków do ich rozwoju. W takim stanie rzeczy nie będzie można marzyć, by system preferencyjny stał się etapem do zupełnego zniesienia ceł. Może więc on być zastosowany jedynie w ostateczności jako środek przynoszący tylko ulgę w kryzysie, ale nie usuwający go. Radykalne uzdrowienie może przynieść tylko unia celna (83, 34—37; 317, 416).

Unia celna częściowa, niekiedy w doktrynie zwana związkiem celnym, polegać miała na utrzymywaniu jednolitych ceł zewnętrznych i pewnych, mniej lub więcej obniżonych ceł wewnętrznych. Stosunek przedstawicieli liberalnego wariantu doktryny do tej formy gospodarki wielkiego obszaru

był bardzo różny. Stosunkowo najliczniej reprezentowany był pogląd, że tego rodzaju unia powinna być etapem do unii celnej pełnej. Cechą jej przejściowego charakteru winno być stopniowe i okresowe obniżanie ceł wewnętrznych, utrzymywanych czasowo jedynie po to, by dać producentom wielkiego obszaru możliwość przystosowania się do nowych warunków, produkcji i zbytu (93, 37; 85, 73). Nawiązywano tu do koncepcji G. Schmollera z 1916 roku. O wiele rzadziej spotykane było zdanie, że jest rzeczą obojętną, czy GRW będzie mieć formę unii celnej pełnej, czy też częściowej; ważne jest tylko, by była to unia celna. Ta myśl z kolei nawiązywała do poglądu L. Brentano z poprzedniego okresu. Należy się więc domyślać, że według tego zdania możliwe jest także trwałe, a nie tylko czasowe istnienie unii celnej częściowej jako formy GRW. Rzecznicy tego poglądu mieli swych przedwojennych i wojennych poprzedników w osobach P. Dehna, A. Peeza i A. Spiethoffa. Jeszcze rzadsza była opinia odrzucająca w ogóle unię celną częściową, nawet jako etap na drodze do unii pełnej. Występowali z nią zwolennicy jednorazowego i zupełnego zniesienia ceł. Stanowisko swoje motywowali tym, że czasowa i częściowa unia celna, dokonując stopniowej obniżki ceł, będzie działać hamująco na bieg życia gospodarczego, gdyż uniemożliwiać będzie rozsądną kalkulację: nabywcy bowiem towarów będą się wstrzymywać z zamówieniami, czekając na dalsze obniżki ceł; podobnie zachowają się właściciele kapitałów (82, 3, 10).

Również projekt nadania wielkiemu obszarowi gospodarczemu formy systemu ceł preferencyjnych (zwanego niekiedy sojuszem celnym) nie był w doktrynie nowością, a tylko kontynuacją analogicznych koncepcji Schumachera, Schüllera i J. Jastrowa z ostatnich lat minionego okresu. Nowością było tylko oparcie go na szerokiej teoretycznej podstawie i bardzo dokładne rozwinięcie. Dokonała tego L. Sommer. Projekt swój wywodzi ona ze stwierdzenia prostego faktu, zaobserwowanego w stosunkach międzynarodowych, że struktura handlu zagranicznego państw europejskich jest poprzetykana punktami węzłowymi albo ośrodkami zagęszczenia obrotów handlowych. Otóż zdaniem Sommer. celem polityki handlowej powinno być wzmocnienie tych punktów węzłowych. Powinna ona za pomocą ceł związać ze sobą poszczególne państwa jeszcze silniej niż to wyraża ich statystyka handlowa. Poszczególne bowiem państwa pozostają w stosunkach wzajemnej gospodarczej zawisłości, co się odbija w statystyce ich handlu zagranicznego; otóż polityka handlowo-celna powinna ten rozwój ich stosunków uintensywnić — nie szkodząc państwom trzecim — i doprowadzić w końcu do utworzenia bliżej nie określonego europejskiego bloku gospodarczego lub europejskiej unii celnej (60, 90, 91; 218, 61).

Jak więc przedstawiałby się ten system w praktyce? Tak jak według zwyczaju firma handlowa udziela rabatu swoim wielkim odbiorcom i do-

brym klientom — projektuje Sommer — tak samo państwo importujące udzielałoby rabatu celnego tym państwom eksportującym, które oświadczyłyby gotowość zakupienia w państwie udzielającym rabatu odpowiednio wielkich ilości towarów. Oznaczałoby to wmontowanie do systemu preferencyjnego dynamicznej zasady „stopniowania” i przesuwania ulg celnych (zasady „szczebla” i „poślizgu”; 269, 235, 236).

Stopniowanie ulg celnych polegałoby na uzależnieniu ich wysokości od stopnia intensywności stosunków handlowych między zainteresowanymi państwami. Sommer proponowała przejściowo, tytułem próby, trzy stopnie preferencji: najwyższy rabat celny otrzymałby najlepszy odbiorca, który kupowałby np. 20% ogólnego eksportu państwa udzielającego rabatu; następny stopień rabatu, nieco niższy, byłby udziałem tych państw, które przyjmowałyby 10—20% ogólnego eksportu; trzeci, jeszcze niższy — tych, które przyjmowałyby 5—10%.

Procentowe udziały poszczególnych państw w odbiorze ogólnego eksportu, będące podstawą udzielanych ulg celnych, byłyby obliczane jako przeciętne z kilku lat, tak aby wykluczyć wahania koniunkturalne. Gdyby się teraz okazało z cyfr tej statystyki handlowej, że jakieś państwo osłabiło swoje stosunki z państwem udzielającym preferencji i np. sprowadza towary zamiast od niego, od jakiegoś państwa trzeciego, wówczas fakt ten znalazłby swe odbicie w przesunięciu tych preferencji na niższy stopień. Nastąpiłby „poślizg” ulg celnych w dół ich skali (269, 236—238).

Ponieważ we wszystkich tych operacjach głównym narzędziem miały być preferencje celne, cały projekt ich systemu zwraca się przeciw klauzuli największego uprzywilejowania.

Klauzuli tej, mającej za zadanie możliwie najdalej posuniętą liberalizację handlu międzynarodowego, Sommer zarzuca, że nie uwzględnia naturalnych gospodarczych zależności poszczególnych państw. Pomija ona np. taki fakt, że Austria inaczej i silniej jest zależna od Niemiec, Węgier i Czechosłowacji, aniżeli od Hiszpanii, Portugalii, Nikaragui czy Ekwadoru. Otóż system ceł preferencyjnych będzie uwzględniać owe różnice w intensywności i wadze gospodarczych powiązań, wspierając te powiązania, które są najsilniejsze. Zasadzać się więc on będzie nie na miłosierdziu państw przemysłowych, do których apelowały cierpiące nędzę i szukające pomocy państwa rolnicze, ale na cyfrach statystyki handlowej. Czysto gospodarczy fakt intensywności wymiany towarowej między państwami miał być decydujący dla prawa domagania się i dla udzielania preferencji celnych. W ten sposób spodziewano się również uodpornić maksymalnie cały system na różne wpływy polityczne (269, 229).

Nie wszyscy jednak liberalni koryfeusze doktryny rezygnowali z klauzuli największego uprzywilejowania na rzecz preferencji celnych z tak lekkim sercem, jak to czyniła L. Sommer, czy tak ciężkim, jak to czynił, ule-

gając naciskowi twardej rzeczywistości, O. Franges (61, 143): Byli i tacy, którzy chcieli pogodzić ze sobą te dwie sprzeczności i z dwóch różnych gniazd (liberalnego i autokratycznego) wywodzące się zasady. Pojawia się więc w doktrynie myśl dwustopniowego „największego” uprzywilejowania: jedno z nich, bezwzględne, objęłoby tylko państwa należące do GRW, drugie zaś, względne, wszystkie państwa wyposażone w klauzulę największego uprzywilejowania, zarówno należące, jak i nie należące do GRW. A zatem państwa nie wchodzące do GRW byłyby wyjęte spod przywilejów celnych, przysługujących członkom GRW, ich uprzywilejowanie byłoby tylko względnie najwyższe. Uprzywilejowanie bezwzględnie największe przysługiwałoby tylko częściom składowym GRW (217, 26—29).

Myśl ta jest reminiscencją trój systemu ceł Schmollera oraz nawiązaniem do projektu Jastrowa z 1915 r., który przewidywał wyłączenie spod klauzuli największego uprzywilejowania preferencji celnych udzielonych sobie wzajemnie przez państwa tworzące GRW. W doktrynie gorącym rzecznikiem takiego współistnienia klauzuli największego uprzywilejowania z systemem preferencyjnym był E. Hantos. Proponował je dla naddunajskiej GRW. Miała ona mianowicie być oparta na regionalnej klauzuli państw naddunajskich, przyznającej im cła preferencyjne, wyjęte spod ogólnego największego uprzywilejowania (99, 114, 143, 144).

Poza tym projekt Hantosa przewidywał — i to było nowością — dwustrefowość systemu preferencji. Pierwsza strefa obejmowałaby tylko państwa naddunajskie i do niej odnosiłyby się właściwe preferencje celne, natomiast druga strefa miałaby objąć trzy państwa sąsiadujące z basenem naddunajskim: Niemcy, Włochy i Polskę. Preferencje celne w tej strefie polegałyby na tym, że cła na towary eksportowane z owych państw nie uległyby w basenie naddunajskim zwiększeniu, a nawet na pewne wyroby, eksportowane masowo, zostałyby obniżone (99, 148).

Tak miały wyglądać cła wewnętrzne GRW, zrealizowanej w formie systemu preferencyjnego. Cła zaś zewnętrzne wobec państw trzecich, miały być ustalane przez poszczególne państwa objęte systemem preferencyjnym według ich uznania. Swoboda ta pozostaje w zgodzie z podstawowym założeniem GRW głoszącym, że wielki obszar gospodarczy nie jest skierowany przeciwko żadnemu państwu ani blokowi państw. Musiałaby ona ulec ograniczeniu jedynie wówczas, gdyby jedno z państw członkowskich GRW tak dalece obniżyło swe autonomiczne cła wobec państw trzecich, że dla innych państw członkowskich powstałaby groźba obejścia ich ceł przez eksport, który kierowałby się do nich nie bezpośrednio, lecz tranzytem przez państwa pobierające najniższe cło (218, 56, 61). Taki układ ceł wewnętrznych i zewnętrznych w systemie preferencyjnym pozwala na zaklasyfikowanie go do formy integracji gospodarczej, która określana jest dziś nazwą strefy wolnego handlu.

System preferencyjny, jako forma GRW, miał w liberalnym wariantcie doktryny wielu zwolenników. Nie wszyscy jednak byli zgodni co do tego, czy ma to być pod względem jakościowym, forma tylko przejściowa, czy też ostateczna. Jedni, jak Hantos, Riedl i Franges, uważali, że powinien on być tylko etapem przejściowym do pełnej unii celnej, inni, jak Sommer, że formą liberalną. Ci ostatni godzili się najwyżej na jego wzrost terytorialny i wzrost spójności powiązanych tym systemem państw, ale nigdy na przejście jego w formę jakościowo odmienną. Przyczyna takiego stanowiska tkwiła w negatywnym stosunku do najbliższej alternatywy systemu preferencyjnego — unii celnej. Tak jak przeciwnicy systemu preferencyjnego rekrutowali się głównie spośród zwolenników unii celnej, tak przeciwnicy unii rekrutowali się głównie spośród zwolenników systemu preferencyjnego. Opowiadali się wyłącznie za preferencjami jako ostateczną formą GRW, gdyż nie widzieli możliwości realizacji europejskiej unii celnej. Sommer np. wskazywała na takie szkopyły, jak pozyskanie Wielkiej Brytanii oraz Rosji dla unii celnej, jak niemożliwość osiągnięcia autarkii kapitałowej i uzależnienie od dopływu kapitałów amerykańskich, jak opory tych państw, których interesy obwarowane są klauzulą największego uprzywilejowania i sprzeczny natury politycznej, gdyż zjednoczenie gospodarcze prowadzi do jedności politycznej (269, 361—367). Stąd konkluzja: jedyną formą GRW może być system preferencyjny.

b) Drugą, obok wspólnoty handlowej, główną formą GRW, jest w doktrynie związek gospodarczy. Występuje on tam jako forma ostateczna i od wspólnoty handlowej szersza, bo implikująca obok pełnej unii celnej, pozwalającej tylko na swobodny ruch kapitałów, również i wolność ruchu osób, kapitałów i płatności (276, 58). Rzecznicy tej formy uważali, że ograniczenia celne stanowią tylko skromną przeszkodę ożywienia międzynarodowej wymiany handlowej i zwalczania europejskiego kryzysu gospodarczego w porównaniu z takimi przeszkodami, jak kontyngentowanie importu, ograniczenia dewizowe, utrudnienia w przepływie osób i kapitałów itp. Szczególny przy tym nacisk kładziono na liberalizację migracji ludności, krępowanej przepisami paszportowymi, meldunkowymi, zakazami osiedlania się itp. oraz na zrównanie w granicach całej GRW sytuacji prawnej osób występujących przed władzami obcego państwa z sytuacją jego obywateli (216, 168, 169).

Ponadto związek gospodarczy wymagał utworzenia wspólnoty komunikacyjnej (ujednoczenie organizacji transportu, ożywienie żeglugi na Dunaju) i walutowej (usunięcie wahań kursów przez wprowadzenie wspólnej waluty itp.) oraz zbliżenia systemów prawnych państw członkowskich (93, 61).

Jako forma GRW, związek gospodarczy pojawił się w doktrynie bardzo wcześnie, bo już w 1925 r., kiedy to E. Hantos w czasie pierwszej

„Mittleuropäische Wirtschaftstagung” (Wiedeń, 8—9 IX) przedstawił w ogólnych zarysach plan utworzenia środkowoeuropejskiego obszaru gospodarczego. Potem zyskał on nowych zwolenników zarówno spośród tych autorów, którzy opowiadali się za unią celną (np. Stolper), jako formą pośrednią GRW, jak i tych, którzy w tej roli widzieli także system preferencyjny (np. Riedl).

Ponieważ projektowany przez doktrynę związek gospodarczy wymagał do jego funkcjonowania również ponadnarodowych organów władzy oraz częściowej przynajmniej, jeśli nie całkowitej, harmonii polityk gospodarczych jego członków, odpowiada on współczesnej formie integracji, określonej mianem „wspólnoty gospodarczej”. Można go uznać za teoretyczny prototyp dzisiejszych europejskich wspólnot gospodarczych, chociaż jego projektanci nie zawsze wyraźnie wypowiedzieli się na temat ponadnarodowych organów władzy związku, lub nawet problem ten pomijali.

Sposoby realizacji. Ponieważ wojna, jako sposób realizacji GRW, nie był w liberalnym odgałęzieniu brany w ogóle pod uwagę, pozostawały mu jako jedyna metoda skonstruowania wielkiego obszaru gospodarczego w Europie — tylko umowy, zarówno publiczne, międzypaństwowe, jak i prywatne, zawierane między skartelizowanymi gałęziami produkcji poszczególnych państw. I z tymi umowami kartelowymi wiązano szczególne nadzieje: spodziewano się, że szybciej będą mogły dojść do skutku niż umowy międzypaństwowe, gdyż nie napotkają trudności politycznych (316, 136; 98, 129, 140, 141) i umożliwią zawarcie pełnej unii celnej z pominięciem etapu pośredniego w postaci unii częściowej (związku celnego).

Użytek obu rodzajów umów: międzynarodowych i międzykartelowych, miał być według różnych autorów różny, tak pod względem ich przedmiotu, jak pod względem ich zasięgu, ale cel jeden: przybliżenie realizacji europejskiej GRW.

Przedmiotem ich miało być zniesienie lub obniżenie ceł na razie albo ogólnie dla pewnych tylko kategorii towarów, albo z zastrzeżeniem ich ściśle określonej proveniencji, tak aby np. Węgry mogły, jak dawniej, sprowadzać drzewo z Siedmiogrodu, zamiast ze Szwajcarii i Austrii, by wino z włoskiego południowego Tyrolu znalazło znów swój zbytni w Niemczech i Austrii i by Europa środkowa używała zamiast węgla Saary, węgiel z polskiego Śląska; w rolniczych zaś krajach naddunajskich treść tych umów miała dotyczyć organizacji handlu i komunikacji; przy ich pomocy spodziewano się zorganizować wspólny eksport zboża, utworzyć międzynarodowy kartel dla sprzedaży i spedycji zboża oraz dla rokowań handlowych z krajami trzecimi, przerwać bezsensowne obniżanie cen na rynkach zagranicznych, obniżyć koszty transportu i zwiększyć obszar, na którym obowiązywałyby ceny zboża naddunajskiego i zboża zamorskiego tego samego gatunku (99, 126, 127). Projektowano zawarcie umów międzynaro-

dowych regulujących osobowe stanowisko prawne obcokrajowców, wykonywanie przez nich zawodów za granicą i ich opodatkowanie; umów o uznaniu osobowości prawnej spółek handlowych, przemysłowych i finansowych jednego państwa przez inne państwo; umów regulujących komunikację, zapewniających wolność żeglugi, usuwających ograniczenia tranzytowe; umów kredytowych itp.

Zamierzano nawet utworzenie przez rządy państw Europy środkowej jednego kartelu dla rokowań handlowych i zawierania umów z państwami trzecimi. (Głównie chodziło tu o tak mocnych partnerów, jak Wielka Brytania, ZSRR oraz Stany Zjednoczone). Przedstawiciele rządowi państw — uczestników takiego kartelu — stanowiliby stale urzędującą delegację, która posługując się opiniami dostarczanymi jej przez organizacje gospodarcze lub przez mające już swą tradycję środkowoeuropejskie sesje gospodarcze, występowałyby we wszystkich rokowaniach handlowych w imieniu państw członkowskich, jako jeden partner. Taka „wspólnota pertraktacyjna” nie wymagałaby ujednoczenia, ani nawet zbliżenia stawek celnych w państwach członkowskich, ale jedynie ich stosunkową i paralelną zmianę. Realizacja tego pomysłu miała dać tymczasowo pewne korzyści, których państwa Europy środkowej nie mogły się doczekać od związku celnego, pozostającego ciągle jeszcze tylko w sferze projektów.

Zasięg obowiązywania umów, przewidywany przez ich projektodawców, był różny, tak pod względem czasowym, jak i terytorialnym. Proponowany okres ważności umów wynosił od kilku do 20 lat, zależnie od obiektywnych trudności przed zawarciem umowy, strat, którymi groziła, od przewidywania zmian, w życiu gospodarczym, które zmuszają do rewizji wszelkich układów, a także od usposobienia autora propozycji (np. jego optymizmu).

Ze względu na zasięg terytorialny projektowane umowy były albo dwustronne izolowane, albo dwustronne związane w system, albo wielostronne. Umowy dwustronne izolowane nie były w liberalnym wariantcie doktryny popularne. Przedstawiały one bowiem możliwość prowadzenia polityki protekcjonistycznej w najgorszej formie, a poza tym przy ich zawieraniu każda ze stron starała się poczynić jak najmniejsze ustępstwa, licząc się z tym, że ulgi taryfowe będą jej potrzebne do rokowań z innymi państwami, co było wynikiem tego, że obie strony przystępowały do umowy odosobnione (218, 50). Dlatego ten typ umów proponowany był jedynie jako zaczątek systemu preferencyjnego.

Metoda umów dwustronnych ujętych w system była wyrazem dużej przezorności i przebiegłości w technice konstruowania gospodarczych bloków. Uwzględniała bowiem zarówno liczne rozczarowania, które przyniosły ze sobą bezowocne narady nad projektami wielostronnych umów

celnych, jak i rosnącą sympatię dla umów dwustronnych i prowadziła do tego samego efektu, co umowa dwustronna, tylko inną drogą. System umów dwustronnych wiązał tak samo wzajemnie wszystkich jego uczestników, jak umowa wielostronna, różnica między nimi polegała jedynie na tym, że system umów dwustronnych nie miał powstać drogą rokowań wspólnej komisji, złożonej z przedstawicieli zainteresowanych państw, a drogą układów między poszczególnymi państwami lub ich grupami (61, 142). Rezultaty tych częściowych rokowań miały być przedstawiane do wiadomości wszystkich państw, tak by mogły one uwzględnić je w swoich dalszych rokowaniach. Po ich zakończeniu wyniki wszystkich narad byłyby poddane ogólnej rewizji, a wniesione poprawki przedmiotem dodatkowych rokowań. Po ostatecznym uzgodnieniu tekstu umów zostałyby one podpisane i przedstawione do ratyfikacji (218, 55—57).

Za pomocą tej metody spodziewano się utworzyć w Europie regionalne, małe bloki gospodarcze, takie jak blok zachodnioeuropejski, obejmujący Niemcy, Francję, Belgię i Luksemburg, blok północny, złożony z Finlandii, Estonii, Litwy i Łotwy, oraz blok państw powstałych z rozpadu monarchii austro-węgierskiej. Ponieważ każdy z systemu umów dwustronnych miał zawierać trzy klauzule: nieagresji, klauzulę adhezyjną oraz klauzulę słuszności, poszczególne bloki regionalne mogłyby łączyć się ze sobą w większe całości (89, 231). Nawet każde państwo trzecie mogłoby korzystać z dobrodziejstw systemu umów dwustronnych, a to albo dzięki klauzuli adhezyjnej, poprzez zwykłe zgłoszenie akcesu i poddanie się rygorom systemu, albo dzięki klauzuli słuszności, nie przystępując nawet formalnie do systemu, a jedynie przestrzegając postanowień umów dwustronnych i wprowadzając u siebie takie zmiany (głównie taryfowe), które pozwalałyby mu na wejście do systemu. W tym ostatnim wypadku byłoby ono na zasadzie słuszności traktowane w stosunkach handlowych przez państwa bloku, tak jak jego członek, tzn. przysługiwałyby mu wszystkie korzyści płynące z systemu umów dwustronnych. Klauzula ta miała szczególne znaczenie dla tych państw, które ze względów politycznych lub różnych innych nie mogłyby zostać formalnym członkiem bloku.

Spodziewano się więc, że dwie ostatnie klauzule: adhezyjna i słuszności, pozwolą na zrealizowanie paneuropejskiej GRW w trzech etapach: połączenia państw, które powstałyby z rozpadu monarchii austro-węgierskiej (niektórzy projektowali na tym etapie jedynie unię celną niemiecko-austriacką; 83, 48); połączenia Niemiec i Francji oraz w trzecim etapie — połączenie tych bloków ze sobą i z resztą państw europejskich. Wykluczano tylko jako punkt wyjścia taki blok gospodarczy, jak Mała Ententa, gdyż zajmował on zbyt małą część Europy środkowej i stał na stanowisku traktatu wersalskiego (93, 24—27). Ta ostatnia przyczyna jest jednym z dowodów, jak wybitnie niemiecki charakter nosił na sobie liberalny wariant

doktryny, mimo pięknych zapewnień o celach ogólnoeuropejskich i o ochronie interesów wszystkich narodów kontynentu.

Trzeci rodzaj umów, które proponowano jako sposób utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego, to umowy wielostronne, zbiorowe. Różnica między umową wielostronną a systemem umów dwustronnych polegała przede wszystkim na procedurze rokowań, które były prowadzone przez jedną komisję złożoną z przedstawicieli wszystkich państw, przyszłych sygnatariuszy umowy, a nie oddzielnie przez reprezentantów jedynie dwóch państw. Po wtóre, umowa wielostronna byłaby bardziej zwarta niż system umów dwustronnych. I po trzecie, co najważniejsze, komisja, której dziełem była umowa, przewidziana była na stały organ celno-handlowy powstałego bloku, którego zadaniem byłoby dalsze jego rozszerzenie i przebudowanie za pomocą nowych umów na unię gospodarczą (218, 62, 63).

Projekt zastosowania umowy wielostronnej do utworzenia europejskiej GRW, podobnie zresztą jak i systemu umów dwustronnych, był dziełem byłego austriackiego ministra handlu, R. Riedla. Chciał on na drodze umowy wielostronnej obejść zakaz unii celnej niemiecko-austriackiej, wynikający z postanowień traktatu wersalskiego, i doprowadzić do utworzenia ogólnoeuropejskiej unii celnej, w ramach której siłą faktu doszłoby też do zniesienia cel między Rzeszą a Austrią.

Istota zatem metod realizacji proponowanych przez doktrynę polegała na inwazji umów: rozłożonych w czasie lub skoncentrowanych, państwowych lub kartelowych, dwu- lub wielostronnych o bardzo różnej treści, zmierzających jednak do tego samego celu: połączenia odrębnych gospodarstw narodowych w wyższą całość.

B 2. Niemcy — krajem wiodącym (Kernland, Führungsraum)

Teza o wiodącej roli Niemiec w europejskiej GRW jest osią całej doktryny. Wszystkie inne jej twierdzenia zostały misternie zestawione w jedną całość po to tylko, by móc w nią wmontować tezę o Niemczech jako Kernlandzie lub Führungsraumie wielkiego obszaru gospodarczego. Jest ona ich celem i uzasadnieniem ostatecznym, nieraz dobrze zamaskowanym kresem czysto ekonomicznego rozumowania. Zadaniem całej doktryny było wykazanie narodom europejskim, że jedyne wyjście z kryzysu ekonomicznego mogą znaleźć w gospodarce wielkiego obszaru. Zadaniem tezy o wiodącej roli Niemiec było postawienie kropki nad „i”: utworzenie wielkiego obszaru gospodarczego w Europie oraz jego prawidłowe funkcjonowanie jest bez Niemiec i ich kierowniczej roli niemożliwe.

Teza o Niemczech jako centralnym ośrodku europejskiej GRW jest najmniej doktrynalną tezą w doktrynie. Znaczy to, że jest tezą najslabiej rozumowo i teoretycznie podbudowaną; jej miejsce w doktrynie zasadza

się przede wszystkim na argumentach natury irracjonalnej, na wierze w misję narodu niemieckiego, w jego siłę, energię i wolę ukształtowania oblicza Europy według własnych koncepcji, na religijnie zabarwionej historiozofii niemieckiej, na sentymencie dla tradycji sięgającej nierzadko aż Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, a dopiero na szarym końcu na argumentach natury ekonomicznej.

Myśl gospodarczego przywództwa Niemiec w Europie pojawiła się już u prekursorów doktryny: Nebeniusa i F. Lista. K. Bruck rolę tę przełał na Austrię, do Niemiec nawrócił jeszcze w XIX w. C. Frantz, a w XX w. P. Dehn, A. Ritter i R. Battaglia. Na przelomie stuleci występuje ona w bardzo agresywnej formie, przystrojona w szaty szowinistycznej oraz imperia-listycznej frazeologii i styl ten zachowuje do pierwszych lat wojny światowej. Po wojnie traci wiele ze swego pangermańskiego impetu, ale z doktryny nie znika. Mniej lub bardziej zawoalowana liberalizmem i pacyfizmem daje znać o sobie we wszystkich poważniejszych pracach liberalnego wariantu doktryny. Zdając sobie sprawę z jej atrakcyjności dla społeczeństwa niemieckiego, autorzy doktryny nie zdobyli się na rezygnację z tezy, o Kernlandzie, mimo że często kłóciła się ona z ich oświadczeniami o apolityczności GRW, o jej pokojowym i czysto gospodarczym charakterze, o uznaniu równości praw wszystkich narodów oraz z całym ich politycznym i pacyfistycznym ascetyzmem.

Najłagodniejszą redakcją tezy o koniecznym przywództwie Niemiec w europejskim obszarze gospodarczym jest stwierdzenie, że obszar ten będzie musiał mieć swoje centrum w postaci szeregu państw środkowoeuropejskich z Niemcami na pierwszym miejscu, które powiązane z sobą geograficznie i historycznie są skazane na wzajemne stosunki (144, 186; 157, 152).

Należy ona jednak do wyjątków, z reguły zaś Niemcy są przedstawiane jako kraj, który nie ma wprawdzie ambicji pangermańskich, ale ma prawo do stanowiska obszaru wiodącego na podstawie przewagi swego przemysłu, co jest wynikiem naturalnego rozwoju, obserwowanego również w innych obszarach gospodarczych. Żadna bowiem część składowa projektowanego wielkiego niemieckiego obszaru gospodarczego nie może konkurować z przemysłem niemieckim (151, 16, 17; 99, 186). Wobec tego wszystkie naciągnięte plany uprzemysłowienia basenu naddunajskiego będą musiały ulec likwidacji lub znacznemu ograniczeniu z chwilą wejścia tej części terytorium Europy wraz z Niemcami w skład jednego wspólnego obszaru gospodarczego. Wprawdzie obszar ten wolny będzie od aspiracji politycznych i militarnych, wprawdzie Niemcy nie będą już patrzeć na znajdujących się w nim Słowian jako na wrogi, czy pośledniej wartości element, to jednak konieczne będzie ich przywództwo, przynajmniej w pierwszym, organizacyjnym okresie istnienia GRW. Będzie ono czyns w rodzaju obdaro-

wywania maluczkich dobrodziejstwami cywilizacji niemieckiej: „W realizacji naszego planu mieści się prawdziwe uszczęśliwienie narodów, a błogosławieństwo spłynie nie tylko na innych” (85, 72). „Także wielki kraj, wokół którego skupiają się mniejsze terytoria gospodarcze, będzie mógł mieć cenne zyski” (274, 254).

Jeśli kiedykolwiek ma powstać zjednoczona i uporządkowana nawet tylko „Panzentreuropa”, to ktoś musi wziąć w swe ręce kierownictwo prac nad jej utworzeniem. I tu jeden z autorów puszcza się na wody historycznych uogólnień:

„Kto przywrócił Włochom wysokie stanowisko? Neapolitańczyk [...], czy też ludzie z północno-włoskich terytoriów przemysłowych, z Mediolanu czy Turynu? W podobny sposób podtrzymanie entuzjazmu dla wielkiego środkowo- i południowo-wschodniego europejskiego obszaru gospodarczego wraz z jego wspólnotami pracy i interesów, rozciągającymi się od Bałtyku po Morze Czarne będzie musiało spoczywać na kierowniczym współdziałaniu mieszkańców miast hanzeatyckich i dolnej Nadrenii” (151, 39).

W związku z tą rolą Niemiec podnosiły się w Rzeszy głosy krytyki: nie chciano brać na siebie wielkich zadań zanim nie zostanie zaprowadzony porządek we własnym domu. Przedstawiciele doktryny przeciwstawiali się jednak takiemu stanowisku, tłumacząc, że jeśli Niemcy nie zostaną przywódcami wielkiego obszaru gospodarczego, to nie osiągną dobrobytu we własnym kraju. „Czyż mamy czekać aż zagraniczno-polityczne stosunki wyrosną nam ponad głowę?” (151, 224).

Do tego argumentu ekonomicznego dołączono argument natury ogólnonarodowej: Rzesza musi zorganizować europejską GRW i objąć jej kierownictwo, by nie dopuścić do wynarodowienia się tych Niemców, którzy w wyniku traktatu wersalskiego znaleźli się poza jej granicami. Poza tym Niemcy — Kernland wielkiego obszaru gospodarczego — staną się ostoją dla separatystycznych dążeń różnych mniejszości narodowych w Europie i w ten sposób będą mogły osłabić ucisk narodowościowy stosowany nie tylko wobec Niemców, ale i wobec innych mniejszości przez nowo powstałe po wojnie państwa. Działalność Niemiec na tym polu będzie skuteczniejsza od działalności Ligi Narodów (157, 151; 151, 190).

Najpoważniejszym jednak argumentem za zajęciem przez Niemcy stanowiska Kernlandu, argumentem wysuwany na zewnątrz, na użytek całej Europy i z głęboką troską o jej przyszłość przedkładanym narodom europejskim był niemiecki rodowód doktryny GRW: naród niemiecki doszedł do zrozumienia, że może rozwiązać wszystkie, zarówno własne, jak i europejskie problemy, i to tak dotyczące chwili bieżącej, jak i przyszłości, tylko w sposób odpowiadający ich położeniu, wynikłemu z rozbrojenia. To, co może on ofiarować Europie, to nowa, twórcza myśl, zdolna zaprowadzić nowy ład w dziedzinie prawa i gospodarki. Jest to myśl traktująca wszyst-

kie narody europejskie jako jeden organizm. Praktycznym zaś wyrazem i konsekwencją takiego myślenia organicznego jest projekt europejskiego wielkiego obszaru gospodarczego. Postawiony po raz pierwszy przez wielkiego Lista, następnie rozwinięty przez Naumanna powinien być przemysłany do końca i zrealizowany. Jeśli ludzkość ma znaleźć drogę wyjścia ze swej niedoli, uprzednio musi zwyciężyć myślenie kategoriami organicznymi które wszelkie zahamowania natury polityczno-mocarstwowej usuwa na plan dalszy, a na pierwszym miejscu stawia racje ekonomiczne⁵⁵. Stąd już tylko krok do wniosku, że w nowym europejskim tworze gospodarczym, będącym dzieckiem niemieckiej myśli ekonomicznej, rola przywódcy należy się Niemcom.

Teza o Niemczech, jako Kernlandzie wielkiego obszaru gospodarczego, była źródłem wielu zastrzeżeń i poważnych obaw wysuwanych pod adresem doktryny nie tylko poza granicami Niemiec, ale i w samej Rzeszy. Uważano ją mianowicie za wyraz niemieckich dążeń do utworzenia przy pomocy Mitteleuropy nowego własnego imperium i do zapanowania nad polityką i gospodarką całej Europy. Rzecznicy liberalnego wariantu doktryny czuli się w obowiązku stanąć w obronie swych projektów i obalić zarzut nadużycia doktryny do celów z pokojem i dobrem Europy nic nie mających wspólnego.

„Owo środkowoeuropejskie imperium niemieckie — pisał W. Grotkopp — którego tak wielu się obawia i do którego być może niejedni dążą, nie będzie mogło powstać, ponieważ nacisk konieczności gospodarczych prowadzi do tego, że te dążenia śródkowoeuropejskie staną się pod względem terytorialnym ogólnoeuropejskie”.

A więc terytorialne rozszerzenie koncepcji wielkiego obszaru gospodarczego z Europy środkowej na całą Europę miało być jedyną gwarancją, że GRW nie stanie się narzędziem niemieckiej ekspansji politycznej. W praktyce gwarancja ta sprowadzała się do przeciwwagi potencjału gospodarczego wyłącznie Francji, Wielka Brytania bowiem i ZSRR w większości wypadków nie były włączane do europejskiej GRW. Wobec jednak ogromnej prężności Niemiec, ich przymusowej sytuacji gospodarczej i skuteczności penetracji południowo-wschodniej Europy był to kontrargument co najmniej bardzo słaby.

W sumie więc cała teza jest i słaba, i uboga. Słabe jest jej uzasadnienie, nieprzekonywająca obrona przed zarzutami. Uboga natomiast jest jej treść: ogranicza się do samego postulatu wodzostwa Niemiec, nie wyjaśniając, na czym ono ma polegać i jak się przejawiać. Taki charakter koncepcji Kernlandu wynika w doktrynie z kompromisu między uznaniem jej

⁵⁵ Całe to rozumowanie, pochodzące od jednego z ministrów republiki weimarskiej, Treviranusa, zostało zamieszczone we wstępie do pracy zbiorowej pt *Grossraumwirtschaft* (Berlin 1931).

waloru propagandowego w granicach Rzeszy a wymogami taktycznej ostrożności w jej formułowaniu, które nie mogło pozostać tajemnicą dla innych zainteresowanych narodów.

B 3. Funkcjonowanie gospodarki wielkiego obszaru

Wypowiedzi zwolenników doktryny GRW na temat funkcjonowania proponowanego przez nich organizmu gospodarczego są i rzadkie, i z reguły ogólne. W każdym razie nie są aż tak szczegółowe, by pozwalały na omówienie osobno samej struktury gospodarki wielkiego obszaru (jej ustroju) i osobno jej funkcjonowania. Przyczyną tej wstrzemięźliwości był fakt, że problem ustroju i funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru stanowił *locum minorae resistentiae* całego projektu nowego tworu gospodarczego. Dotykał on bowiem najczulszych i najtroskliwiej chronionych uprawnień wynikających wprost z suwerenności państw członkowskich — uczestników GRW. Wspólna administracja gospodarką wymagała uzgodnienia sprzeczności interesów i podporządkowania ich celowi GRW, a to mogło pociągać za sobą konieczność rezygnacji w mniejszym lub większym stopniu z suwerenności państwowej. Dlatego uważano, że opracowanie dokładnego, techniczno-administracyjnego schematu funkcjonowania GRW jest wprawdzie być może pożądane, ale pozbawione politycznych perspektyw realizacji. Zadowolano się zatem szkicową wizją działania gospodarki wielkiego obszaru, licząc na to, że wzmocnione z upływem czasu poczucie solidarności ponadpaństwowej pozwoli na egzekucję takich ograniczeń suwerenności narodowej, które są niezbędne do utworzenia i funkcjonowania różnych instytucji wspólnotowych.

Funkcjonowanie gospodarki wielkiego obszaru ma w doktrynie trzy wersje zależne od formy, w jakiej gospodarka ta miała być zrealizowana. Odmiennie więc wyglądałoby działanie gospodarki urzeczywistnionej pod postacią: a) systemu preferencyjnego, b) unii celnej, c) związku celnego.

a) Najprościej funkcjonowałby system preferencyjny. Najwięcej w nim było automatyzmu i najmniej czynnika instytucjonalnego. Doktryna fundowała go na umowie handlowej, w której partnerzy zobowiązywali się wzajemnie do udzielania sobie zniżek celnych, których wysokość zależała od rozmiarów ich eksportu. Układ miał ustalić relację między procentem udziału eksportu do państwa uprzywilejowanego w ogólnym eksporcie państwa udzielającego preferencji a procentem zniżki celnej udzielanej państwu importującemu. Odtąd system miał działać automatycznie: co 2 lub 3 lata (zależnie od postanowień umowy) ministerstwo handlu zagranicznego obliczałoby na podstawie danych z ostatnich kilku lat średnią swego eksportu do kraju-partnera umowy. Jeśli średnia ta mieściłaby się w granicach np. 10—20% ogółu eksportu, wówczas ministerstwo komunikowa-

łoby swemu partnerowi umowy, że udziela mu preferencji celnej w postaci zniżki np. dwuprocentowej, gdyby średnia mieściła się w granicach np. 5—10%, zniżka mogłaby wynosić 1 lub 0,5% itd. Analogiczne obliczenia przeprowadzałyby i druga strona umowy. W ten sposób przez cały czas trwania umowy (proponowano okres 10-letni) cło preferencyjne byłoby ustalane automatycznie jako zmienna, zależna od intensywności stosunków handlu zagranicznego. Jednocześnie automatycznie oddziaływałoby ono na owe stosunki, intensyfikując je lub osłabiając w zależności od tego, czy preferencje by rosły, czy malały (269, 350, 351).

System preferencyjny pozostawiał państwom w nim uczestniczącym zupełną swobodę ustalania i zmian absolutnych wysokości stawek celnych, gdyż ulgi celne obliczane były w procentach obowiązującego cła a nie w ilościach bezwzględnych. Były więc niezależne od poziomu ceł.

Automatyzm systemu preferencyjnego miał się również przejawiać w jego dodatnim wpływie na ceny krajowe. Wprawdzie zmiany ceł preferencyjnych wpływałyby nadal na ceny krajowe, ale byłby to wpływ słabszy i wolniej działający od wpływu ceł stałych. Wynikałoby to stąd, że ruch cen pod wpływem zmian ceł nastąpiłby dopiero w roku następnym lub w dwa lata po fluktuacji cła. W ten sposób zmieniające się cła preferencyjne rozkładałyby swój wpływ na ceny na dłuższy czas. Krzywa zmian cen zależnych od zmian cła ulegałaby w tym wypadku stałemu spłaszczeniu, co oznaczałoby, że system preferencyjny spełnia funkcję regulatora cen i działa w kierunku amortyzacji ich ruchu (269, 352).

Na tych jednak dwóch funkcjach: indykatora zniżek celnych i regulatora cen wewnętrznych wyczerpuje się automatyzm jego działania. Są to funkcje rudymen tarne i nie złożone, wobec czego mogłyby być spełnione bez udziału specjalnych instytucji — organów systemu. Ale system preferencyjny musiał oprócz tego spełniać różne funkcje bardziej złożone, związane np. z rozkładem przyznanych ulg celnych między poszczególne gałęzie przemysłów eksportowych, czy z poborem ceł, a to wymagało utworzenia specjalnych nowych instytucji lub wciągnięcia do służby systemowi już istniejących. Jednak i tu przedstawiciele doktryny byli minimalistami i cały aparat administracyjny ograniczyli do trzech organów wewnątrz krajowych i jednego międzynarodowego.

Tymi trzema organami krajowymi miały być: biura celne, biuro statystyczno-handlowe w ministerstwie handlu zagranicznego oraz kartele lub zawodowe organizacje producentów. Biura celne miały za zadanie dostarczać komórce statystyczno-handlowej ministerstwa handlu zagranicznego danych statystycznych na temat rozmiarów obrotu handlowego z poszczególnymi państwami, potrzebnych do obliczania preferencji celnych.

Biuro zaś statystyczno-handlowe ministerstwa handlu zagranicznego

miało na podstawie tego materiału ustalić wysokość ulg celnych przyznawanych poszczególnym uczestnikom GRW. Poza tym zadaniem biura było również prowadzenie rachunku nadwyżek i niedoboru opłat celnych, wynikłych z ciągłych zmian w wysokości udzielanych preferencji. Gdyby się np. zdarzyło, że jakieś państwo w porównaniu z ubiegłymi latami tak dalece zwiększyło swe stosunki handlowe z jednym ze swych partnerów zagranicznych, iż wskutek tego przesunięte zostało z trzeciej czy drugiej kategorii uprzywilejowania do pierwszej i gdyby się okazało, że przyznany mu rabat celny był za niski w stosunku do obecnej intensywności powiązania handlowego, wówczas zadaniem biura miało być obliczenie nadpłaty i potrącenie jej z należności celnych płatnych w roku przyszłym. Odwrotnej operacji dokonywałoby ono w wypadku przeciwnym, gdyby się okazało, że intensywność powiązań handlowych tego państwa zmalała i że udzielony mu rabat jest za wysoki. Zadaniem biura statystyczno-handlowego byłoby również informowanie zainteresowanych państw o stanie sald na rachunku wpłat i należności celnych (269, 351).

Najsubtelniejsze jednak funkcje miał spełnić w systemie preferencyjnym trzeci jego organ — kartele. Przyznana im została rola przewodu rozprawiającego korzyści systemu preferencyjnego po całej gospodarce narodowej. Kartele miały spełniać dwojakie zadanie: rozdzielać przyznane państwu ulgi celne pomiędzy poszczególne gałęzie wytwórczości eksportowej oraz dokonywać analogicznych operacji z nagromadzonymi nadwyżkami z tytułu opłat celnych.

Problemu rozdziału preferencji celnych nie było jedynie w wypadkach, gdy udzielane one były tym państwom, których produkcja miała charakter mniej lub więcej monopolistyczny i koncentrowała się w nielicznych zestandaryzowanych artykułach gospodarki światowej. Przykładem mogą tu być Węgry ze swą produkcją pszenicy czy Włochy ze swymi owocami południowymi. Problem powstawał zaś zawsze, gdy struktura eksportu jakiegoś państwa była zróżnicowana i obejmowała całą skalę wszystkich kategorii towarów tzn., gdy chodziło o eksport państwa pod względem przemysłowym daleko rozwiniętego. Tak np. Holandia mogłaby domagać się preferencji celnych od Niemiec na zasadzie silnego powiązania handlowego z nimi. Niemcy bowiem stały na pierwszym miejscu wśród odbiorców holenderskiego eksportu. W wypadku, gdyby oba państwa utworzyły GRW w formie systemu preferencyjnego, jedynie ich organizacje kartelowe mogłyby zdecydować, czy rabat celny winien zostać przyznany w Niemczech przemysłowi chemicznemu, czy elektrycznemu, a w Holandii producentom serów, czy producentom jarzyn czy też hodowcom kwiatów. Automatyzm systemu preferencyjnego nie usunął możliwości małej wojny interesów. Rozegrać się ona musiała na terenie karteli, które uważano za

właściwy organ do podjęcia decyzji w sprawie rozdziału rabatów celnych (269, 348).

Druga funkcja karteli w systemie preferencyjnym polegałaby na rejestracji i rozdziale nadwyżek i niedoborów w ulgach celnych powstałych wskutek ciągle zmieniającej się taryfy celnej. Do spełnienia tego zadania musiałyby one powołać specjalną kasę obrachunku cel (Zollverrechnungskasse), która przyjmowałaby od biur statystyczno-handlowych ministerstw handlu zagranicznego państw członkowskich informacje o stanie sald na rachunkach wpłat i należności celnych oraz rozdzielałaby je między poszczególne gałęzie produkcji eksportowej.

Ponieważ kasy te powinny pozostawać ze sobą w łączności, projektowano utworzenie, jako jedynej międzynarodowej instytucji systemu preferencyjnego, międzypaństwowej izby clearingowej. Księgowałaby ona nadwyżki i niedobory poszczególnych państw na koncie żyrowym i dokonywałaby między nimi ostatecznego rozrachunku. Byłaby to swego rodzaju handlowa centrala całego systemu preferencyjnego (269, 354; 61, 142).

b) Funkcjonowanie gospodarki wielkiego obszaru, utworzonej w formie unii celnej miało być wynikiem współdziałania trzech rodzajów instytucji: własnych organów unii, karteli i państwa. Przy czym największą rolę wyznaczano organom własnym, najmniejszą zaś państwu.

Według jednego z najwcześniejszych projektów ustroju GRW, pochodzącego z 1926 r. (68, 193—203), unia celna miała być wyposażona w trzy organy własne: Parlament Celny, Radę Administracyjną oraz Komitet Administracyjny.

Myśl utworzenia parlamentu celnego nie była w historii koncepcji wielkoprzestrzennych nowością. Pojawiła się ona już w czasie I wojny światowej w tzw. „Wielogłosie wojennym”. Była to reminiscencja istniejącego w latach 1867—1870 Parlamentu Celnego niemieckiego Zollvereinu. W liberalnym wariacie doktryny parlament celny miał pochodzić z wyborów, o ile możliwości bezpośrednich wszystkich narodów Europy, albo w ostateczności z wyborów przez parlamenty europejskie.

Kompetencje Parlamentu nie zostały jasno określone. Wiązało się to z obawą że w prawotwórczym uniesieniu może on zalać Europę powodzią uchwał, które z powodu sprzeciwu kilku, czy nawet jednego tylko z państw członkowskich, musiałyby pójść do kosza. Stąd w początkowym okresie swego istnienia miał on zająć się uchwalaniem jedynie memoriałów, które pozbawione mocy prawnej, byłyby jedynie zbiorem zaleceń i wskazówek, sformułowanych przez najtęższe umysły europejskie w nim uczestniczące i zmierzałyby do rozwoju świadomości europejskiej oraz do wzmocnienia jedności gospodarczej. W pierwszych latach, czy nawet dziesiątkach lat swego istnienia Parlament Celny byłby jedynie moralnym centrum nowo powstałego tworu gospodarczego. Dopiero z upływem czasu mógłby otrzy-

mać uprawnienia uchwalania ustaw z mocą obowiązującą na całym terenie GRW. Ale i wtedy ważność tych ustaw zależałaby od jednomyślności zatwierdzenia przez Radę Administracyjną.

Jednak nie wszyscy przedstawiciele doktryny podzielali ten nieufny stosunek do Parlamentu Celnego. Np. w projekcie europejskiej unii celnej, autorstwa W. Grotkoppa, ogłoszonym w 1931 r., czytamy, że instytucja ta miała mieć ważną prerogatywę ustalania ceł zewnętrznych w całej GRW (82, 166).

Drugi organ europejskiej GRW — Rada Administracyjna — miał spełnić rolę podwójną: ustawodawczą i wykonawczą. Myśl utworzenia instytucji tego typu zarządzającej całą gospodarką wielkiego obszaru miała swego prekursora w osobie C. Frantza. Rada Administracyjna miała pochodzić z nominacji rządów państw członkowskich, które mogły swych delegatów w dowolnym czasie odwoływać i mianować nowych. Każde państwo byłoby uprawnione do wysłania jednego tylko delegata, co wynikało z dążenia autorów projektu do ochrony suwerenności państw małych i do zapobieżenia majoryzacji w Radzie przez jakiegokolwiek państwo wielkie.

Kompetencje ustawodawcze Rady polegałyby na przygotowaniu projektów uchwał Parlamentu oraz na ich zatwierdzeniu, a ta ostatnia funkcja pasowałaby ją na swego rodzaju „izbę pierwszą”. Pod tym względem przypominałaby ona Radę Związkową (Bundesrat) Niemiec bismarckowskich. Natomiast jej kompetencje wykonawcze polegałyby na realizowaniu uchwał Parlamentu, a ponieważ wiązała się z tym konieczność wykonywania codziennie szeregu prac, Rada musiałaby powołać ileś bliżej nieokreślonych niższych organów administracyjnych, obsadzonych przez fachowy i rutynowany personel.

Ponieważ Rada nie urzędowałaby stale, ale jedynie zbierałaby się na sesję raz lub kilka razy do roku, zachodziła konieczność utworzenia trzeciego organu wykonawczego, czynnego permanentnie, którym miał być Komitet Administracyjny. Miał się on składać z przewodniczącego Rady Administracyjnej oraz dwóch jego zastępców wybranych przez Radę spośród jej członków oraz personelu biurowego.

Miało to być właściwie ministerium gospodarki wielkiego obszaru, jej stale urzędujący najwyższy organ o kompetencjach wyłącznie wykonawczych. Komitetowi miała podlegać centrala celna, złożona z wyższych urzędników celnych państw członkowskich, jej zaś podporządkowane byłyby poszczególne placówki celne na zewnętrznych granicach GRW. Do prac tych placówek przywiązywano wielką wagę, uważano bowiem, że gdyby nie udało się zaprowadzić w Hamburgu, Salonikach, Revalu, czy w innych punktach poboru ceł, zgodnie z instrukcjami wydawanymi przez centralny organ wykonawczy unii celnej, natenczas cały trud podjęty dla jej realizacji byłby próżny.

Całość administracji gospodarki wielkiego obszaru miała być prosta, przejrzysta, utrzymana w granicach konieczności, możliwie najszczuplejsza i najtańsza.

Być może z obawy przed naruszeniem tych wymogów liberalny wariant doktryny nie rozwinął projektu sądu rozjemczego, jako specjalnego organu, powołanego do likwidowania sporów w łonie GRW. Projekt taki znalazł się natomiast w planie umowy o unii celnej niemiecko-austriackiej z 19 III 1931 roku. Według niego sąd rozjemczy byłby kompetentny do rozstrzygania sporów co do interpretacji samej umowy oraz sporów powstałych wskutek tego, że zrealizowanie zamiarów jednej strony nie uzyskało koniecznej zgody strony drugiej. Gdyby wyrok sądu został uznany przez jedną ze stron za krzywdzący, była ona uprawniona do wypowiedzenia umowy z sześciomiesięcznym wyprzedzeniem (180, 12, 13).

Na siedzibę organów własnych wielkiego obszaru gospodarczego przewidziane były alternatywnie: Berno, Luzerna, Bazylea lub Zurych (68, 198—202).

Drugi rodzaj organów administracyjnych gospodarki wielkiego obszaru stanowić miały kartele. Myśl wyzyskania organizacji kartelowych do puszczania w ruch i prawidłowego funkcjonowania GRW była bardzo popularna już w okresie pierwszej wojny światowej, czemu dał wyraz w swym projekcie niemiecko-austro-węgierskiego sojuszu celnego i gospodarczego R. Battaglia.

W liberalnym wariancie doktryny obarczenie karteli licznymi funkcjami na rzecz gospodarki wielkiego obszaru pociągnęło za sobą postulat utworzenia centralnego europejskiego urzędu kartelowego, nad którym kontrolę sprawowałyby któryś z organów własnych GRW i któremu z kolei byłyby podporządkowane kartele państw członkowskich. Ponieważ jednak organ taki wkraczałby daleko w suwerenne uprawnienia państw członkowskich, które politykę kartelową uważały za część własnego programu gospodarczego, ograniczono się na początek do żądania, by zostały ujednoczone narodowe ustawodawstwa kartelowe i by współpraca między kartelami narodowymi oparta została na umowach międzynarodowych (288, 234). Umowy te prowadziły do powstania karteli międzynarodowych w granicach europejskiej GRW. W nowej strukturze kartelowej, kartele narodowe otrzymałyby funkcje częściowo zdecentralizowanych niższych organów administracyjnych. Nowo powstałe kartele międzynarodowe („wielkoprzestrzenne”) miałyby ustrój różny, zależnie od funkcji, dla których pełnienia zostałyby powołane do życia. Mogłyby mieć formę mniej lub bardziej ścisłych związków z własnymi centralnymi organami, wyposażonymi w prawo dokonywania rewizji i nakładania kar, albo też formę mniej lub bardziej prostych *gentlemen's agreements*.

Doktryna powierzała kartelom międzynarodowym spełnianie następu-

jących funkcji w administracji gospodarką wielkiego obszaru: 1. Podział wewnętrznych rynków zbytu między kartele działające w obrębie wielkiego obszaru gospodarczego i zapewnienie kartelom narodowym w pierwszym rzędzie ich narodowego rynku zbytu. 2. Dokonywanie międzynarodowego podziału pracy, wyznaczanie cen i ich stabilizacja na całym obszarze GRW (97, 93, 109). 3. Nadzór nad wyzyskaniem przez przedsiębiorstwa powiększenia rynku zbytu do racjonalizacji i specjalizacji produkcji, do obniżki jej kosztów oraz do obniżki cen towarów. 4. Takie wzmocnienie drogą racjonalizacji eksportowych gałęzi produkcji, by mogły one bez potrzeby uciekania się do dumpingu wytrzymać każdą konkurencję na rynkach światowych. 5. Zachowanie takich rozmiarów wolnej konkurencji, by z rynku odpadły przedsiębiorstwa, utrzymujące się na nim dotychczas jedynie dzięki cłom ochronnym i subwencjom państwowym. 6. Zawieranie umów z kartelami trzecimi przez reprezentację karteli wielkiego obszaru gospodarczego, występującą na zewnątrz jako jeden partner, broniący interesów swych przedsiębiorstw w całym obszarze (288, 232).

Rzecznicy doktryny, projektujący funkcjonalne włączenie karteli do gospodarki wielkiego obszaru, zdawali sobie jednak sprawę z tego, że w przyznaniu im tak poważnej roli tkwi niebezpieczeństwo zdobycia przez nie w krótszym czy dłuższym czasie stanowiska monopolicznego i zagrożenia wolności gospodarczej w całym obszarze. Znalezione więc wyjście w poddaniu karteli kontroli państwowej (170, 259; 97, 105).

Posłużenie się organami państwowymi jako trzecim rodzajem organów administracyjnych GRW nie zostało wywołane wyłącznie groźbą przerozdzenia się karteli w monopole, ale twórcy doktryny uciekli się do pomocy państwa także dlatego, że funkcjonowanie projektowanej przez nich gospodarki wymagało planowania, które bez ingerencji państwa w pewne przynajmniej dziedziny życia gospodarczego było nie do urzeczywistnienia. Myśl ta pojawiała się kilkakrotnie w historii projektów gospodarki wielkiego obszaru. Holdowali jej tacy prekursorzy, jak J. G. Fichte, C. Frantz, F. Naumann. Była ona szczególnie popularna w czasie wojny, kiedy to interwencjonizm rządowy sięgnął bardzo głęboko w życie gospodarcze państw centralnych.

Liberalny wariant doktryny wyraźnie nawiązuje do niektórych z wojennych form interwencjonizmu państwowego. Pojawia się więc w nim przede wszystkim postulat powrotu do kierowanej przez państwo gospodarki surowcowej: utworzenia komitetu surowcowego dla całego niemieckiego obszaru gospodarczego; podjęcia systematycznych badań w dziedzinie zaopatrzenia surowcowego; wyzyskanie bogatego materiału informacyjnego, zgromadzonego w czasie wojny, a marnującego się wskutek porzucenia przez Niemcy drogi interwencjonizmu państwowego w dziedzinie surowcowej; wskazywania przedsiębiorstwom nadających się do eksploata-

cji źródeł surowcowych i nakłaniania ich do inwestowania kapitałów w tę dziedzinę gospodarki.

Po wtóre, doktryna domaga się ingerencji państwa w gospodarkę energetyczną. Konieczne jest, by państwo miało wgląd np. w wiercenia naftowe, które dlatego, że są dokonywane przez różne prywatne przedsiębiorstwa w tajemnicy, narażają ich konkurentów na wiercenia nieudane, powodujące milionowe straty. Państwo powinno więc koordynować działalność poszczególnych firm, tak by wykluczyć marnotrawstwo środków, wynikające z przesostów wolnej konkurencji. Rolę koordynatora będzie ono musiało spełniać również między produkcją niemieckich zakładów wytwarzających ropę z węgla a niemiecką produkcją benzoli z koksu oraz między wydobywaniem ropy naftowej w Niemczech a wydobywaniem jej w Rumunii i Polsce.

Po trzecie, na koniec, według doktryny wielka gałąź gospodarki, w którą musi wkroczyć państwo, stanowi najszerzej pojęta komunikacja, pozostająca zresztą w ścisłym powiązaniu z gospodarką energetyczną. Ponieważ doktryna przyznaje jej większą rolę w GRW, mającej formę związku gospodarczego, omówienie postulowanej ingerencji państwa w tę dziedzinę gospodarki znajdzie się niżej w ustępie poświęconym funkcjonowaniu związku gospodarczego.

Wprawdzie ingerencja państwa w owe trzy dziedziny gospodarki miała mieć różny zakres (najszerzy w pierwszą, większy w pozostałe), to jednak w żadnej z nich nie projektowano zastosowania radzieckiego wzoru planowania. Cały interwencjonizm państwowy obracał się dokoła planowania: ingerencja państwa w życie gospodarcze była uzasadniana i koniecznością sporządzania planu, i chęcią jego urzeczywistnienia, ale zawsze był to plan bardzo ogólny, nie znoszący ani wolności gospodarczej, ani prywatnej przedsiębiorczości. Obawiano się, że odwrót od dwóch zasad gospodarki kapitalistycznej sprowadziłby szaloną biurokrację życia gospodarczego, która byłaby tym bardziej katastrofalna, im więcej państw weszłoby do planistycznej gospodarki wielkiego obszaru (151, 228; 101, 317—20).

Mimo to stopień przewidywanego przez pewnych autorów zaangażowania państwa do administracji gospodarką wielkiego obszaru był tak wysoki, że państwo wkraczałoby w niektóre funkcje, powierzone przez innych autorów kartelom. W związku z tym można mówić o dwóch sprzecznych poglądach w doktrynie na podział funkcji między kartele a państwo. Jedni autorzy (np. Hantos) głównymi zadaniami administracyjnymi obciążali kartele, sprowadzając ingerencję organów państwowych do koniecznego minimum, inni (np. Friedensburg, Isay, Krüger), przeciwnie, gros funkcji nie objętych kompetencjami organów własnych GRW powierzali nie kartelom, lecz państwu.

c) Związek gospodarczy, jako ściślejsza forma współdziałania w grani-

cach wielkiego obszaru, funkcjonowałyby według doktryny zasadniczo tak samo jak unia celna, tzn. byłby wyposażony w takie same organa o takich samych kompetencjach. Działanie jego różniłoby się jedynie od działania unii celnej tym, że zostałyby doń użyte dodatkowe środki współdziałania gospodarczego, a przede wszystkim dodatkowe organa o zasięgu ogólnoprzestrzennym. Dodatkowe sprzężenie gospodarek państw członkowskich zostałyby dokonane w trzech dziedzinach: komunikacyjnej, walutowej oraz prawnej. Do obsługiwanego gospodarki wielkiego obszaru zostałyby włączone trzy dodatkowe sieci powiązań międzyludzkich.

Najogólniej pojęta sieć komunikacyjna GRW, służąca do przewożenia towarów i ludzi oraz do przekazywania informacji, spełniałaby następujące funkcje: umożliwiałaby wzrastanie obrotu towarów, którego domagałoby się życie gospodarcze do rozwoju przez powiększenie się rynku zbytu, wzrostu siły kupna i spożycia wewnątrz wielkiego obszaru gospodarczego; umożliwiałaby wzrost ruchu pasażerskiego, który jest zazwyczaj koniecznością wynikającą ze wzrostu obrotów towarowych; zapewniałaby realizację postulatu międzynarodowego podziału pracy i stabilizacji, która prawdopodobnie wymagałaby wydłużenia drogi od producenta surowców i półfabrykatów do producenta wyspecjalizowanych wyrobów i od tego ostatniego do konsumenta; umożliwiałaby ruch siły roboczej tak ze względu na zmiany miejsca pracy, jak i na codzienne dojazdy do niego; własna wewnętrzna sieć wodna łącząca baseny Renu, Wezery, Łaby, Odry i Wisły z basenem uregulowanego Dunaju obsługiwałaby transport, głównie surowców; ponadto sama komunikacja na Dunaju wpłynęłaby na aktywizację gospodarczą pasa terytorialnego o długości ok. 4 500 km, o szerokości ok. 200 km, wzdłuż brzegów rzeki (96, 129); dalej sieć wodna zapewniałaby łączność z krajami zamorskimi poprzez porty państw członkowskich na zasadzie wyboru drogi najekonomiczniejszej i na zasadzie równouprawnienia wszystkich ich okrętów we wszystkich portach GRW. wskutek czego aktualny kierunek i nasilenie komunikacji zamorskiej uległyby przesunięciu; gdyby GRW objęła tylko państwa Europy środkowej bez Włoch i państw ościennych, również sieć komunikacyjna wiązałaby całkowicie Czechosłowację z Morzem Północnym, a sudecki port Łaby Aussig stałby się jej portem Morza Północnego. Podobnie obsługiwałaby ona i Węgry, wiążąc je z Morzem Północnym poprzez kanał Dunaj—Men oraz z Bałtykiem za pośrednictwem kanału Dunaj—Odra (48, 257).

Rozhuśtana wyobraźnia wiązała z systemem dróg wodnych wizję połączenia Oceanu Atlantyckiego z Morzem Czarnym, Ameryki z Azją, delectując się zasięgiem powiązania, któremu dorównywałyby jedynie Kanał Panamski i Kanał Sueski, a projektowaną autostradę przecinającą całą Europę zachodnią, środkową, Bałkany i prowadzącą przez Konstantynopol do Azji Mniejszej, chrzcila mianem *Nibelungenstrasse* (151, 232).

Funkcjonowanie systemu komunikacyjnego miało być ułatwione przez: techniczne ujednoczenie dróg żelaznych, potaniecie usług transportowych, zniesienie ochrony taryfowej w państwach członkowskich, ustanowienie jednego systemu taryf, utworzenie Związku Środkowoeuropejskich Zarządów Kolei, wprowadzenie jednolitej i wspólnej obsługi głównych linii kolejowych w Europie środkowej, zacieśnienie unii pocztowej państw członkowskich i utworzenie wspólnych organów komunikacyjnych (97, 253, 254; 148, 22). W tym samym kierunku miała działać unifikacja systemów walutowych.

Twórcy i zwolennicy doktryny nie uważali wprowadzenia istnienia unii celnej za konieczny warunek utworzenia wspólnoty walutowej, ale wspólnotę taką uważali za konieczną dla funkcjonowania wspólnoty gospodarczej. U podstaw systemu walutowego GRM miała istnieć umowa między prywatnymi bankami emisyjnymi państw członkowskich, wiążąca je w jeden kartel celem utrzymania stałości kursów wymiany ich banknotów na waluty pozłacane lub dewizowe. Kartel bankowy miałby jeden jedyny organ wspólny, który kontrolowałby, czy banki członkowskie prawidłowo prowadzą swe interesy i obsługują klientów oraz kierowałby emisją banknotów. Hantos proponował, by funkcję tę powierzyć Bankowi Anglii, zaś Riedl w swoim projekcie analogiczną rolę wyznaczał Bankowi dla Międzynarodowych Płatności w Bazylei (219, 29). Umowa kartelowa miała być zawarta na określony z góry czas. Sądzone, że 3 lata wystarczą, by państwa członkowskie, których banki ją podpiszą, odczuły dobroczynne skutki powstania kartelu bankowego.

Pełny rozruch tego systemu był rozłożony na trzy etapy. W pierwszym, kartel bankowy miał tylko czuwać na tym, by banki emisyjne państw członkowskich prowadziły taką politykę pieniężną i kredytową, która utrzymałyby stały parytet poszczególnych walut, a także stały stosunek wymienny między nimi oraz między nimi a walutami standardowymi — dolarem i funtem.

W wypadku przejściowego zachwiania się waluty jakiegoś państwa członkowskiego (ujemny bilans płatniczy, brak obcych banknotów, potrzebnych do likwidacji zobowiązań), otrzymywałoby ono kredyty w wysokości 5—10% własnego obiegu banknotów dla zrównoważenia swego bilansu płatniczego i utrzymania stałego kursu wymiennego swej waluty. Rozdziałem kredytów i ich ściąganiem zajmowałby się bank powierniczy, będący jedynym wspólnym organem kartelu bankowego. Wypadki takie należałyby jednak do wyjątkowych. Z reguły zaś banki dokonywałyby likwidacji wzajemnych zobowiązań drogą obrotu żyrowego i przekazywałyby sobie jedynie salda rachunków żyrowych. W tym celu wszystkie transakcje zagraniczne każdego kraju członkowskiego musiałyby przechodzić przez konta banków emisyjnych.

Na drugim etapie do funkcjonującego na przedstawionych zasadach systemu zostałyby włączone państwo. Mianowicie rządy państw członkowskich zobowiązałyby się nie tylko nie przeszkadzać bankom prywatnym w realizacji ich umowy kartelowej, ale wzięłyby na siebie także gwarancję urzeczywistnienia celów, dla których umowa ta została zawarta. Polegałaby ona na tym, że ministrowie finansów nie mogliby wywierać żadnych nacisków na banki prywatne (formalnie niezależne), by te dyskontowały weksle państwowe. Przedstawianie bowiem takich weksli nie tylko w czasach palących potrzeb państwowych, ale i w wypadkach zwykłych trudności finansowych, wynikłych z braku siły politycznej do przeprowadzenia koniecznych uchwał podatkowych, wywołuje najczęściej skutki inflacyjne z dewaluacją pieniądza na czele. Będzie to zatem dodatkowym zabezpieczeniem polityki stabilizacji kursów walutowych, prowadzonej przez banki prywatne, jeśli rządy państw członkowskich zobowiążą się politykę tę popierać, a w szczególności zrezygnują z wyposażania pieniądza papierowego w kurs przymusowy (39, 243, 244).

Na etapie zaś trzecim system walutowy GRW zostałby wzmocniony przez wspólny pieniądz, który miałyby prawną siłę kupna we wszystkich państwach członkowskich, a także służyłby do rozliczeń z państwami trzecimi. Byłby to pieniądz złoty, kursujący nie w formie metalu, lecz w formie wymiernych na złoto banknotów lub certyfikatorów na złoto. Mógłby się nazywać frankiem czy marką dunajską albo w Czechosłowacji „Sokol”, na Węgrzech „Turul”, w Austrii „Adler” itd. (39, 244). Relacja tego nowego pieniądza do złota nie musiałaby być taka sama jak relacja niektórych walut państw członkowskich, ale mogłaby od niej odbiegać na korzyść złota, tzn. gdy dotychczas np. za 1 kg czystego złota wybijano 3278 koron, z tej samej ilości wybijano by teraz 9834 „franków dunajskich” czy „Adlerów” itp. Oznaczałoby to obniżenie jego siły kupna w stosunku do dolara, a więc otwierało możliwości korzystnego eksportu do Stanów Zjednoczonych. Relacja zaś tego nowego pieniądza do papierowych pieniędzy, będących w obiegu w każdym państwie członkowskim, byłaby ustalana na podstawie ich wewnętrznej siły kupna. Zostałaby ona określona na podstawie indeksu cen wybranych towarów dla każdego państwa. Indeks ten wskazałby, ile jednostek pieniężnych polskich, czeskich, austriackich itd. kosztuje jedna i ta sama grupa towarów i wynikały stąd stosunek poszczególnych walut do siebie określałby jednocześnie ich relację do nowego pieniądza wspólnego (np. gdyby 1 korona czeska równała się 2 złotym, 1 złoty równałby się $\frac{1}{2}$ jednostki, zaś 1 korona 1 jednostce nowego pieniądza itd.). Oba rodzaje pieniądza kursowałyby jednocześnie. Niektórzy jednak autorzy liczyli się z możliwością, że po całkowitym unieruchomieniu pras rządowych drukujących banknoty pieniądze państw członkowskich prędzej czy później zostaną całkowicie wymienione na nowy

pieniądz wspólny, który stanie się jedynym środkiem płatniczym w granicach wielkiego obszaru gospodarczego oraz w jego stosunkach z państwami trzecimi.

Nie wszyscy jednak autorzy doktryny wypowiadali się za stworzeniem wspólnego pieniądza, motywując swe stanowiska tym, że w warunkach ogólnoeuropejskiego zadłużenia międzynarodowego i szalejącej inflacji papierowej wspólny pieniądz uczyniłby każde państwo członkowskie GRW automatycznie gwarantem długów wszystkich pozostałych państw. Tak więc, gdyby np. skutek spłaty długów przez Anglię czy Francję Stanom Zjednoczonym został zachwiany bilans płatniczy europejskiej wspólnoty monetarnej, wszystkie pozostałe państwa musiałyby płacić za swój import tak długo drożej, aż przez skurczenie się europejskiego popytu na towary importowane i przez forsowanie własnego eksportu w bilansie płatniczym zostałaby przywrócona równowaga (123, 216, 217).

Wśród wielu korzyści ustroju walutowego autorzy jego projektu wysuwali na plan pierwszy uszanowanie przezeń suwerenności państwa w dziedzinie monetarnej: polityka poszczególnych interesów bankowych, polityka dewizowa i dyskontowa pozostałaby w gestii każdego z państw członkowskich. Skartelizowane banki byłyby poddane kontroli kartelowej jedynie w odniesieniu do pokrycia okresowego wyrównania swych zobowiązań. Poza tym zachowałyby swą pełną samodzielność, każdy z nich byłby panem w swym domu. Ta szeroka autonomiczność składowych elementów projektowanego ustroju walutowego uprawdopodobniała również jego realizację w praktyce. Dzięki niej bowiem nie spodziewano się większych oporów ze strony zainteresowanych państw.

I na koniec, dla prawidłowego funkcjonowania związku gospodarczego uważano za niezbędne ujednoczenie systemów prawnych, obowiązujących na terytoriach jego państw członkowskich. Sprawa ta miała duże znaczenie zarówno dla przeciwników, jak i zwolenników GRW. Pierwsi nie wyobrażali sobie zrealizowania jedności prawnej w granicach wielkiego obszaru gospodarczego i dlatego opowiadali się przeciwko niemu, drudzy zaś nie wyobrażali sobie funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru w formie związku gospodarczego bez ujednoczenia narodowych systemów prawnych i dlatego opowiadali się za ich unifikacją. Stopień zespolenia i ścisłości powiązań gospodarczych, zakładane w projektach związku gospodarczego, były tak duże, że funkcjonowanie jego bez mniej lub bardziej zaawansowanej unifikacji prawa komunikacyjnego, transportowego, pocztowego, pewnych choćby działów prawa handlowego itp. byłoby niemożliwe.

Tymczasem na terenie Europy powersalskiej istniało 5 wielkich grup prawodawstw: angielska, romańska, środkowoeuropejska, indentyfikowana niekiedy przez zwolenników doktryny z niemiecką, słowiańska i orientalna. Do kręgu prawnego środkowoeuropejskiego doktryna zaliczała najbar-

dziej do siebie zbliżone ustawodawstwa: niemieckie oraz austriackie ponadto: szwajcarskie, norweskie, szwedzkie i finlandzkie oraz węgierskie. Prawodawstwa tego kręgu wykazywały tendencję upodabniania się do prawa niemieckiego, w czym walnie pomagała im nauka i praktyka (116, 141—143).

W Polsce istniały 4 wielkie obszary prawne, na których stykały się ze sobą kręgi prawne: środkowoeuropejski, romański i słowiański. Jugosława miała 6 obszarów o różnych prawach, ale przeważały w nich cechy środkowoeuropejskie i dalszy rozwój szedł w kierunku upodobnienia ich do prawa środkowoeuropejskiego. Bułgaria miała w swym prawodawstwie krąg romański, ale jej prawo handlowe ułożone zostało według wzoru węgierskiego. Podobną różnorodność wykazywała i Rumunia ze swymi 4 obszarami prawnymi.

Ponieważ stan ten działał hamująco na obroty gospodarcze, doktryna domagała się ujednoczenia przynajmniej najważniejszych dla życia gospodarczego działów prawa i przynajmniej na razie na terytorium Niemiec, Austrii i Czech. Spodziewano się bowiem, że blok ten, w którym kultura prawna środkowoeuropejska byłaby panująca, stanie się siłą atrakcyjną dla innych państw i przynagli je do unifikacji swych prawodawstw według wzorów i na modłę środkowoeuropejską (116, 156).

Zamierzano także posłużyć się systemem prawnym jako środkiem ujednoczenia stosunków społecznych w Europie. Zadaniem jego byłoby zbliżenie do siebie prawnego położenia robotników w różnych krajach członkowskich. Bez ujednoczonego ustawodawstwa socjalnego nie wyobrażano sobie jedności gospodarczej Europy. Miało ono umożliwić prowadzenie międzynarodowej polityki płac, która zwalczałaby „społeczny dumping”, umożliwiającą udział robotników we wzroście dochodu narodowego i pomogłaby uzdrowić tereny społecznej nędzy. Jak bowiem pisał W. Woytinsky, nieszczęściem Europy jest nie tylko jej polityczne i gospodarcze, ale także i społeczne rozdzarcie (314, 403; 148, 22).

Poza przedstawienie tego obrazu atomizacji prawnej Europy i wysunięcie postulatu jej likwidacji, doktryna jednak nie wyszła i nie zainteresowała się innymi, prócz socjalnych, szczegółami roli, którą zunifikowany system prawny miał spełniać w funkcjonowaniu gospodarki wielkiego obszaru.

B 4. Grossraumwirtschaft a polityka

Tezy doktryny dotyczące relacji między gospodarką wielkiego obszaru a polityką państwową — głównie zewnętrzną — są bardzo ważne, gdyż rzucają światło na genezę i cel samej doktryny oraz na jej walory naukowe.

Z czterech możliwych wariantów stosunku GRW do polityki: 1. całko-

witej apolityczności GRW, 2. podporządkowania GRW polityce państwowej, 3. podporządkowania polityki państwa postulatом GRW oraz 4. wzajemnych usług i wzajemnego oddziaływania na siebie, twórcy doktryny wybierali jedynie wariant pierwszy, drugi lub trzeci. Wariant czwarty zwolenników nie znalazł. Jedynie E. Hantos zasygnalizował istnienie możliwości wzajemnego oddziaływania GRW i polityki oraz świadczenia sobie wzajemnych usług. Zaznaczył jednak, że możliwość ta ma szanse zaktualizowania się jedynie wówczas, gdy polityczne i gospodarcze interesy partnerów są ze sobą zgodne. Dopiero w takich wypadkach zjednoczenie polityczne ma do dyspozycji środki gospodarcze, a zjednoczenie gospodarcze — polityczne. Zbagatelizowanie przez doktrynę tego wariantu było regresem w stosunku do osiągnięć przedwojennej i wojennej myśli wielkoprzestrzennej oraz w stosunku do pierwszych jej sformułowań doktrynalnych. Już bowiem Naumann zwrócił na to uwagę, że wprawdzie Mitteleuropa jest wymogiem polityki i służy jej celom, ale jednocześnie polityka musi być podporządkowana wymogom gospodarowania w przestrzeni, jeśli chce urzeczywistnienia i utrzymania wielkiego obszaru gospodarczego. Po tej samej linii poszedł również J. Wolf, przyznając wprawdzie prymat polityce, ale jednocześnie podkreślając dwustronność i wzajemność oddziaływania między gospodarką wielkiego obszaru a polityką państwową. Za wpływem wzajemnym opowiadał się również R. Battaglia. Brak zainteresowania doktryny dla tej możliwości wynikał być może ze zbyt silnego akcentowania apolityczności gospodarki wielkiego obszaru przez jednych jej zwolenników, a zbyt krańcowego podkreślania jej użyteczności dla polityki Niemiec przez innych. Krańcowość jednego stanowiska wywoływała w polemice skrajność przeciwną i *media sententia* nie znachodziła zwolenników. Poza tym rozbieżność interesów politycznych i gospodarczych krajów Europy środkowej i wschodniej była po wojnie daleko większa niż podczas wojny i przed nią. Nie było więc warunków, które Hantos uważał za niezbędne do tego, by polityka i gospodarka wielkiego obszaru mogły sobie świadczyć wzajemne usługi.

Wprawdzie liberalny wariant doktryny był uboższy od dawniejszych zespołów idei wielkoprzestrzennych o tę właśnie *mediam santentiam*, to jednak był równocześnie od nich bogatszy o po raz pierwszy sformułowaną ideę apolityczności gospodarki wielkiego obszaru. Przyczyną pojawienia się nowego stanowiska szukać należy w podłożu polityczno-gospodarczym doktryny. Czasy jej formowania się były bowiem czasami, w których państwa dawnej koalicji, obawiając się odrodzenia politycznej potęgi Niemiec, bardzo czujnie śledziły każdy ich krok na arenie politycznej i każdą myśl nawiązania ściślejszych stosunków z innymi państwami europejskimi. Podejrzewając wszystkie ich projekty ożywienia powiązań gospodarczych o tendencje imperialistyczne, Anglia i Francja, a szczególnie ta ostatnia,

starały się je storpedować, tworząc własne, od siebie uzależnione ugrupowania polityczno-gospodarcze typu Małej Ententy. Stąd też niektórzy twórcy i zwolennicy doktryny GRW widzieli jedyną szansę jej realizacji w całkowitym odcięciu się od wszelkich powiązań, zamiarów i rachub politycznych. Jasno i otwarcie oświadczali, że projekty ich mają na celu jedynie wyprowadzenie Europy z impasu gospodarczego, likwidację bezrobocia w krajach przemysłowych i nędzy w krajach rolniczych. Te założenia humanitarne miały być najlepszym dowodem apolityczności ich planów.

Nie wszyscy jednak autorzy, odrywający GRW od polityki, czynili to szczerze i konsekwentnie. Byli wprawdzie tacy, którzy nie dali powodu, by ich intencje poddawać w wątpliwość, ale byli i tacy, którzy z apolityczności całkiem świadomie i wyraźnie czynili jedynie czasowy parawan, zasłaniający polityczne implikacje gospodarki wielkiego obszaru. Ci nie tylko w całym swym dorobku pisarskim, ale nawet na łamach jednej i tej samej książki, w której głosili apolityczność GRW, nie potrafili konsekwentnie dochować wierności temu stanowisku: wyraźnie dawali do zrozumienia, że chodzi w istocie rzeczy o to, by program GRW przemyścić w sferę realizacji, nie budząc niczyich podejrzeń; a raz urzeczywistniony pociągnie on za sobą nieuchronne, a dla Niemiec pożądane, skutki polityczne.

Reprezentatywne dla pierwszej grupy są poglądy L. Sommer, która zalecała dla całej gospodarki wielkiego obszaru formę systemu preferencyjnego właśnie dlatego, że dawał on możliwości stworzenia gospodarczego bloku państw wyłącznie na podstawie danych gospodarczych. Dane te — to intensywność powiązań handlowych poszczególnych państw. Stanowi ona apolityczne, czysto gospodarcze kryterium uprzywilejowania uczestników gospodarki wielkiego obszaru. Wszelkie uboczne cele polityczne tu odpadają. Jednocześnie z argumentacją polityczną za GRW odrzuca Sommer również i wszelkie argumenty kulturalnej czy historycznej łączności, wysuwane dotychczas tak często jak uzasadnienie gospodarczego zbliżenia się państw (269, 389; 304, 83).

Wprawdzie nie ma danych, by wątpić w szczerą intencję autorki projektu systemu preferencyjnego, ale są dane, by wątpić, czy system ten z natury swej mógłby być apolityczny i wyłączony z powiązań kulturalnych i historycznych między różnymi państwami. Jak słusznie podniosła to potem krytyka hitlerowska (107, 45, 46), intensywność handlu zagranicznego już w chwili formowania się systemu preferencyjnego byłaby wynikiem wpływu wielu stosunków pozagospodarczych, a politycznych przede wszystkim, istniejących w przeszłości pomiędzy partnerami nowego tworzenia gospodarczego. Może rzeczywiście z kontynuowania tego handlu zagranicznego dałoby się w przyszłości wyeliminować bezpośredni nacisk racji politycznych, ale w momencie powstania systemu preferencyjnego handel ten byłby już ukształtowany przy udziale tego nacisku. I teraz

stan ten, istniejący w chwili narodzin systemu preferencyjnego, zostały przez ten system wielokrotnie wzmocnione. Stosunki handlowe, istniejące w tym momencie, uległyby dzięki preferencjom tylko dalszej intensyfikacji, ale w kierunkach tych powiązań oraz w składzie ich partnerów żadne zmiany by nie zaszły.

Poza tym system preferencyjny nie wykluczał, że uczestnicy jego mogą w przyszłości zawrzeć różne umowy handlowe pod naciskiem politycznym. Wytworzony zaś w ten sposób stan stosunków w handlu międzynarodowym stałby się podstawą przy prolongowaniu preferencji celnych na dalsze lata. A zatem apolityczność preferencji celnych, obliczana na podstawie intensywności wymiany międzynarodowej, utrwalalaby układ sił powstały pod wpływem czynników politycznych. W sumie więc system preferencyjny gwarantował jedynie apolityczność rozdziału preferencji celnych między państwa w nim uczestniczące, nie gwarantował natomiast apolityczności podstawy, na której miały one być rozdzielane, tj. nie gwarantował, że intensywność wymiany międzynarodowej, istniejąca w chwili utworzenia systemu, została ukształtowana z wykluczeniem wpływu czynników pozagospodarczych.

Dla drugiej grupy autorów, używających apolityczności GRW, jedynie jako pretekstu do zmylenia czujności Anglii i Francji, obawiających się odrodzenia imperializmu niemieckiego, reprezentatywne są poglądy E. Hantosa. W przedmowie do jednej ze swych prac autor ten zastrzega się, że jego plan gospodarki wielkiego obszaru pozbawiony jest wszelkich intencji politycznych, ale już na s. 4 stwierdza, że „zbliżenie ekonomiczne mogłoby przygotować drogę do sojuszu politycznego” (97, IX, 4). W innej zaś pracy pisze: „Próba uporządkowania gospodarki zaczęta od strony politycznej spaliła na panewce. Próbujemy zatem pokonać politykę od strony gospodarczej i stwórzmy poprzez związek gospodarczy atmosferę swobodniejszą i świeższą” (99, 11).

Hantos był przekonany, że raz zrealizowana wielkoprzestrzenna baza ekonomiczna z nieodpartą koniecznością pociągnie za sobą utworzenie nowej nadbudowy politycznej. Uważał, że nie trzeba być aż materialistą historycznym, by szukać ostatecznego politycznego ukształtowania się terytorium środkowoeuropejskiego w kierunku działania sił ekonomicznych (97, 4). Ta prawda narzucała mu się z taką siłą, że zapomniał o zasłonie apolityczności i coraz to akcentował implikacje polityczne gospodarki wielkiego obszaru.

Stanowisko to znajduje się już na przejściu do drugiego wariantu relacji między GRW a polityką, do wariantu podporządkowania gospodarki wielkiego obszaru celom polityki państwa. Głównym zaś celem polityki wszystkich państw europejskich winna być, według zwolenników doktryny, likwidacja politycznego rozbicia Europy i usunięcie przyczyn konflik-

tów międzynarodowych. Miejsce ich powinna zająć współpraca polityczna, a ostateczną jej metą winno być utworzenie politycznego związku państw, Stanów Zjednoczonych Europy (93, 65).

Ponieważ bardzo często główną przyczyną konfliktów politycznych bywały konflikty gospodarcze, spodziewano się, że koronna usługa, którą GRW wyświadczy polityce, będzie polegać na usunięciu gospodarczego podłoża politycznego rozbitcia Europy. Gdy opadną bariery celne, gdy zaniknie wroga konkurencja i tendencje izolacyjne, otworzy się droga do porozumienia politycznego. W tym miejscu entuzjaści doktryny powoływali się zazwyczaj na przykład Zollverein, nie bacząc na różnice epok i zasięgu terytorialnego porównywanych wielkich obszarów gospodarczych. Zwracano uwagę jedynie na analogie w rozbitciu i skłóceniu politycznym państweczek niemieckich przed stu laty oraz Europy powojennej. Stąd wyprowadzano wniosek, że tak jak Zollverein zapoczątkował zjednoczenie polityczne Niemiec, tak samo europejska GRW może zapoczątkować rozwój polityczny w kierunku Stanów Zjednoczonych Europy (253, 64—66). Wyznaczanie gospodarce wielkiego obszaru tej funkcji politycznej nie powinno budzić żadnych zastrzeżeń opartych na reminiscencjach przedwojennych. Można się bowiem było obawiać politycznych następstw utworzenia europejskiej GRW z Niemcami na czele tak długo, jak długo jej wyznawcami i propagatorami byli imperialiści lub ekskluzywni nacjonaści. Teraz zaś idea gospodarki wielkiego obszaru służy — jak twierdzili jej propagatorzy — humanitarnym celom wzajemnego zrozumienia oraz współpracy wolnych i równouprawnionych narodów. Jest jedynie środkiem zapewnienia światu pokoju (93, 26).

Należy więc podporządkować GRW celom politycznym i użyć jej jako narzędzia ich realizacji. Relacja odwrotna: użycia polityki zagranicznej państwa dla utworzenia GRW, byłaby dla Europy co najmniej niepożądana. Tworzenie bowiem politycznych podstaw ugrupowań gospodarczych niesie ze sobą ogromne niebezpieczeństwo: gdy jedne małe państwa grupują się dokoła jednej wielkiej potęgi, inne skupiają się dokoła drugiej, co — jak uczy historia — prowadzi nie do zjednoczenia małych państw, ale do ich przeciwstawienia (99, 11). Według autorów lansujących ten pogląd to właśnie zaangażowanie motywów politycznych i wielkiej polityki państwowej do realizacji GRW spowodowało, że dotychczas gospodarka ta nie została urzeczywistniona (87, 25).

Główne świadczenie gospodarki wielkiego obszaru na rzecz polityki, polegające na przygotowaniu gruntu pod konstrukcję politycznej Paneuropy, miało być świadczeniem o charakterze ogólnoeuropejskim. Poza tym jednak liczone także na specjalne korzyści polityczne, które będzie ona mogła przynieść niektórym tylko państwom europejskim. I tak, spodziewano się, że europejska GRW zapobiegnie ruinie gospodarczej chłopów państw bał-

kańskich, a przez to nie dopuści, by ulegli oni skomunizowaniu i by stali się pomostem łączącym Związek Radziecki z komunistami Europy środkowej. Liczono na to, że dobrobyt, który ona przyniesie, stanie się barierą dla rewolucyjnych idei politycznych i gospodarczych (15, 76).

Największe jednak nadzieje polityczne z gospodarką wielkiego obszaru wiązali Niemcy. Dla nich była ona drogą wyjścia z izolacji politycznej, osłoną dla penetracji politycznej Europy środkowej i południowo-wschodniej, gwarantem powrotu na stare szlaki ekspansji. Spodziewano się przy jej pomocy odzyskać utraconą po wojnie pozycję mocarstwa europejskiego. Liczono nawet, że gdy europejska GRW uzyska dostęp do Afryki, jako do swego obszaru uzupełniającego, Niemcy będą mieć wolny udział w eksploatacji czarnego łądu i na tej okrzęnej drodze odzyskają, albo nawet i pomnożą swe posiadłości kolonialne. Oczywiście nie omieszkało przy tym podkreślać, że leży to w interesie całej Europy i w interesie rozwoju kolonialnych terytoriów zamorskich (253, 66, 67).

Nie wszyscy jednak adherenci liberalnego wariantu doktryny podzielali zdanie o konieczności podporządkowania gospodarki wielkiego obszaru celom politycznym. Byli i tacy, wprawdzie stosunkowo nieliczni, którzy odwracali ten stosunek zależności i opowiadali się za trzecią możliwą relacją między GRW a polityką, tj. za podporządkowaniem tej ostatniej wymogom gospodarki wielkiego obszaru. Ci domagali się wyraźnie od polityki państwowej rezygnacji z części suwerenności, bez czego nie wyobrażali sobie utworzenia GRW, szczególnie w formie unii celnej. Samowystarczalność gospodarcza i izolacja polityczna muszą być zarzucone z chwilą przystąpienia państwa do unii celnej, gdyż poprzez ten krok państwo podporządkuje się interesom szerszej społeczności międzynarodowej (83, 44—46). Postulat ten zwracano przede wszystkim w stronę państw małych, gdyż one wykazywały najmniej ochoty do rezygnacji z części suwerenności i największej obaw przed supremacją wielkich i silnych członków unii.

Nie zważając więc na niebezpieczeństwo kryjące się w zaangażowaniu polityki państwowej do budowania GRW, domagano się, by utworzenie wielkiego niemieckiego obszaru gospodarczego stało się celem polityki zagranicznej i wewnętrznej Niemiec. Ale polityki wolnej od ambicji imperialistycznych i pangermańskich (151, 6). Niemiecka polityka zagraniczna winna stworzyć grunt pod życzliwość i duchowe powinowactwo. Dopiero bowiem na tej podstawie można rozpocząć oczyszczanie drogi do zbliżenia politycznego między narodami i ufundować na nim gospodarkę wielkiego obszaru. Szczególnie dużo nakładu pracy politycznej wymagałoby stworzenie przyjaznej atmosfery dla Niemców na Bałkanach i dla narodów Półwyspu Bałkańskiego w Niemczech. Społeczeństwo bowiem niemieckie wykazywało pewną awersję nie tylko wobec narodów wchodzących ongiś w skład monarchii austro-węgierskiej, ale w stosunku do całych Bałkanów, które od

kongresu berlińskiego w 1878 r. przyzwyczało się oceniać pod względem politycznym zdecydowanie negatywnie (151, 18, 19, 30, 31, 40).

A zatem polityka państwa musi stanąć w służbie idei gospodarki wielkiego obszaru i bez używania wielkich słów, takich jak „imperializm” i „pangermanizm”, osiągnąć to wszystko, co jest ich treścią. Sama bowiem celowość gospodarki wielkiego obszaru nie jest wystarczającą siłą atrakcyjną, by skupić narody Europy w jeden organizm gospodarczy. Konieczne jest wsparcie ze strony polityki państwowej i przygotowanie przez nią gruntu pod zjednoczenie gospodarcze Europy.

Wszystkie powyższe opinie na temat relacji między polityką a GRW, często rozbieżne, świadczą zgodnie o tym, że: 1. doktryna pozostawała w związku z polityką państwową, tzn. albo wyraźnie podporządkowywała się wymogom racji politycznych, albo maskowała ów stosunek służebności taktycznie frazesem apolityczności, bądź też czyniła z polityki narzędzie realizacji własnych postulatów; 2. co najmniej u autorów, którzy oddawali ją do dyspozycji polityki, doktryna była odpowiedzią na swoiste „zamówienia polityczne”, wychodzące bądź z niemieckich kręgów rządowych, bądź też z różnych organizacji międzynarodowych; 3. tym służebnym charakterem doktryny wytłumaczyć można obecność w niej wielu argumentów zbyt słabo naukowo opracowanych (nie uwzględniono np. roli komparatywnego popytu przy określaniu zbytu w handlu międzynarodowym), wielu powierzchownych sylogizmów i pochopnych wniosków (np. o politycznym i gospodarczym przywództwie Niemiec) oraz licznych miejsc pustych, do których analiza ekonomiczna nie dotarła z obawy, że pogłębione badanie da efekty negatywne i zamiast zjednać narody europejskie dla koncepcji gospodarki wielkiego obszaru, może je od niej odstraszyć (np. sprawa jednolitego podłoża kulturalnego i politycznego gospodarki wielkiego obszaru).

5. OGÓLNY POGLĄD NA LIBERALNY WARIANT DOKTRYNY

Dotychczasowa analiza też liberalnego wariantu doktryny pozwala ustalić następujące jej cechy charakterystyczne.

1. *Liberalizm kompromisowy*. W omawianym odgałęzieniu doktryny wszystkie cztery zasady liberalizmu: racjonalność działania jednostki, harmonia życia społecznego, wolność i równość ludzi, uległy ograniczeniu. Przede wszystkim zasięg ich obowiązywania został zacieśniony do granic GRW, ponadto zaś okrojona została ich treść w duchu ustępstw na rzecz zasad przeciwnych.

Wskutek tego liberalizm tego wariantu doktryny nie był liberalizmem klasycznym, czystym, ale kompromisowym. W doktrynie znalazły się ta-

kie tezy, które z liberalizmem nie miały nic wspólnego, lub wręcz były z nim sprzeczne.

a) Jako warunek utworzenia gospodarki wielkiego obszaru stawiano istnienie wspólnego podłoża kulturalnego, ideowego, a nawet jakiejś wspólnej ideologii w państwach mających wejść w jej skład. Wymóg ten kłócił się z zasadami racjonalnego działania i wolności człowieka, które były wystarczającą podstawą, by społeczeństwo dostrzegające dla siebie korzyści w wielkim obszarze gospodarczym mogło doń wejść. Jeśli istniały racje ekonomiczne, przemawiające za utworzeniem wielkiego obszaru gospodarczego, to wysuwanie jako dodatkowego warunku, istnienia spoidła ideowego (i to w dodatku pochodzącego z dawnej formacji społeczno-gospodarczej) było z punktu widzenia liberalizmu całkowicie zbędne.

b) GRW z natury swej była zaprzeczeniem klauzuli największego uprzywilejowania, którą liberalizm uważał za środek zbliżenia wymiany międzynarodowej do ideału wolnohandlowego. Aby więc nie zrezygnować ani z klauzuli, ani z korzyści gospodarki wielkiego obszaru, doktryna znalazła wyjście kompromisowe w koncepcji stref uprzywilejowania. Pierwszą strefą pełnego największego uprzywilejowania stanowiłby wielki obszar gospodarczy, drugą terytoria państw trzecich, wszystkich, lub też tylko niektórych. W tym ostatnim wypadku istniałaby jeszcze trzecia strefa, do której weszłyby pozostałe państwa, nie należące ani do wielkiego obszaru gospodarczego, ani do strefy drugiej. Pełna klauzula największego uprzywilejowania obowiązywałaby tylko w stosunkach handlowych między państwami wielkiego obszaru gospodarczego. Uprzywilejowania te byłyby jednak wyłączone z całości lub w części z klauzuli największego uprzywilejowania obowiązującej w strefie drugiej, tj. w stosunkach handlowych między członkami wielkiego obszaru gospodarczego a wszystkimi lub w wypadku istnienia jeszcze strefy trzeciej niektórymi państwami trzecimi.

c) Liberalizm ekonomiczny postuluje także swobodny międzynarodowy ruch kapitałów i ludzi. Doktryna nie wyszła jednak poza problem liberalizacji przepływu towarów. Swobodny zaś ruch ludności nie został w niej poddany wyczerpującej analizie. Tak samo nie opracowała ona i nie rozwiązała zagadnienia wolnego przepływu kapitałów (146, 184).

d) Rażąco sprzeczny z zasadami liberalnymi jest projektowany przez pewnych zwolenników doktryny system preferencji celnych jako forma gospodarki wielkiego obszaru. System ten bowiem zakłada pogłębienie istniejących różnic w traktowaniu partnerów handlu międzynarodowego przez państwa w nim uczestniczące, podczas gdy liberalizm dążył w stosunkach międzynarodowych do zniesienia wszelkiej dyskryminacji.

e) Odstępstwem od zasady pełnej wolności handlu międzynarodowego w granicach GRW było również powołanie organizacji kartelowych do korektury obrotu towarów zgodnie z zasadą kosztów komparatywnych we

wszystkich wypadkach, w których obrót ten odchyłałby się od niej. Włączenie karteli do administrowania gospodarką wielkiego obszaru sprzeciwiało się zasadom liberalizmu i z tego także powodu, że groziło uzyskaniem przez nie stanowiska monopolistycznego, a więc istotnym ograniczeniem wolności gospodarczej. Doktryna proponowała wyjście kompromisowe w formie poddania karteli kontroli państwowej.

f) Przeciw pełnej wolności gospodarczej zwracał się także postulat ingerencji państwa w dziedzinę komunikacji, gospodarki surowcowej i energetycznej oraz żądanie, by państwo przyjęło na siebie funkcję planisty. Interwencjonizm państwowy klócił się z liberalną zasadą harmonii społecznej i opartym na niej automatyzmem gospodarczym. Musiał więc pociągać za sobą jego ograniczenie.

g) Na koniec, w zasadę wolności i równości ludzi godziła mniej lub bardziej jawna zaborczość wyzierająca z różnych postulatów doktryny.

Te cięcia na liberalizmie, dokonane przez wielu reprezentantów liberalnego wariantu doktryny, wynikały z utraty przez nich wiary w automatyzm gospodarczy. Życie gospodarcze — utrzymywali — nie może wrócić do normy samo z siebie i o własnych siłach. Poza tym zresztą jest wątpliwe, czy kiedykolwiek istniał jakiś ład ekonomiczny normalny i czy powrót do stosunków ekonomicznych przedwojennych, które na ich generacji robiły wrażenie normalnych, byłby rozwiązaniem słusznym (99, 11).

Jednak mimo tych wszystkich ograniczeń zasady wolności i ich konsekwencji, mimo rozlicznych kompromisów z dyrygizmem i z interwencjonizmem państwowym, omawiane odgałęzienie doktryny gospodarki wielkiej przestrzeni zasługuje na miano liberalnego. Liberalny z ducha jest bowiem jego pacyfizm: postulat pokojowej realizacji wielkiego obszaru gospodarczego i cel ostateczny — utrzymanie pokoju w Europie. Ten wariant doktryny jest pacyfistyczny, nawet jeśli jest imperialistyczny. O liberalizmie świadczy dalej, występująca u niektórych autorów myśl pełnej unii celnej, gdyż unia ta była traktowana jako część programu liberalizacji gospodarki światowej. I na koniec doktryna czyni z wolności gospodarczej zasadę struktury i funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru. Mimo licznych ograniczeń wolności swoboda działalności gospodarczej jest regułą, a jej reglamentacja oraz ingerencja państwa w życie gospodarcze, jeśli nawet częstym wyjątkiem, to jeszcze zawsze wyjątkiem. A nie odwrotnie. Nawet zwolennicy planowania państwowego zastrzegali się, że może to być jedynie planowanie bardzo ogólne, ramowe, nie narzucające działalności gospodarczej więzów krępujących inicjatywę prywatną.

I gdyby omawiany wariant doktryny postulował daleko większe ograniczenia wolności gospodarczej, niż to czynił w rzeczywistości, to nawet wówczas w porównaniu z drugim odgałęzieniem doktryny — nazistowskim — byłby nadal wariantem liberalnym.

2. *Rozbieżność poglądów.* Liberalna wersja doktryny odznacza się dużą rozbieżnością zapatrywań jej reprezentantów na różne kwestie teoretyczne oraz odmiennością formułowanych postulatów. Jest to wynikiem częściowo właśnie jej liberalnego charakteru, częściowo zaś niedopracowania teoretycznego wielu tez.

Tak więc nie było zgody co do granic GRW, tzn. co do przejściowej i ostatecznej listy jej członków. Nie było jedności w poglądach na celowość i ilość stref, na które miał się dzielić wielki obszar gospodarczy, ani w poglądach na ich stosunek do Rzeszy. Chaos panował w projektach regionalnych obszarów gospodarczych, które miały być etapami na drodze do europejskiej GRW. Brak było zgody w pojmowaniu komplementarności (aktualna czy potencjalna?), różniono się w proponowanych sposobach realizacji zasady kosztów komparatywnych i toczono gorące spory na temat formy, którą miała przyjąć gospodarka wielkiej przestrzeni. Jedni byli za unią celną pełną, drudzy za częściową, inni za systemem preferencyjnym, jeszcze inni za związkiem gospodarczym. Ale i zwolennicy unii celnej nie byli zgodni ani co do tego, czy cła zewnętrzne mają być jednolite, czy też różne, zależne od poszczególnych zainteresowanych państw członkowskich, ani co do tego, czy unia częściowa ma być tylko etapem przejściowym do unii pełnej, czy formą ostateczną, czy też od razu winna powstać unia pełna. Byli i tacy, którzy ogłaszali swój indyferentyzm wobec formy unii, nalegając jedynie na jej utworzenie. Podobne różnice istniały i w zapatrywaniach na system preferencyjny. I jego propagatorzy nie byli zgodni co do tego, czy ma on być etapem do unii celnej, czy formą finalną GRW. Rozbieżności istniały także w zapatrywaniach na sposoby realizacji i na funkcjonowanie gospodarki wielkiego obszaru: różniono się w poglądach na zasięg terytorialny, czasowy i przedmiotowy międzynarodowych umów gospodarczych jako jednego ze sposobów realizacji GRW; nie było jednolitych poglądów na kompetencje Parlamentu Celnego, ani na wspólny dla całego obszaru pieniądz. Nie było również jednomyślności na temat relacji między GRW a polityką.

3. *Wpływ politycznych i gospodarczych interesów Niemiec na metodę badań i na wnioski teoretyczne.* Można go dostrzec np. w różnym, zależnym od spodziewanych korzyści, pojmowaniu komplementarności: raz jako aktualnego, innym razem jako potencjalnego uzupełniania gospodarek mających wejść w skład GRW. Dał ona znać o sobie również w postulatcie utrzymania w wielkim obszarze gospodarczym podziału gospodarstw państw członkowskich na przemysłowe i rolnicze. W obawie przed usamodzielnieniem się przemysłowym Europy środkowej i południowo-wschodniej, które stwarzałoby trudności zbytu dla przemysłu niemieckiego, rozwijano długie wywody teoretyczne, mające wykazać nieracjonalność, lub nawet wprost szkodliwość uprzemysławiania krajów rolniczych.

4. *Innowacje płynące z teoretycznego pogłębienia idei wielkoprzestrzennych.* Całe nowatorstwo liberalnego wariantu doktryny nie polega na sformułowaniu jakiś nowych idei wielkoprzestrzennych, lecz na teoretycznym opracowaniu tych, które już wcześniej, częściej lub rzadziej występowały w pracach jej prekursorów. Przy tej okazji wprowadzone zostały różne innowacje do systemu preferencji celnych; do wyczerpującego opracowania warunków utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego zostały wciągnięte po raz pierwszy argumenty geopolityczne, a relacja między GRW a polityką została wzbogacona o tezę i jednocześnie postulat apolityczności gospodarki wielkiego obszaru.

5. *Szczupła ilość wybitnych reprezentantów doktryny.* W porównaniu z okresem prekursorsyjnym doktryny, lata, w których formował się jej wariant liberalny, wydały stosunkowo mało wybitnych zwolenników gospodarki wielkiego obszaru. Jest to wynikiem zarówno krótkiego okresu jej istnienia (1924—1933 w Niemczech, 1937 w Austrii), jak i małej popularności. W nowych bowiem państwach Europy środkowej i południowo-wschodniej, które ongiś w części lub w całości wchodziły w skład monarchii austro-węgierskiej, idee gospodarki wielkiego obszaru nigdy nie spotkały się ze zbyt wielkim entuzjazmem, wręcz przeciwnie, budziły uzasadnione zastrzeżenia i podejrzliwość co do intencji ich propagatorów. Nic więc dziwnego, że tradycja ta przetrwała i do czasów po I wojnie światowej. W Niemczech natomiast po wojnie straciła ona dużo na swej popularności wskutek balastu pacyfistycznego, którym zostały obciążone przez niektórych ich zwolenników.

ROZDZIAŁ IV

NAZISTOWSKI WARIANT DOKTRYNY

1. PODŁOŻE POLITYCZNE I GOSPODARCZE

Przejęcie władzy w Niemczech przez narodowy socjalizm stworzyło nowe warunki dla renesansu doktryny GRW. Skazana z powodu swej szaty liberalnej na obumarcie wraz z upadkiem republiki weimarskiej miała teraz szansę powrotu pod innym tylko przebraniem na warsztaty naukowe oraz na scenę polityczną i gospodarczą. Nadarzała się okazja do ożywienia tego, co było w niej istotne i co z górą 130 lat fascynowało umysły wielu Niemców, co było w niej niezmiennie i powracało periodycznie w różnych tylko formach i w zmieniającym się orszaku idei towarzyszących. Już samo pojawienie się narodowego socjalizmu pozwalało przypuszczać, że w jakiejś formie zaadoptuje on pomysł gospodarki wielkiego obszaru; pierwsi bowiem ideologowie gospodarczy ruchu hitlerowskiego, zajmujący się problemami handlu międzynarodowego (W. Daitz, H. Krebs), niedwuznacznie wyrażali swą aprobatę idei wielkiego obszaru gospodarczego. Dopiero jednak dojście do władzy pobudziło hitlerowców do żywszego zainteresowania się doktryną i stworzyło atmosferę sprzyjającą jej restytucji na nowych podstawach. Warunki ku temu powstały zarówno w polityce, jak i w gospodarce.

W polityce wystąpiły one w trzech płaszczyznach: polityki wewnętrznej Niemiec, polityki zagranicznej Niemiec oraz na płaszczyźnie polityki ogólnoeuropejskiej.

Dla hitlerowskiej polityki wewnętrznej doktryna GRW była atrakcyjna z dwóch powodów; mogła służyć wzmocnieniu spójności samej partii i jednocześnie stanowić narzędzie ujednoczenia narodu niemieckiego, a więc realizacji jednego z głównych celów partii w stosunkach wewnętrznych.

Hitler był wrogiem wszelkich doktryn (209, 39, 40). Wynikało to nie tylko z jego awersji wobec komplikujących wszystko uczonych i fachowców i nie tylko z pogardy człowieka prymitywnego wobec złożonego świata

myśli w ogóle, ale także z przekonania, że życia społecznego, a szczególnie życia gospodarczego, nie można ułożyć według papierowych schematów. Ta niechęć Hitlera do wszelkich ustalonych i niezmiennych schematów myślowych wpływała również z jego autokratycznego charakteru, który odrzucał jakiegokolwiek skrupowanie. Przyjęcie zaś i uznanie jakiejś doktryny oznacza związanie się jej tezami pozytywnymi i normatywnymi. Wymaga ono również uzgodnienia praktycznej działalności z jej postulatami. Tymczasem istotą wodzostwa było uznanie pełnej wolności i niezależności Führera.

Ale w tej negacji doktryn i doktryneryzmu Hitler był na tyle konsekwentny, że również ze swego ujemnego sądu o doktrynach nie czynił sztywnej doktryny. Uważał, że są takie sytuacje, kiedy nawet w partii mogą one być bardzo użyteczne i przyczynić się do jej wzmocnienia. „Czy nie może pan sobie wyobrazić — tłumaczył Rauschningowi — że ja muszę dać ludziom coś do roboty? Wszyscy chcą mi pomagać. Są pełni płonącego zapалу. Muszę im coś podsunąć”. Może to być jakakolwiek idea, jakakolwiek doktryna czy program. Ludzie potrzebują jakiejś wizji lepszego świata. Niech więc ci niecierpliwi i zapalczywi zajmą się jakimś programem, niech to będzie nawet ustrój korporacyjny i niech w próbach jego realizacji wyładują swe siły, które w przeciwnym razie mogłyby spowodować ich rozczarowanie się do ruchu i obrócić się przeciw aktualnemu kierownictwu partii. Kto pojmuje program narodowosocjalistyczny dosłownie, a nie jako wielki prospekt na zapleczu partyjnej sceny, ten — według zdania Hitlera — winien pozostać w gronie naiwnych prostaczków.

„Ja tego programu wcale nie zmienię — wyjaśniał Führer swemu gdańskiemu rozmówcy — jest on obliczony na masy. Wskazuje kierunki pewnych naszych dążeń. Nic więcej i nic mniej [...] Masy potrzebują czegoś dla wyobraźni, potrzebują stałych, trwałych dogmatów. Wtajemniczeni wiedzą, że nie ma nic stałego, że wszystko stale się zmienia. Dlatego mówię panu: narodowy socjalizm jest socjalizmem stającym się, który nigdy nie zostanie dokończony, gdyż pojmowany jest jako stale zmieniający się” (210, 171 172, 177).

Dopiero w świetle tych enuncjacji staje się jasne, dlaczego hitlerowscy ideologowie gospodarczy mieli tyle swobody w rojeniach na temat GRW i dlaczego bezkarnie mogli naginać i naciągać różne cytaty z mów Führera do swoich projektów, chociaż on sam nigdzie nie opowiedział się *expressis verbis* za koncepcją gospodarki wielkiego obszaru. Słowem, powstała sytuacja, w której doktryna GRW mogła być przydatna partii w jej polityce utrzymania się przy władzy.

Ponadto, jako zespół idei, które mogły zainteresować szerokie kręgi społeczeństwa niemieckiego, doktryna miała szansę stania się dodatkową więzią spajającą naród. A właśnie polityka wewnętrzna partii i rządu zaraz po przewrocie wytknęła sobie za cel główny wzmocnienie spistości narodu

przez szeroko pojęte ujednoczenie (*Gleichschaltung*) jego psychiki i jego instytucji.

Niemcy nie byli od początku narodem jednolitym, zorganizowanym w jedno państwo, z jedną, scentralizowaną władzą. Podzieleni na trzy wielkie grupy: północno-zachodnią, południowo-zachodnią i północno-wschodnią, tylko w nielicznych momentach swej historii potrafili zjednoczyć siły i skierować ich ekspansję w jednym kierunku, ale okresy rozbicia i podziałów były dłuższe i jeszcze bardziej pogłębiały istniejące różnice. Od czterech stuleci południowo-zachodnia mniejszość była katolicka, północno-zachodnia zaś większość protestancka, demokratyzacja na zachodzie i południu Niemiec przejawiała się podobnie jak w narodach Europy zachodniej, na wschodzie zaś głównym jej wyrazem było przeniknięcie do mas narodowych celów imperialistycznych. W efekcie brak było Niemcom jednolitych instynktów, uczuć i wyobrażeń, na których zasada się jedność narodu i które stanowią najtrwalszą podstawę bytu państwowego. Jak długo utrzymywali się u władzy Hohenzollernowie, tak długo hegemonia Prus w Rzeszy zastępowała ten brak jednolitości narodu i tak długo utrzymując pod swą komendą wszystkie siły narodu gwarantowała istnienie państwa. Z upadkiem jednak Hohenzollernów przyszedł upadek również i hegemonii Prus. Wpływ tego państwa, które zastępowało jednolitość narodu, zaczął maleć, a na widownię życia politycznego wystąpiły tendencje do oddalania się poszczególnych krajów Rzeszy od siebie. W wielu dziedzinach życia, także i w polityce, pojawiły się objawy rozkładu moralnego i obyczajowego. Wszystko to, łącznie ze spadkiem przyrostu naturalnego, nie tylko odbierało Niemcom jakiegokolwiek szanse rozpoczęcia nowego okresu polityki imperialistycznej, nawet przy sprzyjających warunkach zewnętrznych, ale także stawiało pod znakiem zapytania zdolność państwa do spełniania jego zwykłych, codziennych zadań. W tych warunkach liberalizm, który mógł nie być groźny dla jednolitych narodów zachodnioeuropejskich, od dawna zjednoczonych i mających długą tradycję własnych państw, był dla Niemiec niebezpieczny. Nic więc dziwnego, że pojawiła się w Niemczech „ucieczka od wolności”, zaczęło się szukanie autorytetów i nowych więzi spajających naród. Pamięć rozbicia państwowego i trudów jego likwidacji była żywa. Lękano się o byt młodej, niewiele ponad półwiecze liczącej Rzeszy. To w dużej mierze tłumaczy (choć nie usprawiedliwia) masowe poparcie udzielone przez Niemców narodowemu socjalizmowi.

Hasło ujednoczenia państwa i narodu, rzucone przez hitlerowców, stało się więc bardzo popularne. Niedługo jednak okazało się, że realizacja jego posunięta została poza granice, które wielu Niemców mogło uważać za nieprzekraczalne. Było już jednak za późno, by cofnąć udzielone poparcie. Wypadki potoczyły się szybko, i to zarówno na polu organizacyjno-pań-

stwowym, jak i polityczno-partijnym, a więc w dalszej konsekwencji — światopoglądowym.

W dziedzinie organizacyjno-państwowej „ujednocianie” zaczęło się od ustawy z 31 III 1933 r., która rozwiązywała wszystkie parlamenty krajowe z wyjątkiem pruskiego i powoływała na ich miejsce nowe, złożone z posłów oddelegowanych do nich spośród kandydatów poszczególnych list w proporcjach głosów oddanych w wyborach do Reichstagu z 5 III 1933 roku.

Dnia 14 X 1933 r. został rozwiązany Reichstag i wszystkie parlamenty krajowe. Wybory do Reichstagu wyznaczone zostały na 12 XII, zaś wybory do parlamentów krajowych w ogóle nie zostały rozpisane. Nowy parlament Rzeszy już na drugim posiedzeniu, 30 I 1934 r., wydał ustawę o przebudowie państwa, która dokonywała ostatecznej likwidacji niezależności krajów Rzeszy, czyniąc z nich *de facto* obszary administracyjne, podległe władzy silnie scentralizowanej (228, 183). W przeddzień śmierci Hindenburga, 1 VIII 1934 r., rząd Rzeszy uchwalił ustawę o połączeniu w jedno urzędu prezydenta i kanclerza Rzeszy, a 30 I 1935 r., nową ustawę o namiestnikach, czyniąc z nich naczelników zarządu określonych obszarów, mianowanych przez Führera, jemu podległych i od niego otrzymujących zakres władzy. W ten sposób nowy triumf zasady wodzostwa był jednocześnie grobem niemieckiego federalizmu.

Podobnie szybko zrealizowane zostało „ujednocienie” w dziedzinie polityczno-partyjnej. Na pierwszy ogień poszła partia komunistyczna, która została zdelegalizowana bezpośrednio po prowokacji z podpaleniem Reichstagu. W następnej kolejności poszły związki zawodowe, które w pierwszych dniach maja wchłonięte zostały przez nowo powstałą organizację Deutsche Arbeitsfront. W dniu 22 VI 1933 r. została rozwiązana i zakazana SPD, zaś w ciągu czerwca i lipca rozwiązały się na mocy własnych uchwał wszystkie partie prawicy i centrum. Rozwiązaniu uległy również konserwatywne organizacje młodzieżowe (Bismarckjungen, Schernhorst i Jungstallhelm), a ich członkowie wchłonięci przez Hitlerjungen oraz SA. Przy pieczętowaniu tego ujednocnienia partyjnego była ustawa rządowa z 14 VII 1933 r. zakazująca pod sankcjami karnymi tworzenia jakichkolwiek partii politycznych.

Za ujednocnieniem partyjnym poszło ujednocnienie społeczno-zawodowe, występujące w różnych dziedzinach pod różnymi formami. „Od półwojskowej organizacji klasy robotniczej poprzez *quasi*-samorządową organizację chłopstwa i prawne reglamentacje podziału własności na wsi do zupełnego niemal koszarowego systemu wychowania młodzieży — wszędzie rząd hitlerowski przekształcał życie społeczne na obraz i podobieństwo swej doktryny” (228, 193). Nauka, kultura i sztuka podporządkowane zostały dwóm ministerstwom: Reichsministerium für Volksaufklärung und Pro-

paganda oraz Reichsministerium für Wissenschaft. Erziehung und Volksbildung. W karby organizacyjne ujęte zostały również zawody wolne.

To poszufladkowanie społeczeństwa, ujęcie go w ramy ujednoczonych instytucji miało służyć superujednoczeniu: zgłajszaltowaniu światopoglądowemu. W miejsce porwanych więzów społecznych: rodzinnych, sąsiedzkich, towarzyskich, które — jak to zauważył F. Ryszka — nadwątlone zostały już uprzednio przez bezduszną industrialiację, wciągającą ludzi w ostrą rywalizację o powodzenie, awans społeczny i utrzymanie się na powierzchni życia (228, 193), hitleryzm założył własną sieć organizacyjną, do której podłączeni zostali wszyscy obywatele Rzeszy i przez którą jednolity pogląd na świat miał przenikać w całe społeczeństwo, integrując jego świadomość i wolę.

W związku z tym powstało zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju teorie filozoficzne, naukowe i pseudonaukowe, a nawet religijne, które ujęte w odpowiednie zespoły nadawałyby się do systematycznego wszczepiania w umysły za pośrednictwem sieci ujednoczonych organizacji i służyłyby wzmocnieniu spójności całego narodu. Po dojściu do władzy narodowego socjalizmu uformował się cały szereg doktryn, które początek swój brały z poszczególnych postulatów programu partyjnego i były tylko ich naukową czy pseudonaukową racjonalizacją. Dla wielu zaś doktryn, wcześniejszych, nadarzała się okazja zaofiarowania usług nowej władzy. Na fali tej koniunktury zrobiły karierę takie doktryny, jak np. Grossraumpolitik (wyłoniona z prac Haushofera), Grossraumordnung (K. Schmitta), Grossraumvolkheit (biologiczna i demograficzna koncepcja autorstwa W. Daitza i R. Höhna), że wymienię tylko pewne spośród tych, które bądź wpływały wprost z pojęcia wielkiego obszaru, uznanego za bojowe pojęcie nazistowskie (Kampfbegriff), bądź też tylko doń nawiązywały. W tych więc warunkach zarysowywały się na terenie polityki wewnętrznej także widoki na odrodzenie i dalszy rozwój doktryny GRW.

O ile sytuacja w polityce wewnętrznej Niemiec po Machtübernahme sprzyjała odrodzeniu się doktryny gospodarki wielkiego obszaru, gdyż potrzebowano wszelkich doktryn (treść ich była rzeczą drugorzędną), jako zlepiszczą państwowego i narodowego, o tyle sytuacja w ich polityce zagranicznej stwarzała specjalnie korzystne warunki rozwoju właśnie dla tej doktryny. W polityce wewnętrznej doktrynę GRW mogła zastąpić jakakolwiek inna doktryna o równej sile atrakcyjnej dla całego narodu. Nie można natomiast tego powiedzieć o jej znaczeniu dla polityki zagranicznej.

Zmiany w polityce zagranicznej Niemiec, które nastąpiły po przejściu władzy przez narodowy socjalizm i które stworzyły atmosferę sprzyjającą odrodzeniu się doktryny gospodarki wielkiego obszaru, szły w dwu kierunkach.

Po pierwsze, Niemcy hitlerowskie zrywały z kunktatorstwem *ancien*

régime'u w dziele obalenia wersalskiego porządku w Europie. Polityka zagraniczna republiki weimarskiej zmierzała do tego celu pokojowo, nie odkrywając przy tym wszystkich kart i nie zdradzając się z pełnym rejestrem żądań. Hitlerowska natomiast polityka zagraniczna przeszła na energiczną metodę faktów dokonanych, poprzedzielanych okresami wyczekiwania na ewentualną reakcję mocarstw: 19 X 1933 r. Niemcy wystąpiły z Ligi Narodów; 16 III 1935 r. Rząd Rzeszy ogłosił przywrócenie obowiązkowej służby wojskowej; 7 III 1936 r. przystąpiono do remilitaryzacji Nadrenii; 25 X 1936 r. zawarty został traktat z Włochami, powstała słynna „Os Rzym—Berlin”; 25 XI 1936 r. podpisany został „pakt antykominternowski” z Japonią; 13 III 1938 r. Niemcy dokonały anszlusu Austrii, a 30 IX 1938 r. układ monachijski upoważnił je do aneksji Sudetów. Tym samym polityka zagraniczna Niemiec osiągnęła swój cel negatywny: obalenie porządku wersalskiego w Europie. To, co nastąpiło po tym, było już tylko wykończeniem szczegółów dokonanego dzieła: 15 III 1939 r. okupowana została Czechosłowacja i włączona do Rzeszy jako Protektorat Czech i Moraw, a 22 III 1939 r. los ten spotkał Kłajpedę. Agresja na Polskę 1 IX 1939 r. pomyślana była jako ostatni etap w usuwaniu pozostałości traktatu wersalskiego.

Po drugie, polityka zagraniczna III Rzeszy stawiała sobie cele pozytywne, odmienne nie tylko od celów polityki doby wilhelmińskiej, ale i od próbujących do nich nawrócić celów pewnych kół republiki weimarskiej. Przede wszystkim odwracała ona swe główne zainteresowanie od ekspansji zamorskiej, która wplątała Niemcy w konflikt z Anglią, i skierowywała je na wschodnią Europę. Poza tym celem tej polityki nie były zwykle przesunięcia na wschodniej granicy Niemiec, która od wieków uważana była za granicę niestałą, dynamiczną, ale chodziło o taki podział świata, który ugruntowałby mocarstwowe stanowisko Rzeszy na tysiąclecie (210, 111, 115, 116, 118).

Czyż mógł być bardziej wymarzony partner dla tego rodzaju ambicji niż doktryna GRW? Partner, ofiarowujący w posagu cały arsenał argumentów ekonomicznych, mogących posłużyć za wsparcie, za konstrukcję nośną dla niezbyt sprecyzowanej, trochę mglistej wizji politycznej, wyłaniającej się z rozszalałej wyobraźni?

Atrakcyjność doktryny GRW dla polityki niemieckiej, a tym samym jej szanse odzyskania utraconych pozycji, rosły w miarę, jak polityka i sytuacja międzynarodowa ogólnoeuropejska zaczęły stwarzać zagranicznej polityce Niemiec korzystne warunki dla realizacji jej celów. Zasadniczym elementem tej sytuacji było przekonanie mocarstw zachodnich, że rządy hitlerowskie chroniły Niemcy przed skomunizowaniem lub przed nawrotem polityki współpracy ze Związkiem Radzieckim, którym groził upadek Hitlera i restytucja republiki. Uważając hitleryzm za zło mniejsze,

Anglicy nie odmawiali słuszności niemieckim postulatom zjednoczenia wszystkich Niemców w granicach Wielkiej Rzeszy. Stąd wszystkie roszczenia niemieckie, od Nadrenii począwszy, poprzez Austrię i Sudety, a na Gdańsku skończywszy, były przez Anglię uważane za przynajmniej w części uzasadnione. Ta postawa Anglii odbiła się na stanowisku innych mocarstw wobec triumfów agresywnej polityki zagranicznej III Rzeszy. Rozgrzeszała je z bierności lub z ograniczenia się do bezskutecznych protestów słownych.

I tak, remilitaryzacja Niemiec w marcu 1935 r. spotkała się jedynie z deklaracją Anglii, Francji i Włoch, zebranych 11 IV na konferencji w Stresie, potępiającą naruszenie przez Niemców postanowień rozbrojeniowych traktatu wersalskiego. Podobną rezolucję uchwaliła Rada Ligi Narodów 17 IV. Reakcja ta jednak oraz zawarty w maju 1935 r. pakt wzajemnej pomocy między Francją a Związkiem Radzieckim, do którego przystąpiła niebawem i Czechosłowacja, nie pociągnęły za sobą żadnych praktycznych konsekwencji dla Niemiec. Przyczyna ich bezskuteczności tkwiła w stanowisku Anglii, która gotowa była potępić chwilowo Niemcy, nie chciała jednak zagwarantować swego udziału w żadnym energicznym kroku, mogącym zahamować odwetowe dążenia Niemiec. Ale nawet swych protestów słownych nie traktowała zbyt poważnie, gdyż niedługo po potępieniu Niemiec w Stresie, bo 18 VI 1935 r., zawarła z nimi układ zezwalający, by flota niemiecka sięgała 35% floty brytyjskiej. Tym samym Hitler otrzymał swobodę działania w Europie: Anglia nie spodziewając się, że doprowadzi to do hegemonii niemieckiej, godziła się ze zbrojeniem Niemiec i zadowalała się zabezpieczeniem swej dominującej pozycji na morzach. To stanowisko zaciążyło poważnie na polityce Francji, która pozbawiona współdziałania Anglii zdana była na bierne wyczekiwanie.

Sytuacja międzynarodowa Niemiec wzmocniła się znacznie po zawarciu sojuszu z Włochami (25 X 1935). Niebezpieczeństwo bowiem ekspansji Włoch w basenie śródziemnomorskim było dla Anglii poważniejsze od niebezpieczeństwa hegemonii niemieckiej, co pogłębiało jej pojednawcze nastawienie wobec III Rzeszy. W rezultacie, remilitaryzacja Nadrenii (7 III 1936) nie spotkała się już nawet z potępieniem Rady Ligi Narodów. Gdy zaś w 1937 r. Japonia rozpoczęła wojnę z Chinami i groźba agresji japońskiej unieruchomiła flotę brytyjską na Dalekim Wschodzie, Wielka Brytania jeszcze bardziej starała się uniknąć wplątania w konflikt europejski, a przed Niemcami otworzyła się wolna droga do ekspansji kontynentalnej i do penetracji krajów Europy środkowej oraz południowo-wschodniej.

Ale na tej drodze imperializm niemiecki nie miał już bezkształtnej masy ludzkiej, która była ongiś jedynie przedmiotem w rękę warstw sprawujących władzę państwową. W ciągu XIX w. wytworzyły się tam świadome swej odrębności i swych celów narody. Wprawdzie różnice politycz-

ne i cywilizacyjne między narodami Europy utrzymały się nadal, lecz w ciągu XIX i początków XX w. bardzo zmalały. Zmalała więc możliwość wyzyskania przewagi silniejszych nad słabszymi. W narodach młodszych, biedniejszych i cywilizacyjnie w porównaniu z narodami przodującymi zacofanych rosła nie tylko prężność biologiczna, ale i zdolność do samodzielnego organizowania własnego życia wewnątrz państwa. Układ sił zmieniał się więc z wolna na korzyść narodów słabszych. Coraz mniejsze były widoki na dowolną, a zarazem skuteczną zmianę politycznej konfiguracji Europy przez imperializm, gdyż osiągnięte zdobycze mogły dawać zyski mniejsze od kosztów utrzymania nowego układu politycznego. Europa środkowa i południowo-wschodnia przestawała być biernym twórczym, z którego mogło powstać czyjeś imperium.

W tej sytuacji doktryna GRW nie tylko tłumacząca Niemcom, że w ich najżywoźniejszych interesach gospodarczych leży utworzenie wielkiego europejskiego obszaru gospodarczego, ale i udowadniająca przy pomocy argumentów rozreklamowanych jako *dernier cri* nauki ekonomii wszystkim narodom, potencjalnym komponentom tego obszaru, że wejście doń przyniesie im wzrost gospodarczy, dobrobyt i bezpieczeństwo — taka doktryna była dla polityki niemieckiej wprost cudownym „darem walkirii”. Musiała więc polityka stać się pożywką umożliwiającą regenerację i dalszy rozwój doktryny.

Z politycznym podłożem doktryny związane były również wydarzenia gospodarcze, występujące raz jako przyczyna, innym razem jako skutek zmian politycznych.

Na polu gospodarczym III Rzesza otrzymała w spadku po republice weimarskiej blisko 6 milionów bezrobotnych i zakłęty krąg utworzony z rosnących cen przemysłowych wewnątrz kraju, obniżających jego zdolność nabywczą oraz z konieczności szukania rekompensaty w eksporcie dumpingowym, z kolei jeszcze bardziej pogłębiającym międzynarodowy kryzys gospodarczy, ten sam kryzys, który dał pierwszy impuls właśnie do eksportu dumpingowego. Fatalizm tego kręgu powiększały ponadto względnie niskie ceny rolne, nie pozwalające wsi na wzmocnienie siły nabywczej rynku wewnętrznego oraz konieczność sprowadzania wielu surowców z zagranicy, a więc zdobywania dewiz za wszelką cenę.

Ten od 1929 r. ciągnący się głęboki kryzys gospodarczy został zaatakowany przez nowy rząd i partię przy pomocy programu autarkicznego. Autarkia już przed dojściem narodowego socjalizmu do władzy stanowiła oś programu gospodarczego partii i wysuwana była jako środek prewencyjny przed skutkami ewentualnej blokady gospodarczej (wspomnienia wojenne były jeszcze bardzo żywe!) oraz jako panaceum na dolegliwości kryzysowe. Nie lansowano jej jednak w znaczeniu dosłownym, jako stanu gospodarczej autokracji, pozwalającego na zerwanie wszelkich stosunków

gospodarczych z zagranicą, ale pojmowano szeroko, jako taki stan gospodarki narodowej, w którym będąc wprawdzie w dziedzinach istotnych samowystarczalną, jest jednak powiązana z innymi gospodarkami (67, 47). Program autarkiczny polegał, ogólnie biorąc, na pełnym wyzyskaniu wszystkich wewnętrznych zasobów gospodarczych i sił wytwórczych, a więc na zatrudnieniu wszystkich rąk do pracy, dalej, na znacznym zmniejszeniu importu i ograniczeniu go do niezbędnie koniecznych surowców, na zlikwidowaniu tzw. „eksportu głodowego”, odbywającego się kosztem konsumpcji wewnętrznej, na wyłączeniu się Niemiec z wielkiego handlu światowego i na ograniczeniu eksportu niemieckiego do towarów i krajów, w których miał on ustaloną pozycję.

Ponieważ Hjalmar Schacht, minister gospodarki Rzeszy, był zwolennikiem wciągnięcia Niemiec w gospodarkę światową. Hitler, by nie popadać z nim w konflikt zaraz po przejęciu władzy, nie rozwinął w 1933 r. od razu całego programu autarkicznego, ale ograniczył się do realizacji jego części, odnoszącej się do stosunków gospodarczych wewnątrz krajowych. Zainicjowany został więc ogromny ruch inwestycyjny, który zmobilizował ludzkie i kapitałowe siły wytwórcze w wielkich przemysłach inwestycyjnych. Roboty publiczne, melioracja, osadnictwo i pobudzanie inicjatywy prywatnej, głównie w dziedzinie budowlanej, stworzyły popyt na dobra inwestycyjne, a ponieważ przemysły inwestycyjne dominowały w strukturze przemysłowej Niemiec, przyniosły bardzo szybko niemal zupełną likwidację bezrobocia. W połowie 1938 r. spadło ono poniżej 500000.

Wprawdzie cały pierwszy plan czteroletni koncentrował się na przeobrażeniach wewnątrzgospodarczych, tzn. w pierwszym okresie (1933 — wiosna 1935) na likwidacji bezrobocia i zainicjowaniu ożywienia gospodarczego, w drugim zaś (wiosna 1935 — jesień 1936) na włączeniu gospodarki w szybki proces dozbrojenia — to jednak już na przełomie lat 1933/1934 okazało się, że rozwojowi gospodarki wewnętrznej nie odpowiadają wątle powiązania handlowe z zagranicą: okazały się poważne luki w dostawach surowców i środków żywności. Wobec tego H. Schacht, korzystając z faktu, że hitlerowskie rozumienie autarkii dopuszczało utrzymywanie międzynarodowych stosunków wymiennych, a jednocześnie idąc na pewne ustępstwa co do kierunku niemieckiego handlu zagranicznego wystąpił w 1934 r. z własnym Nowym Planem, który polegał na kontyngentowaniu kwot importowych, na bilateralizacji całego handlu zagranicznego i co najważniejsze, na przesunięciu strumienia wymiany handlowej od Stanów Zjednoczonych i Europy zachodniej na Europę środkową, wschodnią i południowo-wschodnią oraz na Amerykę Południową. W ten sposób w Europie Niemcy wracały na stary, tradycyjny szlak handlowy. Szereg podróży Schachta na Bałkany, do Turcji i Persji był nawiązaniem do starych umiłowań tego polityka, do unii celnej środkowoeuropejskiej,

do przedwojennej i naumannowskiej idei Mitteleuropy i do linii Berlin—Bagdad, którą żarliwie popierał, piastując w 1916 r. stanowisko wiceprzewodniczącego Związku Niemiecko-Tureckiego w Berlinie.

Tak więc już w 1934 r. zawarły Niemcy układ handlowy z Jugosławią (1 V), udzielając jej stałych kontyngentów eksportowych na suszone sliwki i ryby (co miało uniezależnić gospodarkę od importu zamorskiego) oraz na miedź, boksyt, chrom i cynk w zamian za import niemieckich maszyn, wyrobów przemysłu żelaznego i tekstylnego. W efekcie procentowy udział Niemiec w imporcie Jugosławii wzrósł z 15,6 w 1929 r. do 26,7 w 1936 r., udział zaś w eksporcie podniósł się w tym samym czasie z 8,5 do 23,7 (279; 64). Podobna umowa została zawarta przez Niemcy również z Rumunią. 23 III 1935 r. otrzymała ona kwoty eksportowe do Niemiec na zboże i ropę naftową w zamian za import niemieckich wyrobów przemysłowych. Pełne usadowienie się Niemiec w gospodarce Rumunii nastąpiło jednak dopiero w 1939 r., kiedy to wskutek umowy gospodarczej, zawartej 23 III tegoż roku, udział Niemiec w zagranicznym handlu Rumunii wzrósł do 60%. W 1935 r. podpisany został także układ niemiecko-węgierski (10 X) w sprawie uprawy lnu na Węgrzech i jego eksportu do Niemiec, będący nawiązaniem do w części tylko wykonanej analogicznej umowy z końca 1933 roku. Poza tym zainteresowanie Niemiec bauksytem węgierskim, szczególnie po ogłoszeniu zakazu jego eksportu z Francji, wzmogło również obroty handlowe węgiersko-niemieckie, tak że w porównaniu z 1929 r. udział Niemiec w imporcie Węgier wzrósł w 1936 r. z 20% do 25,8%, w eksporcie zaś z 11,7% do 23,0%. I na koniec Bułgaria: mimo że stosunki gospodarcze Niemiec z tym krajem w latach 1933 i 1934 opierały się wyłącznie na umowach kompensacyjnych między poszczególnymi firmami i że taki sam charakter miał układ o uprawie bawełny bułgarskiej dla Niemiec, zawarty w 1935 r., udział Niemiec w imporcie Bułgarii (wagony, maszyny) wynosił w 1936 r. już 61,0% (w 1929 = 22,2%), zaś udział w eksporcie 47,6% (1929 = 29,9%) (279, 63, 66; 245, 114).

Za tymi pionierskimi umowami poszły dalsze, tak że podstawa gospodarcza Rzeszy zaczęła się stopniowo rozszerzać i z wyłącznie niemieckiej stawać się kontynentalną. Proces ten nasilił się dopiero w czasie wojny, ale przygotowania do niego zaczęły się już w czasie pierwszego planu czteroletniego. Szły one różnymi torami i realizowane były przez różne instytucje.

Przed wszystkim zaangażowana była sama partia, która już w latach 1930—1932 rozpętała szeroką akcję na rzecz zastąpienia importu tłuszczów roślinnych i zwierzęcych importem europejskim. Akcja ta kierowana przez Waltera Hübenera, który w czasie wojny piastował stanowisko Reichsauftraggeber der Reichsstelle für Milcherzeugnisse, Öle und Fette, napotykała jednak na duże trudności i opory w społeczeństwie, podobnie zresztą jak

i propaganda samej idei GRW, prowadzona przez Wernera Daitza, czynnego wówczas jako Wirtschaftsbeauftragter der Reichsleitung der NSDAP (117, 33). Po przejęciu władzy do pracy pionierskiej na tym polu włączył się — jeśli wierzyć słowom Ministerialdirigenta dra Schlotterera — Aussenpolitisches Amt der Reichsleitung der NSDAP, pozostający w kontaktach z Reichsnährungsministerium (106, 631). Na ogół jednak wkład partii nie był wielki, a wszelkie retrospektywne enuncjacje jej członków w tej sprawie trzeba oceniać z dużą rezerwą, gdyż najczęściej służyły one dopełnieniu zasług partii *ex post* w trosce, by i w tej dziedzinie nie przypadły one teoretykom gospodarczym, którzy z opóźnieniem dołączyli się do grona zwolenników GRW, różnego rodzaju rzeczoznawcom i specjalistom spod znaku ekonomicznej i finansowej polityki dawnego stylu.

Temu samemu celowi gospodarczej penetracji kontynentu i wciągania potrzebnych Niemcom krajów w pole zależności od niej służyło Reichsarbeitsgemeinschaft für Raumforschung powołane do życia przez funkcjonującą od 1935 r. w Berlinie Reichsstelle für Raumordnung. Instytucja ta miała za zadanie opracować pełny obraz przestrzenny kontynentu, tak by mógł on być owocnie wyzyskany przez kierownictwo polityczne do nowego ukształtowania obszaru europejskiego (184, 161).

Specjalna rola w przygotowywaniu integracji różnych obcych organizmów gospodarczych z Niemcami przypadła mieszanym komitetom rządowym, tworzonemu przy okazji zawierania umów kontyngentowych (kompensacyjnych), których zadaniem było usuwanie tarć powstałych w trakcie realizowania umów. Szczególnie efektywna i daleko poza ten cel wykraczająca była działalność komitetów gospodarki leśnej i drewna, utworzonych dla stosunków z Włochami, Bułgarią, Jugosławią, Rumunią, Węgrami, Słowacją, Francją, Szwecją, Łotwą, Estonią i Litwą (187, 26—30).

Stworzony w latach pierwszego planu czteroletniego szkielet powiązań handlowych między Rzeszą a Europą południowo-wschodnią został wzmocniony, rozwinięty i wypełniony treścią w pierwszych dwóch latach funkcjonowania drugiego planu czteroletniego. Etap ten trwał od października 1936 r. (powierzenie przez Hitlera realizacji drugiego planu 4-letniego Göringowi) do lata 1938 r. (przestawienie planu na mobilizację gospodarczo-wojenną). Konieczność dalszego rozszerzania zagranicznych podstaw autarkii Niemiec wynikała w tym okresie z trudnych do wykonania celów planu 4-letniego, który zmierzał do maksymalnego zaoszczędzenia dewiz drogą wytwarzania możliwie największej ilości surowców wewnątrz kraju i do uzyskania pełnej, tzn. także w dziedzinie militarnej, niezależności od zagranicy. Względy gospodarcze zostały przy tym całkowicie podporządkowane postulatowi niezawisłości obronnej: rozpoczęto np. produkcję kauczuku syntetycznego, mimo że ceny światowe kauczuku naturalnego spadły

w 1932 r. o 50% w porównaniu z cenami r. 1928, a w 1936 r. podniosły się zaledwie o $\frac{1}{3}$ stanu przedkryzysowego.

Mimo dużych wysiłków wyniki osiągnięte w pierwszym okresie planu były mizerne: projektowane zaoszczędzenie dewiz do 1937 r. na sumę 464 mil. RM., zostało zrealizowane według obliczeń Neumanna (kierownika działu dewiz w planie 4-letnim) tylko w wysokości 150 mil. RM.; w 1937 r. wolumen wymiany międzynarodowej spadł do 70% stanu z 1929 r., ale bilansu dewizowego to nie odciążało; w drugim kwartale 1938 r. eksport niemiecki spadł o 5% i upadły nadzieje jego wzrostu, a powstały deficyt handlowy w wysokości 200 mil. RM., trzeba było pokrywać z rezerw dewizowych; w sumie zależność od zagranicy w tych towarach, które były w czasie wojny trudne do zastąpienia, nie została zlikwidowana (192, 110, 111—113, 115). Powstała więc konieczność wspomnianego wyżej rozszerzenia podstaw niemieckiej autarkii gospodarczej, konieczność nadania jej charakteru — jak mawiano — ekspansywnego. Chodziło po prostu o sztukowanie gospodarki niemieckiej różnymi gałęziami produkcji innych gospodarek aż do granic jej samodzielności. Teoretycznie taka autarkia łątana nie jest już autarkią, ale w konkretnym wypadku Niemiec powiązania strukturalne między ich gospodarką a gospodarkami pomocniczymi były — jak sądzono — tak silne i trwałe, że tworzyły całość o cechach autarkicznych, wykraczającą poza granice jednego państwa. To coraz silniejsze dokręcanie śruby autarkicznej wskutek drugiego planu 4-letniego wywołało konflikt Schachta z Göringiem, zakończony dymisją (26 XI 37) ministra gospodarki Rzeszy. Göring stał twardo na stanowisku dalszej autarkizacji gospodarki niemieckiej i bronił wbrew Schachtowi oraz stojącym za nim kołom gospodarczym reglamentacji handlu zagranicznego. Pozwalała ona bowiem na dalsze stosowanie różnych preferencji, które od 1934 r. były ważnym instrumentem elastycznej, bilateralnej polityki gospodarczej w stosunku do państw Europy południowo-wschodniej i środkowej. Przy jej pomocy można było dalej przesuwac handel ze szlaków światowych na europejskie i to głównie południowo-wschodnio-europejskie (192, 74, 43).

Krótko mówiac, w 1938 r. Niemcy doszły już przedstawionymi drogami, wijącymi się wśród splotu różnych interesów, do zintegrowania ze sobą gospodarek państw Europy południowo-wschodniej. Stanowiły one wraz z gospodarką Niemiec całość, której nie oddzielały jednak od gospodarek światowych specjalne cła preferencyjne. Nie wytworzyła się żadna klauzula niemiecko-południowo-wschodnio-europejska, która postawiłaby tę rozszerzoną niemiecką autarkię obok Imperium Brytyjskiego. A zatem nowego tworu gospodarczego nie można było rozpoznać po jakichś specjalnych formach handlowo-politycznych, gdyż ich nie było. Istnienie jego zdradzała jedynie tendencja rozwoju handlu zagranicznego Niemiec z pań-

stwami Europy południowo-wschodniej, którą można było odczytać ze statystyki. W niej znalazło wyraz narastanie umów między indywidualnymi kupcami Niemiec i krajów je uzupełniających, świadczące o wzajemnej komplementarności obu stron (279, 68).

Mimo iż tylko $\frac{1}{10}$ wywozu Niemiec szła do wspomnianych krajów Europy południowo-wschodniej, to jednak starano się nadal iść w tym kierunku, widząc jedynie na tej drodze handlowej możliwości realizacji dążenia do potęgi. Droga ta bowiem dawała przede wszystkim względnie największe bezpieczeństwo na wypadek wojny, prawdopodobieństwo jej odcięcia było małe, liczone więc, że łącznie z gromadzeniem zapasów strategicznych i autarkizacją własnej gospodarki stanie się ona substytutem kontroli dróg oceanicznych; po wtóre, prowadziła ona do koncentracji handlu niemieckiego na stosunkach z małą ilością państw, co utrudniało im ewentualną zmianę Niemiec na innego partnera (w ciężkich kryzysowych czasach Niemcy przyjmowały gros ich eksportu); poza tym była to koncentracja handlu na stosunkach z państwami małymi, co automatycznie dawało Niemcom przewagę jako partnerowi silniejszemu i większemu któremu zawsze łatwiej zmienić kierunek powiązań handlowych niż krajowi małemu i słabszemu; po trzecie związki z południowym wschodem Europy nie tylko pozwoliły Niemcom zapobiec jego uprzemysłowieniu, co było możliwe dzięki potędze Niemiec, ale też przyczyniły się do jej dalszego ugruntowania; Hirschmann, który dokładnie zbadał związki między strukturą handlu zagranicznego a potęgą państwa, nazwał ten efekt „kumulacyjnym efektem potęgi” (112, 36); we wszystkich negocjacjach ze swymi południowo-wschodnimi partnerami (z pewnym skutkiem także z Włochami) Niemcy wywierali nacisk w kierunku hamowania inwestycji przemysłowych, a jednocześnie przy pomocy bilateralizmu, tej nowej zasady wprowadzonej przez siebie do stosunków handlowych, gwarantowali Rzeszy udział w imporcie swych kontrahentów i wzmacniali swą pozycję producenta towarów przemysłowych.

Skoncentrowanie się na południowo-wschodnim kierunku ekspansji gospodarczej nie oznaczało jednak, że Niemcy nie próbowały rozszerzenia podstaw swej autarkii i w innych kierunkach, a przede wszystkim w kierunku półwyspu skandynawskiego. Ciekawy epizod ze Szwecją, o którym wspomina Rauschning w swych rozmowach z Hitlerem, dowodzi powiązania tych usiłowań z pierwocinami doktryny GRW. Istniało w Lubece jeszcze w czasach *ancien régime'u* Nordische Gesellschaft, organizacja, której zadaniem było kultywowanie związków kulturalnych i osobistych z państwami Europy północnej. Narodowy socjalizm wyzyskał solidną renomę tego towarzystwa, by wejść w posiadanie wartościowych powiązań i sympatii w narodach północnych. Podobnie jak inne tego typu organizacje, z nieco romantycznego organu rozwoju kulturalnego stała się ona organem

propagandowym i szpiegowskim. Wczesną wiosną 1934 r. odbyła się uroczysta sesja Nordische Gesellschaft w Lubece z udziałem gości szwedzkich, Rosenberga, wielu dygnitarzy partyjnych oraz słynnego potentata stałowego Thyssena. Odbył się nocny koncert organowy, wygłoszono ileś tasiemcowych mów, mających wykazać, że kolebką kultury ludzkości był Bałtyk, a nie Morze Śródziemne, że była ona dziełem narodów północnych, że ich imperia były naznaczone piętnem bohaterstwa, a imperium narodów basenu śródziemnomorskiego piętnem rozkładu i semickiego zatrucia itd. Otóż na sesji tej wystąpił z ideą GRW główny twórca jej wariantu nazistowskiego i czołowy reprezentant, Werner Daitz. Z zimnym cynizmem zaaranżowane widowisko stworzyło okazję do zaangażowania doktryny jako elementu dekoracji, za którą kryły się autarkiczne apetyty na naturalne bogactwa Szwecji. Hitler bowiem bez ogródek oświadczył Rauschningowi, że w wypadku wojny zamierza uderzyć na Szwecję i dokonać tam przewrotu, a do tego potrzebna mu jest w tym kraju sieć zwolenników i sympatyków. „W każdym razie — konkluduje Rauschning — nie interesuje Hitlera w Skandynawii ani czysto aryjska krew, ani nordycki mit bohaterstwa Wikingów. Interesują go kopalnie kruszców” (210, 130—133). Wypadek ten jest przykładem sytuacji, sprzyjających odrodzeniu się i dalszemu rozwojowi doktryny GRW, w które obfitowała historia autarkizacji gospodarki Niemiec hitlerowskich do lata 1938 r., kiedy to formowały się już załóżki wielkiego obszaru gospodarczego w Europie.

Na drugi etap planu 4-letniego, trwający od lata 1938 r. do wybuchu wojny w 1939 r., w którym dokonane zostało jego przestawienie na mobilizację gospodarczo-wojenną, przypada zwiększenie sił wytwórczych Niemiec o gospodarki terytoriów anektowanych: Austrii, Sudetów i Protektoratów Czech i Moraw. Rozszerzanie obszaru gospodarczego Rzeszy powodowało zrozumiałe zaburzenia w gospodarce macierzy i w gospodarstwach przyłączonych, co było przyczyną dłużej lub krócej trwających okresów adaptacyjnych, poprzedzających pełną integrację. Najkrócej okres ten trwał dla Austrii: już 26 III 1938 r. zostały zniesione niemieckie cła importowe na towary austriackie. Protektorat zaś czeski został wcielony do niemieckiej gospodarki dopiero 1 X 1940 r. (184, 128, 129; 255, 75, 76).

Zadyszana publicystyka gospodarcza i usługowa literatura akademicka, nie mogąc nadażyć za cynizmem Führera w swej pasji racjonalizowania jego zaskakujących posunięć politycznych i ujmowania ich w jakąś konstrukcję teoretyczną, ogłaszały raz po raz kres rozszerzania niemieckiego obszaru gospodarczego. Po aneksji Sudetów jeden ze znawców doktryny, Schücking, pisał, że zgodnie z zapowiedzią Hitlera wiek terytorialnych zdobyczy Rzeszy w Europie zakończył się, a następne dziesięciolecia mają być poświęcone gospodarczej konsolidacji powiększonego obszaru gospodarcze-

go (255, 77). Tymczasem Führer zaskakiwał zdumionych ekonomistów nowymi niespodziankami i rozwaliał ich pedantyczne uogólnienia: niemiecki obszar gospodarczy rósł dalej i zaczęto go już nazywać obszarem wielkoniemieckim.

Dalsze wzmocnienie gospodarki niemieckiej przez aneksję Sudetów oraz Protektoratu Czech i Moraw spowodowało, jak wskazują dane statystyczne, intensyfikację handlu Rzeszy Wielkoniemieckiej z dwoma największymi państwami południowo-wschodnimi: Rumunią i Jugosławią. We wzroście eksportu niemieckiego do tych krajów południowo-wschodnich nowo włączone do Niemiec obszary (Austria, Sudety oraz Protektorat) miały swój udział równy $\frac{1}{3}$ (172, 22, 20).

We wrześniu 1939 r. rozpoczął się ostatni etap planu 4-letniego, trwający do 1942 r. w którym nastąpiło jego wchłonięcie naprzód przez Der wehrwirtschaftliche neue Erzeugungs-Plan z 1938 r., obliczony na realizację do 1942/44 roku, a następnie przez utworzone w 1942 r. centralne planowanie. Po mianowaniu w 1942 r. ministrem uzbrojenia i amunicji Speera plan 4-letni rozpląnął się we właściwej gospodarce wojennej i pozostała z niego tylko nazwa. Do przełomu lat 1941/42 gospodarka Niemiec była jeszcze „pokojowo-podobną gospodarką wojenną”, gdyż Blitzkrieg nie wymagał pełnego przestawienia gospodarki na tory wojenne, od tego zaś czasu, gdy zaczęła się wojna trwała, cała gospodarka stała się wojenna (192, 124, 134, 148—150).

Wojenne zdobycze terytorialne Niemiec stworzyły ich gospodarce pełną podstawę kontynentalną. Ich obszar gospodarczy z wiekoniemieckiego stał się europejskim. Już sama okupacja Polski dała przemysłowi niemieckiemu nowe zakłady produkcyjne, które mimo swego zacofania zwiększyły znacznie jego potencjał produkcyjny (172, 26). W początkach dominowała wynikająca z dyrektyw Hitlera myśl ogałacania G.G. z maszyn, wywożono je więc do Niemiec, dopiero wskutek energicznej interwencji przedstawicieli Wehrmachtu, Göring zdecydował o utrzymaniu na terenach polskich nie włączonych do Rzeszy zbrojeniowych zakładów wytwórczych (166, t. 1, 511, 512). Istniały więc w G.G. małe zakłady zbrojeniowe, zatrudniające 130 000 ludzi. Ponadto do przełomu lat 1942/43 G.G. dawała rocznie Rzeszy do 750 000 t. zboża, 500 000 t. ziemniaków i ponad 50 000 t. bydła, mimo że jego gęstość zaludnienia wynosiła 120 mieszkańców na km², nie była więc mniejsza od Rzeszy i mimo że rolnictwo polskie było znacznie mniej rozwinięte od niemieckiego (192, 142).

Zgodnie z ideologią nazistowską, traktującą Europę środkową i niemiecki obszar kolonizacyjny, G. G. miała stać się „pierwszą kolonią Rzeszy” (H. Frank). Wyniszczenie inteligencji miało zahamować rozwój świadomości narodowej w szerokich warstwach społeczeństwa i przyczynić się do wpojenia im przeświadczenia, że nie są zdolne do zorganizowania

i utrzymania własnego bytu państwowego. Głódowe przydziały żywnościowe i niskie płace stwarzały warunki gospodarczej eksploatacji Generalnej Guberni przez Rzeszę. Poddana kontroli produkcja rolna miała zapewnić Niemcom stałą dostawę nadwyżek żywnościowych, a ścisła ewidencja siły roboczej — trwały dopływ rąk do pracy nie zatrudnionych na terenie G. G. w przedsiębiorstwach ważnych pod względem wojskowym. Projektowano wywłaszczenie chłopów polskich, których gospodarstwa nie przekraczały 10 ha. Z uzyskanej w ten sposób ziemi miały być utworzone większe zagrody (*Reichshöfe*) i oddane w ręce Niemców. Stopniowo gospodarka G. G. miała przejść na służbę germanizacji tego terytorium.

Zajęcie Polski postawiło Niemcy w bezpośredni kontakt gospodarczy także ze Związkiem Radzieckim, a okupacja Europy zachodniej w 1940 r. wciągnęła i tę część kontynentu w sferę wpływów gospodarki wielkoniemieckiej. Do 1942 r. zamówienia niemieckie dla przemysłu francuskiego opiewały na sumę 5 miliardów RM. (192, 142). W kwietniu 1941 r. zostały zniesione wszelkie bariery gospodarcze między Rzeszą a Holandią. Opadły również bariery celne między Holandią a Belgią i nastąpiło ożywienie wymiany między tymi krajami (172, 29).

Już w czasie kampanii francuskiej przemysł europejskiej GRW wywołał żywe zainteresowanie władz naczelnych III Rzeszy. W ministerstwie spraw zagranicznych powstały 30 V i 1 VI 1940 r. dwa memoriały na temat utworzenia i urządzenia przyszłej GRW. Autorem pierwszego był Clodius, zastępca dyrektora Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, drugi wyszedł spod pióra ambasadora Rittera. W ministerstwie gospodarki powstał specjalny wydział planowania ekspansji gospodarczej, na czele którego stanął dr Schlotterer. Zbierano opinie i projekty od przedsiębiorstw i przedstawicieli życia gospodarczego.

„Okres kilku miesięcy prac nad GRW przyniósł wykrystalizowanie się koncepcji wstępnej i sporą liczbę faktów dokonanych, przesądzających o ułatwieniu jej realizacji. Zbyt dalece zaabsorbowane były koła gospodarcze Rzeszy bieżącymi zadaniami, przygotowaniami do rokowań pokojowych by mogły dostatecznie rozważyć koncepcję i metody jej realizacji” (165, 262—265, 268—269).

W każdym jednak razie ze sfery doktryny przeszła ona po raz drugi w sferę zainteresowań władz nazistowskich, co oznaczało nowy etap jej realizacji i było jednocześnie wtórnym bodźcem do dalszego rozwoju samej doktryny.

Zwycięstwa zaś Osi na Półwyspie Bałkańskim w 1941 r. dały Niemcom obszar tzw. „Żelaznej Bramy”, który ze względu na zawartość złóż miedzi został wyłączony spod administracji serbskiej gen. Nadicza i poddany urzędowi Generalbevollmächtigte für den Metallergbergbau im Südosten, od

1943 r. podlegały mu także kopalnie greckie, a po kapitulacji Włoch również i albańskie (84, 108, 109; 296, 74—80).

Uderzenie na Związek Radziecki otworzyło ostatni etap w kompletowaniu przez Niemcy elementów autarkicznego obszaru gospodarczego na kontynencie europejskim. Należąca przed wojną do Związku Radzieckiego Karelia Wschodnia miała być przyłączona do Finlandii (84, 103), ale z wyjątkiem półwyspu Kola, który ze względu na zasoby niklu miał przypaść Niemcom. Terytoria zaś Związku Radzieckiego miały dostarczać środków żywności, olejów mineralnych, zboża i nasion oleistych w pierwszym rzędzie. Spodziewano się, że zaopatrzenie gospodarki niemieckiej drogą bezpośredniej eksploatacji bogactw Związku Radzieckiego da większe efekty niż drogą dostaw na podstawie umów handlowych. Przewidziane na bazę surowcową gospodarki wielkiego obszaru europejskiego. okupowane tereny ZSRR miały dać na razie to, czego nie dał Niemcom ich plan 4-letni: wojenno-gospodarczą autarkię (192, 143).

Wyznaczenie tej roli zdobyciom na wschodzie wymagało częściowej odbudowy gospodarki okupowanych terenów, dlatego Göring wydał już 27 VII 1941 r. rozporządzenie, na podstawie którego miały być założone spółki monopoliczne dla powierniczego zarządzania przemysłem rosyjskim do czasu, kiedy zostałyby przejęte przez przemysłowców niemieckich. I tak np. kopalnictwo węgla, żelaza i innych rud nadzorowała Ostland Berg und Hüttengesellschaft m. b. H., przemysłem przedziałniczym zarządzała Ostland Spinnstoff und Fasergesellschaft m. b. H., zaś gospodarką ropy Kontinental-Öl A. G. (192, 143). Eksploatacja okupowanego terytorium ZSRR nie miała być jednak zastrzeżona wyłącznie dla Niemiec, ale przewidziany był w niej udział również firm i spółek innych państw europejskich. Rosenberg nawet utworzył specjalną komórkę w Reichsostministerium, którą od jej kierownika nazwał Sonderreferat Malettke i której powierzył angażowanie obcego kapitału do udziału w gospodarce wschodnich regionów wielkiego obszaru europejskiego (108, 134).

Gospodarka ta miała się opierać na zupełnie odmiennych zasadach niż gospodarka innych regionów Europy. Zasady te ustalone zostały z brutalną szczerością na konferencji przywódców Rzeszy, zwołanej przez Göringa i odbytej pod jego przewodnictwem 8 XI 1941 roku. Sensacyjny dokument, zawierający wnioski, do których doszli uczestnicy tej konferencji, znajduje się wśród dokumentów oskarżycielskich procesu norymberskiego (108, 185—186) i pozwala na ocenę, jak dalece polityka gospodarcza Niemiec w swych zasadniczych liniach była w tym czasie już pod wpływem tez doktryny GRW.

Oto główne wyniki dyskusji nad polityką gospodarczą w nowo zajętych obszarach Europy wschodniej:

1° Na długą metę nowo zdobyte terytoria winny być eksploatowane

według metod kolonialnych. Jedyne wyjątki stanowią te części *Ostlandu*, które na rozkaz Führera przewidziane są na germanizację.

2° Należy utrzymywać niskie ceny na surowce i niskie płace robocze. Niski poziom życiowy ludności pozwoli na produkowanie po niskich kosztach i w ten sposób zaspokojony zostanie europejski popyt na środki żywności i surowce, a jednocześnie Niemcy będą mogły pokryć w kilku dziesięcioleciach długi wojenne, nie obciążając zbytnio podatnika niemieckiego.

3° Okupowane tereny mają stanowić bazę surowcowo-żywnościową. Przemysł przetwórczy będzie na nich lokowany jedynie wyjątkowo, celem: a) osiągnięcia oszczędności transportowych (właściwie tylko przy produkcji stali i aluminium), b) dokonywania najpotrzebniejszych napraw na miejscu i c) wyzyskania miejscowej siły roboczej w zbrojeniach wojennych.

4° Żadne znaczniejsze fabryki, produkujące artykuły konsumpcyjne i towary gotowe, nie mogą być zakładane na obszarach wschodnich. Im więcej towarów codziennego użytku będą mogły Niemcy dostarczać Rosji i im więcej surowców od niej przyjmować, tym większa będzie rozpiętość wartości wymienianych i tym szybciej będą mogły być spłacone niemieckie długi wojenne.

5° Niedopuszczalne jest zaopatrywanie terenów wschodnich w wysokowartościowe artykuły konsumpcyjne. Tendencje podniesienia standardu życiowego powinny być tłumione. Na razie zasadzie tej powinien podlegać nawet *Ostland*. Długofalowy plan germanizacji tego kraju nie może spowodować podniesienia się poziomu życiowego ludności tubylczej. Jedyne Niemcy i grupy ludności przeznaczone do zgermanizowania mogą być traktowane lepiej.

Gdyby dokument ten wpadł w ręce któregokolwiek z protagonistów doktryny, zostałby oceniony jako właśnie „to”, ale nie „tak”. Jako obraz zasadniczo zgodny z wizją GRW, ale odbiegający od ich poglądów na środki do niej wiodące. Być może, niektórzy apostołowie doktryny odczytali by go z odrazą, albo może nawet i z przerażeniem, stwierdziwszy, że potwór zaszedł już za daleko także dzięki ich pomocy, którą mu udzielili. Szczególnie nieżyjący już zwolennicy gospodarki wielkiego obszaru i różni jej prekursorzy z minionego stulecia mieliby zastrzeżenia co do metod jej realizacji, porzucenia wszystkich skrupułów etycznych i zasięgu imperialistycznych ambicji Niemiec.

Ale protokół z dyskusji odbytej pod przewodnictwem Goeringa 8 XI 1941 r. był dokumentem tajnym. Nie mógł więc być oceniony przez rzeczników doktryny, ani też wpłynąć bezpośrednio na dalszy rozwój ich poglądów. Dowodzi on jednak, że zasadnicze tezy doktryny były już oficjalnie uznawane przez politycznych przywódców III Rzeszy, że zatem na najwyższych szczeblach hierarchii partyjnej i rządowej istniała atmosfera sprzy-

jająca kultywowaniu w różnych ośrodkach kraju, przybranych w nowe szaty starych idei o gospodarce wielkiej przestrzeni.

Już od pierwszych zdobyczy terytorialnych III Rzeszy zaczęły się pojawiać warunki układające się szczególnie pomyślnie dla dojrzewania doktryny, ale dopiero wybuch wojny tak dalece wzmógł siły produkcyjne Niemiec, że rozkwit doktryny stał się wprost koniecznością gospodarczą. Okazywało się bowiem z dnia na dzień coraz dobitniej, że nowym, daleko poza państwowe granice Rzeszy wykraczającym obszarem gospodarczym Niemiec nie da się zarządzać na podstawie planu czteroletniego. Nawet jeśli ten plan sztucznie podtrzymywać przy życiu, łątając go nowymi planami i oddając do jego dyspozycji nowe instytucje i nowe organy. Nowej gospodarce wielkiej przestrzeni nie odpowiadały już doktrynalne podstawy planu czteroletniego. Nowa gospodarka na powiększającym się obszarze, dysponująca rosnącymi siłami wytwórczymi, domagała się nowej doktryny. Z konieczności więc rozwojowej zwracała się o pomoc do idei wielkoprzestrzennych.

Nie było więc przypadkiem, że właśnie we wrześniu 1939 r. dalszy rozwój doktryny GRW został ujęty w karby instytucjonalne: z inicjatywy partii powstało w Berlinie Gesellschaft für europäische Wirtschaftsplanung und Grossraumwirtschaft e. V. Stowarzyszenie to składało się z członków zwyczajnych, wspierających i honorowych. Organami jego były: zarząd (trójosobowy z W. Daitzem na czele), komitet kierowniczy (złożony z przedstawicieli administracji gospodarczej i wojska, a wyznaczający zadania stowarzyszenia) oraz rada naukowa (złożona z przedstawicieli nauki i wspierająca działalność badawczą oraz planistyczną Stowarzyszenia).

W połowie lutego 1941 r. Gesellschaft für europäische Wirtschaftsplanung und Grossraumwirtschaft powołało do życia w Dreźnie Zentralforschungsinstitut für nationale Wirtschaftsordnung und Grossraumwirtschaft. Był to pierwszy instytut naukowo-badawczy, powołany wyłącznie dla ugruntowania na podstawach naukowych wyrosłego z narodowosocjalistycznej rewolucji ładu gospodarczego oraz idei gospodarki wielkiego obszaru.

Poza tym, że dogodne dla rozwoju doktryny warunki wynikały z sytuacji gospodarczej Niemiec, sprzyjały mu również główne tendencje gospodarki światowej. Dwie wielkie katastrofy, jakie je dotknęły w XX w., I wojna światowa oraz kryzys, początkowo wywołały jako naturalną reakcję dążenia do samowystarczalności i odcięcia się od kontaktów handlowych z resztą świata. Ponieważ jednak rozwój techniki, przemysłu i komunikacji zaszedł tak daleko, że powrót do stosunków przedkapitalistycznych byłby niemożliwy, pojawiły się tendencje do tworzenia wielkich obszarów gospodarczych złożonych z kilku państw. Dały one o sobie znać już na przełomie dwudziestych i trzydziestych lat XX w. i nie osłabły, lecz

nawet wzmogły się w okresie późniejszym. Wielka Brytania przedłużyła w 1937 r. ważność postanowień konferencji ottawskiej z 1932 r., która założyła fundament pod brytyjski wielki obszar gospodarczy. W tym samym kierunku szła „dobrosąsiedzka” polityka gospodarcza Stanów Zjednoczonych, formował się francuski wielki obszar gospodarczy, a także Włochy podjęły próby utworzenia własnego bloku gospodarczego. Również i mniejsze państwa przejawiały skłonności do tworzenia analogicznych bloków (np. państwa bałkańskie i państwa bałtyckie)

Atmosfera ta działała na Niemcy i zachęcająco, i usprawiedliwiająco. Szczególnie często pojawia się w literaturze polityczno-ekonomicznej powoływanie na przykład Wielkiej Brytanii, która zawsze była dla Niemców przedmiotem zazdrości i uwielbienia. W III Rzeszy najbardziej zaawansowany ze wszystkich obszarów gospodarczych — brytyjski — nie przestał dalej urzekać Niemców swymi rozmiarami i potęgą. W tym klimacie doktryna zachęcająca Niemcy do zbudowania własnego wielkiego obszaru gospodarczego musiała znaleźć sprzyjające warunki rozwoju.

2. ZAŁOŻENIA FILOZOFICZNE

Wśród założeń filozoficznych nazizmu, które stały się podstawą bardzo wielu tez światopoglądowych, na czoło wysuwają się dwa: prymatu intuicji przed intelektem oraz organiczności społeczeństwa.

Przyznawanie pierwszeństwa poznaniu intuicyjnemu przed rozumowym wynikało w nazizmie z jego reakcji na właściwą Niemcom, zbytnią skłonność do ujmowania całego życia, wszystkich jego przejawów, w kategorii filozoficzne. Narodowy socjalizm był reakcją na „przeofilozofowanie”, „przeintelektualizowanie” Niemiec, gdyż według niego paraliżuje ono wolę czynu. W ten sposób zwracał się on nie tylko przeciw abstrakcyjnym, sztucznym, z rozumu jedynie wysnutym konstrukcjom myślowym, ale i przeciw samemu poznaniu rozumowemu, opartemu na analizie logicznej. Z kąpielą więc wylewał i samo dziecko.

Intelekt został oskarżony o rozbicie całości życia niemieckiego; o udzielenie prymatu międzynarodowym więzom jednostki przed więzami łączącymi ją ze wspólnotą narodową i o zagrożeniu egzystencji Niemca, tkwiącej swymi korzeniami w jedności krwi i ziemi (32, t. 1, 87, 88). Odważniejsi i bardziej bezkompromisowi spośród ideologów nazizmu posuwali się nawet do otwartej negacji samego myślenia, gdyż upatrywali w nim czynnik rozkładający spistość wszelkiej wspólnoty, a szczególnie narodowej. Wspólnota była dla nich bezpośrednim zjednoczeniem duchowym, identycznością „ja” i „ty”, a nie świadomym stosunkiem między autonomicznymi jednostkami. Wszelkie zachowanie się świadome, wszelkie myślenie krytyczne przerywa prąd uczuciowy i niszczy od razu bezpośredniość

i pierwotność wzajemnego oddania się. Zakłada bowiem z góry istnienie stosunku między podmiotem a przedmiotem, gdyż myślący podmiot czyni ze swego otoczenia przedmiot swego myślenia i w ten sposób je obiektywizuje. Taka obiektywizacja zaś oznacza wyłączenie otoczenia z sieci własnych uczuć i przesunięcie go do świata przedmiotów, wobec którego z konieczności musi być zachowany pewien dystans. Następstwem tego rozbięcia są różne uprzedzenia, rodzące we wzajemnych stosunkach międzyludzkich zahamowania lub nawet wrogie postawy, które wstrząsają wspólnotą, a mogą doprowadzić i do jej rozpadu. A zatem spistość wspólnoty wymaga zniesienia relacji: podmiot — przedmiot, i zlikwidowania rozdziału „ja” od „ty”. W tym celu myślenie musi utracić co najmniej swój prymat wobec uczuć (297, 24).

Intelektowi przeciwstawiona została intuicja, „poznanie” irracjonalne, oparte na znajomości życia, na uczuciach i instynktach, ale nie poprzedzone świadomym rozumowaniem. Bardzo często utożsamiano ją błędnie z samymi uczuciami i instynktami, gdyż podobnie jak one działa automatycznie. Miejsce wypaczonego, od życia oderwanego i paraliżującego wolę intelektu zajęła intuicja, mająca korzenie w samym życiu i w zdrowych, krzepiących wolę, instynktach narodowych.

Nawiązując do nietzscheańskiego podziału rozumu na mały i wielki, W. Daitz wyraźnie podkreśla irracjonalne elementy doktryny nazistowskiej. Nietzsche nazwał uczoność zawodową życiem z intelektu albo małym rozumem, zaś życie oparte na przesłankach irracjonalnych — wielkim rozumem. Dlatego Führer nie zwrócił się o pomoc do uczonych zawodowych. Nie poszedł ze swą nowiną do twórców różnych teorii gospodarczych i politycznych. Niewiele warte były te teorie, skoro Niemcy stosując się do nich przeżywały bezrobocie, upadek kultury i religii. Wpadając w ton pseudokaznodziejski, pisze dalej Daitz, że właśnie dlatego Führer zwrócił się do nieuczonych i niewykształconych.

„Wszedł w naród i zapytał: »Kto jest dzielny? Kto jest wierny? Kto jest zdolny do ofiar? Kto jest szlachetny? Niech ten pójdzie do mnie! Nie mogę ci wprawdzie, człowieku za plugiem czy w warsztacie, czy w kantorze wyliczyć, o ile więcej będziesz zarabiał, gdy będziesz prowadzić życie dzielne, wierne, zdolne do ofiar. Ale mogę ci powiedzieć: Będzie ono najwydatniejsze dla ciebie i dla niemieckiej wspólnoty narodowej. Tego nie można wyliczyć, w to musi się uwierzyć«. W ten sposób Führer przeciwstawił na wszystkich polach niemieckiego życia wielki rozum małemu. Wiedzę wewnętrzną, wiarę, uczoności zewnętrznej, profesorskiej.

Ale tak samo, jak narodowy socjalizm nie może być wyuczony, ale tylko przeżyty, również i ten nowy ład gospodarki niemieckiej mógł być zrealizowany tylko przy pomocy wiary. Ponieważ jednak prędeż wielbłąd przejdzie przez ucho igielne niż intelektualista wejdzie do królestwa narodowego socjalizmu, nowy ład gospodarki niemieckiej pozostał przez intelektualistów niezrozumiany i został przez nich odrzu-

cony. Dlatego nie mieli oni w nim udziału. Albowiem tylko ten, kto posiadał królestwo wewnętrzne, może kształtować zewnętrzne []” (33, 741, 742).

Ostatnie dwa zdania są już tylko dowodem partyjnego samouwielbienia i treść ich nie odpowiada prawdzie. Nazistowski bowiem ład gospodarczy, tak w teorii, jak i praktyce, powstał przy pomocy niejednego ekonomisty z prawdziwego zdarzenia, który oddał swój intelekt na służbę ideologii, by ograniczyć pole zastosowania intuicji i zapobiec szkodom i katastrofom, które mogły wyniknąć ze zbyt częstego odwoływania się do jej pomocy. Ale nie o to w tej chwili chodzi. W wypowiedzi Daitza ważne jest wyraźne przeciwstawienie pierwiastka irracjonalnego intelektowi i przyznanie prymatu temu pierwszemu. To założenie da o sobie znać nie raz w argumentacji, podpierającej postulaty doktryny GRW. Poza tym ułatwiło ono myśli nazistowskiej sformułowanie i przyjęcie drugiego założenia filozoficznego: organiczności społeczeństwa.

Założenie to odegrało o wiele większą rolę w całokształcie ideologii nazistowskiej i w doktrynie GRW, aniżeli założenie pierwsze. Idea organicznego charakteru społeczeństwa stała się ideą-matką szeregu dalszych założeń filozoficznych i zasad światopoglądowych nazizmu.

Sama myśl nie była niczym nowym. W historii doktryny GRW reprezentował ją wcześniej Sartorius-Waltershausen, Schaffle i List. Poza doktryną najwcześniejszych jej elementów można się doszukać w organicznej teorii państwa u Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu. W Niemczech pojawiła się ona w naukach społecznych, przeniesiona z nauk przyrodniczych. W drugiej połowie XIX w. usiłował ją zaszczerpić naukom społecznym wszechstronny umysł przyrodnika K. C. Plancka, a w XX w. w tym samym kierunku szedł wybitny przedstawiciel kierunku organicznego w naukach przyrodniczych, biolog, H. André.

Treścią założenia o organicznym charakterze społeczeństwa jest pojmowanie go nie jako sumy jednostek, które poza znakiem „plus” nic nie łączy, ale jako zespołu ludzi, związanych ze sobą w jedną całość w sposób analogiczny do powiązania występującego między częściami składowymi organizmu przyrodniczego, tzn. za pośrednictwem wspólnych celów i wspólnego działania. Różnica między organizmem społecznym a biologicznym polegałaby jedynie na odmiennym charakterze owych więzów: w pierwszym bowiem mają one charakter psychiczny, w drugim zaś mechaniczno-fizyczno-chemiczny.

Konsekwencją tego założenia było pojmowanie także gospodarki, stanowiącej część życia społecznego jako organizmu. Gospodarka w tym ujęciu stanowi całość niższego rzędu, włączoną organicznie do całości większej i wyższego rzędu, jaką jest społeczeństwo. Stąd też cele, którym ma służyć gospodarka nie mają charakteru autonomicznego. Szczególnie Spann

podkreślał wyraźnie, że gospodarowanie polega na doborze środków do celów, ale cele te leżą w sferze pozaekonomicznej.

Z założenia organiczności społeczeństwa i jego gospodarki wynikają trzy zasady: a) nierówność elementów składowych społeczeństwa, b) harmonijne funkcjonowanie organizmu społecznego i gospodarczego oraz c) uniwersalizm.

a) Nierówność części składowych społeczeństwa, czy to, gdy weźmiemy pod uwagę jedną społeczność narodową, czy też całą ludzkość, wynika stąd, że tak jak w organizmie części te spełniają odmienne funkcje o różnej wartości i różnym znaczeniu dla całości. Jedne zadania są podporządkowane drugim, stąd także ich różnorodnie uzdolnieni wykonawcy muszą być sobie hierarchicznie podporządkowani. Nierówność ta nie jest sprzeczna z zasadą jedności organicznej społeczeństwa, gdyż i w stanowiącym jedność organizmie ludzkim współdziałające ze sobą elementy mają wartość nierówną.

Nazizm konsekwentnie trzymał się zasady nierówności ludzi, narodów i ras, opartej na organicznych skojarzeniach. Z niej wyprowadzone zostały zasady wodzostwa jednostkowego, przywództwa grupowego partii i wiodącej roli „narodu panów”. Ta ostatnia spotka się w doktrynie GRW z od dawna już tam obecną ideą Niemiec jako Kernlandu wielkiego obszaru gospodarczego. Dwie zaś poprzednie, wodzostwa jednostkowego i przywództwa grupowego partii, dadzą znać o sobie w doktrynie pod postacią nowych metod zarządzania gospodarką wielkiego obszaru.

b) Z analogii organicznych bierze swój początek także druga zasada — harmonijnego funkcjonowania społeczeństwa. Wynika ona z jedności organizmu, z jednego celu, któremu służą jego elementy składowe i on sam jako całość, z podziału jego funkcji między różne narządy i z wzajemnego ich uzależnienia i podporządkowania ośrodkowi kierującemu.

Przeniesiona na grunt ekonomiczny, zasada ta dała asumpt do sformułowania postulatu prawnej ochrony prawidłowego, sprawnego i bezkonfliktowego funkcjonowania organizmu gospodarczego. Wbrew liberalizmowi, który uważał, że wolność jest najlepszym gwarantem utrzymania harmonii w całym życiu społecznym, a więc i w gospodarce, narodowy socjalizm głosił, że nieskrępowana wolność zewnętrzna wprowadza do życia gospodarczego nieubłaganą walkę i nadaje jego procesom charakter żywołowy, przez co nadwyręża spójność społeczeństwa i uderza w podstawy jego egzystencji.

Echem żądań prawnej ochrony organicznej harmonii życia gospodarczego będzie w doktrynie przede wszystkim postulat ingerencji państwa w zarządzanie gospodarką wielkiego obszaru. Na jego kanwie powstaną różne projekty uwzględniające w funkcjonowaniu gospodarki wielkiego obszaru również udział organów państwowej administracji gospodarczej.

Pojawi się więc on w doktrynie jako daleka i pośrednia odrośl założenia o organicznym charakterze społeczeństwa. Po wtóre, echem tych żądań będzie w nazistowskim wariacie doktryny także idea stabilizacji koniunktury i pewności obrotów w handlu międzynarodowym. Stabilizacja bowiem, pewność i bezpieczeństwo usuwają z życia gospodarczego żywiołość i walkę, a tym samym ułatwiają harmonijne funkcjonowanie całego organizmu społecznego.

c) Trzecią konsekwencją założenia organiczności społeczeństwa, a zarazem najważniejszą dla nazistowskiego wariantu doktryny GRW, gdyż najsilniej na nim się odbijającą, jest zasada uniwersalizmu. Treścią jej jest pojmowanie społeczeństwa jako „rozczłonkowanej całości”, a więc przyznawanie całości prymatu przed częścią, tzn. przed grupą czy jednostką. We wszystkich rozważaniach na temat społeczeństwa uniwersaliści wychodzą od całości, a nie od jednostki. Człony organizmu mają swe istnienie tylko w całości. Tylko organizm jako całość może im zapewnić egzystencję. Ale z drugiej strony dają one egzystencję całości. Całość organizmu rodzi się w jego członkach (270, 54). O. Spann, który nie pierwszy sformułował uniwersalistyczną koncepcję społeczeństwa, ale pierwszy nadał jej tak zdecydowaną postać, że mogła się stać teoretyczną podstawą walki z liberalnym indywidualizmem, uznawał świadczenia członków organizmu na rzecz całości, widział w nich uzasadnienie i początek istnienia całości, ale właśnie dlatego przyznawał jej prymat przed częściami składowymi. Wbrew liberalizmowi, który pojmował społeczeństwo atomistycznie, Spann widzi w nim nie tylko sumę jednostek. Jest dlań ono jednością części składowych (dodajników). Ponieważ całość jest tym, co nadaje jej elementom jedność, musi mieć względem nich prymat. I tak jak całość decyduje o tym, że pewna ilość kamieni nie jest tylko bezładną kupą kamieni, ale budynkiem, gdyż nadaje im określoną jedność, tak samo społeczeństwo czyni z pewnej sumy ludzi jedność. Musi więc dzierżyć prymat przed jednostkami.

Z takiego całościowego pojmowania społeczeństwa wynika u Spanna podporządkowanie gospodarki jako całości mniejszej i niższego rzędu — społeczeństwu, jako całości większej i wyższego rzędu. Ponieważ gospodarka stanowi „częściową całość społeczeństwa”, w jej stosunku do społeczeństwa tkwią analogie ze stosunkiem jednostki do społeczeństwa. Nie będąc, podobnie jak jednostka, celem sama w sobie, gospodarka służy urzeczywistnieniu i egzystencji innych „częściowych całości”, takich jak religia, wiedza i sztuka. Stąd cele gospodarowania są jej dane z zewnątrz. Społeczeństwo ustala cele gospodarcze, a gospodarka zajmuje się wynajdywaniem i stosowaniem środków do realizacji tych celów. Gospodarka jest więc tylko „systemem środków dla celów”. Wobec tego musi być podporządkowana całości społeczeństwa. Teza ta znajdzie swe odbicie w na-

zistowskim wariacie doktryny w postulacie podporządkowania GRW politycznym celom narodów, a właściwie narodu niemieckiego.

Nazizm nie akceptował jednak poglądów Spanna niewolniczo i nie przyjmował ich w całości, bez reszty i bez zastrzeżeń. Wysuwano przeciw jego uniwersalizmowi szereg zarzutów i wprowadzono doń różne zmiany i uzupełnienia.

Dla doktryny GRW ma znaczenie jedynie zarzut anarodowego charakteru całości, od której wychodzi jego uniwersalizm. Stąd pojęcie gospodarki — wytykano mu — nie jest u niego powiązane z narodem (*volksgebunden*). Sensem, meta, a nawet istotą gospodarki jest stosowanie środków do osiągnięcia jakiegoś celu. Ale niejasne jest, jakiego rodzaju jest ten cel (254, 19).

Dlatego naziści uzupełnili uniwersalizm Spannowski powiązaniem go z pojęciem narodu. Wynikiem zakotwiczenia uniwersalizmu w narodzie było jasne stwierdzenie, że cele gospodarowania muszą mieć wyłącznie charakter narodowy, tzn. że gospodarka musi być na usługach kulturalnych i politycznych celów narodu. Tą drogą nazistowskie pojęcie gospodarki nabrało charakteru narodowo-organicznego: cel gospodarki może być tylko tak pojęty, by prowadził do utrzymania i rozwoju całości narodu we wszystkich jego przejawach życiowych (204, 204).

Z uniwersalizmu wywodzą się trzy następujące zasady światopoglądu nazistowskiego:

Przede wszystkim wyprowadzono zeń prymat interesu całości narodu przed interesem jednostki. Po wtóre, uniwersalizm nazistowski stał się grobem dla wolności jednostki. W oparciu o podporządkowanie jednostki całości narodowej nadano wolności tak dalece wykrętny i spaczony sens, że odbiegał on nie tylko od znaczenia nadanego temu słowu przez liberalizm, ale nawet od znaczenia, które nadało mu użycie potoczne. Nazistowska zasada wolności jednostki głosiła, że wolność ta kończy się tam, gdzie mogłaby być ograniczona hierarchicznie wyższa wolność społeczeństwa. Według niej każda rzecz ma swe naturalne granice i więzy zewnętrzne, ale na wewnątrz jest bezgraniczna. Tam, we wnętrzu, wyznaczono jej miejsce odosobnienia. Taką wolność nazywano „naturalną”, „organiczną” lub „kantowską”. Rozwijając tę fikcję dochodzono do absurdu rozgraniczenia wolności badań i nauki od oceny jej wyników, którą zastrzeżono partii. „Zasadniczo każde badanie jest w Niemczech swobodne. Każdy człowiek może badać, co chce i jak chce. Jedynie ocenę skutków zachowujemy sobie. Tu miernikiem jest powiązanie z narodem” (32, t. 1, 88). Trzecią zasadą wydedukowaną z uniwersalizmu była zasada gotowości obronnej organizmu narodowego.

Wszystkie te zasady dają znać o sobie w poglądach nazistowskich na gospodarkę. Właśnie jako ich konsekwencja pojawiają się tam trzy postu-

laty: 1. postulat zachowania prymatu polityki zagranicznej i polityki obronnej przed polityką handlową i w ogóle przed gospodarką, 2. organicznej autarkii i 3. związania z gospodarką niemiecką pewnych gospodarek europejskich, tak by łączny ich obszar dawał możliwie najwyższy stopień samozaopatrzenia. W ten sposób Spannowski uniwersalizm prowadził do koncepcji GRW.

3. OBSERWACJE

Fakty, na które twórcy i reprezentanci omawianej odrośli doktryny zwrócili uwagę i na które powoływali się przy uzasadnianiu konieczności utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego, pochodziły z trzech okresów: republiki weimarskiej, III Rzeszy do wybuchu wojny i okresu wojennego.

Stanowiły one przedmiot obserwacji, które ocenione w świetle odpowiednich założeń filozoficznych i przepuszczone przez filtr światopoglądu prowadziły do koncepcji GRW. Obserwatorzy życia gospodarczego i politycznego układali je w łańcuchy przesłanek, z których wynikał jeden wniosek: niezbędność przesunięcia granic niemieckiego obszaru gospodarczego poza granice państwowe. W zależności od daty publikacji, ambicji jej autora i jego wiedzy, zaczerpnięte były z jednego tylko lub z kilku wymienionych okresów.

Fakty wyłuskane przez reprezentantów nazistowskiego wariantu doktryny z doby weimarskiej pokrywały się w większości z obserwacjami poczynionymi przez zwolenników wariantu liberalnego. Zwracano więc uwagę przede wszystkim na rozpad gospodarki światowej i na zamykanie się cząstkowych obszarów gospodarczych (120, 13). Proces ten, trwający od lat i zapowiadający się jeszcze na długie lata, obfitował w nagłe erupcje, które wstrząsały obserwatorami życia gospodarczego, gdyż dawały znać o istocie zachodzących zmian. Takim osobliwym wybuchem była konferencja ottawska w 1932 r., na której położone zostały fundamenty pod brytyjski obszar gospodarczy, była nim i konferencja w Stresie (5 IX), również w 1932 r., gdzie usiłowano zmontować przemysłowo-agrarny blok państw Europy środkowej i południowo-wschodniej, były nim wreszcie i zamieszki w Ameryce Południowej, z których w tymże samym roku wyłoniła się myśl utworzenia unii celnej południowo-amerykańskiej. W jednym roku w trzech punktach globu pojawiła się ta sama koncepcja autarkii imperialnej. Kierunek rozwoju był więc jasno widoczny, jego nieuchronność bezsporna. Koryfeusze doktryny z antyliberalnego obozu dramatyzowali sytuację i z większym naciskiem niż ich przeciwnicy — liberałowie podkreślali, że Niemcy mają tylko jedną drogę wyjścia: tę samą, którą szły wielkie mocarstwa światowe, tj. utworzenie własnego wielkiego obszaru gospodarczego. Jest to konieczność naturalna (205, 166).

Zwracano również uwagę na kurczenie się obrotów handlowych wewnątrz samej Europy. Wysokie cła i wypowiedzanie umów handlowych stanowiło ostateczną barierę dla niemieckiego eksportu „głodowego”. W ten sposób z pola zasięgu handlu niemieckiego wypadła Szwajcaria, w Anglii eksport niemiecki na skutek dewaluacji funta mógł sobie torować drogę jedynie z wielkimi stratami, a kraje położone między Niemcami a Rosją oraz kraje bałkańskie z braku siły kupna i wskutek rozwiniętego nacjonalizmu gospodarczego zaopatrywały się w Niemczech jedynie w towary najniezbędniejsze. Dotkliwie dawał się we znaki brak stabilizacji zagranicznych kursów walutowych oraz huśtawka cen wewnątrz krajowych.

We wszystkich tych jednak obserwacjach zainteresowanie Europą i jej losami jest „niemcocentryczne”. Odmienne niż w wariacie liberalnym tu Europa jest przedmiotem uwagi tylko dlatego, że w niej mają swe źródła pewne trudności gospodarcze Niemiec i dlatego, że może być ona użyta jako środek do uzdrowienia gospodarki niemieckiej. Liberalne ujęcie doktryny GRW przynajmniej z pozorów było ogólnoeuropejskie. Tymczasem wariant nazistowski nie troszczy się o interesy całej Europy. Dla niego najważniejszą sprawą jest podźwignięcie gospodarki niemieckiej. Jeszcze nie nadszedł czas hojnego rozsiewania frazesów o „nowej Europie”, o „jedności europejskiej”, o „solidarności narodów kontynentu europejskiego”. I to jest znamiennej cechą jego obserwacji dotyczących okresu weimarskiego: Niemcy przede wszystkim, Europa o tyle, o ile może być Niemcom potrzebna.

Poza obserwacjami pokrywającymi się z grubsza z przesłankami reprezentantów liberalnego wariantu doktryny, w wariacie nazistowskim pojawiają się jeszcze nowe, lub takie, które przez „liberałów” zostały potraktowane bardzo pobieżnie. Podkreśla się więc, że kolejne rządy weimarskie popadły w myślową niewolę francuską, utrzymując, że Niemcy muszą wpierw dojść do porozumienia z Francją, zanim zaczną uprawiać właściwą politykę wschodnią. Nic więc dziwnego, że ówczesni władcy Niemiec niewiele uwagi poświęcali obszarowi dunajsko-bałkańskiemu. Stwierdzono, że wskutek tego stał się on dla Niemców wielką niewiadomą, a dla szerokich mas społeczeństwa w ogóle nie istniał. Francja zaś po mistrzowsku podtrzymywała ten stan, odciągając uwagę Niemiec od obszaru dunajsko-bałkańskiego i skierowując ją nad Ren.

Zarzucono dalej rządowi republiki weimarskiej, że w tej obojętności wobec południowego wschodu Europy posunęły się aż tak daleko, że zmarnowały sympatie proniemieckie na tym obszarze i nie wyzyskały ruchów narodowych, które dokoła nich się krystalizowały. Zaprzepaszczono nawet możliwość posłużenia się mieszkającymi tam niemieckimi grupami narodowymi do powiązania państw tego regionu z gospodarką Niemiec.

W związku z tymi atakami na liberalizm, zwolennicy nazistowskiego

wariantu doktryny zwracali uwagę na jeszcze nowy fakt, ich zdaniem mogący fatalnie zaciążyć nad przyszłością gospodarczą i polityczną Niemiec. Było nim istnienie ruchu paneuropejskiego. Zarzucano mu, że propaguje utworzenie z krajów europejskich całości aorganicznej, że chce je zestawić obok siebie, jak pilastry, nad którymi widniałby napis: Paneuropa. Rzeczywistym zaś celem tej konstrukcji byłoby jedynie stworzenie oparcia dla traktatu wersalskiego i zdławienie w zarodku wszelkich tendencji rewizjonistycznych (158, 105). Już w 1932 r. Rosenberg „wyjaśniał” z ławy poselskiej, że „demokracja i marksizm nie mają jako ideału mocnego narodowego państwa niemieckiego, ale Paneuropę, prowadzoną przez Francję i zależną od wysokiej finansjery żydowskiej. To jest ideał polityczny, ku któremu zdąża konsekwentnie socjaldemokracja i który przebija się coraz to na nowo ze wszystkich jej enuncjacji, nawet jeśli musi się dziś obawiać, by nie wypowiedać go tak głośno (289. t. 7, 31). Oświadczenie to było jednoznaczne z negacją liberalnego odgałęzienia doktryny, które czerpało swe soki także z ideologii paneuropejskiej.

I wreszcie ostatni fakt, na który szczególnie wyczuleni byli reprezentanci nazistowskiego wariantu doktryny, stanowiło zadłużenie Niemiec, przede wszystkim wobec zagranicy, ale także wewnątrz krajowe. Z bólem, płynącym ze zranionej niemieckiej dumy narodowej i oburzeniem obcym wariantowi liberalnemu, zwracali uwagę na to, że Niemcy muszą czy musieli znaczną część własnego dochodu narodowego poświęcać na zapłacenie procentów kapitalistom zagranicznym. Tylko z samych 135 pożyczek amerykańskich, udzielonych Niemcom w latach 1924—1930 na kwotę 1 280 000 000 dol., banki Wall-Street miały czystego zysku co najmniej 50 000 000 dol., do którego doszło jeszcze około 20 000 000 dol. tytułem komisów i kosztów. A suma ta stanowiła tylko ułamek tego, co płynęło wówczas za granicę na poczet reparacyj. Obok ciężkiej sytuacji gospodarczej Niemiec, która nagliła do brania kredytów jako argument zadłużenia kraju u wierzycieli anglo-amerykańskich podawano również chęć pozyskania sobie ich pomocy w politycznej walce przeciw Francji. Cała jednak ironia tej kombinacji, jak podkreślali baczni obserwatorzy, tkwiła w tym, że wierzyciele anglosascy brali wielokrotnie tańsze pożyczki ... we Francji, a następnie via Londyn—New York odstępowali je Niemcom po stopie procentowej dwu- lub trzykrotnie wyższej (158, 29).

Wskazywano dalej na poważny kryzys finansowy, który rozpoczął się latem 1930 r. wskutek spadku dodatniego salda bilansu płatniczego, ucieczką krótkoterminowych kredytów zagranicznych.

Wszystkie te obserwacje zaczerpnięte z terenu długów zagranicznych stanowiły świetną odskocznnię do koncepcji autarkii wewnętrznej, a potem i do idei GRW. Dlaczego Niemcy muszą płacić międzynarodowe długi i procenty? Dlatego, że istnieje konieczność ich łączności z gospodarką światową.

„Z chwilą, gdy konieczność ta niknie, świat kapitalistyczny nie ma już środków przymusu, którymi mogłyby narzucić płacenie długów [] Jak długo nie możemy obejść się bez pszenicy kanadyjskiej, bawełny amerykańskiej, herbaty indyjskiej [...], tak długo będziemy zmuszeni do płacenia reparacji [...]. W takim stopniu, w jakim konieczność ta zniknie, zniknie również konieczność płacenia długów. Państwa wierzycielskie będą wówczas mogły egzekwować swe procenty jedynie przy pomocy armii i okrętów wojennych” (66, 264).

Czyż taka możliwość w stosunku do pszenicy nie otwierała się na południowym wschodzie Europy, w tej „ziemi obiecanej”, którą trzeba było związać z gospodarką niemiecką w jeden obszar?

Do podobnego wniosku, poprzez różne przesłanki, prowadziła również obserwacja zadłużenia wewnątrz krajowego. Procenty kładły się olbrzymim ciężarem na rolnictwo, drobny przemysł, rzemiosło, ale i na wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe. Schacht obliczył, że w 10 największych firmach w 1912 r. obciążenie długami wynosiło 45% kapitału, a w 1932 r. 70% (282, 224). Odpływ zaś kapitału z kraju powodował chroniczny jego brak i tym samym powodował wyższą stopę procentową. Wstrzymanie więc tego odpływu wpłynęłoby na obniżkę stopy procentowej i choć w części mogłoby zostać zrealizowane czołowe hasło gospodarcze narodowego socjalizmu: zniesienie niewolnictwa procentu (*Brechung der Zinsnechtschaft des Geldes*). Ponieważ właśnie autarkia imperialna dawała szansę zawrócenia kapitału z nienaturalnej drogi wiodącej od ubogich w kapitał Niemiec do krajów weń obfitujących, koncepcja GRW stawała się atrakcyjna również jako środek oddłużenia wewnętrznego kraju.

W okresie następnym, tj. w latach 1933—1939, problem wewnętrznego zadłużenia Niemiec przestaje być przedmiotem pierwszoplanowych obserwacji. Na plan drugi zeszyły również fakty dalszego zamykania się wielkich obszarów gospodarczych. W tym okresie na czoło obserwacji wysuwa się plan czteroletni i różnorodne trudności związane z jego realizacją. Ponieważ celem jego była autarkizacja gospodarki Niemiec, uwaga ekonomistów koncentrowała się dokoła problematyki wynikłej z posunięć zmierzających do osiągnięcia możliwie najpełniejszej samowystarczalności ekonomicznej III Rzeszy. Wskazywano więc przede wszystkim na to, że gigantyczny plan zbrojeniowy nie może być realizowany autarkicznie, wskutek czego gospodarka niemiecka cierpi na permanentne trudności finansowe. Zbrojenia wymagały dewiz, tzn. forsowania eksportu, a tymczasem nie przestał on spadać nawet po objęciu władzy przez narodowy socjalizm. Podnoszono, że w latach 1932—1934 eksport niemiecki spadł o 15%, podczas gdy eksport krajów bloku złotowego tylko o 2%, zaś eksport Stanów Zjednoczonych i całego bloku szterlingowego wykazywał nawet znaczny wzrost; pierwszy o 8%, drugi o 10%. Sytuacja ta była wynikiem zarówno dewa-

luacji przeprowadzonej przez Stany Zjednoczone i Anglię, która zwiększała konkurencyjność ich towarów, podczas gdy Niemcy utrzymywały kurs swej waluty na wysokim i stałym poziomie — jak i obostrzeń importowych, zwiększonych w tych latach w krajach zbytu towarów niemieckich.

Podkreślano dalej, że mimo Nowego Planu Schachta z 1934 r., który wprowadzał bardzo ścisłą reglamentację transakcji międzynarodowych, kładł nacisk na zastępowanie importu produkcją krajową i na wytwarzanie w dużej skali namiastek, a celem maksymalnego zaoszczędzenia dewiz inaugurował clearing towarowy, w 1938 r. bilans handlowy Niemiec wykazywał saldo ujemne w wysokości 192,3 mil. RM. (172, 8, 15).

Trudności dewizowe były tylko zewnętrznym wyrazem ukrytych napięć między autarkizacją a militaryzacją Niemiec. Poza nimi jednak zwracano uwagę także na jawną niewydolność gospodarki niemieckiej, na szczupłość jej zasobów i niewystarczające rozmiary produkcji w stosunku do potrzeb. W protokołach A. G. Farbenindustrie czytamy, że obszar gospodarczy Wielkich Niemiec jest za mały dla pełnego zaspokojenia gospodarczo-obronnego popytu na oleje mineralne, ale tak skutecznie ostatnio obrona droga, wiodąca ku Europie południowo-wschodniej (chodziło tu o aneksję Austrii i Czech), wskazuje jedyną, budzącą nadzieję możliwość zapewnienia gospodarce na długie lata dostaw ropy przez włączenie do niej pewnego obszaru i militarną jego ochronę (81, 19). Prawdopodobnie miała nim być Rumunia.

Szczególnie rzucające się w oczy były trudności w sektorze rolniczym. Zwracano uwagę, że wprawdzie „bitwa produkcyjna” pozwoliła na zgromadzenie zapasów mąki dla rocznej produkcji chleba i że zostały zmagazynowane poważne rezerwy cukru, tłuszczów roślinnych, wyrobów kartoflanych itp., to jednak nie dało się uniknąć trwałych ograniczeń w różnych innych bardzo ważnych dziedzinach. I tak np. wskazywano, że w 1938 r., roku rekordowych zbiorów pszenicy i ziemniaków, dał się odczuć nieurodzaj owoców i częściowo jarzyn, co z kolei odbiło się wzmożonym naciskiem popytowym na tłuszcze, mięso i jaja, a więc na produkty, których rezerw Niemcy nie miały. Stan ten utrwalił się w latach 1938 i 1939, powodując poważne trudności w wyżywieniu ludności (7, 18, 19).

Aneksje Niemiec w 1938 i 1939 r. nie przyniosły w tej dziedzinie żadnej poprawy, wręcz przeciwnie, na wielu odcinkach spowodowały nawet pogorszenie się sytuacji. Przeciętny Niemiec zaciskający pasa podczas przymusowej akumulacji kapitału inwestycyjnego spodziewał się, że przyłączenie Austrii, słynącej z eksportu masła i mleka, zwolni go od ascetyzmu, ale baczni obserwatorzy zaraz mu wyjaśnili, że takie powiększenie obszaru gospodarczego Rzeszy nie mogło przynieść poprawy zaopatrzenia żywnościowego, gdyż austriacki eksport mleka i masła był następstwem bezrobocia, a poza tym Austria była zależna od zagranicznych dostaw zbo-

za, bydła i przede wszystkim świń. Masło więc i mleko pozostało w kraju dla dawnych bezrobotnych, którzy teraz otrzymali zatrudnienie, braki zaś w innych środkach żywności zaostrzyły jeszcze bardziej trudności zaopatrzeniowe Rzeszy.

Rozszerzenia bazy żywnościowej nie przyniosła również aneksja Sude-tów, gdyż terytorium było małe, a gospodarstwa niemieckie nie dyspono-wały najlepszymi glebami. Wiele rozczarowań przyniosło pod tym wzglę-dem również przyłączenie Protektoratu Czech i Moraw do Niemiec. Wpraw-dzie dawna Czechosłowacja była eksporterem piwa, chmielu, pszenicy, a przede wszystkim cukru (największym w Europie), to jednak podobnie jak Austria uzależniona była od importu pasz i świń. A więc i to, kolejne rozszerzenie niemieckiego obszaru gospodarczego nie dało rezultatów od-powiadających ambicjom autarkicznym w dziedzinie żywnościowej. W su-mie więc najoptimistyczniejszym wnioskiem, który obserwatorzy tych faktów mogli z nich wysnuć, było stwierdzenie, że nowe terytoria włączo-ne do niemieckiego obszaru gospodarczego wprawdzie nie pogorszyły, ale i też nie polepszyły sytuacji żywnościowej Altreichu (7, 19). Wynikał zeń nieodparcie jako dalsza konsekwencja postulat wciągnięcia w obręb go-spodarki niemieckiej nowych terytoriów, mających duże nadwyżki rolne i surowcowe, czyli dalszego powiększania niemieckiego obszaru gospodar-czego.

Jeśli się pamięta o zasadach gospodarowania na terenach ZSRR, usta-lonych daleko później (w czasie konferencji przywódców Rzeszy, 8 XI 1941 r.), nie można mieć wątpliwości, że ceną ziszczenia się tych nadziei na osiągnięcie autarkii żywnościowej i surowcowej musiały być bardzo niskie płace i bardzo niski poziom życiowy ludności wszystkich podbitych terytoriów.

Wojna przyniosła częściową realizację postulatu zwiększenia niemiec-kiego obszaru gospodarczego o terytoria dysponujące poważnymi nadwyż-kami żywnościowymi i surowcowymi. Obserwacje z tego okresu odbijają od poprzednich pod dwoma względami: po pierwsze, zaprawione są mesja-nizmem niemieckim i dotyczą już losów całej Europy, punktem ich wyjścia jest interes narodów europejskich; poza tym nie prowadzą one do wniosku o konieczności utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego w Europie, gdyż w jakimś sensie obszar ten stał się faktem, ale do jego utrzymania i należytego zorganizowania. Z reguły ułożone są według stereotypowego schematu: do 1492 r. Europa żyła z własnych sił i stworzyła własną wielką kulturę i gospodarkę; z utworzeniem obszarów zamorskich, które jest dziełem ostatnich 150 lat, przyszedł handel zamorski, a z nim powstała go-spodarka światowa; powstanie gospodarki światowej oznaczało zniszczenie gospodarczej suwerenności Europy, a w parze szła utrata przez kontynent także suwerenności politycznej; powiązanie narodów, żyjących w wielkim

europjskim obszarze gospodarczym, służy odmiennie niż w minionych epokach zaspokajaniu ich elementarnych wymogów życiowych, do których należy także utrzymanie własnej cywilizacji; dziś jest ona zagrożona przez ideologię liberalno-marksistowską Anglii i jej aliantów; kontynent europejski, odcięty od dowozu zamorskiej żywności i zamorskich surowców jest zdany na samowystarczalność; stawia on wszystkie swe zasoby gospodarcze do dyspozycji Niemiec i państw z nimi sprzymierzonych dla obrony swej wolności i wszelkich wartości odziedziczonej cywilizacji w myśl zasady: powszechne dobro Europy ma pierwszeństwo przed egoizmem narodowym (35, 18; 90, 43).

Z wszystkich obserwacji dokonanych przez przedstawicieli nazistowskiego wariantu doktryny obserwacje tego okresu i tego typu miały w sobie najmniej odbicia rzeczywistości. Obiektywne fakty przechodziły przez tak gęsty filtr światopoglądowy, że w efekcie rozplływały się w postulatach programowych i wizjach przyszłości beztriosko snutych przez koryfeuszy doktryny. Dlatego ich rola w rozwoju doktryny była znacznie mniejsza niż obserwacji dotyczących wcześniejszych okresów historii Niemiec i Europy.

4. TREŚĆ DOKTRYNY

Głównymi twórcami i przedstawicielami nazistowskiej wersji doktryny byli: Werner Daitz⁵⁶, jeden z czołowych ideologów gospodarczych hitlerystwu, Friedrich Bulow⁵⁷, Bruno Kiesewetter⁵⁸ Friedrich Otto Lei-

⁵⁶ Werner Daitz, syn kupca z Lubeki, uzyskał w 1907 r. dyplom inżyniera-chemika; w 1931 r. objął stanowisko Reichsbeauftragte dla 10 okręgów Niemiec północnych i zachodnich w nowoutworzonym wydziale przy kierownictwie partii (Reichswirtschaftsrat der Reichsleitung der NSDAP); po przejęciu władzy przez hitlerowców, poseł do Reichstagu; współorganizator i przewodniczący zarządu powstałego w Berlinie w 1939 r. „Gesellschaft für europaische Wirtschaftsplanung und Grossraumwirtschaft”. Głównym jego dziełem było nie pogłębienie ekonomicznych tez doktryny, lecz ufundowanie ich na założeniach filozoficznych narodowego socjalizmu. Czynniki także w realizacji zasad narodowego socjalizmu w handlu zagranicznym; autor koncepcji umów bilateralnych, współdziałał w zawarciu pierwszej takiej umowy z Węgrami w 1933 r.; pracował nad popularyzacją idei europejskiej GRW wśród narodów skandynawskich i nad przestawieniem zagranicznego handlu Niemiec ze szlaków zamorskich na kontynentalne.

⁵⁷ Friedrich Bülow, od 1940 r. profesor zwyczajny ekonomii na Uniwersytecie Berlińskim i w Wyższej Szkole Leśnictwa w Eberswalde; pracownik naukowy „Reichsarbeitsgemeinschaft für Raumordnung”; po wojnie profesor ekonomii i socjologii w Frei Universität w Berlinie; kładł nacisk na powiązanie doktryny gospodarki wielkiego obszaru z całą ideologią nazistowską.

⁵⁸ Bruno Kiesewetter, dr nauk politycznych, do 1935 r. referent do spraw ekonomicznych w wielkich przedsiębiorstwach; do 1945 r. profesor nadzwyczajny i kierownik Katedry Gospodarki Zagranicznej w Uniwersytecie Berlińskim; po wojnie pro-

brock⁵⁹, Robert Arzet⁶⁰ oraz Andreas Predöhl⁶¹, najwybitniejszy przedstawiciel doktryny i zarazem jeden z nielicznych jej teoretyków o wysokim poziomie wiedzy fachowej.

Dziełem tych i wielu innych autorów były tezy składające się na treść nazistowskiego wariantu doktryny. Podobnie jak w wariacie liberalnym dotyczyły one a) celów i uzasadnienia GRW oraz b) form jej realizacji i zasad funkcjonowania.

A. Cele i uzasadnienie Grossraumwirtschaft

A. 1. Zwiększenie obszaru gospodarczego

Podczas gdy w wariacie liberalnym geopolityka dała znać o sobie jedynie w sformułowaniu pierwszego warunku, któremu winien odpowiadać wielki obszar gospodarczy, tzn. w postulacie, by stanowił on jedność geograficzną i polityczną, w wariacie nazistowskim wpływ jej jest widoczny już we wszystkich dalszych wymogach, stawianych temu obszarowi. Przejawia się on w podporządkowaniu-wymogów gospodarczych geopolitycznym, obecnie na nowo i odmiennie określonym. Wymogi gospodarcze stały się jedynie ekonomicznym aspektem wymogów geopolitycznych stawianych wielkim tworom politycznym.

Szczególnie silny wpływ geopolityki na nazistowski wariant doktryny był następstwem przeobrażenia się geopolityki z nauki pozytywnej w normatywną. K. Haushofer, generał-major w stanie spoczynku i profesor uniwersytetu monachijskiego, który bardzo szybko stał się w hitlerowskich

fesor w Frei Universität w Berlinie i kierownik Oddziału Gospodarki Zagranicznej w Deutsches Institut für Wirtschaftsforschung.

⁵⁹ Friedrich Otto Leibrock, dyrektor fabryki i członek zarządu Knorr-Bremse A.G.; od 1924 r. honorowy profesor Technische Universität w Berlinie, przewodniczący berlińskich Rotary Clubs; w okresie międzywojennym przez długie lata członek Południowo-Wschodniego Komitetu Akademii Niemieckiej, prezydium Izby Handlowej Niemiecko-Bułgarskiej oraz wielu innych podobnych instytucji. Leibrock należał do tych zwolenników liberalnego wariantu doktryny, którzy po Machtübernahme przeszli na pozycje nazistowskie.

⁶⁰ Robert Arzet, dr filozofii i dyplomowany kupiec; czynny w bankowości, autor licznych artykułów z dziedziny pieniądza, kredytu i stosunków kapitałowych, współpracownik „Weltwirtschaftliches Archiv” i innych czasopism gospodarczych i wydawnictw encyklopedycznych z zakresu nauki o bankowości i przedsiębiorstwie.

⁶¹ Andreas Predöhl, profesor nauk ekonomicznych i państwowych w Królewcu oraz w Kiel, gdzie w latach 1934—1945 był dyrektorem Institut für Weltwirtschaft; w latach 1939—1945 zastępca przewodniczącego rady naukowej Gesellschaft für europäische Wirtschaftsplanung und Grossraumwirtschaft e. V.; po wojnie profesor uniwersytetu w Münster, dyrektor Institut für Verkehrswissenschaft, wydawca „Jahrbuch der Sozialwissenschaften”, „Grundriss der Sozialwissenschaften” i in. oraz współredaktor „Intereconomics”.

Niemcezech wyrocznią w geopolityce, stawiał tej nauce za cel uświadamianie państwa, w jaki sposób z „krwi i ziemi” może wyrosnąć idealne państwo narodowe i jak może osiągnąć tak wielką przestrzeń życiową, by rozwój jego był najpełniejszy i by mogło ono wnieść swój wkład do kultury ogólnoludzkiej. Według niego geopolityka ma wskazywać państwu drogi wiodące do samostanowienia oraz zakreślać jego granice wobec innych państw (104, 63, 65). Ten sam profesor monachijski, który w czasie procesu norymberskiego oświadczył, że brak mu było talentu i wykształcenia do pracy naukowej (76, 142), w 1934 r. apodyktycznie, z wyżyn autorytetu naukowego, promował geopolitykę na służkę polityki oraz na „wychowawczynię i sumienie politycznych nosicieli władzy” (104, 77).

Z tą zmianą ogólnego charakteru geopolityki dokonały się w niej jeszcze dwie dalsze zmiany, które również wpłynęły na doktrynę. Zmieniło się samo pojęcie obszaru w ogóle, a więc i pojęcie wielkiego obszaru, a także zmieniło się ujęcie „prawa rosnących obszarów”.

Geopolityka zerwała z pojmowaniem obszaru neutralnym, czysto matematycznym, czy fizykalno-przyrodniczym, które osiągnęło ongiś swój szczytowy punkt w apriorycznej, kantowskiej kategorii przestrzeni. W III Rzeszy, podobnie zresztą jak i nauka prawa (244, 441, 442), przyjęła ona pod wpływem biologii (von Weizsäcker) i fizyki (Planck) w miejsce dotychczasowego obszaru, rozumianego jako wymiary powierzchni lub głębokości, w których poruszają się przedmioty materialne, nowe pojęcie obszaru, którego istotą jest to, co się w nim dokonuje. Obszar staje się produktem czynności w nim dokonywanych. Jest on obszarem wytwórczym. To nie obszar pozwala na powstanie ruchu, ale ruch pozwala na czasowo-przestrzenne kształtowanie rzeczywistości. Nie świat jest w przestrzeni, ale przestrzeń w świecie. Układ czasowo-przestrzenny jest wynikiem działania. Ono wytwarza w przedmiotach element przestrzenny. Konsekwencją takiego pojmowania obszaru jest nadawanie wielkiemu obszarowi cech odróżniających go jakościowo, a nie ilościowo od obszaru „małego” czy „mniejszego”. „Wielki” obszar nie jest jedynie zaprzeczeniem małego. Dodatek bowiem „wielki” zmienia zupełnie pole znaczenia pojęcia „obszar”. Nadaje mu nowy sens. „Wielki” obszar to nowe wartości, a nie tylko wielokrotność tych, które przedstawia obszar „mały” (244, 440, 441). Takie właśnie pojęcie obszaru przyjęte zostało wyraźnie lub w sposób domniemany przez przedstawicieli nazistowskiego wariantu doktryny (np. 25, 45, 46).

Druga zmiana zaszła w geopolityce to nowe pojmowanie prawa rosnących obszarów. Do I wojny światowej geopolityka zajmowała się wyłącznie organizmem państwowym. Interesował ją jego aspekt geograficzny i historyczny. Jest to zrozumiałe, gdyż Niemcy wilhelmińskie szczególnie troskliwie piełęgnowały idee filozofii heglowskiej, w których kult państwa

zajmował poczesne miejsce. Wskutek tego przeceniania roli państwa obszar w rozważaniach geopolitycznych był wyłącznie obszarem państwowym i wyłącznie do niego odnosiło się „prawo rosnących obszarów”.

Dopiero pod wpływem doświadczeń I wojny światowej i czasów wojennych geopolityka III Rzeszy rozszerzyła przedmiot swych badań na każdy, nie tylko państwowy obszar, zespolony w jedność losów przez związek wydarzeń historycznych. Objęty więc nią został obszar gospodarczy. I także na niego zostało rozszerzone prawo rosnących obszarów. Punktem wyjścia do tego nowego pojmowania podstawowego prawa geopolitycznego stało się końcowe zdanie, którym Ratzel zamknął swą formułę prawa rozrastania się obszarów państwowych. Stwierdziwszy powszechność prądu do tworzenia coraz to większych państw, Ratzel zwraca uwagę na to, że „obserwujemy go współcześnie, jak daje znać o sobie, budząc w Europie kontynentalnej przekonanie o konieczności zamknięcia się w większy obszar co najmniej gospodarczy przeciw takim gigantom, jak Rosja, Ameryka Północna i światowe Imperium Brytyjskie” (207, 97—107). Otóż tą wzmianką o obszarze gospodarczym, uczynioną jak by na marginesie, Ratzel sam nieświadomie rozsadził ramy zbyt wąskiego ujęcia swego prawa i wskazał drogę rozszerzenia i jego zakresu i przedmiotu geopolityki. Poszli nią kontynuatorzy Ratzla w III Rzeszy, czyniąc z geopolityki naukę o określonych przez obszar i rasę cechach rozwoju narodów i państw (59, 7).

W ten sposób przeobrażona geopolityka miała swój udział w a) sformułowaniu i ocenie poszczególnych warunków powiększenia obszaru gospodarczego oraz b) w określeniu postulowanych przez przedstawicieli doktryny granic europejskiej GRW.

Warunki powiększenia obszaru gospodarczego dają się ująć w wariacie nazistowskim doktryny w dwie grupy: warunków psychicznych i warunków materialnych. Mieszczą się w nich wszystkie wymogi, stawiane rozszerzeniu obszaru gospodarczego przez wariant liberalny, a ponadto znalazły się w nich jeszcze trzy dodatkowe: nowy wymóg geopolityczny, wymóg jednolitości rasowej wielkiego obszaru oraz wymóg posiadania przezeń nadwyżek rąk do pracy.

Warunki psychiczne zostały sprowadzone do konieczności istnienia „świadomości przestrzennej” zarówno w krajach, będących szeregowymi członkami wielkiego obszaru gospodarczego, jak i w kraju pełniącym w GRW funkcje kierownicze. Świadomość ta polega na poczuciu przynależności do wielkiej całości gospodarczej, w konkretnym wypadku do całego kontynentu europejskiego. Przejawia się ona w myśleniu kategoriami wielko-przestrzennymi, tzn. w kierowaniu się interesami przede wszystkim wielkiego obszaru gospodarczego, a dopiero potem względami na dobro poszczególnych jego części. Wszyscy reprezentanci omawianego kierunku

doktryny wskazywali na to, że we współczesnej im Europie takiej świadomości przestrzennej nie było. Brak ten składano na karb zaniedbania analizy obszaru gospodarczego w ekonomii. Nauka ta bowiem powstała i rozwinęła się w epoce, w której gospodarka była aprzestrzenna, wolna od granic obszarów, gdyż była gospodarką liberalną. Stąd ekonomia klasyczna nie zajmowała się stosunkiem narodu do jego obszaru gospodarczego i poza nielicznymi wyjątkami ograniczała się do takich tematów, jak pieniądz, kredyt, koniunktura, dochód itp., które są problemami ogólnej „nauki o gospodarstwie” (267, 25, 26). Najbardziej więc powołana do tego nauka nie zrobiła nic dla stworzenia kontynentalnej świadomości przestrzennej.

Mimo to w Europie istnieją możliwości rozbudzenia myślenia kategoriami wielkoprzestrzennymi. Sölter, który najmocniej spośród nazistowskich reprezentantów doktryny ten pogląd popierał, uważał, że narody europejskie same dostrzegą w naturalno-geograficznych warunkach swych gospodarek konieczność oparcia się na wielkim obszarze gospodarczym. Brak wszelkich perspektyw rozwojowych, brak warunków do autarkizacji własnej gospodarki oraz nieudolność i nieskuteczność różnych handlowo-politycznych projektów pobudzą poszczególne narody europejskie do przyłączenia się do wieloprzestrzennego kadłubu, którym będzie ich najlepszy partner handlowy z czasów rozkwitu wolnej wymiany. Do wytworzenia się świadomości przestrzennej przyczyni się także idea wspólnej tradycji europejskiej, którą należy propagować wśród narodów całego kontynentu, żyjących dotychczas w małych, geograficznie pooddzielanych obszarach, sprzyjających tendencjom izolacjonistycznym i wrogich wszelkiej szerszej myśli, wykraczającej poza partykularne opłotki (267, 44; 213, 14).

W ten sposób w pojęciu „świadomości przestrzennej” zmieścił się liberalny postulat wspólnej ideologii jako koniecznej więzi dodatkowo spajającej kraje należące do wielkiego obszaru gospodarczego. I podobnie jak w wariancie liberalnym, także i tu był on wyrazem słabości czysto ekonomicznego uzasadnienia koncepcji GRW. Albowiem również i nazistowscy przedstawiciele doktryny zdawali sobie sprawę, że nie sposób samymi tylko racjami ekonomicznymi przekonać państwa europejskie o szczęściu, które na nich czeka w granicach wielkiego obszaru gospodarczego zorganizowanego pod przewodnictwem Niemiec. Przystąpienie bowiem do europejskiej GRW oznaczało przede wszystkim odwrócenie się od nieograniczonego niczym rachunku ekonomicznego. Jeśli zatem w granicach wielkiego obszaru życie gospodarcze nie zawsze mogłoby się toczyć zgodnie z czysto ekonomicznymi wymogami, natenczas konieczne było wprowadzenie jakiejś „psychicznej amortyzacji”, jakiegoś argumentu poza czy ponadmaterialnego, który uzasadniałby złożenie ofiary z doraźnych korzyści materialnych (267, 36; 243, 6).

Warunek „świadomości przestrzennej” stawiany był przez doktrynę nie

tylko państwu — zwykłym elementom składowym wielkiego obszaru gospodarczego — ale także państwu wiodącemu, stanowiącemu „ośrodek krystalizacyjny” GRW. Brak jednak jasnego wytłumaczenia, na czym miała polegać owa „świadomość przestrzenna” narodu zamieszkującego obszar wiodący. Sölter, który najwięcej na ten temat usiłował powiedzieć, sprowadził cały swój wywód do tezy, że przejawem „świadomości przestrzennej” państwa wiodącego jest nie ograniczanie się do wyzyskiwania dla własnych korzyści swej pozycji wiodącej, ale dźwiganie ciężarów i ponoszenie ofiar na rzecz wspólnoty wielkiego obszaru na równi z pozostałymi jej uczestnikami (267, 40).

Wśród materialnych warunków powiększenia obszaru gospodarczego na pierwsze miejsce w nazistowskim wariacie doktryny (podobnie zresztą jak i w liberalnym) wysuwano warunek geopolityczny. Chodziło o to, by wielki obszar gospodarczy był zgodny z postulatami geopolityki. Warunek ten jednak został w omawianym wariacie doktryny sformułowany inaczej niż w wariacie liberalnym. Tam był on jednoznaczny z postulatem, by powiększony obszar gospodarczy był jednolity pod względem geograficznym i polityczno-historycznym. Tu wymogi geopolityczne zostały sformułowane odmiennie: ze względów obronnych wielki obszar gospodarczy winien przedstawiać terytorium zwarte, rasowo jednolite, o granicach możliwie najkrótszych, tzn. zbliżających się do kształtu koła. Zarzucenie dawnego sformułowania liberalnego wynikało z przekonania przedstawicieli doktryny, że określenie granic „jednolitych” pod względem geograficznym obszarów będzie zawsze napotykać na trudności. Nie szli za Ratzlem, który jeszcze w 1923 r. w swej *Geografii politycznej* utrzymywał w zasadzie pojęcie granicy naturalnej, a za Haushoferem, który w swej pracy o granicach z 1927 r. przyjmował względność wszelkich granic. Nic więc dziwnego, że dla zwolenników doktryny, myślących o śmiałym i możliwie nieskrępowanym, a jednocześnie dużym powiększeniu niemieckiego obszaru gospodarczego, wymóg jego jedności geopolitycznej był niewygodny i że woleli go zastąpić zwartością terytorium, jednością rasy i najkrótszymi granicami.

Postulat terytorialnej zwartości wielkiego obszaru gospodarczego wynikał z przeprowadzonej po raz pierwszy przez Thielego klasyfikacji jego typów. Wyróżnia on trzy rodzaje wielkich obszarów gospodarczych: morski (np. angielski, japoński), kontynentalny (np. Stany Zjednoczone) i mieszany, kontynentalno-morski (np. francuski, włoski) (286, 18). Jedynie typ kontynentalny ma szansę posiadania tak ważnej z punktu widzenia geopolitycznego cechy, jaką jest zwartość jego ziemi i dlatego został on uznany za właściwy dla wielkiego obszaru europejskiego (279, 3; 25, 55). Ważność tej cechy podnoszono następnie w czasie wojny, wskazując na niekorzyści płynące dla Wielkiej Brytanii z morskiego charakteru jej obszaru gospo-

darczego, który powodował jego rozdarcie na obszary cząstkowe. Europejski zatem obszar gospodarczy miał być obszarem kontynentalnym, nie tylko ze względu na ułatwienie współpracy państwom członkowskim, ale przede wszystkim ze względu na jego bezpieczeństwo strategiczne. Uważano, że nie straci on tego charakteru, nawet jeśli włączona doń zostanie po wojnie Wielka Brytania, ani też, gdy związana z nim zostanie jako obszar uzupełniający część kontynentu afrykańskiego. Siła bowiem jego ciężkości i ośrodek jego potęgi znajdowałyby się nadal na zwartym terytorium kontynentu europejskiego (267, 43).

Postulat jednolitości rasowej wielkiego obszaru gospodarczego jako postulat geopolityczny był zupełną nowością w wariacie nazistowskim, płynącą z założeń filozoficznych i światopoglądowych narodowego socjalizmu. Uważano, że różnice rasowe wykluczają korzystną i spokojną współpracę narodów w granicach wielkiego obszaru gospodarczego, natomiast wspólność rasowa umożliwi powstanie i ułatwi funkcjonowanie gospodarki wielkiego obszaru, nawet jeśli aktualnie istnieje rozbieżność między celami politycznymi i gospodarczymi narodów tej samej rasy (107, 75). Jedność rasowa bowiem stwarza możliwość likwidacji owych przeciwieństw i daje podstawę do nadziei, że narody tej samej rasy wytworzą w sobie tak cenną z punktu widzenia geopolitycznego „świadomość przestrzenną”.

Trzeci wymóg geopolityczny, dotyczący kolistości granic wielkiego obszaru gospodarczego, łączył korzyści militarne z finansowymi. Granice bowiem zbliżone do koła są krótsze, a więc łatwiejsze do obrony, a poza tym wygodniejsze i tańsze dla utrzymania kontroli celnej. Thiele jednak zwrócił uwagę na fakt, że sama kolistosc granic nie przesądza jednak ich długości, gdyż mogą one być bardzo rozczłonkowane, a wówczas nawet przy kolistości będą dłuższe, a więc pod względem militarnym i finansowym mniej korzystne od granic odbiegających wprawdzie od ideału koła, ale za to mniej rozczłonkowanych i krótszych.

Ponieważ geopolitycy uskarżali się na niekorzystność granic powojennych Niemiec, spodziewano się, że braki granic politycznych zostaną zlagodzone przez odpowiednie ich dopełnienie granicami wielkiego obszaru gospodarczego. Haushofer już w 1927 r. żalił się na bezbronność granic niemieckich. Ignorując postępy techniki wojennej i operując argumentami strategii sprzed I wojny światowej, wskazywał na to, że takie centra komunikacyjne, jak Kolonia nad Renem, Karlsruhe, Mannheim-Ludwigshafen, Freiburg, Augsburg, Monachium i Regensburg znajdują się poza zasięgiem jakiegokolwiek możliwości ochrony; Berlin leży o 90 km, tj. o trzy marsze od granicy obronnej. Ubolewano nad tym, że Niemcy bardziej niż jakikolwiek inny naród są pod względem geopolitycznym przez naturę upośledzone; że nie mają otwartego wyjścia na ocean, wszystkie ich granice stoją otworem, drogi wodne krzyżują się, a pasma gór oddzielają północ

od południa i przeszkadzają w utworzeniu się centralnego ośrodka państwowego, który jest ogromnie ważny dla wzmocnienia każdego tworu państwowego; że żadna ich granica państwowa nie osiąga granicy narodowościowej, że całość granic państwowych jest niebezpiecznie wydłużona itd., itd. (278, 50—54).

W pracy J. Stoye'go, wydanej po raz drugi w 1937 r., pt. *Die geschlossene deutsche Volkswirtschaft. Geopolitik, Autarkie, Volkswirtschaft, Vierjahresplan*, znajduje się na s. 51 znamienity rysunek. Przedstawia on na mapie Europy Niemcy wpisane w koło, które ma przedstawiać, jak dalece ich granice odbiegają od kształtu idealnego. Czarne strzałki wskazują na trzy wysunięte cypły terytorialne Niemiec: Bawarię, Śląsk i Prusy Wschodnie, narażone na odcięcie w razie wojny i wydłużające nadmiernie całość granic państwowych. Rzecz ciekawa, że obwód koła, znaczący idealny bieg granic niemieckich, obejmuje wiele terytoriów, które z czasem zostały na różne sposoby włączone do Rzeszy lub okupowane. Przechodzi on przez Belgię, i Holandię, obejmuje Danię, Austrię, Czechosłowację, Węgry i przecina Polskę niemal dokładnie wzdłuż linii demarkacyjnej niemiecko-radzieckiej z 1939 roku. Cała książka, a przede wszystkim zamieszczona w niej mapa, jest wyrazem powiązań myślowych między geopolityką a koncepcjami wielkiego obszaru gospodarczego.

Wymóg, by granice GRW zbliżały się do koła i w ten sposób neutralizowały zbytne rozczłonkowanie granic państwowych stawiany byłby jednak tylko w przedwojennych projektach gospodarki wielkiego obszaru. I to tylko w tych, które nie postulowały utworzenia jednego wielkiego obszaru gospodarczego z całej Europy, a ograniczały się do węższego, czy też szerszego kręgu państw Europy środkowej i południowo-wschodniej. Znika zaś zupełnie z projektów wysuwanych w czasie II wojny światowej, gdyż obejmowały one już całą Europę. Wobec tego, że kontynentowi europejskiemu daleko do kształtu koła, postulat kolistości granic wielkiego obszaru gospodarczego stawał się nieaktualny we wszystkich koncepcjach GRW, obejmującej całą Europę.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ten pierwszy (geopolityczny) warunek powiększenia obszaru gospodarczego musiał mieć w wariancie nazistowskim doktryny odmienną treść od treści, którą miał w wariancie liberalnym. W wariancie liberalnym mógł on sprowadzać się do postulatu, by powiększony obszar gospodarczy przedstawiał jedność geopolityczną, gdyż zwolennicy tego wariantu projektowali często tworzenie regionalnych (z punktu widzenia europejskiego — cząstkowych) obszarów gospodarczych, które mogły stanowić jedność geograficzną i polityczną (np. region naddunajski). W wariancie natomiast nazistowskim, który postulował utworzenie wielkiego obszaru gospodarczego z kilku regionów Europy lub z całego kontynentu europejskiego, warunek jedności geopolitycznej byłby absurdalny. Europa bowiem należy do najbardziej rozczłonkowanych i rozdartych ob-

szarów kuli ziemskiej. Ponad połowę jej terytorium stanowią półwyspy, a wielkie pasma górskie przecinają jej powierzchnię wzdłuż i wszerz (267, 44). Warunek zatem jedności geopolitycznej uniemożliwiałby powiększenie obszaru gospodarczego nie tylko do granic kontynentu europejskiego, ale i do granic kilku jego regionów. Dlatego w tej postaci jest on w wariancie nazistowskim nieobecny. Jedynie niektórzy autorzy (np. 107, 73) nieśmiało i bardzo oględnie wprowadzają go w charakterze zasady dalszorzędnej, sankcjonującej, ale nie warunkującej, przyłączenie jakiegoś terytorium do obszaru gospodarczego. Część jakiejś równiny lub dorzecze jakichś magistrali wodnych, np. Dunaju, Łaby, Odry, może stanowić jedność geograficzną i polityczną z pewnym obszarem gospodarczym i wówczas uzasadnia ona jego powiększenie o dane terytoria. Występuje ona tu jednak w roli sankcjonującej, ale nie warunkującej powiększenie obszaru gospodarczego.

Drugi warunek, stawiany powiększeniu obszaru gospodarczego dotyczył jego położenia. Przez dołączanie bowiem do wyjściowego obszaru gospodarczego różnych innych terytoriów (także gospodarek innych państw) można zmieniać położenie w świecie zwiększonej tą drogą całości gospodarczej. Otóż doktryna postulowała, by to powiększenie nie odbywało się wyłącznie w jednej strefie geograficznej, ale by części powiększonego obszaru gospodarczego leżały w różnych strefach geograficznych, tak by można w nim uprawiać zboże, mieć do dyspozycji pastwiska, łąki, pasy lasów, warunki do uprawy roślin dla włókien tekstylnych itd. (245, 79). Tylko bowiem tą drogą można mu było zapewnić samowystarczalność. Jakkolwiek zdawano sobie sprawę, że pożądane byłoby włączenie do europejskiego obszaru gospodarczego, którego rdzeń leżałby w strefie umiarkowanej, również jakiegoś terytorium ze strefy tropikalnej (245, 80) (niektóre projekty wspominały nawet o Afryce, jako obszarze uzupełniającym europejską GRW), to jednak nie czyniono z tego bezwzględego warunku, który musiało spełnić każde powiększenie obszaru gospodarczego.

Poza tym, ale to już całkiem wyjątkowo, postulowano powiększenie obszaru gospodarczego do takich granic by suma ludności krajów sąsiadujących z wielkim obszarem gospodarczym była możliwie najmniejsza w stosunku do sumy ludności jego krajów członkowskich (286, 57). Był to warunek przeniesiony żywcem z geopolityki, gdzie pod nazwą „iloraz ciśnienia” został sformułowany przez Aleksandra Supana w jego pracy pt. *Leitlinien der allgemeinen politischen Geographie*. Supan, krytykowany z innych powodów przez Haushofera, ale ceniony właśnie z powodu owego współczynnika ciśnienia, uważał, że dla obszaru geopolitycznego ma znaczenie iloraz liczby ludności we wszystkich krajach go otaczających przez liczbę jego własnej ludności. Im jest on mniejszy od jedności, tym sytuacja danego obszaru geopolitycznego jest korzystniejsza, gdyż skierowane nań zewnętrzne „ciśnienie demograficzne” jest mniejsze.

Trzeci warunek powiększenia obszaru gospodarczego dotyczył jego wielkości. Jest to warunek nowy, w liberalnym wariacie doktryny nie występujący, ale sformułowany tak ogólnikowo, że praktycznie nie na wiele mógł być przydatny. Nieco dokładniej określona została tylko dolna granica rozmiarów wielkiego obszaru gospodarczego. Ponieważ miał on być obszarem autarkicznym, wielkość jego nie mogła spaść poniżej granicy opłacalności autarkii. Im mniejszy jest bowiem obszar gospodarki autarkicznej, tym większe prawdopodobieństwo, że rosnące nakłady będą dawać malejące efekty, aż autarkia osiągnie swe techniczne granice. Dalsze zmniejszenie obszaru gospodarczego oznaczałoby naruszenie żywotnych interesów narodu, dla których ochrony autarkia została wprowadzona. Techniczna zatem bariera autarkii stanowi dolną granicę wielkiego obszaru gospodarczego (109, 56; 204, 112).

Natomiast na temat górnej granicy rozmiarów wielkiego obszaru gospodarczego znalazło się w doktrynie tylko parę ogólników. Zdawano sobie wprawdzie z tego sprawę, że autarkiczna waga obszaru zależy nie tyle od jego wielkości, ile od tego, co się w nim znajduje i co się w nim dzieje, to jednak podkreślano, że z wielkością obszaru maleją wspólne koszty jego utrzymania i administrowania nim, gdyż rozkładają się na większą ilość państw członkowskich. Powiększanie obszaru gospodarczego winno jednak mieć swą górną granicę w niemożliwości nadzorowania przez ośrodek centralny (Kernland, tzn. Niemcy), wykonywania planu oraz w strategicznych trudnościach obrony zwiększonego obszaru. Tu dał o sobie znać wpływ geopolityki. Praktyczne ustalenie takiej granicy byłoby jednak niezmiernie trudne, jeśli w ogóle możliwe. Terytoria, które musiałyby się znaleźć poza górną granicą rozmiarów wielkiego obszaru gospodarczego, mogłyby wejść z nim w ścisłe stosunki handlowe, jako jego obszar uzupełniający (267, 47, 48; 298, 133).

Kolejny warunek, czwarty, to odpowiedni wzrost potencjału przestrzennego, wynikający z powiększenia obszaru gospodarczego. Pod potencjał przestrzenny podciągnięte zostały w wariacie nazistowskim aż trzy warunki wariantu liberalnego: odpowiednio wysokiego poziomu techniki i organizacji produkcji, dysponowania zasobem sił naturalnych, decydujących o bazie surowcowej oraz posiadania własnych źródeł energii. Oczywiście wymóg odpowiedniego poziomu techniki i organizacji produkcji odnosi się do kraju wiodącego (69, 26) i może być sprowadzony do czynnika pracy, natomiast pozostałe dwa odnoszą się do wszelkich innych krajów. Szczególny nacisk kładziono na rozszerzenie podstaw surowcowych (107, 73, 74), a Thiele wprowadził nawet nowe pojęcie „ilorazu surowcowego” (wyrażającego stosunek liczby surowców spośród 15 najważniejszych, posiadanych w wystarczającej ilości, do liczby owych 15 najważniejszych

surowców), którego wzrost oznaczałby wzmocnienie bazy surowcowej obszaru (246, 30).

W wariacie nazistowskim doktryny pojawia się jeszcze jeden czynnik potencjału przestrzennego, mianowicie podłoże komunikacyjne, tzn. brak naturalnych przeszkód (bagna, wysokie góry), które utrudniałyby lub uniezwalniałyby łączność między częściami powiększonego obszaru, konieczną dla utrzymania intensywnych stosunków gospodarczych. Wyjątkowo tylko było ono rozumiane przez pewnych autorów inaczej, tj. jako aktualnie istniejąca sieć dróg lądowych i wodnych, do której dołączano urządzenia techniczno-płatnicze, potrzebne do utrzymywania międzypaństwowych stosunków gospodarczych (245, 84). Wszystkie te czynniki, częściowo się krzyżujące, częściowo wzajemnie warunkujące (podłoże surowcowe może być jednocześnie energetycznym, może nim być i czynnik pracy, itd.), zależnie od ich wielkości, rodzaju lub intensywności współdziałania warunkują odpowiedni potencjał przestrzenny. Jeśli wskutek powiększenia obszaru gospodarczego nie mógłby on wzrosnąć, powiększenie takie nie miałooby sensu.

Warunek piąty, pokrywający się z warunkiem jednolitego kierownictwa, wysuwany w wariacie liberalnym, stanowiło istnienie w powiększonym obszarze gospodarczym centralnego obszaru wiodącego. Sölter uważał, że przyczyna fiaska wszystkich dotychczasowych prób utworzenia w Europie wielkiego obszaru gospodarczego tkwiła właśnie w braku wspólnego kierownictwa. „Tak jak wspólnota życiowa jest zdolna do trwałej egzystencji tylko na podstawie rzeczowo i moralnie autorytatywnego wodzostwa, tak również wspólnota wielkiego obszaru potrzebuje przywództwa, tj. nosiciela wielkiego obszaru” (267, 40; *Grossraumträgera*). Konieczność istnienia w wielkim obszarze gospodarczym ośrodka wiodącego jest dosłownie naturalna, gdyż w naturze wszystko, co słabe, skupia się dookoła tego, co silne. W tym punkcie argumentacja adherentów omawianego wariantu doktryny odbiegała od frazeologii liberalnej i czerpała natchnienie z filozoficznych założeń narodowego socjalizmu, mianowicie z nierówności elementów społeczeństwa i z wyprowadzonej stąd zasady wodzostwa.

Warunek szósty jest taki sam, jak w wariacie liberalnym, wymaga on mianowicie, by ludność powiększonego obszaru gospodarczego przedstawiała przynajmniej potencjalnie, jeśli nie aktualnie dużą siłę nabywczą. Był on odbiciem nadziei niemieckich związanych z niskim standardem konsumpcyjnym krajów Europy południowo-wschodniej, który wynosił $\frac{1}{2}$ — $\frac{1}{3}$ poziomu krajów zachodnich i północnych, gdy chodzi o tekstylia, a $\frac{1}{5}$ — $\frac{1}{20}$, gdy chodzi o inne towary przemysłowe (212, 111).

Ostatni warunek, siódmy, to konieczność istnienia nadwyżki rąk do pracy. Wymagano, by powiększenie obszaru gospodarczego wprowadziło doń terytoria o nadmiarze rąk do pracy (absolutnym lub względnym), tak,

by można przy jego pomocy wypełnić niedobór siły roboczej występujący w innych terytoriach (107, 76). Jest to wymóg, nowy, nieobecny w dawnym wariacie liberalnym.

Sumując zatem, z siedmiu warunków powiększenia obszaru gospodarczego, które znalazły się w wariacie nazistowskim doktryny, cztery pokrywały się z warunkami wariantu liberalnego: warunek dotyczący położenia obszaru gospodarczego, potencjału przestrzennego, istnienia obszaru wiodącego oraz dużej siły nabywczej ludności. Ponadto wariant nowy stworzył trzy dodatkowe warunki: nową treść zawierający warunek geopolityczny, warunek dotyczący wielkości obszaru oraz warunek nadwyżki rąk do pracy.

Synteza tych wszystkich warunków był wymóg, by wielki obszar gospodarczy pokrywał się z obszarem życiowym narodu. Geopolityczne pojęcie Lebensraumu stało się dla wielu autorów pojęciem syntezującym wszystkie warunki powiększenia obszaru gospodarczego. Zamiast wyliczać je i omawiać po kolei zadowalali się oni stwierdzeniem, że wielki obszar gospodarczy musi odpowiadać wymogom obszaru życiowego narodowego (121, 221, 222; 13, 577). Takie stwierdzenie było proste, wolne od subtelności ekonomicznych, a więc bardziej zrozumiałe i przeto bardziej nadające się do celów propagandowych. Było także wygodne pod względem politycznym, gdyż zawierało w sobie wiele elementów nieokreślonych, które mogły być swobodnie i różnorodnie interpretowane.

Termin Lebensraum wyrósł — jak to podkreślali geopolitycy i zwolennicy doktryny GRW — z ciasnoty przestrzennej i potrzeby obszaru, boleśnie odczuwalnych w Niemczech powersalskich. A zatem nie jest to pojęcie abstrakcyjne, skonstruowane *a priori*, czy też wyprowadzone z jakichś obcych świata idei, ale zrodzone z gorzkiej konieczności politycznej (25, 12, 13). Nie wzięło swego początku z ekonomii teoretycznej, lecz z żądań konkretnych ludzi, żyjących w konkretnym miejscu i czasie. Dlatego więc nie można wypełnić tego pojęcia materialnie ścisłą i ogólną treścią ekonomiczną. Będzie ona różna w zależności od strefy geograficznej i rasy, do której należy naród i od czasu, w którym wysuwa on swe żądania (13, 577).

Berghändler zdefiniował Lebensraum, jako przestrzeń gwarantującą bezpieczne lub dające się zabezpieczyć zaopatrzenie narodu w dobra, służące pokryciu jego koniecznych potrzeb życiowych. Pojęcie koniecznych potrzeb życiowych narodu jest jednak tak szerokie i tak względne, że objąć ono może wszystkie aktualne i przyszłe, duchowe i materialne postulaty narodu. Wskutek tego Lebensraum staje się tworem tak dalece dynamicznym, że nie ma mowy o tym, aby jego granice mogły być stałe. Nie bez racji więc zarzucano adherentom jego koncepcji, że wobec tego niemiecki obszar życiowy nie ma granic. A wraz z nim nie ma ich i wielki obszar gos-

podarczy, gdyż w tym ujęciu jest on jedynie ekonomiczną stroną obszaru życiowego. Grosswirtschaftsraum pokrywa się z Lebensraumem (32, t. 1, 100).

I nie obala tego zarzutu w tym celu zgrabnie skonstruowany wywód Predöbla, jednego z czołowych twórców i reprezentantów nazistowskiego wariantu doktryny. Zawiera on mimo fałszywego wniosku szereg ciekawych i trafnych uwag, a ponieważ w całości jest bardzo typowy i charakterystyczny dla mentalności zwolenników doktryny, warto go tu przynajmniej w dużym skrócie przytoczyć. Obszar gospodarczy, jak twierdzi Predöhl, jest to system powiązanych rynków, grupujących się dookoła pewnych punktów ciężenia: np. rynki przemysłu ciężkiego grupują się dookoła kopalni rud i węgla, rynki innych przemysłów dookoła punktów korzystniejszych kosztów robocizny, rynki rolne, według kręgów Thüdena, dookoła centrum przemysłowego itd. Otóż obszary państwowe przecinają owe obszary gospodarcze. Nieliczne tylko państwa zamykają swój obszar życiowy we własnych granicach państwowych (Rosja, Stany Zjednoczone), a Anglia za pomocą waluty złotowej, systemu kredytowego, kolonii i potęgi morskiej uczyniła całą gospodarkę światową swym obszarem życiowym. Ponieważ Niemcy, jako nowo powstałe mocarstwo przemysłowe, nie chcą się podporządkować angielskiemu obszarowi życiowemu, muszą, podobnie jak i inne państwa, z niego się wycofać. Wycofywanie to winno się posuwać tak daleko, by stopień pokrywania się obszaru gospodarczego z obszarem państwowym pozwolił na kontynuowanie ważnej dla życia narodu produkcji w granicach państwa. Tego rodzaju operacja będzie mieć jednak te ujemne następstwa, że rosnąć będą koszty produkcji. Powstaną zatem napięcia między obszarem państwowym a gospodarczym. Będą one się potęgować w miarę, jak obszar gospodarczy coraz bardziej będzie się pokrywał z obszarem państwowym. W pewnym stopniu może je osłabić produkcja namiastkowa (nowe metody technologiczne), ale całkowicie ich usunąć nie może.

Otóż napięcia te należy tak długo tolerować, jak długo wymaga tego obronność kraju. Ale względy obronności nie dadzą się długo utrzymać w równowadze z zasadą gospodarności, czyli z rachunkiem ekonomicznym, jakbyśmy to dziś powiedzieli. Albo więc będzie rosła zależność gospodarcza od zagranicy, albo też będzie słabła gospodarka. Aby ten dylemat usunąć i zachować równowagę między zasadą gospodarności a zasadą obronności należy wciągnąć sąsiadujące z Niemcami państwa do jednego wielkiego, wspólnego z nimi, obszaru gospodarczego i życiowego. W tym miejscu Predöhl porzuca rolę obiektywnego uczonego i twierdzi, że w krańcowym wypadku państwa te należy opanować i zmusić do uczestnictwa w wielkim obszarze gospodarczym. Powiększenie tego obszaru należy kontynuować do punktu, w którym nastąpi zrównoważenie gospodarności z obronnością. Osiągnięte wówczas granice będą granicami wielkiego

obszaru gospodarczego i zarazem Lebensraum. To pozwala odrzucić — konkluduje Predöhl — zarzut, że niemiecki Lebensraum nie ma granic. Tymczasem granice wyznacza mu właśnie równowaga między zasadami gospodarności a obronności (204, 113).

Wniosek ten przypomina konkluzję wywodów Fichtego, który na 140 lat przed Predöhlem udowydniał w swym *Zamkniętym państwie handlowym*, że gdy obszar państwowy osiągnie granice pokrywające się z samodzielnym i samowystarczającym pod każdym względem, także obronnym, obszarem gospodarczym, wówczas ze strony danego państwa nic nie będzie grozić jego sąsiadom, gdyż odpadną wszelkie powody zatargów. I tak samo, jak wniosek Fichtego, grzeszy on statycznością. Jeśli bowiem granica obszaru życiowego narodu i wielkiego obszaru gospodarczego jest wyznaczana przez czynniki z natury rzeczy dynamiczne (liczba ludności, jej potrzeby gospodarcze i obronne itd.), jeśli jest ona wynikiem równowagi osiągniętej między nimi, to równowaga ta nie może być statyczna, a w konsekwencji nie mogą mieć tej cechy ani granice Lebensraum, ani granice wielkiego obszaru gospodarczego. Jeśli zaś są one dynamiczne, to przy znanych aspiracjach niemieckich, szybko rosnących apetytach i potrzebach życiowych, znaczy to tyle samo, co ich brak.

Widoczna w tym syntetyzującym warunku teoretyczna subordynacja powiększenia obszaru gospodarczego wymogom politycznym występuje jako wyraźne lub domniemane założenie również przy ustalaniu praktycznych granic wielkiego obszaru gospodarczego w Europie.

Na temat granic wielkiego, europejskiego obszaru gospodarczego przedstawiciele wariantu nazistowskiego doktryny, podobnie zresztą jak i wariantu liberalnego, nie mieli poglądów jednolitych. Różnice między nimi były bardzo duże i niekiedy bardzo istotne. Najogólniejszy podział, który da się tu przeprowadzić, to podział na autorów, którzy zapatrywali się mniej lub bardziej sceptycznie na możliwość utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego z państw całej Europy i ograniczali go jedynie do jej części, i na tych, którzy postulowali zbudowanie GRW, do której weszłyby etapami lub od razu terytoria, składające się na całą naszą część świata. Ta najogólniejsza różnica wypływała głównie z odmiennego pojmowania przez różnych reprezentantów omawianego wariantu doktryny warunków rozszerzenia obszaru gospodarczego. Jedni pojmowali je jako warunki aktualne, jako wymogi, które winny być spełnione aktualnie w chwili konstruowania wielkiego obszaru gospodarczego, i ci stanowili grupę pierwszą; inni rozumieli je jako warunki potencjalne, jako zespół możliwości, których realizacja nastąpiłaby dopiero po utworzeniu wielkiego obszaru i ci z reguły wchodzili w skład drugiej grupy.

I tak do autorów, którzy nie widzieli we wszystkich państwach europejskich aktualnie spełnionych warunków do wejścia w obręb wielkiego

obszaru gospodarczego i dlatego zakreślali mu węższe od kontynentalnych granice, należeli m. in.: E. Scheu, W. Schücking i E. Fried.

Scheu, który jeszcze w 1941 r. wyłączał z europejskiej GRW kraje bałtyckie, wyznaczając im na okres powojenny, kiedy to odpadnie ingerencja Anglii w ich gospodarkę, rolę członu wiążącego kraje skandynawskie z organizowaną przez Niemcy GRW (237, 130); Schücking, który w 1939 r. w obręb granic wielkiego obszaru gospodarczego w Europie włączał jedynie Rzeszę Wielkoniemiecką (jako jego rdzeń), kraje naddunajskie z Czechami, Węgrami i całym południowym wschodem Europy, dalej Włochy, te szczególnie ze względu na Triest, a nawet i Polskę. Przy czym przesłanki takiego przeciągnięcia granic były nie tyle gospodarcze, co geopolityczne. Było konieczne zdobycie potrzebnych surowców i żywności dla wzmocnienia obronności Niemiec właśnie drogą utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego, gdyż „narodowy socjalizm, zgodnie ze swą naturą, wyrzeka się aneksji obcej narodowości i dzisiejszy obszar wielkoniemieckiej Rzeszy nie będzie mógł ulec żadnym dalszym terytorialnym rozszerzeniom” (255, 79—81, 10); Fried, który w 1939 r. zakreślił wielkiemu obszarowi gospodarczemu zbliżone granice, obejmując nimi ponadto Szwecję (66, 321, 322).

Krańcowym wypadkiem ograniczenia europejskiego obszaru gospodarczego do różnych cząstkowych kombinacji, utworzonych z poszczególnych gospodarek narodowych, było całkowite zaprzeczenie możliwości utworzenia w Europie wielkiego obszaru gospodarczego. Do takiego wniosku doszedł w 1937 r. Schmölders w pracy wydanej wspólnie z W. Voglem (245, 115, 116).

Przed wojną jeszcze można było sobie pozwolić na krytykę idei GRW, przy czym różne zastrzeżenia wysuwali i sami narodowi socjaliści, i osoby z ruchem nie związane (np. L. Nyiri pochodził z rodziny Żydów węgierskich). W czasie wojny jednak, wśród fanfar zwycięstwa przycichły „małostkowe” i „defetystyczne” powątpiewania w możliwość utworzenia z całej Europy wielkiego obszaru gospodarczego i tylko nieśmiało ktoś od czasu do czasu próbował wyłączyć zeń jakieś państwo lub przesunąć w dalszą przyszłość jego udział w europejskiej GRW. A Schmölders, który w 1941 r. raz jeszcze przedstawił swe warunki utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego, w tym samym brzmieniu, co w 1937 r., nie zdobył się już na zamknięcie ich dawnym wnioskiem. Odesłał czytelników „Weltwirtschaft”, w której zamieścił swój artykuł na temat pojęcia wielkiego obszaru gospodarczego, do innych autorów piszących w tym samym numerze, poświęconym GRW, by u nich poszukali odpowiedzi na pytanie, czy Europa może spełnić owe warunki, konieczne do utworzenia z niej wielkiego obszaru gospodarczego.

Do grupy drugiej należeli autorzy, którzy aprobowali i propagowali myśl utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego z całej Europy. Myśl ta pojawia się już przed wojną, ale panującą stała się dopiero w czasie wojny. Nawet tacy znawcy problemu, jak Osterheld (184, 10, 128—131), którzy dostrzegali ogromne trudności we włączaniu żywych narodowych organizmów gospodarczych do jednego wielkiego obszaru, nie porzucali myśli, by objąć nim całą Europę, ale tylko jej pełną realizację odsuwali na daleką przyszłość.

Przy tak szerokim zakreślaniu granic wielkiemu obszarowi gospodarczemu wychodzono z przesłanek geopolitycznych i geomilitarnych, uważając, że w ten sposób argumentacja za utworzeniem GRW uzyska walne wzmocnienie. Tak np. Thiele przeniósł na grunt polityczno-geograficzny znane prawo, że gdy powierzchnia rośnie według postępu geometrycznego, jej obwód rośnie z postępem arytmetycznym; w ten sposób uzyskał on prawo geopolityczne: ze wzrostem wielkości państwa zmniejsza się długość jego granic (286, 47). Rzecz charakterystyczna, że mówi się o obszarze gospodarczym, a stosuje się doń argumentację dotyczącą granic państwowych. Przeskok ten zdradza nieraz skrętnie ukrywaną myśl, że granice wielkiego obszaru gospodarczego są granicami politycznymi (politycznego wpływu) Niemiec. Są granicami ich obszaru życiowego, a zatem odnoszą się do nich wszystkie kanony strategiczne i geopolityczne, właściwe dla granic państwowych.

Pojęcie jednak ogólnoeuropejskiego obszaru nie było jednolicie rozumiane, ani ściśle określane. Jedni, jak np. Hunke, który powoływał się na opinię geografa C. Rittera i na wzorowany na nim pogląd Hitlera, uważali, że Europa jako pojęcie geograficzne nie istnieje, jej zaś granice naturalne pokrywają się z granicami ludnościowymi, z granicą pewnego sposobu życia i cywilizacji. Stąd fundamentem istnienia Europy jest jej potęga polityczna i jej świadomość jedności politycznej. Z tymi więc granicami miałyby się pokrywać granice wielkiego europejskiego obszaru gospodarczego. W. Daitz już w 1916 r. nawiązując do fichteauskiej koncepcji zamkniętego państwa handlowego zakreślał wielkiemu obszarowi gospodarczemu granice środkowoeuropejskie (36, 167, 168), zaś w czasie II wojny światowej rozszerzył je na cały kontynent. Inni znaczyli krańce europejskiej GRW linią biegnącą od Morza Czarnego Dunajem, Menem, Renem, obejmującą Flandrię, Morze Północne, Bałtyk, Ilmen i Dnieprem powracającą do Morza Czarnego. Miał to być jednak tylko załączek gospodarki kontynentalnej. W nim bowiem, według Daitza, utworzona została przez Hanzę pierwsza GRW, która rozpadła się ok. 1300 roku. Od tych więc granic winna się zacząć budowa kontynentalnego obszaru gospodarczego, ale jak dalece miały one być rozszerzone, tego Daitz ściśle nie określił (34, 531—533).

Byli tacy, którzy, jak Reithinger (212, 109), wyłączała z europejskiego obszaru gospodarczego Anglię i Związek Radziecki. Autorom tym przedwojenna krytyka przypominała, że pociągnie to za sobą ujemne skutki dla Niemiec, które miały duży rynek zbytu dla swych wyrobów przemysłowych wysokiej jakości właśnie w Anglii. Straty tego rynku nie zrównoważyłyby rynek południowo-wschodniej Europy. Strała zaś rynku rosyjskiego — przewidywano — spowoduje usadowienie się na nim Japonii (182, 29).

Wprawdzie w poufnych planach, snutych przez E. Kocha i naukowo podbudowywanych przez królewieckiego profesora H. B. Grünberga, wielki obszar gospodarczy Niemiec rozciągał się na całą zachodnią część Związku Radzieckiego aż po Morze Czarne i Kaukaz i oczywiście na państwa leżące między Niemcami a Związkiem Radzieckim; wprawdzie w Instytucie Grünberga gotowe już były mapy linii komunikacyjnych, „pól sił”, „linii sił” autostrad, projektów kanałów itp. (210, 122, 123), ale dopiero po wybuchu wojny terytoria ZSRR zaczynają wchodzić na jawne karty projektów ogólnoeuropejskiego obszaru gospodarczego (69, 28). Początkowo jako terytoria państwa współdziałającego i uzupełniającego niemiecką GRW na prawach partnera handlowego, po napadzie zaś na Związek Radziecki już tylko jako tereny eksploatacji ekonomicznej (*Nutzungsgebiete*).

Właśnie poglądy na udział ZSRR w europejskiej GRW są świetną ilustracją, jak dalece doktryna formowała się pod wpływem sytuacji ekonomicznej i politycznej Niemiec. Po zawarciu przez Niemcy w sierpniu 1939 r. traktatu ze Związkiem Radzieckim pojawia się w doktrynie postulat, by planowanie kontynentalne, międzypaństwowe było ustalone w porozumieniu z ZSRR i, więcej, by dwa główne obszary Europy: obszar państw osi i obszar rosyjski, połączyły się w jedną europejską GRW, jakkolwiek Związek Radziecki nie dał w żadnej enuncjacji podstaw do takich nadziei. Nie przewidując, że zbliżenie Niemiec do ZSRR okaże się taktycznym wybiegiem, pewni zwolennicy doktryny widzieli w nim kontynuację mistrzowskiej polityki Bismarcka (273, 142).

Inni wreszcie, jak Jecht (127, 61), operowali pojęciem „całej Europy”, nie wdając się w określenie żadnych granic ani wyjściowego, ani ostatecznego obszaru gospodarczego. Jecht przy tym sięgnął do tradycji, przedstawiając realizację europejskiej GRW w czasie wojny za kontynuację tej samej myśli, która zrodziła niemiecki Zollverein i która pchnęła Listę do skonstruowania projektu wielkiego obszaru gospodarczego, ograniczonego ze względu na ówczesne stosunki polityczne do Europy środkowej i południowo-wschodniej.

Niemal wszyscy zwolennicy utworzenia ogólnoeuropejskiego obszaru gospodarczego dołączali doń w charakterze obszaru uzupełniającego (*Ergänzungsraum*) kontynent afrykański względnie jego część (184, 147, 148;

257, 188, 190, 192). W. Daitz używał nawet terminu Grosseuropa na oznaczenie wielkiego obszaru gospodarczego europejskiego łącznie z Afryką, jako jego uzupełnieniem. Schmidtbeil zaś określał go mianem Eurafryki (37, 277; 243, 8).

Ogólnie biorąc, w sprawie granic wielkiego obszaru gospodarczego wariant nazistowski różnił się od liberalnego tym, że nie powierzał ich realizacji propagandzie pacyfistycznej, ale przed wojną umowom handlowym, zaś w czasie wojny niemieckiej sile zbrojnej (183, 194). Poza tym pogłębił analizę stosunku między obszarem państwowym, gospodarczym i politycznym. Wskazał na rozbitcie związku między obszarem państwowym a gospodarczym w świecie starożytnego Imperium Rzymskiego, na ich pokrywanie się w samozaopatrzeniowej gospodarce Średniowiecza, na ponowne rozchodzenie się ich od czasu wypraw krzyżowych, na dążenie merkantylizmu kontynentalnego (francuskiego, pruskiego) do rozszerzenia obszaru państwowego do granic potrzebnego im obszaru gospodarczego, na przesuwanie przez merkantylizm morski (angielski, holenderski) granic obszaru gospodarczego poza granice państwowe, na rozchodzenie się tych granic na kontynencie od połowy XIX w., na ruch w kierunku przeciwnym, tj. na dostosowywanie obszarów gospodarczych do granic państwowych, występujące ponownie po I wojnie światowej, i wreszcie na GRW, jako na syntezę między tymi dwiema przeciwnymi tendencjami: dostosowywania obszaru państwowego do obszaru gospodarczego i obszaru gospodarczego do państwowego, syntezę polegającą na utworzeniu wielkiego obszaru gospodarczego, który pokrywałby się z granicami politycznymi, ze sferą wpływów politycznych państwa.

A. 2. Komplementarność części składowych GRW

Na ogół zapatrywania przedstawicieli wariantu nazistowskiego doktryny na ideę komplementarności nie odbiegały od tez zwolenników kierunku liberalnego. Podobnie jak ich przeciwnicy uważali oni, że najwyższym stopniem komplementarności jest autarkia, ale dla europejskiej GRW nie przewidywali autarkii zupełnej, idealnej, lecz tylko taką, która oznacza samozaopatrzenie w dziedzinach istotnych z uwzględnieniem, oczywiście, wymogów militarnych (70, 89; 291, 22). Autarkia gospodarki europejskiej nie była dla nich równoznaczna z odcięciem kontynentu od powiązań z resztą świata. Podkreślano, że nie ma dylematu: autarkia czy gospodarka światowa, gdyż obie one mogą istnieć obok siebie. Hasłem doktryny było: autarkia i gospodarka światowa (267, 47). Ponieważ przed II wojną światową cała Europa importowała surowców za 6,5 mld RM., a środków żyw-

ności na 1,3 mld RM., natomiast jej nadwyżka wywozowa wynosiła ok. 4,2 mld RM., zdawano sobie sprawę, że i na przyszłość będzie ona związana handlem zagranicznym z innymi wielkimi obszarami gospodarczymi, a głównie z azjatyckim i afrykańskim (212, 112). I to mimo iż w europejskiej GRW miała obowiązywać zasada priorytetu pokrycia potrzeb i zaofiarowania towarów we własnym obszarze (28, 197).

Sceptycznym krytykom, wskazującym na to, że Czechy, Austria, Niemcy i 4 kraje południowo-wschodnie mają razem zaledwie $\frac{1}{4}$ swej powierzchni położoną między 55 a 42 równoleżnikami, że skarby ziemi tylko częściowo zaspokajają zapotrzebowanie tego obszaru, że jest on rozbity kulturalnie, narodowo i językowo, że zatem nawet z tych części Europy nie można utworzyć całości gospodarczo samodzielnej (245, 109, 115) — rzucono w odpowiedzi: *Ergänzungsraum-Afrika!* Afryka miała być lekarstwem na luki we wzajemnej komplementarności krajów europejskich. Niektórzy wymienili jeszcze w jej towarzystwie Azję Małą (167, 192), a wielcy optymiści byli zdania, że nawet samo włączenie Afryki w charakterze obszaru uzupełniającego uczyni gospodarkę europejską autarkiczną z punktu widzenia Niemiec. Schmidtbeil np. obliczał, że przedwojenny niemiecki import spoza Europy, wynoszący ok. 40—45% ogółu importu, będzie mógł zostać zastąpiony do wysokości 32—35% przez import z Afryki, resztę zaś w wysokości ok. 8—10% uzyska się z produkcji syntetycznej w ramach planów analogicznych do czteroletniego, tak że praktycznie osiągnie się tą drogą najwyższy stopień komplementarności (33, 741, 742). Nie wszystkim jednak odpowiadały tego rodzaju implikacje autarkii. Ci, którzy nie wykazywali entuzjazmu dla przymusowej ascezy, zastrzegali się, że autarkia nie może oznaczać powrotu do prymitywizmu, gdyż byłby on szkodliwy dla całego narodu niemieckiego. Gospodarka niemiecka może istnieć tylko przy całkowicie określonej wysokości popytu i całkowicie określonych wymaganiach kulturalnych narodu niemieckiego. Dlatego autarkia nie może przekroczyć granic, za którymi pojawia się osłabienie narodowych sił produkcyjnych oraz wytwarza się kult prymitywizmu (225, 52). Dla tych autorów autarkia Eurafryki była tylko autarkią z konieczności (*Notautarkie*), narzuconą przez wojnę. Produkcyjne siły europejskiej GRW oceniali tak wysoko, że spodziewali się ich ekspansji i poza kontynent; mówili o podniesieniu stopy życiowej wszystkich narodów Europy, to zaś wymagało utrzymania stosunków handlowych z krajami zamorskimi (136, 58). I w tym miejscu wariant nazistowski najbardziej zbliżał się do dawnej, już uschniętej, liberalnej gałęzi doktryny.

Duże analogie istnieją między nimi również w poglądach na rodzaje komplementarności. A więc, po pierwsze, gdy chodzi o komplementarność aktualną i potencjalną, to mieszano je w wariancie nazistowskim z taką samą swobodą, jak w wariancie liberalnym. Krytyka operowała danymi

odnoszącymi się do komplementarności aktualnej, a doktryna odpierała jej zarzuty przy pomocy danych o komplementarności potencjalnej. Zdarzało się, że używano obu znaczeń komplementarności zamiennie nawet w jednej i tej samej pracy, choć występowało to rzadziej niż dawniej, gdyż wariant nazistowski z reguły operował możliwościami komplementarności, a nie jej aktualnym stanem (66, 323, 324).

Po wtóre, zbieżność istniała również w tezach obu wariantów odnoszących się do komplementarności międzysektorowej i komplementarności wewnątrzsektorowej. W nowym wydaniu doktryny nie rozpadł się jeszcze stary schemat: wysoko uprzemysłowiony zachód i środek Europy z Niemcami na czele stanowią jeden sektor, zaś rolniczo-surowcowy wschód i południowy wschód Europy — sektor drugi. Są to dwie wzajemne wobec siebie komplementarne części i zadaniem polityki gospodarczej GRW jest utrzymanie tego podziału oraz zachowanie charakterystycznych cech obu elementów wielkiego obszaru gospodarczego.

Już bez terytoriów Związku Radzieckiego Europa mogła pokryć ok. 90% swego zapotrzebowania na żywność (167, 190, 191), tym większe więc były nadzieje na jej pełne usamodzielnienie się żywnościowe, gdy coraz to dalsze połacie czarnoziemiu rosyjskiego dostawały się pod okupację militarną niemiecką. Liczono na to, że zastosowanie na tych terenach nowoczesnej techniki rolniczej zwiększy znacznie wydajność z hektara, która nawet na Ukrainie pozostawała daleko w tyle za wydajnością gospodarstw niemieckich. Spodziewano się także, że wypełnią one odczuwalną lukę w zaopatrzeniu Europy w tłuszcze i pasze, która wprawdzie nie mogła poważnie zagrozić wolności gospodarczej kontynentu, ale była dotkliwa i nie bez znaczenia dla popytu na smary przemysłowe (72, 49, 50). Obliczano, że osiągnięcie przez rolnictwo całej Europy intensywności rolnictwa niemieckiego pozwoli wyżywić nie 350, a 450 milionów ludzi przed linią wschodniego frontu z 1943 r. (258, 131). Zarysowywał się więc obraz zaplecza żywnościowego, które uodporniłoby Europę na kryzysy i blokadę.

Również i zaopatrzenie w surowce miało być stymulatorem utworzenia europejskiej GRW. Nawet obszar środkowoeuropejski był uważany za względnie bogaty w surowce, tylko wiele z nich czekało dopiero na należytą eksploatację. Tak było z naftą rumuńską, z miedzią jugosłowiańską i węgierską, ze złożami chromu i boksytu w Jugosławii, Grecji i na Węgrzech, z drewnem na wschodzie Europy itd. (66, 323, 324). Jedynie węgiel i żelazo występowały w ilości mogącej pokryć zapotrzebowanie w pełni, braki w innych surowcach, jak kauczuk i włókna tekstylne oraz w materiałach pędnych miały być wypełnione lub co najmniej zmniejszone przez produkcję syntetyczną, zaś metale kolorowe uzupełnione w drodze handlu światowego (167, 191, 192). Dla autorów, którzy włączali do europejskiej

GRW także terytoria Związku Radzieckiego, trudności surowcowe zniknęły oczywiście pod jednym pociągnięciem pióra.

Część surowcowo-rolnicza Europy miała być uzupełnieniem części przemysłowej, która z kolei miała uzupełniać swoimi wyrobami część surowcowo-rolniczą. Niemcy, jako centrum tego sektora przemysłowego Europy, które miały urosnąć po wojnie do 100 milionowego narodu, były typowane na konsumenta każdej nadwyżki rolnej. Same zaś miały być zdolne do zaspokojenia całego popytu przemysłowego krajów rolniczych Europy wschodniej i południowo-wschodniej, łącznie z popytem na maszyny przemysłowe (127, 63).

Z komplementarnością międzysektorową w europejskiej GRW wiązał się bardzo drażliwy problem uprzemysłowienia krajów rolniczych. Było ono konieczne tak ze względu na same te kraje, gdyż miały one dużą nadwyżkę rąk do pracy, jak i ze względu na kraje przemysłowe, a głównie Niemcy, gdyż bez uprzemysłowienia sektora rolniczo-surowcowego Europy nie można było marzyć o podniesieniu siły nabywczej jego ludności, które z kolei było potrzebne dla otwarcia przemysłowi niemieckiemu nowych rynków zbytu. Stanowisko doktryny w tej sprawie było jasne i jednolite: nie można dopuścić, by komplementarność międzysektorowa dwóch części Europy, dająca Niemcom kluczową pozycję mocarstwa przemysłowego, została wskutek uprzemysłowienia sektora rolniczego zniesiona, lub nawet zachwiana, gdyż każda poważna konkurencja przemysłowa oddali je od upragnionego panowania nad Europą. Teza ta, na którą godzili się wszyscy reprezentanci doktryny, była jednak tak ogólna, że w ramach jej mogły się zmieścić różne, często bardzo od siebie odbiegające, konkretne rozwiązania praktyczne.

Wśród tych odmiennych, bardziej szczegółowych opinii na temat uprzemysłowienia ubogich krajów rolniczo-surowcowych, które miały wejść do europejskiej GRW, dadzą się wyróżnić trzy grupy. Pierwsza z nich, reprezentowana przez niemieckiego ministra wyżywienia Backego, przez honorowego obywatela reńskiego uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma w Bonn, W. Schmidtbeila oraz przez H. Reischlego, kierownika partyjnego Urzędu Rzeszy do Spraw Polityki Agrarnej, była najskrajniejsza, gdyż wyznawcy jej uważali, że Europy wschodniej i południowo-wschodniej w ogóle nie należy uprzemysławiać. Schmidtbeil postulował, by państwa tych regionów, przystępując do GRW, złożyły zobowiązanie, że jeśli więcej niż połowa ich sił roboczych jest zatrudniona w rolnictwie, to utrzymają one swą produkcję rolną w takim stosunku do przemysłowej, że zostanie zapewnione obfite zaopatrzenie całej ludności wielkiego obszaru gospodarczego w żywność, a zwierząt w paszę, nawet w warunkach zwiększonego popytu wojennego (242, 159). Wspominanie przy tak wysokich wymaganiach o produkcji przemysłowej zakrawa na ironię. Myśl Schmidt-

beila podzielał także H. Backe, ale wyraził ją w jaskrawszej i brutalniejszej formie:

„Wymiana zboża na gotowe towary jest zdrową i naturalną podstawą handlu ze Wschodem i Południowym Wschodem [...] Nowe spichlerze zbożowe Wschodu i Południowego Wschodu zyskały dla uprzemysłowionego Zachodu stopniowo coraz to większe znaczenie, ponieważ kraje zamorskie coraz bardziej zaczęły odpadać jako dostawcy. I odwrotnie, krajom nadwyżek rolnych brak towarów przemysłowych i w ten sposób obie części są zainteresowane w owocnej wymianie. Dalszy rozwój tych możliwości uzupełniania się jest jedną z gwarancji niezawisłości gospodarczej wielkiego obszaru europejskiego”.

Backe posunął się nawet tak daleko, że odmówił sektorowi rolniczo-surowcowemu prawa do produkcji uszlachetniającej, opartej całkowicie na europejskiej i wzmocnionej rodzimej podstawie.

„[...] natomiast państwa południowo-wschodnie i tereny wschodnie [...] również w przyszłości będą stanowić zbożowy spichlerz Europy. Trzeba jasno sobie zdać z tego sprawę, że raz dokonany, przestrzenny podział pracy w Europie kontynentalnej musi być przestrzegany. Statystyka eksportu państw południowo-wschodnich pozwala wyraźnie orzec, że siła ciężkości ich handlu [...] spoczywa bezwzględnie na zbożu” [Klasyfikacyjny przykład powoływania się na komplementarność *aktualną*]. „Wprawdzie — rozpatrując rzecz czysto teoretycznie — państwa naddunajskie mogłyby, podobnie jak Dania i Holandia, przestawić się na gospodarkę uszlachetniającą. Jednak następstwem tego dla Europy kontynentalnej byłby deficyt uprawianych tam ilości zboża i konieczność pokrywania go importem zamorskim” [Tu znów do rozumowania wchodzi komplementarność *potencjalna*]. „Wymiana zboża na towary gotowe jest jednak zdrową i naturalną podstawą handlu ze Wschodem i Południowym Wschodem” (7, 249, 250, 248).

O uprzemysławianiu sektora rolniczego Europy nie może być mowy, gdyż państwom jego nie wolno zamykać się w autarkiczne całości. „Zadaniem, które stawia przyszłość, nie jest autarkia każdego pojedynczego kraju europejskiego, ale autarkia wielkiego obszaru Europy kontynentalnej” (7, 247). I jemu muszą się one podporządkować.

Na przeciwległym krańcu poglądów — jeśli go tu tak wolno nazwać: „tolerancyjnym” — znajdowała się opinia, według której należy krajom rolniczym pozwolić na rozwój przemysłu dóbr masowego użytku. Zdanie to popierali tacy przedstawiciele nazistowskiego wariantu doktryny, jak — o dziwo — jej główny twórca i przedstawiciel a zarazem strażnik czystości ideowej, sam W. Daitz, oraz W. Grävell, F. Bülow, H. Jecht i A. Predöhl. Zbliżał się do nich również związany z Haushoferem geopolityk, H. Zeck. Reprezentatywny dla tej grupy autorów jest tok rozumowania W. Daitza: jedynie rasa nordycka, a więc przede wszystkim Niemcy, jest tak uzdolniona, że może produkować przedmioty wysokowartościowe; inne rasy i inne narody mogą jedynie przejmować metody przemysłowe od Nordyka i naśladować je; dlatego, ogólnie biorąc, są mu pod względem

technicznym podległe; nikt nikomu nigdy nie ukradł twórczego ducha ani twórczych zdolności, rzecz tylko w tym, by je w narodzie niemieckim utrzymać i zachować przy ich pomocy przewagę nad innymi; dlatego uprzemysłowienie małych krajów rolniczych nie stanowi przeszkody — jak to się często sądzi — w rozwoju wymiany towarowej między nimi a Niemcami, aby bowiem móc kupować wysokowartościowe wyroby przemysłu niemieckiego, kraje te muszą rozwinąć u siebie przemysł towarów masowych; mały rynek wewnętrzny zbytu tych krajów oraz mierne zdolności jego mieszkańców są gwarancją, że nigdy nie będą one mogły rozwinąć u siebie produkcji wysokowartościowych narzędzi produkcji, nie będą zatem konkurentem Niemiec; towary zaś masowego użytku muszą produkować u siebie, gdyż importować ich z Niemiec nie mogą z powodu wysokiego standardu życiowego robotnika niemieckiego i wysokich cen tych towarów; pozostaje więc im tylko import tych wyrobów z krajów „standardu ryżowego”, albo też produkcja własna; otóż jedynie ta druga ewentualność jest dla Niemiec korzystna, łączy się z nią bowiem możliwość eksportu do tych krajów niemieckich wyrobów wysokowartościowych, tj. głównie narzędzi produkcji. „Eksport niemiecki oraz import surowców mogą się rozwinać tylko drogą uprzemysłowienia małych krajów rolniczych” (32, t. 1, 96). „Kraj Fryderyka Lista sprzeniewierzyłby się sobie, gdyby nie chciał wykazać pełnego zrozumienia dla dążeń innych państw do rozwoju własnego przemysłu” (127, 62; 287, 98). Naturalna samodzielność poszczególnych gospodarek nie może być naruszona przez jakiś sztuczny i *a priori* skonstruowany podział pracy w rodzaju schematu: tu — narody rolnicze, a tu — przemysłowe (37, 276).

Między tymi dwiema krańcowymi opiniami znajdowały się sformułowania wystarczająco ogólnikowe, by je móc tłumaczyć w sposób zbliżający je bądź do poglądu „tolerancyjnego”, bądź też do „ekstremistycznego”. Np. minister gospodarki Funk utrzymywał, że kraje rolnicze będą niewątpliwie uprzemysławiane, „ale z tą różnicą, że każde państwo zbuduje sobie przemysł, który będzie najlepiej odpowiadać tak jego naturalnym warunkom produkcyjnym, jak i potrzebom rynku europejskiego” (69, 28).

Hunke zaś, próbując obalić zarzut, że Niemcy będą się przeciwstawiać uprzemysłowieniu innych krajów europejskich, a szczególnie południowo-wschodnich, tak sformułował trzy zasady, którymi należy się przy tym uprzemysławianiu kierować, że w ich świetle zaatakowany zarzut mógł być uważany za całkowicie uzasadniony. Po pierwsze zatem — wywodził Hunke — każdy kraj musi zwracać uwagę nie tylko na wyzyskanie istniejących możliwości własnej produkcji, ale i na to, że rozwój jego musi dotyczyć i innych partnerów gospodarczych GRW. Po wtóre, dawne tendencje uprzemysławiania krajów rolniczych, wynikające ze spadku cen rolnych, należą już do przeszłości. Europa jest już wspólnotą obszaru życiowego,

wskutek czego pragnienie uwolnienia się od kryzysów rolnych może być osiągnięte nie poprzez wzajemne uniezależnienie się, ale tylko przez wspólny rozwój wszystkich jej gospodarek narodowych. Po trzecie, nadwyżka rąk do pracy w krajach rolniczych winna znaleźć ujście w intensyfikacji ich własnej gospodarki oraz w emigracji czasowej do innych krajów europejskich, cierpiących na brak siły roboczej (119, 22, 23; 184, 135).

Podobnie jak w wariancie liberalnym, tak i w nazistowskim uważano komplementarność wewnątrzsektorową za dodatkową rację utworzenia europejskiej GRW. Obszary cząstkowe o jednakowej lub podobnej strukturze (przemysłowej, rolniczej) i o jednakowym lub zbliżonym stopniu rozwoju uznawano za komplementarne wobec siebie w dziedzinach odpowiadających ich specjalnym uzdolnieniom. Szwajcaria mogła uzupełniać przemysł niemiecki swym przemysłem wyrobów precyzyjnych, nie naruszając w niczym dominującego stanowiska przemysłowego Rzeszy. Podobną rolę na innych odcinkach mogły spełniać przemysły Austrii i Czech. *Mutatis mutandis* to samo odnosiło się do krajów rolniczych. Rolnictwo niemieckie mogłoby uzupełniać rolnictwa państw południowo-wschodnich produkcją uszlachetnioną (37, 273, 274), te zaś mogłyby uzupełniać rolnictwo niemieckie produkcją zbóż i niektórych roślin przemysłowych. W ten sposób spodziewano się osiągnąć korzyści, które przewidywała teoria kosztów komparatywnych, wiążąc je z międzynarodowym podziałem pracy. Niebezpieczeństwa zaś płynące z możliwości wytworzenia się monokultur w poszczególnych państwach miały być uchylone przede wszystkim przez stałość cen, która chroniłaby rolników przed „kłęską” urodzaju, tak dotkliwą w gospodarce liberalnej, oraz przez forsowanie nie jednej, lecz kilku upraw swoistych.

Niekiedy ta komplementarność międzysektorowa nazywana była brakiem komplementarności, przy czym oczywiście miano na myśli brak komplementarności międzysektorowej. Dodawano jednak zaraz, że taki „brak” nie może być przeszkodą w handlu między krajami o jednakowej lub podobnej strukturze ekonomicznej, czyli stwierdzano pośrednio, że istnieje między nimi komplementarność wewnątrzsektorowa.

W związku z komplementarnością znalazła się w wariancie nazistowskim jeszcze jedna teza, której nie było w wariancie liberalnym. Jest ona wynikiem wpływu geopolityki i głosi, że jeśli jakaś gospodarka znalazła się w granicach GRW z racji pozaekonomicznych, to brak jakiegokolwiek jej komplementarności względem całego wielkiego obszaru nie może być przyczyną wykluczenia ze wspólnoty przestrzeni życiowej (267, 48, 49). A więc komplementarność uzasadnia włączenie jakiejś gospodarki do GRW, ale brak komplementarności nie jest ani przeszkodą udziału w wielkim obszarze gospodarczym, ani powodem usunięcia zeń.

Poza tym wariant nazistowski różnił się od swego liberalnego poprzed-

nika odmiennym potraktowaniem komplementarności ruchomych czynników produkcji: kapitału i pracy. Przede wszystkim poświęcano im o wiele więcej uwagi niż w wariacie liberalnym. Po wtóre, analiza komplementarności kapitałowej stała się analizą warunków i wymogów przydziału kapitałów (pożyczek w dobrach inwestycyjnych) poszczególnym członkom GRW, a nie była analizą swobodnego przepływu kapitałów finansowych w granicach wielkiego obszaru. Podobnie potraktowana została w nowym odgałęzieniu doktryny analiza ruchu siły roboczej. Poglądy na te tematy omawiam w rozdziale następnym i w rozdziale o funkcjonowaniu gospodarki wielkiego obszaru.

A 3. Racjonalizacja produkcji i obniżka kosztów

Racjonalizacja produkcji i związane z nią obniżenie kosztów opierały się na komplementarności poszczególnych części składowych GRW. Racjonalizacja miała być realizacją możliwości tkwiących w komplementarności, wynikiem działalności ludzkiej, wyzyskującej naturalne warunki komplementarności. Ponieważ komplementarność jest stanem naturalnym, poglądy na nią były w obu wariantach doktryny zasadniczo zbieżne. Skoro zaś racjonalizacja — to wynik działalności ludzkiej, projektowanej i realizowanej przez wyznawców określonej filozofii i określonego poglądu na świat, zapatrywania na nią w wariacie nazistowskim zasadniczo różniły się od zapatrywań wariantu liberalnego. I to zarówno zapatrywania na aspekt makroekonomiczny racjonalizacji, jak i na jej aspekt mikroekonomiczny.

Aspekt makroekonomiczny

W aspekcie makroekonomicznym racjonalizacja produkcji i obniżenie kosztów miały być wynikiem: 1. większego nasycenia kapitałowego oraz lepszego rozmieszczenia kapitałów na terenie GRW i 2. lepszej lokalizacji produkcji, głównie względem źródeł surowcowych, rynków pracy i rynków zbytu. Na tym jednak wyczerpywało się podobieństwo z wariantem liberalnym. Zarówno bowiem realizacja lepszego rozmieszczenia kapitałów, jak i lepszej lokalizacji przemysłu miała przebiegać na odmiennych zasadach niż w liberalnym odgałęzieniu doktryny.

1. Większego nasycenia kapitałowego spodziewano się głównie jako następstwa wzrostu zysków przedsiębiorstw w sprzyjającej atmosferze stabilizacji koniunktury. Na terenach wschodnich zyski te nie miały mieć żadnej górnej granicy ustalonej przez państwo, jeśli tylko używane by były do rozwoju przedsiębiorstw (264, 102). Poza tym liczone także na wzmoczoną dzięki stabilizacji cen i waluty oraz wskutek wzrostu zamożności kapitalizację wewnętrzną, będącą dziełem całego społeczeństwa

(6, 103). Przewidywano ją nawet na terenach ubogich w kapitały, ale od razu zastrzegano się, że na Wschodzie kapitalizacja ta nie może przybierać form zakupu akcji, a tylko formę wkładów bankowych i ubezpieczeniowych (281, 73). Obawiano się, by tą drogą własność przedsiębiorstw niemieckich nie przeszła w obce ręce.

Natomiast lepsze rozmieszczenie kapitałów miało być wynikiem przede wszystkim poddania ich ruchu pod kontrolę naczelnych organizacji kredytowych oraz państwa. Wprawdzie zniesienie ograniczeń w ich przepływie oraz zniesienie ceł, które deformowały ich ruch i odchyłały od kierunku najwyższej produktywności, zmniejszałoby ich marnotrawstwo, ale to wszystko mogło wystarczyć wariantowi liberalnemu tylko. Jego bowiem reprezentanci uważali nieskrępowany ruch kapitału za równoznaczny z ruchem przynoszącym maksimum jego rentowności i podnoszącym produktywność innych czynników produkcji. Teza ta zakłada milcząco, że maksymalna rentowność kapitału pokrywa się z interesem ogólnogospodarczym. Tymczasem przedstawiciele wariantu nazistowskiego właśnie tu mieli pogląd odmienny. Uważali, że bardzo często z uwagi na dalekosiężne cele i interesy całości gospodarczej kapitał nie powinien kierować się tam, gdzie widzi doraźny największy zysk, ale tam, gdzie wprawdzie rentowność jego będzie niższa, ale gdzie obecność jego jest konieczna dla dobra całości.

Dlatego chociaż przyznawali duże znaczenie zniesieniu dotychczasowych ograniczeń ruchu kapitałów i spodziewali się ściągnąć je tą drogą także z innych krajów europejskich do tych regionów europejskiej GRW, które ich (jak np. Wschód) najbardziej potrzebowały (213, 20, 21); chociaż liczyli na obalenie tzw. „klauszuli złota”, jako gwarancji walutowo uporzędkowanej obsługi pożyczek i chociaż uważali, że zastąpi ją o wiele mocniejsza gwarancja w formie gospodarczej współpracy w granicach GRW (6, 72), która przyspieszy odpływ kapitałów z części obszaru w nie obfitujących do części odczuwających ich brak — to jednak nie poprzestawali na tych nadziejach. Postulując usunięcie jednych ograniczeń, typowych dla przemijającej struktury międzynarodowych stosunków finansowych, jednocześnie proponowali w ich miejsce inne, które miały spowodować, by wolny ruch kapitałów, szukający maksymalnej rentowności, nie ominął terenów, które nie mogły jej zapewnić, ale którym był on niezbędny ze względu na interesy całej GRW.

I tak W. Daitz już w 1932 r. posunął się bardzo daleko i postulował, by w przyszłości manipulowany był nie tylko wolumen pieniądza, ale i wolumen kredytu. I to nie za pośrednictwem stopy procentowej, lecz drogą świadomego zwiększania lub kurczenia ich ilości oraz świadomego przyspieszenia i hamowania szybkości ich obiegu. Stopa procentowa, jako automatyczny, nieświadomy regulator ruchu kapitałów stała się bezużyteczna. Jej miejsce zastąpić musi świadoma regulacja dokonywana za pomocą

organizacji: elastycznej i stale obejmującej spojrzeniem całość interesów społeczeństwa (32, t. 2, 165, 166).

Podobne stanowisko zajmował Arzet, postulując we wszystkich wypadkach ściśle łączyć cele i życzeń prywatno-gospodarczych z państwowymi, oraz Suranyi-Unger, zwracając uwagę na to, że w gospodarce planowej kapitał krąży według innych zasad niż w gospodarce wolnej, a względy obronno-gospodarcze wymagają skrupowania nie tylko ruchu kapitałów rzeczowych, ale i pieniężnych (6, 12, 77).

Oprócz tego, że lepsza repartycja kapitału w wielkim obszarze gospodarczym przyczyniłaby się do racjonalizacji istniejącej produkcji i do zorganizowania również zracjonalizowanej, nowej, tzn. oprócz korzyści, które przyniosłaby wszystkim członkom GRW, miałyby jeszcze dwa dodatnie skutki dla Niemiec: zapewniałaby im rynki zbytu dla ich nadwyżek produkcji przemysłowej (głównie wysokowartościowej) oraz dawałaby im niezmiernie cenne i potrzebne środki żywności i surowce (1, 67).

2. Również na temat drugiej drogi wiodącej do racjonalizacji produkcji i obniżenia kosztów, mianowicie na temat polepszenia lokalizacji produkcji przemysłowej, przedstawiciele wariantu nazistowskiego mieli poglądy i nowe, i odmienne w porównaniu z wariantem liberalnym.

Nowość ich polegała na wprowadzeniu do związku polepszenia lokalizacji produkcji ze wzrostem rozmiarów obszaru gospodarczego pojęcia tzw. „elastyczności dynamicznej”. Twórcą tego pojęcia był Suranyi-Unger, ekonomista węgierski, stojący jednak na gruncie nazistowskiej ideologii gospodarczej. Posłużył się on nim, stawiając tezę, że zmiany w lokalizacji produkcji i jej rozmiarach, wynikłe z utworzenia GRW, mogą być korzystne lub nie dla poszczególnych gospodarek składowych i dla poszczególnych gałęzi produkcji w zależności od „elastyczności dynamicznej” ich czynników produkcji. Innymi słowy, racjonalizacja produkcji z punktu widzenia całości GRW nie zawsze musi być argumentem przemawiającym za przystąpieniem do niej jakiejś gospodarki narodowej. W sumie teza ta wzmacnia postawę krytyczną wobec samej koncepcji gospodarki wielkiego obszaru.

Uzasadniając swą tezę i wyjaśniając kluczowe w niej pojęcie „elastyczności dynamicznej”, Suranyi-Unger wychodzi od znanego w ekonomii, Marshallowskiego pojęcia elastyczności popytu. Oznacza ono zmienność popytu pod wpływem zmian ceny. Określa czułość popytu na wyższą lub niższą cenę, tzn. na jej ruch w jednym tylko kierunku. Suranyi-Unger pojęcia tego nie odrzuca ani nie krytykuje, zaznacza tylko, że jest ono przydatne (i adekwatne) jedynie przy założeniu *ceteris paribus*, tzn. niezmienności cen pozostałych towarów, niezmienności liczby konsumentów na danym rynku, ich dochodów, mody *etc.* i proponuje wobec tego nazywać tę elastyczność

elastycznością statyczną lub „giętkością” (*flexibility*). Uwagi te mają zastosowanie w całości także wobec bliźniaczego pojęcia elastyczności podaży.

Ponieważ elastyczność statyczna popytu i podaży dóbr gospodarczych wiąże się z elastycznością statyczną poszczególnych czynników ich produkcji, można powiedzieć, że elastyczność statyczna czynników produkcji określa podatność całych gałęzi gospodarki, czy całych gospodarek narodowych na zmiany konieczne przy przystąpieniu do GRW. Od niej zależy ich zdolność do zmniejszenia lub zwiększenia produkcji, do zmiany jej lokalizacji itd. Można by więc powiedzieć, że elastyczność statyczna popytu i podaży środków produkcji względem cen wyznacza elastyczność statyczną całej produkcji lub całej gospodarki narodowej względem zmian zaszyłych (głównie w cenach) z utworzeniem wielkiego obszaru gospodarczego.

Jednakowoż ten stopień dokładności w określeniu, czy jakaś gałąź produkcji lub jakaś gospodarka narodowa ma szanse wyzyskania warunków do racjonalizacji produkcji, stworzonych przez wielki obszar gospodarczy, nie wystarczał węgierskiemu przedstawicielowi doktryny. Posunął on więc analizę o krok dalej i rozwinął marshallowskie pojęcie elastyczności statycznej. Suranyi-Unger twierdził, że sam wysoki stopień elastyczności statycznej czynników produkcji jakiejś gałęzi wytwórczości czy jakiejś całej gospodarki narodowej nie dowodzi jeszcze, że odpowie ona wszystkim wymogom racjonalizacji produkcji, a tym bardziej, że jej wejście do GRW będzie dla niej *à la long* korzystne. Albowiem gospodarka wielkiego europejskiego obszaru nie utkwi w miejscu, lecz będzie się rozwijać w kierunku nawiązania jak najliczniejszych stosunków handlowych z innymi obszarami. Poza tym może zajść także konieczność jej rozwiązania (281, 70). (Dopuszczenie tej ostatniej możliwości jest wprost zaskakujące, gdyż nikt z reprezentantów wariantu nazistowskiego poza Suranyi-Ungerem nie odważył się z taką myślą wystąpić). A zatem zmieniać się będzie treść postulatów racjonalizacji produkcji. Jeśli np. przy wejściu danej gałęzi wytwórczości do GRW nakazem racjonalizacji produkcji było przeniesienie jej z miejsca A do B, to nawiązanie wymiany handlowej przez ową GRW z inną gospodarką wielkiego obszaru, albo całkowita likwidacja GRW może spowodować, że racjonalne będzie przeniesienie produkcji z miejsca B z powrotem do A. Jeśli na początku istnienia GRW mogło być racjonalnym rozszerzeniem produkcji danej gałęzi, to w trakcie istnienia GRW lub przy jej rozwiązaniu może się okazać, że racjonalne będzie zmniejszenie produkcji do dawnych rozmiarów.

I tu wywody Suranyi-Ungera dochodzą do sedna zagadnienia: aby więc odpowiedzieć na pytanie, czy jakaś gałąź wytwórczości lub cała gospodarka narodowa sprostą wymogom racjonalizacji produkcji (czy jej czynniki produkcji okażą się odpowiednio czułe i podatne na te wymogi) i czy w końcu jej udział w GRW będzie dla niej na długą metę korzystny, trzeba zbadać,

w jakim stopniu podatność czynników produkcji na zmiany postulatów racjonalizacji (wynikłe ze zmian cen), mogące pojawiać się już w trakcie funkcjonowania GRW, pokryje się z podatnością czynników produkcji na takie same zmiany, lecz zaszele w kierunku odwrotnym przy włączaniu się danej gałęzi lub całej gospodarki do GRW. Ponieważ owe momenty będzie odzielać od siebie upływ czasu, zmieniają się z nim wszystkie parametry elastyczności statycznej czynników produkcji, właściwe dla chwili powstania GRW: ilość konsumentów na rynku, ceny innych towarów, moda itd. Stąd porównanie to wykaże, czy lub w jakim stopniu może przeobrazić się w czasie podatność czynników produkcji na przeciwnokierunkowe zmiany postulatów racjonalności. Dlatego też, Suranyi-Unger nazywa wynik takiego porównania elastycznością dynamiczną (281, 69).

Jeśli obie podatności na zmiany będą bliskie równości, wówczas

„[...] będzie można mówić o odpowiednio daleko posuniętej elastyczności dynamicznej danych czynników produkcji. Przy czym nie wydaje się, by utworzenie wielkiego obszaru także na długą metę było w takim wypadku związane z jakimkolwiek większym zagrożeniem narodowych interesów gospodarczych. Jednakże w wypadku, w którym zachodzi mała elastyczność dynamiczna czynników produkcji, należy również ze względów praktycznych starannie przestrzegać ostrożności. Przy przeobrażaniu bowiem wielkiego obszaru gospodarczego należy oczekiwać znacznych trudności, ponieważ już raz nastawione wielkoprzestrzenne czynniki produkcji tylko z trudem dają się na nowo przestawić, a to wskutek ich małej elastyczności dynamicznej. Tu tkwi niebezpieczeństwo wadliwego manipulowania narodowymi czynnikami produkcji” (281, 71).

Tak przedstawia się istotna część wywodów Suranyi-Ungera. Towarzyszy jej dokładna analiza cech poszczególnych czynników produkcji, od których zależy ich podatność na wspomniane zmiany. Suranyi-Unger sprowadza je do trzech: 1. ruchliwości, 2. inercyjności, powodującej zwiazanie ich wydajności wytwórczej z czasem oraz 3. zastępowalności (281, 69—77).

W całym zespole tych poglądów, mogącym być uważanym za załączek teorii zawiązywania gospodarki wielkiego obszaru, niezaprzeczoną wartość ma jedynie utworzenie pojęcia elastyczności dynamicznej. Ale jest to wartość dla ogólnej teorii ekonomii, powstała jako produkt uboczny rozważań nad gospodarką wielkiego obszaru. Dla samej teorii GRW pojęcie elastyczności dynamicznej ma znaczenie znikome, ponieważ jego twórca nie wskazał, w jaki sposób można obliczyć w chwili powstania GRW, jakie będą parametry elastyczności czynników produkcji (ilość konsumentów, ich dochody, moda *etc.*) za lat kilkadziesiąt czy kilkanaście, gdy GRW zawrze nie wiadomo jakie i nie wiadomo z kim umowy handlowe. A przecież od porównania tej elastyczności z elastycznością czynników produkcji, przebiegającą w momencie zakładania GRW w kierunku przeciwnym, zależy ocena, czy dana gospodarka narodowa odniesie korzyść z przystąpienia do wielkiego obszaru gospodarczego. Sam Suranyi-Unger zdawał sobie spra-

wę z istnienia tej trudności i obciążał nią różnorodność powiązań dynamicznych. Ale nie wyszedł poza opatrzenie tego stwierdzenia platonicznym komentarzem: „Jednak praktyczne znaczenie każdego kroku ku zadowalającemu uregulowaniu międzypaństwowego podziału pracy jest wystarczająco duże, by uczynić opłacalnym również teoretyczne rozprawienie się z tą trudnością” (281, 78).

Dla samej GRW wywody Suranyi-Ungera mają tę niewątpliwą wartość, że wnoszą stosunkowo dużą dozę krytycyzmu wobec samej idei gospodarki wielkiego obszaru. Jego uwagi o możliwości likwidacji GRW brzmią szczególnie śmiało, jeśli się zważy, że nikt z zelotów nazistowskiego wariantu doktryny nie wspomniał nawet o możliwości skurczenia się raz utworzonego wielkiego obszaru gospodarczego.

Oprócz tych innowacji, odnoszących się do idei racjonalizacji produkcji i obniżki kosztów, a będących dziełem Suranyi-Ungera, wariant nazistowski zawierał także szereg poglądów na to samo zagadnienie, całkowicie odmiennych od zapatrywań „liberałów”. Przede wszystkim odrzucano w nim zasadę kosztów komparatywnych, według której miała się odbywać racjonalna lokalizacja produkcji. Miejsce jej zajęła — w nawiązaniu do F. Lista — zasada sił wytwórczych. Koszty komparatywne zostały pozbawione roli, którą wyznaczał im wariant liberalny, dlatego, że wiązały one racjonalną lokalizację produkcji z prywatno-gospodarczym rachunkiem korzyści. To zaś było sprzeczne z filozoficznymi założeniami nazizmu o organiczności społeczeństwa, a ściślej z uniwersalizmem, stawiającym interesy całości ponad interesami jednostki. Liberalizm stawiał między nimi znak równości i broniąc zasady harmonii gospodarczej utrzymywał, że na długą metę koszty i cena rynkowa wyrównują się. Dlatego przedstawiciele wariantu liberalnego domagali się swobody dla kosztów komparatywnych w określaniu lokalizacji produkcji. Ich zaś oponenci z kierunku przeciwnego wskazywali na stosunki w gospodarce światowej, gdzie światowa cena rynkowa określała koszty, to znaczy rozstrzygała o tym, które koszty zostaną pokryte, a które nie, kto i gdzie będzie mógł produkować oraz kto i gdzie nie będzie mógł produkować. Obawiano się, że taką rolę odgrywałaby cena także w stosunkach między częściowymi obszarami GRW, że w miejsce kosztów stałaby się dyktatorem określającym racjonalną lokalizację i specjalizację produkcji (25, 40, 50, 51).

Domagali się więc przedstawiciele kierunku nazistowskiego, by podział pracy między częściami wielkiego obszaru gospodarczego i oparta na nim wymiana handlowa nie dokonywała się mechanicznie, ale by widoczny w nich był celowo rozdzielony zespół zadań, które ma spełnić Lebensraum jako całość (25, 48—51; 13, 585). Państwo i różne organizacje gospodarcze (np. kartele, a nie ceny światowe poprzez koszty) decydowałyby o tym, co który kraj miałby produkować, gdzie winna by być zlokalizowana produk-

cja, tak by specjalizacja jej przyniosła racjonalizację i obniżkę kosztów wytwarzania nie tylko celem podniesienia poziomu życiowego mieszkańców całego wielkiego obszaru, ale i celem podniesienia konkurencyjności towarów wspólnotowych w handlu z państwami trzecimi.

Przy tym ustalaniu racjonalnego podziału pracy między częściami GRW winny obowiązywać dwa różne punkty widzenia w dwóch różnych zakresach. Punkt pierwszy, nadrzędny, ogólnoeuropejski, decydowałby w problemach wyzyskania istniejących źródeł energii (węgiel, gaz ziemny, siła wodna, ropa naftowa), w problemach użycia rozporządzalnych zasobów surowcowych, takich jak boksyt, drewno, rudy żelaza i metali itp., oraz w sprawie zaopatrzenia wielkiego obszaru w wysokowartościowe narzędzia produkcji, które mogą być wytwarzane racjonalnie jedynie wówczas, gdy istnieją duże rynki zbytu. Drugi natomiast punkt widzenia, podrzędny, punkt widzenia poszczególnej gospodarki składowej, winien by decydować o zatrudnieniu, o zapewnieniu rolnictwu odpowiednich środków produkcyjnych i o zaopatrzeniu ludności w potrzebne dobra konsumpcyjne (212, 107, 108).

Rojono więc sobie, że Szwajcaria produkować będzie aparaty precyzyjne, obszar holenderski stanie się dalszym naturalnym przedłużeniem reńskiego obszaru gospodarczego i znajdzie w nim swe uzupełnienie, Norwegia będzie dostarczać ryb, skór, metali i energii elektrycznej do Niemiec i Danii (2, 282), południowy wschód Europy będzie zaopatrywać kraje przemysłowe w rośliny przemysłowe w surowce mineralne i stanie się bramą handlową na Środkowy Wschód, Belgia i północna Francja będą przedłużeniem niemieckiego obszaru przemysłu ciężkiego, a południowa Francja oraz Hiszpania staną się obszarami wysoce zmechanizowanego rolnictwa (13, 586). Niemcy zachowają sobie produkcję przemysłową wyrobów skomplikowanych, pozostałym zaś krajom pozostawiona zostanie jedynie produkcja dóbr masowego użytku oraz wyrobów prostych. Będą one im udzielać wszelkiej pomocy technicznej i kapitałowej przy zakładaniu i rozwoju ich przemysłów. Pomoc ta pozwoli pozostałym krajom europejskim korzystać z doświadczenia Niemiec i zwolni je od ciężaru ryzyka związanego z instalowaniem nowych gałęzi przemysłu. W zamian za to Niemcy będą uprawnione do ściągania z zagranicy wszelkich doświadczeń, wynalazków i tajemnic produkcyjnych, by móc je wyzyskać oczywiście „dla dobra całej europejskiej GRW” (267, 172, 173).

Wielki obszar gospodarczy stwarza sprzyjające warunki dla racjonalizacji produkcji i obniżki kosztów, gdyż pozwala na realizację komplementarności i na polepszenie lokalizacji produkcji względem rynków: surowców, pracy i zbytu towarów. Niekiedy polepszenie takie może nastąpić przez samo zniesienie ograniczeń w ruchu towarów, kapitałów i robotników bez konieczności przeniesienia przedsiębiorstw z jednego miejsca na drugie.

Tak np. jeśli jakaś gałąź produkcji surowcowej jest zlokalizowana w gospodarce narodowej tak niekorzystnie, że z powodu braku kwalifikacji pracy (w najszerszym tego słowa znaczeniu, obejmującym stan wiedzy technicznej i wynalazczości) nie może ich w pełni u siebie przetwarzać i musi odprowadzać za bezcen dalekiemu przemysłowi, wówczas samo powstanie wielkiego obszaru gospodarczego może poprawić jej usytuowanie, jeśli w pobliżu, niedaleko za dawną granicą, znajdzie się odpowiedni przemysł, któremu będzie ona miała prawo, a nawet obowiązek zbywania swych produktów. Albo, jeśli jakiś przemysł przetwórczy, korzystnie położony względem własnych surowców i rynków pracy, nie ma bliskiego rynku zbytu, wówczas rynek ten może on zdobyć przez wejście w skład wielkiego obszaru gospodarczego (267, 166—168).

Poza tym racjonalizacja produkcji jakiejś gałęzi jako całości dokona się wskutek tego także, że odpadną z niej te przedsiębiorstwa, które wskutek niekorzystnej lokalizacji lub innych przyczyn produkowały drożej, a utrzymywały się jedynie dzięki ochronie celnej, broniącej je przed konkurencją zagraniczną. W wielkim obszarze, w którym cła zostaną zniesione lub znacznie ograniczone, firmy te ulegną likwidacji, a rynki ich przejmą przedsiębiorstwa produkujące taniej (212, 108). Jednakowoż wobec tej drogi racjonalizacji produkcji i obniżki kosztów i cen przedstawiciele wariantu nazistowskiego zachowywali nieufną ostrożność. Podyktowana ona była obawą, że zmarnowane zostaną zbyt wielkie możliwości wytwórcze, gdyż zlikwidowane przedsiębiorstwo, czy zmuszona do postoju fabryka stanowią martwy kapitał i martwą siłę roboczą. Przecistawiali się więc umowom kartelowym, mającym na celu wstrzymanie ruchu fabryk jedynie ze względów prywatno-gospodarczych. W wypadku nierentowności przedsiębiorstwa postulowali jego przebudowę według rozsądniejszego planu produkcyjnego, a likwidację dopuszczali jedynie w ostateczności. Domagali się by nawet w krańcowych wypadkach przedsiębiorstwo mogło zostać zamknięte jedynie po uprzednim przedstawieniu przez odpowiednie instytucje pozytywnego programu wypełnienia powstałej po nim luki, tak by likwidacja pewnej mocy wytwórczej nie miała niekorzystnych reperkusji na rynku pracy i zaspokolenia (267, 164).

Zastrzeżenia te naprowadzają na najistotniejszą różnicę stanowisk obu wariantów doktryny wobec argumentu racjonalizacji produkcji i obniżki kosztów: w wariacie nazistowskim, odmiennie niż w liberalnym, racjonalizacja produkcji i obniżka kosztów nie stanowią ani głównego, ani nadrzędnego celu, dla którego gospodarka wielkiego obszaru miałaby być powołana do życia, ani też nie są w niej naczelną zasadą międzynarodowego podziału pracy i lokalizacji produkcji. Zgodnie z filozoficznymi założeniami ruchu narodowosocjalistycznego o służebnej roli gospodarki i nauki ekonomii wobec interesów ogólnonarodowych, racjonalizacja produkcji i ob-

niżka kosztów mogły stanowić zasady organizacyjne i podstawę funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru tylko w granicach nie naruszających zdrowego podziału ludności, związku stanu chłopskiego z ziemią, co miało szczególne znaczenie przy koniecznych przesunięciach siły roboczej (267, 167—169; 261, 144), ani różnych wartości kulturowych i społecznych, ani, co najważniejsze, obronności i bezpieczeństwa kraju.

Nawet w tak czułym i dla Niemiec ważnym punkcie, jak import siły roboczej, potrzebnej do pracy w przemyśle i na roli, trzymano się tych granic. Stwierdzano wprawdzie jasno, że największe znaczenie dla produktywności gospodarki europejskiej ma racjonalny podział siły roboczej i jej planowe użycie przy uwzględnieniu europejskiego podziału pracy, ale jednocześnie z naciskiem podkreślano, że dopuszczalna będzie jedynie czasowa emigracja. Ruchy ludnościowe nie mogą doprowadzić do stałego przemieszczenia robotników, gdyż mogłoby ono grozić nienaturalnym wymieszaniem ras i narodów europejskich (283, 340). Ziemia należy do tego, kto ją uprawia. Stąd Rzym i inne kultury upadły, gdy zaczęły się wysługiwać obcymi robotnikami. Robotnicy ci łączyli się ze zdeklasowanymi członkami narodów rdzennych i stworzyli warstwę bastardów, która z czasem obalała wyższe warstwy rządzące (37, 274). Ze słów tych przebija wyraźnie obawa, że trwałe przemieszczenia robotników mogłyby zagrozić panowaniu niemieczyzny i wstrząsnąć istniejącym gmachem społecznym.

Dlatego to więc reprezentanci wariantu nazistowskiego nie powierzali urzeczywistnienia racjonalizacji produkcji i obniżki kosztów mechanizmowi kosztów komparatywnych, i to nawet mechanizmowi kontrolowanemu przez państwo czy organizacje gospodarcze, jak tego chcieli kompromisowi „liberałowie”. Obawiali się, że mechanizm ten może spowodować naruszenie nadrzędnych w stosunku do gospodarczych interesów ogólnonarodowych, wyzyskanie więc okazji do polepszenia lokalizacji produkcji i przyczynienie się tą drogą do jej racjonalizacji powierzali planowej polityce inwestycyjnej kierownictwa gospodarki wielkiego obszaru, którego decyzje wspierałyby od strony podaży inicjatywa przedsiębiorców, od strony zaś popytu analiza spożycia (267, 164). Te same różnice wystąpiły *mutatis mutandis* również w niektórych poglądach na mikroekonomiczny aspekt racjonalizacji produkcji i obniżki kosztów.

Aspekt mikroekonomiczny

Według zwolenników wariantu nazistowskiego doktryny gospodarka wielkiego obszaru ułatwia racjonalizację produkcji i obniżkę kosztów w aspekcie mikroekonomicznym na czterech drogach: 1. standardyzacji i ty-pizacji produkcji, 2. szybszego jej zbytu, a tym samym skrócenia okresu

składowania, 3. specjalizacji produkcji oraz 4. optymalizacji rozmiarów przedsiębiorstwa.

Standardyzacja i typizacja jest możliwa wskutek produkcji masowej, ta zaś wskutek zwiększenia rynków zbytu. Przed powstaniem GRW Niemcy były zmuszone do eksportu za wszelką cenę i do konkutowania na trudnych rynkach europejskich z wyrobami innych potentatów przemysłowych. Aby się na nich utrzymać, musiały zaspokajać żądania produktów nietypowych, co podrażało produkcję i utrudniało planowanie surowcowe. Po utworzeniu natomiast wielkiego obszaru gospodarczego, Niemcy staną się w nim panami wielkiego rynku zbytu i nie obawiając się obcej konkurencji będą mogły w masowej produkcji stosować standardyzację, typizację i normowanie. W ten sposób mniejszym nakładem pracy będą produkować więcej wyrobów i bardziej wartościowych po cenach daleko niższych od dawnych. Konsumenci będą musieli pogodzić się ze standardyzacją i typizacją wyrobów i zrezygnować z zaspokojenia popytu na produkcję wielotypową. Wobec konsumentów opornych będzie zastosowana terapia cenowa w postaci narzutów 10—20% na ceny wyrobów nietypowych, które szybko przekonają ich do używania wyrobów standardowych (267, 170, 174).

Standardyzacja zaś i typizacja, oprócz tego, że pozwalają na produkcję masową, przy której obniża się jej koszt stały, gdyż rozkłada się na większą ilość wyrobów, wpływają na obniżenie kosztów jeszcze inną drogą: ponieważ ułatwiają szybki zbyt, skracają okres składowania towarów i okres zaciągania pożyczek, wskutek czego obniżają się koszty magazynowania towarów i opłacania kredytów.

Dalej, GRW pozwoli na racjonalizację produkcji i obniżenie jej kosztów przez stworzenie warunków do specjalizacji. Dotychczas przedsiębiorstwa unikały specjalizacji i produkowały różne rodzaje towarów z obawy przed kryzysami na rynkach poszczególnych wyrobów. Wszelkoność produkcji, możliwie największa, była uważana za gwarancję przetrwania przez przedsiębiorstwo trudności zbytu na rynku jednego towaru. Po utworzeniu wielkiego obszaru gospodarczego obawy te całkowicie znikną, gdyż w obszarze europejskim znajdzie zbyt cała jego produkcja. Wobec tego przedsiębiorstwa będą mogły się przestawić na określony wąski program produkcyjny. Specjalizacja zaś umożliwi im obniżkę kosztów produkcji oraz intensyfikację badań technicznych (267, 171; 158, 338). I wreszcie, wielki obszar gospodarczy, stwarzający przedsiębiorstwom duży rynek zbytu, pozwoli im na zwiększenie ich rozmiarów do granic optymalnych, czemu dawniej stały na przeszkodzie szczupłe, państwowymi granicami obwarowane, rynki zbytu (261, 145). Problemu optymalizacji rozmiarów przedsiębiorstwa wielkoprzestrzennego nie rozwiązano jednak w postaci szczegółowych wskazań dla praktyki, ograniczono się jedynie do ogólnego stwierdzenia, że wielkość przedsiębiorstwa będzie wówczas optymalna, gdy

utrzyma ono w równowadze swą produktywność i rentowność, tzn. optymalny stosunek nakładów do wyników i optymalny stosunek zysku z przedsiębiorstwa do użytkowego kapitału (299, 99).

Nie podzielał natomiast wariant nazistowski zdania swego liberalnego poprzednika, że wielki obszar gospodarczy powinien przynieść racjonalizację produkcji i obniżkę kosztów drogą wzmocnienia konkurencji między przedsiębiorstwami i eliminacji przedsiębiorstw produkujących drogo. Obawiano się bowiem, że podobnie jak swobodne działanie zasady kosztów komparatywnych również nieskrępowana konkurencja cenowa może spowodować marnotrawstwo dóbr gospodarczych i zaburzenia w strukturze społecznej narodu, na co nie pozwalały filozoficzne i światopoglądowe podstawy doktryny, a przede wszystkim organiczne pojmowanie społeczeństwa.

Stąd też postulowano, by w przyszłej GRW współzawodnictwo cenowe zredukowane zostało do bardzo wąskich granic i by jego rola bodźca postępu spełniana była przez współzawodnictwo produkcyjne. Przedsiębiorstwa współzawodniczyłyby nie niższymi cenami ofiarowanymi na rynkach swych towarów, ale niższymi kosztami własnymi i jakością wyrobów.

Autorom, przestrzegającym przed zakazem konkurencji cenowej, gdyż jest ona konieczna, jeśli gospodarka nie ma ulec stagnacji, Sölter odpowiadał: w gospodarce kierowanej nie ma konieczności podnoszenia wydajności produkcji na drodze konkurencji cenowej. Tym bardziej że droga ta jest długa i często z punktu widzenia gospodarczego nierentowna, a osiągnięte wyniki nierzadko niosą ze sobą szereg ubocznych, niezamierzonych i ujemnych następstw nawet dla przedsiębiorstw nie będących w bezpośrednim zasięgu walki konkurencyjnej. Możliwość wzmocnienia wydajności produkcji wynikną raczej z odpowiedniego i z góry zamierzonego ustawienia czynników produkcji w całości gospodarki. Poza tym zawsze będzie istnieć możliwość posłużenia się naciskiem cen, ale będzie to nacisk cen ustalonych przez państwo (267, 171, 172).

A 4. Wzmocnienie stanowiska gospodarczego na zewnątrz

Idea wzmocnienia stanowiska gospodarczego na zewnątrz przejęta została przez wariant nazistowski doktryny w całości i bez istotnych zmian z wariantu liberalnego. Odmiennie jedynie zostały w niej rozłożone akcenty na korzyści płynące dla całości GRW oraz dla państwa wiodącego i na korzyści innych państw składowych.

Ponieważ wariant liberalny zasadał utworzenie GRW na dobrowolnym akcesie państw europejskich i pozostawiał im pewną swobodę zawierania umów handlowych z państwami trzecimi, reprezentanci jego mogli dla uatrakcyjnienia udziału w GRW szermować argumentem wzmocnienia sta-

nowiska gospodarczego. I rzeczywiście, skoro małe państwo mogło mieć swobodę nawiązywania stosunków handlowych z państwami nie należącymi do GRW, wówczas udział w silnej gospodarce wielkiego obszaru wzmacniał jego pozycję przetargową w rokowaniach handlowych i mógł wpłynąć na uzyskanie lepszych warunków transakcji. Jeśli jednak wariant nazistowski niedwuznacznie sugerował myśl, że pewne państwa małe, których gospodarka jest niezbędna, by zabezpieczyć wielkiemu obszarowi autarkiczność, mogą być zmuszone do udziału w GRW i jeśli postulował on priorytet zbywania towarów w granicach GRW (279, 68), wówczas, praktycznie rzecz biorąc, małe państwa członkowskie nie miałyby możliwości zawierania należnych umów z państwami trzecimi, więc fakt wzmocnienia się ich własnego stanowiska gospodarczego na zewnątrz nie miał dla nich żadnego znaczenia.

Dlatego też w wariancie nazistowskim cały nacisk położono na korzyści, które ze wzmocnienia stanowiska gospodarczego na zewnątrz odniesie przede wszystkim państwo wiodące (281, 110), a poza tym wielki obszar gospodarczy jako całość. Tłumaczono więc, że małe państwa zyskają tyle, ile zyska cała GRW stając do transakcji handlowych z państwami nie zrzeszonymi, jako partner o wiele silniejszy, niż każde z poszczególnych państw składowych (243, 12). Nie starano się, jak w wariancie liberalnym, pozyskać małe państwa dla idei GRW, obiecując im, że mogą stać się samodzielnie „mocne” i „wielkie” dzięki uczestnictwu w „mocniejszej” i „większej” gospodarce wielkiego obszaru, ale nie rozbudzając ambicji narodowych, przedstawiano im przystąpienie do europejskiego GRW jako warunek uratowania własnych gospodarek od niebezpieczeństw wąskiej autarkii narodowej. Państwo wiodące jest zatem ich dobrodziejem, gdyż organizując GRW, daje im możliwość znalezienia schronienia po rozpadzie mechanizmu gospodarki światowej, który nastąpił po I wojnie (202, 94). Z powołaniem się na A. Rosenberga tłumaczono narodom małym, że nie ubliży to w niczym ich honorowi, jeśli się uciekną pod opiekę całkiem wielkiego narodu i wielkiej Rzeszy. W życiu trzeba uznawać prawa życia i liczyć się z jego faktami. A jednym z nich jest właśnie istnienie pod względem ilościowym, geograficznym i mocarstwowym narodów wielkich i małych (158, 326). Muszą przestać myśleć kategoriami gospodarki małej i zrozumieć, że ich małe gospodarki przestaną być małymi, a staną się częścią gospodarki wielkiej, której się obawiają, a która będzie silniejszą od gospodarek małych i odosobnionych (28, 203).

Kładąc zaś główny nacisk na wzmocnienie stanowiska całości wielkiego obszaru gospodarczego na zewnątrz, zwolennicy i przedstawiciele wariantu nazistowskiego nie ukrywali, jak to często czynili „liberałowie”, że wzmocnienie to zwrócone jest przeciw innym wielkim obszarom gospodarczym. Szczególnie podczas wojny odpadły wszelkie hamulce w tym wzglę-

dzie. Miało ono dać Niemcom i zorganizowanej przez nich europejskiej GRW równy z innymi potentatami gospodarczymi udział w bogactwach świata. Zaznaczano przy tym stale, że zdobycie tej pozycji nie będzie oznaczać zamknięcia się GRW i odseparowania od innych wielkich obszarów gospodarczych, ani też walki z nimi, lecz współistnienie i utrzymanie wymiany handlowej (267, 46; 25, 62, 63).

A 5. Stabilizacja koniunktury i dobrobyt

Jedyna innowacja wprowadzona przez wariant nazistowski do idei stabilizacji koniunktury i dobrobytu polegała na podbudowaniu jej nowym argumentem: wahania koniunktury zostaną całkowicie zlikwidowane lub ograniczone do minimum wskutek tego, że ceny będą ustalane przez państwo i poza wypadkami gospodarczo uzasadnionymi utrzymywać się będą na stałym poziomie; stabilizacji zaś cen towarzyszyć będzie stabilizacja waluty. W wariancie liberalnym, który przynajmniej w zasadzie akceptował ustalanie się cen w wolnej grze rynkowej, zredukowanie wahań koniunktury przypisywane było komplementarności poszczególnych części wielkiego obszaru, racjonalizacji produkcji oraz wzmocnieniu stanowiska gospodarczego państw członkowskich na zewnątrz. Tymczasem reprezentanci kierunku nazistowskiego, odrzucając liberalny mechanizm rynkowy i opowiadając się za gospodarką kierowaną przez państwo, na ogół pomijali pośredni wpływ komplementarności i innych czynników wysuwanych przez „liberałów” na stabilizację koniunktury, a cały nacisk kładli na stałość cen reglamentowanych przez państwo.

Myśl przeciwdziałania wahanom koniunktury przy pomocy sprawiedliwych i stałych cen wynikała wprost z założeń filozoficznych nazizmu. Brała swój początek w organicznej koncepcji społeczeństwa, nie pozwalającej na tolerowanie konkurencji cen, którą obwiniano o kryzysy światowe, obniżkę dochodu narodowego i nędzę mas, podważającą z kolei biologiczne podstawy istnienia narodu i rozsadzającą jego spójność (254, 160; 7, 247). Kierowano się przy tym szczególną troską o dobrobyt narodu niemieckiego. Funk oświadczył bez ogródek przedstawicielom prasy krajowej i zagranicznej w zorganizowanym dla nich 25 VII 1940 r. odczycie, że przygotowywany przezeń na czasy pokoju plan gospodarki wielkiego obszaru gospodarczego „musi zagwarantować Niemcom maksimum pewności gospodarczej, a narodowi niemieckiemu maksymalną konsumpcję dóbr celem podniesienia dobrobytu narodowego. Na osiągnięcie tego celu ma być skierowana gospodarka europejska”⁶².

Sprawiedliwość cen w wymianie międzynarodowej miała polegać na

⁶² Cytat z artykułu wstępnego pt. *Europäische Solidarität* („Reichsarbeitsblatt”, T. V, 1940, nr 22, s. 369).

tym, że przy ich ustalaniu brano by pod uwagę jedynie wartość włożonej w wymieniane towary pracy i uzasadnione żądanie partnerów wymiany do społecznego równouprawnienia. Postulowano, by import i eksport były mierzone tą samą miarą, tak by kraj eksportujący do Niemiec swe surowce mógł w nich zakupić za nie tyle samo towarów przemysłowych, ile oferowano im w innych krajach (32, t. 1, 71). Z tej rozczulającej troski o sprawiedliwą cenę wyłączone zostały w czasie wojny okupowane terytoria ZSRR, które miały służyć gospodarce niemieckiej i europejskiej GRW za tereny użytkowe i na których utrzymywany miał być możliwie najniższy poziom cen (264, 109).

Stażość natomiast cen miała wynikać stąd, że w obrębie wielkiego obszaru gospodarczego o tym, co należy produkować, nie decydowałyby już więcej zmienne ceny światowe, a jedynie potrzeby narodów europejskich i ich możliwości wytwórcze. Spodziewano się, że ustalony przez władze GRW międzynarodowy podział i plan pracy uniemożliwi lub co najmniej ograniczy powstawanie nadprodukcji i niedoboru towarów i stworzy podstawy dla stabilizacji cen.

Do stabilizacji koniunktury przyczynić się miała również ustabilizowana waluta. Dopiero bowiem świadomość, że zdobyta wartość jest trwała, wyzwala u odbiorców silną skłonność do konsumpcji, a u producentów dającą zadowolenie aktywność gospodarczą i w ten sposób zapobiega powstawaniu kryzysów. Stabilizacja waluty miała nastąpić przez porzucenie złota jako środka wymiany międzynarodowej w wielkim obszarze gospodarczym i odcięcie się w ten sposób od wahań w kursach walut sprowadzających poważne zaburzenia gospodarcze. Złoto miało być używane jedynie do rachunków wyrównawczych z państwami trzecimi, wewnątrz zaś europejskiego obszaru gospodarczego miała kursować jako waluta międzynarodowa marka niemiecka (184, 138), lub wyłącznie jako jednostka obrachunkowa „uniwersalna dewiza handlu zagranicznego” (242, 146, 147). Jej kurs w stosunku do walut krajowych byłby ustalany przez państwa członkowskie lub przez władze GRW, a nie przez podaż i popyt na wolnym rynku pieniężnym.

Drugą, obok stabilizacji cen i waluty, podstawą, na której miała być oparta stabilizacja koniunktury, stanowiło zapewnienie zbytu towarów, w granicach europejskiej GRW. Wprawdzie argument ten, przejęty z wariantu liberalnego, został na ogół potraktowany w wariacie nazistowskim podobnie jak w liberalnym, to jednak i w nim da się odkryć pewna odmienność, wywodząca się ze światopoglądu nazistowskiego. Mianowicie pewności zbytu towarów nie spodziewano się osiągnąć, jak w wariacie liberalnym, niejako automatycznie, wskutek samego powiększenia obszaru gospodarczego, który stwarzał większe szanse spotkania się producenta i nabywcy oraz ich trwałego związania się, chociaż i na tę okoliczność

zwracano uwagę (283, 339). Główną jednak nadzieję pokładano w sterowaniu przez państwo handlem międzynarodowym i w racjonalnych umowach międzynarodowych kontyngentujących import i eksport. Dzięki nim „Wieśniak z Rumunii, handlarz drzewem w Norwegii, ogrodnik w Holandii i duński hodowca drobiu nie będą musieli się martwić, że ich wytwory nie znajdą zbytu [...], że nie otrzymają ceny odpowiadającej ich wysiłkowi i pracy” (163, 15, 16; 69, 29). Zbyt miał być określany nie przez podlegający wahaniom koniunkturalnym rynek, ale przez stałe potrzeby. Długoterminowe umowy miały ustalać obowiązki: po jednej stronie, uprawy, eksploatacji i dostaw, po drugiej zaś — przyjęcia towarów. Wskutek tego handel zagraniczny wprowadzi do gospodarki obu partnerów stabilizację, rękojmię ładu i wpłynie na wzrost dobrobytu. W różnych kontekstach i u różnych autorów powraca ta sama sielankowa wizja: „Chłop może uprawiać pole, nie martwiąc się o zbyt swego plonu, górnik i robotnik przemysłowy nie muszą się już więcej obawiać bezrobocia, kupiec i przemysławiec nie są już zagrożeni ryzykiem spekulacji i koniunktury. Życie gospodarcze jest skierowane na spokojne i solidne tory pracy i pilności [...]” (79, 79). A to wszystko dzięki zapewnieniu zbytu.

Zapewnienie zaś zbytu drogą umów kontyngentowych uważane było za przejaw zasady organiczności społeczeństwa, miało więc związek z filozofią ruchu nazistowskiego. Gospodarka organiczna to gospodarka kontyngentowa. Kontyngent zaś nie jest niczym sztywnym, ale jest to coś elastycznego i żywego, co podlega rytmicznie zwężania i rozszerzania. I w tym się przejawia jego wewnętrzna wolność, nigdy nie przekraczająca granic, poza którymi to, co zostało uformowane organicznie (np. społeczeństwo) staje się mechaniczne i bezkształtne. Pojęcie to było stosowane nie tylko do obrotu towarowego z zagranicą, ale i do kredytów, i to zarówno wewnątrz krajowych, jak i zagranicznych (32, t. 2, 161).

Do drugiej części omawianej idei — dobrobytu jako celu GRW — wariant nazistowski nie wniósł niczego nowego. Za „liberałami” powtórzył, że głównym zadaniem europejskiej GRW jest podniesienie dobrobytu wszystkich narodów członkowskich i dalszy jego rozwój (158, 39, 341), że cel ten zostanie osiągnięty przede wszystkim drogą stabilizacji koniunktury (167, 261) oraz likwidacji bezrobocia. Z gwarancją miejsca pracy dla wszystkich obywateli wiązano także gwarancję pokoju społecznego, który jest przesłanką pokoju politycznego, a tym samym i trwałości wielkiego obszaru gospodarczego (267, 39). Wewnętrzniemieckie metody zwalczania bezrobocia, którymi zafascynowany był nawet J. M. Keynes (172, 17), przeniesione na grunt gospodarki wielkiego obszaru, pozwolą, jak sądzono, na stałe wymazać z europejskiego leksykonu ekonomicznego słowo „bezrobocie” (69, 29). Przytłoczeni ciężarem tego problemu i urzeczeni widokami jego likwidacji przedstawiciele wariantu nazistowskiego nie dotrzykali

jednak kroku swym liberalnym poprzednikom w analizie związków między innymi ideami gospodarki wielkiego obszaru (komplementarnością, racjonalizacją produkcji *etc.*) a ideą pełnego zatrudnienia.

Od tych na ogół zgodnych poglądów wszystkich przedstawiciele nazi-stowskiego wariantu doktryny na stabilizację koniunktury i dobrobyt istniał jednak jeden znamieny wyjątek. Mianowicie Henke uważał, że celem GRW nie jest wcale obniżka cen. Skoro zaś bez niej nie ma wzrostu dobrobytu (oczywiście chodziło tu o dobrobyt wszystkich krajów poza Niemcami), należy przypuszczać, że w jego mniemaniu również i ten wzrost nie miał stanowić celu GRW. Zadaniem gospodarki wielkiego obszaru miało być utrzymanie nadal różnic w stopniu rozwoju między jej częściami składowymi i zapewnienie im samozaopatrzenia, a gospodarce niemieckiej koniecznych do jej rozwoju dostaw (107, 122). Trzeba przyznać, że ekstremista Henke najlepiej wczuł się w światopogląd nazistowski, skrupulatniej zgłębił jego podstawy filozoficzne i najkonsekwentniej dostosował do nich swoją wizję GRW. Skroił plan gospodarki wielkiego obszaru dokładnie przylegający do modelu ideologicznego. Z wszystkich reprezentantów doktryny on jeden już w 1936 r. stworzył teoretyczny zarys niemieckiej dominacji gospodarczej w Europie, z którym niemal całkowicie pokryła się wojenna realizacja koncepcji gospodarki wielkiego obszaru.

Inni autorzy nie podzielali jego ekstremizmu w poglądach na ideę obniżki cen i dobrobytu, albo też z różnych względów byli od niego może tylko mniej szczyrzy.

B. Formy realizacji i zasady funkcjonowania GRW

B 1. Formy i sposoby realizacji

Formy realizacji. W nazistowskiej wersji doktryny pojawia się myśl, niewyeksponowana przez wersję liberalną, że formy realizacji wielkiego obszaru gospodarczego zależą winny od stopnia zespolenia politycznego jego członków i od relacji ich sił.

Rozróżniano przy tym trzy stopnie zespolenia politycznego: 1. najwyższy, przejawiający się w politycznej jedności obszarów częściowych; jako jego przykład podawano Niemcy i Generalną Gubernię; specjalnym wypadkiem tego zespolenia był związek z koloniami, które nie stanowiły z macierzą geograficznej jedności i nie odgrywały też takiej roli strategicznej, jak blok państw kontynentalnych, a miały stanowić jedynie jego uzupełnienie gospodarcze, służące raczej podniesieniu stopy życiowej niż zapewnieniu wolności gospodarczej; 2. średni, będący sojuszem politycznym, jak np. sojusz niemiecko-włoski, oraz 3. najniższy, przedstawiający powiązanie bardzo luźne między samodzielnymi obszarami częściowymi, jak np. między Niemcami a Szwecją; specjalnym jego wypadkiem byłby także

jakiś kraj, stanowiący uzupełnienie europejskiego obszaru gospodarczego, np. Arabia, lecz wobec niego politycznie zupełnie samodzielny (267, 45, 46).

W jakiej formie miała być zrealizowana GRW na terenach podpadających pod dwa stopnie zespolenia politycznego, tego doktryna nie rozstrzygała. Zdecydować tu miała praktyka, która zresztą już w 1940 r. niczego dobrego nie wróżyła. Np. w początkach sierpnia 1940 r. przemysłowcy włoscy zostali zaniepokojeni pierwszymi krokami Niemców, zmierzającymi do realizacji GRW, spodziewali się bowiem zamknięcia im szlaków na Bałkany. Gdy ambasador włoski w Rzymie interweniował w tej sprawie, Ribbentrop uspokajał go obiecując, że przy nowym urządzaniu gospodarki europejskiej zostaną uwzględnione także interesy Włoch. Fakt interwencji włoskiej zreflektował jednak Niemców i uswiadomił im, że w odkrywaniu swych planów gospodarczych posunęli się za daleko i zbyt szczerze nad nimi dyskutowali. Wobec tego zakazano propagandy gospodarczej organizacji Europy, a jej głównemu heroldowi, W. Daitzowi, polecono ograniczyć się do działalności badawczej (165, 215). Niewiele to jednak pomogło, czego dowodem są publikacje Daitza, które pojawiły się już po dacie wspomnianego zakazu, a mimo to utrzymane są w dawnym stylu.

Właściwym terenem doktryny stał się trzeci, najniższy stopień powiązań politycznych między częściami składowymi wielkiego obszaru gospodarczego. Przedstawiciele doktryny byli zdania, że na fundamencie powiązań politycznych realizacja gospodarki wielkiego obszaru może przyjąć — przynajmniej teoretycznie — różnorodne formy. Dają się one podciągnąć albo pod wspólnotę handlową, albo też stanowią zespół cech właściwych częściowo wspólnocie handlowej, a częściowo liberalnemu związkowi gospodarczemu (tj. dzisiejszej „wspólnocie gospodarczej”).

Jeśli chodzi o wspólnotę handlową, to nie wszystkie jej odmiany cieszyły się w wariancie nazistowskim jednakowym uznaniem. Żaden z jego przedstawicieli nie postulował jako ostatecznej postaci GRW unii celnej częściowej (cła zewnętrzne jednolite, wewnętrzne częściowo utrzymane), a do strefy wolnego handlu (cła zewnętrzne niejednolite, ustalone przez każde z państw członkowskich, cła wewnętrzne zniesione) zbliżał się tylko jeden, Schmidtbeil, mimo że wymieniano je w rejestrze możliwych form realizacji gospodarki wielkiego obszaru (279, 5). Projekt Schmidtbeila przewidywał całkowitą swobodę państw członkowskich w obrocie gospodarczym z państwami trzecimi, możliwość ustalania z nimi dowolnych ceł itp. Cła wewnętrzne miały być zachowane jedynie w postaci ceł dyferencyjnych, nie wyższych ponad 10% celem wyrównania różnicy między cenami kraju importera a cenami kraju eksportera. Inne cła wewnętrzne (eksportowe, różne podatki i opłaty nakładane na wywóz) miały być całkowicie zniesione. Skasowaniu miały ulec również wszelkie kontyngenty oraz wszystkie ograniczenia dewizowe. Obrót towarami miał być całkowicie

wolny z tym zastrzeżeniem, że każde państwo członkowskie miało obowiązek wyrównania swego eksportu i importu w granicach GRW. Od klasycznej strefy wolnego handlu w rozumieniu współczesnym projektowana przez Schmidtbeila forma realizacji GRW różniła się jej implikacjami politycznymi. Państwa członkowskie miały się zobowiązać do zawarcia między sobą paktów o nieagresji oraz miały się wyrzec zawierania umów politycznych i gospodarczych na szkodę któregokolwiek z uczestników gospodarki wielkiego obszaru. Poza tym plan Schmidtbeila zawierał pewne restrykcje gospodarcze obce konstrukcji strefy wolnego handlu; miało być utrzymane wewnętrzne cło dyferencyjne; partnerzy GRW mieli wprowadzić u siebie zasadę „zagrody dziedzicznej” (*Erhbhof*), a kraje rolnicze były zobowiązane do zachowania takiego stosunku między produkcją rolną a przemysłową, aby zapewnić pokrycie zwiększonego na wypadek wojny zapotrzebowania żywności.

Jakkolwiek projekt Schmidtbeila spotkał się z bardzo życzliwym i przychylnym, a niekiedy entuzjastycznym przyjęciem w niemieckich sferach gospodarczych i w niemieckiej prasie gospodarczej (243, 77—80), to jednak nikt z przedstawicieli wariantu nie próbował go naśladować i nie skonstruował zbliżonej do niego koncepcji.

Nie cieszyła się uznaniem również pełna unia celna (32, t. 1, 113). Jeśli nawet dopuszczano ją, to odsuwano jej powstanie, jak to uczynił Funk (69, 29), w bliżej nieokreślonej przyszłość.

Predöhl uważał ją za ostatni etap, do którego miały prowadzić różne stadia rozwojowe form realizacji, od cel preferencyjnych i dwustronnych umów o dostawę począwszy (202, 94). W każdym razie nikt z reprezentantów wariantu nazistowskiego nie postulował unii celnej jako najbliższego celu dążeń integracyjnych na polu gospodarczym. Hunke podkreślał, że powiązanie krajów europejskich unią celną dałoby jedynie miniaturę angielskiej gospodarki światowej z wszystkimi jej wadami. Unia celna bowiem może dać pozytywne wyniki tylko w wypadku, gdy jest zastosowana do gospodarek narodowych o tym samym poziomie. Wówczas stanowi ona środek usunięcia trudności, pojawiających się w obrotach handlowych między tymi gospodarkami i jest niezbędna. Natomiast „usunięcie z dnia na dzień wszystkich barier celnych w dzisiejszej Europie jedynie wprowadziłoby niepotrzebnie zaburzenia do naturalnego i łącznego wzrostu europejskich gospodarek narodowych i zaszkodziłoby im” (121, 223; 127, 62; 78, 110).

Zwracano również uwagę na to, że unia celna z powodu kryjących się za nią różnych powiązań politycznych jest trudniejsza do zrealizowania niż np. zwykle preferencje celne (254, 141) i że oznacza negację pragnienia narodowej niezawisłości.

Najpopularniejszą formą GRW w wariacie nazistowskim był system

preferencji celnych. Miał swych zwolenników przed wojną, ale i w czasie wojny był wysuwany przez wielu autorów. Grævell uważał go za jedyną możliwą formę realizacji GRW. Rezygnacja z tej formy równałaby się dla Niemiec porzuceniu wszelkiej myśli o gospodarce wielkiego obszaru, gdyż jest ona dla nich możliwa jedynie w formie współżycia wzajemnie zobowiązanych, samodzielnych państw (78, 110). Schreiber wprost identyfikował system preferencyjny z istotą GRW, łącząc go jednocześnie z systemem kontyngentowania i zasadą wzajemności, pokreślając jego związek i zgodność z filozoficznymi założeniami nazizmu, a przede wszystkim z zasadą organiczności społeczeństwa i gospodarki (254, 141, 188—191). Inni autorzy kładli nacisk na kontyngenty, przyjmując milcząco stosowanie w umowach kontyngentowych również pewnych ulg celnych (np. 184, 137). Słowem, ze wszystkich odmian wspólnoty handlowej jedynie system preferencji celnych był brany poważnie pod uwagę przez większość przedstawicieli i zwolenników wariantu nazistowskiego, jako forma realizacji europejskiej GRW.

Druga część reprezentantów omawianego wariantu, ta, która nie zadowalała się wspólnotą handlową, wysuwała inne projekty form realizacji gospodarki wielkiego obszaru. Różnorodność ich jest jednak tak duża, że wymykają się ze wszelkiej klasyfikacji. Wynika to stąd, że typy między państwowych połączeń gospodarczych ustalone zostały przez ekonomię na podstawie obserwacji stosunków, będących jeśli nie reliktem, to następstwem liberalizmu gospodarczego, nazistowski zaś wariant doktryny zrywał z wszelkim liberalizmem, obcym całej ideologii narodowego socjalizmu i zamierzał oprzeć współżycie gospodarcze narodów w granicach GRW na zupełnie odmiennych zasadach. Poszukiwano więc różnych rozwiązań i każdy autor z tej grupy miał swój własny, odmienny od innych, projekt formy realizacji gospodarki wielkiego obszaru. Ponieważ jednak *nihil novi sub sole*, autorzy projektów czerpali pomysły w części z koncepcji wspólnoty handlowej, a w części z zasad związku gospodarczego i dołączając do nich postulaty wynikające z przyjęcia zasady gospodarki kierowanej i planowanej, tworzyli nowe całości. Owe zapożyczenia stanowią jedyną wspólną im cechę i pozwalają na ujęcie tego rodzaju projektów w osobną grupę, różną i od projektów wspólnoty handlowej, i od planów związku gospodarczego (wspólnoty gospodarczej). Ponieważ niekiedy proponowaną przez nie formą realizacji GRW określano mianem wspólnoty gospodarczej, może najściślej dla nich nazwą będzie: „projekty nazistowskiej wspólnoty gospodarczej”. Należą tu propozycje Henkego i Söltera.

Projekt Henkego wychodzi z założenia, że gospodarka narodowa nie jest tym samym, co gospodarka państwowa. Gospodarka narodowa obejmuje cały naród, a więc zarówno jego członków mieszkających w granicach państwowych, jak i tych, którzy stale przebywają za granicą i są

rozproszeni wśród obcych grup narodowościowych. Zadaniem gospodarki narodowej jest stworzenie i utrzymanie silnej więzi gospodarczej między grupami narodu, żyjącymi w rozproszeniu, a jego trzonem żyjącym w granicach własnego państwa; jest związanie ich w jeden organizm gospodarczy. Jedyną drogą, na której cel ten może być osiągnięty, jest utworzenie z kraju macierzystego i z innych krajów, a przede wszystkim z zamieszkiwanych przez rozproszone grupy narodowe, jednej gospodarki wielkiego obszaru. W granicach bowiem tej gospodarki kraj wiodący może udzielić grupom swych rodaków żyjącym w diasporze większych przywilejów niż innym narodom i w ten sposób ściśle powiązać ich z macierzą, a jednocześnie przy ich pomocy wzmocnić więzy utrzymujące w jedności wielki obszar gospodarczy. Tu zatem — według Henkego — tkwi główna racja utworzenia i istnienia GRW (107, 113, 114).

Opierając się na tym założeniu, wywodzącym się wprost ze światopoglądowej zasady o organiczności bytu narodowego społeczeństwa, Henke tworzy odpowiednią formę realizacji GRW, zapożyczając jej poszczególne elementy z koncepcji wspólnoty handlowej i związku gospodarczego (wspólnoty gospodarczej) i odpowiednio je modyfikując, by nie stały w sprzeczności z założeniami filozoficznymi narodowego socjalizmu.

I tak z koncepcji wspólnoty handlowej, ściślej, z częściowej unii celnej, Henke przejął myśl utrzymania w GRW jedynie cel dyferencyjnych dla wyrównania różnic między cenami na rynku importera i eksportera. Inne cła nie były przewidziane. Przy ustalaniu cel wyrównawczych preferencje miały być przydzielane jedynie importerom lub eksporterom niemieckim żyjącym w diasporze. Ruch towarów wewnątrz wielkiego obszaru miał się odbywać wyłącznie na podstawie dwustronnych umów określających kontyngenty importowe i eksportowe. Przy ustalaniu ich decydować miała niezbędność pewnych towarów dla utrzymania samozaopatrzenia gospodarki składowej z uwzględnieniem potrzeb poszczególnych stanów zawodowych (wpływ zasady nierówności elementów składowych społeczeństwa i harmonii funkcjonowania organizmu społecznego).

Umowy kontyngentowe byłyby sztywne i długoterminowe. Henke uzasadnia ten postulat koniecznością trwałego powiązania odpowiednich gałęzi wytwórczości, bez którego nie będą one mogły wzmoc swjej wydajności. W istocie rzeczy chodziło jeszcze o coś innego. Długotrwałe mianowicie powiązanie jakiejś gospodarki z Niemcami nastawiało jej produkcję na rynek niemiecki, tak że ewentualne jej przestawienie się na innego odbiorcę i wystąpienie z GRW połączone by było z wielkimi perturbacjami, wskutek czego gospodarka taka skazana była na dalsze słuzenie interesom Niemiec. Umowy kompensacyjne między dwoma krajami celem wyrównania bilansu handlowego byłyby niedopuszczalne (107, 123, 120, 121, 118).

Poza dwustronnymi umowami kontyngentowymi, ze wspólnoty han-

dłowej zaczerpnął Henke również myśl bezgotówkowego obrotu obrachunkowego między członkami GRW. Przejął ją w całości z nielicznymi uzupełnieniami z projektu unii celnej, wysuniętego w wariantcie liberalnym przez Riedla (107, 117).

O wiele więcej jednak elementów proponowanej przez niego formy realizacji GRW pochodzi z koncepcji związku gospodarczego. Henke podkreślał przede wszystkim, że gospodarka wielkiego obszaru musi być zespoleniem wszystkich gałęzi gospodarek narodowych. Nie może ograniczać się do powiązania handlowego, do kooperacji w jakiejś jednej czy kilku dziedzinach produkcji, do unii walutowej itp. Jeśli powstaje tylko wspólnota handlowa albo tylko wspólnota monetarna, albo tylko komunikacyjna, można mówić wówczas najwyżej o istnieniu częściowej gospodarki wielkiego obszaru, stanowiącej dopiero pierwszy stopień do właściwej GRW. Stworzony przez nią wielki obszar jest tylko wielkim obszarem handlowym (*Grosshandelsraum*) albo tylko komunikacyjnym (*Verkehrsgrossraum*), ale nie wielkim obszarem gospodarczym. Ten powstaje dopiero, gdy współpraca zrzeszonych w nim państw rozciąga się na wszystkie pola gospodarki. Dlatego Henke zarzucał reprezentantom wariantu liberalnego, że lansują nie pełną GRW, a najwyżej częściową (107, 71, 69, 68, 130, 64). Zarzut ten, wynikający z identyfikacji jednej z możliwych form GRW (współpraca we wszystkich dziedzinach gospodarki) z jej istotą, był nieuzasadniony i nie daje się utrzymać nawet na gruncie nazistowskich założeń filozoficznych.

Drugi element formy GRW, zaczerpnięty ze wspólnoty gospodarczej i przepuszczony przez filtr założeń ideowych, stanowią u Henkego władze państwowe i organizacje zawodowe oraz stanowe, pełniące najszerzej pojęte funkcje zarządzania gospodarką wielkiego obszaru. Ponieważ poszczególne gospodarki narodowe mają być połączone z gospodarką Rzeszy na zasadzie organicznej, zachowają one tylko taką samodzielność, jaką mają członki organizmu. Będzie to zgodne z filozoficznymi założeniami o nierówności poszczególnych elementów społeczeństwa. Stąd funkcje kierownicze pełnić będą władze państwowe oraz organizacje zawodowe i stanowe niemieckie. Zajmują one u Henkego miejsce organów ponadnarodowych GRW, lansowanych przez liberalny wariant doktryny. Władzom państwowym oraz organizacjom zawodowym i stanowym poszczególnych gospodarek narodowych pozostawiony zostanie jedynie *quasi*-samorządowy zakres działania (107, 67, 127, 114, 115).

Zadaniem instytucji zarządzających gospodarką wielkiego obszaru centralnie będzie dążenie do unifikacji prawa wynalazczego, wydawanie rozporządzeń ramowych reglamentujących używanie pewnych surowców występujących w wielkim obszarze w ilościach niewielkich, składowanie i transport towarów oraz najszerzej pojęte organizowanie życia gospodar-

czego na drodze działalności legislacyjnej. Henke postulował przy tym, by wszelka reglamentacja udzielała uprzywilejowanego stanowiska Niemcom przebywającym w diaspory. Szczególnie wdzięczne pole do wyjątkowego traktowania Niemców nastreżają wszelkie przydziały surowców oraz ulgi taryfowe w transporcie i komunikacji. Samo okazanie paszportu, w którym wymieniony byłby jako język ojczysty niemiecki, miało wystarczać do uznania jego właściciela za przynależnego do narodu niemieckiego i do udzielenia mu specjalnych zniżek taryfowych (107, 118).

Zespolenie państw członkowskich w dziedzinie pieniężnej i kapitałowej będzie się przejawiać w tym, że wzajemne kursy ich walut będą ustalane przez Niemcy na różnych poziomach, tak aby osiągnąć zamierzone powiązania gospodarcze między określonymi państwami. Kurs zaś walut państw nie należących do GRW będzie jednakowy na terenie całego wielkiego obszaru gospodarczego. Parytety walut państw członkowskich będą się zmieniać wobec zagranicy w jednakowym stosunku. Niemcy zamieszkali w państwach członkowskich otrzymywać będą walutę niemiecką oczywiście po kursie korzystniejszym niż wszystkie inne narodowości (107, 116).

Powiązania zaś kapitałowe będą regulowane przez instytucje centralne za pomocą stopy procentowej. Przy czym nie będzie tu chodzić o nagromadzenie zysków, a o osiągnięcie pożądanego stosunku między różnymi gałęziami gospodarki przez ułatwienie nabycia kapitału w tych gałęziach, których rozwój jest konieczny. Także i tu z wyjątkowych ulg będą korzystać wyłącznie Niemcy.

Powiązaniu gospodarczemu innych państw członkowskich z państwem wiodącym (Niemcami) miało służyć również szkolnictwo. Henke postulował taki jego rozdział, by na terenie całego wielkiego obszaru rozwijało się szkolnictwo niższe i średnie, zaś wyższe, a szczególnie zawodowe, było zastrzeżone wyłącznie państwu wiodącemu. W ten sposób zmonopolizowałyby ono wszelką myśl naukową i wynalazczą. Udostępnianie pozostałym państwom członkowskim różnych wyników badawczych, mogących mieć znaczenie dla produkcji, jeszcze bardziej związałyby je z krajem wiodącym (107, 120, 115, 119).

Inną formę realizacji GRW, również skomplikowaną z elementów wspólnoty handlowej i wspólnoty gospodarczej, ale nie tak krańcową, jak w projekcie Henkego, zaproponował A. Sölter. Projekt jego nie dotyczył wszystkich dziedzin życia gospodarczego w wielkim obszarze; nie zostało nim bowiem objęte rolnictwo i pewne gałęzie gospodarki o raczej publicznym charakterze, jak np. gospodarka wodna, energetyczna i komunikacyjna. Wynikało to stąd, że kartel — główny element proponowanej formy gospodarki wielkiego obszaru w sektorze przemysłu i handlu — uważany był za narzędzie nie nadające się do kierowania rolnictwem i innymi dziedzinami gospodarki.

Sölter uważał, że wielki obszar gospodarczy powinien być wspólnotą handlową. Przeciwny był jednak unii celnej i w miejsce jej proponował preferencje celne w umowach handlowych. System ten dawał większą swobodę manipulowania cłami, które w wielkim obszarze gospodarczym nie tracą swego znaczenia, gdyż po pierwsze nie wszystkie gałęzie produkcji mogą być skartelizowane, a po wtóre, nie wszystkie państwa członkowskie wezmą pełny udział w wielkoprzestrzennej współpracy i zgodzą się na ograniczenie ich suwerenności handlowo-politycznej, a zatem wobec nich będą musiały być stosowane cła. W każdym razie w stosunkach handlowych między partnerami europejskiej GRW miała obowiązywać „klauzula europejska”, zapewniająca cła niższe od ceł stosowanych wobec państw trzecich, a jednocześnie nie usztywniająca ich, lecz pozwalająca od wypadku do wypadku zmieniać wysokość udzielanych preferencji. Na zewnątrz zaś, wobec każdego z państw trzecich miała obowiązywać na terenie całego wielkiego obszaru jednolita taryfa celna (267, 199).

Sölter nie poprzestawał jednak na wspólnocie handlowej i połączył ją z elementami wspólnoty gospodarczej. Z niej zaczerpnął ideę kierowniczej instytucji ponadnarodowej, myśl wspólnoty produkcyjnej oraz unifikacji prawa. W ustroju gospodarki wielkiego obszaru, zaproponowanym przez Söltera, główne funkcje kierownicze skoncentrowane zostały w organach trzech typów: państwie (tj. w odpowiednich ministerstwach), samorządowych grupach gospodarczych (*Wirtschaftsgruppen*) oraz w kartelach wielkoprzestrzennych (*Grossraumkartelle*). Spośród nich najważniejszą rolę spełniać miały kartele wielkoprzestrzenne. Wraz z podległymi instytucjami pomyślane zostały jako trzon ustroju GRW.

Kartel wielkoprzestrzenny miał według projektu Söltera zastąpić dawny kartel międzynarodowy. W skład jego wchodziłyby kartele narodowe: niemiecki, węgierski, rumuński itd.

Kartel wielkoprzestrzenny miałby za zadanie prowadzenie polityki w dwóch dziedzinach: produkcji i zbytu. Ze względu na przewagę niemieckiego potencjału przemysłowego w Europie, przywództwo we wszystkich kartelach wielkoprzestrzennych spoczywałoby w ręku niemieckim. W konsekwencji więc siedzibą ich byłyby Niemcy (267, 155, 156). Na podobieństwo karteli narodowych byłyby to bądź kartele o nieokreślonym terytorialnie zasięgu działania, tzw. kartele dla ochrony odbiorców (*Kundenschutzkartelle*), bądź też kartele regionalne dla podziału rynków wewnętrznych lub zagranicznych (tzw. kartele eksportowe).

Pojedynczy kartel narodowy stanowiłby najmniejszą komórkę ustroju GRW. Sölter nazywa go kartelem totalnym, wyrażając w ten sposób jego wkomponowanie w zespół wszystkich elementów ładu rynkowego oraz objęcie nim wszystkich wytwórców danego wyrobu. Funkcje kartelu totalnego zawarte zostały w jego definicji, jako „organizacji producentów

jakiegoś wyrobu, której powierzone jest pobudzanie i regulowanie produkcji oraz zbytu tego wyrobu, a także jego organiczne włączenie do gospodarki jako całości. Przy tym zachowana być winna zasada gospodarności oraz interesy ogółu” (267, 87, 88).

Drugi organ GRW, Grupa Gospodarcza, będąca organem typu samorządowego, miała się składać z członków zarządu poszczególnych karteli danej branży. Pomyślana ona została jako łącznik między państwowymi a kartelowymi organami GRW. Do jej zadań miało należeć dalsze przekazywanie wytycznych polityczno-gospodarczych ustalanych przez poszczególne ministerstwa, wychowywanie swych członków w duchu nowego ładu gospodarczego, bieżące informowanie państwa o różnych problemach fachowych, pomoc i rada w stosowaniu środków polityczno-gospodarczych, przekazywanie gospodarczemu kierownictwu państwowemu propozycji pochodzących od karteli i przedsiębiorstw, reglamentacja rynku przy współudziale organów państwowych oraz kontrola karteli. Ta ostatnia miała być wykonywana przez organa niższe w postaci placówek kartelowych (*Kartellstelle*) oraz przez nadrzędną w każdym kraju centralną placówkę kartelową (*Zentralkartellstelle*). Placówka kartelowa oprócz nadzoru nad kartelami miała wpływać na ogólny kierunek ich polityki. Wszystkie istotne pociągnięcia kartelu musiały być z nią uzgadniane. Miała ona pozostawać w łączności z analogicznymi placówkami zagranicznymi. Wszystkie placówki kartelowe nadzorujące kartele różnych branż w danym kraju podlegałyby jednej centralnej placówce kartelowej. Powołana by ona została dla rozstrzygania odwołań od decyzji placówek kartelowych, dla przygotowania projektu podstawowych zasad organizacji rynku, schematów dla prowadzenia statystyki produkcji i zbytu oraz dla prowadzenia centralnego rejestru karteli (267, 105, 106, 149—154).

Trzeci organ GRW stanowią rządy państw członkowskich, reprezentowane przez ministerstwa resortowe. Miałyby one następujące zadania do spełnienia: sporządzanie europejskiego planu autarkicznego; nakreślanie głównych linii współpracy gospodarczej na terenie wielkiego obszaru gospodarczego; stwarzanie warunków dla rozwoju międzynarodowej współpracy organizacji gospodarczych i związków wytwórców; stworzenie i utrzymanie zdrowych i trwałych stosunków walutowych, bez których współpraca wielkoprzestrzenną na długą metę nie jest do pomyslenia, i na ostatek co do kolejności, ale nie co do znaczenia — kontrola karteli. Kontrola ta miała być wykonywana na wzór niemiecki przez referat kartelowy Ministerstwa Gospodarki w Niemczech. Poza tym państwo sprawowałoby rodzaj superkontroli nad kartelami za pośrednictwem Grup Gospodarczych, zobowiązanych do informowania go o działalności karteli.

Problem kontroli karteli miał w projekcie Söltera kluczowe znaczenie, uczynienie bowiem z kartelu wielkoprzestrzennego głównego instrumentu

ładu rynkowego stwarzało mu wyśmienite warunki do przeobrażenia się w monopol, takie zaś faworyzowanie monopolu byłoby sprzeczne z ogólną ideologią narodowo-socjalistyczną, która nadal nie wyrzekała się frazeologii socjalistycznej i teoretycznych haseł antymonopolistycznych. Otóż przeciwieństwo to miała zlikwidować właśnie koncepcja rozszerzonej kontroli karteli. Sölter wyraźnie aprobował zajęcie przez kartel wielkoprzestrzenny pozycji monopolistycznej, ale zastrzegł się jednocześnie, że wskutek poddania go kontroli państwa i samorządu gospodarczego utraci on swe ujemne cechy i przestanie być „monopolem” w dawnym, kapitalistycznym sensie. Polityka jego bowiem będzie oparta na zasadach dobra ogółu, kierować się ona będzie nie widokami największych zysków, lecz pragnieniem zapewnienia wykonania planu gospodarczego (267, 201, 158, 159, 139).

Poglądy powyższe, opublikowane pod auspicjami czynników partyjnych i rządowych, mają poza tym jeszcze jedno znaczenie dla współczesności. Pozwalają mianowicie na właściwą ocenę roli monopolu w realizacji GRW w czasie II wojny światowej: nie pozwalają dać się zwieść pozorem i z dużej aktywności monopolu w akcji tworzenia europejskiej gospodarki wielkiego obszaru wnosić o ich priorytecie na tym polu w stosunku do państwa i partii.

Poza Henkem i Sölterem, którzy projektowali formę realizacji GRW zbliżoną do wspólnoty gospodarczej, za wspólnotą taką opowiadał się również jeden z ruchliwszych, ale i najpłytszych reprezentantów wariantu, Hunke. Nie wyszedł on jednak poza ogólniki, nie wyjaśniające wcale, na czym owa wspólnota gospodarcza miałaby polegać.

Sposoby realizacji. Wariant liberalny doktryny dopuszczał tylko jeden sposób realizacji gospodarki wielkiego obszaru, tj. umowy. W wariacie nazistowskim pojawia się obok niego jeszcze sposób drugi: zastosowanie presji politycznej i przemocy militarnej.

Trzeba przyznać, że większość autorów wyraźnie odżegnywała się od użycia siły jako środka realizacji GRW. Może nie tyle z odrazy do takiego sposobu załatwiania spraw, ile z przekonania o jego nieskuteczności na długą metę. Trwałe przeobrażenie Europy „nie może być osiągnięte przemocą, ale jedynie siłą przekonania, którą niosą ze sobą nowe idee. Potęga militarna jest konieczną przesłanką i zewnętrznym gwarantem niezakłóconego, spokojnego, dalszego rozwoju, ale sam rozwój musi być napędzany od wewnątrz żywotną siłą duchowej idei i przez nią musi być ostatecznie zapewniony” (213, 14). „Trzeba sobie z tego zdać jasno sprawę, że na dłuższy czas nie da się utrzymać w Europie pokoju i zadowolenia przy pomocy bagnetów i komiśniaków, ale narody Europy musi spajać dobrowolność i zrozumienie. Myśl i działanie muszą z najgłębszego przekonania skierowywać się we wszystkich sprawach ku dominującej roli kontynentu” (267,

17). Dlatego też autorzy ci przykładali tak wielką wagę do rozwijania i propagowania doktryny gospodarki wielkiego obszaru. Sądono, że nagromadzone w niej argumenty ekonomiczne i polityczne okażą się trwalszym i skuteczniejszym spoidłem od bagnetów i podkutych butów.

Mimo iż w poglądach powyższych siła militarna została odrzucona jako sposób realizacji GRW, to jednak została zachowana jako warunek konieczny dla stosowania umów kreujących wielki obszar gospodarczy. Bez jedności politycznej zapewnionej przez potęgę militarną nie widziano możliwości urzeczywistnienia GRW przy pomocy umów międzynarodowych (137, 300).

Nie wszyscy jednak autorzy propagujący umowy jako sposób realizacji gospodarki wielkiego obszaru wiązali je z potęgą militarną jako ich konieczną przesłanką (3, 79, 80). Opinie takie, należące w wariacie liberalnym do wyjątków, w wariacie nazistowskim nasilają się dopiero po wybuchu wojny. Przed wojną natomiast panujące w nim było zdanie, że do zrealizowania GRW sposobem umów nie jest konieczne uprzednie polityczne zjednoczenie ich partnerów przy pomocy siły wojskowej. Umowom handlowym przyznawano własną, samodzielną moc twórczą (32, t. 2, 85—86).

Wszyscy zwolennicy umów byli zgodni, że ze względu na czas, winny one być długoterminowe (127, 62, 63), a ze względu na ilość partnerów dwustronne (przedstawiciele wariantu liberalnego dopuszczali również wielostronne). Co zaś się tyczy ich najogólniejszej treści, to jedni uważali, że winny ją stanowić kontyngenty wywozowe i przywozowe (184, 137), inni, że preferencje celne bez oznaczenia kontyngentów (78, 110), jeszcze inni, że preferencje celne łącznie z kontyngentami (254, 194). Nie było natomiast wątpliwości, że nie może się w nich znaleźć klauzula największego uprzywilejowania, gdyż jest ona sprzeczna z samą naturą gospodarki wielkiego obszaru. Panowała również jedność zdania, że treść umów nie miała służyć wyłącznie uregulowaniu obrotu handlowego, co zakładały niektóre umowy wieku liberalizmu, ale przez handel międzynarodowy miała wpływać na strukturę gospodarek umawiających się stron (127, 63).

Niektórzy spośród autorów posuwali się jeszcze dalej. Nie wystarczała im XIX-wieczna umowa handlowa, ustalająca przy pomocy obniżonych ceł i klauzuli największego uprzywilejowania jedynie koryto wolnego przepływu towarów. Postulowali zawieranie nie umów handlowych, lecz umów gospodarczych, w których importer (Niemcy) podejmowałyby się dostarczenia krajowi eksportującemu (np. Rumunii) środków potrzebnych do wytworzenia pewnych towarów i jednocześnie zobowiązywałyby się do ich zakupienia. W ten sposób umowa handlowa przekształcałaby się w gospodarczą i wpływałaby bezpośrednio na produkcję obu partnerów. Przy czym o ustaleniu kwot importowych czy eksportowych decydowałoby nie,

jak w XIX-wiecznych umowach celnych, położenie jakiejś jednej gałęzi produkcji Rzeszy, ale sytuacja i potrzeby całej gospodarki, np. konieczność uniezależnienia się surowcowego (239, 106—108).

Co kryło się za takim doбором terminu umów, ilości ich partnerów i ich treści? Słowo „kryło” jest tu konieczne, gdyż reprezentanci i zwolennicy wariantu nazistowskiego, mimo większej pewności siebie i większego nieskrępowania od ich poprzedników liberalnych, często nie podawali wszystkich celów, które proponowane przez nich umowy miały osiągnąć. Otóż opowiadano się za nimi dlatego, że spodziewano się przy ich pomocy obdarować III Rzeszę wszystkimi tymi dobrodziejstwami, które mógł dla niej zrodzić handel zagraniczny. Efektem jego byłby: 1. wzrost ilości dóbr importowanych niezbędnych dla celów militarnych (tzw. efekt podaży) oraz 2. bezpośredni wzrost potęgi państwa (tzw. efekt wpływu). Ten ostatni efekt potwierdziłby starą opinię, że handel zagraniczny, jako środek osiągnięcia udziału w bogactwie innego kraju, może zastąpić wojnę.

Do osiągnięcia efektu podaży proponowane umowy dlatego nadawały się tak wybornie, że przy ich pomocy można go było osiągnąć jednocześnie na trzech drogach: 1. skoncentrowania importu na takich dobrach, które są potrzebne dla maszyny wojennej, 2. gromadzenia wielkich zapasów strategicznych i 3. kierowania handlu do krajów z Niemcami sąsiadującymi i pod względem politycznym wobec nich przyjaźnie usposobionych, lub też do innych krajów im uległych.

Do osiągnięcia zaś „efektu wpływu” umowy te mogły prowadzić dwiema drogami: 1. przez utrudnienie partnerowi całkowitego wycofania się z handlu z Niemcami oraz 2. przez utrudnienie mu przerwania się na handel z innymi krajami, nie wchodzącymi do wielkiego obszaru gospodarczego.

Utrudnianie partnerom Niemiec całkowitego wycofania się z handlu z nimi mogły umowy realizować przy pomocy postanowień trojakiego rodzaju: a) dających wyższe od światowych ceny ubogim partnerom handlu, aby w ten sposób zwiększyć ich zyski i zachęcić do produkowania i eksportu do Niemiec takich towarów, które w innych krajach mają pozycję monopoliczną (np. zboże) i wskutek tego z góry skazują konkurencję tych partnerów na rynkach światowych (poza Niemcami) na niepowodzenie; b) żądających produktów takiego asortymentu, który całkowicie odbiega od wewnętrznego modelu konsumpcyjnego partnera; przy małej bowiem zazwyczaj ruchliwości zasobów gospodarczych w kraju, przestawienie ich na produkcję innych asortymentów w wypadku zerwania handlu z Niemcami, spowodowałoby olbrzymie perturbacje gospodarcze; c) wiążących interesy całych grup ludzi w kraju partnera z handlem z Niemcami.

Utrudnienie natomiast partnerom Niemiec przestawienia się na handel z państwami trzecimi mogły umowy realizować: a) kierując handel do

krajów małych (w ten sposób udział Niemiec w handlu zagranicznym tych krajów byłby wyższy od udziału tych krajów w handlu zagranicznym Niemiec); b) importując od partnerów towary, na które popyt w innych krajach jest niski oraz podnosząc ceny na produkty importowane przez: popieranie produkcji o wysokich kosztach, udzielanie różnych bonifikat nie związanych z ceną oraz przez dokonywanie różnych manipulacji monetarnych; c) eksportując do krajów partnerów dobra bardzo zróżnicowane, wytwarzające silne przyzwyczajenia konsumpcyjne i produkcyjne i na koniec d) rozwijając handel tranzytowy (112, 30, 32, 33, 31, 34).

Pojawia się również myśl, niedoceniona w wariantcie liberalnym, że umowa, jako sposób realizacji GRW, to nie umowa jedynie zawarta, ale umowa zawarta i wykonana. Sam kawałek papieru pokryty paragrafami jeszcze nie oznacza utworzenia wielkiego obszaru, które z kolei zależy od tego, czy przy zawarciu umowy spełnione zostały omówione wyżej warunki powiększenia obszaru gospodarczego (267, 45).

Drugi sposób realizacji GRW, będący nowością wprowadzoną przez wariant liberalny — przemoc militarna — zalecany był dopiero w czasie wojny, kiedy to Niemcy już mogli sobie pozwolić na więcej szczerości. Ale i wtedy autorzy lansujący go otwarcie należeli do wyjątków, tak samo jak wyjątkowe miało być jego stosowanie, przewidziane tylko jako ostateczność w wypadku, gdy zawiodły negocjacje traktatowe (204, 113). Niezbędność gospodarki kraju opornego dla osiągnięcia autarkii niemcocytrycznej GRW była uważana za wystarczające uzasadnienie takiego kroku. W tym punkcie wariant nazistowski dokonał kolejnej adaptacji jednej z podstawowych myśli fichteńskiego *Zamkniętego państwa handlowego* z r. 1800.

B 2. Niemcy obszarem wiodącym (Führungsraum, Kernland)

Idea obszaru wiodącego była w poprzednim wariantcie doktryny sztucznie połączona z całą jej fakturą liberalną, natomiast w wariantcie nazistowskim stanowiła organiczny element całości, wyrosły ze wspólnego wszystkim tezom podłoża filozoficznego. Tam albo była doczepiana do sprzecznego z nią liberalizmu, albo liberalizm używany był do jej zamaskowania. Tu tworzyła z totalitarnymi rysami doktryny harmonijną jedność.

W wariantcie nazistowskim wiążą się z nią trzy problemy: 1. uzasadnienia przywództwa Niemiec, 2. jego istoty oraz 3. stosunku państw składowych GRW do państwa wiodącego.

1. Wiodąca rola Niemiec w GRW uzasadniana była przede wszystkim walorami intelektualnymi i moralnymi narodu niemieckiego, dalej argumentami demograficznymi oraz geopolitycznymi i na koniec najszerzej pojętymi racjami ekonomicznymi (137, 288).

Zgodnie z teorią nierówności ras i wyższości rasy nordyckiej, której najczystszy i najliczniejszy reprezentantami są Niemcy, wyłącznie im przypisywano kwalifikacje moralne i intelektualne, konieczne do sprawowania organizacyjnej i kierowniczej roli w wielkim obszarze gospodarczym. Jedynie bowiem Niemcy spośród wszystkich narodów basenu Morza Północnego i Morza Bałtyckiego reprezentują w najczystszej i najdoskonalszej postaci ducha Wikingów. *Wikingertum* — nowy termin ukuty przez W. Daitza — oznaczał właśnie ów zespół cech, którymi odznaczyli się ongiś Wikingowie, a które odezwały się w Niemczech i które predystynowały ich na realizatorów i przywódców wielkiego obszaru gospodarczego. *Wikingertum* — to jednocześnie tęsknota za bezkresną dalą i tęsknota za ojczyzną, to niepokonany pęd ku pokonywaniu przestrzeni i przywiązanie do rodzimej gleby: morze i ląd stanowią dwa jego bieguny. Współcześnie jednak do dawnego znaczenia tego terminu dołącza się jeszcze nowe: *Wikingertum* — to także niepohamowany pęd do zgłębienia bezkresu ducha. Ograniczeni w możliwości ekspansji terytorialnej, Niemcy zbroją się do nowych wikingowych wypraw w dziedzinę ducha. I tu towarzyszy im energia, odwaga, inteligencja, przynoszące w efekcie wspaniałe odkrycia i wynalazki na polu techniki i nauki. Dzięki nim naród niemiecki zdobywa ogromną przewagę nad innymi narodami (38, 63; 32, t. 1, 159, 161, 96).

Drugim rodzajem przesłanek niemieckiego wodzostwa w europejskiej GRW były raczej demograficzne i geopolityczne: naród niemiecki jest najliczniejszym narodem Europy. Niemcy są położone w centrum kontynentu, co odbija się przede wszystkim w charakterze ich krajobrazu i klimatu, które choć w części zawierają cechy właściwe różnym częściom Europy, poza tym przejawia się także w sieci komunikacyjnej, dowodzącej zajmowania przez Niemcy ważnej pozycji tranzytowej. Z tego to naturalnego położenia wyprowadza Rzesza swe roszczenie do stworzenia w Europie lepszego i trwalszego ładu. Aby roszczenie to, wypowiedane z akcentem znamionującym poczucie własnej siły, nie budziło lęku i oporów w potencjalnych ofiarach nowego ładu gospodarczego, dodawano obłudny frazes: Rzesza jest również świadoma, że roszczenie takie zawiera jednocześnie odpowiedzialność (172, 51).

Do powyższych argumentów dołączano jeszcze raczej ekonomiczne: Rzesza jest największą potęgą przemysłową w Europie (267, 155), jest największym producentem i konsumentem, w przeciwieństwie do Anglii, całkowicie skierowanym ku kontynentowi; już w 1913 r. 54% niemieckiego importu i 75% niemieckiego eksportu przypadało na Europę; w 1937 r. Rzesza Wielkoniemiecka łącznie z krajami północnej i północno-zachodniej Europy dawała około połowy ogólnoeuropejskiego handlu wewnętrznego (72, 11); ta pozycja Niemiec jest najlepszym gwarantem, że stworzony przez nie system obrotu międzynarodowego będzie funkcjonował pra-

widłowo; i wreszcie, przeobrażenie własnej gospodarki, oparcie jej na nowym fundamencie narodowosocjalistycznym daje Niemcom tytuł do przeniesienia tego skutecznego ładu i na stosunki gospodarcze w całej Europie (119, 16, 17).

W teoretycznych uogólnieniach nie wysuwano jednak pełnej supremacji ekonomicznej kraju wiodącego wobec wszystkich krajów członkowskich GRW jako koniecznego warunku przywództwa. Dopuszczano bowiem, że wśród państw członkowskich mogą znaleźć się i takie, które osiągnęły już w jakiejś jednej czy wszystkich dziedzinach gospodarczych stopień rozwoju wyższy od Führungslandu (Belgia, czy Dania np. były zbyt cennymi potencjalnymi komponentami europejskiej GRW by rezygnować z nich dlatego, że pod wieloma względami przewyższały Niemcy). Podkreślano jednak, że na dłuższą metę sytuacja taka nie może się utrzymać i jeśli kraj wiodący chce utrzymać na dłużej rolę przywódcy GRW, to musi możliwie najszybciej zlikwidować zacofanie gospodarcze względem niektórych krajów małych i zdobyć się na szybsze tempo rozwoju przemysłu i intensyfikacji produkcji rolnej (281, 42).

2. Przyjęcie przez jakiś kraj roli przywódcy GRW rodzi dlań szereg następstw. Przede wszystkim zobowiązuje go do militarnej obrony całości obszaru gospodarczego i do zapewnienia mu pokoju. Wprawdzie wszystkie państwa członkowskie muszą wziąć ciężar obronności na siebie, to jednak w głównej swej masie spoczywać on będzie na kraju wiodącym. Winien więc on dysponować dużą siłą, gdyż tylko silne państwo wiodące może utrzymać pokój wewnętrzny między krajami członkowskimi i zapewnić całemu obszarowi bezpieczeństwo na zewnątrz (267, 37, 41).

Dalej, państwo wiodące musi wziąć na siebie funkcje planistyczne i dyspozycyjne wobec całości. Będzie to z dużą korzyścią dla krajów członkowskich, gdyż doświadczenie niemieckie w zakresie planowania ułatwi im spełnienie ich misji gospodarczej, a poza tym będzie mogło służyć za wzór dla planowania wewnątrz gospodarek narodowych (191, 112). W dziedzinie zaś bezpośredniej działalności wytwórczej musi się zająć produkcją przemysłową wysokowartościową (narzędzia produkcji), która będzie zlokalizowana wyłącznie w jego granicach i wskutek tego zapewni mu dominację nad przemysłami innych państw członkowskich. Obie te funkcje: planistyczno-dyspozycyjna oraz produkcyjna, stanowiąc będą istotę jego przywództwa gospodarczego.

I na koniec, następstwem wzięcia na siebie roli wiodącej będzie obowiązek państwa-przywódcy stosowania wobec państw członkowskich GRW niezwykle oględnej i delikatnej taktyki. Aby nie spłoszyć przyszłych uczestników europejskiej gospodarki wielkiego obszaru, wielokrotnie i z naciskiem podkreślano, że przywództwo Niemiec nie będzie w sobie miało nic z imperializmu angielskiego, nic z ciemnienia obcych narodowości, które

Rzesza hitlerowska uważa za politykę najgłupszą i najbardziej reakcyjną (32, t. 1, 100, 101; 287, 99).

Należy bezwarunkowo unikać politycznych środków nacisku, a w wypadku przejawiania się partykularnego egoizmu stosować raczej presję gospodarczą. Stosunek Führungslandu do jego satelitów usiłował plastycznie scharakteryzować W. Daitz w paraleli ze słońcem, która obiegała wiele prac reprezentantów nazistowskiego wariantu doktryny: „Gdy słońce przyciąga planety, nie zadaje im gwałtu, gdyż nie roztopia ich w masie słonecznej, lecz pozwala im istnieć w ich naturalnej całości. Dzięki temu również planety przyciągają słońce, każda według swej wagi” (267, 60, 61, 173). Nawet Lao-Tse został zaangażowany do pomocy w wyrażeniu tych myśli: „Być protektorem rozwoju znaczy: być twórcą, a nie konsumentem, znaczy zarabiać, a nie zyskiwać, przerastać, a nie zadawać gwałt” (109, 53).

Jednak wśród tych idyllicznych tyrad całą wagę obowiązków Führungslandu przesuвано niepostrzeżenie z pola interesów politycznych i gospodarczych państw członkowskich na pole ich odrębności narodowej: „Suwerenność, lub lepiej, niezależność państw musi pozostać nienaruszona. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do zapewnienia komponentom obszaru własnego życia narodowego. Gospodarka wielkiego obszaru nie powinna być żadnym »esperanto kulturalnym« ani żadnym »tygłem« stempla amerykańskiego” (267, 37).

3. Ten „liberalizm” kraju wiodącego względem uczestników GRW mógł być w doktrynie dlatego tak szeroko reklamowany, gdyż jednocześnie krępowano państwa członkowskie. Jak pisze pierwszy w Polsce badacz GRW, W. Jastrzębowski, niemiecka koncepcja przywództwa wykluczała absolutnie, „aby europejski obszar gospodarczy miał strukturę jakiejś federacji czy Stanów Zjednoczonych, dającą członkom tego organizmu równe prawa i obowiązki” (126, 59). Ich stosunek do kraju wiodącego miał się opierać na zasadzie prymatu interesów całego obszaru przed interesami jego części składowych.

Ow zaś prymat całości wywodzono drogą analogii ze stosunku jednostki do narodu. Tak, jak jednostka nie może bezkarnie przeciwstawiać się narodowi, tak naród nie może przeciwstawiać się rodzinie narodów zrzeszonej w gospodarce wielkiego obszaru. Podobnie bowiem, jak w stosunkach wewnątrzpaństwowych obowiązuje zasada: dobro ogólne przed jednostkowym, tak samo między członkami GRW obowiązuje zasada: dobro ogólnoeuropejskie przed narodowosocjalistycznym egoizmem poszczególnego kraju. Szczególnie każdy kraj powinien baczyć, by jego postępowanie wobec narodów trzecich było zgodne z interesami i postulatami wiodącej potęgi wielkiego obszaru gospodarczego (37, 272).

Konkretyzacją tej zasady była zasada ograniczonej suwerenności. Siłą się na naukowy obiektywizm, formułowano ją niekiedy w zabawnie uro-

czystej i ostrożnej formie, jak to uczynił np. Berghandler: „Jest to samo przez się zrozumiałe, że nie może być mowy o absolutnej suwerenności w stosunkach między członkami Lebensraumu. W jakim stopniu nastąpi ich rezygnacja z własnej suwerenności i kto będzie nosicielem na zewnątrz skierowanej suwerenności — to rozwinie się w każdym Lebensraumie według własnych praw jako proces trwający dziesiątki lat” (198, 255).

Inni porzucali pozory teoretycznej, ogólnej formuły i wprost rolę tę przydzielali Niemcom (np. 127, 161). Potencjalnych natomiast uczestników wielkiego obszaru gospodarczego pocieszano, że zaspokajając potrzeby Kernlandu i ograniczając własną suwerenność służą jednocześnie potrzebom gospodarczym i politycznym własnego kraju. Przykładano dużą wagę do wpojenia im przekonania, że nie będą traktowani jako narody kolonialne, ale staną się równouprawnionymi użytkownikami i ważnym czynnikiem wielkiego obszaru gospodarczego (202, 94; 102, 32).

B 3. Funkcjonowanie

Pomysły dotyczące funkcjonowania GRW stanowiły rdzeń całej doktryny. Silono się w nich na wykazanie, że możliwe jest dobranie takich środków zarządzania, które pozwolą na sprawne działanie wielkiej maszyny połączonych gospodarek europejskich, gdyż od tego zależała cała atrakcyjność samej koncepcji gospodarki wielkiego obszaru. Na nic bowiem by się zdały nawet przekonujące wywody o konieczności i użyteczności utworzenia w Europie jednej GRW, gdyby jednocześnie nie wykazano możliwości skonstruowania efektywnego mechanizmu jej działania. Od możliwości tej zależała popularność całej doktryny zarówno w Niemczech, jak i w krajach mających stanowić uzupełnienie gospodarki niemieckiej.

Ponadto projekty funkcjonowania GRW, przedstawiane w nazistowskim wariacie doktryny, zajmują kluczowe miejsce wśród innych jego tez także dlatego, że w nich najsilniej uwidacznia się różnica między nazistowską a liberalną wersją doktryny. Najogólniej, a zarazem najnieładniej, można by ją wyrazić jako przeciwieństwo między lansowanymi przez nie dwoma sposobami gospodarowania: kierowanym i w zasadzie wolnym.

Różni autorzy różnie wyobrażali sobie funkcjonowanie GRW zależnie od tego, za jaką formą gospodarki wielkiego obszaru się opowiadali: za systemem preferencyjnym, czy za formą unii celnej zbliżoną do strefy wolnego handlu, czy też za nazistowskim związkiem gospodarczym. Mimo to we wszystkich ich projektach szereg postulatów ramowych ma brzmienie z reguły jednakowe. Dotyczą one: 1. zachowania inicjatywy i własności prywatnej, 2. wprowadzenia państwowej reglamentacji: cen, handlu zagranicznego, ruchu kapitałów i siły roboczej, 3. zaprowadzenia statystyki i planowania wielkoprzestrzennego, 4. rozwoju komunikacji.

1. Główną siłą napędową mechanizmów gospodarki wielkiego obszaru miała pozostać prywatna inicjatywa i jej korelat, prywatna własność. Podkreślano wprawdzie, że narodowy socjalizm doprowadził w gospodarce niemieckiej do syntezy wyrażającej się w hasle: wolna inicjatywa gospodarcza pod łącznym kierownictwem państwowym (70, 93) i że europejski ład rynkowy nie będzie niczym innym jak logiczną kontynuacją niemieckiego ładu rynkowego (267, 119) — to jednak równocześnie przestrzegano, że synteza ta nie może się przerodzić w zmajoryzowanie inicjatywy prywatnej przez działalność państwa.

Różni autorzy, nawet najbardziej prawomyślni pod względem ideologicznym, odcinali się od myśli bezpośredniej działalności gospodarczej państwa. Uważali ją bowiem za mniej lub bardziej ukrytą formę kapitalizmu państwowego. Kapitalizm zaś państwowy odrzucali, gdyż łączył się z nim nieuchronnie biurokracizm, a z biurokracizmem łączyła się realna groźba „wojny papierowej”. Biurokracizmu obawiano się jak ognia, gdyż groził on sferom gospodarczym skrępowaniem swobody ich działalności. Dlatego też reprezentanci nazistowskiego wariantu doktryny krytykowali niekiedy nawet dość ostro szal organizacyjny w gospodarce niemieckiej, przestrzegając jednocześnie przed przeszczepieniem przerostów organizacyjnych gospodarki niemieckiej na GRW europejską. Im większy bowiem jest obszar gospodarczy, tym trudniejsze jest jego zorganizowanie i tym większe spustoszenia mogą w nim spowodować wadliwe lub nadmiernie wybujałe formy organizacyjne, narzucone przez państwo oraz bezpośrednia państwowa działalność gospodarcza.

Podkreślano zatem z naciskiem, że państwo może jedynie gospodarką kierować, może na nią wpływać pośrednio, gospodarka bowiem kierowana przez państwo jest czymś całkowicie odmiennym od kapitalizmu państwowego. Nie tamuje ona pędu jednostki do osiągnięcia jak największych sukcesów, a jednocześnie pozwala ujawniać się tym korzyściom ekonomicznym, które źródło swe biorą w wyzwoleniu i oddaniu do dyspozycji społeczeństwa wszystkich sił kolektywnych (243, 18, 19). Taki miał być ideał, nikt jednak nie podał recepty na jego urzeczywistnienie. Nikt nie wskazał, jak ma się dokonać owa synteza między państwowym kierowaniem gospodarką a tak bardzo do pełnego rozwoju sił wytwórczych Europy potrzebną inicjatywą prywatnego przedsiębiorcy: co należy uczynić, by przy zachowaniu kierowniczych uprawnień państwa gospodarka europejska nie wpadła z deszczu kapitału pod rynną biurokracizmu (303, 359). Wszystkie bowiem projekty funkcjonowania GRW wyposażyły państwo w tak rozległą władzę reglamentowania życia gospodarczego, że nie mogła ona nie wpłynąć hamująco na przejawy inicjatywy prywatnej. Projektodawcy ratowali się platonicznym stwierdzeniem, że państwo nie może przekroczyć granic, za którymi jego interwencja pośrednio tłumiłaby entuzjazm prywat-

nej działalności gospodarczej, nie precyzowali jednak, kto ma określać czy granice te zostały przekroczone i jaka siła ma wymóc na państwie porzucenie celów, które stały się przyczyną przerostu jego interwencji.

2. Drugim elementem mechanizmu gospodarki wielkiego obszaru miało być państwo. Rola jego nie miała polegać na udzielaniu gospodarce siły napędowej, ale na reglamentowaniu jej.

Jako najpoważniejsze pole reglamentacji wyznaczano państwu ceny. Za ich pośrednictwem państwo mogło pobudzać lub hamować inicjatywę prywatną na pewnych odcinkach życia gospodarczego, mogło więc wpływać na rodzaj i ilość dóbr wytwarzanych oraz decydować o podziale dochodu narodowego. Jak bliżej miała wyglądać ta działalność państwa nikt z reprezentantów wariantu nazistowskiego nie określił, a zwolennicy systemu preferencyjnego na ogół postulat państwowej reglamentacji cen nawet całkowicie pomijali (np. Grävell i Österheld). Ponieważ jednak przeważała ogólna tendencja przenoszenia na teren gospodarki wielkiego obszaru urządzeń wewnątrzniemieckich, można się domyślać, że i tu, podobnie jak w Niemczech, funkcje ustalania cen powierzone by zostały Komisarzowi Cen, dysponującemu oczywiście odpowiednim aparatem.

Wyłoniła się także propozycja, by reglamentację cen ograniczyć do cen wewnątrz krajowych przedsiębiorstw, natomiast w stosunkach międzynarodowych w miejsce cen wprowadzić system o wiele prostszy, choć nieco mniej skuteczny, zwany „systemem wartości świadczeń”. Miał on być odpowiednikiem systemu periodycznego w chemii i miał polegać na przyznawaniu wynikającym z międzynarodowego podziału pracy świadczeniom produkcyjnym poszczególnych gospodarek narodowych odpowiednich liczbowych wskaźników wartości (*Wertindizes*). Wskaźnik taki byłby ustalany na podstawie wartości popytu zaspokajanego przez dane dobro w gospodarce narodowej lub w gospodarce wielkiego obszaru. Przezeń byłaby mnożona cała produkcja gospodarki narodowej. Uzyskane tą drogą iloczyny dla wszystkich gospodarek narodowych określałyby relacje wymienne między ich produktami. Doniosłe i znamienne było zastrzeżenie, że owe „wartości świadczeń” miały reprezentować wyraźne polityczne zamiary o różnych wagach. Wysokość ich zmieniałaby się zależnie od pilności potrzeb i bliskości celu. Projekt ten zaprezentował w 1942 r. W. Weigmann, profesor Uniwersytetu w Göttingen (300, 26, 27).

Drugą dziedziną reglamentacji państwowej miał być handel zagraniczny. Opierać się on miał na zasadzie clearingu, tzn. kompensowaniu wzajemnych zobowiązań i należności partnerów bez transferu dewiz. System ten stosowały Niemcy w swych umowach handlowych z państwami Europy południowo-wschodniej w latach 1934—1938 i zamierzano go rozszerzyć na handel w granicach całej europejskiej GRW (205, 167). Był on atrakcyjny, gdyż pozwalał na wymianę towarów, uwalniając ją od wszel-

kich problemów związanych z transferem dewiz. Tak więc np. eksporter zboża węgierskiego, wysyłający je do Niemiec, przedstawiał w placówce płatniczej swego kraju (np. w Banku Narodowym w Budapeszcie) czek na sumę sprzedanego zboża i otrzymywał należność w walucie swego kraju. Mogło to jednak nastąpić dopiero wówczas, gdy na koncie obrachunkowym Banku Narodowego węgierskiego, które posiadał on w Banku Rzeszy, znalazła się suma (co najmniej równa wartości zboża węgierskiego), którą eksporter niemiecki miał otrzymać za swe towary sprzedane i wysłane do Węgier. Eksporter ten zgłaszał się ze swoim czekiem w centrali obrachunkowej w Berlinie i tam otrzymywał należność w markach. Transakcje clearingowe nie wykluczały obrotu dewizowego, który miał być nadal reglamentowany przez państwo i mógł się odbywać obok wymiany clearingowej, pomyślanej jako główna forma handlu w granicach GRW (172, 40; 107, 117).

System clearingowy, mimo iż promował Niemcy na maklera Europy („uczciwego” maklera, jak skwapliwie przy różnych okazjach dodawano) i mimo że czynił z marki niemieckiej walutę wiodącą, a z Berlina centrum obrachunkowe i likwidacyjne dla rezerw walutowych, równe pozycją Londynowi w bloku szterlingowym (206, 25; 12, 175), zawierał w sobie szereg wad. Przede wszystkim wskutek tego, że Niemcy miały więcej możliwości eksportowych niż inne kraje europejskie, a głównie kraje Europy południowo-wschodniej, system clearingowy groził tym, że na koncie Niemiec będą utrzymywać się długotrwałe nadwyżki, których nie będzie można ani łatwo ani szybko skompensować. Po wtóre, clearing, powodował w pewnym stopniu dewaluację marki niemieckiej, ponieważ szereg importerów niemieckich celem uczynienia eksportu do Niemiec bardziej atrakcyjnym płaciło za importowane towary ceny wyższe od światowych. W zależności zatem od rozmiarów importu disagio marki było większe lub mniejsze, co z kolei uniemożliwiało skonstruowanie jednolitego kursu marki obrachunkowej. Po trzecie, partnerzy Niemiec w handlu międzynarodowym, a szczególnie kraje Europy południowo-wschodniej, mogliby i w przyszłości tak jak i przed wojną potrzebować wolnych dewiz do handlu z innymi państwami. Konieczność ta zmusiłaby ich do premiowania własnego eksportu do krajów wolnego obrotu dewizowego, wskutek czego nastąpiłby wzrost kursu dewiz wolnych, np. zachodnio-europejskich ponad efektywny kurs dolarowy. Ponieważ agio dewiz w każdym kraju byłoby inne, inna również byłaby różnica kursowa. System ten mógłby się skomplikować jeszcze bardziej, gdyby kraje eksportujące towary do Niemiec żądały, jak to się działo przed wojną, procentowej zapłaty w dewizach wolnych. Wskutek tego bowiem marka obrachunkowa byłaby w jednym i tym samym kraju różnie notowana, w zależności od tego, czy pochodziłaby z eksportu tytoniu, czy innego towaru (172, 41, 42).

Wszystkie te trudności dały o sobie znać już przed wojną, a nasiliły się w czasie wojny, kiedy to Niemcy zaprowadziły system clearingowy na terenie całej Europy okupowanej oraz w państwach sprzymierzonych i kiedy to wzięły w nim udział także Francja, Szwajcaria, Szwecja i Finlandia. Wszystko wskazywało na to, że utrzymać się one będą i po wojnie, dlatego więc reprezentanci doktryny wskazywali na działalność państwa, jako na jedyną możliwość ich usunięcia.

Postulowano zatem, by państwa europejskie, a przede wszystkim Niemcy, przeszły na system clearingu wielostronnego, gdyż dawał on większe szanse kompensaty wzajemnych zobowiązań i zapobiegał powstawaniu nadmiernych nadwyżek na koncie Niemiec (172, 43). Wydaje się jednak, że środek ten niewiele by pomógł, gdyż wzajemne obroty między państwami rolniczymi i surowcowymi Europy południowo-wschodniej nie stanowiły aż tak wielkiego odsetka obrotów ogólnoeuropejskich, by mogły wydatnie zmniejszyć ogólną sumę zamrożonych nadwyżek clearingowych. Nadwyżki te bowiem były głównie wynikiem podziału partnerów handlu europejskiego na partnerów przemysłowych i rolniczo-surowcowych oraz małej siły kupna tych ostatnich. Poza tym słusznie zwracano uwagę i na to, że w gospodarce wielkiego obszaru będą istnieć nadwyżki i deficyty, wynikające także stąd, że ustalony parytet walut nie odpowiada istotnym różnicom między poziomami cen w krajach członkowskich GRW, bądź też stąd, że potencjał gospodarczy jednego lub wielu partnerów handlowych nie został celowo wyzyskany (13, 587).

Dalej, domagano się, by w wypadku zamrożenia nadwyżek clearingowych na rachunkach Niemiec banki emisyjne partnerów Rzeszy otwierały swym importerom kredyt i umożliwiały im w ten sposób wywiązywanie się ze zobowiązań. W tym samym kierunku miały zmierzać rokowania między rządem Niemiec a rządami ich partnerów handlowych. Zadaniem ich miało być uruchomienie nagromadzonych uprzednio aktywów markowych Banku Rzeszy i użycie ich do zwiększenia importu. W ten sposób — spodziewano się — można by osiągnąć skompensowanie niemieckich sald clearingowych.

W wypadku natomiast nagromadzenia się nadwyżek na kontach partnerów Niemiec państwo miało stosować inną taktykę. Do dyspozycji miało dwa środki wypróbowane już przed wojną: tzw. nadpłaty oraz manipulacje kursami walutowymi. „Normalnie przez nadpłatę rozumiemy opłatę uiszczoną przez importera zagranicznego towaru, w przypadku gdy towar ten jest przywożony z kraju o poziomie cen niższym od poziomu cen w kraju importera. Różnica cen stwarza bowiem poważne korzyści dla importera przy sprzedaży towarów na rynku krajowym” (77, 152). Otóż nadpłatę tę (*Aufgeld*), zwaną niekiedy cłem wyrównawczym (242, 158), miano przeznaczać na finansowanie eksportu do kraju o nadwyżce clearingowej wobec

Niemiec. Chodziło po prostu o to, by przy pomocy tych nadpłat, wypłacanych jako premie eksporterom niemieckim, obniżyć ceny towarów eksportowanych z Rzeszy i zachęcić jej uboższych partnerów (przed wojną np. kraje Europy południowo-wschodniej) do importu z Niemiec. Zwiększony zaś import skompensowałby nadwyżki ich względem Niemiec.

Rzecz najciekawsza, że finansowanie tych nadpłat przez importera niemieckiego mogło być tylko pozorne, gdyż państwo przez odpowiednie zarządzenia mogło — jak to miało miejsce np. przed wojną w Niemczech — przerzucić jego ciężar na kraj przyjmujący eksport niemiecki. Tak więc np. niemiecki importer zboża węgierskiego wpłacał wprawdzie różnicę między ceną rynkową niemiecką a węgierską do Kasy Konwersyjnej, ale uprzednio obciążał eksportera węgierskiego dodatkową sumą za to, że mógł on w swym kraju otrzymać zapłatę nie w markach, a we własnej walucie. Suma ta pokrywała różnicę między cenami wpłacaną przez importera niemieckiego, czyniąc jego obciążenie fikcyjnym (77, 153). W ten sposób odmrożenie nadwyżek kraju uboższego w Niemczech mogło być finansowane przez sam ów kraj uboższy, który ułatwiał Niemcom eksport drogich i niekiedy dla nabywcy zbędnych towarów.

Istniała także możliwość, że państwo zezwoli na tzw. nadpłaty ruchome, wypróbowane już w praktyce od 1936 roku. Polegały one na tym, że eksporterzy krajów uboższych, którzy mieli swe nadwyżki clearingowe zamrożone w Niemczech, otrzymywali czeki na należne im sumy, które mogli sprzedać na wolnym rynku w swoim kraju. Sprzedaż taka odbywała się zawsze z disagiem, tak że nabywający ten czek importer towarów niemieckich płacił za walutę niemiecką o kilkadziesiąt procent taniej od kursu oficjalnego (np. w Jugosławii w 1936 r. przeciętnie 20% taniej). Wobec tego mógł sobie pozwolić na import drogich towarów niemieckich, które przez nabycie marki po niższym kursie stawały się dlań tańsze. W ten sposób strata eksportera z kraju uboższego umożliwiała import towarów niemieckich i odmrożenie nadwyżek clearingowych, z czego korzystał eksporter niemiecki, sprzedający swój towar bez jakiegokolwiek straty, po cenie normalnej.

Drugim środkiem wyrównania nadwyżek clearingowych, stojącym do dyspozycji państwa, są manipulacje kursami walutowymi. Chcąc wzmocnić eksport z jakiegoś kraju do Niemiec, rząd niemiecki mógł podnieść kurs marki wobec waluty swego partnera ponad kurs oficjalny i w ten sposób zachęcić kupców niemieckich do importu jego towarów. Taka jednak operacja pociągała za sobą skutek odwrotny w postaci równoczesnego podrożenia towarów niemieckich dla partnera Niemiec, co pociągało za sobą spadek importu z Niemiec oraz gromadzenie się nadwyżek clearingowych na jego koncie. Celem ich odmrożenia należało zastosować operację przeciwną, tzn. obniżyć kurs marki w stosunku do waluty partnera Niemiec. Ob-

niżka ta bowiem powodowała potanieenie dla tego partnera drogich towarów niemieckich i zachęcała go do importu z Niemiec. Jednocześnie jednak ulegały podrożeniu jego towary dla Niemiec, co na dłuższą metę mogłoby doprowadzić z kolei do nadwyżek clearingowych na koncie Niemiec. Manipulowanie zatem kursami walutowymi przez rząd Rzeszy mogło niwelować anomalie handlu zagranicznego w postaci nadwyżek zamrożonych raz na koncie Niemiec, drugi raz na koncie ich partnera.

Ta interwencja państwa miała jednak następować w wypadkach jedynie nagromadzenia się w długich okresach takich różnic sald, których nie można by zlikwidować normalnymi sposobami. Między tymi momentami interwencji kursy miały być stałe (220, 496), gdyż stanowiło to warunek stabilizacji gospodarczej koniecznej do rozwoju wszystkich członków europejskiej GRW. Przy ustalaniu kursów walutowych państwa miały brać pod uwagę swe wewnętrzne poziomy cen tak, aby przysze ich bilanse handlowe utrzymywały się w równowadze bez koniecznych zaburzeń w wymianie dóbr. Gdyby po ustaleniu kursów zaszły zmiany w cenach wewnętrznych, państwa byłyby zobowiązane do dokonania rewizji kursów. Fluktuacje cen doraźne, wynikłe z jakiś przyczyn wyjątkowych i nietrwałych (np. zły zbiór zbóż), nie miały jednak stanowić wystarczającej podstawy do zmiany kursów, ale proponowano przeciwdziałanie im przy pomocy kredytów. Wzorem miały tu być kredyty udzielone w 1939 r. przez Rzeszę Rumunii z zastrzeżeniem możliwości spłaty odsetek w produktach rumuńskich (12, 177).

W dziedzinie manipulowania kursami walutowymi Niemcy dały próbkę, czym system ten, wyglądający w teorii bardzo niewinnie, może stać się w praktyce. Wyzyskując dotkliwy kryzys rolny w krajach Europy południowo-wschodniej, Rzesza podniosła kurs marki względem ich walut, ściągając do siebie ich produkcję surowcowo-rolniczą. Kraje te skorzystały ze wzrostu popytu niemieckiego i związały się z rynkami niemieckimi. Ich subiektywny bowiem zysk (wzrost zadowolenia w warunkach stałych trudności zbytu) rósł, mimo że otrzymywały one mniejszą część fizycznej nadwyżki dóbr, osiągniętej drogą specjalizacji międzynarodowej, aniżeli Niemcy. Kiedy zaś nagromadziły się na ich kontach nadwyżki, których z powodu wysokich cen na towary niemieckie przemysłowe nie można było upłynnić drogą zwiększenia importu z Niemiec, Rzesza w obawie przed utratą atrakcyjnych dostawców obniżyła kurs marki względem walut swych partnerów południowo-wschodnich. Był to dowód podporządkowania polityki, usiłującej zmaksymalizować dochód narodowy, polityce zmierzającej do zwielokrotnienia potęgi narodowej. Kiedy jednak handel tych krajów z Niemcami ożywił się tak dalece, że związały się one na dobre z chłonnymi rynkami niemieckimi oraz z wiele im obiecującym przemysłem niemieckim i można się było nie obawiać ich nagłego wyłamania z niemieckiej gospodarki wielkiego obszaru, Rzesza dokonała w 1941 r. drogą rokowań

ze wszystkimi państwami południowo-wschodnimi likwidacji disagia marki. Wyjątek stanowiła Rumunia, w której disagio to wynosiło w 1941 r. jeszcze 22,2%. Ustalone przez Niemcy, jako „kraj wiodący”, relacje walutowe stanowiły tylko formalną, płatniczą równowagę i wcale nie odpowiadały równowadze cenowej (12, 172—174). Tak więc, znalazłszy się w potrzebie, wspomniane kraje płaciły dewaluacją swych walut za możliwość (albo już nawet przymus) dalszego handlowania z Niemcami. *Fortuna est servitus*.

Reglamentowanie natomiast przez państwo handlu oraz stosunków walutowych z krajami niezrzeszonymi w wielkim obszarze gospodarczym miało polegać na utrzymaniu wymiany jedynie w granicach nadwyżek produkcyjnych, niezakupionych przez państwa członkowskie, oraz na baczności, by celem jej było podniesienie ogólnego poziomu życiowego lub zaspokojenie koniecznych potrzeb. Obrót płatniczy miał mieć formy różne. Jedynie w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi przewidziano likwidowanie wzajemnych zobowiązań i należności w wolnych formach płatniczych. Natomiast w obrocie z innymi krajami państwo miało zorganizować bliżej nieokreślony mieszany system płatniczy, oparty częściowo na podstawie clearingowej, częściowo zaś na podstawach charakterystycznych dla wolnych metod obrachunkowych. Kursy walutowe z krajami trzecimi winny być ustalone przez państwo według parytetów ich siły kupna. Będą to zatem kursy, które nowsza nauka nazywa kursami równowagi. Złoto, jako waluta wewnętrzna, nie będzie odgrywać żadnej roli, używane będzie jedynie jako rezerwa kasowa oraz obok dewiz, jako środek do wyrównywania międzykontynentalnych należności płatniczych (12, 178—181).

Trzecią dziedziną, powierzoną przez doktrynę reglamentacji państwowej, był ruch kapitałów. Wypowiedzi w tej sprawie są jednak skąpe i nie wychodzą poza ogólne stwierdzenia i postulaty, niewiele mówiące o funkcjonowaniu agregatu kapitałowego w mechanizmie gospodarki wielkiego obszaru.

Kierunek i cel przepływu kapitału tak w granicach jednej gospodarki narodowej, jak i w granicach całej GRW winno ustalać państwo (lub zarząd GRW) za pomocą stopy procentowej. Kierować się przy tym winno nie chęcią osiągnięcia zysków, a zamiarem ukonstytuowania najkorzystniejszego dla całego obszaru stosunku między poszczególnymi gałęziami gospodarki oraz promowanie tych, które należy rozwinąć. Wysokość zatem stopy procentowej będzie uwarunkowana ogólnogospodarczą polityką państwa, celami które ono zamierza osiągnąć, wydolnością aparatu kredytowego oraz wymogami społecznymi (107, 120; 6, 19). Trzeba będzie ją utrzymywać na takim poziomie, by zapewnić stałe tworzenie się kapitałów, z drugiej jednak strony dbać o to, by zbyt niska stopa nie pozbawiła państwowego i prywatnego sektora gospodarki potrzebnych kapitałów.

Państwo posługiwać się będzie bankiem emisyjnym, jako głównym narzędziem realizacji swej polityki, ten zaś drogą powiązań z prywatnymi instytucjami kredytowymi przenosić będzie impulsy państwa do wszystkich odgałęzień sieci kapitałowej. Poza tym państwo będzie mogło wpływać na podział kapitałów i bezpośrednio, udzielając np. różnych form subwencji, przejmując część ryzyka na korzyść osób trzecich itp. Banki zaś emisyjne państw członkowskich będą ustalać na wspólnych konferencjach wielkość obiegu pieniężnego, zasady gospodarowania dewizami, politykę dyskontową i kredytową oraz zasady obrotu płatniczego (168, 111, 108, 117, 118). Do reglamentacji ruchu kapitałów w skali ogólnoeuropejskiej wyzyskane zostaną przez kierownictwo GRW różne instytucje szeregu banków zachodnioeuropejskich (np. szwajcarskich), służące międzypaństwowym dyspozycjom kapitałowym. Pożądane byłoby powstanie międzynarodowej spółki holdingowej, która przejęłaby ważne dla gospodarki kontynentalnej papiery wartościowe (wykup ustawowy) oraz dysponowałaby nimi pod kontrolą władz GRW (6, 11, 75, 76, 74).

Zbyt skąpe informacje na temat reglamentacji ruchu kapitałów wynikają w wariacie nazistowskim stąd, że ruch ten występuje tam z reguły w formie ruchu kapitału rzeczowego i jako taki mieści się całkowicie w systemie clearingu wielostronnego (267, 215; 6, 19).

Czwarta dziedzina reglamentacji państwowej — to prawo pracy oraz ruch siły roboczej. Postulowano, by w ustawodawstwie państw członkowskich wprowadzić odpowiednie zmiany, wykluczające strajki i bierny opór, uniemożliwiający lub opóźniający dostawy surowców z krajów rolniczych, a maszyny z krajów przemysłowych (208, 36, 37).

Gospodarowanie europejską siłą roboczą winno się odbywać zgodnie z przewidzianym przez plan podziałem pracy wewnątrz obszaru. Nie miało to wykluczyć swobody wyboru zawodu i miejsca pracy przez jednostkę, choć i w tym względzie przewidziane były ograniczenia w interesie ogółu. Dopuszczalne więc było „samosterowanie” siłą roboczą przez jednostki i przedsiębiorstwa. Autorytatywny *Arbeitseinsatz* miał się pojawiać tylko wówczas, gdy interwencja państwa okazałaby się konieczna (287, 71).

Wszelki ruch nadwyżek siły roboczej powinien być — według doktryny — ujęty w planie gospodarki wielkiego obszaru. Wykonanie planu w tej dziedzinie pozostawia się umowom międzypaństwowym. Wzorem takich umów miały być umowy zawarte przez Niemcy przed i podczas wojny z Bułgarią, Włochami, Kroacją, Rumunią, Hiszpanią i Węgrami. Zamówienia i dostawy siły roboczej odbywałyby się, jak podczas wojny, przez urzędy pracy na zasadach zapewniających robotnikom — migrantom opiekę lekarską, ciągłość ubezpieczenia społecznego we własnym kraju, wliczanie okresów przepracowanych za granicą do uprawnień rentowych, możliwość przesyłania oszczędności rodzinie w kraju itp. (11, 129, 131—135). Jakkol-

wiek na ogół godzono się z tym, że robotnicy cudzoziemscy nie mogą być zrównani w płacy i świadczeniach z robotnikami niemieckimi, to jednak niekiedy podnosiły się głosy za takim zrównaniem, gdyż spodziewano się, że zwiększy ono wydajność pracy robotnika i podniesie konkurencyjność przemysłu (208, 37).

Umowy o przekazywaniu nadwyżek siły roboczej z kraju o jej nadmiarze do kraju o jej deficycie stanowiąc będą tylko jedną z trzech dróg rozwiązania problemu bezrobocia. Dwie pozostałe to wzrost zatrudnienia we własnych, rozwijających się wskutek przystąpienia do GRW, przemysłach oraz zatrudnienie pełnych i częściowych bezrobotnych w robotach publicznych, wykraczających swym znaczeniem poza granice gospodarki narodowej i podejmowanych przez państwa członkowskie ze względu na ich walor dla całego wielkiego obszaru gospodarczego (283, 340).

Reglamentacja ruchu siły roboczej poruszona została już w wariantcie liberalnym, ale bardzo nieśmiało, ogólnikowo i postulat jej na tle ogólnego przemilczania tego problemu był wyjątkiem. Dopiero w nazistowskiej wersji doktryny likwidacja bezrobocia i planowe rozmieszczenie nadwyżek rąk do pracy staje się czołowym nakazem dla polityki gospodarczej całego obszaru. Ma on zjednać dla idei gospodarki wielkiego obszaru najszersze kręgi społeczne zarówno w samych Niemczech, potrzebujących rąk do pracy, jak i w krajach cierpiących na ich chroniczną względną i bezwzględną nadwyżkę.

3. Podobnie i postulat planowania tak wewnątrzpaństwowego, jak i wielkoprzestrzennego, sformułowany w kilku wypadkach już w wariantcie liberalnym doktryny, doczekał się szerszego, choć niewyczerpującego opracowania dopiero w wariantcie nazistowskim.

Po raz pierwszy w wariantcie tym zwrócono uwagę na przesłanki planowania wielkoprzestrzennego: dysponowanie odpowiednią statystyką ogólnogospodarczą oraz dokładnymi mapami geologicznymi całej Europy. Henke posuwał się nawet tak daleko, że uważał pełne dane statystyczne za warunek utworzenia samego wielkiego obszaru gospodarczego. Zastrzegł się wprawdzie, że przywódca państwa może nawet bez dokładnej znajomości wymogów rzeczowych własnej i obcej gospodarki zdecydować o utworzeniu GRW, gdyż polityka dzierży prym przed gospodarką, ale dodawał, że takie pomijanie przez mężów stanu braku lub niedostatku informacji o terenach przyszłej gospodarki wielkiego obszaru może być tylko czasowe, a charakter w ten sposób zbudowanych wielkich obszarów gospodarczych tylko przejściowy. Trwały obszar gospodarczy może bowiem powstać jedynie na podstawie dokładnego obrazu istniejących i możliwych powiązań ekonomicznych między potencjalnymi uczestnikami GRW. Do jego zaś sporządzania niezbędna jest statystyka. Konieczna jest ona jednak nie tylko do skonstruowania wielkiego obszaru gospodarczego, ale i do jego

funkcjonowania, jako podstawa planowania wielkoprzestrzennego oraz sterowania gospodarką (107, 111, 112; 80, 120, 121, 125).

Musi ona być kompleksowa, tzn. obejmować wszystkie dziedziny życia; każdy stan społeczny musi rejestrować wszystko, co otrzymuje od innych stanów, łącznie z kapitałem duchowym wyższego rzędu. Henke kładzie szczególny nacisk na ewidencję świadczeń niezużywalnych i stawia nowatorski postulat uwzględniania w statystyce przywozu i wywozu również wynalazków oraz kosztów zdobywania wykształcenia ekonomicznego za granicą. Niezbędna jest także statystyka usług składowych i komunikacyjnych. Całości dopełnia statystyka wytwórczości, pozwalająca na dokładne poznanie granic samozaopatrzenia wielkiego obszaru (107, 107—110).

Konieczność zaś sporządzania dokładnych map geologicznych i gospodarczych całej Europy uzasadniano nie tylko potrzebami ogólnymi planowania gospodarczego (które miało się oprzeć na nich przy ustalaniu międzynarodowego podziału pracy i przy lokalizacji zakładów wytwórczych), ale także potrzebami planowania osadnictwa. Postulat ten nawet wszedł częściowo w życie, gdyż Reichsarbeitsgemeinschaft für Raumforschung oraz Deutsche Akademie für Städtebau, Reichs- und Landesplanung rozpoczęły opracowywanie takich map dla okupowanych terytoriów Europy wschodniej. Natomiast powoływane do życia od 1935 r. przez Reichstelle für Raumordnung Landesplanungsgemeinschaften dokonały tak drobiazgowego opracowania techniki osadnictwa, że — jak się chlubiono — wystarczy powiązać sporządzone programy z planowaniem ogólnogospodarczym, by skutecznie rozwiązać wszystkie najcięższe problemy osadnicze, np. miejsca pracy, mieszkania itp. (193, 147—149).

Na podstawie tego materiału statystycznego i kartograficznego miało być dokonywane nie tylko planowanie wielkoprzestrzenne, ale i wewnętrzpaństwowe. Za tym ostatnim wysuwano następujące cztery tezy: a) bez planowania produkcji wewnętrznej niemożliwe jest wzmożenie kompletności i wymiany między elementami składowymi wielkiego obszaru gospodarczego (239, 108); b) wzrost uprzemysłowienia rodzi produkcję masową (nowe perspektywy otwiera tu technologia materiałów syntetycznych), ta zaś jeśli nie jest ujęta w plan, wzniesie niszczące walki o rynki zbytu; aby ich uniknąć należy planować produkcję i zbył *ex ante*; c) produkcja masowa pociąga za sobą konieczność eksportu; ponieważ zaś na rynkach zagranicznych poszukiwane towary są najwyższej jakości, kraje zaczynające się uprzemysławiać nie będą mogły wytrzymać jej; konieczna jest więc planowa rejonizacja zbytu; d) uprzemysłowienie bezplanowe może łatwo przekroczyć granice rzeczywistych potrzeb i tym samym wzmocnić nacisk na rynku surowców sprowadzanych spoza Europy, co zwiększyłoby zawisłość kontynentu i utrudniłoby jego autarkizację gospodarczą (135, 104—105).

Za planowaniem natomiast wielkoprzestrzennym przemawiają, zdaniem reprezentantów omawianego wariantu doktryny, następujące trzy argumenty: a) gospodarka narodowa oparta jest na przesłankach państwowo-autorytatywnych, zaś gospodarka wielkiego obszaru nie dysponuje tak sprężystym i jednolitym ośrodkiem władzy; dla zrównoważenia zatem tych różnic konieczne jest wprowadzenie planowania wielkoprzestrzennego, wiążącego wszystkie państwa członkowskie (135, 104); b) plan wielkoprzestrzenny jest konieczny także dlatego, że kształtowanie się międzynarodowych stosunków handlowych na zasadzie wolności obrotów prowadzi za pośrednictwem mechanizmu kosztów komparatywnych do powstawania z jednej strony monokultur, z drugiej zaś imperiów gospodarczych zaszczepiających swą przewagę na monopolach surowcowych (25, 41); ponieważ oba zjawiska są szkodliwe, mechanizm kosztów komparatywnych należy zastąpić planowaniem w skali całej GRW; c) na koniec, planowanie wielkoprzestrzenne jest niezbędne do usunięcia z mechanizmu handlu międzynarodowego pewnego błędu konstrukcyjnego, który dał o sobie znać jeszcze przed I wojną światową, a stał się specjalnie dotkliwy po wojnie. Argument ten wymaga dokładniejszego omówienia. Chodzi tu mianowicie o to, że przed I wojną światową państwa przemysłowe równoważyły swój pasywny bilans handlowy, w którym import surowców przewyższał eksport gotowych towarów, przy pomocy należności z tytułu odsetek od wywiezionych za granicę kapitałów. Innymi słowy, w ostatecznym rachunku, państwo-dłużnik spłacało swe odsetki w surowcach. Otóż poważny mankament tego systemu tkwił w tym, że w razie spadku cen surowców na rynku międzynarodowym, rosła realna wartość odsetek, mimo że nominalnie nie ulegały one zmianom. Tak np. 5⁰/₀ oprocentowanie spłacane w surowcach, gdy ceny ich spadły o 100⁰/₀, wzrastało realnie do 10⁰/₀. Czyli, żeby spłacić oprocentowanie kapitału, kraje surowcowe (dłużnicze) musiały w takim wypadku wywieźć dwukrotnie większą ilość swych towarów niż przed spadkiem cen. Jeśli na domiar złego trafiły na spadek koniunktury w krajach wierzycielskich, miały trudności ze zbytem i sytuacja ich stała się bez wyjścia.

Błędu tego nie można było usunąć z przedwojennego systemu wymiany, gdyż umowy handlowe były wielostronne, a poza tym umowa o zobowiązaniu się wierzyciela do przyjęcia oprocentowania bezpośrednio w towarach, byłaby uznana za sprzeczną z praktykowanymi wówczas formami wymiany. Do zlikwidowania tej poważnej zapory w obrocie międzynarodowym konieczne są dwie przesłanki: po pierwsze, kraj wierzyciela i kraj dłużnika muszą być związane umową dwustronną, która zapewnia wyrównanie odsetek przez eksport towarów, a po drugie, kraj wierzyciela musi mieć gospodarkę niezależną od koniunkturalnych wahań popytu na surowce. Otóż spełnienie tych przesłanek jest możliwe tylko przy założe-

niu, że w obu państwach istnieje gotowość do planowania między państwami. Tylko bowiem przy takiej gotowości możliwe jest zawieranie umów, które wykraczają poza zwykłe ustalenia warunków wymiany i płatności i ingerują nieraz bardzo głęboko w strukturę gospodarki jednego partnera, by przystosować jego produkcję do popytu drugiego partnera (172, 34--36, 5).

Na planowanie kładziono w nazistowskim wariantcie doktryny duży nacisk, gdyż we wszystkim, co się z nią wiązało, począwszy od najwyższych celów światopoglądowych aż do ostatnich środków ich przestrzennej realizacji, widziano przeciwieństwo z erą liberalizmu. Planowanie było wyrazem świadomej woli i działania stojącego na granicy idei i rzeczywistości, było uważane za politykę urzeczywistniająca wizję, za polityczną i społeczną wiedzę stosowaną. Liberalnemu „rozwija się” przeciwstawiano „chcemy”, uległości wobec sił kształtujących gospodarkę świadomą wolę kierowania nimi. Uważano je za dziecię wolności, za owoc przekonania, że istnieje swoboda formowania rzeczywistości (25, 28, 29).

Niewiele jednak dalej posunięto się w doktrynie poza te pompatyczne ogólniki. Jej nazistowscy zwolennicy sformułowali jeszcze parę zasad planowania, takich jak zasada prymatu celów politycznych (298, 127, 128), zasada samozaopatrzenia, unikania wszelkich nadużyć, wykluczenia gospodarki rabunkowej w jakimkolwiek kraju i na jakimkolwiek terytorium, jak zasada samoodpowiedzialności i względnej samodzielności gospodarek składowych oraz zasada planowania zróżnicowanego, uwzględniającego osobliwości położenia i warunków rozwoju poszczególnych komponentów wielkiego obszaru (191, 112, 113); poza tym wysunięto jeszcze postulat, by plan wielkoprzestrzenny był sporządzany przez odpowiednich ministrów rządów państw członkowskich przy współdziałaniu komitetów przemysłowych złożonych z przedstawicieli przemysłu państw, aktualnie pertraktujących w sprawie zawarcia umowy handlowej. Planowanie to miałyby obejmować po stronie podaży dziedzinę materiałową (produkty rolne i surowce przemysłowe), dziedzinę produkcji, zbytu, komunikacji i osadnictwa, po stronie zaś popytu — popyt na towary konieczne do życia, konieczne do obrony, towary zbędne i luksusowe. Domagano się wreszcie, by wobec producentów i konsumentów, nie chcących uznać celowości planowania wielkoprzestrzennego, stosowano presję gospodarczą w postaci np. odmówienia dostawy surowców lub półfabrykatów opornemu wytwórcy, bądź też w postaci 10 czy 20% wyższości cen na nieprzewidziane w planie specjalne typy wyrobów (267, 131—133, 57, 173, 174) — i na tym wyczerpuje się to wszystko, co reprezentanci wariantu nazistowskiego doktryny powiedzieli na temat planowania.

W wywodach swych pominieli to, co w planowaniu jest najtrudniejsze i co jednocześnie mogłoby być najciekawsze dla historii doktryn: metody

konstruowania planu oraz środki jego realizacji. Niestety, tego stopnia konkretyzacji tezy na temat planowania nie osiągnęły. Z zarzutu, że na błędnym planowaniu oparta ingerencja w życie gospodarcze może spowodować bolesne zaburzenia, wywijano się ogólnikowymi frazesami typu: „Zadaniem jednak badania planistycznego jest systematyczne wyławianie odpowiednich źródeł błędów i zwracanie uwagi na konkretne wskazywanie zasad prawdziwej gospodarki planowej” (281, 89). Sceptykom zaś, wskazującym na trudności planowania centralnego, z którymi parać się musiała gospodarka radziecka, odpowiadano naiwnie, że po pierwsze, plany europejskiej gospodarki wielkiego obszaru będą sporządzane przez większych znawców (fachowców) niż specjaliści radzieccy, a po wtóre, w Berlinie nie będą rezydować dyktatorzy gospodarczy, których polecenia wykonywane będą niewolniczo z wykluczeniem wszelkiej inicjatywy osobistej; koncentracja władzy gospodarczej zostanie dokonana po to, by umożliwić zdrową decentralizację, odpowiadającą celom zbiorowym (267, 83, 84).

Od omówienia zaś środków realizacji planu próbowano się uwolnić odgraniczeniem planowania gospodarczego od kierowania gospodarką (*Wirtschaftsplanung, Wirtschaftslenkung*); zadaniem planowania miało być ustalenie określonych celów gospodarczych, metody zaś ich osiągnięcia należały już do kierowania gospodarką (np. 267, 71).

4. Ostatnią dziedziną, na którą reprezentanci nazistowskiej wersji doktryny mieli bardzo zbliżone poglądy, była dziedzina komunikacji. Zgodnie podkreślano ogromną rolę przede wszystkim dróg lądowych i wodnych w prawidłowym funkcjonowaniu mechanizmu gospodarki wielkiego obszaru europejskiego. W dziedzinie tej wariant nazistowski nie wprowadził żadnych istotnych innowacji w porównaniu z jego poprzednikiem liberalnym; przejął od niego wszystkie główne postulaty i jedynie je rozszerzył z uwagi na zmiany polityczne, które przyniosła za sobą wojna.

Przed wojną ze Związkiem Radzieckim liczone więc na rozwój sieci dróg radzieckich i widziano w nich naturalne uzupełnienia w pierwszym rzędzie wewnętrznych dróg wodnych Europy środkowej. Ostrzono sobie apetyty na kanał Dniepr-Wisła, który miał być dziełem Związku Radzieckiego oraz wiele spodziewano się po regulacji Wisły (planowano przystosowanie jej do wielkiej żeglugi dla statków tonażowych) i Bugu, które po okupacji Polski weszły do sieci wód niemieckich i stwarzały ponętne perspektywy taniego transportu wodnego surowców rolnych i rud manganu ze Związku Radzieckiego (172, 49, 50). Po wybuchu wojny otworzyły się możliwości realizacji tych planów na innej drodze: zarysowywała się perspektywa włączenia struktury komunikacyjnej całego Ostrauumu do europejskiej GRW, a związane z tym konieczne prace nad przebudową dróg wodnych w całej Europie rozciągano na całe stulecie. Wielkie nadzieje

wiązano też z kanałami: Ren—Men—Dunaj, które miały połączyć basen naddunajski z przemysłowym okręgiem środkowoniemieckim i z Morzem Północnym, zaś kanał Odra-Dunaj pomyślany został jako droga wiążąca przemysłowy okręg śląski z państwami nadbałtyckimi oraz z Europą południowo-wschodnią (158, 348, 349).

Postulowano również poparcie dla projektów budowy kanałów w Szwajcarii (Jezioro Bodeńskie, Ren—Dunaj), na Półwyspie Bałkańskim (Timok—Nisawa—Morawa—Wardar) oraz kanału Dunaj—Sawa—Adriatyk. Dałyby one połączenie Morza Czarnego i Związku Radzieckiego z Morzem Adriatyckim oraz Morza Egejskiego z Dunajem; to ostatnie otworzyłyby nową drogę na Bliski Wschód (152, 28; 162, 118).

Planowany rozwój sieci dróg lądowych i wodnych stwarzał szerokie perspektywy dla wzmożenia taniego obrotu towarowego w całej Europie kontynentalnej i mógł ułatwić rozładowanie wielkich skupisk ludnościowych na wybrzeżu atlantyckim. Kanały zaś łączące Dunaj z Odrą i Łabą otworzyłyby gospodarce wielkiego obszaru tanie wyjście na rynki zamorskie i przyczyniłyby się do podniesienia roli Hamburga, co z kolei zrodziłoby konieczność reglamentacji morskiej żeglugi europejskiej i usunięcie szkodliwych dla interesów ogólnoeuropejskich form konkurencji tak między przedsiębiorstwami przewozowymi, jak i między portami (193, 149; 241, 105—126, 149).

Zaplanowanie całego tego agregatu komunikacyjnego, niezbędnego dla poprawnego funkcjonowania mechanizmu gospodarki wielkiego obszaru, miało być dziełem założonej w 1939 r. instytucji pn. Gesellschaft für europäische Wirtschaftsplanung und Grossraumwirtschaft.

Tak przedstawiają się ramowe zasady funkcjonowania GRW, co do których poglądy reprezentantów nazistowskiego wariantu doktryny były na ogół zgodne. Poza tą sferą rozpościera się dziedzina ich adaptacji do wymogów życiowych, w której powstało kilka projektów znacznie od siebie się różniących. Wśród nich na uwagę zasługują dwa: projekt Schmidtbeila oraz projekt Söltera.

Projekt Schmidtbeila. Przedstawiony przez Schmidtbeila model mechanizmu gospodarki wielkiego obszaru składa się z następujących elementów: 1. obrachunkowej jednostki wymiennej, zwanej „standardem”, 2. istniejących w każdym państwie członkowskim: Urzędu Polityki Gospodarczej (Amt für Wirtschaftspolitik), prywatnego Związku Importerów i Eksporterów (związku handlu zagranicznego — Aussenhandelsvereinigung) oraz placówek celnych, 3. Europejskiej Rady Gospodarczej, (Europäischer Wirtschaftsrat), jednej dla całego obszaru, 4. centralnej placówki clearingowej z siedzibą w Berlinie lub w Wiedniu.

1. „Standard europejski” miała to być abstrakcyjna jednostka obrachunkowa, teoretyczna dewiza, nie mająca ani formy znaku pieniężnego,

ani pokrycia walutowego. Dla jego posiadacza „standard” przedstawiałby jedynie tytuł do żądania określonej ilości dóbr. Miał być on równy jednej marce niemieckiej (RM.), tzn. jej sile kupna, a więc odpowiadałby niemieckiemu poziomowi cen. Projekt przewiduje podział „standardu” na 1000 jednostek wartościowych. 1000 jednostek wartościowych reprezentuje w chwili realizacji projektu istniejący w Niemczech poziom cen wewnętrznych. Jeśli w innym kraju poziom cen w jego walucie jest dwukrotnie wyższy niż w Niemczech w RM., wówczas odpowiada on 500 jednostkom wartościowym „standardu”. Gdyby z upływem czasu poziom cen niemieckich zmienił się, np. spadł o 20%, wówczas wzrosłaby o tyleż siła kupna RM., która nie odpowiadałaby już 1000, lecz 1200 jednostkom wartościowym „standardu”. Zatem kurs waluty krajowej względem „standardu” jest obliczany w każdym państwie przez Urząd Polityki Gospodarczej na podstawie dającego się ustalić rachunkowo stosunku poziomu cen różnych krajów. Wpływ popytu i podaży oraz udział giełdy są wykluczone. Przyjęcie poziomu cen za podstawę kursu wyklucza jego dowolną zmianę przez państwo. Jeśli nie odpowiadałaby ona stosunkom faktycznym, zawsze byłaby szkodliwa albo dla importu, albo dla eksportu danego kraju (243, 41—44).

2. Do kompetencji narodowego Urzędu Polityki Gospodarczej projekt włącza: ułatwianie eksportu i przeznaczanie nań wszystkich towarów, pozostających po zaspokojeniu wewnętrznych potrzeb gospodarczych i po osiągnięciu właściwego poziomu życiowego narodu; baczenie, by towary eksportowane nie były sprzedawane po tzw. „słusznej cenie”, gdyż oznaczałoby to uszczuplenie majątku narodowego; ustalanie na podstawie wielkości eksportu i innych aktywów bilansu płatniczego ogólnej sumy możliwego importu; wydawanie rozporządzeń ramowych, rozdzielających sumy importowe według zbiorowych potrzeb gospodarki narodowej oraz ustalających maksymalne ceny importowe jako „ceny słuszne”, jak i wysokość marży handlowej (zysku) importera; czuwanie nad wykonywaniem ustaw przez Związek Importerów i Eksporterów oraz przez poszczególne przedsiębiorstwa. Na tym miała się zamykać wszelka ingerencja państwa w handel międzynarodowy.

Dalsza realizacja polityki gospodarczej odbywałaby się już przez prywatny Związek Importerów i Eksporterów. Zadaniem jego byłoby rozdzielanie kwot importowych między poszczególne firmy importowe. Kraj zakupu pozostawiony został importerowi do swobodnego wyboru na czysto kupieckich zasadach. Podobnie eksporter może sprzedawać wszystko, co nie zostało przez Urząd Polityki Gospodarczej wyraźnie zabronione, obojętnie w jakim kraju GRW, byle by tylko cena sprzedaży nie była „ceną słuszną” (243, 35).

Aby importer nie był zainteresowany w wysokich cenach zakupu lub

celem zainteresowania go zakupami po cenach niższych od maksymalnych, ustalonych przez Urząd Polityki Gospodarczej, placówki celne miały pobierać tzw. cło wyrównawcze w wysokości różnicy między wewnętrzną „ceną słuszną”, powiększoną o 10⁰%, a ceną importową. Otóż część tej różnicy, w wysokości np. 1/4, miała przypadać importerowi jako zachęta do możliwie najtańszych zakupów za granicą. Praca placówek celnych byłaby bardzo uproszczona: od wyszczególnionych na listach, ustalonych najwyższych cen („słuszną ceną” wewnętrzną plus 10⁰%) należało odjąć cenę importową. Odpadały wszystkie inne cła; przywozowe, eksportowe oraz różne obciążenia podatkowe; traciły znaczenie wszelkie dawne taryfy celne, zróżnicowane według krajów i towarów do których ściągania potrzebny był olbrzymi aparat urzędniczy i z którymi wiązały się najgorsze tradycje biurokracji (243, 37—39).

3. Europejska Rada Gospodarcza, naczelnym organem państwowym gospodarki wielkiego obszaru, miał się składać z przedstawicieli rządów państw członkowskich. Jakkolwiek powołana była do zapewnienia każdemu narodowi prawa do własnego rozwoju, to jednak zorganizowana miała być na zasadzie wodzostwa, co odczytać należy jako przywództwo Niemiec. Składałaby się z wydziału gospodarczego i politycznego z preponderancją tego ostatniego nawet w sprawach gospodarczych. Do zadań jej należałoby rozstrzygnięcie konfliktów wewnętrznych powstających na tle spornych interesów, praw i obowiązków, między poszczególnymi partnerami GRW oraz między nimi a całym obszarem gospodarczym. Do niej należałoby np. decyzja, czy i w jakim stopniu dane państwo rolnicze może się uprzemysłowić (243, 48—50).

4. Centralna placówka clearingowa w Berlinie lub w Wiedniu utrzymywałaby się z nieznacznej prowizji pobieranej od obrotów i służyłaby obliczaniu oraz księgowaniu transakcji międzynarodowych w „standardach”. W niej miałyby swoje konta banki emisyjne państw członkowskich. W wypadku wpłaty jakiejś sumy przez importera do jego banku emisyjnego konto tego banku w placówce clearingowej ulegałoby obciążeniu. Jednocześnie ulegałoby uznaniu konto banku emisyjnego tego kraju, z którego towary były eksportowane i który wpłacił odpowiednią sumę swoim eksporterom.

Puszczone w ruch wspomniane elementy mechanizmu gospodarki wielkiego obszaru miały zapewnić sprawne funkcjonowanie całości, tzn. stworzyć na polu handlu zagranicznego takie stosunki, w których z jednej strony indywidualny pęd do zysku byłby wolny, z drugiej zaś mogłyby się ujawnić i uzyskać znaczenie gospodarcze siły i interesy kolektywne. Np. przy kursie 1 RM. = 1 standard europejski (= 1000 jednostek wartościowych) i 8 lirów włoskich = 1 standard europejski (= 125 jednostek wartościowych) eksporter niemiecki sprzedaje włoskiej firmie maszynę za

1 000 000 RM. W niemieckim banku emisyjnym otrzymuje on kwotę 1 000 000 RM., wskutek czego bank ten zostaje uznany w placówce clearingowej na sumę 1 000 000 europejskich standardów, gdyż 1 RM. = 1 standard. Importer włoski wpłaca w swoim banku emisyjnym, Banca d'Italia, 8 000 000 lirów, co powoduje obciążenie tego banku przez centralną placówkę clearingową na sumę 1 000 000 standardów, gdyż 1 lir = 0,125 standardu. W ten sposób transakcja między eksporterem a importerem została zakończona. Nie jest rzeczą konieczną, by tego typu wyrównanie dokonywało się wyłącznie między dwoma krajami. Poszczególne kraje mogą eksportować dokąd chcą i importować skąd chcą, z tym jednak zastrzeżeniem, że każdy kraj członkowski GRW będzie wyrównywał swój globalny import z globalnym eksportem, wyrażonym w standardach, jedynie w granicach wielkiego obszaru gospodarczego (243, 45, 46).

Cały ten projekt budzi dwa zastrzeżenia natury techniczno-ekonomicznej i jedno natury moralnej. Przede wszystkim zasadza się on na domniemaniu, że europejska gospodarka wielkiego obszaru może być *à la long* autarkiczna, gdyż tylko wówczas globalny import każdego kraju mógłby się zrównoważyć z globalnym eksportem w granicach GRW. Domniemanie to zaś było podważane nawet przez samych zwolenników doktryny, i to nawet w czasie wojny (np. przez Berghändlera; z ostrożnym powątpiewaniem mówił o nim i H. Backe).

Po drugie, nie wydaje się przekonująca teza, że uzależnienie kursu waluty wewnątrz krajowej wyłącznie od poziomu cen wewnętrznych zabezpiecza go od dowolnych zmian wynikających z decyzji rządowych. Państwo bowiem może wywołać te zmiany pośrednio, wpływając odpowiednio na poszczególne ceny, a tym samym i na ich ogólny poziom.

I na koniec, wyraźny warunek, że produkcja eksportowa nie może być sprzedawana po „słusznej cenie”, gdyż powodowałoby to uszczuplenie majątku narodowego, budzi zastrzeżenie natury moralnej i zawiera w sobie sprzeczność, gdyż jeśli wszystkie państwa chciały się tej zasady trzymać, wszelki handel międzynarodowy byłby wybitnie utrudniony, jeśli w ogóle możliwy. Ponieważ zaś cały projekt zasadza się na idei wodzostwa, w praktyce warunek ten byłby spełniony prawdopodobnie jedynie w kraju wiodącym, tj. w Niemczech. W żądaniu tym Schmidtbeil był jednak odosobniony, gdyż inni teoretycy wariantu nazistowskiego szli za W. Daitzem (38, 68) i właśnie domagali się „słusznej ceny” w wymianie międzynarodowej, czego z kolei nie należy brać za objaw szczerzej woli ugruntowania GRW na szczególnej troskliwości o interesy partnerów Niemiec.

Projekt Söltera. W modelu funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru skonstruowanym przez Schmidtbeila cały nacisk położony został na technikę obrotu i rozliczeń międzynarodowych, natomiast w modelu będą-

cym dziełem Söltera⁶³ główne miejsce zajmuje produkcja, z której dopiero wyłania się organicznie z nią powiązany ład rynkowy, nazywany również ładem zbytu. Różnica ta jest całkiem zrozumiała, gdyż Schmidtbeil był zwolennikiem utworzenia GRW w formie zbliżonej do współczesnej strefy wolnego handlu, natomiast Sölter opowiadał się za pełnym związkiem gospodarczym.

Regulatorem produkcji oraz jej nadbudowy — zbytu jest w projekcie Söltera kartel wielkoprzestrzenny, występujący w każdej dziedzinie gospodarki z wyjątkiem rolnictwa. Aby puścić w ruch całą maszynę gospodarki wielkiego obszaru i w nim ją utrzymać, kartele wielkoprzestrzenne będą musiały dokonać lokalizacji produkcji na nowym powiększonym obszarze, co pociągnie za sobą niechybnie konieczność przemieszczenia pewnych zakładów produkcyjnych lub nawet ich likwidacji. W gospodarce liberalnej ta funkcja karteli nie miała praktycznego znaczenia, ponieważ gdy one powstały, fundamenty organizacji rynkowej były już założone. Dopiero więc w przyszłości ta rola karteli nabierze decydującej wagi, tym bardziej że obok przesłanek czysto gospodarczych będą się one musiały kierować również wymogami narodowymi, godząc cele ustalane przez państwo z twardą rzeczywistością ekonomiczną. Do nich będzie należeć także określanie potencjalnych rozmiarów produkcji, zorganizowanie wymiany doświadczeń i patentów między przedsiębiorstwami, wspólnych biur projektowych i laboratoriów, ujednoczenie terminologii przemysłowej, zainicjowanie i czuwanie nad realizacją standaryzacji, typizacji i normatywizacji wyrobów, nad racjonalizacją produkcji i wreszcie rozdział programu wytwórczego, ustalonego w planie centralnym pomiędzy poszczególnych członków kartelu (267, 93, 94, 161—176).

W dziedzinie natomiast zbytu kartel wielkoprzestrzenny miał wprowadzić i utrzymać ład terytorialny, ilościowy oraz techniczny. Ład terytorialny polegać będzie na przyznawaniu produkcji każdego państwa w zasadzie jego własnego rynku wewnętrznego jako rynku zbytu, jeśli tylko będzie to zgodne z przewidzianym w planie podziałem pracy w granicach GRW. Poza tym dopuszczalne, a nawet pożądane będzie krzyżowanie różnych zbytów na rynku każdej gospodarki składowej, ponieważ tą drogą kartel wielkoprzestrzenny puści w ruch współpracę między uczestnikami wielkiego obszaru gospodarczego i dokona wzajemnego powiązania ich rynków.

Ład ilościowy miał być osiągnięty drogą zaproponowania przez kartel wielkoprzestrzenny takich kwot do planu produkcji, które odpowiadałyby

⁶³ A. Sölter należy do poważniejszych przedstawicieli doktryny, którzy zamierzali uformować ją na podstawach naukowych. Po wojnie nadal interesuje się integracją gospodarczą, teraz już w ramach EWG (zob. jego *Die EWG-Wettbewerbsregeln und der Integrationsvorgang*, „Wirtschaftsdienst”, Jg. 41, 1961, s. 266—274).

jednocześnie i optymalnemu wyzyskaniu mocy produkcyjnej przedsiębiorstw i zdolności nabywczej rynku. Przechodząc w ten sposób beztrudnie ponad możliwymi trudnościami planowania centralnego, Sölter wyobrażał sobie, że ponieważ kwoty zbytu przyznane poszczególnym przedsiębiorstwom będą pokrywać się z ich ekonomicznie uzasadnioną zdolnością wytwórczą, znikną wszelkie walki o kontyngenty zbytu. Kartele wielkoprzestrzenne będą więc funkcjonować sprawnie i na tym odcinku nie będzie żadnych tarć konkurencyjnych (267, 177, 178).

Odmienne ten ład terytorialny i ilościowy miał wyglądać tylko w stosunkach wielkiego obszaru gospodarczego z krajami doń nie należącymi. Przede wszystkim nie będzie w nich planowego dostosowania podaży do popytu, wobec czego będą one nadal terenem wolnej walki konkurencyjnej. Tu kupiec pozbawiony będzie orientacji i wsparcia, które daje plan i pozostawiony zostanie własnym siłom. Koncesje na handel zamorski udzielane będą przez państwo tylko kupcom doświadczonej i godnym zaufania, tak aby ta gałąź gospodarki funkcjonowała możliwie najefektywniej. Cały handel zamorski i w ogóle z krajami trzecimi miał być zmonopolizowany przez Niemcy. Uzasadnienie tego postulatu jest tak sztuczne, naciągane i wykrętne zarazem, że nie wymaga krytyki. Otóż w interesie wszystkich uczestników wielkiego obszaru gospodarczego leży, jak dowodzi Sölter, by przedstawiał on możliwie najbardziej zwartą siłę handlową. Tymczasem interes ten zostałby zagrożony, gdyby podaż eksportowa bloku europejskiego została rozproszona między poszczególne państwa. Argument ten stoi jednak w sprzeczności z tezą doktryny, że udział w gospodarce wielkiego obszaru wzmocni na zewnątrz stanowisko jej partnerów. Także skoncentrowanie importu spoza GRW w rękę Niemiec leży, według Söltera, w interesie państw członkowskich: Niemcy bowiem zakupują w nich surowce i produkty rolnicze w takiej ilości, że dla zrównoważenia bilansów muszą eksportować do nich nie tylko własne towary przemysłowe, ale jeszcze właśnie owe produkty zamorskie. Droga więc umów z tymi krajami Niemcy przyznałyby im przez centralną europejską placówkę clearingową odpowiednie kwoty importowe, dające udział w imporcie towarów zamorskich. Właściwe intencje Kernlandu, mimo usiłowań ich zamaskowania, są tu całkowicie widoczne. By ich jednak nie odczytano, jak należy, Sölter dodaje: „Reglamentacja tego rodzaju jest aż nadto naturalna i nie ma nic wspólnego z wyzyskaniem mocarstwowej pozycji politycznej” (267, 178, 179).

Usługi kartelu wielkoprzestrzennego w technice zbytu miały polegać na zorganizowaniu zbytu bezpośrednio przez przemysł z pominięciem handlu. Tego rodzaju zbytu obejmowałyby wielkie ilości towarów jednogatunkowych i byłby dokonywany przez specjalny syndykat jeden dla całej Europy lub przez syndykaty częściowe dla stanowiących organiczną całość te-

rytoriów, jak np. Europa południowo-wschodnia, północna, zachodnia. Zbyt detaliczny, a specjalnie zbyt towarów mieszanych odbywałby się za pośrednictwem handlu.

Cała działalność kartelu wielkoprzestrzennego tak w dziedzinie produkcji, jak i zbytu, utrzymywanie w ruchu i regulowanie mechanizmu gospodarki wielkiego obszaru mogłoby się odbywać skutecznie tylko dlatego, że kartel ten miał być dopuszczony do współdziałania z państwem w ustalaniu cen. W modelu Söltera system cenowy występuje jako nieodzowny korelat ładu produkcyjnego. Jeśli ład produkcyjny przedstawia w nim zespół członów organizmu gospodarczego, przeznaczony do optymalnej działalności wytwórczej, to ład cenowy jest w nim systemem nerwowym wyzwalamającym współdziałanie tych członów. Jeżeli system ten jest niesprawny, to nawet najlepiej skonstruowane i zestawione elementy organizmu nie będą spełniać swych funkcji.

Cena „wielkoprzestrzennie uzasadniona” jest konstrukcją wysoce skomplikowaną. Nie ma mowy, by jej wyznaczenie mogło się odbywać według prostego wzoru: przeciętny, europejski koszt własny + umiarkowany zysk = cena europejska. Istnieje bowiem konieczność daleko posuniętego zróżnicowania cen w granicach sprawiedliwości, a to dlatego, że uwzględnione w nich muszą być nie tylko naturalne różnice w kosztach własnych i sile kupna różnych terytoriów europejskiej GRW, ale także przesunięcia w kosztach wywołane tendencjami autarkicznymi obszaru gospodarczego. Otóż zróżnicowanie to będzie główną funkcją cenową kartelu wielkoprzestrzennego. Jako reglamentator cen, musi on opanować prawa formowania się cen w warunkach gospodarki liberalnej, dlatego, że będą one tak długo mieć zastosowanie, jak długo ład gospodarczy będzie uznawać osobiste interesy i życzenia jednostki. Dalej, musi on być świetnie zorientowany w metodach kierowania cenami, które są niezbędne dla dokonania w interesie ogólnospołecznym ingerencji w wolną grę sił ustalających ceny. Ponieważ, jak dotychczas, teoria ceny kierowanej nie została jeszcze sformułowana, Sölter próbuje dać ogólny zarys formowania cen wielkoprzestrzennych (267, 187—189).

Ze względu na cel, dzieli on ceny kierowane na dwie grupy: a) ceny zorientowane produkcyjnie i b) ceny zorientowane konsumpcyjne.

a) Ceny zorientowane produkcyjnie będą miały za zadanie w wielkim obszarze gospodarczym utrzymywanie i rozwijanie albo też hamowanie produkcji. Zgodnie z narodowosocjalistycznym ładem gospodarczym będą one cenami świadczeń, tzn. będą zawierać w sobie tylko wynagrodzenie za faktyczne świadczenia przedsiębiorcy czy kupca bez jakichkolwiek elementów zysku monopolicznego.

Przy pomocy tych cen kartel wielkoprzestrzenny będzie nie tylko regulować rozmiary produkcji, ale także pobudzać postęp techniczny i orga-

nizacyjny oraz zwiększać wydajność pracy. Cena uzasadniona z punktu widzenia wielkoprzestrzennego powinna z jednej strony wyzwalać zdrowe funkcje wolnego współzawodnictwa, z drugiej zaś uwzględniać specjalne cele gospodarki wielkiego obszaru. Osiągnięcie takiego złotego środka jest niezwykle trudne i dlatego, według Söltera, tu tkwi najcięższy problem funkcjonowania GRW.

Autor omawianego projektu przeciwstawiał się przejęciu całej reglamentacji cen przez specjalny aparat państwowy (przedmiotowa zasada organizacyjna w sektorze cen), gdyż powodowałoby ono dublowanie niemal wszystkich funkcji karteli wielkoprzestrzennych. Aby bowiem należyście spełniać swe zadania, państwowe organy (władze) cenowe musiałyby się interesować wszystkimi stosunkami w dziedzinie produkcji, zaopatrzenia surowcowego, zbytu itd. Dlatego Sölter postulował, aby najwyższa władza państwowa w zakresie cen, informowana o sytuacji na poszczególnych rynkach i w poszczególnych działach produkcji przez odpowiednie kartele wielkoprzestrzenne, ustalała na tej podstawie jedynie grube zarysy polityki cen. Jej konkretyzacja byłaby pozostawiona gestii samych karteli wielkoprzestrzennych nadzorowanych przez najwyższe władze totalnego ładunku rynkowego (państwowe i samorządowe) (267, 195—197).

Ustalenie ceny zorientowanej produkcyjnie przedstawiało ogromne trudności już w wypadku, gdy chodziło tylko o jedno przedsiębiorstwo, komplikowało się jeszcze bardziej, gdy jeden i ten sam produkt był wytwarzany przez kilka przedsiębiorstw lub gdy trzeba było wyznaczyć jedną cenę produktu wytwarzanego przez przedsiębiorstwa całego kontynentu. Problem wynikał stąd, że niemal każde przedsiębiorstwo miało różne koszty własne. Dotychczas kartele rozwiązywały go w ten sposób, że ustalały cenę na takim poziomie, by pokrywała ona koszty własne „przedsiębiorstwa krańcowego”, pracującego w najgorszych warunkach, tzn. wytwarzającego najdrożej. Stąd wszystkie pozostałe przedsiębiorstwa, pracujące taniej, otrzymywały oprócz zwrotu kosztów produkcji i umiarkowanego zysku oraz premii za ryzyko dodatkowo zysk dyferencyjny. Podnosiły się również głosy, by przy ustalaniu ceny kartelowej brać pod uwagę koszty przedsiębiorstwa „dobrego” lub „średnio dobrego” w miejsce krańcowego. Sölter odrzucał jednak oba rozwiązania i proponował własne w postaci tzw. wyrównania kartelowego albo „wyrównawczej ceny kartelowej” (*Kartellausgleichspreis*).

W modelu Söltera wyrównanie kartelowe ma za zadanie niwelację różnic w cenach świadczeń poszczególnych przedsiębiorstw pracujących w odmiennych warunkach, a spotykających się na jednym i tym samym rynku zbytu. Jeśli np. jakiś produkt jest wytwarzany przez dwóch tylko wytwórców, norweskiego i niemieckiego, i jeśli „cena świadczeń” pierwszego winna wynosić 10 RM., drugiego zaś 14 RM., to ceny te będą oni mogli po-

bierać na rynkach, na których się nie spotykają. Natomiast na rynkach, na których sprzedawane są wyroby ich obu, kartel wielkoprzestrzenny winien ustalić nową jednolitą cenę, uwzględniając przy tym siłę kupna występującą na tych rynkach. Przypuśćmy, że cena ta wynosiłaby 12 RM. Otóż w tym wypadku, gdyby nie nastąpiło „wyrównanie kartelowe”, firma norweska osiągnęłaby zysk różnicowy w wysokości 2 RM., zaś niemiecka doznałaby straty na kwotę 2 RM. (niepełne lub całkowite nieopłacenie uprawnionego zysku należy bowiem oceniać jako stratę). W wypadku natomiast zastosowania wyrównania kartelowego firma norweska będzie musiała wpłacić nadwyżkę zysku do kasy kartelu, ta zaś przeleje ją na konto firmy niemieckiej celem wyrównania straty spowodowanej jednolitą ceną wielkoprzestrzenną. Obliczenia nadwyżki i niedoboru cenowego dokonywałoby biuro kartelowe lub następowałoby ono w drodze bezpośredniego porozumienia między zainteresowanymi członkami kartelu.

Sölter uważa owo wyrównanie kartelowe za moralnie i ekonomicznie całkowicie uzasadnione. Cena bowiem kierowana — dowodzi on — jest niczym innym, jak tylko skorygowaną ceną wolnokonkurencyjną. Wytwórca norweski z zacytowanego przykładu nie osiągnąłby w warunkach wolnej konkurencji ceny 12 RM. Musiałby ją zniżyć na 11 lub nawet 10 RM. Jeśli zatem kartel wielkoprzestrzenny dopuszcza go do umiarkowanego udziału w cenie 12 RM., to nadwyżka cenowa w wysokości 1 czy 2 RM. nie jest jego zasługą, ale wielkoprzestrzennego systemu rynkowego. Dlatego jego roszczenie do tej nadwyżki byłoby bezpodstawne i słusznie winna ona przypaść przedsiębiorcy, który wskutek ustalenia ceny wielkoprzestrzennej na poziomie 12 RM. poniósł stratę (267, 205, 206).

b) Cena zorientowana konsumpcyjnie jest z reguły ceną społeczną, gdyż ustalana ona jest z uwzględnieniem potrzeb szerokich warstw społeczeństwa. Sölter odrzuca jednak sztuczne podnoszenie siły kupna ludności, nie odpowiadające wzrostowi wydajności pracy. Standard życiowy musi odpowiadać standardowi świadczeń. Taka jest zasada. Od niej przewidywał Sölter dwa wyjątki. Mianowicie ustalenie cen poniżej kosztów świadczeń byłoby dopuszczalne w wypadku, gdyby chodziło o podniesienie siły kupna, znajdującej się poniżej poziomu, przeciętnego dla całego wielkiego obszaru. Po wtóre, ceny takie byłyby uzasadnione w wypadku, w którym chodziłoby o zwolnienie pewnej siły kupna i przesunięcie jej na zakup towarów, produkowanych po wysokich kosztach własnych (a więc drogich) wskutek stosowania technologii syntetycznej, korzystania z mało wydajnych źródeł surowcowych itp.

Oprócz cen do przesunięć siły nabywczej mogły być użyte — według projektu Söltera — trzy inne narzędzia: omówione wyżej wyrównanie kartelowe, subsydia państwowe oraz zróżnicowane kursy walutowe między partnerami GRW (267, 208—210).

Cały ten podział cen na dwie grupy: zorientowanych produkcyjnie i zorientowanych konsumpcyjnie, jakkolwiek był konieczny dla wyjaśnienia funkcjonowania agregatu cenowego w mechanizmie gospodarki wielkiego obszaru, jest jednak sztuczny i mylący. W rzeczywistości bowiem nie ma dwóch różnych cen: produkcyjnej i konsumpcyjnej, ale cena jest jedna. Co najwyżej można mówić o jej ustalaniu raz z punktu widzenia interesów producenta, drugi raz z punktu widzenia interesów konsumenta, albo też w drodze kompromisu między tymi interesami.

Ogólnie biorąc, projekt Söltera jest obszerniejszy, ale nie dokładniejszy od projektu Schmidtheila. Nie ogranicza się on wprawdzie do omówienia funkcjonowania jednej tylko części mechanizmu gospodarki wielkiego obszaru i przedstawia działanie całości, ale czyni to pobieżnie. Wiele bardzo istotnych trudności pozostawia nierozstrzygniętymi, beztrwosko licząc na rozwiązanie ich przez praktykę. Najpoważniejszym jego mankamentem technicznym jest oparcie funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru na zasadzie manipulowania cenami przez kartel wielkoprzestrzenny przy jednoczesnym wstrzymaniu się od konkretnych i praktycznych wskazówek, jak to manipulowanie ma wyglądać, by mogło osiągnąć zamierzone cele. Sölter wyposaża kartel wielkoprzestrzenny w bardzo potężny, a zarazem skomplikowany, precyzyjny, czuły i delikatny instrument, jakim są ceny, nie dając jednak instrukcji jego użycia. Wskutek tego braku pod znakiem zapytania staje sama możliwość sprawnego funkcjonowania kierowanej gospodarki wielkiego obszaru.

B 4. Grossraumwirtschaft a polityka

Poglądy na temat relacji GRW do polityki należą w doktrynie do najbardziej jednolitych. Stanowią jedyną dziedzinę, w której opinie przedstawicieli wariantu nazistowskiego były w zupełności zgodne: GRW winna być całkowicie podporządkowana polityce. Postulat ten jest wprawdzie dalszym regresem w porównaniu z różnorodnością poglądów prekursorów doktryny, a nawet zwolenników jej wersji liberalnej, ale przyznać trzeba, że jest on najściślej powiązany z filozoficznym podłożem wariantu nazistowskiego i wskutek tego bardzo konsekwentny.

Podporządkowanie GRW polityce opierano na dwóch przesłankach. Po pierwsze, polityka państwowa stwarza podstawy dla gospodarki wielkiego obszaru. Bez działalności politycznej państwa gospodarka ta nie mogłaby powstać ani istnieć. Tworzenie zaś przez politykę państwową podstaw pod GRW odbywa się czterema drogami: a) zjednoczenia narodu w granicach jednego państwa; w wypadku, gdy naród jest rozbitý między różne organizmy państwowe (np. naród niemiecki między państwo niemieckie i państwo austriackie), wówczas najpotężniejsze z tych państw, jeśli jest świa-

domo tego, że narodowość dzierży prym przed państwem i jeśli dysponuje odpowiednią siłą kupna, dokonuje zjednoczenia narodu przez połączenie państw i w ten sposób wnosi najtrwalsze i najpewniejsze podwaliny pod gospodarkę wielkiego obszaru; b) drogą ochrony własnych granic; ta bowiem często wymaga aneksji jakiegoś obszaru, która daje państwu także gospodarcze zwierzchnictwo nad nim; również i ten rezultat polityki państwowej sprzyja powstaniu GRW; c) drogą popierania eksportu celem zdobycia rynków w określonych krajach i na koniec d) drogą realizowania polityki osiedleńczej wśród innych narodów (np. Niemców wśród narodu czeskiego, polskiego, węgierskiego itp.), daje ona bowiem możliwość rozszerzenia rynków zbytu państwa kolonizującego, penetracji gospodarek krajów osiedlenia i przygotowania ich do udziału w gospodarce wielkiego obszaru (107, 77, 78).

Ale polityka państwowa jest niezbędna nie tylko do powstania gospodarki wielkiego obszaru, lecz także do jej utrzymania. Konieczne jest, by stworzyła odpowiedni system międzynarodowych traktatów obronnych i odpowiedni ład wewnątrz wielkiego obszaru. Samo dysponowanie dobrami, które są do zbycia i samo istnienie u innych narodów potrzeb, które te dobra mogą zaspokoić, nie oznacza jeszcze współpracy międzynarodowej. Dopiero jakiś porządek, jakiś ład czyni z wymiany produktów to, co nazywamy gospodarką. Ten zaś ład może być dziełem tylko polityki. Każdy ład gospodarczy jest pochodzenia politycznego (118, 13, 14; 184, 14).

Po wtóre — i to jest druga przesłanka prymatu polityki przed GRW — gospodarka wielkiego obszaru, jak każda gospodarka, jest całością mniejszą i niższego rzędu w stosunku do społeczeństwa, jako całości większej i wyższego rzędu. Z tego organicznego więc pojmowania społeczeństwa, ściślej z uniwersalizmu społecznego, wynikał w doktrynie wprost postulat podporządkowania gospodarki wielkiego obszaru celom ogólnospołecznym, tj. celom narodu, których wyrazem jest państwowa polityka wewnętrzna i zewnętrzna. Polityka jest przeznaczeniem i gospodarka musi schylić przed nią czoło (225, 50).

Kierownictwo polityczne narodu rozstrzyga w konkretnych wypadkach, czy idea gospodarki wielkiego obszaru jest dla społeczności narodowej korzystna, czy nie, zatem czy powinna być popierana, czy też zwalczana. GRW jest zewnętrzno-politycznym, przestrzennym ładem gospodarki. Jest formą gospodarki zagranicznej w przestrzeni, odpowiadającą politycznym wymogom Rzeszy. W niej dokonuje się przejście gospodarek narodowych do świadomie uporządkowanej i ukształtowanej jedności politycznej (25, 46, 47).

Najprościej i najdobitniej myśli te zostały odniesione do Niemiec jeszcze w 1939 r. przez W. Schmidtbeila: jest rzeczą znaną, że Wielkie Niemcy mają za małą podstawę żywnościową. W gospodarce żywnościowej w wie-

lu miejscach daje się już zauważyć działanie prawa zmniejszającego się przychodu: dalsze nakłady dają malejące przyrosty przychodu. Polityka domaga się zatem od gospodarki takiego powiększenia bazy żywnościowej, by na wypadek wojny, zapewniła ona wyżywienie całej ludności terytorium, które będzie przedmiotem obrony militarnej. Skoro nie można liczyć na wystarczająco wielki przyrost ziemi z małym zaludnieniem drogą aneksji politycznych i skoro problemu żywnościowego nie mogłyby rozwiązać także kolonie, gdyż w wypadku wojny powstaje groźba odcięcia ich od macierzy, wobec tego jedynym wyjściem okazuje się wciągnięcie innych gospodarek narodowych, dysponujących nadwyżkami rolnymi, do jednej wspólnej gospodarki z Niemcami. Utworzenie już w czasie pokoju takiego wielkiego obszaru gospodarczego ze ściśle zespolonych gospodarek narodowych jest bezwarunkową przesłanką wojny totalnej (242, 17—19).

W ten sposób idea gospodarki wielkiego obszaru została wyprowadzona z konieczności politycznej i wskutek takiego jej pochodzenia poddana pod supremację polityki państwowej.

5. OGÓLNY POGLĄD NA NAZISTOWSKI WARIANT DOKTRYNY

Cała literatura nazistowska na temat gospodarki wielkiego obszaru odznacza się w porównaniu z wariantem liberalnym przede wszystkim bardzo licznymi innowacjami. I to stanowi jej cechę główną. Drugą jej cechą jest mniejsza niż u „liberałów” rozbieżność poglądów na różne specjalne kwestie, trzecią zaś, wyrównany poziom opracowania poszczególnych tez.

1. Innowacje wprowadzone do wariantu nazistowskiego płyną z trzech źródeł: z bezkompromisowego powiązania tez doktryny z filozoficznym podłożem światopoglądu narodowosocjalistycznego, ze zmian w położeniu gospodarczym i politycznym Rzeszy oraz z pogłębienia analizy teoretycznej zjawisk wiążących się z gospodarką wielkiego obszaru. Nadają one odrębność tejom gospodarki wielkiego obszaru lansowanym w Niemczech i krajach sprzymierzonych w latach 1933—1945, stanowią o ich odmienności od tez głoszonych w latach 1918—1933 i pozwalają na wydzielenie w doktrynie dwóch jej nurtów. Wchodzą do wszystkich bez wyjątku tez doktryny i zajmują tam miejsce obok myśli recypowanych bez zmian z wariantu liberalnego. Jest to jednak sąsiedztwo majoryzujące spadek po wariacie liberalnym i zmieniające całkowicie treść poszczególnych tez. Wskutek tych więc innowacji istniejące w obu wariantach doktryny te same tezy są zbieżne tylko formalnie, gdyż pod takimi samymi nazwami kryją się już mniej lub bardziej, lub też całkowicie odmienne treści.

I tak do geopolitycznego warunku powiększenia obszaru gospodarczego włączone zostały dwa nowe wymogi: jednolitości rasowej obszaru i kolistości jego granic. Ponadto dodane zostały dwa dodatkowe warunki

zwiększenia obszaru gospodarczego: warunek dotyczący jego wielkości, postulujący, by rozmiary obszaru nie spadły poniżej technicznej granicy autarkii, gdyż spowodowałoby to naruszenie żywotnych interesów narodu, dla których ochrony powołany został właśnie autarkiczny wielki obszar gospodarczy i by nie podniosły się powyżej granicy, za którą niemożliwe byłoby skuteczne kierowanie gospodarką przez kraj centralny (Kernland) i utrudniona byłaby jego obrona militarna; drugi nowy warunek — to dysponowanie przez terytorium przyłączane do wielkiego obszaru nadwyżkami siły roboczej. Wysłunięcie tych dwóch nowych warunków świadczy wyraźnie o wpływie doświadczeń wojennych.

Poza tym wariant nazistowski przejął od swego poprzednika wszystkie pozostałe warunki w brzmieniu niezmiennym: a więc wymóg terytorialnej zwartości obszaru w warunkach geopolitycznych, dalej, warunek położenia obszaru w różnych strefach klimatycznych, warunek odpowiedniego potencjału przestrzennego (wyposażenia w surowce, źródła energetyczne, zakłady produkcyjne itp.), istnienia obszaru wiodącego (Führungsraum), dużej potencjalnej siły nabywczej ludności oraz warunek istnienia jakichś więzi psychicznych (wspólna „idea europejska” itp.).

W sprawie konkretnych granic wielkiego obszaru gospodarczego wariant nazistowski nie wprowadził żadnego ujednoczenia, lecz przejął z wariantu liberalnego różne kombinacje regionalne państw mających wejść do europejskiej GRW. Natomiast szereg nowych elementów wniósł do analizy stosunku między obszarem państwowym, gospodarczym i politycznym oraz jako zupełnie *novum* w stosunku do wariantu liberalnego dopuścił pod wpływem wydarzeń wojennych ustalenie granic wielkiego obszaru w razie konieczności także przy użyciu siły militarnej.

Tak przedstawiają się rzeczy nowe i stare w pierwszej i naczelnej idei — powiększenia obszaru gospodarczego.

W drugiej idei, komplementarności, wariant nazistowski przyjął z wariantu liberalnego wszystkie zasadnicze tezy dotyczące stopnia i rodzajów uzupełniania się gospodarek składowych, z wyjątkiem uzupełniania się ruchomych czynników produkcji. Ponieważ jednak pod wpływem geopolityki podporządkował wielki obszar gospodarczy nadrzędnej wspólnocie obszaru życiowego narodu wiodącego, wynika stąd nowa zasada, według której brak jakiegokolwiek komplementarności gospodarczej u jednego z partnerów wielkiego obszaru nie może uzasadniać wykluczenia go z tego obszaru, jeśli znalazł się on w nim z jakichś nadrzędnych względów pozagospodarczych, np. geopolitycznych lub militarnych. Nowością było również pogłębienie i rozszerzenie analizy komplementarności ruchomych czynników produkcji: kapitału i pracy, a przede wszystkim potraktowanie ich ruchu nie jako swobodnego, jak w wariacie liberalnym, lecz jako ruchu kierowanego przez państwo i organizacje gospodarcze.

Idea trzecia, racjonalizacji produkcji i obniżki kosztów, została w wariacie nazistowskim wypełniona całkowicie nową treścią:

po pierwsze, zwrócono w nim uwagę na dwie nowe drogi wzrostu racjonalizacji produkcji i obniżki kosztów, mianowicie na wzmożoną kapitalizację szerokich warstw społeczeństwa i wzrost zysków, które przyczynią się do modernizacji przemysłu oraz na polepszenie repartycji kapitałów przez poddanie ich ruchowi kierownictwu i kontroli państwa, instytucji kredytowych oraz samorządowych organizacji gospodarczych;

po wtóre, wprowadzone zostało nowe pojęcie „dynamicznej elastyczności gałęzi produkcji” względem postulatów jej racjonalizacji, które pozwoliło na pogłębienie analizy warunków lokalizacji produkcji;

po trzecie, międzynarodowy podział pracy w granicach wielkiego obszaru, mający być fundamentem racjonalizacji produkcji i obniżki kosztów nie został pozostawiony, jak w wariacie liberalnym, swobodnemu, czy też nawet kontrolowanemu przez państwo i organizacje gospodarcze działaniu zasady kosztów komparatywnych, ale przekazany świadomej i planowej polityce inwestycyjnej kierownictwa wielkiego obszaru gospodarczego;

po czwarte, jako sprzeczna z zasadą organicznej struktury społeczeństwa została bardzo poważnie ograniczona, a przez niektórych autorów nawet całkowicie wyeliminowana konkurencja cenowa; straciła ona swą funkcję racjonalizowania produkcji w poszczególnych gałęziach wytwórczości, którą w wariacie liberalnym realizowała drogą presji wywieranej na producentów, wytwarzających po bardzo wysokich kosztach, by zaprzestali produkcji;

i po piąte, zgodnie z zasadą organiczności społeczeństwa, zmiany w lokalizacji produkcji, prowadzące do racjonalizacji procesu wytwórczego i obniżki kosztów zostały dozwolone tylko w takich wypadkach, w których nie naruszają hierarchicznie wyższych celów; cała racjonalizacja produkcji i obniżka kosztów poddana została ocenie w świetle ogólnych interesów narodowych.

Idea czwarta, wzmocnienia stanowiska gospodarczego państw członkowskich na zewnątrz, w wariacie liberalnym zanika. Jest to następstwo konsekwentnie zastosowanej zasady nierówności części składowych organizmu społecznego: partnerzy GRW nie będą mieć swobody prowadzenia handlu międzynarodowego z państwami trzecimi, a więc wzmocnienie własnej pozycji gospodarczej na zewnątrz stanie się dla nich bezprzedmiotowe; liczyć się będzie tylko pozycja całości, a z jej wzmocnienia główną korzyść odniesie przede wszystkim kraj wiodący. Tu innowacja wariantu nazistowskiego ma znak ujemny. Polegała bowiem na odcięciu od bogatego pnia doktryny gałęzi, która była ongiś chlubą wariantu liberalnego i nie byle jaką przynętą dla krajów gospodarczo słabszych.

Ostatnia idea z zespołu służącego uzasadnieniu gospodarki wielkiego obszaru: stabilizacja koniunktury i dobrobytu, przejęta została przez wariant nazistowski w dosłownym brzmieniu i sensie z wariantu liberalnego. Absolutną nowością było tylko wskazanie innych niż w wariacie liberalnym dróg jej realizacji. Mianowicie ustalenie dobrej koniunktury i stworzenie wzrostowi dobrobytu podstawy w postaci zbytu towarów miało być wynikiem nie wolnej gry sił rynkowych i nie automatyzmu rynkowego, ale następstwem stałych i sprawiedliwych cen, reglamentowanych przez państwo przy współdziałaniu organizacji gospodarczych oraz skutkiem świadomego międzynarodowego podziału pracy, opartego o wielkoprzestrzenny plan gospodarczy.

Terenem innowacji był również zespół idei dotyczących form realizacji i zasad funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru. I tak, gdy chodzi o formy realizacji, wariant nazistowski zaczerpnął od „liberałów” system preferencyjny i uczynił zeń, nie bez silnego wpływu ówczesnej praktyki niemieckiego handlu międzynarodowego, najpopularniejszą konstrukcją nośną GRW. Natomiast bardzo popularna w wariacie liberalnym unia celna została uznana w wariacie nazistowskim za nie nadającą się na ostateczną formę gospodarki wielkiego obszaru, jeśli nie w ogóle, to w każdym razie w najbliższym, dającym się przewidzieć czasie. Pełną innowacją było postulowanie jako formy dla GRW wspólnoty gospodarczej, odbiegającej od wzorów liberalnych, kierowanej autokratycznie przez Niemcy, jako kraj wiodący, i opartej na zasadzie wodzostwa. Została ona jednak naszkicowana tylko w bardzo ogólnych i nie zawsze w zupełności jednako- wych zarysach.

Gdy chodzi o sposoby realizacji GRW, to nowością w porównaniu z wariantem liberalnym było postulowanie umów bilateralnych, a w ostateczności stosowanie nawet przymusu militarnego jako metod urzeczywistnienia gospodarki wielkiego obszaru.

Następna, druga idea z tego samego zespołu, dotyczącego form realizacji i zasad funkcjonowania GRW, idea Niemiec, jako kraju wiodącego, poza uzasadnieniem przywództwa Niemiec walorami duchowymi narodu i wiarą w jego dziejową misję, zaczerpniętymi z wariantu liberalnego, została w wariacie nazistowskim wypełniona całkowicie nową treścią. Przede wszystkim określona została istota przywództwa, które sprowadzono do trzech obowiązków: militarnej obrony wielkiego obszaru gospodarczego, pełnienia funkcji kierowniczych i planistycznych oraz stosowania wobec państw członkowskich taktyki bardzo oględnej, która nie wywołałaby ich oporu wobec żądanych ofiar z interesów partykularnych na rzecz całości GRW. Poza tym rozwinięta została argumentacja za powierzeniem roli wiodącej w wielkim obszarze właśnie Niemcom i wsparta nowymi przesłankami: demograficznymi, geopolitycznymi oraz rasowymi. Mogło się to już

teraz odbyć zupełnie swobodnie bez skrępowania jakimikolwiek względami taktycznymi, z którymi jeszcze musiał się liczyć wariant liberalny. Zaczęły one bowiem tracić na znaczeniu już po objęciu władzy w Niemczech przez hitleryzm, który nie krył się ze swymi ambicjami przywództwa w Europie i stopniowo przestawał się liczyć z reakcjami mocarstw zachodnich, a odpadły niemal całkowicie w czasie wojny, kiedy wszystkie karty niemieckie zostały odkryte. Wskutek tego w idei Kernlandu mogły się pojawić wszystkie konsekwencje założeń filozoficznych ruchu hitlerowskiego i utworzyć z pozostałymi totalitarnymi rysami doktryny zgodną całość. Odpadła konieczność woalowania idei przywództwa Niemiec liberalną szatą doktryny, jak to miało miejsce w wariantcie poprzednim, i pojawiła się możliwość ujawnienia, jako czegoś nowego, wszystkich jej implikacji.

Trzecia idea, mówiąca o funkcjonowaniu gospodarki wielkiego obszaru, została tak dalece zmodyfikowana, że głównie jej należy przypisywać uczynienie z wariantu nazistowskiego koncepcji całkowicie przeciwstawnej wobec wariantu liberalnego. Najistotniejszą innowacją wprowadzoną tutaj jest przekazanie państwu i współdziałającym z nim organizacjom gospodarczym reglamentacji cen, handlu zagranicznego, ruchu kapitałów i siły roboczej oraz złożenie w ich ręce planowania wielkoprzestrzennego. Przy czym reglamentacja ta nie miała służyć, jak w wariantcie liberalnym, jedynie korekturze gospodarki działającej na zasadach wolnorynkowych, ale miała być wyrazem „całościowego” kształtowania gospodarki, owianego nowym duchem integralności narodu.

Pozostałe tezy, związane z funkcjonowaniem GRW, zostały przyjęte z wariantu liberalnego albo w ich dawnym brzmieniu, albo z nielicznymi tylko zmianami, jak to np. miało miejsce z komunikacją, której dotyczące postulaty zostały jedynie rozszerzone w następstwie zmian zaszłych podczas wojny; z planowaniem, które w wariantcie liberalnym zaledwie wspomniane, doczekało się szerszego omówienia; z kartelami, które w funkcji ustalania cen, powierzanej im przez wariant liberalny, ograniczone zostały współdziałaniem państwa; oraz z dominacją marki, która zastąpiła liberalny postulat ujednolicenia waluty na całym obszarze GRW.

Nowością również było pojawienie się dwóch względnie szczegółowych projektów funkcjonowania gospodarki wielkiego obszaru (autorstwa Schmidteila i Söltera) o stopniu dokładności nie znanym wariantowi liberalnemu.

I na koniec, nowością ostatniej idei, obrazującej relację między GRW a polityką, było odrzucenie wszystkich możliwych między nimi stosunków, występujących w wariantcie liberalnym, z wyjątkiem jednego, a mianowicie stosunku subordynacji GRW wobec polityki, gdyż jedynie on wiązał się konsekwentnie z filozoficznym założeniem wariantu nazistowskiego

o organicznej strukturze społeczeństwa i wynikającym zeń postulatem podporządkowania całej gospodarki polityce.

2. Drugą cechą wariantu nazistowskiego jest daleko mniejsza rozbieżność poglądów na różne kwestie szczegółowe, aniżeli rozbieżności występujące w wariacie liberalnym. Jest to wynikiem przede wszystkim antyliberalnych założeń filozoficznych doktryny, operujących m. in. także zasadą wodzostwa, która obowiązywała i w dziedzinie intelektualnej, zostawiając jedynie bardzo wąski pas swobody dla poglądów indywidualnych. Mimo to jednak pewne różnice pojawiły się w zapatrywaniach na uprzemysłowienie małych krajów rolniczych Europy, na formę realizacji gospodarki wielkiego obszaru oraz na mechanizm jej funkcjonowania.

3. Trzecia cecha omawianego wariantu — to bardziej w zestawieniu z wariantem liberalnym wyrównany poziom opracowania poszczególnych tez doktryny. W wariacie liberalnym szczególnie słabo i pobieżnie potraktowane zostały idee: Niemiec, jako kraju wiodącego, oraz wzmocnienia stanowiska gospodarczego partnerów GRW na zewnątrz, a z nimi także problem unifikacji systemów prawnych państw członkowskich wielkiego obszaru. W wariacie natomiast nazistowskim sprawa przywództwa Niemiec została omówiona znacznie dokładniej, choć nie wyczerpująco, problem unifikacji systemów prawnych został wydzielony z doktryny i przekazany prawnikom, zaś idea wzmocnienia stanowiska gospodarczego poszczególnych partnerów obszaru na zewnątrz stała się nieaktualna wobec przyjęcia przez wariant założeń filozoficznych, sprzecznych z liberalizmem i w ten sposób poziom analizy oraz zakres w poszczególnych partiach doktryny przedstawionych poglądów został mniej więcej wyrównany.

ROZDZIAŁ V

WARTOŚĆ DOKTRYNY Z PUNKTU WIDZENIA TEORII EKONOMII

1. WALORY BIERNE

*„Der Wille spielt auf und der
Intellekt muss tanzen”*

(Schopenhauer)

Każda doktryna ekonomiczna styka się z teorią ekonomii dwukrotnie. Raz, gdy czerpie z niej budulec na fundamenty pod swe postulaty, drugi raz, gdy we własnym obrazie rzeczywistości przedstawia uogólnienia, które mogą być użyte do dalszego rozwoju teorii. O wartości teoretycznej doktryny decydują zatem i tezy zaczerpnięte z teorii, i tezy własne, mogące być zaofiarowane teorii. Aby więc ocenić walory teoretyczne doktryny GRW, trzeba odpowiedzieć na pytanie, co doktryna ta wzięła z teorii ekonomii i co tej teorii dała.

Większość reprezentantów liberalnego wariantu doktryny i wszyscy przedstawiciele wariantu nazistowskiego uważali doktrynę jedynie za wzmocnienie przesłanek politycznych, przemawiających za utworzeniem w Europie wielkiego obszaru gospodarczego i politycznego. Doktryna miała dostarczyć dodatkowych argumentów, czysto gospodarczych, które jednocześnie i mobilizowałyby Niemcy do ekspansji kontynentalnej, i skłaniałyby państwa małe do uznania tej ekspansji nie tylko za konieczną, ale i za pożyteczną. Chodziło o wykazanie, że utworzenie europejskiej GRW jest naturalną koniecznością ekonomiczną nie tylko dla Niemiec, ale i dla małych państw Europy, które tylko przez przystąpienie do gospodarki wielkiego obszaru mogą wyjść z chaosu ekonomicznego; że połączenie się gospodarcze może być uzasadnione jedynie racjami ekonomicznymi i nie potrzeba uciekać się do pomocy argumentów politycznych i że jest ono konieczne, jeśli gospodarki europejskie nie mają stać się „antygospodarkami” (205, 165, 166). Doktryna miała przemówić nie tylko do krajów młodych i ubogich, ale i do krajów o starej kulturze i tradycji gospodarczej, takich jak Holandia i Dania, musiała więc używać języka, który odpo-

wiadałby ich z gruntu kupieckim poglądom na świat i życie gospodarcze. Musiała posługiwać się rozumowaniem wyłącznie ekonomicznym, by wejście do europejskiego bloku gospodarczego mogło się wydać co najmniej niezłym interesem (184, 131). Niemcy — jak pisze A. Sölter — jako najpotężniejsze państwo kontynentu, mogłyby łącznie ze swymi sprzymierzeńcami określić po dyktatorsku, jaką postać gospodarczą winna przyjąć Europa. Rzesza mogłaby stanąć na stanowisku, że urzeczywistnienie europejskiej GRW jest koniecznością, ponieważ odpowiada ono interesom niemieckim. W takim wypadku nauka ekonomii miałaby zadanie bardzo proste: podbudować wymogi polityczne odpowiednim słownictwem i tę czy inną wadę całego gmachu myślowego pokryć jakimś takim zdaniem: wychodząc z niemieckich założeń politycznych, dla gospodarek europejskich wyłaniają się takie a takie konieczności... Ponieważ jednak twórcy doktryny liczyli na dobrowolność krajów małych, ukrywali imperializm gospodarczy za parawanem frazesów o „organizmie gospodarczym rodziny narodów europejskich” i wyłączyli naukę o gospodarce wielkiego obszaru spod bezpośredniego nacisku politycznego. Winna ona bowiem, jak kontynuuje Sölter, operować metodami czysto naukowymi i na tej drodze wykazać, że GRW jest taką formą współpracy między gospodarkami narodowymi, która zapewnia poszczególnym państwom na długą metę najwyższy stopień narodowego samoutwierdzenia i materialnego dobrobytu (267, 21). Chodziło zatem o wyzyskanie autorytetu nauki do zaagitowania państw małych, by świadomie wzięły udział w europejskiej GRW i w nadziei przyszłych korzyści dobrowolnie przyjęły na siebie ciężary związane z powstaniem i utrzymaniem nowego tworu gospodarczego. Zdawano sobie bowiem doskonale sprawę z tego, że owo teoretyczne wydzielenie argumentów ekonomicznych i odseparowanie ich od racji politycznych, jakkolwiek może być dla przyszłych partnerów GRW atrakcyjne i działać na nich uspokajająco, to jednak w praktyce nie ma żadnego znaczenia, gdyż każdy handel międzynarodowy jest aktem politycznym. I to bez względu na to, czy rozwija się on w systemie wolnym czy protekcyjnym, czy przy klauzuli największego uprzywilejowania, czy przy stosowaniu przeróżnych dyskryminacji i czy jest dziełem państwa, czy też prywatnych przedsiębiorstw. III Rzesza dała pogładową lekcję, jak straszne możliwości potęgi tkwią w międzynarodowych stosunkach ekonomicznych, jak dalece mogą się one stać instrumentem przygotowań militarnych, presji i szantażu politycznego. Racje czysto ekonomiczne miały więc tylko zwabić małe państwa do udziału w GRW, reszty miał dokonać sam handel międzynarodowy.

Czy doktryna mogła spełnić to zadanie? Czy oparła one swe postulaty na prawdziwie naukowych zasadach? Czy wola gospodarczej przebudowy Europy szła za wskazówkami poznania rozumowego, czy też, jak to kapitalnie ujął Schopenhauer, intelekt poszedł w tany w takt woli?

Odpowiedź na te pytania będzie częściową charakterystyką walorów teoretycznych doktryny. Częściową, gdyż świadczyć będzie tylko o jej walorach biernych, o tym, jakie zasady teoretyczne i jak zostały przez doktrynę użyte do skonstruowania projektu GRW i do wykazania jego pożyteczności ekonomicznej. Jej walory teoretyczne czynne, tzn. tezy mogące stanowić wkład do dalszego rozwoju teorii, pozostawiamy na razie na uboczu.

Aby odpowiedź taką sformułować, trzeba zbadać podawane przez doktrynę cztery główne uzasadnienia teoretyczne powiększenia obszaru gospodarczego: 1. komplementarność gospodarek mających utworzyć wielki obszar gospodarczy, 2. racjonalizację produkcji i obniżkę kosztów, 3. wzmocnienie stanowiska gospodarek składowych na zewnątrz, 4. stabilizację koniunktury i dobrobyt. Trzeba więc określić, opierając się na danych ekonomii współczesnej, czy między zwiększeniem obszaru gospodarczego z jednej strony a jego komplementarnością, racjonalizacją odbywającej się w nim produkcji, obniżką jej kosztów, wzmocnieniem stanowiska partnerów na zewnątrz, stabilizacją koniunktury i dobrobytem z drugiej strony zachodzi rzeczywiście związek przyczynowo-skutkowy. Co mówi współczesna teoria ekonomii na temat relacji między wielkością obszaru gospodarczego a wymienionymi czterema grupami zjawisk? Jakie są więc ekonomiczne konsekwencje powiększenia rozmiarów obszaru gospodarczego? Czy takie, jakie wymienia doktryna i na których wznosi projekt budowy w Europie wielkiego obszaru gospodarczego? Od wyników tej konfrontacji zależeć będzie ocena biernych walorów teoretycznych doktryny, a od niej z kolei sąd o wartości postulatywnej części doktryny, tzn. o samym projekcie utworzenia wielkiego, europejskiego obszaru gospodarczego.

1. *Komplementarność*. Przy uzasadnianiu swych projektów wchodzących w dziedzinę praktyki doktryna posłużyła się komplementarnością, gdyż według niej obecność tej cechy w gospodarkach narodowych zapewnia wzrost handlu między nimi i przyczynia się do zwiększenia ich dobrobytu, ale jednocześnie wymaga powstania wielkiego obszaru gospodarczego. Nie ma dobrobytu bez handlu zagranicznego, nie ma handlu zagranicznego bez komplementarności odpowiednich gospodarek narodowych i nie ma mowy o realizacji komplementarności bez utworzenia z gospodarek komplementarnych jednego wielkiego, względnie większego, obszaru gospodarczego. W rozumowaniu tym komplementarność spełnia rolę ogniwa pośredniego między wzrostem handlu i dobrobytu a wzrostem rozmiarów obszaru gospodarczego: warunkuje pierwszy i postuluje drugi. Czy jest to uzasadnione danymi praktyki i teorii?

Użycie tak pojętej komplementarności, jako racji utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego w Europie, budzi dwie wątpliwości: jedną natury szczegółowej, drugą natury ogólnej. Przede wszystkim, jak to podno-

siła już krytyka doktryny, wątpliwe było, czy nie tylko pewne regiony Europy, ale nawet cała Europa (bez ZSRR) może osiągnąć taki stopień komplementarności wewnętrznej, który uzasadniałby utworzenie z niej jednego wielkiego obszaru gospodarczego. Największy problem stanowiły środki żywności i surowce. Błędem było jednak przypuszczenie, że nadwyżki zbożowe państw Europy południowo-wschodniej mogły pokryć deficyt żywnościowy Europy zachodniej. W r. 1931 cztery południowo-europejskie państwa miały nadwyżek w jęczmieniu 1 514 mil. t., w pszenicy 1 160 mil. t., w kukurydzy 1 712 mil. t., podczas gdy zapotrzebowanie łączne Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch i Szwajcarii wynosiło odpowiednio: 2 575 mil. t., 5 521 mil. t. i 4 610 mil. t. (306, 265). Aby zaspokoić łączny popyt na pszenicę i tłuszcze tylko trzech państw: Niemiec, Austrii i Czechosłowacji, trzeba było zwiększyć produkcję państw południowo-wschodnich o dobrą $\frac{1}{3}$ (245, 114). Europa sprowadzać musiała z krajów zamorskich, i to głównie z takich, które nie należały do jej terytoriów kolonialnych, cztery główne grupy towarów: zboże, środki żywnościowe pochodzenia zwierzęcego, owoce oleiste oraz towary kolonialne. Komplementarność w tej dziedzinie pogarszałyby się jeszcze bardziej w miarę zwiększania się zaludnienia Europy. Podobnie i w dziedzinie surowców organicznych (wełna, skóra, kauczuk, bawełna, jedwab), w dziedzinie metali kolorowych i w wydobywaniu ropy naftowej odpowiednie terytoria europejskie tylko w bardzo małym stopniu mogły stanowić uzupełnienie terenów przemysłowych, a to z powodu braku odpowiednich warunków klimatycznych i właściwości gleb, oraz szczupłości zasobów pewnych minerałów. Przed II wojną światową Europa dawała 1,7% wydobywania światowego cyny, 11% miedzi, 20% ołowiu i 29% cynku, a zużywała ponad połowę całego wydobywania światowego tych metali. Produkcja zaś syntetyczna benzyny i kauczuku jako zbyt droga, nie dawała szans poprawy zaopatrzenia ze źródeł wewnątrz europejskich. Trzeba więc było pokrywać braki komplementarności przy pomocy handlu zamorskiego (53, 28—30; 182, 37).

Ale nie tylko w skali ogólnoeuropejskiej komplementarność między poszczególnymi gospodarkami narodowymi była niska, lub nawet bardzo niska, tę samą cechę wykazywała ona także i w różnych planowanych blokach regionalnych. Np. tak intensywnie propagowane powiązanie gospodarek południowo-wschodnio-europejskich z gospodarką niemiecką w nadziei na znalezienie uzupełnienia rolniczego dla przemysłu niemieckiego, nie było oparte na realnym szacunku możliwej komplementarności. Jak słusznie zwracała uwagę krytyka, nawet po pełnej reagraryzacji krajów bałkańskich, rolnictwo ich mogłoby zaspokoić popyt niemiecki jedynie na zboże. Ale popyt ten stanowił zaledwie $\frac{1}{7}$ globalnego popytu Niemiec na środki żywności. Resztę więc trzeba było sprowadzać z innych krajów. Rozpowszechniany zaś pogląd, że rolników południowo-wschodniej Europy

będzie można nakłonić do przestawienia ich produkcji zgodnie z wymogami uzupełniania gospodarki niemieckiej, zapoznawał podstawowy wymóg intensyfikacji gospodarstwa rolnego: istnienie bliskiego rynku zbytu w ośrodkach miejskich i przemysłowych. Z drugiej strony, kierowanie niemieckiego eksportu przemysłowego na rolniczy południowy wschód nie mogło oznaczać wzrostu czysto gospodarczych korzyści i dla Niemiec. Jeśliby bowiem Niemcy zwiększyły swój import rolniczy z krajów południowo-wschodnich, który dla zbóż wynosił 22% ogólnego ich importu, to o tyle musiałyby zmniejszyć import z krajów zamorskich, wynoszący 60%. Oznaczałoby to, że wzrost ich eksportu przemysłowego na południowy wschód Europy musiałby pociągnąć za sobą spadek eksportu zamorskiego. Przyjąwszy nawet, że kraje Europy południowo-wschodniej zgodziłyby się w umowach kontyngentowych na opłacanie w całości ich eksportu rolniczego do Niemiec niemieckimi towarami przemysłowymi, dla globalnego eksportu Niemiec nie przedstawiałoby to żadnych korzyści gospodarczych. W ten sposób bowiem wywóz ich nie uległby zwiększeniu, a tylko część jego zostałaby przesunięta z jednej grupy krajów do innej. Naleganie na utworzenie wspólnego bloku gospodarczego Niemiec i państw Europy południowo-wschodniej wynikało raczej z przyczyn politycznych niż z widoków na komplementarność jego partnerów (53, 42, 43). Dla polityki nie jest rzeczą obojętną, z kim państwo prowadzi handel, dla czysto gospodarczego natomiast punktu widzenia, który reprezentanci doktryny ogłosili za decydujący w uzasadnieniach GRW, nie ma to żadnego znaczenia. Tu według założeń doktryny pierwsze słowo winny były mieć względy ekonomiczne, tzn. komplementarność, tymczasem obecność jej w obszarze gospodarczym niemiecko-naddunajskim była więcej niż wątpliwa.

Podobny brak komplementarności wytykała krytyka również i w innych regionalnych blokach gospodarczych, takich jak Mała Ententa oraz projektowana Konfederacja Państw Bałkańskich (53, 41).

Z dotychczasowych wywodów wynikają dwa wnioski: 1. albo, przyjąwszy pogląd reprezentantów doktryny, że komplementarność gospodarek narodowych wymaga utworzenia z nich wielkiego obszaru gospodarczego, należy uznać, że komplementarność europejskich gospodarek narodowych (całego kontynentu lub poszczególnych regionów) była tak znikoma lub wątpliwa, iż nie mogła uzasadniać połączenia ich w jeden wielki obszar gospodarczy, albo też 2. przyjąwszy, że nawet mimo tak znikomej, czy wątpliwej komplementarności gospodarek europejskich można z nich było utworzyć jeden wielki obszar gospodarczy, należy odmówić komplementarności jakiegokolwiek roli w uzasadnieniu powołania do życia wielkiego europejskiego obszaru gospodarczego. Tak czy owak, bez względu na to, który z dwóch wniosków przyjmujemy, komplementarność gospodarek euro-

pejskich nie może być uznana za — jak tego chciała doktryna — teoretyczną motywację połączenia ich w jeden wielki obszar gospodarczy.

Sami zresztą przedstawiciele doktryny, i to obu jej wariantów, zdawali sobie sprawę ze słabości argumentu komplementarności, kiedy porzucając, wbrew swym założeniom, ekonomiczne pole rozważań, schodzili na teren psychologii społecznej oraz historiozofii i domagali się, by europejską gospodarkę wielkiego obszaru wesprzeć dodatkowymi węzłami psychicznymi, rozbudzoną wśród narodów europejskich świadomością przynależności do jednej kultury i jakąś wspólną ideologią.

Druga wątpliwość, którą budzi rola komplementarności w doktrynie, nie wiąże się już specjalnie z międzywojennymi możliwościami utworzenia w Europie wielkiego obszaru gospodarczego pod egidą Niemiec, ale ma charakter ogólny. Doktryna mianowicie wiązała przy pomocy komplementarności wzrost handlu i dobrobytu z rozmiarami obszaru gospodarczego. Czy rzeczywiście teoria potwierdza istnienie takiego związku? Czy do wzrostu handlu i dobrobytu jest konieczny wielki obszar gospodarczy? Na międzynarodowym sympozjum ekonomicznym, które odbyło się w 1957 r. w Lizbonie i poświęcone było ekonomicznym konsekwencjom wielkości narodów, zwrócono uwagę na Belgię, Szwajcarię, a nawet i na Szwecję, jako na kraje, które osiągnęły bardzo wysoki poziom dobrobytu i rozwoju gospodarczego przy bardzo małych obszarach swych gospodarek. A. Robinson, podsumowując wyniki konferencji, postawił tezę, że naród, który jest bogaty w zasoby naturalne i odznacza się wysoką produktywnością indywidualną, może sobie pozwolić na to, by mieć mniejszy pod względem ludnościowym obszar gospodarczy od narodu uboższego, nie narażając się przy tym na ujemne konsekwencje stąd płynące, że rynki jego są za małe dla utrzymania optymalnej wydajności produkcji (223, XV). Nie było więc racji czysto ekonomicznych, które zmuszałyby Niemcy międzywojenne, nie ubogie w zasoby naturalne i dysponujące dużymi zdolnościami i pracowitością swych obywateli, do powiększenia swego obszaru gospodarczego o gospodarki innych krajów. Przykład zaś dzisiejszej Japonii, która też ongiś miała ambicje utworzenia pod swą egidą wielkiego obszaru gospodarczego, pozwala na przesunięcie akcentu w tezie Robinsona z zasobów naturalnych na zdolności i pracowitość ludzi. A zatem konieczne powiązanie wzrostu handlu i dobrobytu za pośrednictwem komplementarności gospodarek w wielkim obszarze gospodarczym nie ma uzasadnienia ani w danych teorii, ani tym bardziej w danych praktyki. Wyrażając się zaś bardzo ostrożnie i oględnie, można powiedzieć, że komplementarność nie stanowi ani tak ścisłego, ani tak bezspornego argumentu przemawiającego za powiększeniem obszaru gospodarczego, za jaki przyjmowali ją reprezentanci doktryny.

2. *Racjonalizacja produkcji i obniżka kosztów.* Wśród wszystkich tez

teoretycznych, z których doktryna skonstruowała fundament dla postulatów utworzenia w Europie wielkiego obszaru gospodarczego, teza o racjonalizacji produkcji i obniżce kosztów, jako następstwach powiększenia obszaru gospodarczego, zajmowała miejsce centralne. Racjonalizacja bowiem produkcji i obniżka kosztów uważana była za główną drogę wiodącą do osiągnięcia naczelnego celu gospodarki wielkiego obszaru, którym miał być wzrost dobrobytu. Stąd reprezentanci doktryny przywiązywali do tej tezy największą uwagę i czynili z niej koronny argument przemawiający za utworzeniem wielkiego obszaru gospodarczego. Dlatego też wypada poświęcić jej więcej uwagi. Naprzód więc trzeba przypatrzeć się jej aspektowi makroekonomicznemu, następnie aspektowi mikroekonomicznemu i na koniec sprawdzić, czy między poszczególnymi korzyściami, płynącymi z racjonalizacji produkcji, nie mogą zachodzić w pewnych wypadkach sprzeczności, a zatem, czy uzasadnione jest ich łączenie ze sobą.

Aspekt makroekonomiczny

Według liberalnego wariantu doktryny wolny ruch czynników produkcji przyczynia się do racjonalnej alokacji zasobów, dzięki niej zaś powstaje racjonalny międzynarodowy podział pracy i każde zainteresowane państwo odnosi komparatywne korzyści z handlu międzynarodowego. Aby więc umożliwić tego rodzaju racjonalizację stosunków gospodarczych w skali międzynarodowej, należy stworzyć warunki do wolnego przepływu czynników produkcji, tzn. powołać do życia wielki obszar gospodarczy, w którym przepływ ten nie napotykałby żadnych sztucznych przeszkód.

Otóż to teoretyczne uzasadnienie powiększenia obszaru gospodarczego nie może w tak bezwzględnej i beztrosko uproszczonej formie znaleźć oparcia w nauce ekonomii. Teoria ekonomii musi wysunąć pod jego adresem dwa zasadnicze ograniczające je zastrzeżenia.

1. Wolny ruch czynników produkcji może prowadzić do racjonalnej alokacji zasobów tylko wówczas, gdy towarzyszy mu odpowiedni stopień integracji polityki monetarnej i fiskalnej zainteresowanych państw, tzn. gdy wielki obszar gospodarczy, do którego one należą, ma formę wspólnoty gospodarczej. W innych bowiem formach gospodarki wielkiego obszaru, jak np. unii celnej, strefie wolnego handlu itp., integracja polityki monetarnej i fiskalnej nie musi występować. Jeśli natomiast takiej integracji brak, wówczas wolny ruch czynników produkcji może łatwo stać się niebezpieczny dla bilansu płatniczego i dla polityki pełnego zatrudnienia jednego lub kilku partnerów wielkiego obszaru gospodarczego. Może on spowodować nawet konieczność powrotu do restrykcji importowych i w ten sposób obrócić się przeciwko samemu celowi utworzenia wielkiego obszaru. Ruch np. kapitałów odbywa się według własnych praw (182, 11, 12) i jak pouczają kłopoty Włochów z ich „Mezzogiorno”, nawet przy koordynacji polityki monetarnej i finansowej z innymi państwami „Szóstki”,

może omijać regiony zaniedbane, stwarzając trudności dla polityki pełnego zatrudnienia.

2. Korzyści powstałe z wolnego ruchu czynników produkcji mogą się rozkładać nierównomiernie między partnerów wielkiego obszaru i zyski jednego mogą być równoważone przez straty innego. Jeśliby np. przemysł czechosłowacki przyciągał wykwalifikowaną siłę roboczą z Polski, Polska na takim ruchu traciłaby, zaś Czechosłowacja zyskiwałaby. Jeśliby zaś Czechosłowacja sprowadzała z Polski niewykwalifikowaną siłę roboczą, zyskiwałyby oba kraje.

Słowem, aby wolny ruch czynników produkcji przynosił korzyści wszystkim uczestnikom wielkiego obszaru gospodarczego, musi mu towarzyszyć wspólna polityka nie tylko monetarna i fiskalna, ale i inwestycyjna, bilansowa oraz polityka zatrudnienia. W braku takiej koordynacji lepsze rezultaty dają restrykcje ruchu czynników produkcji.

Aspekt mikroekonomiczny

Większy jednak nacisk niż na aspekt makroekonomiczny racjonalizacji produkcji kładła doktryna na jej aspekt mikroekonomiczny. Tu operowała ona trzema głównymi tezami, jedną ogólną i dwiema szczegółowymi. Teza ogólna sprowadzała się do następującego sylogizmu: większy rynek pozwala na większe rozmiary fabryki lub przedsiębiorstwa, te zaś są źródłem wielu oszczędności wewnętrznych, powodujących obniżkę kosztów, wobec tego należy stworzyć wielki obszar gospodarczy, który otworzy przed przedsiębiorstwami zwiększone rynki. Teza ta jednak nasuwa szereg zastrzeżeń i wymaga wielu uściśleń. Związek między rozmiarami przedsiębiorstwa, zależnymi od rozmiarów rynku, a wielkością oszczędności i obniżki kosztów nie jest ani tak prosty, ani tak bezsporny, jak to podsuwały intelektowi pragnienia reprezentantów doktryny.

a) Przede wszystkim gdyby wielkie rozmiary przedsiębiorstwa stały i zawsze, automatycznie powodowały wzrost oszczędności i spadek kosztów, to obserwowalibyśmy wzrost ilości przedsiębiorstw dużych. Tymczasem, jak stwierdza współczesny znawca problemu, J. Jewkes, „[...] jeśli zaczynamy od faktu, że po półtora stulecia szybkiej ekspansji przemysłowej, niezwyklego postępu technicznego i ogólnego przekonania o zaletach wielkości, nadal jest prawdą, że przeciętna fabryka w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii zatrudnia tylko 40 czy 60 ludzi, to umysł nasz zaczyna szukać wiążącego się z wielkimi rozmiarami przedsiębiorstwa marnotrawstwa” (128, 100). Autor ten skłonny jest sądzić, że dla siły przemysłu ważniejsze jest od optymalnych rozmiarów przedsiębiorstwa optymalny rozkład przedsiębiorstw między różne klasy wielkości i opowiada się za hipotezą, że na długą metę siła przemysłowa Stanów Zjednoczonych tkwi w tym samym stopniu w niezwyklej mnóstwie fabryk małych, co w małej liczbie fabryk i firm wielkich (128, 102).

Pogląd ten podziela również J. Servan-Schreiber. Uważa on za M. Cambien, że problem wielkości przedsiębiorstwa nie polega na zamianie mniejszego dinozaura w brontozaura przez zdwojenie jego rozmiarów, ale na utworzeniu jednostek biologicznych przystosowanych do nowych warunków konkurencji w przyszłości (263, 177, 178). Sukcesy zaś ekspansji amerykańskiej przypisuje za E. Denisonem i J. Shiskinem (z Bureau of Census USA) nie wielkości przedsiębiorstw ani ich rynków, nie wzrostowi produkcji i zainwestowanych kapitałów, lecz wynikającemu z rozwoju ogólnej oświaty i innowacji technologicznych wzrostowi produktywności. Z obliczeń bowiem Denisona potwierdzonych przez badania Urzędu Statystycznego Stanów Zjednoczonych wynika, że w drugiej trzeciej naszego stulecia (1929—1957) ekspansja gospodarcza Ameryki tylko w 23% była następstwem zwiększenia inwestycji kapitałowych. Nie mogła być wynikiem zwiększonej liczby robotniko-godzin, gdyż liczba ta spadła w tym okresie o 0,3%, a zatem w lwiej części musiała wynikać ze wzrostu produktywności, który wynosił rocznie 2,7% (263, 83).

b) Na dowód, że wielkie rozmiary przedsiębiorstwa nie przynoszą automatycznie oszczędności, Jewkes przytacza wyniki ankiety, przeprowadzonej w Anglii w latach 1945—1948 przez szereg urzędowych komitetów (tzw. Working Parties) w różnych gałęziach przemysłu. Oto niektóre z nich: w przemyśle wełnianym: „Brak wystarczającego dowodu uzasadniającego jakkolwiek wniosek na korzyść wyższej wydajności firm o większych rozmiarach”; w przemyśle meblowym: „[...] kompletny brak jakiegokolwiek symptomu bezpośredniej relacji między wielkością (przedsiębiorstwa) a tymi miarami wydajności, które były nam dostępne, jest nieco zadziwiający”; w przemyśle obuwniczym: „[...] nie można wyciągnąć żadnych wniosków co do relacji między rozmiarami firmy a jej wydajnością”; w przemyśle gumowym: „[...] koszty Dunlopa (największego producenta) były znacznie wyższe od najniższego producenta w czterech z pięciu kolejnych rządów wielkości kosztów, ułożonych począwszy od kosztów najwyższych”; podobne wnioski podawały sprawozdania dotyczące innych gałęzi, np. miedzi, lamp elektrycznych, kabli, w sprawozdaniu z działalności przemysłu zapalczanego jest mowa o tym, że największa firma, dająca ponad połowę produkcji całej gałęzi, nie była wcale producentem o najniższych kosztach (128, 106—108).

c) Nie ma na to dowodów, że połączenia wielkich firm, w rodzaju Nuffielda i Austina, które przed 1957 r. utworzyły British Motor Corporation, dającą połowę brytyjskiej produkcji samochodów, są źródłem dodatkowych oszczędności płynących z powiększenia rozmiarów firmy. Kaysen w swej książce „U. S. v. United Shoe Machinery Corporation” powątpiewa, czy ogromna spółka dla produkcji maszyn obuwniczych uzyskiwała istotnie większe oszczędności od współzawodniczących z nią spółek mniejszych

(128, 105; 45, 363). W. Hoffman, profesor uniwersytetu w Münster, który zwiedził w Niemczech największą spółkę stalową, przeanalizował jej organizację i koszty, nie mógł dociec, dlaczego jest ona wielka: „Być może, było to sprawą psychologii czy sentymentu; zaiste, trudno było znaleźć wyjaśnienie ekonomiczne. I w naszych czasach istniała tendencja do koncentracji i firmy rosły, co najmniej do pewnych granic, niezależnie od oszczędności płynących z rozmiarów przedsiębiorstwa. Może należałoby odpowiedzieć, że wielkie przedsiębiorstwo nie respektuje oszczędności płynących z jego rozmiarów” (45, 362). Opinię tę podziela Jewkes, stwierdzając, że nie tylko w brytyjskim przemyśle stalowym wielkość firm ma mało wspólnego z oszczędnościami wynikającymi z ich rozmiarów, ale „w wielu krajach firmy rozrastały się, nie zważając na wpływ ich ekspansji na koszty, a jedynie pod wpływem działania takich czynników, jak prestiż i nieporozumienia na temat prawdziwej relacji między wielkością przedsiębiorstwa a jego wydajnością. Rozrastały się także w nadziei zdobycia potęgi monopolicznej” (45, 363). Rozrost przedsiębiorstwa następuje nawet wówczas, gdy nie przynosi wzrostu wydajności, jeśli tylko daje jakiś zysk monopoliczny i zwiększa siłę przetargową przedsiębiorstwa (46, 121).

d) Jak zwrócił na to niedawno uwagę E. Heuss w swym artykule pt. *Konzentration. Mythos und Wirklichkeit*, wielkie kompleksy przedsiębiorcze dzielą produkcję między szereg zakładów wytwórczych, co dowodzi, że postęp techniczny nie wymaga koncentracji, gdyż w takim razie produkcja musiałaby się odbywać w jednym zakładzie. Stąd wniosek, że przedsiębiorstwa te mają wielkość przerastającą ich optimum techniczne. Przy integracji pionowej przedsiębiorstw wytwarzających towary z różnych etapów produkcyjnych, następuje wzrost wolumenu produkcji, ale nie ma to nic wspólnego z *economies of scale*. Ponieważ chodzi tu o niezależne procesy produkcyjne, nie ma żadnej wewnętrznej konieczności dla takiej kombinacji różnych etapów produkcyjnych w jednym przedsiębiorstwie.

Taka integracja pionowa prowadzi w zastraszającym tempie do zwielokrotnienia produkcji, gdyż rośnie jej optimum. Np. kombinacja trzech etapów produkcyjnych, mających optimum techniczne równe 4, 5 i 8 jednostkom towaru, wymaga produkcji globalnej 40 jednostek. Gdy się dołączy do tego dalszy etap produkcyjny, o technicznym optimum = 6 jednostek, wtedy wyzyskanie optimum technicznego na każdym etapie wymagać będzie produkcji globalnej aż 120 jednostek. W ten sposób integracja pionowa prowadzi do powstania sztucznych niepodzielności, które mogą ujemnie wpływać na konkurencję, gdyż zamykają one rynek przed nowymi rywalami (110, 563, 564).

e) Wobec tego wydaje się, że ma rację C. Edwards, który uważa, że nie można przyjąć za rzecz bezsporną, jakoby „dla każdego przemysłu czy produktu istniał oddzielny rozmiar przedsiębiorstwa, najlepiej odpowiadający

oszczędnościom płynącym z rozmiarów i jakoby sposobność do zwiększenia tych rozmiarów, zapewniona przez rynek, miała ustaloną relację do wydajności technologicznej [...] Fakt, że w wielu przemysłach nadal egzystują obok siebie koncerny o bardzo różnych rozmiarach, sugeruje, że jeśli nawet przekroczenie wąsko określonego optimum w górę lub w dół pociąga za sobą niekorzyści, to nie są one zbyt wielkie” (46, 121).

Ale możliwość ustalenia takiego optimum jest co najmniej problematyczna. Skoro bowiem rozproszone, nierozstrzygające badania kosztów sugerują wprawdzie tylko (nie dowodzą), że koszty produkcji mogą pozostać niezmienione nawet przy dużych zmianach rozmiarów produkcji i że najniższe koszty nie występują ani w przedsiębiorstwach najmniejszych, ani największych, „musimy niedowierzać i pogładowi, że istnieje dający się zidentyfikować optymalny rozmiar przedsiębiorstwa i pogładowi, że znajduje się on wśród przedsiębiorstw największych” (46, 121). Zarówno Edwards, jak i Jewkes stwierdzają, że poza kilkoma wyjątkowymi przemysłami większość oszczędności technicznych jest wyzyskiwana już w przedsiębiorstwach o wcale umiarkowanych rozmiarach. Wszystkie główne oszczędności, wynikające z rozmiarów i występujące nawet w przemysłach o przedsiębiorstwach wielkich są dyskontowane już przy względnie skromnym poziomie produkcji, np. przy zatrudnieniu 4000—5000 ludzi w formie. Wobec tego A. Robinson konkluduje, że „nawet względnie małe i ubogie kraje mogą mieć liczne przedsiębiorstwa o minimalnym rozmiarze, pozwalającym osiągnąć pełną lub prawie pełną wydajność techniczną” (45, 360; 223, XVII). Z przedstawionych powodów autor ten celowo nie nazywa tego rozmiaru optymalnym. Woli mówić o rozmiarze minimalnym, zapewniającym pełną wydajność, co implikuje, że poza tym rozmiarem istnieje równina kosztów stałych.

f) Z racjonalizacją produkcji drogą zwiększenia rozmiarów przedsiębiorstwa wiązano w doktrynie jeszcze i tę korzyść, że może ona wywołać cały proces kumulatywny: połączenie bowiem kilku przedsiębiorstw lub zwiększenie jednego umożliwia szybsze unowocześnienie wyposażenia, które daje oszczędności związane z rozmiarami produkcji; szybsze unowocześnienie wyposażenia powoduje zwiększenie inwestycji, te zaś wywołują obniżkę kosztów, która z kolei zwiększa realny dochód narodowy, a tym samym i popyt; zwiększony zaś popyt stanowi bodziec do dalszego inwestowania, zwiększone zaś inwestycje pobudzają do lepszego wyzyskania oszczędności wynikających z rozmiarów produkcji.

Rozumowanie to jest całkowicie poprawne, ale zainicjowanie takiego procesu wymaga rzadko spotykanej i rzadko możliwej kombinacji: monopolu, który byłby potrzebny do eliminacji producentów drogiej i do akumulacji rezerw finansowych oraz współzawodnictwa, dającego inicjatywę obniżenia kosztów (280, 31).

g) Wskutek tych ataków na tezę o związku obniżki kosztów z rozmiarami przedsiębiorstwa, rynku i obszaru gospodarczego, dyskusje teoretyczne na temat oszczędności, płynących z rozmiarów fabryki czy przedsiębiorstwa, przeniosły cały akcent z oszczędności powstających przy produkcji na wielką skalę na oszczędności powstające przy badaniach naukowych i wynalazkach. Obecnie już nie akcentuje się korzyści płynących z wielkości przedsiębiorstwa, a przejawiających się w przewadze jego produkcji i zbytu nad przedsiębiorstwem małym, ale podkreśla się korzyści przejawiające się w dziedzinie badań i innowacji (49, 154—157).

Ale i tutaj byłoby zbyt dużym uproszczeniem wiązać większe korzyści z większymi rozmiarami przedsiębiorstwa. Jewkes, który zbadał powstanie 60 wynalazków dwudziestowiecznych, stwierdza, że indywidualni wynalazcy nie wymarli i że wielkie wynalazki niekoniecznie powstają przy poparciu wielkich przedsiębiorstw. Wprawdzie nylon został wynaleziony przez W. H. Carthersa, uczonego harwardzkiego w laboratoriach olbrzymich zakładów du Ponta, ale silnik odrzutowy był wynalazkiem równoczesnym Chaina w Niemczech i Whittlego w Anglii, dokonany, a nawet rozwinięty zanim zainteresowały się nim wielkie firmy. Cofając się wstecz, dokonany w 1929 r. wynalazek włókna niemnącego się jest dziełem laboratorium badawczego firmy przemysłu bawełnianego o średniej wielkości („Tootal, Broadhurst, Lee”), a metoda produkcji stali walcowanej została opracowana w latach 1904—1920 również przez pracownika spółki stalowej o średniej wielkości (J. B. Tytusa). Przykłady można by mnożyć. A zatem i pod tym względem przewaga przedsiębiorstw wielkich nie jest bezsporna. „Gdybyśmy w ostatnich 50 lub nawet 30 latach”, konkluduje Jewkes, „korzystali jedynie z wynalazków, pochodzących z wielkich laboratoriów badawczych w wielkich firmach, świat byłby o wiele uboższy niż jest dzisiaj” (128, 103, 104, 110).

Takie są główne zarzuty i zastrzeżenia, które mogą być wysunięte pod adresem ogólnej tezy doktryny na temat związku między rozmiarami przedsiębiorstwa (zależnymi od rozmiarów rynku i obszaru gospodarczego) a wielkością oszczędności i obniżki kosztów. Ale i dwie tezy szczegółowe, dotyczące racjonalizacji produkcji, mieszczące się zresztą w tezie ogólnej, nie mogą być uznane za bezsporne w świetle teorii ekonomii.

Pierwsza z nich głosi, że większy rynek pozwala na standaryzację produkcji i na produkcję masową, a ta przynosi specjalne oszczędności, wobec tego należy utworzyć wielki obszar gospodarczy, by dać produkcji wielki rynek zbytu. Tymczasem ekonomia poucza, że tendencji tej przeciwdziała w wielkim obszarze gospodarczym inna. Mianowicie, wielki rynek prowadzi do zróżnicowania rynków na rynki różnych towarów, wymaga więc specjalizacji produkcji, ta zaś nie sprzyja ani standaryzacji, ani masowości produkcji (280, 28, 29). A zatem powiększenie obszaru gospodarczego nie-

koniecznie musi pociągać za sobą oszczędności związane z dużymi rozmiarami produkcji.

Druga teza rekomenduje gospodarkę wielkiego obszaru, wskazując na to, że wielki rynek zapewnia korzyści komparatywne i daje obniżkę kosztów, ponieważ ułatwia specjalizację produkcji i odsiew przedsiębiorstw o wysokich kosztach produkcji. Otóż teza ta w tak absolutnym brzmieniu nie może mieć pokrycia naukowego i wymaga uściślenia. Przewidywane bowiem przez nią skutki nie zawsze następują, a w takich wypadkach szkody spowodowane przez utworzenie wielkiego obszaru gospodarczego są większe od jego korzyści. Mianowicie skutki te nie następują, gdy zniesienie lub redukcja ceł jest tylko częściowa, tzn. dotyczy jedynie pewnych towarów, wtedy bowiem produkcja towarów objętych zniesieniem lub obniżką ceł może przesunąć się od producentów drogich do tanich, ale jednocześnie produkcja towarów nie objętych ulgami celnymi, a więc przez te cła chroniona, może się przesunąć od producentów tanich do drogich, kosztem tych pierwszych. Jeśli przesunięcie w pierwszym wypadku jest małe, a w drugim duże, cała operacja częściowych ulg celnych przynosi więcej szkody niż korzyści (280, 95). Zastrzeżenie to jest bardzo ważne, gdyż odnosi się do unii celnej częściowej, która w doktrynie była dość popularną formą wielkiego obszaru gospodarczego.

Błąd łączenia poszczególnych korzyści racjonalizacji produkcji. W doktrynie bardzo często spotyka się łączenie głównych korzyści racjonalizacji: tzw. korzyści komparatywnych, płynących z racjonalnego międzynarodowego podziału pracy, oszczędności wynikających z rozmiarów produkcji oraz zwiększonej konkurencji. Niektórzy autorzy bowiem sądzą, że między powyższymi korzyściami można umieścić znak „plus” i uzyskać się w ten sposób jeszcze jeden wzmocniony argument za powiększeniem obszaru gospodarczego. Tymczasem, niezależnie od tego, co będziemy sądzić o poszczególnych korzyściach i o ich sile dowodowej, przemawiającej za gospodarką wielkiego obszaru, łączenie ich jest niedopuszczalne, gdyż bardzo często prowadzi to do wykazania sprzeczności między nimi.

I tak np. korzyści komparatywne nie dają się pogodzić ze wzrostem współzawodnictwa. Streeten ilustruje tę tezę następującym przykładem: przypuśćmy, że dwa kraje, np. Anglia i Niemcy produkują zarówno maszyny jak i papier. Anglia ma jednak przewagę w produkcji maszyn, Niemcy zaś w produkcji papieru. Przyjmijmy, że po utworzeniu z obu krajów jednego obszaru gospodarczego mogą w nim istnieć firmy wydajne (tzn. mające koszty niskie) obok niewydajnych (tzn. mających koszty wysokie), ale wykluczone są od konkurencji firmy zagraniczne o niskich kosztach produkcji. Przyjmijmy jeszcze, że we wszystkich czterech przemysłach istnieją różne koszty jednostkowe. Otóż, gdy z utworzeniem gospodarki wielkiego obszaru zniesione zostaną taryfy celne między Anglią a Niem-

cami, zgodnie z teorią korzyści komparatywnych, angielski przemysł maszynowy i niemiecki przemysł papierniczy powinien się rozwijać, zaś angielski przemysł papierniczy i niemiecki przemysł maszynowy powinien się kurczyć. Ale w przemysłach rozwijających się rosnać będą nie tylko wydajne firmy, ale i niewydajne, podczas gdy w przemysłach kurczących się maleć będą nie tylko firmy niewydajne, ale i wydajne. Jedynie tylko w wypadku, gdybyśmy przyjęli, że w Anglii wszystkie firmy produkujące papier są niewydajne, a wszystkie produkujące maszyny są wydajne, argument komparatywnych korzyści i argument współzawodnictwa wzmacniałyby się wzajemnie. We wszystkich innych wypadkach korzyści komparatywne unicestwiają pozytywne skutki współzawodnictwa, a współzawodnictwo przeszkadza w osiągnięciu pełnych dobrodziejstw międzynarodowej specjalizacji (280, 84).

Podobnie trudno pogodzić konkurencję z oszczędnościami wynikającymi z rozmiarów przedsiębiorstw. Jeśli konkurencję mierzyć ilością firm w przemyśle i jeśli eksploatowanie oszczędności płynących z rozmiarów produkcji prowadzi do większej koncentracji, wówczas konkurencja i oszczędności wykluczają się wzajemnie. Wprawdzie oszczędności mogą przyjąć formę jedynie większej specjalizacji między firmami, które nie zwiększają swych rozmiarów, tak że przeciętna wielkość firmy nie wzrośnie; wprawdzie mimo koncentracji może utrzymać się odpowiednia liczba firm koniecznych do zapewnienia konkurencji; wprawdzie konkurencję można mierzyć równie dobrze także liczbą rywali potencjalnych i groźbą innowacji, jak i liczbą konkurentów aktualnych — to jednak żadna z tych tez nie czyni konkurencji i oszczędności płynących z rozmiarów firmy i produkcji bardziej zgodnymi ze sobą. Nowe wyspecjalizowane firmy mogą nie być wobec siebie konkurencyjne, a potencjalna konkurencja może okazać się za słabą siłą tam, gdzie ma powstać wielka i kosztowna fabryka. Do tego dochodzi stara antynomia, tkwiąca w samej konkurencji: wola konkurowania może istnieć tylko tam, gdzie jest nadzieja usunięcia konkurentów, tzn. ustalenia monopolu. „Jeśli zawodnika pozbawia się nagrody, to dlaczegoż miałby on dalej stawać do zawodów?” (280, 84, 85).

Aby na zakończenie raz jeszcze w skrócie okazać ogromny dystans dzielący tezy doktryny dotyczące racjonalizacji produkcji i obniżki kosztów od tego, co o nich może powiedzieć nauka ekonomii, by zaakcentować ich pochopność i aspiracje do uogólnień, nie znajdujące pokrycia w nauce ekonomii, najlepiej przytoczyć skromniutkie wnioski na temat relacji między wielkością obszaru gospodarczego a racjonalizacją produkcji, do których doszła w 1957 r. międzynarodowa konferencja ekonomistów, zajmująca się ekonomicznymi konsekwencjami wielkości narodów. Oto najważniejsze z nich:

1. Wielkość kraju (obszaru gospodarczego) może mieć tylko nieznaczny wpływ na wielkość przedsiębiorstwa.

2. Większość różnych rodzajów oszczędności, płynących z rozmiarów produkcji, może osiągnąć naród (społeczeństwo) liczący 50 milionów i wykazujący względnie wysoki dochód na głowę.

3. Narody liczące 10—15 milionów są prawdopodobnie za małe, by zdobyć wszystkie oszczędności płynące z rozmiarów produkcji. Prawdopodobnie przy tej liczebności narodu są one już znaczne. Jest to sprawa nadal otwarta i dyskusyjna.

4. Oszczędności z rozmiarów produkcji w narodach liczących ponad 50 milionów wynikają głównie ze zmiany charakteru współzawodnictwa oraz ze specjalizacji, ale tylko częściowo można je wytłumaczyć (jak np. w kontraście między Stanami Zjednoczonymi a krajami mniejszymi) rozmiarami gospodarki, gdyż można je przypisać także różnicom w narodowym poglądzie na świat, różnicom w traktowaniu monopolu przez prawo, różnicom wynikającym z dochodów i wydatków na głowę ludności, wysokiemu tempu pracy, wysokiemu poziomowi ogólnemu technicznego wykształcenia, a nade wszystko bogatszemu wyposażeniu w zasoby.

5. Wielkość rynku amerykańskiego jest o wiele za duża w stosunku do tej, która jest niezbędna dla wyzyskania oszczędności płynących z rozmiarów produkcji (223, XII, XVI, XVIII, XIX).

Wnioski powyższe mogą wprawdzie nasunąć smętne refleksje na temat ekonomii jako nauki, ale nie pozwalają odmówić ich autorom uczciwości i pokory, wykazanej na badanym wycinku życia gospodarczego. Autorzy natomiast doktryny nie popisali się ani sumiennością, ani ostrożnością, wyzyskując dla swych koncepcji tezy współczesnej im ekonomii.

Tezy te były zresztą w dziedzinie relacji między gospodarowaniem a przestrzenią bardzo skąpe. Ekonomia bowiem nabrała znaczenia w epoce, w której gospodarka była praktycznie aprzestrzenna, gdyż była gospodarką światową typu liberalnego. W XIX w. jedynie sporadycznie i ubocznie potrącano o problem przestrzeni w ekonomii. Pierwszy H. Thünen (1826—1863) dał pełną teorię lokalizacji produkcji, ale ograniczył ją wyłącznie do rolnictwa. Nieco przestrzenią zajmował się W. Roscher, ale nie zamierzał on stworzyć żadnej teorii lokalizacji, a tylko dokonać wstępnych badań do poznania praw naturalnych, określających lokalizację przemysłu. To wszystko, do czego doszedł, to teza, że przy mniejszym podziale pracy produkcja grupuje się w pobliżu miejsc korzystnych dla konsumenta, zaś przy większym podziale pracy, w pobliżu miejsc korzystnych dla producenta, tzn. dla samego procesu produkcyjnego. Mniej więcej w tym samym czasie A. Schöffle dowodził w swym podręczniku ekonomii, że rozwinięty przemysł ma tendencję osiedlania się w gęsto zaludnionych okolicach miejskich i wiejskich, a to tym bardziej, im bardziej potrzebuje wykwalifikowa-

nej pracy i im mniej kosztów pochłania transport surowców i towarów gotowych do rynków zbytu.

Dopiero A. Weber dał w 1909 r. pierwszy system lokalizacji przemysłu, który w istotnych punktach do dziś zachował swą wartość. Weber skrytykował dotychczasowe próby rozwiązania problemu lokalizacji, a Roscherowi i Schäfflemu zarzucił, że nie posługiwali się żadnymi zasadami i że ich nauka o lokalizacji jest zwykłym konglomeratem „z nieba spadłych czynników lokalizacyjnych” i zestawieniem pojedynczych faktów. Obok czystej teorii lokalizacji Weber dał również teorię realistyczną, ważną dla gospodarki kapitalistycznej. Na niej oparł swój schemat teoretyczny lokalizacji W. Sombart (1910 r.).

Wszystkie dotychczasowe badania przestrzenne miały jednak tę ujemną cechę, że nie wiązały się z ogólną teorią ekonomii i dotyczyły raczej poszczególnych gałęzi gospodarki. Nie były wolne od zarzutu tego także poglądy O. Engländera, który (1926 r.) zajął się kazuistycznym rozpatrzeniem problemu lokalizacji, nie odbiegając od tez Webera. Dopiero A. Predöhl, przedstawiając problem lokalizacji jako problem substytucji, a więc stosując doń, przy szeregu zastrzeżeń, ogólną zasadę teoretyczno-ekonomiczną, wciągnął teorię lokalizacji do ogólnej teorii ekonomii, gdzie zajmuje dotąd miejsce jako nauka specjalna, podobnie jak teoria płacy i wiele innych. Predöhl nie zastosował jednak swej analizy do podbudowania postulatów doktryny, mimo iż należał do jej twórców i wybitnych reprezentantów.

Mimo stopniowego udoskonalenia, wszystkie teorie lokalizacji cierpiały na jeden poważny brak: były statyczne. Dlatego też H. Ritschl zajmuje się już nie tylko samym problemem miejsca produkcji, ale i miejsca składowania i zbytu. Rozciąga więc (1927 r.) problem lokalizacji na umiejscowienie całokształtu czynności przemysłowych i rolniczych w „kręgu gospodarczym”. W ten sposób teoria lokalizacji przeszła w teorię gospodarki przestrzennej. W 1935 r. szwedzki ekonomista T. Palander zarzucił dotychczasowym badaniom lokalizacji, że nie są powiązane z ogólną teorią kształtowania się cen, wskutek czego ich wynik, jak np. teoria Webera, mają zastosowanie tylko przy założeniu stałych cen i stałego popytu we wszystkich miejscach oraz stałej techniki. Postulował zatem uwzględnienie współzależności wszystkich wielkości ekonomicznych i przebudowanie teorii lokalizacji w obszerniejszą teorię gospodarki przestrzennej, obejmującej, co najważniejsza, także teorię handlu międzynarodowego. Postulatu tego jednak sam nie zrealizował. Dokonał tego dopiero A. Lösch, ale w 1940 r., a więc w cztery lata przed fiaskiem doktryny.

Jak więc widać z tego pobieżnego szkicu, ekonomia nie mogła ofiarować reprezentantom doktryny wiele, skoro jej tezy na temat roli przestrzeni w gospodarce powstawały i rozwijały się niemal współcześnie

z samą doktryną. Łącząc więc racjonalizację produkcji i obniżkę kosztów ze wzrostem obszaru gospodarczego, oparli się oni na zarysowanym już u Smitha i klasyków bardzo uproszczonym i roboczym modelu, zakładającym, że gospodarka wielkiego kraju nie składa się z regionów, że granice gospodarek narodowych pokrywają się z granicami państw i że przedsiębiorstwo wytwarza tylko jeden towar. Przy tych założeniach wielkość gospodarki narodowej ogranicza wielkość rynku towarowego, a z kolei jego rozmiary ograniczają rozmiary i ilość przedsiębiorstw. W wypadku powiększenia obszaru gospodarczego zwiększa się rynek, rozmiary i ilość przedsiębiorstw. Otóż nadużycie twórców doktryny polegało na wyciągnięciu z tego modelu daleko posuniętych wniosków. Po prostu przenieśli oni wnioski wypływające zeń na rzeczywistość, nie bacząc, że nie spełniają się w niej dwa założenia modelowe. Istnieje bowiem więcej niż jeden rynek towaru i są przedsiębiorstwa wytwarzające więcej niż jeden tylko towar. Przedsiębiorstwa są urozmaicone, tzn. granice ich nie są wyznaczone ani przez jeden towar wytwarzany, ani przez jeden rynek, ani przez jedną osobowość prawną. Mogą one być wielkie nie wskutek produkowania dużej ilości jednego towaru, ale wskutek wytwarzania różnych towarów, mogą swe rynki mieć poza granicami państwowymi i mogą powiększać swe rozmiary nie tylko przez rozrost jednej jednostki prawnej, lecz także przez mergery i inne formy afiliacji. A zatem nie można do nich stosować bez odpowiednich zastrzeżeń i modyfikacji wszystkich wniosków wynikających z modelu uproszczonego.

3. *Wzmocnienie stanowiska gospodarek składowych na zewnątrz.* Według reprezentantów (głównie liberalnego wariantu) doktryny, wzmocnienie to miało wynikać z szeregu przyczyn, ale jedna jest szczególnie wątpliwa. Argumentowano mianowicie, że oszczędności wynikające z rozmiarów produkcji oraz silniejsze bodźce do innowacji zwiększą w wielkim obszarze zdolność konkurencyjną firm na rynkach państw trzecich, głównie zamorskich, ta zaś wzmocni ogólne stanowisko gospodarek składowych na zewnątrz.

Otóż zwiększenie zdolności konkurencyjnej nastąpi tylko pod tym warunkiem, że oszczędności płynące z rozmiarów produkcji oraz silniejsze bodźce do innowacji nie zacieśnią wzrostu inwestycji i konsumpcji wyłącznie lub przeważnie do granic wielkiego obszaru. To znaczy, jeśli dzięki oszczędnościom płynącym z rozmiarów produkcji wzrosną inwestycje i innowacje w eksportowych gałęziach wytwórczości. W przeciwnym bowiem wypadku, gdy handel wewnątrz obszaru będzie wzrastać kosztem handlu z państwami trzecimi, wówczas nacisk na sprzedaż towarów poza granice wielkiego obszaru gospodarczego spadnie, spadnie również konkurencyjność towarów eksportowych, co może pogorszyć *terms of trade* państw zrzeszonych w wielkim obszarze z państwami niezrzeszonymi, a więc dać

skutek odwrotny od spodziewanego. Zaistnienie tego skutku byłoby bardzo prawdopodobne wobec silnie w obu wariantach doktryny podkreślonych dążeń autarkicznych.

4. *Stabilizacja koniunktury i dobrobyt.* Ostatnią z głównych teoretycznych podstaw koncepcji GRW była teza, że wielki obszar gospodarczy, obejmujący gospodarki komplementarne, stwarza warunki do wymiany handlowej między nimi, do racjonalizacji produkcji i obniżki kosztów oraz do rozwoju gospodarczego, a zatem zapobiega kryzysom i gwarantuje stabilizację koniunktury oraz dobrobyt. Tymczasem ani ekonomia współczesna doktrynie, ani dzisiejsza nie potwierdzają tej tezy w tak kategorycznej i uproszczonej postaci. Nie ma więc ona pełnego pokrycia w nauce, wskutek czego i jej walor teoretyczny jest daleko mniejszy niż sądzili przedstawiciele i zwolennicy doktryny. Obniżają go następujące główne zastrzeżenia i ograniczenia:

a) Gdyby między wielkością obszaru gospodarczego a stabilizacją koniunktury i dobrobytem istniał tak prosty związek, jaki lansowała doktryna, wówczas logicznie powinno by z niego wynikać, że kraje małe są mniej stabilne gospodarczo niż kraje wielkie. Tymczasem dane statystyczne za lata 1920—1952 wniosłowi temu przeczą. Tarshis, który badał ten problem, stwierdza, że w okresie tym współczynnik niestabilności (dewiacja od potencjalnego poziomu dochodu narodowego, uwzględniającego naturalnie wzrost) był największy w gospodarkach uważanych za największe: Stanów Zjednoczonych, Francji i Niemiec. Natomiast z pięciu przebadanych gospodarek, dwie, najbardziej czynne handlowo, Szwecja i Anglia, miały najniższy współczynnik niestabilności. Rozumowanie więc logiczne i dane statystyczne nie pokrywają się, wobec czego nauka nie może potwierdzić prostej relacji między wielkim obszarem gospodarczym a większą jego słabnością w porównaniu z obszarem małym (285, 190, 191, 199).

b) Gdyby stabilizacja koniunktury zależała od rozmiarów obszaru gospodarczego, zależność ta przejawiałaby się m. in. także w stopie wzrostu dochodu na głowę ludności, wyższej w krajach wielkich, niższej w małych. Tymczasem jak stwierdza S. Kuznetz, stopa ta w dziesięcioleciach od 1860 r. do 1950 r. nie wykazuje jakiejś specjalnej zależności od rozmiarów badanych gospodarek narodowych. Średnia 10-letniej stopy wzrostu realnego dochodu na głowę wynosiła dla Szwajcarii 14,1%, dla Kanady 17,1%, dla Stanów Zjednoczonych 16,8%, dla Szwecji i NRF 21,6%, dla Wielkiej Brytanii 10,7%. Konkluduje więc znawca tego problemu, G. Leduc, że — jak się wydaje — rozmiary obszaru gospodarczego nie mogą być uważane za przyczynę znacznych różnic w obserwowanych stopach wzrostu, bądź gdy chodzi o kraje „stare”, bądź o „nowe”, gęsto zaludnione (Szwajcaria, Belgia), czy „niedoludnione” (Kanada, Australia). Natomiast jest, według niego, „całkowicie pewne, że małe rozmiary gospodarki (co najmniej w sen-

sie geograficznym i demograficznym) nie implikują ani powolności, ani nieregularności rozwoju. Ani też z drugiej strony mały rozmiar gospodarki nie jest wystarczającym uzasadnieniem szybkiego i stałego rozwoju (156, 204, 205).

c) Również takie wskaźniki rozwoju i dobrobytu, jak stosunek kapitalizacji brutto do produkcji globalnej brutto, ani stosunek między kapitalizacją netto a czystym dochodem narodowym nie wydają się być pod wpływem rozmiarów obszaru gospodarczego (np. Szwecja z jednej strony, a Stany Zjednoczone i Wielka Brytania z drugiej, nie wykazują pod tym względem znaczących różnic; 156, 210).

d) Funkcjonowanie GRW mogłoby powodować poważne trudności w bilansach płatniczych państw członkowskich, które postawiłyby pod znakiem zapytania stabilizację koniunktury, a które w doktrynie nie zostały usunięte. Oto niektóre z nich:

— Nie jest pewne, czy gospodarka wielkiego obszaru byłaby bardziej odporna na trudności bilansu płatniczego niż poszczególne kraje członkowskie przed jej utworzeniem. Zależałoby to od elastyczności popytu na dobra importowane spoza GRW i od produkcyjnej elastyczności podaży eksportowej. (Tu trzeba przyznać, że na trudność tę zwrócił uwagę jako jedyny spośród przedstawicieli doktryny, Suranyi-Unger.) Tak byłoby przy wzrastającym dochodzie i wzrastającej produkcji. Przy założeniu zaś stałego dochodu i stałej produkcji, jeśli przy tym elastyczność popytu i podaży na dobra krążące wewnątrz GRW była wysoka — trudności bilansowe byłyby tym większe, im niższa byłaby elastyczność popytu na import spoza GRW. Albowiem przy malej nawet wyższe cen na dobra wewnętrzne, popyt na nie mógłby spaść (wysoka elastyczność) i odpowiednio większy strumień pieniędzy skierowałby się na zakup dóbr importowanych, powodując trudności w bilansie płatniczym.

— Trudności bilansowe poszczególnego kraju członkowskiego byłyby tym większe, im wyższe byłyby jego cła w chwili powstawania GRW, im większy byłby jego wewnętrzny obrót handlowy, im większe byłyby ograniczenia ilościowe importu i im niższa elastyczność podaży i popytu.

— Metody zaś korygowania i finansowania deficytu w bilansie płatniczym mogłyby się okazać nieskuteczne. Tzn. 1. kontrola importu, jeśli byłaby stała, udaremniałaby osiągnięcie celów GRW; 2. kredyty udzielane przez różne instytucje międzynarodowe mogłyby się okazać nieskuteczne, gdyby państwa członkowskie nie chciały się zadłużać, albo gdyby brak ograniczeń w pożyczaniu stał się pokusą utrzymywania wewnętrznej inflacji i finansowania deficytów bilansowych z kredytów.

— Finansowanie deficytów bilansowych powinno być stosowane z zasady tylko przy trudnościach czasowych, stałe zaś trudności powinny być usuwane przy pomocy korektur walutowych i ekonomicznych. Tymczasem

dystynkcji między trudnościami bilansowymi stałymi a czasowymi nie da się łatwo przeprowadzić, a nawet gdyby udało się jej dokonać, wahania wokół równowagi mogłyby być tak duże, że nie wystarczyłoby finansów na ich usunięcie. Wysokie płace nominalne mogłyby być skorygowane przez inwestycje finansowane z pożyczek zagranicznych, ale te prawdopodobnie tylko odsunęłyby zastosowanie środków wewnętrznych i nie uwolniłyby gospodarki od tej konieczności lub jeszcze bardziej zachwiałyby równowagę.

— Wskutek większego zróżnicowania produkcji w GRW oraz wskutek obniżenia elastyczności popytu przez współzawodnictwo oligopolistyczne ruchy przystosowawcze do zmian cen mogłyby być utrudnione i zastosowanie różnych środków przeciw kryzysom w bilansie płatniczym mogłoby się okazać w GRW mniej skuteczne niż w poszczególnych gospodarkach przed jej powstaniem (280, 67—75).

Dla podsumowania wniosków wypływających z powyższych przypuszczeń i wątpliwości najlepiej raz jeszcze zacytować Leduca, który stwierdza, że gdy chodzi o związek między stabilizacją koniunktury i dobrobytem a rozmiarami gospodarki, to fakty nie dostarczają tu żadnej jasnej odpowiedzi na pytanie co do treści tego związku, rezultaty zaś analizy abstrakcyjnej są trudne do sprawdzenia. Wobec tego podpisuje się on pod ostrożnym zdaniem Kuznetza:

„Chociaż czynnik rozmiaru sam w sobie i z siebie może przyczynić się do międzynarodowych różnic w poziomie dochodów, to na współczesnym etapie naszej wiedzy i analizy nie można mu przypisać wielkiej wagi. Trudność zaś zdobycia większej wiedzy wynika w dużej mierze z konieczności połączenia w jednym wspólnym wyjaśnieniu często sprzecznych ze sobą następstw różnych elementów, które składają się na pełny lub częściowy zespół wskaźników tego, co rozumiemy pod terminem »rozmiary gospodarki«. Strzeżmy się prorocत्व i pokornie wyznajmy, że nie możemy postawić żadnego wniosku bezspornego” (156, 219).

Zamykając rozważania nad teoretycznymi walorami doktryny, trzeba stwierdzić, że żadna z czterech głównych tez, które miały uzasadniać utworzenie europejskiej GRW, nie może się ostać w takiej postaci, w jakiej została sformułowana w doktrynie, ani w zestawieniu z twierdzeniami ekonomii jej współczesnej, ani dzisiejszej. Można o nich powiedzieć, to samo, co o współczesnej integracji gospodarczej orzekł wspomniany już wielokrotnie kongres ekonomistów zachodnich, poświęcony ekonomicznym konsekwencjom wielkości narodów: argumenty ekonomiczne za integracją gospodarczą narodów, w sensie tworzenia większych rynków, nie są kategorycznie rozstrzygające; najsilniejsze argumenty przemawiające za nią są argumentami politycznymi. Wielki obszar gospodarczy nie jest panaceum. Może on bardzo przyczynić się do podniesienia gospodarki, ale jest nieprawdopodobne, by mógł on zmienić rząd wielkości realnych dochodów, który narody zdobyły sobie w przeszłości, łącząc pracę z własnymi zasoba-

mi naturalnymi. W ostateczności decyduje lepszy i bardziej naukowy użytek tych zasobów, a wielkość rynku jest tylko jednym ze składników tego najefektywniejszego użytku (223, XXII, XXI; 181, 259—261).

2. WALORY CZYNNE

Mimo że teoretyczne podstawy doktryny nie mają potwierdzenia naukowego, sama doktryna zawiera szereg tez, które, stanowiąc załączek teorii integracji, mogą być uznane za jej niewielki wprawdzie i pośredni tylko, ale oryginalny wkład do teorii ekonomii. Dotyczą one: 1. systematyki rodzajów, form i zasięgu integracji gospodarczej, 2. ingrencji państwa w funkcjonowanie gospodarki wielkiego obszaru oraz 3. konkurencji.

1. Znane są więc już w doktrynie cztery główne rodzaje integracji: instytucjonalna, polegająca na tym, że gospodarka wielkiego obszaru wyposażona jest w specjalne instytucje — organa, utworzone z przedstawicieli państw członkowskich i organa własne, o składzie niezależnym od składu członkowskiego GRW; w działalności swej instytucje te operują bądź zaleceniami, skierowanymi do państw członkowskich lub przedsiębiorstw (jak np. w projekcie Friedensburga), bądź też bezwzględnie wiążącymi rozporządzeniami (jak np. kartele wobec podległych im przedsiębiorstw w projekcie Tschiersky'ego); kooperacyjna, obywatelska się bez specjalnych instytucji i zastępująca je konferencjami ministrów zainteresowanych państw oraz różnymi kontaktami nieformalnymi przedstawicieli ich gospodarek (ten charakter ma integracja np. w projektach Schöfflego i Schmollera), państwowa — realizowana przez państwo oraz związkowa — realizowana przez związki gospodarcze, jak np. kartele w projektach Hantosa i Söltera.

W czystej formie poszczególne cztery rodzaje integracji występują w doktrynie bardzo rzadko, najczęściej są spotykane różne ich kombinacje. Współczesna typologia integracji niewiele może dodać do tego, co znane już było w doktrynie gospodarki wielkiego obszaru (147, 26, 27, 32, 33, 34, 37).

Również znane już jej były wszystkie trzy główne formy integracji: unia celna całkowita (jednolite cła zewnętrzne, cła wewnętrzne zniesione, jak np. w projekcie Riedla) lub częściowa (jednolite cła zewnętrzne, cła wewnętrzne obniżone, jak np. w projektach P. Dehna, A. Peeza, W. Grotkoppa); związek celny, odpowiadający dzisiejszej strefie wolnego handlu (cła zewnętrzne ustalone przez każde państwo członkowskie, cła wewnętrzne zniesione lub obniżone, jak np. w projektach W. Kranolda, i L. Sommei) oraz związek gospodarczy (odpowiadający dzisiejszej wspólnocie gospodarczej: unia celna całkowita, wolny przepływ kapitałów, płatności i ludzi, wspólnota komunikacyjna i walutowa, zbliżenie systemów prawnych oraz

ponadnarodowe organa władzy, jak np. w projektach Hantosa i G. Stolpera).

Gdy chodzi natomiast o zasięg integracji gospodarczej, to doktryna dała współczesnej teorii scalenia ekonomicznego wszystkich pięć jego typów (147, 41, 43, 44, 49). Jest w niej bowiem mowa i o integracji wewnątrzpaństwowej, kiedy scaleniu ulegają wewnętrzne regiony gospodarcze państwa (np. Prus, wskutek zniesienia ceł wewnętrznych ustawą z 1818 r.) i o międzypaństwowej, obejmującej gospodarkę państwa związkowego (np. Rzeszy Niemieckiej), o międzypaństwowej, zawierającej gospodarkę odrębnych państw (np. Zollverein lub związek państw Europy środkowej), o sektorialnej, kiedy integracja łączy tylko pewne sektory gospodarki (np. tylko komunikację albo, jak w projekcie Söltera, tylko przemysł i handel) i nawet o funkcjonalnej, która zależy od tego, jakie funkcje gospodarcze ulegają scaleniu: czy tylko obrót towarów, czy oprócz tego i ruch kapitałów, płatności i ludzi, czy też wszystkie funkcje gospodarcze, łącznie z komunikacyjnymi, walutowymi itd. Ten ostatni typ zasięgu określa formę integracji i decyduje o tym, czy zintegrowane gospodarki przybiorą postać unii celnej, wspólnego rynku, czy też związku gospodarczego (wspólnoty gospodarczej).

2. Wkład doktryny do problemu ingerencji państwa w funkcjonowanie gospodarki wielkiego obszaru polega na uwzględnieniu niemal tych wszystkich argumentów przemawiających za udziałem państwa w wyrównywaniu dysproporcji międzynarodowych i międzyregionalnych, które znane są współczesnej teorii integracji (280, 59—65). Wszyscy autorzy przeciwni pozostawieniu funkcjonowania GRW automatyzmowi wolnego rynku, zwracali uwagę, że automatyzm ten mógłby w pewnych wypadkach wpływać na utrzymanie się, a nawet pogłębienie różnic między poszczególnymi krajami i regionami wielkiego obszaru i w ten sposób utrudniać osiągnięcia głównego celu integracji, którym miał być ogólny wzrost dobrobytu. Konieczna tu zatem byłaby ingerencja państwa, którą motywowano następującymi konkretnymi argumentami:

a) Z punktu widzenia zyskowności, lokalizacja produkcji jest często irracjonalna, dyktowana względami mody i społecznymi lub kulturalnymi upodobaniami przedsiębiorców (Sommer, Cohen-Reuss, Hantos, Bülow, Berghändler).

b) Społeczne koszty lokalizacji nowych firm w rejonach rozwiniętych mogą być większe od kosztów prywatnych. Przybierają one różne formy: wyższych czynszów, większych podatków samorządowych, dodatkowego czasu na dojazdy do pracy, a także mogą naruszyć wartości hierarchicznie wyższe od gospodarki, np. spowodować zerwanie związku chłopa z ziemią, odbić się ujemnie na kulturze i obronności kraju (Sölter, Schuster), wzmacniać hałas i napięcie nerwowe ludzi *etc.*

c) Wskutek odpływu siły roboczej do regionów rozwiniętych, regiony rozwijające się mogą cierpieć na jej brak (Sölter).

d) Gdyby nawet koszty społeczne przemawiały przeciw lokalizacji produkcji w regionach słabych, to przemawiałoby za nią zmniejszenie niepewności następujące z chwilą zróżnicowania produkcji w rejonie słabym. Różnorodność bowiem produkcji asekuruje przed zaburzeniami wynikającymi z przesunięć w popycie, zmianach technologicznych itd. Gdy nie ma monokultur czy monoprodukcji (a w regionach słabych są one zjawiskiem częstym), obniża się stopień niepewności towarzyszącej działalności gospodarczej, wzrasta stabilizacja koniunktury i zwiększają się widoki na wzrost dobrobytu (Predöhl, Sölter, Heske).

e) Przenoszenie produkcji do regionów słabych lub przenoszenie nadwyżek sił roboczych do regionów rozwiniętych zwiększa produktywność pracy oraz dochód narodowy i może być środkiem zapobiegającym inflacji, tzn. zapewniającym pełne zatrudnienie bez inflacji. W tego rodzaju decyzjach trzeba jednak brać pod uwagę także dynamiczną elastyczność czynników produkcji (nowe pojęcie zaoferowane przy tej okazji ekonomii przez Suranyi-Ungera), tzn. podatność czynników produkcji na dające się przewidzieć zmiany postulatów racjonalizacji produkcji, które mogą nastąpić na końcu jakiegoś okresu czasu wskutek zmiany takich parametrów, jak ilość konsumentów na rynku, ceny innych towarów, moda *etc.*; chodzi o to, czy czynniki produkcji będą mogły „odkształcić się” w przeciwnym kierunku wobec kierunku zmian, którym uległy na początku danego okresu.

f) Nawet w wypadku bezpodstawności powyższych argumentów, państwo silne może pozwolić sobie na tolerowanie mało wydajnej gałęzi produkcji w jakimś regionie, jeśli nie chce ponosić ofiar, które byłyby niezbędne w razie jej likwidacji (Sölter).

3. Najmniejszy wkład wniosła doktryna i jej prekursorzy do problemu konkurencji. Ogranicza się on do zwrócenia uwagi na bardzo prosta zależność między rozmiarami obszaru gospodarczego a rozmiarami konkurencji. Im większy obszar, tym większe szanse, że wzrośnie ilość współzawodniczących ze sobą przedsiębiorstw, że na rynku pozostaną najsilniejsze, tzn. produkujące najtaniej i że wskutek tego obniży się ogólny poziom cen. Pogląd ten lansowali jednak niemal wyłącznie przedstawiciele wariantu liberalnego, natomiast nazistowscy zelanci doktryny odnosili się do konkurencji bardzo nieufnie i jakkolwiek zasadniczo ją aprobowali, domagali się ujęcia jej w pewne karby, by nie powodowała więcej szkód niż korzyści, a przede wszystkim, by nie prowadziła przez utracanie słabszych partnerów do marnotrawstwa zasobów materialnych i energii ludzkiej.

Współczesna teoria integracji niewiele dodała do tych uwag na temat związku między wielkością obszaru gospodarczego a konkurencją: podbu-

dowano je socjologicznie, podkreślając, że w krajach małych, o jednolitej kulturze, istnieje tendencja do ograniczania konkurencji, gdyż podobieństwo członków grupy ogranicza różnorodność ryzyka konkurencyjnego, a solidarność grupowa promuje monopol, natomiast w krajach wielkich, czy wielkich obszarach gospodarczych, łączących różne kultury, gdzie język, zwyczaje, sposób myślenia i lojalność wielu segmentów wspólnoty przedsiębiorców są różne, porozumienie między nimi jest trudniejsze i każdy z tych segmentów jest konkurencyjną groźbą dla drugiego; wskazano również na to, że wielki obszar wpływa na wzrost stopy zmian instytucjonalnych i technologicznych, te zaś sprzyjają wzrostowi współzawodnictwa (46, 127, 129).

Wszystkie te załączki integracji, które znalazły się w doktrynie, jak zresztą cała jej treść, są oryginalne. Nie ma w nich widocznych śladów wpływu wieloprzestrzennych koncepcji gospodarczych, powstałych w innych państwach. Po pierwsze dlatego, że twórcy doktryny czerpali natchnienie we własnej, niemieckiej historii politycznej, w niemieckim parciu na Wschód i w tradycjach średniowiecznego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Po drugie dlatego, że obca myśl wielkoprzestrzenna była i zbyt zapóźniona i zbyt uboga w porównaniu z niemiecką, by mogła wzbogacić jej idee gospodarki wielkiego obszaru.

Gdy B. Disraeli, „ojciec imperializmu”, ogłaszał w swej mowie w Londynie w 1872 r., że samorząd dla najodleglejszych części Imperium jest do pomyślenia tylko łącznie z imperialistycznym uregulowaniem cel, prawodawstwem obronnym i zaciągnięciem zobowiązań wzajemnej pomocy; gdy Ch. Dilke zaczynał apostołowanie imperializmu gospodarczego (*Problems of Greater Britain*, 1868) i mówił o Większej Brytanii, a historyk J. R. Seeley wtórował mu w swej *The Expansion of England* (1883), zyskując wpływ na szerokie kręgi społeczeństwa i przyczyniając się do powstania w 1884 r. The Imperial Federation League; czy też gdy w tych samych latach osiemdziesiątych J. Chamberlain rzucał myśl sfederowania kolonii angielskich z macierzą i utworzenia jednego, wzajemnie się uzupełniającego obszaru gospodarczego, o jednolitej taryfie celnej zewnętrznej i wolnym handlu wewnętrznym, Niemcy już z górami od 50 lat miały wypracowane wszystkie podstawowe idee gospodarki wielkiego obszaru i dysponowały starszymi i dokładniejszymi jej wizjami. Poza tym angielskie idee wielkoprzestrzenne znajdowały się wówczas także tylko w stadium predoktrynalnym (poza które zresztą nie wyszły) i z tego też względu nie mogły stanowić atrakcji dla autorów analogicznych koncepcji niemieckich.

Podobnie nie wniosły niczego nowego do niemieckich idei gospodarki wielkiego obszaru rozliczne projekty unii celnych europejskich, opracowywane i propagowane głównie przez ekonomistów francuskich, a także szwajcarskich, jak np. projekt unii celnej środkowoeuropejskiej H. Riche-

lota z 1845 r., projekt unii południowoeuropejskiej, obejmującej Francję, Belgię, Szwajcarię i Hiszpanię, wysunięty przez L. Fauchera w 1837 r., plan unii środkowoeuropejskiej G. Molinariego z 1878 r., unii zachodnioeuropejskiej, łączącej Francję, Włochy, Szwajcarię i Belgię, autorstwa P. Leroy Beaulieu (1879), dwa projekty unii środkowoeuropejskiej z r. 1888: P. de Leusse'go i E. Wormsa i podobne dwa szwajcarskie z 1900 r., E. Hausera i Göringa. czy plan unii francusko-grecko-włosko-hiszpańskiej z r. 1896, rozwinięty przez Schwoba, by wymienić tylko najpoważniejsze. W żadnym z nich główne idee gospodarki wielkiego obszaru nie wystąpiły w komplecie, a te które się pojawiły, miały postać predoktrynalną; wiele spośród takich projektów, jak np. projekt P. Leroy Beaulieu, powstało wprost pod wpływem niemieckiego Zollvereinu.

Jakkolwiek nie da się uchwycić wpływu innych koncepcji gospodarki wielkiego obszaru na treść takich koncepcji w Niemczech, to jednak trzeba stwierdzić, że obca myśl wielkoprzestrzenna była widocznym bodźcem dla samego dalszego rozwoju i doskonalenia koncepcji niemieckich. Ponieważ najczęściej zwracała się ona przeciw planom niemieckiej hegemonii gospodarczej w Europie, mobilizowała ekonomistów niemieckich do tworzenia coraz to nowych pomysłów. Daje się to zauważyć szczególnie wyraźnie w okresie międzywojennym, kiedy to inwazja zachodnioeuropejskich planów gospodarczych w rodzaju planu François-Poncet (wzajemne preferencje celne państw przemysłowych Europy zachodniej i środkowej oraz rolniczych państw naddunajskich, wyłączone spod klauzuli największego uprzywilejowania i czyniące z nich odrębny blok) z 1931 r., planu Tardieu (utworzenie jednego obszaru gospodarczego z 5 państw naddunajskich) z 1932 r., projektu związku gospodarczego Małej Ententy, zaakceptowanego w 1933 r., czy szeregu programów przedstawionych na forum Ligi Narodów — wywołała reakcję w Niemczech w postaci zwiększonej ilości publikacji lansujących niemiecką wersję gospodarki wielkiego obszaru w Europie. Ale był to wpływ na samą aktywność Niemiec w dziedzinie koncepcji wielkoprzestrzennych, a nie na ich treść, która pozostała do końca oryginalna.

Oryginalne więc były również tkwiące w tych koncepcjach elementy teorii integracji. Znaczenie ich jednak dla ekonomii jest bardzo skromne. Nie miała bowiem doktryna żadnych celów naukowych ani ambicji teoretycznych, a to, co ekonomia może dla siebie w niej znaleźć, jest tylko ubocznym i niezamierzonym produktem jej służebnej wobec polityki niemieckiej funkcji i mimo pokojowych frazesów, wcale nie pokojowej roli. Podobnie, jak wiele pokojowych osiągnięć techniki jest ubocznym i niezamierzonym następstwem jej, służącego celom zniszczenia, rozwoju wojennego.

Zamknięcie historii doktryny GRW na roku 1945 nie oznacza, że w roku

tym zamarły definitywnie wszystkie składające się na jej treść idee; że potężny prąd myślowy, który przez blisko półtora stulecia podtrzymywał ekspansywne dążenia Niemiec i osiągnął szczyty napięcia w dwukrotnych paroksyzmach wojennych, z upadkiem III Rzeszy zanikł zupełnie; że wyschły źródła, od XIX w. zasilające te wszystkie poglądy ekonomiczne, które w XX w. spłynęły w dwa wielkie odgałęzienia doktryny: liberalne i nazistowskie.

Nie, doktryny nie umierają! Ich idee zachowują podatność regeneracyjną w różnych nowych układach. Złożone do lamusa po najcięższych klęskach ich realizatorów, czekają krócej lub dłużej na swój renesans. Wreszcie przychodzą odpowiednie warunki i ktoś wydobywa je z zapomnienia, odkurza starannie, by nie naruszyć nadającej im splendoru patyny lat, adaptuje do zmienionej sytuacji i używa jako oręża do dalszej walki. Pojawiają się więc w nowym orszaku, niekiedy pod dachem o nowej nazwie i wracają do dawnych honorów.

Idee wielkoprzestrzenne, które złożyły się na doktrynę GRW, mają w swej historii kilka takich momentów. Po raz pierwszy zeszyły z areny publicznej po r. 1866. Sadowa bowiem oznaczała wypowiedzenie im służby w emulacji Prus i Austrii o prymat; zwycięstwo Prus odebrało im dotychczasowy sens istnienia. Zdawałoby się więc, że powinny były zniknąć zupełnie. Tymczasem przechowały się nadal w pracach takich myślicieli, jak P. de Lagarde czy C. Frantz, którzy nie zwracając uwagi na zmienione warunki polityczne, głosili je nadal, aż w latach siedemdziesiątych XIX w. przydały się do nowych celów. Zaangażowano je do walki z konkurencją amerykańską i brytyjską i do zwalczania trudności wzrostu uprzemysławiających się Niemiec.

Kiedy zaprowadziło to Rzeszę aż do klęski w I wojnie światowej, po raz drugi idee gospodarki wielkiego obszaru straciły polityczną rację istnienia. Ale i wtedy nie zamarły. Już na przełomie dwudziestych i trzydziestych lat XX w. wróciły do dawnej roli, tym razem w formie kompletnej doktryny o zacięciu liberalnym i o ambicjach ufundowanych na rzekomym altruizmie ogólnoeuropejskim. Przewrót hitlerowski zmiotł doszczętnie ich podstawy filozoficzne i polityczne: była to już trzecia w ich dziejach dymisja. Tym razem jednak trwała ona najkrócej. Niemal nazajutrz po przewrocie zostały przyjęte na służbę nowemu panu i otrzymały formę doktryny nazistowskiej. W tej symbiozie dotrwały do końca III Rzeszy.

I znów mogło się zdawać, że denazyfikacja Niemiec przyniesie ich definitywną likwidację; że teraz nastąpi ostateczny kres ich istnienia. Tymczasem już w 1948 r. jeden z najwybitniejszych reprezentantów nazistowskiego wariantu doktryny, A. Predöhl, ogłosił wspólnie z G. Mackenrothem książkę-ofertę pt. *Deutschland und die Wirtschaftliche Einheit Europas*, w której wystąpił jako rzecznik regionalnej integracji Europy. Na po-

wojennym, międzynarodowym jarmarku idei znalazły się więc i niemieckie idee gospodarki wielkiego obszaru, tylko już bez ram nazistowskich i bez towarzystwa skompromitowanego terminu *Grossraumwirtschaft*. Rozpoczął się ich renesans w zmienionych warunkach, nowy okres ich dziejów.

Rok 1945 zamyka zatem tylko jeden z rozdziałów ich bujnej historii, rozdział noszący tytuł: *Doktryna Grossraumwirtschaft*.

SPIS PRAC CYTOWANYCH

Skróty:

- EC — *Economic Consequences of the Size of Nations*, Ed.E.A.G. Robinson, London 1960.
- EG — *Europäische Grossraumwirtschaft. Vorträge gehalten auf der Tagung zu Weimar vom 9—11 Oktober 1941*, Verein Deutscher Wirtschaftswissenschaftler, Leipzig 1942.
- EW — *Europäische Wirtschaftsgemeinschaft*, Berlin 1942.
- EZ — *Europäische Zollunion*, Hrsg. H. Heiman, Berlin 1926.
- GW — *Grossraum-Wirtschaft*, Hrsg. W. Gürge, W. Grotkopp, Berlin 1931.
- „NW” — „Nationale Wirtschaftsordnung und Grossraumwirtschaft. Jahrbuch der Gesellschaft für europäische Wirtschaftsplanung und Grossraumwirtschaft”, Dresden.
- OW — *Osteuropäische Wirtschaftsfragen. Vorträge gehalten auf der Tagung zu Weimar vom 1—3 Oktober 1942*, Verein Deutscher Wirtschaftswissenschaftler, Leipzig 1944.
- PG — *Probleme des europäischen Grosswirtschaftsraumes*, Berlin 1942.
- „SJ” — „Schmollers Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft im Deutschen Reich”, Leipzig.
- „WA” — „Weltwirtschaftliches Archiv. Zeitschrift für allgemeine und spezielle Weltwirtschaftslehre”, Jena.
- WAN — *Die wirtschaftliche Annäherung zwischen dem Deutschen Reiche und seinen Verbündeten*, Hrsg. H. Herkner, T. I—III, München—Leipzig 1916.
- „WW” — „Weltwirtschaft. Monatsschrift für Weltwirtschaft und Weltverkehr”, Braunschweig.

1. Abs H. J., *Kapitalexport als Zukunftsaufgabe*, „WW”, 1941, H. 1, S. 67—68.
2. *Anatomie des Krieges. Neue Dokumente über die Rolle des deutschen Monopolkapitals bei der Vorbereitung und Durchführung des zweiten Weltkrieges*, Hrsg. D. Eichholtz und W. Schuman, Berlin 1969.
3. Andreae W., *Bildung eines Grosswirtschaftsraumes im Hinblick auf die Selbstversorgungsmöglichkeiten Grossdeutschlands*, „SJ”, Jhg. 65. 1941, S. 71—92.
4. Andree K., *Von der Donau*, „Kölnische Zeitung”, 12 I 1844.
5. Andrian-Werburg W., *Österreich und dessen Zukunft*, 2 Aufl., Hamburg, Bd. I, 1843, Bd. II, 1847.
6. Arzet R., *Zur kapitalwirtschaftlichen Neuordnung Europas*, Berlin 1942.
7. Backe H., *Um die Nahrungsfreiheit Europas. Weltwirtschaft oder Grossraum*. Leipzig 1943.

8. Battaglia R., *Ein Zoll- und Wirtschaftsbündniss zwischen Österreich-Ungarn und Deutschland*, Wien 1917.
9. Battaglia R., *Kryzys i metakryzys*, Poznań 1933.
10. Bay A., *Der nationalsozialistische Gedanke der Grossraumwirtschaft und seine ideologischen Grundlagen*, Diss. Erlangen/Nuernberg 1962.
11. Beisiegel Ph., *Der Arbeitseinsatz in Europa*, EW, S. 117—139.
12. Benning E., *Europäische Währungsfragen*, EW, S. 162—183.
13. Berghändler L., *Lebensraumwirtschaft*, „Zeitschrift für Geopolitik“, 1940, H. 12, S. 576—589.
14. Bevan E., *German War Aims*, London 1918.
15. Blascovics F., *Zollunion — eine Notwendigkeit für die Landwirtschaft des Südoestens*, GW, S. 72—79.
16. Brandt K., *Mitteleuropäischer Markt für südeuropäische Agrarprodukte?*, GW, S. 51—64.
17. Brentano L., *Glos w dyskusji nad referatem A. Peeza pt. Mitteleuropa und die drei Weltmächte: Grösser Britannien, die Vereinigten Staaten von Nordamerika und Russland, Peez A., Zur neuesten Handelspolitik*, Wien 1895, S. 30—34.
18. Brentano L., *Über eine zukünftige Handelspolitik des Deutschen Reichs*, „SJ“, Jhg. 9, 1885, S. 1—22.
19. Brentano L., *Die deutsche Getreidezölle. Eine Denkschrift*, Stuttgart—Berlin 1910.
20. Brentano L., *Konkrete Grundbedingungen der Volkswirtschaft*, Leipzig 1924.
21. Brinkmann C., *Gustav Schmoller und die Volkswirtschaftslehre*. Stuttgart 1937.
22. Bruck K., *Vorschläge zur Abhandlung der österreichisch-deutschen Zoll- und Handelseinigung*, 1848, Charmatz R., Minister Freiherr von Bruck, der Vorkämpfer Mitteleuropas, Leipzig 1916, T. II, S. 157—162.
23. Bruck K., *Denkschrift des kaiserlich-österreichischen Handelsministers über die Zollvefassung und Handelspolitik der zollvereinten Staaten von Österreich und Deutschland*, 1850, [w:] Charmatz R., Minister Freiherr von Bruck, der Vorkämpfer Mitteleuropas, Leipzig 1916, T. II, S. 177—203.
24. Bruck K., *Die Aufgabe Österreichs*, 1859, [w:] Charmatz R., Minister Freiherr von Bruck, der Vorkämpfer Mitteleuropas, Leipzig 1916, T. II, S. 241—278.
25. Bülow F., *Grossraumwirtschaft, Weltwirtschaft und Raumordnung*, 2 Aufl., Leipzig 1943.
26. Charmatz R., *Minister Freiherr v. Bruck, der Vorkämpfer Mitteleuropas*, Leipzig 1916, T. I, II.
27. Churchill W., *The Second World War*, vol. I, *The Gathering Storm*, N. York 1961.
28. Clodius C., *Europäische Handels- und Wirtschaftsverträge*, EW, S. 184—208.
29. Cohen-Reuss M., *Schutzzoll und Freihandel innerhalb und ausserhalb einer europäischen Zollunion*, EZ, S. 140—148.
30. Coudenhove-Kalergi R., *Panuropa*, Wien 1923.
31. Coudenhove-Kalergi R., *Die Wiedervereinigung Europas*, Wien 1946.
32. Daitz W., *Der Weg zur völkischen Wirtschaft*, T. I, II, München 1938.
33. Daitz W., *Autarkie als Lebens- und Wirtschaftsordnung*, „Nationalsozialistische Monatshefte“, Folge 129/1940, S. 739—746.
34. Daitz W., *Neuordnung Europas aus Rasse und Raum*, „Nationalsozialistische Monatshefte“, Folge 126/1940, S. 529—534.
35. Daitz W., *Die Grundlagen europäischen Marktordnung*, „NW“, 1941, S. 17—19.
36. Daitz W., *Zum Umbau der Volks- und Weltwirtschaft*, „NW“, 1941, S. 166—168.

37. Daitz W., *Das europäische Sittengesetz als Strukturgesetz der europäischen Grossraumwirtschaft*, „NW“, 1942, S. 11—17, „Nationalsozialistische Monatshefte“, 1942, H. 146, S. 270—278.
38. Daitz W., *Echte und unechte Grossräume*, „NW“, 1942, S. 59—70.
39. Dalberg R., *Europäische Zollunion und Währungsentwicklung*, EZ, S. 236—251.
40. Danielcik H. P., *Das deutsche Exportproblem*, [w:] *Ausfuhr ist Not!*, Stuttgart, 1934, S. 33—59.
41. Daszyńska-Golińska Z., *Środkowoeuropejski związek gospodarczy a Polska*, Kraków 1916.
42. Dehn P., *Weltwirtschaftliche Neubildungen*, Berlin 1904.
43. Eder O., *Russland und die Idee der Wirtschaftlich Vereinigten Staaten von Europa*, „Europa-Wirtschaft“, 1930, H. 4, S. 161—165.
44. Diehl K., *Zur Frage eines Zollbündnisses zwischen Deutschland und Österreich-Ungarn*, Jena 1915.
45. *Economic Consequences of the Size of the Nations*, Ed. E. A. G. Robinson, London 1960.
46. Edwards C. D., *Size of Markets, Scale of Firms and the Character of Competition*, EC, p. 117—130.
47. Eichholtz D., *Geschichte der deutschen Kriegswirtschaft. 1939—1945*, Bd. I, 1939—1941, Berlin 1969.
48. Enderes, *Die Wirkung der europäischen Zollunion auf die Verkehrsmittel*, EZ, S. 252—267.
49. Erbes R., *L'intégration économique internationale*, Paris 1966.
50. Esslen J., *Die deutsche Landwirtschaft*, WAN, T. I, S. 191—246.
51. Eulenburg F., *Die Stellung der deutschen Industrie zum wirtschaftlichen Zweibund*, WAN, T. II, S. 1—128.
52. Eulenburg F., *Von den Weltreichen der Zukunft und der Zukunft der Weltreiche*, „WA“, Bd. IX, 1917, S. 435—453.
53. Eulenburg F., *Grossraumwirtschaft und Autarkie*, Jena 1932.
54. Fanfani A., *Historia doktryń ekonomicznych*, Londyn 1965.
55. Feldman W., *Dzieje polskiej myśli politycznej. 1864—1914*, Warszawa 1933.
56. Fellner F., *Die Landwirtschaft Ungarns und die wirtschaftliche Annäherung zum Deutschen Reich*, WAN, T. I, S. 277—294.
57. Fernholz H., *Walther Rathenau als Nationalökonom*, Berlin 1930.
58. Fichte J., *Der geschlossene Handelsstaat*, Jena 1920.
59. Folkers J., *Das Gesetz der wachsenden Räume*, Heidelberg 1943.
60. Frangeš O., *Die Bedeutung von Präferenzverträgen für die mitteleuropäische Industrie*, GW, S. 80—92.
61. Frangeš O., *Konkrete Grundlagen für präferenzielle Verträge*, „Europa-Wirtschaft“, 1931, H. 4, S. 141—144.
62. Frantz C., *Die Wiederherstellung Deutschlands*, Berlin 1865.
63. Frantz C., *Deutsche Antwort auf die orientalische Frage*, Leipzig 1877.
64. Frantz C., *Deutschland und der Föderalismus*, Stuttgart 1921.
65. Frantz C., *Die Weltpolitik unter besonderer Bezugnahme auf Deutschland*, T. I—III, Chemnitz 1882/1883.
66. Fried F., *Das Ende des Kapitalismus*, Jena 1931.
67. Fried F., *Autarkie*, Jena 1932.
68. Friedensburg F., *Verwaltungsmöglichkeiten der europäischen Zollunion*, EZ, S. 193—203.
69. Funk W., *Das wirtschaftliche Gesicht des neuen Europa*, EW, S. 17—41.

70. Funk W., *Der wirtschaftliche Aufbau Europas. Europa. Handbuch der politischen Entwicklung des neuen Europa*, Leipzig 1943, S. 87—93.
71. Gadolin A., *Der Norden, der Ostraum und das neue Europa*, München 1943.
72. Gebhardt G., *Europas Wirtschaftsfreiheit*, Essen 1940.
73. Gebhardt G., *Wirtschaftsfreiheit für Europa*, „NW“. 1941, S. 20—24.
74. Gerloff W., *Der wirtschaftliche Imperialismus und die Frage der Zolleinigung zwischen Deutschland und Osterreich-Ungarn*, Stuttgart 1915.
75. Gothein, *Deutsch-französische Zollunion als Vorstufe der europäischen Zollunion*, EZ, S. 70—82.
76. Grabowsky A., *Raum, Staat und Geschichte*, Köln—Berlin 1960.
77. Grabaska W., *Ekonomiczna ekspansja Niemiec na Wschód*, Wrocław 1964.
78. Grävell W., *Nationalwirtschaft, Grossraumwirtschaft, Weltwirtschaft*, „Archiv für Rechts- und Sozialphilosophie“, Bd. XXVII, 1933/1934, S. 99—113.
79. Grävell W., *Grossraumbedingte Umlagerungen im europäischen Aussenhandel*, PG, S. 59—82.
80. Grävell W., *Die Statistik in der Grossraumwirtschaft*, „NW“, 1942, S. 119—125.
81. Graf R., *Zur faschistischen Okkupationspolitik des deutschen Imperialismus in Polen während des zweiten Weltkrieges*, Berlin 1961.
82. Grotkopp W., *Europäische Zollunion als Weg aus deutscher Wirtschaftsnot*, Berlin 1931.
83. Grotkopp W., *Handelspolitische Möglichkeiten und Notwendigkeiten*, GW, S. 29—50.
84. Gruchmann L., *Nationalsozialistische Grossraumordnung*, Stuttgart 1962.
85. Gürge W., *Paneuropa und Mitteleuropa*, Berlin 1929.
86. Gurge W., *Wege zur Arbeitsbeschaffung*, „Europa-Wirtschaft“, 1930, H. 12, S. 532—538.
87. Gürge W., *Der Aufbau Mittel- und Südosteuropas als wirtschaftliche Forderung*, GW, S. 11—28.
88. Hainisch M., *Das Getreidemonopol*, WAN, T. I, S. 353—403.
89. Halken-Kohl J., *Regionalabkommen einst und jetzt*, „Europa-Wirtschaft“, 1931, H. 6, S. 225—231.
90. Hamm E., *Europäische Raumordnung*, „NW“, 1942, S. 43—49.
91. Hansen J., *G. von Mevissen*, Bd. I, II. Bd. II: *Abhandlungen, Denkschriften, Reden und Briefe*, Berlin 1906.
92. Hantos E., *Europäischer Zollverein*, „WA“, Bd. 23, 1926, S. 229—238.
93. Hantos E., *Europäischer Zollverein und mitteleuropäische Wirtschaftsgemeinschaft*, Berlin 1928.
94. Hantos E., *Die Rationalisierung der Weltwirtschaft*, Tübingen 1930.
95. Hantos E., *Mitteleuropäische Kartelle im Dienste des industriellen Zusammenschlusses*, Berlin 1931.
96. Hantos E., *Der mitteleuropäische Verkehrsraum*, GW, S. 120—139.
97. Hantos E., *L'Europe Centrale. Une nouvelle organisation économique*. Paris 1932.
98. Hantos E., *Der Weg zum neuen Mitteleuropa*, Berlin 1933.
99. Hantos E., *Die Neuordnung des Donaupraumes*, Berlin 1935.
100. Hantos E., *Le régionalisme économique en Europe*, Paris 1939.
101. Hartwig K., *Europäische Planwirtschaft?*, „Europa-Wirtschaft“, 1931, H. 9, S. 313—320.
102. Hassel U., *Lebensraum oder Imperialismus? Europa. Handbuch der politischen Entwicklung des neuen Europa*, Leipzig 1943, S. 27—33.

103. Haupt P., *Internationales Arbeitsamt und Europa-Union*, „Europa-Wirtschaft“, 1931, H. 12, S. 443—448.
104. Haushofer K., *Staat, Raum, und Selbstbestimmung, Raumüberwindende Mächte*, Leipzig 1934, S. 63—90.
105. Haushofer K., *Wehr-Politik*, 3 Aufl., Berlin 1941.
106. Heister H., *Wirtschaft im neuen Europa*, „Nationalsozialistische Monatshefte“, 1941, H. 136, S. 629—631.
107. Henke R., *Geschichte und Theorie der Grossraumwirtschaft*, Diss., Wien 1936.
108. Herzog R., *Grundzüge der deutschen Besatzungsverwaltung in den ost- und süd- osteuropäischen Ländern während des zweiten Weltkrieges*, Tübingen 1955.
109. Heske F., *Mechanische und organische Raumordnung*, „NW“, 1942, S. 50—58.
110. Heuss B., *Konzentration. Mythos und Wirklichkeit*, „Wirtschaftsdienst“, 1969, Nr. 10, S. 561—564.
111. Hilferding R., *Kapitał finansowy*, Warszawa 1958.
112. Hirschmann A., *National Power and the Structure of Foreign Trade*, Berkeley 1945.
113. Höfken G., *Erweiterung des deutschen Handels und Einflusses der Gesellschaften, Vorträge und Ansiedlung*, „Deutsche Vierteljahrsschrift“, Stuttgart 1842, H. 2.
114. Höfken G., *Belgien in seinen Verhältnissen zu Frankreich und Deutschland mit Bezug auf die Frage der Unterscheidungszölle für den Zollverein*, 1845.
115. Höfken G., *Fragen der nationalen Fortbildung des Zollvereins*, „Deutsche Vierteljahrsschrift“, 1847, H. 1, S. 116.
116. Holstein H., *Die zivil- und handelsrechtlichen Verhältnisse in den mitteleuropäischen Staaten*, GW, S. 140—158.
117. Hübener W., *Möglichkeiten der deutschen und der europäischen Fettversorgung*, „NW“, 1941.
118. Hunke H., *Konstruktive und spekulative Wirtschaftspolitik*, Breslau 1940.
119. Hunke H., *Reichsgedanke und europäische Wirtschaft*, Berlin 1940.
120. Hunke H., *Einführung*, EW, S. 7—16.
121. Hunke H., *Die Grundfrage: Europa — ein geographischer Begriff oder eine politische Tatsache*, EW, S. 209—229.
122. Hunke H., *Die Grundlagen der zwischenstaatlichen europäischen Wirtschaftsbeziehungen*, Jena 1942.
123. Isay R., *Der Einfluss der europäischen Zollunion auf das Wirtschaftsrecht, insbesondere auf das Kartellwesen*, EZ, S. 215—221.
124. Jastrow J., *Die mitteleuropäische Zollannäherung und die Meistbegünstigung*, Leipzig 1915.
125. Jastrzębowski W., *Niemiecka koncepcja gospodarki światowej*, „Problemy“ 1945, nr 1.
126. Jastrzębowski W., *Gospodarka niemiecka w Polsce, 1939—1944*, Warszawa 1946.
127. Jecht H., *Die Entwicklung zur europäischen Wirtschaftsgemeinschaft*, EW, S. 64.
128. Jewkes J., *Are the Economies of Scale Unlimited?*, EC, p. 95—116.
129. Kalckreuth E., *Westeuropäische Zollunion — osteuropäische Zollunion*, EZ, S. 83—95.
130. Kamecki Z., *Pojęcie i typy integracji współczesnej*, „Ekonomista“, 1967, nr 1, s. 98—104.
131. Kaufmann R., *L'Association douanière de l'Europe centrale*, Paris 1880.
132. Kautsky K., *Die Vereinigten Staaten Mitteleuropas*, Stuttgart 1916.
133. Kerschagl R., *Kapitalwirtschaft Mitteleuropas*, GW, S. 105—119.

134. Kerschagl R., *Allgemeine Grundlagen des Kombinationsproblems in Mitteleuropa*, „WA”, Bd. 40, 1934, S. 1—17.
135. Kiesewetter B., *Planvolle Industrialisierung in der Grossraumwirtschaft*, „NW”, 1941, S. 103—105.
136. Kiesewetter B., *Europäische Rohstoffprobleme*, PG, S. 33—58.
137. Klaus H., *Zollunionen und Grosswirtschaftsräume*, „SJ”, Jhg. 65, 1941, S. 281—301.
138. Kniesche H., *Die Grossdeutsche Wirtschaftseinheit*, Leipzig 1929.
139. Knoll G., *Die Mitteleuropa-Ideen von Friedrich List*, „NW”, 1941, S. 161—165.
140. Kobatsch R., *Internationale Wirtschaftspolitik*, Wien 1907.
141. Kobatsch R., *Stellungnahme der Industrie und Gewerbe zur wirtschaftlichen Annäherung der beiden Zentralmächte*, WAN, T. II, S. 129—168.
142. Kölle Ch., *Der deutsche Zollverein und seine Nachbarn*, „Allgemeine Zeitung”, Augsburg 1841, Beilage zu Nr. 295, 298, 304, 308.
143. Kölle Ch., *Unsere Ströme*, „Deutsche Vierteljahrsschrift”, Stuttgart 1845, S. 42—58.
144. Körner, *Über die territoriale Abgrenzung einer europäischen Zollunion*, EZ, S. 184—192.
145. Konieczny A., *Górny Śląsk pod rządami wojennego prawa karnego Trzeciej Rzeszy*, Wrocław 1970 (maszynopis).
146. Kostanecki A., *Naddunajski problem gospodarczy*, Warszawa 1937.
147. Krämer H., *Formen und Methoden der internationalen wirtschaftlichen Integration*, Tübingen 1967.
148. Kranold H., *Vereinigte Staaten von Europa. Eine Aufgabe proletarischer Politik*, Hannover 1924.
149. Krasuski J., *Stosunki polsko-niemieckie 1926—1932*, Poznań 1964.
150. Krebs H., *PanEuropa oder Mitteleuropa?*, München 1931.
151. Krüger K., *Deutsche Grossraumwirtschaft*, Hamburg 1932.
152. Krüger K., *Motorisierungs- und Strassenbauprobleme in der Grossraumwirtschaft*, PG, S. 83—100.
153. Kuske B., *Treibende Kräfte in der Entwicklung der wirtschaftlichen Teilräume Europas*, „NW”, 1942, S. 28—42.
154. Lagarde P. de, *Deutsche Schriften*, 4 Aufl., Göttingen 1903.
155. Lange O., *Ekonomia polityczna*, t. I, Warszawa 1963.
156. Leduc G., *The Size of the Economy and its Relation to Stability and Steady Progress*, EC, p. 200—219.
157. Leibrock O., *Weltwirtschaft oder Grossraumwirtschaft?*, Leipzig 1933.
158. Leibrock O., *Der Südosten, Grossdeutschland und das neue Europa*, Berlin 1941.
159. Lenin W., *Dzieła*. Przekład z czwartego wydania rosyjskiego, Warszawa 1950.
160. Levy H., *Intereuropäische Wirtschaftsmöglichkeiten*, „Europa-Wirtschaft” 1930, H. 5, S. 191—199.
161. List F., *Schriften, Reden, Briefe*, Hrsg. von E. v. Beckerath u. a., Berlin 1932.
162. Lörch W., *Der Donaauraum in der europäischen Grossraumwirtschaft*, „NW”, 1941, S. 111—126.
163. Mackenroth G., *Neue Formen der Weltwirtschaft*, „WA”, 1935, Bd. I, S. 1.
164. Mackenroth G. und Predöhl A., *Deutschland und die wirtschaftliche Einheit Europas*, Hamburg 1948.
165. Madajczyk C., *Początki nazistowskiej Grossraumwirtschaft. Naród i państwo. Prace ofiarowane H. Jabłońskiemu w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1969, s. 260—269.
166. Madajczyk C., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, II, Warszawa 1970.

167. Maurer E., *Der Weg zur Kontinentalwirtschaft*, Leipzig 1943.
168. Mayer L., *Kapitallenkung im Grosswirtschaftsraum*, EG, S. 100—120.
169. Meiner F., Hrsg., *Die Volkswirtschaftslehre der Gegenwart in Selbstdarstellungen*, Leipzig 1924.
170. Mendelsohn K., *Internationale Monopole und der Zollabbau*, „Europa-Wirtschaft“, 1930, H. 6, S. 255—260.
171. Mayer H., *Mitteleuropa in German Thought and Action. 1815—1945*, The Hague 1955.
172. Mickwitz E., *Vierjahresplan und Grossraumwirtschaft*, Hamburg 1941.
173. Mickwitz E., *Problematik der Clearingspitze*, „NW“, 1942, S. 126—133.
174. *Mitteleropäische Wirtschaftsvereine in Deutschland, Osterreich und Ungarn. Verhandlungen der ersten gemeinsamen Konferenz in Wien 1906*, Wien—Leipzig 1907.
175. Mohl M., *Die englische Spekulation auf Erhaltung der Hansestädte als Freihäfen und eine nationale deutsche Handelspolitik, namentlich gegenüber England, Frankreich, Belgien und Holland*, „Allgemeine Zeitung“, Augsburg 1842, Beilage zu Nr. 204, 243.
176. Naumann F., *Neudeutsche Wirtschaftspolitik*, Berlin 1911.
177. Naumann F., *Mitteleuropa*, Berlin 1915.
178. Nebenius K., *Denkschrift für den Beitritt Badens zu dem zwischen Preussen, Bayern, Württemberg, den beiden Hessen und mehren anderen deutschen Staaten abgeschlossenen Zollverein*, Anhang, Karlsruhe 1833.
179. Nebenius K., *Der Zollverein, sein System und seine Zukunft*, 1835.
180. Neubacher H., *Kampf um Mitteleuropa*, Wien 1932.
181. Nowak Z., *Koncepcja integracji Europy Zachodniej na tle procesów rozwoju ekonomicznego*, Poznań 1965.
182. Nyiri L., *Die europäische Grossraumwirtschaft*, Berliner Diss. Quakenbrück 1936.
183. Obst H., *Die Grossraumidee in der Vergangenheit und als tragender politischer Gedanke unserer Zeit, Die Weltreiche der Geschichte und die Grossraumidee der Gegenwart*, Breslau 1942, S. 178—200.
184. Österheld A., *Wirtschaftsraum Europa*, Oldenburg—Berlin 1943.
185. Pajewski J., *Niemcy w czasach nowożytnych. 1517—1939*, Poznań 1947.
186. Pajewski J., „Mitteleuropa“. *Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie I wojny światowej*, Poznań 1959.
187. Parchmann W., *Europäische Forstwirtschaft als Vorbild kontinentaler Marktregelung*, „NW“, 1941, S. 25—30.
188. Peetz A., *Zur neuesten Handelspolitik*. Sieben Abhandlungen, Wien 1859.
189. Pentmann J., *Die Zollunionsidee und ihre Wandlung im Rahmen der wirtschaftspolitischen Ideen und der Wirtschaftspolitik des XIX Jahrhunderts bis zur Gegenwart*, Jena 1917.
190. Perroux F., *Teoria gospodarki dominującej a równowaga międzynarodowa. Teoria i polityka handlu międzynarodowego w kapitalizmie*, Warszawa 1960, s. 328—338.
191. Petersen, *Zum Begriff der Grossraumwirtschaft*, „Reichsarbeitsblatt“, Teil V, Nr. 6, 1941, S. 111—113.
192. Petzina D., *Autarkiepolitik im Dritten Reich*, Stuttgart 1968.
193. Pfannschmidt M., *Europäische Raumplanung als Zukunftsaufgabe*, „NW“, 1941, S. 147—150.
194. Pfizer P., *Gedanken über Recht, Staat und Kirche*, Stuttgart 1845

195. Philippovich E., *Ein Wirtschafts- und Zollverband zwischen Deutschland und Österreich-Ungarn*, Leipzig 1915.
196. Piorkowski C., *Rationalisierung als europäischer Problem*, „Europa-Wirtschaft“, 1930, H. 4, S. 156—161.
197. Pistor E., *Die Volkswirtschaft Österreich-Ungarns und die Verständigung mit Deutschland*, Berlin 1915.
198. Polaček A., *Die Zolleingliederung des Protektorats Böhmen und Mähren in das Grossdeutsche Reich*, „WA“, 1942/I, S. 232.
199. Połomski F., *Ustawodawstwo rasistowskie III Rzeszy i jego stosowanie na Górnym Śląsku*, Katowice 1970.
200. Predöhl A., *Staatsraum und Wirtschaftsraum*, „WA“, 1934, Bd. 39/I, S. 1—12.
201. Predöhl A., *Die sogenannten Handelshemmnisse und der Neuaufbau der Wirtschaft*, „WA“, 1940, H. 2, S. 193.
202. Predöhl A., *Grossraum, Autarkie und Weltwirtschaft*, „NW“, 1941, S. 93—95.
203. Predöhl A., *Die Grundlagen der neuen Weltwirtschaft*, „WW“, 1941, H. 1, S. 48—49.
204. Predöhl A., *Das Problem des wirtschaftlichen Lebensraumes*, „NW“, 1941, H. 3, S. 112—113.
205. Predöhl A., *Stabilisierung und Weltwirtschaft*, EG, S. 155—175.
206. Puhl R., *Neugestaltung der europäischen Währungsbeziehungen*, „WW“, 1941, S. 25—26.
207. Ratzel F., *Das Gesetz des räumlichen Wachstums der Staaten*, Dr. A. Petermanns Mitteilungen aus Justus Perthas' Geographischer Anstalt, Hrsg. von Prof. Dr. A. Supan, Gotha 1896, Bd. 42, S. 97—107.
208. Rauecker, *Sozialer Grossraum Europa*, „Reicharbeitsblatt“, 1941, Teil V, Nr. 2, S. 36—37.
209. Rauschning H., *Rewolucja nihilizmu*, Warszawa 1939.
210. Rauschning H., *Gespräche mit Hitler*, Wien—Zürich—N. York 1940.
211. Reischle H., *Die geistigen Grundlagen der Marktordnung*, München 1941.
212. Reithinger A., *Europäische Industriewirtschaft*, EW, S. 94—116.
213. Reithinger A., *Voraussetzungen und Größenordnungen der kontinental-europäischen Grossraumwirtschaft*, PG, S. 9—52.
214. Renner K., *Osterreichs Erneuerung*, Wien 1916—1917.
215. Renner K., *Marxismus, Krieg und Internationale*, Stuttgart 1917.
216. Riedl R., *Mögliche Wege zu einer europäischen Wirtschaftsgemeinschaft*, EZ, S. 160—183.
217. Riedl R., *Ausnahmen von der Meistbegünstigung*, Wien 1931.
218. Riedl R., *Innereuropäische Handelspolitik*, „WA“, Bd. 59/I, 1934, S. 13—66.
219. Riedl R., *Aussenhandel und Währungsschutz*, Berlin 1936.
220. Ringel K., *Währungspolitik und zwischenstaatlicher Zahlungsverkehr in der Grossraumwirtschaft*, „WA“, 1942/II, S. 490.
221. Ritter A., *Berlin—Bagdad. Neue Ziele mitteleuropäischer Politik*, München, 1914.
222. Ritter A., *Der organische Aufbau Europas*, Berlin 1916.
223. Robinson A., *Introduction*, EC, p. XIII—XXII.
224. Rohmer T., *Deutschlands Beruf in der Gegenwart und Zukunft*, Zürich 1841.
225. Roscher M., *Zielpunkte der wirtschaftlichen Entwicklung*, „WW“, 1941, H. 1, S. 49—54.
226. Rottmann, *Zur Frage einer Wirtschaftsgemeinschaft zwischen Mitteleuropa und Rumänien*, WAN, T. II, S. 479—496.
227. Ruzicka E., *Neue Wirtschafts- und Staatsordnung*, Wien 1936.

228. Ryszka F., *Państwo stanu wyjątkowego*, Wrocław 1964.
229. Sartorius-Waltershausen A., *Deutschland und die Handelspolitik der Vereinigten Staaten von Amerika*, Berlin 1898.
230. Sartorius-Waltershausen A., *Beiträge zur Beurteilung einer wirtschaftlichen Föderation von Mitteleuropa*, „Zeitschrift für Sozialwissenschaft“, Breslau 1902, S. 557, 674, 765, 860.
231. Sartorius-Waltershausen A., *Weltwirtschaft und Weltkrieg*, „WA“, Bd. 5/I, 1915, S. 292—316.
232. Sartorius-Waltershausen A., *Weltwirtschaft und Weltanschauung*, Jena 1927.
233. Scarfoglio C., *Europa ohne England*, „NW“, 1941, S. 177—185.
234. Schacht H., *Das Ende der Reparationen*, Oldenburg 1931.
235. Schäffle A., *Gesammelte Aufsätze*, Bd. I, Tübingen 1885.
236. Schäffle A., *Deutsche Kern- und Zeitfragen*, Berlin 1894.
237. Scheu E., *Der Ostseeraum in der Grossraumwirtschaft*, „NW“, 1941, S. 128—130.
238. Schiff E., *Der Arbeiterschutz im Deutschen Reiche und in der österreichisch-ungarischen Monarchie*, WAN, T. II, S. 169—246.
239. Schiller K., *Von Handelsverträgen zu Wirtschaftsverträgen*, „NW“, 1941, S. 106—110.
240. Schirnding F., *Osterreich und seine Staatsmänner*, Bd. III, IV, Leipzig 1843, 1844.
241. Schmidt W., *Die Verkehrsträger Grossdeutschlands vor neuen Aufgaben in der europäischen Grossraumwirtschaft*, PG, S. 101—151.
242. Schmidtbeil W., *Die Standard-Volkswirtschaft*, Berlin 1939.
243. Schmidtbeil W., *Europa wirtschaftlich neugeordnet*, Berlin 1941.
244. Schmitt C., *Der neue Raumbegriff in der Rechtswissenschaft*, „Raumforschung und Raumordnung“, 1940, H. 11/12, S. 440—442.
245. Schmölders G., Vogel W., *Wirtschaft und Raum*, Hamburg 1937.
246. Schmölders G., *Begriff und Wesensmerkmale des Grosswirtschaftsraumes*, „WW“, 1941, H. 1, S. 29—30.
247. Schmoller G., *Der Übergang Deutschlands zum Schutzzollsystem. Die Social- und Gewerbepolitik der Gegenwart*, Leipzig 1890, S. 166—182.
248. Schmoller G., A Peetz, *Zur neuesten Handelspolitik*, Wien 1859, „SJ“, 1859, S. 1049—1053.
249. Schmoller G., *Die Wandlungen in der europäischen Handelspolitik des XIX Jahrhunderts*, „SJ“, 1900, S. 373—382.
250. Schmoller G., *Die wirtschaftliche Zukunft Deutschlands und die Flottenvorlage. Handels- und Machtpolitik*, Stuttgart 1900, S. 1—38.
251. Schmoller G., *Grundriss der allgemeinen Volkswirtschaftslehre*, T. I, II, Leipzig 1904.
252. Schmoller G., *Die Handels- und Zollannäherung Mitteleuropas. Zwanzig Jahre Deutscher Politik*, München 1920, S. 157—176.
253. Schnee H., *Die europäische Zollunion und die deutsche Aussenpolitik*, EZ, S. 61—69.
254. Schreiber M., *Grundzüge einer national-organischen Aussenhandelspolitik*, Jena 1935.
255. Schücking W., *Die Versuche zur Schaffung eines gesamtdeutschen Wirtschaftsraumes seit Friedrich List*, Giessener Diss. 1939.
256. Schüller R., *Meistbegünstigung und Vorzugsbehandlung*, WAN, T. I, S. 133—182.
257. Schürmann A., *Afrika als wirtschaftlicher Ergänzungsraum Kontinentaleuropas*, „NW“, 1942, S. 185—193.

258. Schürmann A., *Auf dem Wege zur kontinentalen Nahrungsfreiheit*, „WA”, 1944/I, S. 113—132.
259. Schumacher H., *Weltwirtschaftliche Studien*, Leipzig 1911.
260. Schumacher H., *Meistbegünstigung und Zollunterscheidung*, WAN, T. I, S. 61—132.
261. Schuster E., *Industriepolitik im Grossraum*, EG, S. 136—154.
262. Seraphin P., *Verkehrsstruktur und Verkehrsaufbau im Ostraum*, OW, S. 63—76.
263. Servan-Schreiber J., *Le défi américain*, Paris 1967.
264. Sieber E., *Finanzierung der Industriebetriebe im Ostraum*, OW, S. 92—106.
265. Siegert R., *Südostproblem und Industrie*, GW, S. 93—104.
266. Sieveking H., *Grundzüge der neueren Wirtschaftsgeschichte vom 17 Jahrhundert bis zur Gegenwart*, Leipzig—Berlin 1923.
267. Sölter A., *Das Grossraumkartell*, Dresden 1941.
268. Sombart W., *Volk und Raum*, Hamburg 1928.
269. Sommer L., *Neugestaltung der Handelspolitik*, Berlin 1935.
270. Spann O., *Kategorienlehre*, Jena 1924.
271. Spiethoff A., *Gründe für und wider einen deutsch-österreichisch-ungarischen Zollverband*, WAN, T. I, S. 4—60.
272. Stambrock F. G., *The German-Austrian Custom Union Project of 1931*, „Journal of Central European Affairs”, April 1961.
273. Staritz E., *Die raumvölklichen Grundlagen der europäischen Grossraumwirtschaft*, „NW”, 1941, S. 133—146.
274. Starke R., *Vorschlag eines mitteleuropäischen Handelsvertragsverhandlungskartells*, „Europa Wirtschaft”, 1930, H. 6, S. 248—255.
275. Stolper G., *Über die Formen eines Wirtschaftsverbandes zwischen Deutschland und Österreich-Ungarn*, WAN, T. I, S. 153—182.
276. Stolper G., *Staat, Nation, Wirtschaft*, EZ, S. 45—60.
277. Stolper G., *Deutsche Wirtschaft. 1870—1940*, Stuttgart 1950.
278. Stoye J., *Die geschlossene deutsche Volkswirtschaft. Geopolitik, Autarkie, Vierjahresplan*, Leipzig 1937.
279. Strauch H., *Die Idee der Grossraumwirtschaft in der Handelspolitik der Gegenwart*, Berliner Diss. 1938.
280. Streeten P., *Economic Integration*, 2 ed., Leyden 1964.
281. Surányi-Unger T., *Weltwirtschaft und Wehrwirtschaft*, Jena 1940.
282. Swianiewicz St., *Polityka gospodarcza Niemiec hitlerowskich*, Warszawa 1938.
283. Syrup, *Intereuropäischer Arbeitsaustausch*, „Reichsarbeitsblatt”, 1941, Teil V, Nr. 20, S. 335—342.
284. Szterényi J., *Ungarn und Deutschland*, Jena 1917.
285. Tarshis L., *The Size of the Economy and its Relation to Stability and Steady Progress*, EC, p. 190—199.
286. Thiele W., *Die Idee der Grossraumwirtschaft in Geschichte und Politik*, Berlin 1938.
287. Thoms W., *Der betriebliche Arbeitseinsatz im europäischen Grossraum*, EG, S. 61—81.
288. Tschierschky S., *Internationale Kartelle und europäische Zollunion*, EZ, S. 222—235.
289. *Ursachen und Folgen*. T. VII, *Die Weimarer Republik*, Hrsg. Michaelis H. und Schröpfer E., Berlin 1958.
290. Varga E., *Plan eines deutsch-österreichischen Zollverbandes*, „Neue Zeit”, 1915, Nr. 8.
291. Vöchting F., *Vom Welthandel zur Grossraumwirtschaft*, „WA”, 1942, S. 1.

292. Vögele M., *Konstantin Frantz' föderatives Prinzip und die Gestaltung des mitteleuropäischen Raums*, Diss. Düren 1935.
293. Vogel W., *Erdteilstaaten als Weltmächte*, „WA“, 1924, S. 55—78.
294. Vogel W., *Wirtschaft und Geopolitik*, „WA“, 1926/I, S. 185—206.
295. Wagner O., *Mitteleuropäische Gedanken und Bestrebungen in den 40-en Jahren*, Marburg 1935.
296. Wahler K., *Reichsfestung Belgrad*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte“, Stuttgart 1936, H. 1, S. 72—84.
297. Weigmann H., *Politische Raumordnung*, Hamburg 1935.
298. Weigmann H., *Wirtschaftsplanung und Grossraumwirtschaft*, EG, S. 121—135.
299. Weigmann W., *Die Betriebsgrößenfrage in der Grossraumwirtschaft*, EG, S. 82—99.
300. Weigmann W., *Leistungsgewichte zur Ordnung der Grossraumwirtschaft*, „NW“, 1942, S. 25—27.
301. Wiedenfeld K., *Die deutsch-türkischen Wirtschaftsbeziehungen und ihre Entwicklungsmöglichkeiten*, WAN, T. II, S. 373—450.
302. Winnig A., *Die Annäherung der Zentralmächte und die Arbeiter*, WAN, T. II, S. 247—266.
303. Winnschuh J., *Männer, Traditionen, Signale*, Berlin 1940.
304. Wirsching H., *Der Kampf um die handelspolitische Einigung Europas*, Tübingen 1928.
305. Wirsing G., *Zwischeneuropa und die deutsche Zukunft*, Jena 1932.
306. „Wirtschaft und Statistik“, Berlin 1932.
307. *Die Wirtschaftliche Annäherung zwischen dem Deutschen Reiche und seinen Verbündeten*, Hrsg. H. Herkner, T. I—III, München 1916.
308. Wissel R., *Ein Beitrag zur Frage der Annäherung des sozialen Versicherungswesens Österreichs und Deutschlands*, WAN, T. II, S. 267—296.
309. Wolf J., *Das Deutsche Reich und der Weltmarkt*, Jena 1901.
310. Wolf J., *Materialien betreffend einen Mitteleuropäischen Wirtschaftsverein*, Berlin 1903.
311. Wolf J., *Ein deutsch-österreichisch-ungarischer Zollverband*, Leipzig 1915.
312. Wolf J., *Vorläufer und Parallelen einer europäischer Zollunion*, EZ, S. 9—22.
313. Woytinsky W., *Die Vereinigten Staaten von Europa*, Berlin 1926.
314. Woytinsky W., *Der Zusammenschluss Europas und der soziale Fortschritt*, „Europa-Wirtschaft“, 1930, H. 9, S. 397—405.
315. Zeck H., *Die deutsche Wirtschaft und Südosteuropa*, Leipzig 1939.
316. Zeitlin L., *Die europäische Zollunion als deutsches handelspolitisches Problem*, EZ, S. 133—139.
317. Zweig F., *Polen und Mitteleuropa*, „Europa-Wirtschaft“, 1931, H. 11, S. 416—422.

ЕЖИ ХОДОРОВСКИИ

НЭМЭЦКАЯ ЭКОНОМИЧЕСКАЯ ДОКТРИНА БОЛЬШОЙ ТЕРРИТОРИИ
(„GROSSRAUMWIRTSCHAFT“) 1800—1945

Содержание

Настоящая работа, посвященная одной из немногих доктрин, которые повлияли не только на судьбы Германии, но и всей Европы XX века, состоит из вступления и пяти глав.

Во вступлении рассматривается понятие „Grossraumwirtschaft“ (GRW), характер и структура доктрины, ее общественная роль, а также объем и структура работы. Сравнивая различные дефиниции доктрины GRW, автор приходит к выводу, что она является немецким вариантом одного из типов экономического интегрирования, а именно смешанного, т.е. вариантом объединения, в экономическом отношении, слабо, или слабее, развитых государств с высоко, или выше стоящими. Доктрина GRW основывается на четырех положениях увеличенной территории хозяйства, взаимодополнение её частей, протекционизме внутри системы и главной роли Германии в объединенных в одно целое хозяйствах европейских стран.

История идеи экономики большой территории представлена в настоящей работе в четырех главах: в I — период до образования доктрины, а в следующих трех (II—IV) формирование и развитие доктрины GRW.

Длинный период времени предвещающий возникновение доктрины, включая и период накануне появления ее, охватывающий годы 1800—1918 начинается выступлением авторов: И. Фихте, К. Небенюса и Ф. Листа. Однако разработанные ими идеи касающиеся экономических условий большой территории не оформились в течение XIX века в виде законченной и достаточно обоснованной экономической доктрины. И так как в немецкой науке экономики сказались преобладающее влияние исторической школы, отрицающей целесообразность теоретического изучения, и по причине применения идей, как средство борьбы, в столкновении между Пруссией и Австрией из-за доминирующей позиции среди германских государств, эти идеи в годы 1840—1866 подверглись полнейшей вульгаризации. Однако, благодаря популяризаторам, действующим в тот период в двух центрах: немецком (Г. Гёфкен, Х. Кёлле, Г. Мевиссен, М. Моль, Г. Гервинус) и австрийском (В. Андриан-Вербург, Ф. Шпринг, К. Брук), они проникли во все общественные круги и были усвоены многими их предшественниками.

В годы 1867—1880 концепции экономики большой территории были редкостью. Начало их расцвета совпадает с десятилетием между 1880-и 1890 гг., когда их предлагали как лекарство от затруднений вызванных ростом развивающейся промышленности рейха. Развитие идей в период их возрождения, продолжавшегося вплоть до конца первой мировой войны, связано с такими фамилиями как А. Шеф-

фле, Л. Brentano, Г. Шмоллер, И. Вольф, Ф. Науманн, А. Пеец и К. Реннер. Эти авторы заканчивают длинный ряд предвестников доктрины GRW.

Во II главе работы рассмотрены три первые формулировки идеи экономики большой территории, в виде доктрины. Они появились в годы 1902, 1916, и 1917, т.е. в тот период когда в литературе господствовал еще довольно свободный и далекий от доктринерской точности и систематики способ представления экономических идей большой территории. Первая формулировка принадлежит А. Сарторнусу-Вальгерсхаузену, вторая — группе авторов (А. Шпитхоффу, Г. Шумалеру, И. Эсслену, Ф. Эуленбургу, Г. Штольперу, Р. Кобатшу и др.), которые высказались по вопросу немецко-австрийского экономического сближения, в коллективном труде, изданном *Verein für Sozialpolitik*, под заглавием *Die wirtschaftliche Annäherung zwischen dem Deutschen Reiche und seinen Verbündeten*, третья вышла из-под пера Р. Багтаглин.

После I мировой войны стали появляться следующие доктринерские формулировки идеи экономики большой территории, а так как они в большинстве случаев основывались на той же самой либеральной философии, то составили отдельный, либеральный вариант доктрины GRW. Обсуждению его посвящена III глава работы.

В этот вариант, которого главными создателями и представителями были: В. Гродкопц, В. Гюрге, Л. Зоммер, Е. Гантос, Р. Ридль, К. Крюгер и Г. Вирзницг, входили две группы идей. Одна из них касалась целей и обоснования GRW, а вторая — форм реализации и принципов функционирования.

В состав первой группы вошли следующие идеи: 1. увеличения пространства хозяйства, 2. взаимодополнение составных частей GRW, которые взаимно дополняются, 3. рационализация производства и снижение себестоимости, равным образом в аспекте макро- как и микроэкономики, 4. укрепление экономического положения во внешних отношениях, 5. стабилизация хозяйственной конъюнктуры и занятости.

В другой группе идей оказались: 1. тезисы по вопросу форм и способов реализации GRW, 2. идея Германии — как главного государства, 3. тезисы о функционировании доктрины GRW в зависимости от ее формы и 4. идея взаимоотношения между GRW и общей государственной политикой.

Вместе с падением веймарской республики и переходом власти в Германии к нацистам, доктрина GRW была обречена на омертвление из-за ее либеральной формулировки. Однако вскоре она была вовлечена в службу нацистскому режиму, заранее снабженная новыми философскими основами и новым идеологическим оформлением. Ее возвращение для научного изучения, а также на политическую и экономическую сцену, связывается прежде всего с фамилиями В. Дайтца, Ф. Бюлева, Б. Кизеветтера, Ф. О. Лейброкка, Р. Арцета и А. Предоля.

Вариант нацистской доктрины составили те же самые две группы идей, которые вошли в состав либерального варианта, только иногда главная мысль отдельных идей отличалась в обоих вариантах. Самые главные различия, по сравнению с вариантом либеральным, заключаются в том, что в первой группе идей: 1. к геополитическому условию увеличения пространства хозяйства присоединены были 2 новые требования: рассовая однородность этой территории и кругообразные ее границы, 2. отсутствие экономического взаимодополнения у какого-либо партнера системы большой территории с другими партнерами не может повлечь за собой исключение его из этой системы, если оказался он в ней из-за каких-то серьезных соображений, например геополитических или военных, 3. исключалась рационализация производства, путем подразделения труда между народами при свободном формировании экономических сил, а подчинялась она перспективной политике капиталовложений руководства системы большой территории, 4. идея укрепления экономического положения

государств-членов в области внешней торговли отмирает, 5. стабилизация конъюнктуры и зажиточности должны быть результатом не рыночного автоматизма, но постоянных и справедливых цен, регулируемых государством, при участии торговых организаций.

Во второй группе идей, касающейся форм реализации и принципов функционирования GRW аналогичные различия заключались в том, что 1. в нацистском варианте исключался таможенный союз, а высказывались за принятием системы предоставления преимуществ, относительно пошлин, и экономической общности, автократически руководимой Германией, 2. в приеме реализации GRW включалась, рядом с договорами, и война, 3. главная роль Германии в системе большой территории опиралась на предпосылках демографического, геополитического и расового характера, 4. функционирование GRW должно было быть результатом руководящей роли государства и организаций экономического характера, действующих на основании плана большой территории, 5. из различных возможных взаимоотношений между GRW и политикой принималось только одно: полнейшее подчинение GRW политике.

Так как доктрина GRW предполагалась ее создателями как добавочное, опирающееся исключительно на экономических предпосылках, обоснование политической экспансии Германии в Европе, необходимой оказалась и оценка этих предпосылок с точки зрения теории экономики. Этой оценке и посвящена V глава работы. Она дает ответ на вопрос насколько, в освещении современной теории экономики, между увеличением пространства, с одной стороны, и 1. взаимным дополнением государств в экономическом отношении, 2. рационализацией производства на этом пространстве и снижением себестоимости, 3. укреплении положения партнеров во внешних отношениях и 4. стабилизацией конъюнктуры и зажиточностью (т.е. доказательствами представляемыми создателями доктрины как обоснование доктрины GRW) с другой стороны, наблюдается связь причины и следствия.

Что касается отношений партнеров, взаимно дополняющихся, то, во первых, доктрина, прибегая к этому соображению, связывала рост торговли и зажиточности с большим пространством хозяйства, в то время когда теория экономики не признает необходимости такой зависимости и указывает на Бельгию, Швейцарию и Швецию, которые достигли высокого уровня зажиточности при очень малой территории. Во-вторых, даже современные доктрине критики ставили вопрос, что нет оснований предполагать рост взаимосвязей государств, в экономической области, равным образом в европейской GRW (недостаток продуктов питания и сырья), как и в отдельных региональных блоках. И в этом случае, если принять что возможности роста сотрудничества европейских экономик были так малы, что они не могли оправдать объединения их в одну GRW, и допуская, что даже при таких ничтожных, или же сомнительных возможностях роста сотрудничества и взаимного дополнения экономик европейских стран можно было создать из них одну систему GRW, следует отказать принципу взаимного дополнения в какой-либо роли в обосновании целесообразности существования европейской GRW.

Равным образом теория не дает подтверждения и второму обоснованию целесообразности GRW, так как производство и снижение себестоимости вовсе не является простым и обязательным результатом увеличения территории хозяйства, каким представляли его создатели доктрины. А именно, чтобы в макроэкономическом масштабе свободное формирование факторов, влияющих на производство, приносило выгоды всем участникам плана GRW, должна ему сопутствовать общая политика, не только монетарная и фискальная, но и политика капиталовложений, баланса, и политика размещения рабочей силы. При отсутствии этого рода согласования лучшие результаты достигаются при ограничении изменений в отношении факторов, влияющих на производство. Равным образом и в микроэкономическом масштабе нет простой и не-

избежной зависимости между большим размером пространства хозяйства и, с другой стороны, размерами предприятия и снижением себестоимости производства. О существовании этой зависимости в различных отраслях производства подтверждает анкета проведенная в Англии в годы 1945—1948.

Третье доказательство в пользу доктрины GRW: укрепление положения ее партнеров во внешних отношениях, оказывается довольно ограниченным. Теория экономики допускает его только при условии, что благодаря сбережениям при производстве возрастут капиталовложения и внедрение новейшей технологии в отраслях производства поставляющих изделия для экспорта. В противном случае, когда торговля внутри пространства, охваченного системой GRW, будет возрастать за счет торговли с третьими государствами, тогда нажим на продажу товаров за границы большого пространства понизится, понизится так же и конкуренция товаров предназначенных на экспорт, что может ухудшить *terms of trade* государств, объединенных в систему большой территории, с государствами не объединенными и тем самым дать обратный результат, вопреки ожиданиям. Именно такой результат был бы очень возможен, ввиду сильно подчеркнутых в обеих вариантах доктрины автаркических устремлений.

И, наконец, не находит полного подтверждения в науке экономики последнее обоснование целесообразности GRW, связывающее с большим пространством стабильную конъюнктуру и зажиточность. Если бы между этими величинами существовала такая простая зависимость, которую подчеркивала доктрина, тогда должно было бы из нее вытекать, что малые страны, в экономическом отношении, менее стабильны чем большие государства.

В то же время статистические данные относящиеся к годам 1920—1952 перечат этому выводу. Из рассматриваемой зависимости должно было бы вытекать и то, что уровень роста прибыли на голову населения выше в больших государствах, а ниже в малых. Однако, не подтверждают этого данные 1860—1950 годов, в которых уровень роста прибыли не проявлял какой-то специальной зависимости от размеров исследуемого хозяйства отдельных стран.

Несмотря на то, что теоретические основы доктрины не находят полного научного подтверждения, сама доктрина содержит ряд тезисов, которые, являясь зачатком теории интеграции, могут быть признаны ее небольшим, в сущности, и косвенным, вкладом, хотя и совершенно оригинальным, в теорию экономики. Эти тезисы касаются: 1. систематики видов, форм и объема экономической интеграции, 2. вмешательства государства в функционирование хозяйства большого пространства и 3. проблемы конкуренции.

Перевела К. Клёша

THE GERMAN DOCTRINE OF THE LARGE AREA ECONOMY („GROSSRAUMWIRTSCHAFT“) 1800—1945

Summary

The present paper, devoted to one of the few doctrines which influenced not only the fate of Germany, but also the whole of XX c. Europe, consists of an Introduction and 5 Chapters.

In the Introduction, the author discusses the notion of „Grossraumwirtschaft“ (GRW), the nature and structure of the doctrine, its social role and the scope and

system of his work. The author has come to the conclusion, on the basis of the comparison of various definitions of GRW, that the said doctrine is a German version of one of the types of economic integration, a mixed version — i.e., the version of integration of underdeveloped economies with highly developed ones. Four features constitute the notion of GRW: the extended economic area, the complementarity of its integral parts, internal protectionism, and the leading role of Germany in the integrated European economies.

The history of the idea of the large area economy is presented in four chapters: Chapter I discusses its pre-doctrinal period, and the following three chapters deal with the formation and development of the GRW doctrine (II—IV).

The long precursory and also pre-doctrinal period, embracing the years 1800—1918, begins with the appearance of three authors: J. Fichte, K. Nebenius and F. List. Economic ideas put forward by the above authors did not — however — form any complete and substantiated economic doctrine. German science having been subordinated to the historical school professing cognitive atheoretism, habitually used as a weapon in the struggle between Prussia and Austria for domination among the German states, these ideas came in the years 1840—1866 to be completely vulgarized. The propagators of these ideas, working in two centres: German (G. Höfken, Ch. Kolle, G. Mevissen, M. Mohl, G. Gervinus) and Austrian (W. Andrian-Werburg, F. Schirnding, K. Bruck) spread them through all social strata and infused them with many representatives of these strata.

In the years 1867—1880, large area economy concepts were very rare. The beginning of their revival falls upon the decade between 1880 and 1890, when they were launched as a remedy for the difficulties of growth accompanying the industrialisation of the German Reich. Their development during the period of revival, lasting up to the last years of the First World War, is connected with the names of such authors as A. Schäffle, L. Brentano, G. Schmoller, J. Wolf, G. Naumann, A. Peetz and K. Renner. These authors close a long list of the precursors of the GRW doctrine.

Chapter II discusses the three original formulations of the notion of the large area economy in the form of a doctrine. These were formed in the years 1902, 1916 and 1917, in the period when in the literature of the subject there prevailed rather loose means of presentation of economic ideas of the large area, far from doctrinal exactness, and unsystematic. The first elaboration was prepared by A. Sortorius-Waltershausen; other was the product of a group of writers (A. Spiethof, H. Schumacher, J. Esslen, F. Eulenburg, G. Stolper, R. Kobatsch and others), who presented their views concerning the problem of economic rapprochement between Germany and Austria in a collective work, published by Verein für Sozialpolitik, and entitled *Die wirtschaftliche Annäherung zwischen dem Deutschen Reiche and seinen Verbundeten*; the third elaboration was written by R. Battaglia.

After the First World War, there appeared other doctrinal elaborations of the idea of the large area economy, and because in the majority of cases they were based on the same liberal philosophy, they formed together a separate liberal variant of the GRW doctrine. That variant is discussed in Chapter III of the present work.

The contents of that variant, the main creators and representatives of which were W. Grotkopp, W. Gurge, L. Sommer, E. Hantos, R. Riedl, K. Krüger and G. Wirsing, comprises two groups of ideas. The first concerned the aims and substantiation of GRW, and the second the form of its realisation and principles of its functioning.

The following ideas constitute group I: 1. The enlargement of the economic area. 2. The complementarity of constituent parts of GRW. 3. Rationalisation of production and the reduction in costs from both the macro- and micro-economic point of view.

4. The strengthening of economic status outside. 5. The stabilisation of economic prosperity and welfare.

In the second group are to be found: 1. Theses concerning the forms and means of realisation of GRW. 2. The idea of Germany as the leading country. 3. Theses concerning the functioning of GRW, dependent on its form, and 4. The concept of the relation between GRW and the general policy of the state.

Following the fall of the Weimar Republic and the assumption of power in Germany by the National Socialists, the GRW doctrine was, owing to its liberal overtones, doomed to slow extinction. Soon, however, it was again revived by the Nazi regime, after having been given new philosophical bases and a new ideological dress. The return of this doctrine to the political and economic scene is connected with the names of W. Daitz, Fr. Bülow, B. Kiesewetter, F. O. Leibrock, R. Arzet and A. Pre-döhl.

The Nazi variant of the doctrine was composed of the same two groups of ideas which had once constituted the liberal variant, but the contents of particular ideas sometimes differed as between the two variants. The principal differences in comparison with the liberal variant consisted in that the first group of ideas: 1. to the geopolitical conditions of the extension of the economic area two new requirements were added: that of racial uniformity of the area and the enclosed nature of its frontiers; 2. the absence of economic complementarity in any partner of the large area must not — if it was incorporated to it for some superior reasons, for example, geopolitical or military — cause its exclusion from this area; 3. rationalisation of production by means of the international division of labour was excluded from the domain of free play of economic forces and transferred to the planned investment policy of the leading centres of the area; 4. the idea of strengthening the economic status of member states by foreign trade was less strongly advocated; and 5. stabilization of economic prosperity and welfare was to have been a result of stable and just prices fixed by the state with the participation of economic institutions, and not by the automatic operation of the market.

In the second group of ideas, concerning the forms of realisation and the principles of functioning of GRW, analogous differences consisted in that 1. in the Nazi variant the customs union was rejected in the interests of a system of customs preferences and of economic entity, autocratically directed by Germany; 2. to the means of the realization of GRW, war was added to agreements; 3. the leading role of Germany in the large area was based on demographic, geopolitical and racial premises; 4. the functioning of GRW was to have been the result of the leading role of the state and economic organizations, acting on the basis of a large area plan; 5. among various possible relations between GRW and politics, only one was accepted: the total subjection of GRW to politics.

Since the GRW doctrine was conceived by its creators as an additional substantiation, based on economic premises only, of the political expansion of Germany in Europe, the author had to assess these premises from the point of view of the theory of economy. Chapter V is devoted to that theory. It gives the answer to the question as to whether in the light of the contemporary theory of economy there exists a cause-and-effect relation between on the one hand the extension of the economic area and on the other its complementarity, rationalization of production and cost reduction, the strengthening of the members' position in relation to the outside world, and the stabilization of economic prosperity and welfare (arguments put forward by the creators of the doctrine as justification for GRW).

As regards the complementarity, the doctrine linked increase in trade and wel-

fare with a large economic area, while the theory of economy has not accepted the necessity of such relations and points to Belgium, Switzerland and Sweden, which have achieved high standards of welfare though very small in area. Secondly, even contemporary critics of the doctrine maintained that there were no prospects for an increase of complementarity whether in the all-European GRW (shortage of food and raw materials), or in various regional blocs. Thus it has to be acknowledged that either chances of the increased complementarity could not justify their being linked to a single GRW, or assuming that even in spite of so small or doubtful chances for the increase of complementarity among European economies, it was still possible to form a single GRW out of them, the idea that complementarity might play any role in the justification of the European GRW must be rejected.

Similarly, theoretical considerations did not confirm the second justification for the existence of GRW. The realisation of production and reduction of costs are by no means an easy or certain result of the extension of the economic area, as was suggested by the creators of the doctrine. In order that in the macro-economic scale it might be possible for the free motion of production factors to produce results beneficial for all members of the GRW, a necessary accompaniment was a common policy, not only monetary and fiscal, but also investment and balance policy and the employment policy. In the absence of such coordination, better results could be obtained by restricting the movement of production factors. Also in the micro-economic scale, there was no simple and inevitable relation between the larger area of economy and the size of an enterprise and reduction in the costs of its production. The absence of such a relation in various branches of industry was confirmed by a questionnaire circulated in England in the years 1945—1948.

The third argument for GRW: the strengthening of the status of member states in relation to the outside world has a very limited value. The theory of economy assigns validity only on condition that owing to savings made in production, investments will increase and innovations will appear in those branches of industry which work for export. Otherwise, when the internal trade grows at the cost of trade with third states, the pressure on the sale of goods outside the boundaries of the large economic area will drop, and that will be followed by lowering of competitiveness export goods, which may worsen terms of trade of states united in a large area with non-member states, this the results will be other than were expected. The emergence of such a result would have been very probable in the presence of strongly marked autarchic tendencies, observed in both variants of the doctrine.

Finally, there is no substantiation in the science of economy for the last justification for the existence of the GRW, which links the large economic area with economic stability and welfare. If there existed such a simple relation between these two entities as is assumed in the doctrine, it should follow that small countries are less stable economically than large ones. Meanwhile, statistical data for the years 1920—1952 contradict that conclusion. From that relation it should also follow that the rate of growth of income per capita is greater in large countries, and smaller in small ones. This, however, is not confirmed by the data for the years 1860—1950, which did not show any special dependence on the size of the economies investigated.

Thus, though the theoretical bases of the doctrine have no scientific confirmation, the doctrine itself professes several theses which, embracing the beginning of the theory of integration may be regarded as a small, only indirect, but nevertheless completely original contribution to the theory of economy. These theses concern the systematics of the types, forms and scope of economic integration, the interference

of the state in the functioning of the economy of the large economic area, and the problem of competition.

Translated by Tadeusz Rybowski

DIE DEUTSCHE DOKTRIN DER GROSSRAUMWIRTSCHAFT
1800—1945

Zusammenfassung

Die vorliegende Arbeit ist einer der wenigen Doktrinen gewidmet, die nicht nur das Schicksal Deutschlands sondern auch ganz Europas des 20. Jahrhunderts beeinflußt haben. Die Arbeit besteht aus einer Einleitung und fünf Kapiteln.

In der Einleitung wurde der Begriff „Großraumwirtschaft“ (GRW) besprochen, die Natur und die Struktur der Doktrin, ihre gesellschaftliche Rolle, sowie der Bereich und der Aufbau der Studie. Auf Grund des Vergleichs verschiedener Definitionen der GRW kommt der Verfasser zu dem Schluß, daß sie die deutsche Variante eines Typus der wirtschaftlichen Integration ist, und zwar der gemischten, d. h. die Variante der Vereinigung von schwach oder schwächer entwickelten Wirtschaften mit hochentwickelter Wirtschaft oder Wirtschaften. Es bestehen vier den Begriff GRW konstituierende Merkmale: der vergrößerte wirtschaftliche Raum, die Komplementarität seiner Bestandteile, der innere Protektionismus sowie die führende Rolle Deutschlands in den integrierten europäischen Wirtschaften.

Die Geschichte der Idee der GRW wurde in folgenden Kapiteln dargestellt: In Kapitel 1 der vordoktrinale Zeitabschnitt. In den folgenden drei Kapiteln (2—4) die Formierung und die Entwicklung der GRW-Doktrin.

Der lange, vorbereitende und zugleich vordoktrinäre Zeitabschnitt, der die Jahre 1800—1918 umfaßt, wird durch das Auftreten von drei Verfassern eröffnet. Von J. G. Fichte, K. Nebenius und F. List. Jedoch wurden die durch sie ausgearbeiteten Ideen der GRW im Laufe des 19. Jahrhunderts nicht in eine abgeschlossene und motivierte ökonomische Doktrin umgestaltet. Da die deutsche Wissenschaft die historische Schule beherrscht hatte, die gegen epistemologische Theorien eingestellt war, sowie aus Gründen ihrer Verwendung im Kampf zwischen Preußen und Österreich um die führende Position unter den deutschen Staaten, wurden diese Ideen in den Jahren 1840—1866 vollkommen vulgarisiert. Jedoch dank zeitgenössischer Propagatoren, die in zwei Zentren wirkten: in Deutschland (G. Höfgen, Ch. Kölle, G. Mevisen, M. Mohl, G. Gervinus) sowie in Österreich (W. Andrian-Werburg, F. Schirnding, K. Bruck), wurden die Ideen unter allen gesellschaftlichen Schichten bekannt.

In den Jahren 1867—1880 gehörten die Konzeptionen der GRW zur Seltenheit. Der Anfang ihrer Blütezeit beginnt während des Jahrzehnts 1880—1890, in einer Zeit, in der sie als eine Arznei auf die Wachstumsschwierigkeiten des industrialisierten Reiches lanciert wurde. Ihre Entwicklung, die bis zu den letzten Jahren des Ersten Weltkriegs dauerte, ist mit solchen Namen verbunden, wie: A. Schaffle, L. Brentano, G. Schmoller, J. Wolf, F. Naumann, A. Peez und K. Renner. Diese Verfasser beschließen die Reihe der Vorläufer der GRW-Doktrin.

Das zweite Kapitel der Arbeit behandelt die drei ersten Formulierungen der GRW-Idee in der Form einer Doktrin. Sie stammen aus den Jahren 1902, 1916 und 1917, also aus der Zeit, als in der Literatur noch eine lose und wenig streng doktrinäre Art der Präsentation der GRW-Ideen vorherrschte. Die erste Formulierung war

das Werk von A. Sartorius-Waltershausen, die zweite einer Gruppe von Verfassern (A. Spiethoff, H. Schumacher, J. Esslen, F. Eulenburg, G. Stolper, R. Kobatsch u. a.), die für eine deutsch-österreichische wirtschaftliche Annäherung in ihrer Gemeinschaftsarbeit eintraten, welche durch den Verein für Sozialpolitik unter dem Titel *Die wirtschaftliche Annäherung zwischen dem Deutschen Reiche und seinen Verbündeten* herausgegeben wurde. Die dritte Variante stammte schließlich von R. Bataglia.

Nach dem Ersten Weltkrieg entstanden weitere doktrinale Fassungen der GRW-Idee, und da sie sich in der Mehrzahl der Fälle auf dieselbe liberale Philosophie stützten, bilden sie eine eigene liberale Variante der GRW-Doktrin, die im dritten Kapitel besprochen wurde.

Diese Variante, deren Hauptschöpfer und Repräsentanten W. Grotkopp, W. Gürge, L. Sommer, E. Hantos, R. Riedl, K. Krüger und G. Wirsing sind, beinhaltet zwei Gruppen von Ideen. Die eine betraf die Ziele und die Begründung der GRW, die zweite die Formen ihrer Realisierung und die Grundsätze ihres Funktionierens.

Zur ersten Gruppe gehören folgende Ideen: 1. die Erweiterung des Wirtschaftsraumes, 2. die Komplementarität der Bestandteile der GRW, 3. die Rationalisierung der Produktion und die Kostensenkung sowohl unter dem makro- als auch mikroökonomischen Aspekt, 4. die Stärkung der wirtschaftlichen Stellung nach außen hin, sowie 5. die Stabilisierung der Konjunktur und des Wohlstands.

In der zweiten Gruppe der Ideen finden wir: 1. die Thesen über die Formen und Arten der Realisierung der GRW, 2. die Idee, Deutschland sei das führende Land, 3. die Thesen über das Funktionieren der GRW, abhängig von ihrer Form, sowie 4. die Idee der Relation zwischen der GRW und der allgemeinen Staatspolitik.

Gleichzeitig mit dem Fall der Weimarer Republik und der Machtübernahme in Deutschland durch den Nationalsozialismus wurde die GRW-Doktrin wegen ihres liberalen Kostums verworfen. Doch bald hat man sie für den Dienst zu Gunsten des Nazi-Regimes wieder engagiert, nachdem sie neue philosophische Grundlagen und eine neue ideologische Verkleidung erhielt. Ihre Rückkehr auf die wissenschaftliche als auch auf die politische und wirtschaftliche Bühne steht vor allem mit folgenden Namen in Verbindung: W. Daitz, Fr. Bülow, B. Kiesewetter, F. O. Leibrock, R. Arzet und A. Predöhl.

Die nazistische Variante bildeten dieselben beiden Ideengruppen, aus denen die liberale Fassung bestand. Nur manchmal war der Inhalt der einzelnen Ideen in beiden Varianten verschieden. Die wichtigsten Unterschiede im Vergleich zu der liberalen Fassung bestehen darin, daß in der ersten Ideen-Gruppe 1. zur geopolitischen Voraussetzung der Vergrößerung des Wirtschaftsraumes noch zwei weitere Forderungen hinzukamen: die der Rasseneinheit des Raumes und die der abgerundeten Grenzen, 2. daß das Fehlen der wirtschaftlichen Komplementarität bei irgendeinem Partner des Großraumes nicht seinen Ausschluß aus diesem Raum verursachen kann, wenn er sich in ihm aus irgendwelchen übergeordneten Gründen befunden hat, z. B. aus geopolitischen oder militärischen, 3. daß die Rationalisierung der Produktion auf dem Wege der internationalen Arbeitsteilung dem freien Spiel der wirtschaftlichen Kräfte entzogen und einer geplanten Investitionspolitik durch die Leitung des Raumes überwiesen wurde, 4. daß die Idee der Stärkung der wirtschaftlichen Stellung der Mitgliedstaaten im Außenhandel im Schwinden ist, 5. die Stabilisierung der Konjunktur und des Wohlstandes nicht das Ergebnis eines Marktautomatismus sein sollte, sondern der ständigen und gerechten Preise, die der Staat unter Teilnahme von wirtschaftlichen Organisationen reglementiert.

In der zweiten Ideen-Gruppe, die die Formen der Realisierung und die Grund-

sätze des Funktionierens der GRW betrifft, bestanden die analogischen Unterschiede darin, daß 1. in der Nazi-Variante die Zollunion verworfen wurde und man sich für das System der Zoll-Präferenzen entschied, sowie für die wirtschaftliche Union, autokratisch gelenkt durch Deutschland, 2. daß zu den Arten der Realisierung der GRW neben Verträgen auch der Krieg einbezogen wurde, 3. daß die führende Rolle Deutschlands im Großraum auf demographische, geopolitische und rassische Voraussetzungen gestützt wurde, 4. daß das Funktionieren der GRW das Ergebnis der leitenden Rolle des Staates und der wirtschaftlichen Organisation sein sollte, die auf der Basis eines Großraumplanes wirkten, und 5. daß man aus den verschiedenen möglichen Relationen zwischen der GRW und der Politik nur eine guthieß — die vollkommene Subordination der GRW der Politik gegenüber.

Da die Doktrin der GRW durch ihre Schöpfer als eine zusätzliche, ausschließlich auf ökonomischen Voraussetzungen aufgebaute Begründung der politischen Expansion Deutschlands in Europa gedacht wurde, war in der Arbeit die Beurteilung dieser Voraussetzung vom Standpunkt der Wirtschaftstheorie notwendig. Dies wurde im fünften Kapitel durchgeführt. Es gibt Antwort auf die Frage, ob im Lichte der zeitgenössischen Wirtschaftstheorie zwischen der Vergrößerung des Wirtschaftsraumes einerseits und 1. seiner Komplementarität, 2. der Rationalisierung der in ihm stattfindenden Produktion und der Kostensenkung, 3. der Stärkung der Stellung der Partner nach außenhin, sowie 4. der Stabilisierung der Konjunktur und des Wohlstandes (also den Argumenten, die durch die Schöpfer der Doktrin als Begründung der GRW angeführt wurden) andererseits ein Zusammenhang von Ursache und Wirkung besteht.

Was die Komplementarität betrifft, so hat erstens die Doktrin mit ihrer Hilfe das Wachstum des Handels und des Wohlstandes an den wirtschaftlichen Großraum gebunden, während die Wirtschaftstheorie keine Notwendigkeit solcher Verbindung anerkennt und auf Belgien, die Schweiz und Schweden verweist, die ein hohes Niveau von Wohlstand bei sehr kleinen Räumen ihrer Wirtschaften erreichten. Zweitens haben sogar die der Doktrin zeitgenössischen Kritiker hervorgehoben, daß es keine Aussichten für ein Anwachsen von Komplementarität gibt, weder in einer allgemein-europäischen GRW (Lebensmittel- und Rohstoffmangel) noch in verschiedenen regionalen Blöcken. Daher muß man zugeben, daß entweder die Wachstumschancen der Komplementarität der europäischen Wirtschaften so gering waren, daß die Komplementarität nicht ihre Verbindung in eine einzige GRW begründen konnte, oder auch, wenn man annehmen wollte, daß trotz so geringer oder zweifelhafter Wachstumschancen der Komplementarität der europäischen Wirtschaften man aus ihnen eine GRW gründen könnte, der Komplementarität bei der Begründung der europäischen GRW jegliche Rolle abgesprochen werden muß.

Ebenso bestätigt die Theorie auch die zweite Begründung der GRW nicht. Die Realisierung der Produktion nämlich und die Senkung ihrer Kosten ist weder eine so einfache noch eine so sichere Folge der Vergrößerung des Wirtschaftsraumes, wie es die Schöpfer der Doktrin behauptet haben. Denn damit in der makro-ökonomischen Skala die freie Bewegung der Produktionsfaktoren allen Teilnehmern der GRW Vorteile bringen könnte, muß sie eine gemeinsame, nicht nur monetäre und fiskale Politik begleiten, sondern auch eine Investitionsbilanz und Beschäftigungspolitik. Beim Fehlen solch einer Koordination bringen bessere Resultate Restriktionen der Bewegung der Produktionsfaktoren. Auch in der mikro-ökonomischen Skala gibt es keine einfache unvermeidbare Verbindung zwischen einem größeren Bereich des Wirtschaftsraumes und dem Bereich des Unternehmens und der Kostensenkung sei-

ner Produktion; ihr Fehlen in den verschiedenen Zweigen der Produktion stellt eine Umfrage, die in England in den Jahren 1945—1948 durchgeführt wurde, fest.

Das dritte Argument für die GRW: die Stärkung der Stellung ihrer Partner nach außen hin, hat eine sehr beschränkte Gültigkeit. Die Wirtschaftstheorie gibt ihr nur unter der Voraussetzung recht, wenn dank den Ersparnissen, die die Produktion ergibt, die Investitionen und die Neuerungen in den Exportzweigen der Produktion wachsen. Andernfalls, wenn der Handel innerhalb des Raumes auf Kosten des Handels mit anderen Staaten gefördert wird, dann wird der Nachdruck auf den Verkauf der Waren außerhalb der Grenzen des Großraumes nachlassen und gleichzeitig die Konkurrenzfähigkeit der Exportwaren, was die terms of trade der Staaten, die im Großraum vereinigt wurden, mit den anderen Staaten verschlechtern kann, und also eine Folge ergeben, die das Gegenteil der erwarteten ist. Daß ein solches Ergebnis erzielt wird, ist sehr wahrscheinlich im Lichte der in beiden Varianten der Doktrin stark betonten autarken Tendenzen.

Und schließlich hat in der ökonomischen Wissenschaft keine Deckung die letzte Begründung der GRW, die mit dem großen wirtschaftlichen Raum die Stabilisierung der Konjunktur und des Wohlstandes verbindet. Wenn es zwischen diesen Größen eine solche einfache Verbindung geben sollte, wie sie die Doktrin lancierte, dann müßte sich daraus ergeben, daß die kleinen Staaten weniger stabil sind als die großen. Die statistischen Daten für die Jahre 1920—1952 sprechen gegen diesen Schluß. Aus dieser Verbindung müßte es sich auch ergeben, daß das Niveau des Einkommens pro Kopf der Bevölkerung in großen Staaten höher ist, niedriger in kleinen. Dies bestätigen jedoch die Angaben für die Jahre 1860—1950 nicht; sie weisen keine besondere Abhängigkeit von den Ausmaßen der untersuchten nationalen Wirtschaften auf.

Obwohl die theoretischen Grundlagen der Doktrin keine volle wissenschaftliche Begründung besitzen, enthält die Doktrin selbst eine Reihe von Thesen (die in nuce die Theorie der Integration andeuten), die einen zwar bescheidenen und nur mittelbaren, doch vollkommen originellen Beitrag zur Wirtschaftstheorie ergeben. Sie betreffen 1. die Systematik der Arten, Formen und des Bereichs der wirtschaftlichen Integration, 2. die Ingerenz des Staates in das Funktionieren der GRW und 3. das Problem der Konkurrenz.

Übersetzt von M. Szyrocki

SKOROWIDZ OSOBOWY

- Andrassy J. 46
 André H. 273
 Andree K. 42
 Andrian-Werburg W. 42, 43, 217, 407, 411, 414
 Arystoteles 273
 Arzet R. 284, 309, 408, 412, 415

 Backe H. 303, 304
 Balod K. 106
 Battaglia R. 113, 153-155, 157-170, 206, 208, 213, 215, 217, 226, 242, 408, 411, 415
 Bay A. 9, 15
 Beaulieu Leroy P. 393
 Berghändler L. 294, 338, 390
 Bismarck O. 46, 49, 299
 Blum R. 37
 Brentano L. 47, 64-70, 72, 78, 87, 131, 201, 218, 407, 411, 414
 Brockdorff-Rantzau U. 172
 Bruck K. v. 43-45, 97, 122, 213, 215, 217, 226, 407, 411, 414
 Brüning H. 174
 Bülow F. 283, 304, 390, 408, 412, 415

 Cairnes J. 210
 Cambien M. 376
 Caprivi G. v. 49, 133
 Carthers W. 380
 Chamberlain J. 47, 392
 Clodius 267
 Cohen-Reuss M. 211, 390
 Coudenhove-Kalergi R. 191, 199
 Curtius J. 180, 181

 Daitz W. 252, 256, 262, 270, 272, 273, 283, 298, 300, 304, 308, 323, 335, 337, 355, 408, 412, 415

 Daszyńska-Golińska Z. 75, 100, 101
 Dawes C. 173, 177
 Dehn P. 98-100, 114, 115, 152, 215, 218, 226, 389
 Denison E. 377
 Diehl K. 108
 Dilke C. 392
 Disraeli B. 392

 Edwards E. 378, 379
 Eichholtz D. 15
 Eichhorn J. 31
 Engels F. 117
 Engländer O. 384
 Esslen J. 106, 132, 136-138, 141, 151, 152, 408, 411, 415
 Eulenburg F. 108, 113, 134, 136-139, 141-143, 145, 147, 148, 151, 152, 403, 411, 415
 Faucher L. 393
 Feldman W. 170
 Fichte J. 18-27, 31, 32, 38, 58, 82, 196, 198, 201, 215, 296, 407, 411, 414
 Franciszek Józef I, cesarz 49
 François-Poncet A. 184, 393
 Frangeš O. 220, 221
 Frank H. 14
 Frantz C. 53-59, 111, 112, 142, 215, 217, 226, 233, 394
 Fried E. 297
 Friedensburg F. 236, 389
 Funk W. 305, 319

 Geibel E. 7
 Gentz F. 34
 Gerloff W. 104
 Gervinus G. 42, 407, 411, 414

- Göring H. 262, 263, 266, 268, 269
 Grabowsky A. 194
 Grävell W. 304, 325, 340
 Grotkopp W. 192, 193, 213, 228, 233, 339, 408, 411, 415
 Grünberg H. 299
 Gürge W. 178, 191, 193, 408, 411, 415
- Hainisch M. 141
 Hantos E. 186, 191, 193, 196, 199, 200, 210, 211, 220, 221, 236, 238, 242, 244, 389, 390, 408, 411, 415
 Hasse E. 115
 Haupt P. 206
 Hauser E. 393
 Haushofer K. 194, 256, 284, 288, 289, 291, 304
 Helferich K. 64
 Henke R. 37, 322, 325-328, 331, 348
 Herkner H. 132
 Hermann F. 64
 Heske F. 391
 Heuss E. 378
 Heuss T. 186
 Hilferding R. 108
 Hindenburg P. v. 172
 Hirschmann A. 264
 Hitler A. 15, 252, 253, 258, 260, 262, 264-266, 272, 298
 Hodža M. 183
 Hoffmann W. 377
 Höfken G. 39, 40, 152, 217, 407, 411, 414
 Höhn R. 256
 Hoover H. 177
 Hübner W. 261
 Hunke H. 298, 305, 324, 331
- Isay R. 236
- Jäckh E. 104
 Jaffé E. 146
 Jastrow J. 101, 111, 218, 220
 Jastrzębowski W. 15, 337
 Jaworski L. 155-157, 159
 Jecht H. 299, 304
 Jewkes J. 376-380
- Kalckreuth E. 199
 Karol I, cesarz austr. 180
 Karol I, król rum. 78
- Kautsky K. 108
 Keynes J. M. 172, 177, 221
 Kiesewetter B. 283, 408, 412, 415
 Kjellén R. 194
 Klosza K. 410
 Knoll G. 37
 Kobatsch R. 132, 133, 140, 143, 144, 403, 411, 415
 Koch E. 299
 Kölle C. 40, 407, 411, 414
 Körner 199
 Kranold W. 389
 Krebs H. 252
 Krüger K. 193, 198, 236, 408, 411, 415
 Kuznetz S. 386, 388
- Lagarde P. de 51-53, 59, 111, 217, 394
 Lao-Tse 337
 Lassalle F. 37
 Leduc G. 386, 388
 Leibrock F. O. 284, 408, 412, 415
 Lenin W. 92, 95, 180
 Leusse P. de 393
 List F. 29, 31-38, 40-43, 53, 58, 59, 74, 128, 131, 205, 213, 215, 217, 226, 228, 273, 299, 305, 312, 407, 411, 414
 Lösch A. 384
 Ludendorff E. 172
 Luxemburg R. 74
- Mackenroth G. 394
 Madajczyk C. 15
 Manoilesco W. 205
 Marchlewski J. 75
 Marks K. 117
 Metternich C. 34
 Mevissen G. 40, 41, 407, 411, 414
 Meyer H. 53, 114
 Mill J. 210
 Mohl M. 41, 217, 407, 411, 414
 Molinari G. 393
 Müller H. 174
- Nadicz 267
 Napoleon I, cesarz Francuzów 25, 32, 155
 Naumann F. 79-86, 101, 110-113, 115, 170, 203, 213, 215, 228, 242, 407, 411, 414
 Nebenius K. 27-32, 208, 213, 215, 226, 497, 411, 414
 Nietzsche F. 272
 Nyiri L. 297

- Österheld A. 298, 340
 Orzechowski K. 17

 Palander T. 384
 Papen F. v. 174
 Peez A. 66-90, 110, 114, 203, 208, 213, 218,
 389, 407, 411, 414
 Pfizner P. 42
 Philippovich E. 96, 113, 213
 Pistor E. 103
 Planck K. 273
 Planck M. 285
 Pont du P. 380
 Predöhl A. 284, 295, 296, 304, 324, 384, 391,
 394, 408, 412, 415

 Rathenau W. 178, 186
 Ratzel F. 194, 286, 288
 Rauschnig H. 253, 264, 265
 Reischle H. 303
 Reithinger A. 299
 Renner K. 91-98, 110, 208, 407, 411, 414
 Reventlow E. 108
 Ribbentrop J. v. 323
 Ricardo D. 210
 Richelot H. 392, 393
 Riedl R. 186, 193, 199, 221, 222, 225, 238,
 327, 389, 408, 411, 415
 Ritschl H. 384
 Ritter A. 102, 103, 106, 112, 226
 Ritter C. 298
 Ritter L. v. 267
 Robinson A. 374, 379
 Rohmer T. 42
 Roscher W. 37, 64, 383, 384
 Rosenberg A. 265, 279, 318
 Rottman D. 139
 Rybowski T. 414
 Ryszka F. 256

 Samecki W. 17
 Sartorius-Waltershausen A. 32, 95, 116-122,
 124-131, 152, 196, 208, 273, 408, 411, 415
 Schacht H. 260, 263, 280, 281
 Schäffle A. 59-64, 70, 72, 98, 104, 111, 113,
 131, 215, 217, 273, 383, 384, 389, 407,
 411, 414
 Scheu E. 297
 Schiff W. 151
 Schiller R. 148, 218

 Schirnding F. 43, 217, 407, 411, 414
 Schleicher K. v. 174
 Schlotterer G. 262, 267
 Schmidtbeil W. 300, 301, 303, 323-325, 355,
 361, 363, 367
 Schmitt K. 256
 Schmölders G. 297
 Schmoller G. 37, 64, 69-74, 78, 87, 98, 104,
 113, 115, 121, 131, 149, 155, 215, 217,
 218, 220, 389, 407, 411, 414
 Schober J. 180
 Schönberg G. 69
 Schopenhauer A. 369, 370
 Schreiber M. 325
 Schücking W. 297
 Schumacher H. 132, 139, 141, 148, 149, 196,
 218
 Schuster E. 390
 Schwob 393
 Seeley J. 392
 Servan-Schreiber J. 376
 Shiskin J. 377
 Smith A. 32, 142
 Sölter A. 8-10, 287, 288, 293, 317, 325, 328-
 331, 352, 355-361, 367, 370, 389-391
 Sombart W. 108, 384
 Sommer L. 186, 193, 199, 210, 211, 218, 219,
 221, 243, 389, 390, 408, 411, 415
 Spann O. 63, 143, 146, 273, 275, 276
 Speer A. 266
 Spiethoff A. 132, 135, 136, 138, 141-145,
 147, 151, 218, 403, 411, 415
 Stein L. 64
 Stolper G. 132, 139, 145, 147, 222, 390, 408,
 411, 415
 Stoye J. 290
 Strceten P. 381
 Stresemann G. 172, 173
 Supan A. 291
 Suranyi-Unger T. 309, 310, 312, 387, 391
 Sztérényi J. 104-106, 113
 Szyrocki M. 417

 Tardieu A. 183, 184, 393
 Tarshis L. 386
 Taussig F. 210
 Thiele W. 288, 289, 292, 298
 Thomas A. 206
 Thünen J. v. 295, 383
 Thyssen F. 265

- Tirpitz A. 172
 Tomasz z Akwinu, św. 273
 Treitschke H. 37
 Treviranus G. 228
 Tschierschky S. 389
 Tytus J. 380
- Varga E. 109
 Vogel W. 297
- Wagner R. 77
 Weber A. 383, 384
 Weber M. 146
 Weigmann W. 340
 Weizsäcker V. 285
 Whittle T. 380
- Wiedenfeld K. 136
 Wilhelm II, cesarz niem. 49
 Wilson W. 174, 176
 Winnig A. 135, 151
 Wirsing G. 193, 199, 408, 411, 415
 Wissel R. 151
 Wolf J. 74-73, 101, 110, 114, 141, 213, 217,
 242, 407, 411, 414
 Worms E. 393
 Woytinsky W. 241
 Wystouch S. 17
- Young O. 173, 177
- Zeck H. 304

SKOROWIDZ RZECZOWY

- Afryka 246, 300, 301
 Anglia 28, 32, 41, 47, 72, 76, 155, 158, 258,
 377
 Austria 28, 29, 33; 38, 39, 41-43, 46, 48-50,
 54, 87, 97, 104, 119, 175, 176, 180-185,
 189, 200, 203, 206, 207, 372
 Austro-Węgry 61, 66, 72, 73, 75, 77, 81, 82,
 88, 89, 93, 96, 98, 99, 101, 103, 106, 134,
 138, 141-145, 154, 158, 160, 169
 Autarkia 9, 19, 20, 23-26, 67, 101, 141, 260,
 264, 268, 277, 279, 282, 292, 300, 301,
 304
- Belgia 34, 40, 41, 44, 55, 61, 72, 76, 87, 96,
 106, 120, 200, 313, 374
 Bułgaria 72, 101, 104, 105, 189, 199, 200,
 207, 209, 261
- Czechosłowacja 175, 183, 184, 189, 200, 203,
 206, 258, 372
 Czechy 41, 43, 55
- Federalizm 54, 55, 60, 61
 Francja 41, 61, 72, 76, 80, 87, 104, 106, 158,
 179, 181, 184, 198, 207, 258, 313
- Geopolityka 194, 195, 284-286, 288-291, 364
 Grecja 72, 199
- Hiszpania 61, 87, 198
 Holandia 34, 40, 41, 44, 55, 56, 61, 72, 76,
 87, 98, 102, 106, 119, 207
- Ingerencja państwa 30, 41, 128, 164, 236,
 274, 319, 327, 329, 330, 339-351, 353, 259,
 366, 367, 390, 391
 Integracja gospodarcza 7, 8, 378, 389-390,
 393
- Jugosławia 175, 183, 184, 189, 200, 203, 209,
 261
- Kapitałów ruch 44, 129, 208, 221, 307-309,
 328, 345, 346, 375
 Kartele 77, 90, 101, 122, 123, 128, 150, 164,
 216, 222, 223, 231, 232, 234, 235, 238,
 240, 312, 338-331, 356-359, 367
 Kernland 11, 29, 35, 40, 58, 100, 126, 127,
 164, 225-227, 274, 292, 293, 334-338, 365,
 367
- Klauzula największego uprzywilejowania
 102, 111, 125, 146, 148, 161, 220, 248
 Kolonizacja Europy wschodniej i połud-
 niowej 52, 59, 40, 102, 135, 169, 362
 Komplementarność 9-11, 19, 28, 33, 40,
 41, 43, 44, 55, 56, 62, 72, 76, 82, 83, 88,
 96, 98, 104, 111, 121, 122, 140-142, 159,
 201-207, 210, 264, 300-307, 364, 371-374

- Komunikacja 30, 41, 56, 79, 89, 90, 101, 150, 166, 196, 221, 236-238, 293, 351-352, 367
- Konkurencja 30, 89, 98, 123, 143, 212, 313, 317, 378, 382, 385, 391, 392
- rolnictwa amerykańskiego i rosyjskiego 62, 47, 86, 111
- przemysłu państw trzecich 28, 32, 111, 115, 118, 155, 303
- Koszty komparatywne 210, 211, 312, 381
- Lebensraum 9, 20, 294-296, 299, 312, 338
- Lokalizacja produkcji 209, 303-305, 309, 312-314, 383-385, 390
- Ludności migracje 152, 221, 306, 315, 346, 347, 376
- Mitteleuropa 82—86, 156, 200, 228, 242, 261
- Niemcy 19, 27, 32-35, 40-42, 47-50, 52, 54, 56, 59, 60, 66-68, 70, 71, 75, 77, 80-82, 87, 89, 93, 96, 99, 101, 104, 106, 114, 119, 124, 133, 134, 138, 139, 141, 143-145, 154, 158, 169, 171-183, 187-189, 203, 206, 207, 209, 246, 254-267, 279-282, 303, 335, 370-373
- Obniżka kosztów, zob. Racjonalizacja produkcji
- Obszar wiodący (Führungsraum), zob. Kernland
- PanEuropa 88, 191, 192, 279
- Pieniądz i ustrój walutowy 21, 31, 41, 150, 238-240, 320, 328, 341-346, 352, 353, 354
- Planowanie gospodarcze 20, 27, 58, 84, 236, 336, 347-351, 357, 367
- Polityka państwowa a GRW 45, 67, 68, 78, 84, 90, 102, 104, 111, 127, 135, 150, 166, 241-247, 361-363
- Polska 55, 101, 147, 154-157, 167-170, 204-206, 209, 266, 297, 322
- Powiększenie obszaru gospodarczego 9, 11, 43, 94, 96, 101, 119, 138, 158, 277, 310, 311, 364
- etapy 44, 61, 73, 82, 102, 104, 111, 119, 120, 224
- granice 20, 22, 24, 28, 33, 34, 40-44, 52, 54, 55, 61, 63, 66, 72, 75, 76, 82, 87, 93, 96, 98, 101-104, 106, 120, 138, 139, 142, 158, 198, 199, 200, 292, 296-300
- sposoby 20, 22, 52, 55, 66, 111, 146, 222-225, 295, 331-333, 366
- warunki 193-198, 284, 286-296, 363, 364
- Preferencje celne 10, 104, 211, 217-221, 229-231, 325, 326, 329, 332
- Prusy 38, 39, 45, 46, 54, 55
- Racjonalizacja produkcji i obniżka kosztów 28, 76, 89, 111, 122, 123, 129, 142, 143, 160, 207-213, 307-317, 365, 374-383
- Rasa 121, 289, 335
- Regionalne bloki gospodarcze 198-200, 220, 224, 243, 271, 373, 393
- Rosja 72, 73, 86, 87, 89, 93, 114, 118, 154
- Rumunia 72, 102, 175, 183, 184, 189, 200, 203, 206, 207, 209, 261, 345
- Skandynawia 40, 42, 44, 61, 72, 87, 120, 264, 265
- Stabilizacja koniunktury i dobrobyt 20, 28, 33, 41, 56, 57, 61, 62, 73, 76, 83, 99, 104, 111, 123, 143, 160, 215, 216, 275, 319-322, 366, 386-388
- Stany Zjednoczone A. P. 48, 49, 71-73, 86-89, 114, 118, 124, 133, 155, 175, 207, 214, 223, 345
- Strefa wolnego handlu 217, 323, 389
- Szwajcaria 40, 55, 61, 72, 75, 87, 93, 102, 106, 119, 200, 206, 207, 313, 374
- Unia celna 43, 125, 126, 130, 232, 233
- częściowa (związek celny) 57, 62, 66, 73, 77, 89, 99-104, 111, 147, 155, 163, 164, 217, 218, 323, 381, 389
- pełna 29, 33, 36, 40, 41, 44, 52, 53, 57, 63, 66, 73, 77, 83, 97, 99, 100, 104, 146, 162, 216, 217, 221, 324, 389
- Urządzenia techniczno-organizacyjne w GRW 31, 58, 77, 84, 94, 100, 103, 111, 149, 164, 230-241
- Ustrój walutowy, zob. Pieniądz

- Węgry 34, 55, 82, 106, 120, 182-185, 189,
200, 207, 209, 261
- Wielka Brytania 86, 93, 104, 175, 198, 199,
207, 223, 372
- Włochy 44, 61, 72, 76, 87, 158, 175, 181, 184,
185, 198, 199, 204, 209, 323
- Wspólnota gospodarcza, zob. Związek gos-
podarczy
- Wzmocnienie stanowiska partnerów GRW
na zewnątrz 29, 35, 41, 44, 76, 83, 89,
98, 99, 124, 145, 161, 213, 214, 317-319,
365, 385
- Zollverein 38, 39, 41, 43, 46, 57, 107, 125-
127, 136, 166, 245, 299, 390, 393,
- ZSRR 182, 198, 199, 209, 214, 223, 258, 266-
269, 299, 351
- Związek gospodarczy 44, 83, 94, 97, 130,
221, 222, 236-241, 323, 325-327, 329, 366,
375, 389, 390



1180033690

PAd

Uniwersytet Wrocławski
Biblioteka Wydziału Prawa,
Administracji i Ekonomii

146090